

Seria świętokrzyska

*Dzienniki
Wspomnienia
Pamiętniki
Listy*



Wielka Wojna nad Nidą

Kronika parafii Imielno (1912–1917)

Ks. Adam Włosiński

**Wielka Wojna nad Nidą
Kronika parafii Imielno
(1912–1917)**

Wstęp i opracowanie
Jerzy Gapys i ks. Tomasz Gocel

Kielce 2018

Rada naukowa Serii świętokrzyskiej

Dzienniki, wspomnienia, pamiętniki, listy:

dr hab. prof. UJK Ryszard Gryz,
dr hab. Robert Kotowski,
prof. zw. dr hab. Adam Massalski (przewodniczący),
prof. zw. dr hab. Marek Przeniosło

Rada redakcyjna Serii świętokrzyskiej

Dzienniki, wspomnienia, pamiętniki, listy:

Andrzej Dąbrowski,
dr Jan Główka,
ks. dr Tomasz Gocel,
dr hab. prof. UJK Ryszard Gryz,
dr Marek Jedynak (sekretarz),
dr Dorota Koczwańska-Kalita,
dr hab. Robert Kotowski,
prof. zw. dr hab. Adam Massalski (przewodniczący),
prof. zw. dr hab. Marek Przeniosło,
Wiesława Rutkowska,
dr Henryk Suchojad

Recenzenci tomu:

ks. dr hab. Grzegorz Bujak
dr hab. prof. UJK Mariusz Nowak

Skład i grafika na okładce:

Mariusz Stec

Copyright by ©

Copyright by Wydawnictwo „Jedność”
Copyright by Archiwum Diecezjalne w Kielcach
Copyright by Instytut Pamięci Narodowej - Komisja
Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Copyright by Muzeum Narodowe w Kielcach
Copyright by Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. Witolda Gombrowicza w Kielcach
Copyright by ks. Adam Włosiński & Jerzy Gapys
& ks. Tomasz Gocel

ISBN 978-83-60108-60-4

ISBN 978-83-8144-142-1

Spis treści

Przedmowa	5
Wstęp	7
Biogram księdza Adama Włosińskiego	13
Zarys dziejów parafii Imielno	15
Kronika parafii Imielno ks. Adama Włosińskiego	19
Wprowadzenie do Kroniki ks. Adama Włosińskiego 1912–1914	21
Rok 1912	33
Rok 1913	44
Rok 1914	63
Czas wojenny. Kronika Wojenna 1914–1917	73
Rok 1914	75
Rok 1915	99
Rok 1916	222
Rok 1917	285
Bibliografia	290
Wykaz tabel	297
Wykaz rycin	297
Wykaz fotografii	297
Indeks osobowy	298
Indeks geograficzny	308

Wykaz skrótów

ADK – Archiwum Diecezjalne w Kielcach
AKO – Akta Kurialne Ogólne
AP – Akta personalne księży
API – Akta Parafii Imielno
APIIm – Archiwum Parafialne w Imielnie
APK – Archiwum Państwowe w Kielcach
APO – Akta Parafii Oksa
CK Jędrzejów – Cesarsko-Królewska Komenda Powiatowa Jędrzejów
1915–1918
CKO – Centralny Komitet Obywatelski
JE – Jego Ekscelencja
JW – Jaśnie Wielmożny
„KPD” – „Kielecki Przegląd Diecezjalny”
Ossolineum – Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu
POW – Polska Organizacja Wojskowa
PPS – Polska Partia Socjalistyczna
PPSD – Polska Partia Socjalno-Demokratyczna
UGKdsW – Urząd Gubernialny Kielecki ds. Włościańskich 1864–1917

Przedmowa

W chwili, gdy cały kraj świętuje jubileusz stulecia odzyskania przez Polskę Niepodległości, mamy zaszczyt oddać w Państwa ręce II tom z Serii Świętokrzyskiej „Dzienniki, wspomnienia, pamiętniki, listy”. Książka powstała w ramach projektu realizowanego przez Archiwum Diecezjalne w Kielcach, Archiwum Państwowe w Kielcach, Delegaturę Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, Muzeum Historii Kielc, Muzeum Narodowe w Kielcach, Bibliotekę Uniwersytecką Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Witolda Gombrowicza w Kielcach.

Celem projektu jest edycja i wydawanie źródeł do dziejów regionu świętokrzyskiego. Tego typu dokumenty minionych lat mają szczególne znaczenie w pracy naukowej. Równocześnie są atrakcyjnym materiałem do poszerzenia wiedzy przeciętnego Czytelnika. Stanowią cenne źródło poznawcze związane z historią regionu i wpisują się w działania dotyczące budowania tożsamości lokalnej, tzw. „Małych Ojczyzn”.

Tom II stanowi kronikę autorstwa ks. Adama Włosińskiego, proboszcza parafii Imielno, spisaną w latach 1912–1917. Wspomnienia opracowali i poprzedzili wstępem dr hab. prof. UJK Jerzy Gapys i ks. dr Tomasz Gocel. Z perspektywy małej parafii na Poniidziu przedstawione zostało codzienne życie na głębokiej kieleckiej prowincji, nagle przerwane dramatycznymi wydarzeniami z okresu I wojny światowej.

W przeciwieństwie do tomu I Serii Świętokrzyskiej, tym razem Czytelnik może poznać losy osób cywilnych na terenie przyfrontowym nad Nidą, wszelkie zjawiska, będące następstwem wojny: głód, choroby, śmierć. Naturalistyczne niekiedy opisy zjawisk i sytuacji z pewnością

pobudzą do refleksji nad ogromem dokonanych zniszczeń i wielkością ofiary, którą ponieśli zwykli ludzie u progu niepodległości naszej ojczyzny.

W imieniu Rady Naukowej i Rady Redakcyjnej Serii Świętokrzyskiej możemy dzisiaj zapewnić Państwa, że już niebawem ukażą się kolejne tomy. Prezentować będą materiały źródłowe do innych epok historycznych, ale niezmiennie dotyczyć będą naszego regionu.

W imieniu Rady Redakcyjnej Serii świętokrzyskiej
„Dzienniki, wspomnienia, pamiętniki, listy”

Wydawcy II tomu

Andrzej Dąbrowski
(Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. Witolda Gombrowicza
w Kielcach)

Dorota Koczwańska-Kalita
(Delegatura Instytutu Pamięci
Narodowej w Kielcach)

ks. Tomasz Gocel
(Archiwum Diecezjalne
w Kielcach)

Robert Kotowski
(Muzeum Narodowe w Kielcach)

Wstęp

Dzienniki, diariusze, kroniki, jako dokumentacja spisywana równolegle do toczącej się historii, są źródłami niezwykle przydatnymi w badaniach historycznych. Ich wartość polega nie tylko na oddaniu atmosfery ówczesnego świata, pozwalają one też zajrzeć za „kurtynę” zdarzeń. Wydarzenia, fakty znane z dokumentacji oficjalnej byłyby często niepełne, gdyby nie szczegółowe opisy osób biorących w nich udział.

Kroniki parafialne, a takim dokumentem jest publikowana *Kronika* ks. Adama Włosińskiego (Archiwum Diecezjalne w Kielcach, Akta parafialne II, Imielno, Kronika parafialna – dziennik ks. Adama Włosińskiego 1914-1917, sygn. II PI-I/1), to bardzo specyficzny rodzaj źródła. Pisane one są z pozycji władarza parafii, który zarządza i opiekuje się wspólnotą parafialną powierzoną mu przez władzę diecezjalną¹. Ta perspektywa, czyli odpowiedzialność za doprowadzenie wiernych do zbawienia przez pracę duszpasterską i posługę sakramentalną w dużej mierze narzuca tematykę oraz ton wypowiedzi. Widać to wyraźnie w *Kronice*, tym bardziej, że zapisy owe były czynione przede wszystkim z myślą o następcach. Intencją kronikarza było więc jak najwierniejsze ukazanie życia duchowego i społecznego parafian. Można więc przypuszczać, że fakty z życia parafii rejestrowano z należytą dbałością o szczegóły i prawdę. W związku z tym w *Kronice* szeroko opisywany jest stan moralny wiernych, ich zachowania i postawy religijne oraz społeczne. Niekiedy możemy spotkać próbę wyjaśnienia takich czy innych niemoralnych czynów, np. demoralizujący wpływ wojny, emigracji do Prus czy socjalistycznej propagandy legionów. Przy czym opisy te na ogół są bardzo krytyczne, niekiedy nawet skrajnie

¹ Duchowni należą do naczelných członków Kościoła, na mocy bowiem władzy udzielonej im przez Chrystusa wykonują w Kościele władzę nauczycielską, królewską i kapłańską. Władzę tę w parafii wykonywał proboszcz również korzystając często z posługi wikariuszy. Za: Pius XII, *Mystici Corporis Christi*, Kraków 1944, s. 16.

nieprzychylnie tak ogółowi parafian² (ocena stanu moralnego), jak i poszczególne osobom. Krytycyzm ten jednak nierzadko wykracza poza zwyczajną troskę duszpasterską. Jego źródła upatrywać trzeba nie tylko w rzeczywistym, niekiedy bardzo nagannym postępowaniu parafian, ale też w wyniesionym z domu rodzinnego, na poły ziemiańskiego, na poły drobnomieszczańskiego³, światopoglądu. Można zaryzykować stwierdzenie, że owa mentalność⁴ zdeterminowała niektóre aspekty postrzegania przez księdza „świata chłopskiego” i nawet lata formacji w seminarium duchownym jej nie zatarły⁵.

Owe tony wybrzmiewają szczególnie mocno w tych partiach tekstu, gdzie ksiądz w zniesieniu pańszczyzny i usamodzielnieniu gospodarczym chłopstwa upatruje korzeń demoralizacji, a nade wszystko materializmu, który generował inne naganne zachowania, np. plagę kradzieży. Nie rozstrzygając tej kwestii autorytatywnie, trzeba przyjąć, że prawdopodobnie owo mentalne dziedzictwo przodków oraz troska duszpasterza o życie duchowe wiernych wpłynęła na styl pisania *Kroniki*⁶. Zapewne na dosadność wielu wypowiedzi miały też wpływ okoliczności wojny, a więc groza działań zbrojnych, bombardowania, przemarsze i kwatunki wojsk, represje i związane z tym zmęczenie psychiczne.

Zakres chronologiczny *Kroniki* obejmuje lata 1912–1917⁷, czyli od momentu objęcia przez Autora parafii Imielno, do zdania parafii swojemu następcy i przeniesienia do parafii Oksa. *Kronika* składa się z dwu integralnych części (jest to oryginalny układ *Kroniki*): z wprowa-

² Parafia Imielno była parafia wiejską, w której trzon parafian stanowiła ludność chłopska.

³ Por. przypis 13.

⁴ Ziemianie postrzegali siebie jako hermetyczną warstwę odrębną od reszty społeczeństwa i przejawiali poczucie wyższości wobec innych klas z racji swej pozycji materialnej i społecznej (m.in. z powodu wykształcenia). Por.: B. Gałka, *Ziemianie i ich organizacje w Polsce lat 1918–1939*, Toruń 1997, s. 17–29.

⁵ W badanym okresie, a nawet w czasie II wojny światowej, wśród ziemian czy też osób wywodzących się z tego środowiska, była zauważalna niechęć do chłopstwa, szczególnie zaś do jego emancypacji społecznej, politycznej, a zwłaszcza gospodarczej. Ziemianie w swoich pamiętnikach tworzonych po II wojnie światowej przypisywali polskiemu chłopu tylko i wyłącznie cechy negatywne, a więc niedojrzałość społeczną, polityczną i obywatelską, materializm oraz wybiórczą moralność (szczególnie kradzieże). Wynikało to z tego, że chłop stawał się konkurentem na polu gospodarczym oraz w wielu przypadkach na niwie społecznej. Por.: J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemianstwa 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003, s. 184–192. Stąd ziemianie w okresie międzywojennym na różnych forach, jak również w parlamencie bronili swojej pozycji, wskazując na „wady” polskiego chłopu i prowadzonej przez niego gospodarki. Por.: B. Gałka, *Ziemianie w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999, s. 53–77, 107–141.

⁶ Postrzeganie chłopów przez ziemian miało jeszcze inny wymiar. Z dużym dystansem traktowano nawet księży wywodzących się z chłopstwa. Takie postawy są typowe jeszcze dla okresu II RP i II wojny światowej. Można w tym miejscu przywołać cytaty z pamiętnika Marii Walewskiej z Kowali (pow. radomski): „Okolo 4.00 po południu zaczęliśmy się wszyscy wybierać na imieninową wizytę do wikarego ks. Stefana Galińskiego. Lubiliśmy go. Pochodził z miasteczka Grójca pod Warszawą i może dlatego był inteligentnym i bardziej obytym od przeciętnych młodych księży pochodzących ze wsi”. Za: *Okupacyjna noc. Ziemianstwo kieleckie o wojnie i okupacji. Wybór z memuarystyki ziemiańskiej*, wybór i oprac. J. Gapys, Oświęcim 2017, s. 115.

⁷ Dokładnie od 10 V 1912 r. do 9 III 1917 r.

dzenia i właściwego tekstu. Taki podział jest warunkowany sposobem i okolicznościami ich pisania. Wprowadzenie, obejmujące zapisy z życia parafii od 10 maja 1912 r. do 30 grudnia 1914 r., powstało *post factum*⁸, czyli Autor rekonstruował wydarzenia na podstawie wcześniejszych notatek (dzienniczek i książka do zapisywania codziennych nabożeństw). Jednolity tekst *Kroniki* po 30 grudnia 1914 r. to systematyczny, kronikarski, niemal codzienny zapis na bieżąco zachodzących wydarzeń i faktów z życia wspólnoty parafialnej.

Co zawiera *Kronika*? Jaka jest jej wiarygodność i wartość historyczna? Zaczniemy od tego pierwszego aspektu. Źródło było pisane z intencją pozostawienia następcom wskazówek duszpasterskich i obrazu życia duchowego i społecznego parafian. Trzeba więc założyć, że ks. Włosiński notował pewne i weryfikowane fakty. Świadczy choćby o tym szczegółowość opisów, w których podawano na ogół dokładne miejsce zdarzenia, nazwiska ich uczestników i okoliczności. Wiedzę odnośnie mieszkańców parafii (czy osób wówczas przebywających na jej terenie) czerpał ksiądz z autopsji i/lub z drugiej ręki (na ogół niedługo po różnego rodzaju wydarzeniach). Było to możliwe dzięki temu, że jako proboszcz prowadził aktywne życie, tym ruchliwsze, że sam posługiwał na stosunkowo dużej parafii. Jeździł do chorych, odwiedzał umierających z Wiatykiem, prowadził porocjesy krzyżowe, dokonywał święcenia pól i pokarmów. Pozostając zaś na plebanii czy w świątyni stykał się na co dzień z wierzniymi w kancelarii parafialnej, na nabożeństwach, katechizacji, w czasie spowiedzi. Informacje wykraczające poza parafię, Autor czerpał na ogół z krajowej i lokalnej prasy, ze spotkań z kwaterującymi oficerami, od urzędników czy od braci kapłanów. Ksiądz stanowiąc, zwłaszcza w środowisku wiejskim, nie tylko autorytet religijny, ale i społeczny⁹, niejako ześrodkowywał życie mieszkańców parafii, co gwarantowało bezpośredni dostęp do informacji. Tym bardziej, że mimo niedomagań moralnych, życie wiernych toczyło się nadal wedle ustalonej tradycji, czyli w rytmie kalendarza liturgicznego i pór roku¹⁰.

Czego dowiadujemy się z *Kroniki*? Z racji na charakter źródła, tematem

⁸ Jesienią 1914 r., kiedy w czasie I wojny światowej jeden z frontów ustabilizował się na pewien okres w dorzeczu Nidy, ksiądz z konieczności dysponując czasem, przystąpił do spisywania *Kroniki parafii Imielna* od momentu przybycia do parafii.

⁹ Por.: J. Majka, *Osobowość duszpasterza*, Wrocław 1973, k. 77; R. Renz, *Rola duchowieństwa rzymskokatolickiego w środowiskach małomiasteczkowych w okresie Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys, M. B. Markowski, Kielce 2006, s. 198–199; E. Ciupak, *Kultura religijna wsi. Szkice socjologiczne*, Warszawa 1961, s. 40–50.

¹⁰ Zob. szerzej: H. Mielicka-Pawlowska, *Kultura obyczajowa mieszkańców wsi kieleckiej XIX i XX wieku*, Kielce 1995, *passim*.

szeroko obecnym jest opis działań duszpasterskich kapłana oraz rejestrowanie zachowań i postaw religijnych wiernych. Ksiądz w kontekście swojej posługi duszpasterskiej (nieraz niebezpiecznej i uciążliwej) kreśli na bieżąco obraz praktyk religijnych parafian (życie sakramentalne, udział w nabożeństwach, pielgrzymki) i stan moralny parafii (głównie wady wiernych). Niekiedy są to opisy bardzo sugestywne, emocjonalne, wartościujące. Poznajemy dramaty poszczególnych osób i rodzin, będące m.in. konsekwencją niemoralnych zachowań i nadmiernego materializmu, np. niechciane ciąży, tragiczne zgony osób w pogoni za zyskiem bez względu na okoliczności, ciche i samotne odchodzenie rodziców opuszczonych przez dzieci.

Na kartach *Kroniki* pojawia się też wiele treści dotyczących środowiska kapłańskiego i spraw kościelnych, również na styku ksiądz – służba liturgiczna. Obok tego Autor rejestrował fakty historyczne z terenu parafii i jej otoczenia. Dlatego też spotykamy nieraz szczegółowe opisy działań zbrojnych toczących się w Imielnie i okolicy, stacjonujących wojsk na plebanii czy w sąsiedztwie oraz ich wpływu na lokalną społeczność. Nie brak też opisów nieszczęść, jakich doświadczali mieszkańcy parafii w okresie walk frontowych czy później na skutek realizowania celów militarnych i gospodarczych okupanta austriackiego. Dowiadujemy się też o klęskach żywiołowych nawiedzających okolicę: suszach, powodziach, nawałnicach, uderzeniach piorunów. Odnajdujemy również opisy nieszczęśliwych wypadków wśród mieszkańców parafii, przebiegów epidemii chorób zakaźnych i rozmaitych zdarzeń dnia codziennego. Niemal w każdym zapisie obecna jest notka dotycząca pogody. Było to jedno z „twardych” postanowień Autora, którego celem było systematyczne notowanie zjawisk atmosferycznych.

Zapisyienne czynione przez księdza nie są równomierne, niekiedy jest to jedno zdanie, innym razem dłuższe refleksje nad stanem moralnym parafii, przebiegiem wojny, przyszłością społeczeństwa czy kwestiami egzystencjonalnymi. Brak jest też jakiegoś planu wypowiedzi – poza stałymi zapisami o stanie pogody. W typowym zapisie obok treści odnoszących się do porządku religijnego (np. posługi kapłańskiej, praktyk wiernych, moralności), znajdują się również informacje o okropnościach wojny, codzienności wiejskiej, sporach i konfliktach, klęskach żywiołowych, nieszczęśliwych zdarzeniach i dramatach osobistych. *Kronika* jest pisana językiem potocznym, mówionym, wiele w niej wtrętów gwarowych, zwłaszcza przy cytowaniu wypowiedzi chłopów. Autor prowadzi tak narrację, że odnosi się wrażenie, że snuje opowieść, stąd też dominują na ogół zdania wielokrotnie złożone bez dbałości o interpunkcję i gramatykę. Dokonując edycji *Kroniki* redaktorzy postanowili nie uwspółcześniać tekstu. Ingerencja w oryginalne

zapisy została ograniczona do tych miejsc, gdzie nadmiernie rozbudowane zdania (na pół a niekiedy nawet prawie na stronę) utrudniały zrozumienie sensu wypowiedzi. W tych przypadkach dokonano podziału na kilka zdań, zachowując przy tym sens zapisu. Zachowaniu oryginalnej wersji tekstu, przyświeca intencja ukazania atmosfery tamtego świata, która najpełniej została utrwalona właśnie dzięki zapisowi w ówczesnym języku, pełnym archaizmów, naleciałości gwarowych dialektu małopolskiego. *Kronika* jest więc również skarbnicą gwarowych zwrotów i dialogów, intencjonalnie notowanych przez Autora. Nie uwspółcześniano również wielkości metrycznych, Autor posługuje się powszechnie wówczas używanymi miarami: pudami, funtami, łokciami, korcami, calami i wiorstami¹¹.

Kronikę uzupełnia blisko 400 przypisów – polemicznych, wyjaśniających i uzupełniających, które świadczą o jej bogatej warstwie faktograficznej. Liczne przypisy odnoszą się do wydarzeń historycznych, zawierają opisy postaci ze świata polityki, wojskowości czy osób duchownych. Nie udało się ze względu na brak informacji w innych źródłach, zweryfikować opisów dotyczących wydarzeń dziejących się w zbiorowościach okolicznych mieszkańców.

¹¹ Pud – jednostka masy równa około 16,5 kg; funt – jednostka masy ok. 350–560 g; łokieć – jednostka długości równa około 45,7 cm; korzec – 128 l; cal – 2,4 cm; wiorsta – 1066,7 m; garniec – 4 l.

Biogram księdza Adama Włosińskiego

Oddając do rąk *Kronikę Parafii Imielno*, dzieło ks. Adama Włosińskiego, w którym zawarł on nie tylko faktografię, ale nadto swoje przeżycia i refleksje z życia wspólnoty parafialnej, należy przedstawić sylwetkę księdza proboszcza. Z tej racji, że szczegółowy biogram został już opublikowany¹², ograniczymy się do ukazania najistotniejszych czy też węzłowych danych biograficznych, które są niezbędne w kontekście publikowanego tekstu.

Ksiądz Adam Włosiński urodził się 5 grudnia 1861 r. w rodzinie drobnomieszczańskiej, która wywodziła się ze zdeklasowanej szlachty/ziemiaństwa¹³. Ten fakt jest o tyle istotny, że owo pochodzenie czy raczej mentalność odziedziczona po przodkach jest widoczna na kartach *Kroniki*, ale o tym szerzej napisano we wstępie. Jego jedynym rodzeństwem był brat Napoleon, który na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. zamieszkał na stałe w Bogorodsku (gubernia moskiewska). Pracował jako kapelmistrz w fabryce braci Morozowów.

Obaj bracia byli wychowywani w tradycji patriotycznej, w kulcie polskich zrywów narodowych XIX w. – widoczne jest to w opisach dotyczących walczących stron. Ksiądz Włosiński ukończył gimnazjum rządowe w Działoszycach¹⁴, a potem wybrał drogę służby Kościołowi, zapisując się w 1880 r. do Seminarium Duchownego w Kielcach. W 1886 r. uzyskał święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę duszpasterską najpierw jako wikaryusz, a potem jako proboszcz na terenie diecezji kieleckiej.

Dnia 14 czerwca 1886 r. Autor objął funkcję wikarego w parafii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Chmielniku. Po niespełna roku, we wrześniu 1887 r. został przeniesiony na stanowisko wikarego w Daleszycach. W parafii chmielnickiej dał się poznać nie tylko jako dobry katecheta, ale też jako ksiądz piętnujący niemoralne postępowanie m. in. miejscowego organisty. Tym zachowaniem zyskał szacunek parafian. Od 1890 r. posługiwał jako wikary w kościele parafialnym w Żarkach. W tamtejszej parafii zyskał miano księdza sumiennego, który przykładał

¹² A. Toporski, *Plebania, dwór i wieś guberni kieleckiej w świetle wspomnień księdza Adama Włosińskiego (1912–1917)*, „Zeszyty Wiejskie” 2013, z. 18, s. 324–327.

¹³ Rodzina Adama Włosińskiego reprezentowała typ określany w literaturze przedmiotu mianem „szlachty wysadzonej z siodła”. *Ibidem*, s. 325.

¹⁴ Dane te zaczerpnięto z biogramu opracowanego przez A. Toporskiego. Jednak lektura dostępnej literatury wykazuje, że w Działoszycach nie funkcjonowało gimnazjum rządowe. Por.: E. Staszyński, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim (od powstania styczniowego do I wojny światowej)*, Warszawa 1968, s. 95–96. Ksiądz uczęszczał do gimnazjum rządowego w Kielcach (świadczy o tym nazywanie dr. Pitasa w dalszej części, kolegą gminianym, który ukończył tę szkołę), jednak jego nazwiska brak w gronie absolwentów gimnazjum. *Oczekiwania historii kieleckiej męskiej gimnazji za pierwszy pięćdziesiąt lat jej istnienia (1862–1912)*, Warszawa 1913, s. 182–216.

się do swoich obowiązków duszpasterskich, a szczególnie do katechizacji dzieci i dorosłych. Parafia w Żarkach była ostatnią, gdzie ksiądz pracował jako wikary. W 1895 r. ks. Włosiński zwrócił się do ks. bp. Ordynariusza o wakujące stanowisko proboszcza w parafii Książ Mały. Jego starania spotkały się z odmową, ale w zamian wiosną 1896 r. został mianowany proboszczem w parafii Bolmin.

Po nominacji kapłan został uroczystie odprowadzony przez wiernych na stację kolejową w Myszkowie. W ten sposób dziękowano mu za owocną posługę. W kolejnych latach, przed objęciem probostwa w Imielnie, ks. Włosiński pracował w dwóch parafiach: Niegardów (1901–1911) i Ogrodzieniec (1911–1912). W Niegardowie przebywał prawie 10 lat, gdzie poza pracą duszpasterską prowadził, bez większych sukcesów, również gospodarstwo parafialne. Niegardów opuścił na skutek zatargów z parafianami. Placówkę w Imielnie objął 10 maja 1912 r. i trwał na niej do 9 marca 1917 r. Rezygnację z probostwa w Imielnie złożył w konsekwencji oportunistycznej postawy dużej części wiernych. Wyczerpany psychicznie wojną i ciężką atmosferą Imielna, oczekiwał spokoju w Oksie (1917–1919). Niestety i tam nie spotkał się ze zrozumieniem. W 1919 r. został przeniesiony do parafii Sławice Szlacheckie (1919–1922). W tym czasie podupadł już na zdrowiu i często wyjeżdżał do szpitali na leczenie. Po trzyletniej posłudze w Sławicach w 1922 r. przeszedł na emeryturę i osiadł jako kapelan Sióstr Honoratek w Częstochowie. Okres emerytury dzielił między posługą w klasztorze żeńskim, pomaganiem w klasztorze oo. Paulinów na Jasnej Górze, a prowadzeniem własnego gospodarstwa rolnego¹⁵ i pracą społeczną.

Ksiądz Adam Włosiński zmarł w Częstochowie 27 grudnia 1953 r. Pogrzeb zgromadził 24 duchownych i liczne rzesze wiernych. Ksiądz spoczął na cmentarzu parafii św. Rocha w Częstochowie.

¹⁵ Za środki finansowe zaoszczędzone w czasie posługi proboszczowskiej zakupił w Częstochowie działkę rolną i wybudował na niej dom.

Zarys dziejów parafii Imielno

Osada Imielno powstała prawdopodobnie we wczesnym średniowieczu na karczowiskach, co sugeruje jej pierwotna nazwa – Jemielno – pochodząca od występującej tam jemioły. Natomiast najstarsze wzmianki o parafii Imielno dotyczą ok. połowy XII w. Wtedy działał tam zespół duchownych organizujących duszpasterstwo przy istniejącym już kościele pod wezwaniem św. Mikołaja¹⁶. W wykazach dziesięcin papieskich z 1325 r. wymienieni są dwaj imielscy plebani i prebendarz, z kolei dokument z 1326 r. potwierdza, że w Gomelni (Imielnie) działał proboszcz Jan.

Imielno od najdawniejszych czasów było własnością prywatną, a jego pierwszymi właścicielami byli członkowie rycerskiego rodu Porajów herbu Róża. Liczni Porajowie zmienili z czasem swoje rodowe nazwisko, przyjmując rozmaite godności pochodzące od nazw okolicznych posiadłości, np. Porajowie mieszkający w parafii Imielno przyjęli od nazw wsi Jakubowa, Jasionny i Mokrska nazwiska: Jakubowskich, Jasińskich i Mokrskich. W XV w. do parafii imielskiej należały wioski: Borszowice, Łścin, Jasionna, Żórawie Błota, Motkowice, Stawy – własność Mikołaja Poraja i Andrzeja Mokrskiego herbu Róża, a także Jemielnica, Sobowice, Jakubów, Dalechowy – czyli dobra Krzezińskich herbu Strzemię. W XVI w. Jakubów z Bugajem, Imielnem, Imielnicą, Dzierzszynem i Kozłocinem stały się własnością rodziny Tęgoborskich herbu Szreniawa. Z kolei na początku XVIII w. dobra imielskie i jakubowskie przeszły na własność rodziny Łubieńskich herbu Pomian. Starosta sandomierski Bogusław zespółił je w jedną całość, dodatkowo nabywając jeszcze Stawy i Goźną – w ten sposób powstał majątek liczący dziewięć tysięcy morgów. Ostatnim właścicielem dóbr Imielno przed uwłaszczeniem chłopów w 1864 r. był Kazimierz Łubieński, major I Pułku Krakusów, bohater powstania listopadowego. Po uwłaszczeniu

¹⁶ S. Borkiewicz, Z. Linowski, *Monografia historyczna i gospodarcza powiatu jędrzejowskiego*, Kielce 1937, s. 38–47, 111–112; J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w jędrzejowskim*, Marjówka 1930, s. 25–33; F. Nawara, *Monografia Kościoła Diecezji Kieleckiej*, t. 2, [b.m.], 1911, s. 141; Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław 1963; J. Szymański, *Możnowładztwo w Małopolsce a kanonikat świeckich w pierwszej połowie XII w.*, „Studia Historyczne” 1967, 10, nr 1–2, s. 31–53; T. Szydłowski, *Pomniki architektury epoki piastowskiej we województwie krakowskim i kieleckim*, Kraków 1928, s. 82–91; E. Krygier, *Prace konserwatorskie województwa kieleckiego (1952–1954)*, „Ochrona Zabytków” 1956, nr 9, s. 101–106; K. Białoskórka, *Problem relacji polsko-włoskich w XII i XIII w. Zagadnienie mecenatu biskupa Iwona Odrowąża i małopolskich opactw cysterskich*, „Sprawozdanie Polskiej Akademii Nauk”, Kraków 1963, I–IV, s. 249–257; T. Szydłowski, *Murowane kościoły wiejskie XII i XIII w. w dzielnicach krakowskiej i sandomierskiej*, „Sprawozdanie Polskiej Akademii Nauk” Kraków (1927), nr 9, s. 7–8; Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t. 3, *Województwo Kieleckie*, red. Jerzy Łoziński, Barbara Wolff, z. 3, *Powiat Jędrzejów*, inwentaryzację powiatu jędrzejowskiego przeprowadził Tadeusz Przyppkowski, Warszawa, brak daty wydania, s. 3–5, 26–27, 39; J. Szymański, *Corpus Inscriptionum Poloniae*, t. 1, z. 2, Kielce 1978, s. 35–46; Brak zapisu o autorze, *Monografia wsi Imielno-1941 r.*, mps; *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej*, red. ks. Jan Kaczmarek, ks. Jan Kuśmier, ks. Daniel Olszewski, ks. Jan Robak, ks. Leszek Skorupa, Kielce 1999, s. 254–255.

chłopów wielkie majątki leżące na terenie parafii Imielno poddane zostały częściowej parcelacji, w wyniku czego powstały nowe wioski: Helenówka, Kamieniec, Grupa, Rajchotka oraz Kolonia Jakubów. Natomiast w latach 1912–1917 do parafii Imielno należały wioski, które wcześniej były w posiadaniu hrabiny Łubińskiej: Imielno, Imielnica, Stawy, Sobowice, Jakubów, Dzierszyn; następnie wioski będące w posiadaniu Górskich – Motkowice, Borszowice, Wólka; włości Olechowskich – Łścin, Krzywoszewskich – Jasionna, Jeżewskich – Dalechowy oraz rządowa wioska Wolica.

Pierwotnie poszczególne wioski parafii Imielno zamieszkiwały rodziny kmieci, które odrabiały pańszczyznę, w zamian dzierżawiąc ziemię właściciela majątku. Dzięki uwłaszczeniu otrzymali tę ziemię na własność oraz awans do kategorii społecznej włościan. Ziemię z parcelowanych dworów nabywali również przybysze z okolicznych powiatów (np. w Kamieńcu osiedlili się rodziny przybyłe z okolic Mnichowa, a w Kolonii Jakubów przybysze z Podhala) – tych nazywano okupnikami, w odróżnieniu od miejscowych włościan. W latach 1894 i 1906 okolice Imielna nawiedziły pożary, które doszczętnie zniszczyły wsie. Dodatkowo przyczyniło się to do zubożenia ludności, która i tak żyła w nędzy. O rozwoju kultury na przełomie XIX/XX w. nie może być więc mowy, a pojęcie higieny na wsi ograniczało się do bielenia domów na zewnątrz i wewnątrz. Żadna chata we wsi, oprócz chaty sołtysa, nie miała podłogi. Ludzie wierzyli w zabobony, a walka z nimi wywoływała tylko niechęć do ludzi świątłych. Panował analfabetyzm – czytać i pisać umiał jedynie sołtys i dwóch gospodarzy, ponieważ brakowało placówek oświatowych – na terenie parafii w 1912 r. działała tylko dwuklasowa szkoła w Motkowicach. Centrum kulturalne regionu stanowił dwór w Motkowicach zbudowany w 1777 r., który od 1866 r. należał do Konstantego Górskiego i jego rodziny, właścicieli rozległych dóbr motkowickich liczących prawie 800 ha.

Dane znajdujące się w elenchusach z lat 1810–1813 pozwoliły ustalić, że parafia Imielno należała do dekanatu kijskiego, natomiast w latach 1877–1919 była jedną z 28 parafii dekanatu andrejewskiego (jędrzejowskiego), potem (1919–1920) Imielno wchodziło w skład dekanatu mokrskiego, zaś w 1920 r. siedzibę dekanatu ponownie przeniesiono do Jędrzejowa. Parafie sąsiadujące z Imielnem od 1912 do 1949 r. to: od wschodu Kije, od południa Mierzwin (wcześniej Grudzyń), od zachodu Jędrzejów (parafia św. Trójcy), od północy – Mokrsko. W 1949 r. granice na północnym zachodzie uległy zmianie, ponieważ w tym roku z części parafii Imielno, parafii św. Trójcy w Jędrzejowie oraz parafii Mokrsko utworzona została parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jasionnie. W 1912 r. parafia liczyła

5928 katolików, natomiast w 1917 r. – 5998. Na podstawie ksiąg znajdujących się w archiwum parafialnym można stwierdzić, że w parafii działało Bractwo Matki Bożej Szkaplerznej, założone w 1754 r. na prośbę Zygmunta Łubina Łubieńskiego herbu Pomian, dziedzica Imielna. Funkcjonowało także Bractwo Świateł, skupiające czcicieli Najświętszego Sakramentu. Parafia obchodziła cztery uroczyste odpusty w ciągu roku, tzn. w święto Matki Bożej Szkaplerznej, na pamiątkę poświęcenia kościoła, we wspomnienie św. Mikołaja oraz podczas nabożeństwa czterdziestogodzinnego po Trzeciej Niedzieli Zapustnej.

Kościół w Imielnie został zbudowany w XII w. Prawdopodobnie jego fundatorami byli właściciele ziemscy z Imielna i Jakubowa, ponieważ to im przez następne wieki przysługiwało prawo prezenty. Świątynia została konsekrowana prawdopodobnie w XIV w., ale nie wiadomo przez kogo. Precyzyjne ustalenie daty budowy nie jest możliwe z powodu braku dokumentacji. Specjaliści wskazują czas wznoszenia kościoła na pierwszą połowę XIII w. i wiążą to wydarzenie z cysterskim warsztatem włoskim działającym przy budowie opactwa w Jędrzejowie w latach 1217–1239. Zauważa się też wspólne cechy z kościołem w Mokrsku. Świątynia została zbudowana z kamienia, w większej części z wapiennego ciosu pińczowskiego. Jest orientowaną, trójnawową bazyliką filarową. Na wnętrze kościoła składają się: prezbiterium, nawa główna i dwie nawy boczne, dwie kaplice położone symetrycznie, dwa przedsionki i zakrystia. Podłużne ściany prezbiterium zachowały pierwotny układ z białych ciosów romańskich, natomiast wschodnia ściana prezbiterium została na skutek silnego pęknięcia rozebrana w 1913 r., a następnie wymurowana na nowo z użyciem dawnego materiału. Gruntowna przebudowa w XV i XVII w. zmniejszała romańską bryłę kościoła, dobudowano bowiem zakrystię oraz dwie kaplice, przylegające do pierwszego przęsła nawowego, otwarte do naw arkadami. W 1844 r. do nawy zostały dobudowane dwie kruchty. W stylu romańskim, niezmienionym od początku istnienia kościoła, pozostały okna w północnej ścianie prezbiterium.

Na ścianie kaplicy południowej umieszczono gotycką płaskorzeźbę kamienną z XV w. *Chrystus w studni*. Znajdowała się ona do 1954 r. na zewnętrznej ścianie zakrystii, pod oknem. Od 1832 r. świątynia była pokryta dachem gontowym. Dopiero w 1920 r. zamieniono go na blachę cynkową. W 1913 r. w kościele znajdowały się trzy ołtarze. Pierwszy to wielki ołtarz zbudowany w pierwszej połowie XVIII w. z obrazem Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel i św. Mikołajem na zasuwie; drugi – ołtarz Świętego Krzyża, a trzeci to ołtarz św. Anny z 1764 r. W tylnej części świątyni

zbudowano drewniany chór, oparty na drewnianych słupach, a na nim znajdują się organy z 1910 r. wykonane przez firmę Biernackiego z Dobrzynia nad Wisłą, za które zapłacono 2800 rubli. W kościele znajdowały się też dwa konfesjonały wykonane w 1880 r. W 1913 r. w prezbiterium stały pięknie ozdobione ławki kolatorskie. W czasach pisania *Kroniki* świątynia była we wnętrzu wymalowana w stylizowane kwiaty i mitologiczne zwierzęta, a pierwszą część nawy głównej wypełniało malowidło przedstawiające Matkę Bożą Szkaplerzną. W 1954 r. zmieniono całkowicie malarską aranżację wnętrza.

Obok świątyni parafialnej znajduje się mieszkanie proboszcza i wikariusza – plebania zbudowana ok. 1900 r. staraniem ks. Teofila Kasprowicza, a następnie rozbudowana w 1906 r. przez ks. Lucjana Nowickiego. Kolejnym budynkiem parafialnym był wikariat zbudowany w 1878 r. przez ks. Kasprowicza, przeznaczony z jednej strony na mieszkanie organisty, a z drugiej na punkt katechetyczny. W aktach parafii Imielno z 1832 r. znajdują się również wzmianki o istniejącym tam szpitalu parafialnym, utrzymywanym z dochodów pochodzących z pól w Stawach. Podczas I wojny światowej (1914–1918) szpital już nie funkcjonował, prawdopodobnie z braku funduszy na jego utrzymanie.



Fot. 1. Widok kościoła parafialnego w Imielnie od południa (fot. K. Broniewski 1906 r.). Źródło: APIm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t. 2, Dokumentacja zdjęciowa, mps, Imielno 1986.

Kronika parafii Imielno ks. Adama Włosińskiego

Wprowadzenie do kroniki ks. Adama Włosińskiego

Z łaski Najwyższego Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, z woli Najdostojniejszego Pasterza, Biskupa Kieleckiego Księdza Augustyna Łosińskiego¹⁷, za czasów pontyfikatu Piusa X¹⁸, po poprzednim proboszczu parafii Imielno Księdzu Antonim Wójciku¹⁹ przeniesionym stąd do parafii Chruszczobród, Dekanatu Bendzińskiego²⁰, ja Ksiądz Adam, syn Macieja Włosińskiego, przeprowadziwszy się z parafii Ogrodzieniec, Dekanatu Olkuskiego, dn. 10 maja 1912 r. objąłem tutejsze probostwo w Imielnie, liczące według rubryceli w 1912 r. – 5928 dusz, według zaś spisu odbytego w lutym 1913 r. okazało się 5546²¹. Kościół zastałem brudny wewnątrz²². Tynkowania w wielu miejscach odpadłe, posadzki całymi łokciami, szczególnie w bocznych nawach, brakujące, organ sprawiony przed dwoma laty prawie nieczynny, miechy rozklejone. Członkowie Dozoru Kościelnego²³ wystąpili z procesem do Sądu Okręgowego, skarżąc doń organmistrza, niejakiego pana Dominika Biernackiego, właściciela parowej fabryki organów w Dobrzyniu nad Wisłą²⁴. Wschodnia szczytowa ściana kościoła

¹⁷ Ksiądz biskup Augustyn Łosiński był biskupem kieleckim w latach 1910–1937. Zob. szerzej na temat jego posługi biskupiej: G. Liebrecht, *Biskup Augustyn Łosiński – ordynariusz diecezji kieleckiej (1910–1937)*, praca doktorska pod kierunkiem M. Przeniośły, Kielce 2011.

¹⁸ Pius X (Giuseppe Sarto) – był papieżem w latach 1903–1914. Z. Zieliński, *Papieżstwo i papież dwóch ostatnich dwóch wieków 1775–1978*, Warszawa 1983, s. 330–377.

¹⁹ *Elenchus omnium Ecclesiarum et universi cleri tam saecularis quam regularis Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Varsaviae 1911, s. 36. ADK, AP, sygn. XW-28, Akta personalne ks. Antoniego Wójcika 1882–1918.

²⁰ Obecnie będzińskiego.

²¹ Rubrycele z lat 1912–1914 podają stałą liczbę katolików w parafii Imielno – 5928. Por.: *Elenchus cleri saecularis ac regularis Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Varsaviae 1911, s. 36; *Elenchus cleri saecularis ac regularis Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 43; *Elenchus cleri saecularis ac regularis Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Varsaviae 1913, s. 46. Dane różniące się od kościelnych z pewnością pochodzą ze spisów urzędowych sporządzonych przez władze państwowe.

²² ADK, AKO, Wizytacje pasterskie 1910–1912, sygn. OD-1/3, *Visitatio Ecclesiae parochiae in Imielno peracta die 17 mensis Novembris anno 1911*, k. 79–80; ADK, API, sygn. PI-2/2, Inwentarzowy spis kościoła parafialnego w Imielnie (fundi instructi) sporządzony w 1912 r., k. 243–246.

²³ W latach 1817–1915 w Królestwie Polskim istniały we wszystkich parafiach dozory kościelne. Instytucję tę powołał i kontrolował rząd, a jej członkowie zajmowali się utrzymaniem w dobrym stanie budynków kościelnych i cmentarzy. Por.: ks. W. Jemielity, *Dozory kościelne w Królestwie Polskim*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik Prawno-Historyczny” 1993, R. 36, nr 3–4, s. 171–184.

²⁴ ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo administratora parafii Imielno ks. A. Włosińskiego do Konsystorza Kieleckiego, 7 VII 1913 r., k. 248–249; *ibidem*, Pismo administratora parafii Imielno ks. A. Włosińskiego do Konsystorza Diecezji Kieleckiej, 18 V 1916 r., k. 250–251.

na pół rozpęknięta, grożąca łada chwilą zawaleniem się i urwaniem presbiterium wraz z wielkim ołtarzem. Architekt powiatowy zaopiniował, że koniecznie trzeba ścianę ową rozebrać i z nowa od fundamentów takąż samą wybudować. Zwołani przeze mnie parafianie w tej sprawie okazali się niejednomysłni: jedni z nich, mądrzejsi, zgodzili się na gruntowną przebudowę, drudzy powiadali, by tylko górną część rozebrać i zaszalować deskami, trzeci zaś orzekli, że stało i stać będzie, nie trza ruszać.

W kościele ubóstwo straszne, boczne kaplice opuszczone, ołtarze w nich poprzerabiane z jakichś dawniejszych, chorągwi i sztandarów ładniejszych i droższych wcale nie ma, ambona ledwie wisi, tablice z napisami dawniejszych wybitniejszych parafian ogołocone z portretów w nich umieszczonych, kto i kiedy powyrywał, niewiadomo. W kościele przy natłoku niedzielnym duszno i parno, woda leje się strumieniami po ścianach i ołtarzach, zakrystya niska, wilgotna, aparaty w niej butwieją i gniją. Kościół i dzwonnica niedawno nazewnątrż otynkowana i obielona napróżno, gdyż tynki nieustannie oblatują. Cmentarz grzebalny nowy, czyli stary powiększony znacznie za czasów J.X. Jana Prawdy²⁵ wcale nie ogromny, mury koło starego wał się w gruzy, gdyż daszek na nich doszczętu zgnił. Plebania prawie nowa, ładnie i okazale na zewnątrż prezentująca się, budowana za czasów J.X. Teofila Kasprowicza²⁶ długoletniego tutejszego proboszcza zmarłego w 1905 r., wewnątrż obdarta z malowideł, wilgotna pełna olbrzymich stonogów, w nocy rozłażących się po całym mieszkaniu i sprzętach, zimna, gdyż zimową porą trzeba by nieustannie palić, by utrzymać jakie takie ciepło, zbyt obszerna i zbyt duża dla jednego księdza, wszystkie ściany popękane i porysowane z racyi, że fundamenty dano w niej niedbałe i z marnego kamienia. Plebania ta za ks. Lucyana Nowickiego²⁷ tutejszego proboszcza (1906–1909) znacznie powiększona od strony północnej dobudowaniem kuchni, spiżarni, wejściem na górę, pomieszczeniem na parówkę, wędzarnię i miejsce ustępowe. Dachówka na całej tej przybudowanej części plebanii potłuczona, woda deszczowa dostaje się na górę niemającą polepy, przecieka przez sufit, sączy się po ścianach i niezadługo w braku opieki i niedbałości członków dozoru kościelnego cała ta przybudowa zniszczy i runąć musi. Toż samo powiedzieć muszę o budynkach gospodarczych, wystawionych z nowa, również

²⁵ ADK, AP, sygn. XP-28, Akta personalne ks. Jana Prawdy 1887–1942, k. 18; *Elenchus cleri... Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1906*, Varsaviae 1905, s. 33.

²⁶ *Elenchus cleri... Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1904*, Varsaviae 1903, s. 32. Ks. Teofil Kasprowicz sprawował funkcję proboszcza parafii Imielno w latach 1862–1905, ADK, AKO, sygn. OP-X/13, Status Cleri 1847–1929, ks. Teofil Kasprowicz, k. 460–461.

²⁷ *Elenchus cleri... Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1907*, Varsaviae 1906, s. 33.

staraniem J.X. L. Nowickiego, budynki te są za obszerne, odpowiednie dla małego folwarku, dachówka na nich nieściła, leje się woda do wnętrza, ściany przepierające stajnię od obory już struchlały do tyła, że psy, koty, szczury, tchórze i inna pomniejsza gadzina łatwo się z jednej do drugiej ubikacji dostawać może.



Fot. 2. Plebania – widok od strony południowej (fot. 1985 r.). Źródło: APIm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t.2: Dokumentacja zdjęciowa, mps, Imielno 1986.

Budynki mające od strony północnej ścianę murowaną (fajermur) jakby forteczną, po jej rozpęknięciu się, co jej obecnie grozi, nie wytrzymają tak wielkiego ciężaru, w braku skarpów odpowiednich, niezdługo rozwalą się. Stodoła dotąd w całości, olbrzymia na jakie czterdzieści morgów zbiory. Wozówki trzy i wystawka także dotąd w porządku. Sad stary powiększony za ks. L. Nowickiego od strony południowo-zachodniej jabłoniami i gruszkami niewiadomych odmian, drzewka posadzone z północy na południe w równoległych odstępach czyli liniach, ale za to brak porządku i linii w przeciwną stronę. Na dodatek złego, poprzednik mój, począwszy od plebanii w stronę zachodu wytknął drożynę, rodzaj alei urządził, sadząc z początku drzewa karłowe (w starym sadzie), dalej zaś w nowym, nie bacząc na następstwa, posadził w te same alei po obu stronach (również) drzewaienne, które za parę lat stykając się z tamtymi poprzecznymi, wytworzą gęszcz, zacienią jedne drugie, a przez to chybią celu. Nastawszy tutaj, jako znający się na ogrodnictwie miałem zamiar i ochotę błąd naprawić, tj. powyjmować

z alei owe drzewa i w miejsca wolne w sadzie poprzესadzać, ale zawnasu uprzedzono mię, by dać spokój, bo niepotrzebnie narażę się parafianom, gdyż zuchwalsi nie pozwolą na ruszanie drzewek, powiadając, że księdzu nie wolno rujnować i psuć to, co jest dawniej zrobione. Niemądrzy ludzie, bo ani oni sadzili, ani oni będą korzystać, ksiądz jako administrator parafii ma prawo rozporządzać tem, co ma oddane jakby w dzierżawę na gruncie plebańskim.

W podobnie głupi i zuchwały sposób postąpili z ks. Lucyanem Nowickim, który tyle porządków narobił koło plebanii, sad powiększył, naokół plebanii osztachetował, budynki stare, czyli stodoły, stojące naprzeciw organistówki na polu przy chłopskich stodołach, skasował i pobudował nowe w odpowiednim miejscu, który prawie swą energią bardzo wiele zdziałał i uwiecznił się w pamięci parafian. Gdy tenże jednak ksiądz chciał przy organistówce skasować starodrzew, samorodnic śliwy: lubaszki, węgięrki mające po kilkadziesiąt lat, strupieszale krzywe, gdy, powtarzam, kazał to wyciąć z zamiarem posadzenia dla wygody organisty nowych drzew, natenczas zuchwali rzucili się na służbę kościelną i zabronili im wycinania, zawiadomiony proboszcz zjawia się na miejsce i rozkazuje i sam nawet z piłą w ręku bierze się do roboty, owi śmiałkowie wydzierają piłę, awantury stroją, gotowi do bicia się, czem tak zirytowali Ks. Proboszcza, że odtąd postanowił opuścić probostwo i rzeczywiście zniechęcony ustąpił²⁸.

Pod względem zaś moralnym wypada mi określić stan parafialny jak następuje²⁹. Naród prostaczy bez oświaty. Tyle wieków istnieje Parafia, wszędzie przy kościołach są szkoły, tutaj niema i o niej słyseć nie chcą, do tego stopnia są zacofani, szczególnie starzy ludzie, którzy o ludziach pisemnych wyrażają się jak najgorzej, według ich pojęcia rolnikom zbytęczna jest nauka wszelaka, najwyżej edukowani z nich, jeśli umią jako tako czytać na książęce do nabożeństwa, ale pisać, to zbytek, to grzech, to już niedobry człowiek taki.

Przed mojem tutaj przybyciem za czasów ks. Antoniego Wójcika była założona w Imielnie ochrona (staraniem dziedziczki W [ielmożnej] P [ani] Jeżewskiej z Dalechów), gdy się po rozparcelowaniu majątku wyprowadzili z Dalechów do Korytnicy³⁰ w braku poparcia materialnego owa ochrona

²⁸ ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo parafian z parafii Imielno do Wysokiej Władzy Duchownej, 2 VII 1909 r., k. 231–232.

²⁹ ADK, AKO, sygn. OD-1/3, Wizytacje pasterskie 1910–1912, Visitatio Ecclesiae parochii in Imielno peracta die 17 mensis Novembris anno 1911, k. 80.

³⁰ Irena i Jan Jeżewscy w swoich dobrach gospodarzyli też po 1918 r. W 1923 r. majątek Korytnica liczył 609 ha. *Dobra ziemskie w województwie kieleckim według spisów z roku 1923 i 1925*, oprac. E. Majcher-Ociesa, M. B. Markowski, Kielce 2014, s. 12, 71.

upadła, nie chcieli przytem ludzie korzystać z niej, dzieci nie uczęszczały do niej. Z racyi grasującej ciemnoty umysłowej panują między ludem: przerozmaite przesady, grubiaństwo, dzikość, pieniaństwo, szkodnictwo po polach, lasach, łąkach, cudzych sadach, pijaństwo przy jarmarkach i w miejscowej karczmie w niedziele i święta, a głównie przy weselach, a przyczyną owych przestępstw, nałogów zwierzęcych jest dobrobyt, materializm, który wszechwładnie ich opanował, a objawia się tem, że o wiare, o Boga, o kościół, o nabożeństwa nie dbają, nie stoją, szukają tylko chleba i gnoju. Rzeczywiście nasz chłop, aby tylko miał koryto przed sobą, babę pod sobą, konwisorza (komisarza) nad sobą i gorzałkę na okrasę życia, o nic innego na świecie nie stoi. Twarde to natury, nieporuszone niczem, nieubłagane, zawzięte, zazdrosne, łakome, chytne, chciwe, niemoralne, niepobożne, religijne na zewnątrz tylko, nienasycone, próżniacze, niedające się powodować, nakłaniać do rzeczy wyższych, a stąd zacofane, niekulturalne, nieszlachetne itp. itd. Można by całe tomy pisać o tem, co się złego widzi i słyszy. Rozpacz bierze pomyśleć nad tem, iż tylewiekowa praca Kościoła idzie na marne, nie wydaje pożądaných owoców. O nabożeństwa nie stoją, widzi się to, jak są leniwi pod tym względem. W niedziele i święta na rannej Mszy Świętej mała garstka przychodzi, na nieszpórach najwyżej trzydzieści do sześćdziesięciu osób, godzinki rano nie chcą śpiewać, różańca zbiorowego przed sumą wcale albo za ledwie kilka osób nuci pod nosem, różańca zbiorowego przed nieszpórami również zbywają albo wcale, głucho w kościele, na majowe i październikowe nabożeństwa także nie uczęszczają, nieraz w braku trzydziestu osób nie można robić wystawienia Najświętszego Sakramentu³¹.

Kościół mały i niewystarczający na sześciotysięczną parafię, a jednak w lecie jest przestronnym, gdyż kto żyw pasie bydło po polach, a do Kościoła mały procent przychodzi. Zimową porą jest natłoczony, powinno być drugie tyle ludzi, ale ktoby mu tam kozoł, woli spać albo wałęsać się po chałupach za bajdami, albo do miasta za interesami. Dawniej, gdy pańszczyzna i bieda dokuczały, to wyciągał ręce do Boga, wzdychał do wolności, tęsknił za kościelnym nabożeństwem. Teraz, gdy się rozpanoszył, gdy zagarnął wszystkie morgi po dawnych folwarkach, gdy ma chleba i grosza pod dostatkiem, nie stoi o Boga. Nie chce mu się modlić, bo on pan, bo nie ma czasu, gdyby

³¹ W wielu regionach na ziemiach polskich w tym okresie znajomość prawd katolickich była nikła, a gorliwość w praktykach niewystarczająca. Zob. na temat religijności polskiej wsi na przełomie XIX/XX w.: D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX/XX wieku*, Warszawa 1996, s. 136–137. Wiele tych zjawisk obecnych było choćby w pobliskim dekanacie włoszczowskim. Por.: R. Ślęzak, *Duszpasterstwo i życie religijne w dekanacie włoszczowskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Między Wisłą a Pilicą” 2003, t. 3, s. 193; idem, *Dekanat włoszczowski (1867–1918)*, Kielce 2004.

to w kościele częstowano gorzałką, jak na weselu lub jarmarku, to wierzę, jaki by to tłok panował w kościele, ale tak na sucho, o czym pysku modlić się, śpiewać, to nie warto, nie opłaca się. Kościół, powiada, nie da mi jeść, kazanie nie nauczy, skąd wziąć pieniędzy. Przyczyna lokalna lenistwa w służbie Bożej i owego niedbałego uczęszczania do miejscowej świątyni jest zniechęcenie się do niej jako opuszczonej, wstrętnej, brzydkiej. Widzą oni sami jako po innych parafiach kościoły są odmalowane, bogate w różne utensylia i przybory, stylowe, tutaj zaś wielu lat trzeba czekać, zanim się przyprowadzi do jakiegoś takiego ładu, porządku i ozdoby.

Ksiądz Kasprowicz przez czterdzieści parę lat proboszczowania nic a nic w kościele nie robił³², doprowadził do obecnego stanu opuszczenia i zaniedbania. Bóg go już osądził i mnie sądzić nie wypada, dlaczego nie dbał o przystrojenie lub przynajmniej przyzwoite, schludne utrzymanie świątyni, tem bardziej, że żył w lepszych warunkach, gdy istniały po wioskach tutejszych bogate dwory, gdy ludziska nie byli tak rozwydrzeni, oporni i zmateryalizowani. Owszem, gdy pokolenie starsze, dawniejsze było bogobojne, zacne, uczciwe, można było wiele stworzyć, a głównie zadbać o oświatę, o szkołę. Staruszek proboszcz przy nieustannych zmianach wikaryuszów przy swem miękkim, dobrodusznym usposobieniu, był li tylko malowanym pasterzem, zaszył się i zakopał w starej budzie plebańskiej, stał się dusigroszem, ciułał i składał, aż w końcu doczekał się wdzięczności i zapłaty od swoich owieczek, które go w nocy napadły w mieszkaniu, służbę skępowały, jego samego zdusili i zabrali przeszło czterdzieści tysięcy rubli³³. Biedaczysko ogołocone z grosza, nie mogło przeboleć tej straty, zawodu i zaznanej gorzkości, w parę tygodni po tym fackie zasnął, czyli przeniósł się do wieczności. Stało się to już w nowej plebanii, którą mu parafianie pod naciskiem rządowym postawili, gdyż stara waliła się, a nieboszczyk proboszcz w ciasnych izdebkach się mieszczą i chałupę drągami podpierając, nie chciał za nic przenieść się do nowej.

Po śp. ks. Teofilu Kasprowiczu zamianowany został tutejszym proboszczem ksiądz Jan Prawda (1905–1906.) Magister Świętej Teologii, były profesor Seminarium Duchownego w Kielcach³⁴. Nowy proboszcz widząc rażący upadek świątyni i nędzny stan dusz wiernych wziął się seryo do naprawy

³² *Elenchus cleri... Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1904*, Varsaviae 1903, s. 32. Ks. Teofil Kasprowicz sprawował funkcję proboszcza parafii Imielno w latach 1862–1905, ADK, AKO, sygn. OP-X/13, Status Cleri 1847–1929, ks. Teofil Kasprowicz, k. 460–461.

³³ ADK, API, sygn. PI-2/2, Opis inwentarza fundi instructi parafii Imielno sporządzony w 1905 r., k. 210–215.

³⁴ ADK, AP, sygn. XP-28, Akta personalne ks. Jana Prawdy 1887–1942. Ks. Jan Prawda został mianowany proboszczem w Imielnie w 1905 r. (k. 17), a odwołany z tej funkcji w 1906 r. (k. 18); *Elenchus cleri... Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1906*, Varsaviae 1905, s. 33.

duchowego i materialnego kościoła, wiele walczył ze złem panującym, gorliwą katechizacją pragnął rozdmuchać zaledwie tlejące zarzewie wiary i moralności, skoro zmiarkował, że nie sprostą zadaniu, przewyższającemu ludzkie siły, po dziewięciu miesiącach bytności w Imielnie, usunął się z tego probostwa, a przeniósł się na takież stanowisko do Książa Wielkiego, gdzie dotychczas przebywał³⁵. Po ks. J. Prawdzie (luty 1905 – po sierpień 1909 [r.]) proboszczował w imielskiej parafii ks. Lucyan Nowicki, słynny architekt i budowniczy, czym się wstawił po innych poprzednich probostwach (w Oleśnicy, Brzesku Nowem, Szczekocinach, tutaj i w Wojkowicach³⁶), gdzie kościoły i plebanie gustownie i praktycznie przerabiał, budował, ozdabiał. Tem się też i tutaj uwiecznił: stare budynki gospodarcze skasował, a nowe tuż przy nowej plebanii postawił, jako: olbrzymią stodołę i przy niej w wystawie południowej spichrz, sieczkarnię, stajnię, krowiarnię, dla kur, i drwalnię pod jednym dachem zbudował, naprzeciw zaś kilka wozowni również pod jednym dachem drewniane stworzył, ogrodzenie począwszy od wjazdowej na podwórze gospodarcze bramy aż do dzwonnicy z podmurówki kamiennej, przedzielonej co parę łokci ceglanyimi filarkami między nimi drewnianymi sztachetami ufundował. Ganek z filarami kamiennymi na podwyższeniu przed frontem plebanii upiększył. Do dość obszernej plebanii przyczynił obszerną kuchnię, przy niej spiżarnię, wejście na górę, łaźnię i parówkę w osobnej ubikacji i na koniec miejsce ustępowe urządził, pod tem nowem przedłużeniem plebanii dwie duże piwnice: jedna na okopowe, druga na węgiel, w sklepionych cegłą lochach umieścił przy plebanii od strony zachodniej werandę dzikiem winem obrosłą, postawił.

Według mnie okazała się o tyle niepraktyczną, że zbyt zachodnie okna mieszkania zaciemnia, a tem samem powoduje ciemności i wilgoć w jadalnym pokoju. Główny błąd na tem się zasadza, że takowa nie była urządzona począwszy od rogu południowego plebanii, czem byłaby wyzyskana ślepa ściana mieszkania, a najwyżej jedno okno byłoby zacienione, drugie zaś byłoby jasne. Zapewne następca, jaki po mnie nie ścierpi tej werandy, albo ją usunie do rogu domu, albo całkowicie jako zbędną usunie. W kościele ks. Nowicki wybił dwa okna w szczytowej ścianie zachodniej, czemu wiele światła przysporzył ciemnej dotąd świątyni. Z zakrystyi do kaplicy Pana Jezusa również w grubym murze zrobił przejściowe drzwi, pół zakrystyi, mniejszą wycementował podłogę, balustradą drewnianą urządził przed natłokiem ludzi, gdyż w niedziele tłoczą się niezmiernie w zakrystyi,

³⁵ *Elenchus cleri... Dioecensis Kielensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 84.

³⁶ *Elenchus cleri... Dioecensis Kielensis pro Anno Domini 1907*, Varsaviae 1906, s. 33.

po męsie rozwalają się jakoby w karczmie. Kościół omalował skromnie, ale obecnie już brzydko wygląda, radziby ludziska, by ich kościół był bogato pomalowany, tylko żeby nie kosztowało wiele, a najwyżej „seść ceskich”.

Ksiądz Nowicki jako z początku nadmieniał przyczynił sadu plebańskiego z zachodniej strony o jedną morgę, ale zrobił to na większe utrapienie następcom, gdyż szkodnicy miejscowi przez całe lato przed dojrzaniem owocu nocami wpadają i rabują, do tego stopnia, że w przeszłym roku niecały ćwierć, a w tym zaledwie dwa garnce jabłek z całego sadu mnie się zostało na zapas zimowy. Pilnować nie opłaci się, karcieć i gniewać się nie pomoże. To też proponowałem parafianom, by szczepia wsiowym rozprzedać, zbyteczną morgę zajęłą nowym sadem, nazad przyłączyć do ornego pola przy kościele. Po różnych nieprzyjemnych zajściach z parafianami, którzy w ślepej zapamiętałości skarżyli ks. L. Nowickiego do władz duchownych i świeckich³⁷, tenże pleban zrażony i wielce rozgoryczony do niektórych tutejszych kościołów, przeszedł na probostwo Wójkowie (w Będzińskim³⁸).

W 1909 r. nastał tutaj ksiądz Antoni Wójcik³⁹ kapłan zdolny, gorliwy, wymowny, widząc nadużycia pijaństwa zaprowadził bractwo trzeźwości⁴⁰, zapisało się dość, ale tylko na papierze, w nienasyconych i żądnych gorzałki gardłach pijaków też sama niewstrzeźliwość pozostała, bo wiadomo, że chłop bez gorzałki nie umie żyć, cała jego uciecha i przyjemność w monopolce, ten tylko nie pije, kto nie ma, albo jako łazarz leży na łożu boleści, i wtenczas jeszcze nie dadzą mu spokoju, ale ratują go wódką z tłustem borsukowem sadłem (oni zwią borcuchowem) albo z ziołami zalecanymi przez znachorów z różnych stron kraju⁴¹. Tenże kapłan posprawił do kościoła alby, obrusy, kupił monstrancję i kadzielnicę w stylu gotyckim, kazał otynkować dzwonnice (ze słynnym zakończeniem tejże w kształcie birda, tem obrzydliwym dziełem uwiecznił się któryś z dawniejszych probosz-

³⁷ ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo parafian z parafii Imielno do Wysokiej Władzy Duchownej, 20 VII 1909 r., k. 231–232.

³⁸ *Elenchus cleri... Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1910*, Kielciis 1909, s. 10.

³⁹ *Ibidem*, s. 32.

⁴⁰ Kościelne Bractwa Trzeźwości – stowarzyszenia walczące z alkoholizmem, rozwijały się w latach czterdziestych XIX w. w całej niemal Europie. Na ziemiach polskich bractwa szczególnie mocno rozwijały się w Galicji i Poznańskim (ok. 500 000 członków wyrzekło się alkoholu). Od połowy XIX w. bractwa trzeźwości zaczęły się rozwijać w Królestwie Polskim. Za: J. Kapica, *Duszpasterstwo a ruch trzeźwości*, Włocławek 1912, *passim*; W. Baranowski, *Sprawozdanie z dwudziestoletniej działalności koła abstynenckiego w Seminarium Duchownym we Włocławku*, „Przedświt” 1930, z. 2, s. 68–69. Na przełomie XIX i XX w. w Królestwie Polskim rozwijał się również świecki ruch walki z pijaństwem, czyli tzw. kuratoria trzeźwości. W 1903 r. funkcjonowało w nich 6914 członków, wśród których byli i księża. Praca tych instytucji koncentrowała się na organizowaniu odczytów antyalkoholowych, otwieraniu herbaciarni, teatrzyków amatorskich, organizowaniu czytelní, kursów, itd. Por.: I. Krasieńska, *Towarzystwa trzeźwości w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.*, „Medycyna Nowożytna” 2004, nr 11/1, s. 47–75.

⁴¹ Zob. na temat medycyny ludowej na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w.: I. Jaguś, *Lecznictwo ludowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, Kielce 2002.

czów (warto skasować i przerobić na ładną wieżycę). Na koniec ks. Wójcik kazał zbudować schody nowe wejściowe na cmentarz kościelny, gdyż przedtem ludziska chodzili przez dzwonnice. Nasi jednak konserwatywni gospodarze z małymi wyjątkami nie radzi są owym schodom: 1) że im się nie podobają, 2) że im starem nie dobrze wyłożyć, 3) że nieboszczyków w trumnie niewygodnie wnosić i znosić, i 4) bodaj to było po staremu, równo po gruncie dostawać się i łaźić do kościoła.

Wiadomo, że wszystkim trudno dogodzić. To też i ks. Antoni zrażony i zniechęcony różnemi przejściami i widząc że nie wskóra z tym ciemnym narodem, również postarał się usunąć, co też i skutecznił, przenosząc się na probostwo do Chruszczobroda (w Będzińskim). Nie mało zaznali przykrości, zmartwień tak ks. L. Nowicki jako też i ks. A. Wójcik z przyczyny złego postępowania z nimi ks. Józefa Skowery, miejscowego wikarego⁴², który przez parę lat bytności swojej tutaj zapijając sprawę i kumając się przy kieliszku z gałganami i szumowinami, takowych podburzał przeciw proboszczom, by otaczające wikaryjkę pole przyłączyć i jemu oddać do używania, gdyż dla jego niezliczonych stad kur, gęsi, a głównie dla koników, które lubiał i utrzymywał kosztem wyłudzonych od parafian ofiar w sianie, w ziarnie, w słomie, było to pole plebańskie potrzebne. Wynikały stąd różne nieprzyjemne i gorszące nieporozumienia, proboszczowie ci wiele cierpieli zgryzot, zaznawali bojkotu od warchołów stronników wikarego, nie mieli należytej wyręki, gdyż ksiądz wikary albo spał podchmielony, albo jeździł na zabój po okolicy z wizytami, aż nareszcie urwało się ucho od dzbana.

Tenże ksiądz wikary z nadmiaru trunków obrzękły i opuchnięty razu pewnego wróciwszy pijany do domu, zażądał od służącej podania jakiegoś lekarstwa (którego pełno było w mieszkaniu, gdyż zajmował się leczeniem chorych). Służąca podała coś innego. Po wypiciu ksiądz doznał bólei i począł krzyczeć, wzywając ratunku, zauważył bowiem, że został otruty niewłaściwie i w posokości podanem lekarstwem. Na drugi czy trzeci dzień choroby porwał się ze sumą w niedzielę, ale nie zakończył, gdyż upadł przy ołtarzu odniesiony na wikaryjkę, wypowiadawszy się, po paru godzinach męczarni skonał, pochowany na cmentarzu w styczniu 1911 r. Był to ksiądz zdolny, wymowny, żywego temperamentu przez fratrów lubiany, przez władzę duchowną ciągle monitowany, przez parafian kochany. Własnowolnie, bo nałogiem opanowany, ukrócił swe życie i przedwcześnie wszedł do grobu. *Requiescat in pace*⁴³, Bądź mi Boże miłosierny!

⁴² *Elenchus cleri... Dioecesis Kielensis pro Anno Domini 1910*, Kielciis 1909, s. 32.

⁴³ *Requiescat in pace* (łac.) – niech spoczywa w pokoju.

Nastawszy tutaj na probostwo w kilku wioskach zastałem następujących właścicieli – dziedziców: w Motkowicach p. Stanisława Górskiego⁴⁴, syna nieżyjącego już Konstantego i żyjącej matki Julii z książąt Golicynów⁴⁵ zamieszkałej w Warszawie. Pan Stanisław zaledwie raz do roku zajrzy do swego majątku, przeważnie po całym świecie jako kawaler bujając. Nie znam go osobiście, gdyż ani razu za cały ten czas mej tutaj bytności nie pokazał się w kościele, choć w przeszłym 1912 r. urządzając w listopadzie huczne polowanie w swych lasach, nie raczył zajrzeć do swego kościoła. W Jasionnie są państwo Krzywoszewscy⁴⁶. Ludzie starsi, on (Xawery) długie lata był sędzią gminnym w Jędrzejowie, mający trzy córki wydane za mężów, ani razu nie pokazują się w kościele. W jesieni 1912 r. majątek cały rozparcelowali⁴⁷, zostawiwszy sobie przy domu i ogrodzie czterdzieści morgów ziemi. Sprzedawali morgę po 350 rubli na czteroletnią wypłatę, przeważnie miejscowi chłopi z Jasionny rozdrapali. W Dalechowach p. Jeżewski w 1911 r. i 1912 r. również po różnych cenach na tychże warunkach rozparcelował, oprócz miejscowych kilku ze Sułoszowy (Olkuskie) pobrali całkowicie grunta dworskie, państwo zaś Jeżewscy nabywszy za Nidą Korytnicę tam się w lipcu 1912 r. przenieśli. W Stawach już dawno przez Hallerów rozparcelowanych w nowo postawionym dworku przy kilkudziesięciu morgach posadzonych sosną i kilkunastu stawach zarybionych zamieszkał p. Łuszczkiewicz⁴⁸ czterdziestoparoletni kawaler, malarz z amatorstwa, wolnomyślnych zasad, wcale widać niereligijny, gdyż wcale do kościoła nie uczęszcza. W Motkowicach administratorem dóbr i po tamtej stronie wiosek Kliszowa i Rembowa⁴⁹, należących do p. Pawła Górskiego⁵⁰, brata p. Stanisława z Motkowic, jest p. Stefan Scholtze (luteranin), kawaler, zdolny i dzielny zarządca dóbr, od lat kilkunastu zajmując to stanowisko. Ekonomem był przez przeszło 20 lat p. Tanzowski, ale w tym

⁴⁴ W okresie II RP majątek Motkowice nadal pozostawał w ręku S. Górskiego. Dobra liczyły 1175 ha. *Dobra ziemskie...*, s. 10, 69.

⁴⁵ Julia Górską z d. Golicyn (księżniczka) – córka Sergieja Golicyna i Juli Jezierskiej. Urodzona w Starej Wsi w 1840 r. zmarła 12 XI 1914 r. w Warszawie. Wyszła za mąż za Konstantego Górskiego w 1865 r. Za: <http://genealogia.grocholski.pl/gd/osoba.php?id=014822> (dostęp 8 VI 2017 r.).

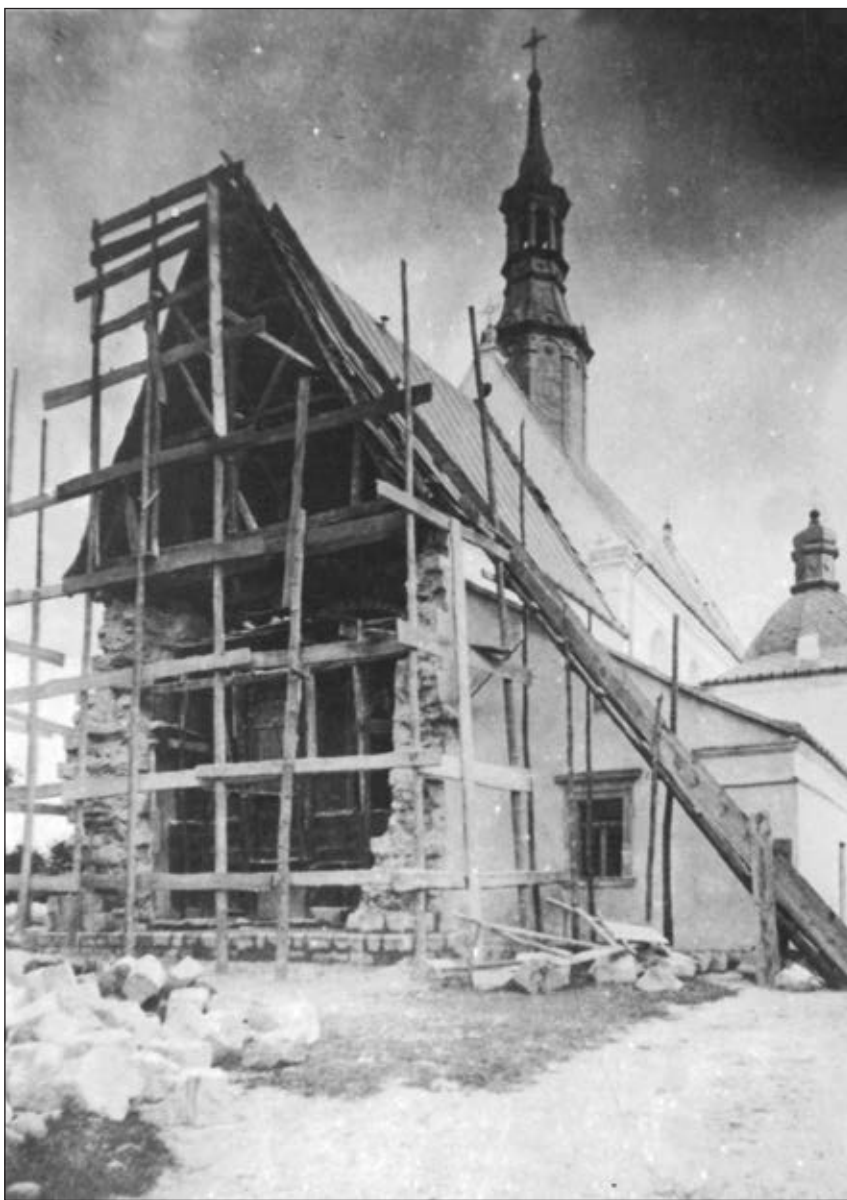
⁴⁶ APK, UGKdW, sygn. 36, Zbiór hipoteczny Ksiąg Majątkowych powiatu jędrzejowskiego, k. 33. Por.: S. Borkiewicz, Z. Linowski, *Monografia historyczna i gospodarcza powiatu jędrzejowskiego*, Kielce 1937, s. 47. Rodzina Krzywoszewskich weszła w posiadanie majątku Jasionna 7 III 1865 r.

⁴⁷ Jest to zgodne z prawdą, ponieważ po 1918 r. brak jest tego majątku w wykazie dóbr ziemskich. *Dobra ziemskie...*, *passim*.

⁴⁸ Edward Łuszczkiewicz ze Stawów, syn Stefana Łuszczkiewicza właściciela majątku Zagaje i prezesa Towarzystwa Rolniczego Jędrzejowskiego, prowadził aktywną działalność społeczną w środowisku ziemiańskim pow. jędrzejowskiego, m.in. organizował w 1918 r. Związek Ziemian. Por.: S. Borkiewicz, Z. Linowski, *Monografia historyczna...*, s. 230.

⁴⁹ Obecnie Rębów.

⁵⁰ W okresie II RP majątek przybrał formę własności jako sukcesja po Pawle Górskim. *Dobra ziemskie...*, s. 43, 102.



Fot. 3. Widok fragmentu kościoła od wschodu w czasie remontu (fot. Marcinkowski 1913 r.).
Źródło: APIm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t.2: Dokumentacja zdjęciowa,
Imielno 1986, mps.

roku 1913 w lipcu wycofany, przeniósł się na służbę do Wilkowa pod Baran, a na jego miejsce przyjęty został p. Adam Kowalczewski. Długie lata był w tutejszej gminie pisarzem p. Wiśniewski, w maju 1913 r. przeniesiony został na takąż samą posadę do Wodzisławia, a stamtąd na jego miejsce przybył p. Marcelli Syrek. W tydzień po moim wprowadzeniu się nastąpił z Oksy na stanowisko organisty Stanisław Marczewski żonaty i dietny. Kościelnego zastałem Macieja Grzelca, grabarza zaś Andrzeja Majdę. Członkami Dozoru Kościelnego są: prezes Szczepan Wtorek z Imielna, Mikołaj Zajac z Imielna, Mikołaj Faryna z Jakubowa i Jakub Małkowski z Dalechów (+1913 r.). Wyżej opisano ogólne wiadomości.

Dopiero w półtrzecia roku pobytu tutaj określiłem pobieżnie w tej księdze, szczerze żałując, że od samego początku nie opisywałem wydarzeń tutejszych, byłyby więcej szczegółowsze i ciekawsze, choć późno wziąłem się do opisywania, boć lepiej, powiadają, późno, niż nigdy, czymś to jednak w tym jedynie zamiarze, by po moim stąd wyjściu, następca mój miał gotowy obraz z życia i czynów pasterzy jako też owieczek. Po tych ogólnikach przystępuję do zanotowania ważniejszych faktów od czasu mego nastania.

Rok 1912

10 maja – piątek

Z rannym rześzystym deszczem wyjechałem z Ogródzieńca przez Pilicę do Wolbromia na pociąg, którym przyjechałem do Jędrzejowa i do Imielna. O 6.00 odprawiłem pierwsze majowe nabożeństwo.

11 maja – sobota

Na drugi dzień sadiłem w ogródkach swoje karłowe jabłonie, grusze.

12 maja – niedziela

W niedzielę św. Izydora⁵¹ uroczyste nabożeństwo odprawiłem, na organach grał Gądzik z Jędrzejowa.

13 maja – poniedziałek

Stanisław Marczewski organista z Oksy zjawił się, prosząc o przyjęcie go na opróżnione miejsce organisty, po omówieniu warunków i zgodzeniu się na nie, odjechał nazad do domu, obiecując sprowadzić się z rodziną po przyszłej niedzieli. Po południu tegoż dnia, pojechałem do Mokrzka⁵² w celu przedstawienia się vicedziekanowi ks. J. Ładeckiemu⁵³.

14 maja – czwartek

Ksiądz vicediekan Józef Ładecki⁵⁴, proboszcz z Mokrzka rewizytował mię. Dwie furmanki moich rzeczy nadeszły z Ogródzieńca.

16 maja – czwartek

W Dzień Wniebowstąpienia Pańskiego p. Jeżewski z Dalechów po sumie wstąpił na plebanie i wręczył mi 711 rubli przez ks. Wójcika zebrane

⁵¹ Św. Izydor urodził się w Hiszpanii nieopodal Madrytu w ubogiej rodzinie. Jako młody chłopiec najął się na służbę do bogatego obywatela. Najpierw wypaszał owce, a następnie zajmował się wołami, którymi orał ziemię. Jego dewizą było „módl się i pracuj”. Jak mówią przekazy, modlił się przed pracą, w czasie pracy i po pracy. Mszy świętej słuchał codziennie. Unikał hulaszczego trybu życia, co było typowe dla wyrobników tamtego czasu, dlatego też popadł w zatargi z tym środowiskiem. Oskarżano go o lenistwo i nachalną pobożność. Nie dało to rezultatu. W nagrodę za dobrą pracę otrzymał od właściciela w dzierżawę duży kawał ziemi i uczyniono go nadzorcą nad służbą. Knowania się nie skończyły, atakowano jego dom i rodzinę, m.in. wmawiano, że żona go zdradza. Jednak i to okazało się nieprawdą. Pracując ciężko, dożył w dostatku starości. Został pochowany w Madrycie w kościele św. Jędrzeja, gdzie przy jego grobie działy się liczne cuda. W związku z tym papież Aleksander II w 1662 r. zaliczył go w poczet świętych. Jest patronem rolników. J. A. Łukaszewicz, *Żywoty Świętych z dodatkami rozmyślań, modłów i rycin*, Warszawa 1931, s. 264–265.

⁵² Obecnie Mokrsko.

⁵³ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Kielciis 1912, s. 46.

⁵⁴ ADK, AP, sygn. XL-1, Akta personalne ks. Józefa Ładeckiego 1889–1935, k. 13.

od parafian i temuż panu oddano tymczasowo, by po przybyciu moim mnie oddane zostały.

19 maja – niedziela

Państwo Sewerynostwo Paszkowscy dzierżawcy z Tura⁵⁵, dawni moi znajomi z parafii Niegardowskiej ze wsi Dalewic [56] WP Kozubskiej dziedziczki Dalewic⁵⁷ – nawiedzili mnie i z nimi też po nieszpórach pojechałem do Tura z rewizytą.

21 maja – wtorek

W poniedziałek popołudniowym pociągami pojechałem do Kielc i we wtorek tamże w Konsystorzu⁵⁸ składałem przysięgę na objęcie przeze mnie probostwo imielskie w ręce Księdza Oficyna Aleksandra Kluczyńskiego Regensa Seminarium⁵⁹. Wiele flanców kwiatowych kupiłem w zakładzie ogrodniczym Stanisława Sołtykiewicza do rozsadzenia w ogródku przed plebanią.

22 maja – środa

Organista Stanisław Marczewski z żoną i trojgiem dzieciaków sprowadził się z Oksy. Przez ten czas wyręczał go niejaki Paweł Marszałek rodem z Goleniów zajmujący się belferstwem na wsi Rakowie pod Jędrzejowem.

27 maja – poniedziałek

Byłem na odpuszcie w drugi dzień Zielonych Świątek w klasztorze św. Wincentego w Jędrzejowie⁶⁰. Podejmował nas ksiądz prefekt Jędrzykowski⁶¹.

⁵⁵ Majątek Tur (Tur Dolny) był własnością Wielopolskich. *Dobra ziemskie...*, s. 10.

⁵⁶ *Brak fragmentu tekstu.*

⁵⁷ Majątek Dalewice (pow. miechowski) po 1918 r. funkcjonował jako sukcesja Tekli Kozubskiej. *Dobra ziemskie...*, s. 23.

⁵⁸ Konsystorz w tamtym czasie – to odpowiednik obecnej kurii biskupiej.

⁵⁹ ADK, AP, sygn. XK-23, Dokumenty ks. Aleksandra Kluczyńskiego 1860–1912; *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Kielciis 1912, s. 12–14. Ksiądz prałat Aleksander Kluczyński w 1913 r. pełnił w diecezji kieleckiej funkcje: dziekana Kapituły Katedralnej, wikariusza generalnego Konsystorza Generalnego i egzaminatora w gronie Sędziów Prosynodalnych.

⁶⁰ Opactwo jędrzejowskie jest najstarszym opactwem cysterskim na ziemiach polskich. Zostało ono ufundowane w 1140 r. przez Janika Jakse, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego brata Klemensa. Po kasacie zakonu w 1819 r. (w 1855 r. zmarł ostatni zakonnik) Cystersi przez ponad 100 lat nie byli obecni w Jędrzejowie. Do Jędrzejowa powrócili w 1945 r. W 1913 r., dzięki biskupowi kieleckiemu Augustynowi Łosińskiemu, utworzono samodzielną parafię, którą prowadził kler diecezjalny. <http://jdrzejow.cystersi.pl/opactwo/historia.html> (dostęp 29 XII 2016 r.).

⁶¹ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielciis 1911, s. 35. Poprawna pisownia nazwiska: ks. Józef Jędrzychowski, w 1912 r. rektor kościoła pocysterskiego w Jędrzejowie. Por.: ADK, AP, sygn. XJ-22, Akta personalne ks. Józefa Jędrzychowskiego 1895–1938.

2 czerwca – niedziela

Byłem na odpuszcie w uroczystość Trójcy Przenajświętszej w kościele farnym jędrzejowskim, podejmował ks. kanonik Hołociński⁶². Tegoż dnia po mszy wyprowadzona przeze mnie wyruszyła stąd kompania parafialna do Częstochowy⁶³.

3 czerwca – poniedziałek

Powracając od chorego ze wsi Jasionny, wstąpiłem z pierwszą wizytą do dworu, do pp. Krzywoszewskich.

9 czerwca – niedziela

Po południu w niedzielę silna burza z gradem, piorun zabił niewiaستę i spalił jej dom w Stawach (Antonina Mazur).

12 czerwca – środa

W środę wieczorem wróciła kompania z Częstochowy, kupili krzyż duży zawieszony w babińcu⁶⁴ do całowania przy kropielnicy, na miejscu starego krzyża połamanego brzydkiego. Starzy Dudałowie (Paweł i Helena), jubilaci z Antoniowa kupili dwa białe sztandary za sto rubli.

17 czerwca – poniedziałek

Po południu pojechałem do Kij nawiedzić księży sąsiadów, ks. Ignacego Kubackiego proboszcza i Stanisława Gurbiela – wikarego⁶⁵.

23 czerwca – niedziela

W piątek i sobotę spowiadaliśmy dzieci do pierwszej Komunii Generalnej⁶⁶, w niedzielę dzieci 118 przystępowało do niej.

24 czerwca – poniedziałek

Wizytował mię były kolega gimnazjalny dr Stanisław Pitas⁶⁷, lekarz powiatowy z Jędrzejowa.

⁶² *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielciis 1911, s. 34. Ksiądz kanonik Klemens Hołociński w 1912 r. pełnił obowiązki dziekana jędrzejowskiego i proboszcza parafii św. Trójcy w Jędrzejowie.

⁶³ Na przełomie XIX/XX w. Jasna Góra była największym ośrodkiem pątniczym na ziemiach polskich i przodującym w całej Europie. W latach 1885–1914 średnio corocznie przybywało do sanktuarium maryjnego 300 000–400 000 pielgrzymów. Największe uroczystości odpustowe (8 września, Narodzenie Najświętszej Marii Panny) gromadziły ok. 100 000–130 000 pątników. Por.: Z. S. Jabłoński OSPPE, *Ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę w Częstochowie. Tradycja i współczesność*, „Peregrinus Cracoviensis” 1996, z. 3, s. 129, 131.

⁶⁴ Staropolska nazwa kruchty, czyli przedsionka świątyni. <https://sjp.pl/babiniec> (dostęp 23 VI 2018 r.).

⁶⁵ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Kielciis 1912, s. 70.

⁶⁶ Tzn. pierwszej Komunii Świętej.

⁶⁷ Ta informacja, że Pitas był kolegą gimnazjalnym księdza Włosińskiego sugeruje, że uczęszczał on

25 czerwca – wtorek

Wizytowałem ks. Michała Wilamowskiego proboszcza w Mierzwinie⁶⁸.

29 czerwca – sobota

Byłem na odpuszcie św. Piotra i Pawła w Mierzwinie.

1 lipca – poniedziałek

Pojechałem do przyjaciela swego ks. Józefa Kapuścińskiego⁶⁹ w Węgleszynie, tam bawiłem cały wieczór.

2 lipca – wtorek

Przenocowawszy w Węgleszynie, wstąpiłem do Rakoszyna, aby nawiedzić ks. Wacława Gluzińskiego⁷⁰, mego kolegę. Przed wyjazdem do tych księży otrzymałem telegramę o śmierci śp. ks. Wojciecha Broła, proboszcza Koniuszy⁷¹, dziewięćdziesięcioletniego starca, jubilata, kanonika, przeznaczonego i kochanego przez wszystkich w okolicy kapłana.

8 lipca – poniedziałek

Przyjechał z rewizytą ks. Józef Kapuściński, proboszcz z Węgleszyna – i na drugi dzień odjechał po południu.

17 lipca – środa

Nawiedzili mię Księża: kanonik Hołociński, dziekan Jędrzejowski z wikarym Wołoszynem⁷².

19 lipca – piątek

Przyjechał p. Gustaw Wiszniewski, były aptekarz z Ogrodzieńca zamieszkały u teściów w Rabsztynie.

do gimnazjum rządowego w Kielcach. Jednak brak w wykazie absolwentów nazwiska kapłana. *Oczerk historii Kieleckiej męskiej gimnazji za pierwszych pięćdziesiąt lat jeją suszczestwowanija (1862–1912)*, Warszawa 1913, s. 182–216. Stanisław Pitas pełnił funkcję lekarza powiatowego w Jędrzejowie w latach 1899–1914. Ukończył medycynę na uniwersytecie w Charkowie. Działal społecznie w straży pożarnej, Polskim Towarzystwie Krajoznawczym i Jędrzejowskim Towarzystwie Pożyczkowo-Oszczędnościowym. Por.: K. Ślusarek, *Jędrzejów w latach 1795–1918. Portret miasta i jego mieszkańców*, Jędrzejów 2014, s. 133, 186.

⁶⁸ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielciis 1911, s. 38.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 50; ADK, AP, sygn. XK-10, Akta personalne ks. Józefa Kapuścińskiego 1882–1936.

⁷⁰ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielciis 1911, s. 41; ADK, AP, sygn. XG-21, Akta personalne ks. Wacława Gluzińskiego 1886–1917.

⁷¹ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielciis 1911, s. 71.

⁷² *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Kielciis 1912, s. 41.

20 lipca – sobota

Nocował i na drugi dzień odjechał z powrotem. Nadjechał ks. J. Banasik, wikariusz jędrzejowski.

21 lipca – niedziela

W dzień odpustowy Matki Boskiej Szkaplerznej celebrował sumę ks. M. Wilamowski z Mierzwina, kazanie wygłosił ks. Stefan Stuczeń, proboszcz z Wrocieryża⁷³.

22 lipca – poniedziałek

Pojechałem przez Gołonóg do Częstochowy za swym interesem, wróciłem dopiero w środę.

25 lipca – czwartek

Byłem na pogrzebie śp. Aleksandra Dzierzgowskiego we Wrocieryżu (teść p. Paszkowskiej z Tura), znajomy mi.

26 lipca – piątek

Na odpuscie św. Anny w Jędrzejowie celebrowałem sumę.

7 sierpnia – środa

Ks. Kubacki z Kij[ów]⁷⁴ nawiedził mię.

8 sierpnia – czwartek

P. Stefan Scholtze administrator dóbr Motkowic wizytował mię. Poświęcanie pól odbywało się w różnych dniach miesiąca czerwca⁷⁵ po różnych wioskach z wyjątkiem Imielna, które oto nie stoi i Helenówki. Składają na Mszę Św. parę rubli: trzy, cztery, najwyżej pięć i za to oprócz wotywy żądają jazdy na wieś w celu poświęcenia pól, a gdy im się powiada, że mało płacą, to oni mówią: „my dziesięcinę dajewa księdzu”⁷⁶. W pierwszym roku w ten sposób

⁷³ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielciis 1911, s. 43; ADK, AP, sygn. XS-54, Akta personalne ks. Stefana Stuczni 1873–1930.

⁷⁴ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielciis 1911, s. 60; ADK, AP, sygn. XK-58a, Akta ks. Ignacego Kubackiego 1863–1920; sygn. XK-58b, Dokumenty ks. Ignacego Kubackiego 1863–1911.

⁷⁵ Świecenie pól było dla gospodarzy ważnym obrzędem, wynikającym z porządku czasu zasiewu i próby zabezpieczenia urodzaju pól rolnych. Wiosennym wytyżonym pracom polowym towarzyszyły wspólne, ogólnowioskowe procesje błagalne, by Bóg darował kary, odwrócił choroby, nieurodzaj i różne klęski. Procesje takie odbywały się w różnych terminach: w okresie od Zielonych Świąt do sianokosów lub w ciągu trzech dni po Wniebowstąpieniu Pańskim. Na temat genezy, podstawy prawnej święcenia pól i obrzędów zob.: T. Syczewski, *Obrzęd błogosławieństwa pól w prawodawstwie kościoła łacińskiego*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2016, t. 26, nr 1, s. 125–137.

⁷⁶ Dziesięcina to podatek kościelny pobierany przeważnie w naturze od podwładnych, obejmujący 10% ich

mię wzięli w nadziei, że mię dziesięciną wynagrodzą, zgodziłem się na te warunki. Lecz jakże zostałem sromotnie zawiedziony. W roku następnym w lutym i marcu zaczęli zwozić tą przyobiecana dziesięcinę i coś się okazało: że z Motkowic, Imielna, Wolicy, Dalechów i Helenówki wcale nie dali, inne zaś wsie po dwa lub trzy korce owej osławionej niby dziesięciny, raczej wstrętnej dziadowizny przywieźli, co razem wyniosło osmdziesiąt parę rubli⁷⁷, gdy to zboże Żydowi sprzedąłem. Zeszła ta dziesięcina dawniejsza prawie do zera. Poprzednicy upominali się o nią natarczywie, nawet kartek do spowiedzi odmawiali, zresztą każdy gospodarz pojedynczo swą dziesięcinę proboszczowi przywiózł, wstydził się garncem lub półgarncem obdarzyć, przywoził zatem korzec lub półkorca, ale gdym ja nie śmiał na nich w ten sposób nalegać i naprzykszać, więc też i oni po swojemu postąpili, że zbyli rzecz byleczem, aby tylko dawną formę zachować, bo chłop obecny zamiast dać księdzu, on by go rad okraść, według przyjętego przekonania, że „ksiodz ta mo, Ksiedza nie żałować, wszyccy przecie na księdza robiewa i dajewa mu”.

Księdzu Nowickiemu sto kilkadziesiąt korcy, ks. Wójcikowi do stu, mnie zaś zbyli kilkunastoma. W 1913–1914 zaś zaledwie trzy wioski przywoźły po trosze: z Dzierszyna, Jasionny i Imielnicy, reszta kompletnie zaniemogła. Toteż i ja, choć błagali o poświęcenie pól w 1913 [r.], a tembardziej w 1914 r. wcalem im tego nie uczynił, by mię więcej na dudka nie wystrychnęli, dzika ich pretensya od księdza żądać fatygi i posługi, a nie znać się na rzeczy.

Chłop ma dla rejenta, doktora i innych łapigroszów, tylko księdza dałby zbyć byle czem za wszystką posługę, poświęcenie. Widzą sami i powiadają, co to ksiądz miał, gdy były dwory, które księdza różnymi prezentami obdarowywały w postaci kilku morgów pod zasiew, albo gotowego zboża, siana, koniczyzny, buraków, marchwi⁷⁸, a teraz gdy dworów nie stało, gdy przez parcele nieszczęsne wszystko chłopci pod się zagarnęli, to i koniec wszelkich dobrodziejstw, a nie tylko dla księdza, nie tylko trudno namówić na jaki cel społeczny, ale i dla Boga nie ma, dla kościoła toż samo, bo ktoby mu ta „kosoł”, on zawsze głodny, nienasycony, on „kumornik”, on ma na głowie raty, spłaty, on musi mianować dzieci nie byle czem. Dawniej dał za córkę dwieście,

dochodów, przeznaczony na utrzymanie duchowieństwa. Dziesięcina zanikła w parafii Imielno po uwłaszczeniu chłopów i powstaniu styczniowym wraz z innymi przywilejami Kościoła. Por.: J. Dudziak, *Dziesięcina* [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. IV, Lublin 1983, k. 600–602; APIm, Akta oddawania dziesięcin Kościołom parafialnym, vol. I, b.p.

⁷⁷ APIm, Akta oddawania dziesięcin Kościołom parafialnym, vol. I, b.d.

⁷⁸ Rzeczywiście, tam gdzie w parafiach istniały dwory, jeszcze w okresie międzywojennym chętniełożono na rzecz parafii. Były to m.in. zapisy, legaty, fundacje, stypendia oraz ofiary na wyposażenie kościołów i ofiary rzeczowe. Por.: M. B. Markowski, *Ziemiaństwo w województwie kieleckim a Kościół (1918–1939)* [w:] *Społeczno-kulturalna działalność Kościoła katolickiego w Polsce XIX i XX wieku*, red. R. Renz, M. Meducka, Kielce 1994, s. 141.

czterysta, dziś zaś „trza dać” dwa tysiące. On się nazywa „kumornikiem” po dawnemu, gdy za pańskich czasów w pańskiej chałupie i musiał chodzić na odrobek, dzisiaj nie jest tym „kumornikiem”, owszem przeciwnie jest sobie panem w swym domku przy sutych morgach i obfitem gospodarstwie.

Jeden z Jakubowskich, gdy ode mnie żądał pewnej grzeczności, a ja mu wymówiłem, że nie dał dziesięciny, odrzekł mi z całą czelnością: „jo z komorników, komornicy nie dawali dziesięciny i ja nie daję”. Tymczasem dowiaduję się, jaki on to komornik. Posiada do czterdziestu morgów, ładne gospodarstwo, konie, barany po kilkaset rubli wartujące i taki sobie pan dziedzic z racyi, że jego ojcowie zaliczali się do komorników pańskich, i on też, by nie dać nic, chce i nadal udawać „kumornika”. Trudno zatem od takiego liczykrupy wymagać, by się znał na rzeczy, by coś komu użyczył, by był grzecznym, wspomniałomyślnym, kiedy on nie przestał być „chamem”. On ma dziś kilkadziesiąt morgów i to mu mało, składa, ciuła, by znów, gdy się w okolicy jaka parcela pokaże, by znów się porwać na inne kilkadziesiąt morgów, i w ten sposób wszyscy owi dawniejsi „kumornicy” obrastają w majątek, dochodzą do czegoś poważnego, stają się panami, dziedzicami, bogaczami, majątnymi, ale tylko „pod się”, dla siebie, dla swego brzucha, ale by taki zdobył się lub poczuwał do jakiejś ofiarności dla biednego, dla kościoła lub księdza albo dla ojczyzny lub instytucji społecznej⁷⁹, to wolałby się rozstać z tym światem, niżeliby miał komu coś dać, użyczyć, to przechodzi jego łapczywą, chytrą, nienasyconą, zwierzęcą naturę, jego samolubne usposobienie. Na ten temat mógłbym wiele i wiele pisać, ale szkoda czas, trzeba przejść do innych spraw.

Dzieci do pierwszej spowiedzi⁸⁰ przypuszczałem kolejno wsiami, w oznaczone z ambony dnie. W roku 1912 było u pierwszej spowiedzi dzieci sto trzydzieści troje (133). Każde z nich musiało umieć odpowiadać na wszystkie pytania zadawane według katechizmówki ks. Filochowskiego⁸¹. Któreby

⁷⁹ Podobne konstatacje o materializmie polskiego chłopca czynili też i ziemianie w swoich pamiętnikach. Ich zdaniem nie wytrzebiła tej postawy i dwudziestoletnia niepodległość Polski. Tak o postawach chłopów w II wojnie światowej napisał W. Zaklika z Tehlowa (Galicja Zachodnia): „Z bólem patrzyłem, że dla chłopca Polska jeszcze tak mało znaczy, że ważniejszymi od niepodległości rzeczami są dla niego rzeczy materialne, ceny produktów rolnych, a także sprawy antagonizmów politycznych i klasowych. Miałem wrażenie, że patriotyzm na wsi nie istnieje, że chłop pozostał tym, czym był za czasów pańszczyźnianych, że nie przemieniły go dziesiątki lat pracy społecznej podejmowanej dla rozbudzenia świadomości narodowej; że nie dało mu zrozumienia idei państwowej 20-lecie niepodległości państwowej. Takie były moje spostrzeżenia przykre w okresie ostatnich miesięcy 1939 r., a również rok 1940 innej oceny mi nie przyniósł. Dzisiaj jeszcze sądzę, że w swej ocenie się nie myliłem. Ogół chłopstwa w pierwszych latach wojny patriotyzmu nie wykazał. [...] Zmianę nastrojów miało dopiero przynieść z czasem przykręcenie śruby rekwizycji produktów rolnych, wywołanie młodzieży na roboty do Niemiec, a niewątpliwie agitacja niepodległościowa”. Ossolineum, sygn. 15653/II, W. Zaklika, Wspomnienia. Ostatnie lata (1886–1958), t. 3: (1939–1958), k. 12.

⁸⁰ W tym czasie praktykowano przed przystąpieniem do pierwszej komunii świętej odbycie dwu spowiedzi, pierwsza rok wcześniej, druga tuż przed pierwszą komunią świętą.

⁸¹ *Krótki katechizm dla przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej ułożony przez Rocha Filochowskiego*, Warszawa 1886.

z nich przy egzaminie nie odpowiedziało dobrze na trzy pytania, musiało jeszcze i nadal, na inne lato być zostawione do nauki katechizmowej.

11 sierpnia – niedziela

Nawiedził mię znajomy, p. Roman Kluźniak z Kielc, majster warsztatów kolei herbskiej, dawniej werkmeister cementowni pod Ogrodzińcem.

12 sierpnia – poniedziałek

Pożyczyli ode mnie do kościoła farnego w Jędrzejowie melodykon (hisharmonię) z racyi naprawy organu miejscowego.

15 sierpnia – czwartek

Byłem z kazaniem na odpuszcie w (Mokrzku).

17 sierpnia – sobota

Byłem na spowiedzi dzieci w Kijach.

19 sierpnia – poniedziałek

Byłem na ingresie J [ego] Exsc [ele] ncji Księdza Biskupa Łosińskiego w Kijach⁸² po południu. We wtorek znów tamże pojechałem, w środę tożsamo, na niesporach miałem naukę.

22 sierpnia – czwartek

W południe zjechał do mnie w odwiedziny ks. Julian +Staniszewski, proboszcz z Korczyna Starego⁸³, z nim też po południu pojechaliśmy przez [84], Skowronno do Pińczowa na ingres Księdza Biskupa.

27 i 28 sierpnia – wtorek i środa

Pojechałem do Młodzaw na ingress i czas bytności Ks. Biskupa.

4 września – środa

Wyruszyła tutejsza kompania do Częstochowy, po powrocie przyniosła w prezencie czarną kapę za 84 rubli, wróciła o 9.00 wieczorem. Tegoż

⁸² Wizytacja kanoniczna w 1912 r. w powiecie pińczowskim, „Przegląd Diecezjalny” 1912, R. 2, nr 9, s. 129. Wizytacja w parafii Kije rozpoczęła się uroczystym wprowadzeniem bp. Augustyna Łosińskiego dnia 19 VIII o godz. 18.00, natomiast zakończyła się 22 VIII 1912 r. o godz. 16.00.

⁸³ ADK, AP, sygn. XS-45, Akta ks. Juliana Staniszewskiego 1897–1918; *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielcis 1911, s. 61.

⁸⁴ Fragment nieczytelny.

dnia przyjechał do mnie w odwiedzin ks. Józef Cyrański⁸⁵, proboszcz ze Sławna⁸⁶, Dekanatu Opoczyńskiego, Dycezyi Sandomierskiej, któremu w przeszłym roku poznał na Jasnej Górze, zaprzyjaźniłem się z nim, w końcu kwietnia tego roku wizytowałem go w Sławnie, obecnie on mnie.

11 września – środa

Razem z ks. Cyrańskim pojechaliśmy do Pińczowa, on odwiedzał rodzinę swą, razem też byliśmy u ks. Karola Wójcika, kapelana przy tamtejszym klasztorze i szpitalu⁸⁷ mego seminaryjskiego kolegi, byłego proboszcza ze Sławic, obecnie chorego.

12 września – czwartek

Odwoziłem do Jędrzejowa Cyrańskiego. Wizytowałem naczelnika powiatu, p. Głowackiego i kolegę dr. St. Pitasa.

22 września – niedziela

Państwo Sewerynostwo Paszkowscy, dzierżawcy Tura, nawiedzili mię.

23, 24 i 25 września

Na rekolekcjach u wicedziekana w Mokrzku w towarzystwie czterech innych sąsiadów.

6 października

Na odpuszcie różańcowym w Korytnicy.

8 października – wtorek

31 korcy węgla sprowadziłem (zwiezło pięć furmanek) ze stacy.

13 października – niedziela

Na odpuszcie [św.] Wincentego w klasztorze jędrzejowskim, podejmował nas ks. kanonik Hołociński, gdyż ks. Jędrychowski już w sierpniu wystąpił na probostwo Ogrodzieńskie⁸⁸, na moje niefortunne miejsce. Na paździer-

⁸⁵ *Catalogus ecclesiarum et cleri saecularis ac regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno Domini 1912*, Varsaviae 1911, s. 79.

⁸⁶ Ks. Józef Cyrański – proboszcz nieznamięrowicki, wywieziony w głąb Rosji za manifestacje patriotyczne, tułał się nim został proboszczem w Sławnie, gdzie też zmarł w 1918 r. Ks. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów, konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, t. 3, cz. 1, Sandomierz 1933, s. 87; B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej...*, s. 396; <http://kolegiata.opoczno.pl/wykazy/wykazy.php> (dostęp 4 I 2017 r.).

⁸⁷ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielciis 1911, s. 64.

⁸⁸ *Elenchus cleri saecularis ac regularis Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Kielciis 1912, s. 101; ADK, AP,

nikowe nabożeństwo szarówką odprawiane mało uczęszcza, najwięcej kilkadziesiąt osób, cały październik prawie był słotny, błota straszne, kopanie ziemniaków uciążliwe.

11 listopada – poniedziałek

Na odpuszcie św. Marcina we Wrocieryżu, po dużym błocie, nazajutrz Nida wezbrała i wylała po nizinach.

6 grudnia – piątek

Odpust św. Mikołaja – sumę celebrował ks. J. Ładecki z Mokrzka, kazanie głosił ks. Paweł Wołoszyn wikary z Jędrzejowa.

10 grudnia – wtorek

Dwanaście furmanek przywiozło ze stacyi węgiel kamienny. Drzewa w sadzie baba najęta bieleła na zimę. Zebrałem w kościele ofiarę 10 rubli na kościół w [⁸⁹], oddałem na ręce ks. Sykstusa Butkusia.

29 grudnia – niedziela

Nawiedzili mię po sumie p. Tarnowski ekonom z Motkowic i zięć jego p. Jan Czarnecki nauczyciel z Goszczy. Zapomniałem nadmienić, że już na wakacje razem z nim przyjechał z Seminarium Sandomierskiego alumn Jan Koziński z Dzierszyna syn Wincentego⁹⁰, po wakacjach razem z nim pojechał do Seminarium drugi kandydat do stanu kapłańskiego niejaki Tomasz Latkowski z Jakubowa. Na święta Bożego Narodzenia obaj dumni przyjechali, podczas uroczystych sum asystowali mi w dalmatykach, ludziom miejscowym uciecha, że ich ziomkowie jako duchowni, anioły przy ołtarzu.

Od czasu nastania tutaj, po spełnieniu swych obowiązków w kościele, na plebanii, po uciążliwej zwłaszcza pracy w niedziele i święta, gdy trzeba podwójne nabożeństwa odprawiać z racyi, że brak wikarego, po uprzykrzonych spowiedziach, po licznych jездach do chorych po niezmiernym nieraz błocisku, pomimo lektury domowej i gry na skrzypcach i hiszharmonii, czuję się nad wyraz udręczonym, umęczonym, skołotanym do tego stopnia, że aż się życie przykszy. W lecie znajdowałem co jakiś czas rozrywkę,

sygn. XJ-22, Akta personalne ks. Józefa Jędrychowskiego 1895–1938.

⁸⁹ Tekst nieczytelny.

⁹⁰ Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Sandomierzu, od 1917 do 1919 r. był prefektem szkoły powszechnej w Radomiu, a w 1919 r. został kapłanem rezerwy w diecezji sandomierskiej oraz sekretarzem generalnym ds. młodzieżowych. B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezjisandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999, s. 109, 115, 357.

idąc nad rzekę z wędką, czyniłem to z amatorstwa łapania rybek, nieraz z niczem się wróciło, ale przynajmniej na łonie natury wolny, swobodny zażywałem spokoju i powietrza. W braku towarzystwa w domu nudy straszne, lecz trudno bywać u takich, którzy chociaż katolicy, jednak nie raczą wcale bywać w kościele.

Oprócz Mierzwina bliższego, dalsi sąsiedzi nie widują mię wcale u siebie, czując się bowiem malkontentem, a przytem w tak licznej i pracowitej parafii na jedną osobę nie sposób szukać rozrywki po dalszych stronach. Koni swoich nie mam, wyrzekłem się wszelkich przyjemności gospodarskich po dziesięcioletnim gospodarowaniu na probostwie Niegardowskim, gdzie gospodynie, służące, parobcy, pastuchy wszystko literalnie zjadali, mnie zaś oprócz całkowitych kosztów z probostwa, które szły na różne potrzeby domowe i gospodarskie, na zapłatę rymarza, kowala, cieśli i innych rzemieślników i najemników, pozostawały tylko kłopoty, zgryzoty do tego stopnia, że zawsze byłem hołysz, nigdy zbytniego grosza w kieszeni. Od tego czasu, po wyjściu z tej przyczyny zniechęcenia się do całego Niegardowa, wyrzekłem się na zawsze nieznośnego kłopotarstwa z zakradanego przez innych gospodarstwa, postanawiając sobie obywać się bez służby, by spokojnie, bez udręczeń materialnych przeżywać dalsze dnie mego pasterzowania.

Rok 1913

5 stycznia – niedziela

Wezwanie zainteresowanych, by się zebrali w kółku rolniczym w Jasionnie w celu wysłuchania pogadań rolniczych wygłoszonych przez nadesłanego instruktora.

16 stycznia – piątek

W dniu 16 stycznia odesłałem składkę na przebudowę seminarium po dwie kopiejki od duszy i od siebie po kopiejce z duszy parafialnej razem wyniosło 184 rubli 65 kopiejek. Zebrałem w kościele ofiarę na kościół w Czelabińsku i odesłałem dwanaście rubli.

5 lutego – środa

Ksiądz Wacław Glużyński, proboszcz z Rakoszyna, w Dzień Popielcowy przyjechał do pomocy w spowiedzi wielkanocnej.

10 lutego – poniedziałek

Ksiądz Władysław Nowodworski, proboszcz z Podlesia⁹¹ i ks. Jakub Kwieciński⁹², proboszcz z Drochlina przyjechali do spowiedzi.

15 lutego – sobota

Ksiądz Glużyński po 10 dniach pracy, wypowiadawszy 554 dusze – odjechał do domu.

16 lutego – niedziela

Byłem w Motkowicach na organizacyjnym zebraniu dla założenia sklepu spółkowego.

20 lutego – czwartek

Mirowy sędzia z Działoszyc⁹³ wzywa członków Dozoru o przysłanie 164 rubli 90 kopiejek. Na koszt dla mających przybyć ekspertów w sprawie

⁹¹ *Elenchus cleri...* Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913, Varsaviae 1911, s. 38; ADK, AP, sygn. XN-28, Akta personalne ks. Władysława Nowodworskiego 1902–1945.

⁹² *Elenchus cleri...* Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913, Varsaviae 1911, s. 33; ADK, AP, sygn. XK-71, Akta personalne ks. Jakuba Kwiecińskiego 1897–1924.

⁹³ Chodzi o tzw. sędziego pokoju, który przewodniczył radom familijnym. Por.: *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. 1, Warszawa 1860, s. 228–231. Wprawdzie w 1876 r. dokonano reformy sądownictwa, jednak zachowano tę instytucję. Por.: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2005, s. 444.

organowej z p. Biernackim z Dobrzynia nad Wisłą. Pieniądze owe z kassy kościelnej przesłali pocztą.

22 lutego – sobota

Ksiądz J. Kwieciński⁹⁴ po 11 dniach pracy w kościele – wypowiadał 1088 dusz, ks. W. Nowodworski 1044 dusze, odjechali. Oprócz stołu i honorarium za odprawioną wotywę, płaciłem tym księżom spowiadającym, łaskawie mi pomagającym, po pięć kopiejek od duszy, furmanka od stacji i nazad również przeze mnie zapłacona. Ci trzej księża wypowiadali 2795 dusz, ja zaś przy nich i dalej aż do 10 maja, sam wypowiadałem 901 dusz, razem zatem do spowiedzi w tym roku było 3696. Podczas bytności tych trzech księży w rekolekcye sprawialiśmy w kościele dla parafian, zalecone przez Ordynariusza.

26 lutego – środa

Pojechałem na jeden dzień do Wrocieryża na spowiedź ludzi w czasie odprawionych tamże rekolekcij.

5 marca – środa

W tym samym celu jeździłem do Mierzwina, wróciłem późno po strasz-nem błocie.

6 marca – czwartek

Odprawiłem godowe nabożeństwo z racji trzechsetletniego panowania Cesarzów Rosyjskich⁹⁵ – odczytałem manifest, ludzi zeszło się dosyć w kościele, później mimo postu muzyka im przygrywała, gorzałką się raczyli, a niektóre osobniki śpiewały i tańczyły, wódka darmocho ruszyła polska bracia!

Tegoż dnia w południe przyjechał D. Biernacki, organista z Dobrzynia z propozycją polubownego załatwienia sprawy nieczynnych (zepsutych) organów, ale zebrani parafianie i członkowie Dozoru nie chcieli się ugodzić, tylko nastawali, by proces rozpoczęty przyszedł do skutku. Pan Biernacki z niczem odjechał o mało nie poturbowany. Od początku marca wolnymi godzinami obcinałem drzewka w sadzie, służąca zaś je bieli.

⁹⁴ Nazwisko niepewne wobec nieczytelności tekstu.

⁹⁵ Centralne obchody na dworze Romanowów miały miejsce 6 III 1913 r. Odbyło się m.in. nabożeństwo z udziałem rodziny carskiej w Soborze Kazańskim w Petersburgu. Nabożeństwa i festyny miały miejsce też w wielu miastach i miasteczkach Królestwa Polskiego. Por.: R. S. Wortman, *Scenarios of Power. Myth and Ceremony in Russian Monarchy*, t. 2: *From Alexander II to the Abdication of Nicholas II*, Princeton–New Jersey 2000, s. 439 i nast. Zob. na temat „dokonań” dynastii Romanowów: *Trzechsetlecie Carskiego Domu*, Warszawa 1913.

20 marca – Wielki Czwartek

Ksiądz Kański Stanisław wikaryusz z Bejsc⁹⁶, były proboszcz, w przejeździe nocował u mnie – na drugi dzień wyjechał.

22 marca – Wielka Sobota

W Wielką Sobotę objechałem na okół wszystkie wsie ze święceniem, kolejno: Imielnica, Sobowice, Stawy, Motkowice, Borszowice, Siekiera, Wólka, Niebyła, Łćcin, Jasionna, Rakówek, Wolica, Mogiły, Dalechowy, Jakubów, Kamieniec, Dzierszyn Helenówek i na koniec w Imielnie. Pogoda prześliczna, ciepło i rozkosznie jak w maju.

26 marca – środa

Pojechałem do Chrobrza w odwiedziny kolegi ks. Feliksa Kucharskiego, zastałem sąsiadów kilku, którzy pomagali spowiedzi wielkanocnej i ja się trochę przyczyniłem. Wieczorem wróciłem.

4 kwietnia – piątek

We wtorek i w środę zapis dzieci do nauki katechizmowej⁹⁷, pierwsza nauka rozpoczęta.

6 kwietnia – Niedziela Dziękczynienia⁹⁸

W niedzielę na zebraniu parafialnem uchwalili po złotówce z morgi na przerobienie walącej się ściany szczytowej, aby ją zupełnie aż do gruntu rozebrać i sklepienie w presbiteryum aż do połowy pęknięte nowem zastąpić. W celu otrzymania pozwolenia z Konsystorza wystosowałem odezwę, która brzmi jak następuje:

„Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić, iż wschodnia szczytowa ściana kościoła, murowana z ciosanych kamieni, od dawna z każdym rokiem coraz więcej rozpękała się od samej góry aż do dołu, tworząc szczeliny rozmaitej szerokości, a w niektórych miejscach dosięgające sześciu cali.

⁹⁶ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 65; ADK, AP, sygn. XK-8, Akta personalne ks. Stanisława Kańskiego 1898–1950.

⁹⁷ Nauki katechizmowe dla dzieci były na ogół prowadzone w każdą niedzielę i święto po południu. Jego podstawą był pacierz parafialny, odmawiany z ludem w niedziele przed nabożeństwem. Nauczanie to podzielone było na dwa kursy: pierwszoletni i drugoletni. Rozpoczynało się w klasie niższej od znaku krzyża, Modlitwy Pańskiej, pozdrowienia anielskiego, składu apostołskiego, przykazań Boskich i kościelnych oraz czterech prawd głównych wiary. Klasa wyższa po nauczaniu się na pamięć wymienionych treści była zapoznawana z historią zbawienia, począwszy od stworzenia świata i człowieka. Por.: K. Panuś, *Kazania katechizmowe – przeżytek czy szansa?* [w:] *Głoszenie i celebrowanie wiary. Wokół wyzwań ewangelizacji*, red. K. Lijka, S. Wiśniewski, Poznań 2014, s. 75–90.

⁹⁸ *Ordo officii divini rite persolvendi sacrique celebrandi pro Dioecesi Kielcensi pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 64.

Przyczyną tego pęknięcia muru i tworzenia się szczelin, w których wróble sobie gniazda stały, jest osiadanie fundamentów osłabionych zapadaniem się ziemi rozmiękczonej kopaniem przed laty grobów i chowaniem w nich umarłych na okół kościoła, jako też obfitem wylewaniem się wody deszczowej z rynien, urządzonych po rogach tejże ściany szczytowej. Przed trzema laty wezwany powiatowy budowniczy z Jędrzejowa polecił co rychlej rozebrać ową szczytową ścianę aż do fundamentu, grożąc w przeciwnym razie zawaleniem się całej ściany i urwaniem sklepienia presbiterium. W tym celu zdał raport do powiatu o stanie groźnym kościoła, opisując szczegółowo plan koniecznej przebudowy, mającej kosztować 250 rubli. W przeszłym roku, nastawszy tutaj, zaraz w pierwszą niedzielę po sumie zatrzymałem gospodarzy i przedstawiając im niechybne niebezpieczeństwo i nalegając, by, idąc za radą budowniczego, postarali się co rychlej złożyć potrzebne grosze na przebudowę owej szczytowej ściany, doczekałem się od jednego ze starszych włościan, słynnego prowodyra całej gromady, odpowiedzi na moje wezwanie: „Eee ojcie Duchowny stoło to i będzie stoło!” Natenczas większość zebranych poszła za tą wyrocznią i coraz głośniej wyrażali, by dać spokój, nie rusać, bo to już downo popekało i stoi”. Mniejszość była zdania, by tylko górną część szczytu rozebrać i zamiast kamieniem, oszalować deskami, ta jednak niepraktyczna i bezsensowna propozycja nie podobała się większości, to też kpinami i śmiechem obecnych pogrzebana została. Kilkunastu zaledwie mądrzejszych stanęło po mojej stronie, ale wobec nieporuszonej masy, nie tyle przeciwnej przebudowie, ile raczej nienawistnej przez nich skłádce na ten cel zostaliśmy odosobnieni, a w końcu opuszczeni. Co było robić z uporem i niechęcią większości? Odwołać się do Powiatu i na zasadzie opinii budowniczego, zmusić opornych niemiłych do przymusowej roboty, grożąc im zapieczętowaniem walącego się kościoła? Przeraziłem się na myśl, iż jeśli wobec niezbędnej przebudowy, lud opornie się trzyma i zaraz na wstępie trudności czyni i niechęć objawia, co tu dalej będzie i zapewne nie co innego, tylko jako staruszka tyłotniego ich proboszcza udusili, jednego wygryzli, dwóch poprzedników ustąpiło, to samo i mnie czeka. Bo i jak się nie przerażać, kiedy nie dosyć, że ściana grozi zawaleniem, a tu kościół opuszczony, brudny jak owczarnia, w kościele nowy organ przed dwoma laty sprawiony, wcale nieczynny, grzebalny cmentarz nieobmurowany, tyle naraz różnych potrzeb innych trzeba koniecznie załatwić. A jak tu naprzykrzać się ludziom, wołać, być komornikiem dla ich wiecznie głodnych lub szczelnie zaszytych kieszeni? Co tu począć z tym ludem, który widać nie jest złym, ani do tyła, jak gdzie indziej, zepsutym. Owszem przyznać trzeba, że choć są prostaczkami

w całym tego słowa znaczeniu, boć żadnej oświaty znać nie chcą, nie chcą słyszeć o żadnej szkole, a tembardziej wszelkie kwestye społeczne wcale ich nie obchodzą, ale za to przy swych prymitywnych poglądach są szczerze religijni, dosyć pobożni, pracowici? Musi być zatem inna jaka przyczyna, że ci ludzie stali się tak apatyczni względem swego kościoła, że nie chcą, choć są zamożni,łożyć na podtrzymanie wałących się murów, ani też na upiększenie prawie nagiej, brudnej, biednej świątyni? Wiele i bardzo wiele składa się na to przyczyn, o których przemilczeć wolę, gdyż są różnorodne wielorakie, jedne z nich racyalne i uzasadnione, drugie zaś błędne i zmyślane, a wszystkie razem pochodzą z przesiąkniętego materalizmem ducha czasu, a także z niechęci, iż tyła naraz czeka ich wydatku na doprowadzenie do znośnego przynajmniej w porównaniu z innymi okolicznymi świątyniami stanu. Nic dziwnego, że zrażeni i zniechęceni i przerażeni ludziska ci nie chcąłożyć grosza, bo za wiele tych potrzeb, bo przytem kościółek jest nieodpowiedni na tyle dusz w parafii, że trzeba będzie pomyśleć o zburzeniu całkowitem, bo się przerabiać ani przyczyniać nie da, wszystko w kościele z przyczyny natłoku ludzi, pary, wilgoci, psuje się, butwieje. O nowym kościele na razie ani myśleć, propozycja moja składania latami funduszu na ten cel nie znajduje posłuchu, może dalsze, gdzie rzadziej, a bliżej pragną się przyłączyć, albo oddzieliwszy się utworzyć drugą, nową parafię, słowem wiele przyczyn składa się, raczej złożyło się, że kościół znajduje się w opłakanym stanie, że ludzie nie chcąłożyć grosza na nieustanne potrzeby, gdyż powiadają, że szkoda dawać na stary, a tymczasem na nowy brak dobrodziejów. Przedstawiając ogólne przyczyny smutnego położenia kościoła, odbiegłem od założonego tematu, w którym postanowiłem określić dalszy przebieg z ową ścianą szczytową. Coroczne i wielokrotne nawoływania, by nie upadali na duchu, ale po trochu coś tworzyli, ten na razie odniosły skutek, że nie zważając na uprzedzonych i malkontentów, w tych dniach zwołaliśmy sekretnie okolicznych majstrów mularskich, jedni z nich żądali 800 rubli za samo przerobienie aż do gruntu ściany szczytowej z ciosanych kamieni, drudzy 600 rubli aż ostatecznie ugodziliśmy najtańszych, bo tylko za 350 rubli, dodając swój materyał i swoją pomoc z warunkiem, by nic nie zmieniając stylu, ani uszkadzając sklepienia, ani ruszając wielkiego ołtarza, takąż samą ścianę, wynoszącą przeszło trzydzieści łokci wysokości ufundowali. Sklepienie przy ołtarzu mają zabezpieczyć stemplami, również ozdoby i rzeźby główniejsze ołtarza usuniemy dla uniknięcia szkody powstałej na wypadek oberwania się sklepienia. Prezbiterium jest malutkie, niewysokie, najwyżej 12 łokci do sklepienia. Podjęli się tej roboty za kontraktem wczoraj uczynionym

dwaj wspólnicy murarze – Jan Nowakowski i Franciszek Czyżyński. Obaj z Pińczowa, mający świadectwa z dokonanych robót po różnych kościołach. Wolałbym wprowadzić innych jakich zdolniejszych majstrów, na których pewniej możnaby liczyć, że się wywiążą z zadania, jak się należy, bo to nie bagatelna robota, ale parafianom chodzi znów o taniość, a nie chcą zważać, jakie mogą być następstwa z byle jakiego wykonania, trzeba bowiem mur rozbierać i fundamenty wydobyć aż do dna, do gruntu, pod wielkim ołtarzem są groby, które osłabiają całość fundamentów. Na przypilnowaniu akuranej roboty z mej i członków dozoru strony ochoty nie zbraknie, powiatowego budowniczego również nie omieszkam poprosić, zdałoby się jednak, żeby i Wysoka Władza Dyecezalna raczyła ze swej strony jaką kompetentną osobę z Kielc wydelegować w celu obejrzenia i użyczenia rad i wskazówek, byśmy uniknęli jakich błędów architektonicznych, wywiązali się z powziętego zadania pomyślnie i bez zarzutu. Nie mogłem wcześniej zawiadomić Prześwieconego Konsystorza o mającej się rozpocząć przebudowie szczytowej ściany, gdyż dopiero w przeszły poniedziałek i w środę zgromadziliśmy konkurujących majstrów mularskich, wczoraj zaś po sumie zrobiliśmy kontrakt, jutro mają urządzać rusztowania na zewnątrz, po kilku dniach zabezpieczać sklepienie i ołtarz, i dopiero wezmą się do starannego rozbierania ściany i usuwania na bok ciosowych kamieni, które wraz z nowymi zakupionymi w pińczowskich kamieniołomach, mają nazad posłużyć do zamierzonej przebudowy. Załączając na boku rysunek popękanej ściany i uwiadamiając według życzenia Wysoką Władzę Dyecezalną o stanie obecnym świątyni i naglącej przeróbce szczytowej ściany, a także, pokornie prosząc o wyrażenie Swego pozwolenia i Swego placet, piszę i pozostaję z najgłębszym i należnym poważaniem.

Ksiądz A. Włosiński, Imielno d. 7 lipca 1913 r.

(Spisując według notatek swoich, jakie codziennie czynię z ważniejszych zdarzeń atmosferycznych, czynności pasterskich i osobistych, przez pomyłkę umieściłem w niewłaściwym miejscu wyżej opisaną odezwę do Konsystorza).

20 kwietnia – niedziela

O 11.30 w nocy ogień strawił dom Łukasza Cieślika, stójki kancelaryjnego i sąsiednią stodołę. Podpaliła czternastoletnia dziewczyna z tej przyczyny, że jej matka złodziejka częste miała zatargi z owymi sąsiadami.

4 maja – niedziela

Byłem z kazaniem na odpuszcie św. Floryana w Korytnicy.

19 maja – poniedziałek

Pojechałem do Chomentowa na ingress Księdza Biskupa Augustyna Łosińskiego.

20 maja – wtorek

Pan Saganowski, organmistrz z Piotrkowa, nastroił i zreperował starą kościelną hisharmonię – za 15 rubli.

25 maja – niedziela

Z wiosennej kompanii wchodzącej na Boże Ciało na Jasną Górę przybyło do kościoła dwa zielone sztandarki i kanony.

6 czerwca – piątek

Do Komunii Generalnej przystąpiło dzieci 127 osób. Do pierwszej zaś spowiedzi przystępowały w tym roku w wyznaczone dnię wsiami, razem w przeciągu lata w różnych porach było dzieci u pierwszej spowiedzi 138.

7 czerwca – sobota

Podczas rannej nadzwyczajnej burzy od pioruna spaliły się w Motkowicach cztery domy nad Nidą.

9 czerwca – poniedziałek

W poniedziałek podczas burzy piorun zabił chłopca dziesięcioletniego – Romana Kozę z Wólki.

12 czerwca – czwartek

Po wyprowadzeniu się pp. Wiśniewskich pisarzy gminnych do Wodzisławia, na ich miejsce sprowadzili się i wizytowali mię dzisiaj świezi pisarstwo pp. Marcellostwo Syrkowie młodzi z dwoma synkami: Władysławem i Mieczysławem.

13 czerwca – piątek

Pan Łuszczkiewicz ze Stawów i p. Tański, malarz z Warszawy, zwiedzali nasz kościół.

22 czerwca – niedziela

Byłem na zebraniu sklepu spożywczego w Motkowicach – przewodniczył p. Jan Scholtze, brat p. Stefana Scholtzego, administratora Dóbr Motkowskich, profesor agronomiii p. Bajkowski, delegat z Warszawy.

29 czerwca – niedziela

Byłem na odpuszcie śś. Piotra i Pawła w Mierzwinie.

30 czerwca – poniedziałek

Ksiądz senior Kubacki⁹⁹, proboszcz z Kij, mając w tym sierpniu obchodzić swoje pięćdziesięciolecie kapłaństwa, przyjechał z zaproszeniem.

3 lipca – czwartek

Pojechałem w południe na otwarcie i poświęcenie sklepu spożywczego w Motkowicach.

6 lipca – niedziela

Dzisiaj po sumie Dozór Kościelny zrobił kontrakt z mularzami na przerobienie ściany kościelnej.

10 lipca – czwartek

Przyjechał na rozmowę p. Stefan Nowak, rzeźbiarz z Miechowa, poszukując roboty jakiej.

15 lipca – wtorek

Byłem w Kijach na obchodzie jubileuszowym ks. Ignacego Kubackiego – uczestniczył także Ksiądz Biskup Łosiński.

20 lipca – niedziela

Na odpuszcie Matki Boskiej Szkaplerznej celebrował sumę ks. Ignacy Stokowski¹⁰⁰, proboszcz z Korytnicy, kazanie głosił ks. Józef Ładecki, proboszcz z Mokrzka; spowiadali: ks. Stuczeń, proboszcz z Wrocierzyża¹⁰¹, ks. Wilamowski z Mierzwina, ks. Białas¹⁰² z Chomentowa. Po obiedzie parafianie poprosili na cmentarz obecnych księży w celu uradzenia, by można (jak im się w głowach uroiło), by prezbiterium powiększyć, czyli przedłużyć co najmniej odziesięć łokci, niektórzy z księży popierali żądania chłopów, ja zaś z ks. Ładeckim vicedziekanem oparliśmy się i na naszym stanęło, gdyż przedłużywszy prezbiterium, cały kościół okazałby się zdeformowanym,

⁹⁹ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 70; ADK, AP, sygn. XK-58a, Akta personalne ks. Ignacego Kubackiego. Dokumenty 1863–1911; sygn. XK-58b, Dokumenty ks. Ignacego Kubackiego 1863–1911).

¹⁰⁰ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 43; ADK, AP, sygn. XS-50, Akta personalne ks. Ignacego Stokowskiego 1906–1918.

¹⁰¹ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 51; ADK, AP, sygn. XS-54, Akta personalne ks. Stefana Stuczni 1873–1930.

¹⁰² *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 42.

wyglądałby jak kiszka. Przytem niewiele by się zyskało na przedłużeniu, następnie ołtarz cały strupieszają trzeba by przestawiać, a natenczas rozleciałby się w próchno. Na koniec kościół nasz stary antyk nie można według widzimisię bezkarnie przebudowywać, należy go zachować nadal takim, jakim jest. Ledwie chłopów przekonałismy i uspokoiłi w ich dzikich zachceniach.

22 lipca – wtorek

Byłem z kazaniem na odpuszcie św. Magdaleny w Chomontowie¹⁰³. Otrzymałem pocztą pozwolenie z Konsystorza na przeróbkę ściany szczytowej pod datą 18 lipca 1913 r. w tych słowach: Consistorium [¹⁰⁴].

23 lipca – środa

Przyjechał delegowany ks. Stanisław Bokwa¹⁰⁵ z Kielc, obejrzał kościół i dawał rady mularzom, którzy dotąd rozebrawszy całą ścianę zaczęli na nowo fundamenty świeże układać. Nadmieniam, iż przy rozbiórze ściany, nisko za ołtarzem w ścianie znaleźli mularze dwa sklepione groby małe, w jednym z nich parę kosteczek, ale ani śladu trumien, ani odzienia, co znaczyło te parę kostek w grobkach sklepionych, niewiadomo? Także zaznaczam, że ściana stara wyłożona od świata i od kościoła ciosowymi kamieniami, wewnątrz była pełna gruzów, drobnych kamieni, nic dziwnego, że nie trzymając się zwięźle, mur leciał, rozrywał się, rozpękał i byłby niedługo runął. Przy rozbieraniu ściany sklepienia, prezbiterium aż do połowy trzasło i znów okazała świeża robota dawania nowego sklepienia.

26 lipca – sobota

Przyjechał nie w porę, czyli po niewczasie, gdy ściana rozebrana została, delegat Warszawskiego Towarzystwa Krajoznawczego¹⁰⁶, niejaki p. Marcinkowski, żałował, że się spóźnił, robił zdjęcia w kościele, głównie kaplicy św. Anny.

3 sierpnia – niedziela

Pan Stefan Scholtz, administrator Dóbr Motkowskich nawiedził mię.

¹⁰³ Obecnie Chomentów.

¹⁰⁴ Brak części tekstu.

¹⁰⁵ *Elenchus cleri...* *Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 27. Ks. Stanisław Bokwa w 1913 r. pełnił obowiązki prokuratora kieleckiego Seminarium Duchownego i wikariusza parafii Chęciny.

¹⁰⁶ Właściwa nazwa to Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie, zostało założone w 1906 r. K. J. Jędrzejczyk, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (1906–1950)*. *Zarys dziejów*, Włocławek 2006, s. 21–25.

4 sierpnia – poniedziałek

Ksiądz Józef Cyrański, proboszcz Stawna (Dycezyi Sandomierskiej), mój przyjaciel powracając z Kąpielisk Marienbadzkich¹⁰⁷ przyjechał do mnie, odjechał dnia następnego na wieczorowy pociąg ku Kielcom i do Opoczna.

14 sierpnia – czwartek

Przyjechał p. D. Biernacki, organmistrz z Dobrzynia, by znów z członkami Dozoru układać się o nieszczęsny organ. Tegoż dnia przyjechał mój brat Napoleon zamieszkały od dwudziestu przeszło lat w Bogorodokuza [pod] Moskwą. Tam jest kapelmistrzem w olbrzymich fabrykach Braci Morozowych [w Twerze]. Żonaty z trojgiem dzieci bawił u mnie przez dwa tygodnie, graliśmy zawzięcie duety na skrzypcach całymi godzinami, gdyż deszcze i słoty ciągle nie pozwalały wychylić się.

15 sierpnia – piątek

Byłem z kazaniem na odpuszcie Matki Boskiej Wniebowzięcia w Mokrzku, deszcz lał nieustannie.

23 sierpnia – sobota

Brat mój pojechał do Działoszyc do rodzinnego miasta w celu załatwienia w Magistracie sprawy paszportowej.

24 sierpnia – niedziela

Wieczorem wrócił brat z Działoszyc.

27 sierpnia – środa

Wyruszyliśmy z kompanią parafialną ku Częstochowie¹⁰⁸, razem do Jędrzejowa jechał ze mną mój brat, tam rozstaliśmy się, on na pociąg ku Warszawie, Wilnu i do Moskwy, ja zaś od Jędrzejowa z dwoma tutejszymi klerykami ku Nagłowicom (przy ciągłym deszczu i błocie haniebnem) przez Chyczę, Kossów, aż do Radkowa, gdzie zanocowaliśmy u pisarza.

28 sierpnia – czwartek

Z Radkowa przez Secemin, Chrzastów dobiliśmy na noc do Cielątnik. W kompanii obliczono osób 420, furmanek było przeszło dwadzieścia.

¹⁰⁷ Mowa jest tutaj o kurorcie czeskim Marienbad, który w tym czasie obok Karlsbadu, należał do jednego z najpopularniejszych w tej części Europy. Stosowano tam różnorodne kąpiele wzmacniające organizm. Por.: *Przewodnik po Marienbadzie (Mariánské Lázně) z ilustracjami*, Marienbad 1931.

¹⁰⁸ Na uroczystość poświęcenia Drogi Krzyżowej na Wałach, o czym dalej.

Uchwalili składkę od osoby po 40 kopiejek. Wypadało zebrać przeszło 160 rubli, a tymczasem okazało się tylko 120 rubli. Resztę brakujących pieniędzy nie dali nieuczciwi pątnicy, którzy podczas zbierania składek ukrywali lub wprost nie chcieli uiścić należności, aby tylko oszukać, bo taka już ich natura. Idzie na cudowne miejsce, idzie na odpust nie z pobożności, ale ze zwyczaju, dla rozrywki, albo może, jak się okazuje, w złej intencji.

29 sierpnia – piątek

Rano ze Mszą Świętą dobiliśmy do Gidelskiego Klasztoru¹⁰⁹, w południe wyruszyliśmy przez ^[110] do Rędzin, gdzie zanocowaliśmy.

30 sierpnia – sobota

Rano, po Mszy Świętej w Rędzinach w kościele św. Otylii¹¹¹, dobiliśmy na południe na Jasną Górę¹¹² przy pięknej pogodzie.

31 sierpnia – niedziela

Poświęcenie stacyj na Jasnej Górze, trzech biskupów, ze 400 księży, narodu przeszło pół miliona¹¹³.

1 września – poniedziałek

Rano koło 10.00 wyjście kompanii z Jasnej Góry, obiad na starym mieście, zwiedzanie kościoła nowego Świętej Rodziny¹¹⁴, później przez Mstów, późnym wieczorem koło 9.00 dobiliśmy do św. Anny¹¹⁵ pod Przyrowem, gdzie zanocowaliśmy.

¹⁰⁹ Klasztor oo. Dominikanów w Gidlach został założony w 1615 r. Zakonnicy zostali sprowadzeni przez właścicielkę Annę z Rosocic Dąbrowską, aby opiekowali wizerunkiem Maryi i szerzyli kult Matki Boskiej Gidelskiej. Matka Boża w Gidlach cieszy się sławą Uzdrowicielki chorych. <https://gidle.dominikanie.pl/klasztor/historia/> (dostęp 3 II 2017 r.).

¹¹⁰ *Fragment nieczytelny.*

¹¹¹ Parafia została erygowana w 1903 r., http://www.swietaotyli.pl/index_pliki/info.htm (dostęp 3 II 2017 r.).

¹¹² W 1913 r. do klasztoru częstochowskiego przybyły pielgrzymki z 1631 parafii Królestwa Polskiego. Z. S. Jabłoński OSPPE, *Ruch pielgrzymkowy...*, s. 150.

¹¹³ Ksiądz nie minął się z prawdą, bowiem uroczystość poświęcenia Jasnogórskiej Drogi Krzyżowej, która miała miejsce 31 VIII 1913 r., odbyła się z ogromnym rozmachem. Przybyło na nią ponad 300 000 pielgrzymów, ok. 400 duchownych i 3 biskupów: Stanisław Zdzitowiecki, Antoni Nowowiejski i Augustyn Łosiński; B. Furs, *100 lat Jasnogórskiej Drogi Krzyżowej*, „Niedziela” 2013, nr 37, s. 20–21.

¹¹⁴ Kościół Świętej Rodziny był wznoszony w latach 1901–1924, przy czym pierwsza Msza Święta została odprawiona w 1908 r. Kościół został wzniesiony w stylu neogotyckim na planie krzyża łacińskiego (jedna nawa główna, dwie boczne). Świątynia ma 100 m długości, wysokość nawy głównej to 27 m, transept o szerokości 46 m oraz wysokość dwóch wież od frontu kościoła ok. 80 m każda. http://www.archikatedra.pl/viewpage.php?page_id=2 (dostęp 3 I 2017 r.).

¹¹⁵ Sanktuarium św. Anny, zwanej też „Anną Samotrzecią”, powstało na cześć cudownej figury wyobrażającej św. Annę w towarzystwie Matki Bożej i Dzieciątka Jezus. Czczona jest tam od 500 lat. <http://www.swanna.mniszki.dominikanie.pl/hsan.php> (dostęp 14 II 2017 r.).

2 września – wtorek

Rano po Mszy Świętej wyruszyliśmy na południe w Konieczpolu przez Chrzastów, Secemin, Radków, Nagłowice, Jędrzejów. Koło północy, od Jędrzejowa, aż do Mogiła szalona, piekielna burza z piorunami towarzyszyła i nie pozwoliła dojechać do domu. Zanocowałem w stodole u chłopca Walczyńskiego na Mogiłach.

3 września – środa

Rano dobiliśmy do domu, ja ledwie żyw z całotygodniowej poniewierki, niedospania utrudzenia. Przeszło tydzień czasu nie mogłem przyjść do równowagi, tak się czułem skołatany, zdenerwowany. Kompania ze składek zebranych, po opłaceniu kosztów w Gidlach i Częstochowie za wprowadzenie/wyprowadzenie, wzięła kapę czerwoną u Magdalenek, 100 rubli zapłaciła, resztę 90 rubli miała po miesiącu odesłać, lecz po dziś dzień nie uiściła. Tacy czelni i bezczelni. Ode mnie żądali w drodze, bym na intencje kompanii odprawiał codziennie wotywy, co spełniłem, tylko zapłacić nie chcieli i wystrychnęli na dudka, nawet furmanki nie chcieli pod moją osobą zapłacić, musiałem z ofiar niedzielnych zapłacić 15 rubli Janowi Kamieniekiemu. Tacy grzeczni!

Nauczyli mnie jak nigdzie, w żadnej parafii nie doświadczyłem czegoś podobnego, by z taką hołotą nie chodzić na pielgrzymkę i nie narażać swej osoby na kompromitację, mnie ukrzywdzili i zakład sióstr Magdalenek, u których kapę wzięli na wypłatę, również ukrzywdzili. Niechaj Imielscy parafianie słyń ze swego chamstwa i ze swego charakteru jemioty – pasożyta, boć Jemielno od tej jemioty ma swój źródłostów i odpowiednią naturę złodziejską. Niechaj moi następcy pamiętają, by się nie dać naciągnąć i z nimi podobnej pielgrzymki nie odbywają, bo zamiast podziękowania i grzeczności za wszelką usługę i wygodę, jakiej żądają od swego księdza w drodze, odwdzięczają się brutalstwem, wymyslaniami i innymi tym podobnymi im wrodzonymi, nieszlachetnymi wadami. Poszedłem z nimi do Częstochowy, boć wszędzie, gdzie byłem czy wikaryuszem, czy proboszczem, lubiałem odbywać pielgrzymkę z własnej pobożności.

Żadne rekolekcje, żadne odpustowe nabożeństwa nie robią tyle na mnie wrażenia, ile taka pielgrzymka odbyta ile możliwości pieszo, przy śpiewach naszych przepięknych pieśni, płakałbym z rozrzewnienia, gdy widzę na cudownych miejscach ściąg narodu wzdychającego, płaczącego, modlącego się, to mnie porywa, rozczula, do nieba podnosi. Poszedłem z Imielskimi przecie nie żaden interes, tylko z własnej pobudki duszy, spragnionej odbyć pielgrzymkę do Matki Boskiej, zwłaszcza na tę niezwykłą uroczystość



Fot. 4. Stawy. Figura Matki Bożej (na węzach) 1769 r. (fot. 1987 r.). Źródło: APlm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t.2: Dokumentacja zdjęciowa, Imielno 1986, mps.

poświęcenia Stacyj Męki Pańskiej, podczas którego dusza ma radowała się, że miałem to szczęście być uczestnikiem tegoż niezwykłego obchodu po wałach w licznej gronie biskupów, prałatów i kanoników i tylu duchowników. Te chwile upojenia starczą na wszystkie zgryzoty, udręczenia nieodłączne od naszego powołania kapłańskiego, za wszystkie niewygody, utrudnienia, umęczenia a zaznane w ośmiodniowej pielgrzymce, że parafianie nie umieli ocenić mego towarzyszenia im w podróży – mniejsza o to, boć przecież nie tyle dla nich, ile dla własnej duszy to zrobiłem, ale mię boli, że się okazali nieuczciwymi jak zwykle przez wzięcie bez zapłaty kapy i pomimo wstydu ich z ambony i tylokrotnego nawoływania, okazują się precz głuchymi i nieczułymi¹¹⁶. Prawa imioła!

4 września – czwartek

Pan Lenartowicz z Kielc z towarzyszem jako amatorowie archeologii, należący do Towarzystwa Krajoznawczego¹¹⁷ zwiedzali kościół nasz, później poszli za Stawy na Grodzisko (przedhistoryczne siedlisko i starą warownię, otoczoną wałami, fosami, które obecnie chłopci zaorują i zakopują, wyrównują). Wrócili wieczorem, pokazując różne ułamki starych urni obrabianych krzemieniem, przenocowali i znów rano tamże powędrowali.

15 września – poniedziałek

W niedzielę wieczorem pojechałem do Mokrzka na wspólne rekolekcje i tamże byłem w poniedziałek, wtorek i środę.

17 września – środa

W środę pojechałem na pociąg i przez Kielce, Skarżysko, Opoczno zjechałem do Sławna z wizytą do ks. Cyrańskiego, wróciłem ze Sławna tąż drogą w piątek wieczorem.

22 września – poniedziałek

Komisarz Włosiański i p. Jeometra przyjechali z Motkowic z zaproszeniem na jutro dla poświęcenia pól.

¹¹⁶ ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo proboszcza imielskiego ks. Adama Włosiańskiego do bp. kieleckiego Augustyna Łosińskiego, 23 XI 1915 r., k. 253. Ks. Włosiański spłacił dług parafii Imielno za kapę w 1915 r.: „Dopiero w tym roku, zawdzięczając wojskowemu, którzy większe ofiary składali na tacę, należność uiściłem – przeciwnie dług wisiałby latami, a oni [wierni] nie poczuwaliby się do zwrócenia”.

¹¹⁷ Zdzisław Lenartowicz (artysta malarz) wszedł do pierwszego zarządu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach. Towarzystwo zostało założone w 1908 r. Artysta czynnie udzielał się w stowarzyszeniu, m.in. jako przewodnik wycieczek i prelegent zagadnień archeologicznych. T. Wągrowski, *Gawędy do historii Oddziału PTK-PTTK w Kielcach* [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego. PTTK w roku sześćdziesięciolecia*, t. 4, Warszawa 2010, s. 63–106.

23 września – wtorek

Pojechałem do Motkowic na poświęcenie pól po dokonanej komasacji gruntów. Poświęcenie odbyło się po południu w obecności p. naczelnika powiatu Głowackiego¹¹⁸, później obiad i kolacja u Jeometry. Muzyka grała, ludzie tańczyli i śpiewali, którzy byli z zadowoleni z tej komasacji, tj. byli dobre kawały pola otrzymali, niezadowoleni przeklinali i pomstowali.

26 września – piątek

Wędrowni muzykant ociemniały Antoni Soja z Pacanowa przyszedł i grał długo na skrzypcach, na melodykonie, biedny.

28 września – niedziela

W niedzielę po sumie i nieszpórach wcześniej odprawionych, zaproszony przez kolegę gimnazjalnego jeszcze x. Kanonika Bogumiła Czerkiewicza, regenta i assessora konsystorskiego, proboszcza daleszyckiego¹¹⁹, pojechałem przez Piotrkowice do Daleszyc na wizytację pasterską Księdza Biskupa¹²⁰ (byłem wikaryuszem w Daleszycach za czasów proboszcza ks. kanonika Wiktora Świgurskiego w roku 1888/89 i 1890¹²¹). Zajechałem tam koło 8.00. Następnego dnia w uroczystość odpustową św. Michała przy ślicznej pogodzie po obiedzie koło 5.00 z powrotem wyruszyłem i stanąłem w domu koło 11.00 w nocy.

30 września – wtorek

Poszedłem pieszo do Mierzwina, by złożyć życzenia wczorajszemu solenizantowi Michałowi Wilamowskiemu.

2 października – czwartek

Pan Ochmański, malarz z Kazimierzy Wielkiej i p. Stefan Nowak¹²², młody rzeźbiarz z Miechowa zjawili się prosząc o jaką robotę, otóż dałem

¹¹⁸ Mikołaj Głowacki pełnił funkcję naczelnika Powiatu Jędrzejów w latach 1892–1914. Założył Jędrzejowskie Towarzystwo Ogniove i był pierwszym prezesem straży pożarnej w Jędrzejowie. Z jego inicjatywy zbudowano prawosławną cerkiew w Jędrzejowie. Por.: K. Ślusarek, *Jędrzejów w latach 1795–1918...*, s. 68, 185, 203.

¹¹⁹ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913, Varsaviae 1912*, s. 28; ADK, AP, sygn. XC-16, Akta personalne ks. Bogusława Czerkiewicza 1892–1937.

¹²⁰ ADK, AKO, sygn. OD-1/9, Wizytacje Pasterskie 1913, Protokół wizytacji pasterskiej przeprowadzonej w parafii Daleszyce w dniach 27–29 IX 1913 r., k. 240–245.

¹²¹ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1890, Varsaviae 1889*, s. 18; ADK, AP, sygn. XW-19, Akta personalne ks. Adama Włosińskiego 1886–1953, Prośba parafian z Daleszyc do bp. kieleckiego Tomasza Kulińskiego, k. 13–14.

¹²² ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo proboszcza imielskiego ks. Adama Włosińskiego do Konsystorza Kieleckiego z 7 VII 1913 r., k. 249. Proboszcz wspomina o dwóch malarzach z Pińczowa: Janie Nowakowskim i Franciszku Czyżyńskim, którzy podjęli się prac renowacyjnych w kościele imielskim. Być może zostali później zastąpieni przez wymienionych w *Kronice*.

takową im. Pan Ochmański biorąc odemnie 100 rubli zadatku, zgodził się wymalować trzy obrazy do kościoła z terminem oddania ich w roku następnym na Wielki Tydzień. Rzeźbiarz zaś zobowiązał się biorąc 60 rubli zadatku, zrobić dwie ramy, jedną do ołtarza Pana Jezusa, na ^[123] ślicznie rzeźbionej w Książnicach (imitacja cierniowej korony), drugą ramę gładką do ołtarza św. Anny. Oba swe zobowiązania zastawili piśmienne.

5 października – niedziela

Byłem na odpuszcie Matki Boskiej Różańcowej w Korytnicy, pojechałem razem z ks. M. Wilamowskim, który mię zabrał.

12 października – niedziela

Pieszko z garstką ludzi w kompanii poszedłem na odpust św. Wincentego¹²⁴ w Klasztorze Jędrzejowskim, gdzie Ksiądz Biskup celebrował sumę i procesję z racyi powszechnego jubileuszu (Konstantyna Wielkiego)¹²⁵ odprawiał przy mnogiej liczbie ludzi i kilkudziesięciu duchowników z klasztoru do fary i nazad z powrotem. Ale okazało się, że naród za Biskupem walił z klasztoru do fary, raczej do miasta, gdzie utknął po karczmach i ulicach, z powrotem Ksiądz Biskup z Najświętszym Sakramentem zaledwie z marną garstką powracał do klasztoru¹²⁶, bo nasz chłop nie lubi długiego nabożeństwa, jego to nuży z resztą „kto by mu ta kozół”, rwał się do gorzały to miał odpust, gdzie by on ta miał nazad za Panem Jezusem do klasztoru wracać, kiedy on ma lepszą uciechę w szynku lub na rynku.

Tegoż samego i ja doświadczyłem, mimo zalecenia, że z racyi jubileuszowego odpustu, wypada byśmy z parafii poszli razem w kompanii na odpust, cóż się okazało? Oto po Mszy ранnej około 8.00 wychodzę z kościoła zaledwie z kilkunastu osobami, nie ma kto nieść chorągwi, a tem bardziej

¹²³ *Nieczytelny fragment.*

¹²⁴ Chodzi o bł. Wincentego Kadłubka. Wspomnienie bł. Wincentego Kadłubka obchodzono wówczas 8 marca. Por.: ks. J. A. Łukaszewicz, *Żywoty Świętych z dodatkiem rozmyślań, modłów i rycin*, Warszawa 1931, s. 138–139.

¹²⁵ Papież Pius X w 1913 r. ogłosił jubileusz poświęcony wydaniu w 313 r. przez cesarza Konstantyna Wielkiego edyktu mediolańskiego, w którym odwołano prawo nakazujące prześladowanie Kościoła Katolickiego i przyznano mu całkowitą wolność. Miano dziękować za opiekę i opatrność boską nad Kościołem. Por.: „Apostoł Polski” 2015, nr 40, s. 8.

¹²⁶ ADK, AKO, sygn. OA-2/15, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1910–1931, Okólnik bp. A. Łosińskiego pt. „Obchód tysiąc sześćsetnej rocznicy edyktu Mediolańskiego” z 13 VII 1913 r., k. 33–34. Ordynariusz diecezji kieleckiej na prośbę papieża Piusa X zarządził obchody 1600 rocznicy otrzymania przez Kościół Katolicki prawa swobodnego publicznego wyznawania wiary Chrystusowej, na podziękowanie serdeczne Zbawicielowi za tę wielką łaskę udzieloną Kościołowi, by mógł tym łatwiej ciemności błędów rozpraszać, grzeszne dusze nawracać, a bezbożnych siłą swej prawdy Bożej zawstydząć. Nabożeństwo jubileuszowe w poszczególnych parafiach miało składać się z następujących części: wystawienie Najświętszego Sakramentu przez cały dzień, uroczysta suma z kazaniem zakończona procesją do innego kościoła i z powrotem ze śpiewem suplikacji, nie-spory z kazaniem i zakończeniem wystawienia Najświętszego Sakramentu.

feretronów, idziemy przez Dzierszyn, przyłącza się znów kilkanaścioro, idziemy przez Dalechowy, trochę z tej wsi, trochę z Jakubowa przyłączyło się, dobijamy do szosy, znów trochę przybyło od Jasionny, słowem najwyżej zebrało się do siedemdziesiąt osób, idziemy z tak licznej parafii jakby na pośmiewisko. Tymczasem nasi parafianie i zamożni nasi chłopcy, dziedzice jadą koło nas na swych furmankach, mijają nas w całym pędzie i jakby urągali się z nas, jeśli nie słowem, to myślą: „a to se idźta kiedy chceta mnie stać na kunie, to se jadę, a wy głupcy, chołota, dziady idźta pieso na odpust”. Tacy to parafianie on pan, to se jedzie, kto by mu ta kozoł pieso chodzić, ty księżu idź pieszo ze swymi baranami, boś od tego pasterz, on zaś gospodarz, pan całą gębą, on by się wstydził przecie na piechotę wędrować. Lecz poczekaj gospodarzu, nie chcesz teraz dla chwały Boskiej, dla odpustu, dla zbawienia swej duszy iść pieszo w kompanii, przyjdzie czas, że ci koni zabraknie, popędzą cię insi tam, gdzie nie będziesz chciał iść i musisz, wytrąci ci Pan Bóg za twą pychę, za brak pobożności!

13 października – poniedziałek

Sprowadziłem 164 pudy węgla za 31 rubli i 16 kopiejek ze stacyi (na czterech furmankach).

5 listopada – środa

Byłem w Pińczowie u adwokata Sznajdroskiego w sprawie następującej. Podczas budowy ściany szczytowej, gdy parafianie nie składali regularnie pieniędzy na opłacenie mularzy; oprócz nich trza było na wapna, cegłę, cement, deski i inne rzeczy. Pewnej soboty, gdy członkowie Dozoru nie mieli czem wypłacić mularzów, gdyż w kasie były pustki, zbliża się do mnie w ogrodzie Jan Nowakowski mularz i powiada: proszę ks. proboszcza – członkowie Dozoru nie mają mi czym wypłacić, a jakże ja dziś wrócę bez grosza do domu? U mnie tam żniwa, kobieta będzie się złościć, proszę zatem Ks. Dobrodzieja zlitować się nade mną i pożyczyć mi 20 rubli, gdy będą w kasie pieniądze, przy innej wypłacie, oddam księdzu z podziękowaniem. Zrobiłem temu człowiekowi grzeczność, pożyczyłem mu swoich pieniędzy 20 rubli. To samo stało się w następną sobotę, znów pożyczyłem 17 rubli, aż nieszczęście chciało, że tenże Nowakowski osławiony majster przy układaniu ciosów, będąc trochę pijanym ścianę krzywo ustawiał, co widząc inni mularze zwracali mu uwagę, że fuszeruje, natenczas obrażony zaczął kłąć, wymyślać, a chociaż go wszyscy reflektowali, że zbłądził i ma sposobność naprawić, zdjawszy parę kamieni, to on się ujął głupią ambicją i za nic nie chciał obecnych usłuchać rzucając się jak opętany porzucił robotę, poszedł

do karczmy i na umur pił dalej i kłął na wszystkich, że się na jego robocie nie poznają. Ale stało się, gdy nazajutrz przyszedł do roboty i chciał dalej, nie naprawiwszy błędu, ścianę murować, jego współnik Czyżyński nie pozwolił na dalszą robotę, przyczem się silnie pokłócili o mało nie pozabijali, aż Nowakowski uszedł do Pińczowa i już więcej się nie pokazał. Aż na jego miejsce Czyżyński postarał się o zdolnego mularza, niejakiego Różalskiego, i ci już dalej aż do końca robotę prowadzili i wywiązali się z zadania dobrze, z tem nadmienieniem, że wyższą kondygnację ściany zamiast z ciosów dali dla lekkości z cegły (marnej, sprowadzonej z Gór).

Wracam do rzeczy odnośnie długu zaciągniętego przez Nowakowskiego. Odszedł od roboty i przepadł. Piszę zatem do niego i upominam się o 37 rubli on zamiast oddania i podziękowania jeszcze mi listownie naurągał, naubliżał. Inszej zatem rady nie było, tylko sądownie upomnieć się o swoje, gdyż świadkowie sami nastawali na to, by durnia nauczyć rozumu i grzeczności, gdy się tenże Nowakowski naprzykrzał mi o pożyczkę, to obecni członkowie dozoru przestrzegali mię, by mu nie zawierzać, bo nieuczciwy człowiek, awanturник, pijanica, ale ja nie zważałem na ich przestrogi. Ulitowałem się nad jego położeniem, gdy mnie molestował i zaklinał, by się zlitować i pożyczyć, powiadał bowiem, że syna od wakacyi posyła do Seminarium Duchownego, że mu narazie pilnie trzeba pieniędzy na ekwipowanie swego kleryka, w ten sposób ujął mię i naciągnął, później dureń wyparł się, że ode mnie nie pożyczał, lecz tylko brał a conto roboty, kiedy wszystkim wiadomo, że robotę wypłacali członkowie dozoru, on z nimi a nie ze mną kontrakt zawarł. Doświadczyłem znów tego, czego niejednokrotnie w życiu zaznałem od podobnych osobników, że za twoje myto jeszcze cię kijem obito, albo to, co powiada insze przysłowie: nie pożyczaj, bo zły zwyczaj – nie oddają i jeszcze łąją.

11 listopada – wtorek

Byłem na odpuscie św. Marcina we Wrocierzyżu.

24 listopada – poniedziałek

Miałem dziś nieprzyjemność tego rodzaju; wczoraj nad wieczorem dano znać, że w Motkowicach umarł Godek i że sobie życzą go pochować z prowadzeniem i wyprowadzeniem na cmentarz. Rano zatem spowiadał na czczo i oczekuję dość długo owego pogrzebu, nareszcie koło 9.30 słyszę hałas w kościele, biorą krzyż, chorągiew, nastawiają cały katafalk, rozumiem, że nadeszli. Po skończonej zatem spowiedzi, idę do zakrystii, a tu organista mi powiada, że nie będzie całego pogrzebu, lecz tylko za 8 rubli, gdyż

zięciaszek, który był obowiązany pochować teścia jak się należy, mówi, że nie ma pieniędzy na lepszy pogrzeb. Twoja rzecz, myślę sobie nie stać cię, Bóg z tobą, ale też za 8 rubli nie pozwolę, by sobie całkowity katafalk z trzech stopni urządzali, powiadam zatem kościelnemu, by poszedł i odjął jeden dolny stopień. Kościelny posłuszny chce spełnić mój rozkaz, aż tu awanturuje się drugi zięciaszek słynny wodzirej z Motkowic Ogórek, siwy łeb, na cały głos burmistrzując w kościele, że to nie księdza katafalk, tylko parachfialny, on nie pozwoli rozbierać, co to ksiódz ma do tego, ich kościół, ich dzwony, ich wyspko. Słyszac to wychodzę z zakrystii na kościół, zwymyślałem co się zmieści ryjowi, by nie śmiał rozbijać się i krzyki czynić w kościele grożąc mu odpowiedzialnością sądową, że za ordynarne zachowanie się w kościele na swoim postawiłem. W mojej obecności rozebrali katafalk czyli zmniejszyli, odprawiłem nabożeństwo, kondukt odśpiewałem, poszli z ciałem na cmentarz i uspokoiło się.

Koło jedenastej obaj nieboszczyka zięciowie, ów który, choć był obowiązany, nie chciał wykosztować się na pochowanie teścia, jak się należy, drugi Ogórek, obaj dobrze podchmieleni z karczmy przyłążą na plebanię i dalejże wszczynać awanturę o to samo. Widzę, że żadne moje perswazyje nie skutkują, że trudno pijanych, zuchwałych przekonać, nie pozostawało mi nic innego, jak tylko obu naraz wziąć za kołnierze, kolanem jednego i drugiego w tyłek i z góry na łeb po schodach od strony kuchni zepchnąć na dół, drzwi zatrzasknąć, a oni stuliwszy uszy i ryje odeszli zmyci i uspokojeni do swych domów. Ja lichota fizyczna zaimponowałem im odwagą i zmusiłem tym sposobem do milczenia. Nie dość bowiem, że mię rano długo przytrzymali o głodzie, nie dość, że ukrzywdzili teścia, jeszcze w swej grubijańskiej czelności pozwalali sobie awanturować się o to, co im się wcale nie należało.

6 grudnia – sobota

Na odpuszcie św. Mikołaja sumę celebrował x. S. proboszcz z Wrocieryża, kazanie głosił x. Franciszek Sójka¹²⁷, proboszcz z Sobkowa. Spowiadali x. Wilamowski, x. Stokowski.

23 grudnia – wtorek

X. M. Wilamowski, proboszcz z Mierzwina, łaskawie nawiedził mię, klerycy przyjechali ze Seminaryum na święta, podczas uroczystości obaj asystowali.

¹²⁷ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 49; ADK, AP, sygn. XS-40, Akta ks. Franciszka Sójki 1893–1919.

Rok 1914

4 stycznia – niedziela

W niedzielę po sumie odbyło się zebranie brackie w celu obliczenia całorocznego dochodu¹²⁸, nie stawili się wszyscy starsi z poszczególnych wsi, bo gdyby takie polecenie wydał „nocelnik albo konwisarz” toby wysłuchali, ale ksiądz, gdy czego zażąda to na próżno, bo nasz chłop tylko się bata i odpowiedzialności boi, inaczej wszystko na próżno.

12 stycznia – poniedziałek

Pojechałem do Pińczowa, wezwany przez Sędziego Śledczego, nie wiedząc w jakim celu, na miejscu dopiero w kancelaryi tegoż byłem badany, czy nie otrzymałem intencji mszalnych od ks. Rejmana¹²⁹, a w ogólności od Księży Paulinów Jasnogórskich, swe zaprzeczenie podpisałem – i na tem koniec. Wstąpiłem do adwokata Sznajderskiego z zapytaniem, dlaczego sprawa sądowa dotąd jeszcze nie wszczęta z dłużnikiem Nowakowskim, wytłumaczył się, iż tenże Nowakowski nie zapiera długu, że myśli oddać i dlatego dotąd sprawy nie wniósł do Sędziego Pokoju, oburzyłem się na kręactwa podobne obydwóch i wymogłem na adwokacie, by, nie zważając na tylomiesięczne cygaństwo Nowakowskiego, sprawę niechybnie wniósł do Sądu. Przyrzekł, zobaczymy dalej...

18 stycznia – niedziela

W niedzielę byłem na zebraniu sklepu spożywczego w Motkowicach. Przy półrocznym porachunku okazał się deficyt do czterdziestu rubli, czem akcyonariusze zostali zniechęceni i oburzeni. W karnawale z trzech wsi tylko przywieźli dziadowiznę – dziesięcinę: z Dzierszyna, Imielnicy i Jasionny.

26 stycznia – poniedziałek

Przyjechał w odwiedziny kolega mój i przyjaciel ks. Wacław Gluziński, proboszcz z Rakoszyna.

¹²⁸ W parafii Imielno od 1676 r. działało Bractwo Szkaplerzne. Por.: APIm, Księga Bractwa Szkaplerznego.

¹²⁹ *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis Wladislaviensis seu Calisiensis pro Anno Domini 1912*, Monasteria et Clerus Regularis, Vladislaviae 1911, s. 96. Ks. Euzebiusz Rejman w 1912 r. był paulinem w klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie, gdzie pełnił funkcję prokuratora.

27 stycznia – wtorek

Nazajutrz po obiedzie odjechał, ja zaś pojechałem do Dzierszyna z kołendą pasterską zeszło mi do 9.00 wieczora. Pierwsza i ostatnia moja kołęda.

30 stycznia – piątek

Ksiądz jubilat Ignacy Kubacki z wikarym ks. Czaplińskim¹³⁰ – obaj z Kij przyjechali w odwiedziny do mnie.

2 lutego – poniedziałek

Pojechałem na imieniny ks. Kubackiego do Kij, gdzie wieczorem z ośmiu sąsiadów księży było zebranych.

3 lutego – wtorek

Pojechałem do Mokrzka i wręczyłem ks. vicedziekanowi składkę na Seminarium¹³¹, już „trzecią”, parafianie zobowiązani dać na ten cel po dwie kopiejki od duszy, a jednak zaledwie złożyli 92 rubli 89 kopiejek, żeby dopełnić, poszedłem z ofertą po kościele, ledwie uzbierałem 14 rubli 46 kopiejek, resztę brakującą do 120 rubli wziąłem z ofiar niedzielnych, od siebie zaś (po kopiejce z duszy według rubryceli) 60 rubli, razem zatem oddałem vicedziekanowi 180 rubli, od siebie także 15 rubli na przytułek księży w Kielcach¹³².

Zaznaczam przytem, że ludzie tym razem, jak i zwykle w podobnych okolicznościach po swojemu ryli i wymyślali, powiadając: „ich ta stać na to, kiedy se budują świnaryją, to niech se dają, wszyścy ino patrzą na chłopa, dla biskupa dawoj, dla księdza dawoj, podatki dawoj na wszyćkie struny, urodzi się dawoj, od ślubu dawoj, a nawet jesce po śmierci dawoj”. Że im się przykszą te różne dawania, to wierzę, ale zazwyczaj taki tylko wymyśla, który albo wcale nie daje na jakieś poboczne cele oprócz rządowych

¹³⁰ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Varsaviae 1913, s. 73.

¹³¹ Okres I wojny światowej dla seminarium duchownego w Kielcach był bardzo ciężki. Pieniądzy nie było, ponieważ okupanci niemieccy i austriaccy płacili skromne pensje dla księży profesorów. Na utrzymanie kleryków szły pieniądze ze stypendiów mszalnych w festa supressa i binacje, z opłat za rubrycele i wpłat kleryckich oraz dochody z gospodarstwa seminaryjnego. Pomagał w miarę możliwości biskup, chociaż on pensji rządowej nie otrzymywał, tylko korzystał z ofiar przesłanych mu przez duchowieństwo. Z polecenia bp. A. Łosińskiego rektor 12 X 1915 r. wystosował odezwę do duchowieństwa o przeprowadzenie zbiórki zboża i kartofli. Wierni pospieszyli wtedy z pomocą. Zbiórki na seminarium w gotówce i produktach żywnościowych powtórzone w diecezji jeszcze wielokrotnie. Por.: T. Wróbel, *Dzieje Seminarium [w:] Księga Jubileuszowa 250 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach 1727–1977*, Kielce 1977, s. 147.

¹³² Sprawami związanymi z utrzymaniem Domu Księży Emerytów oraz jego pensjonariuszy zajmowało się Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kapłanów Diecezji Kieleckiej, założone w 1906 r., do którego należeli wszyscy duchowni pracujący w diecezji. Każdy z członków stowarzyszenia składał ustaloną z góry składkę, oprócz tego zarządzano podatki nadzwyczajne związane np. z rozbudową gmachu. Nie brakowało też indywidualnych darczyńców wspierających stowarzyszenie. Por.: S. Władysław, *Dom Księży Emerytów w Kielcach*, „KPD” 1985, R. 61, nr 3, s. 199–205.

podatków, albo też jaki liczykrupa, sknera w rodzaju Grzelca, gospodarza najbogatszego w Imielnie, mieszkającego przy kancelarii gminnej, który w swej chciwości radby i łajno spod się zjeść. A miałby on co komu dać, kiedy on nigdy nie ma nic ani dla Boga, ani dla kościoła albo na inne potrzeby parafialne, kiedy on sobie żałuje żyje jak świnia i umiera też po świńsku, a nawet jeszcze gorzej, bo ze świni przynajmniej ludziska kiełbas narobią, a z jego trupa i pies wściekły nie użyje.

8 lutego – niedziela

Wieczorem byłem na weselu córki pp. Kruliszów, leśniczych z Borszowic, wydanej za p. Czarneckiego ze Sokoliny.

16 lutego – poniedziałek

Sprowadziłem znów trzy fury węgla kamiennego (20 korców za 26 rubli 40 kopiejek).

24 lutego – wtorek

Przyjechał delegowany Sędzia Pokoju z Działoszyc dla sprawdzenia w aktach parafialnych wydanej metryki.

26 lutego – czwartek

Pojechałem do Kielc za obstalunkami¹³³ różnymi, gdyż w tym roku spodziewamy się wizyty księdza Biskupa. Zawiozłem kielich stary (którego kubek podziurawiony jak sito)¹³⁴ i krzyż srebrny (podstawa również podziurawiona) służący do przechowywania cząstki Drzewa Krzyża Świętego¹³⁵. Zostawiłem je u p. Haslingera złotnika. W Konsystorzu zjawiłem się i będąc przyjętym przez Jego Excellencyę, przedstawiłem moje trudne pasterzowanie w Imielnie; niechęć ludzi do Kościoła i prosiłem o zwolnienie mię z tutejszego probostwa a przeniesienie gdziebądź na małe, ale Ksiądz Biskup powiedział mi, bym cierpliwie czekał czasu Jego tutaj przybycia, a natenczas naocznie przekonawszy się na miejscu o niedbalstwie i niechęci parafian do sprawy Bożej, nie tylko mnie stąd zabierze, ale i ich przyłączy do innej parafii.

¹³³ Obstalunek – zlecenie wykonania czegoś, złożone u rzemieślnika – <https://sjp.pwn.pl/sjp/obstalunek,2569499.html> (dostęp 23 VI 2018 r.).

¹³⁴ Kielich składa się z szerokiej podstawy, trzonu i kubka. Kubek jest od dołu zwężony, od góry zaś aż do wyrębów coraz szerszy. Kubek jak najważniejsza część kielicha wykonuje się ze złota lub srebra. O budowie kielicha zob.: ks. dr Jougan, *Liturgika katolicka, czyli wykład obrzędów Kościoła Katolickiego dla szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych*, Lwów 1899, s. 38.

¹³⁵ ADK, API, sygn. PI-2/2, Spis inwentarza sporządzony w roku 1920 na imię ks. Jana Zmarzlika proboszcza parafii Imielno z 29 VI 1920 r., k. 266. Dokument wymienia wśród Liturgicznych Sprzętów Krzyż srebrny z relikwiami drzewa Krzyża, w stanie dobrym, o wartości 25 rubli.

Spowiedź Wielkanocną rozpocząłem jeszcze przed Popielcem (19 lutego) tych, którzy w tym czasie wyjeżdżają na roboty do Prus. W inne lata chodziło tam dwieście lub trzysta osób, obecnie wybierają się kto żywo i jak powiadają między sobą: „pół świata pódzie do Prus, tam nad dawne morze”¹³⁶. I rzeczywiście w tym roku z naszej parafii przeszło pięćset osób powędrowało. Do tego stopnia, że aż zbyt licznych, niezakontraktowanych wracało o głódzie i chłódzie pieszo zza Częstochowy, od Herbskiej stacji, gdzie tydzień i dwa wylegali się na kolei, czekając, aż ich kto weźmie do Prus. Ale nie wszyscy mieli to szczęście. Wszystkie pasterskie upomnienia i przestrogi nie skutkują, lecą na oślep, na złamanie karku do „ziemi obiecanej”, jak mówią, gdzie zazwyczaj młodzież niemoralnie się prowadzi, wprost łajdaczy się. Nic dziwnego, bez dozoru, bez opieki, pozwalają sobie na różne nadużycia, do których oddychają, a nawet, choć rodzice nie pozwalają iść do Prus, to jedno za drugim, powodowane owczym pędem, leci, by poznać świat, by zaznać swobody. To też następstwa z tego smutne, wprowadzie porządniesze i mądrzejsze osobniki przynoszą z sobą zapracowane i zaoszczędzone grosze (niektórzy do stu rubli), drudzy lekkomyślni marnują tam na miejscu przez hulatyki i pijatyki i zbyt kosztowne stroje. Dziewczęta nieraz wracają brzemiennie i z tego powodu wiele trafia się nieprzyjemnych kolizyj, bo niektóre natarczywie domagają się, by uwodziciel koniecznie się z nią żenił, a tem samem wobec parafian uwolnił ją od publicznej sromoty.

Jedna para takich, którym diabeł ślub w Prusach dawał, przyszła do mnie w sobotę jedną karnawałową na zapowiedzi, ale o mało w kancelaryi parafialnej nie zległa, w bólach wróciła do domu i zaraz powiła syna. W dwa tygodnie po rozwiązaniu wzięli ślub kościelny. Z drugą parą takich obieżyśasów, którzy cały rok w Prusach na dobre romansowali, miałem wiele kłopotu, on z Borszowic rodem, przyprowadza sobie na zapowiedzi inną dziewczynę, a uwiedziona z Imielnicy przychodzi ze swymi braćmi i przedstawiając swe położenie, iż ona cały rok z nim żyła na wiarę, ma się obecnie w odmiennym stanie, protestuje gwałtownie i nie pozwala mu się z inną żenić. Wzruszony jej położeniem wstrzymuję mu zapowiedzi, pragnąc skłonić go do żeniaczki z uwiedzioną, ale na próżno. Z jego strony rodzina namawia jakiegoś kawalera

¹³⁶ Główną przyczyną wychodźstwa zarobkowego włościan z Królestwa Polskiego do Niemiec (głównie Prus), obok czynnika ekonomicznego, było ogromne przeludnienie polskiej wsi. W latach 1857–1910 ludność Europy wzrosła o 64%. W tym samym czasie zaludnienie w Królestwie Polskim, w Galicji, w Poznańskim i Prusach Zachodnich wzrosło z 11 900 000 do 24 300 000 ludzi, czyli o 105%, a w samym Królestwie Polskim o 179%. Liczbę Polaków z Królestwa udających do pracy w Prusach w przededniu wybuchu I wojny szacuje się na 380 tysięcy osób. H. Szurgacz, *Położenie prawne robotników polskich zatrudnionych w Rzeczy Niemieckiej w latach 1880–1918*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, t. 66, z. 2, s. 73, 76. Zob. szerzej: L. Caro, *Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich*, przetłumaczył z niemieckiego wydania książki autora, uzupełnił i znacznie rozszerzył K. Englisch, Poznań 1914.

z Kijskiej parafii, by się z nią żenił, ona łatwowierna nie dorozumiała się podstęp, przychodzi z nowym kawalerem na zapowiedzi, ja głoszę zapowiedzi, a tym interesowanym o to tylko chodziło, by ją w inną stronę odciągnąć i oszukać, kawaler jej bowiem nowy po wyjściu zapowiedzi nie chce się z nią żenić i puścił ją w trąbę. Tamci zaś Borszowscy przez ten czas uwinęli się i molestując mnie w różny sposób i powiadając, iż ona jako nierządnica z różnymi kawalerami w Prusach psy pała, iż wcale nie jest brzemienną, tylko udając taką, chciała oszukaństwem zmusić swego gacha do żeniaczki, słowem okazali, i żeśmy jej pretensyi nie uwzględnili, on dostał ślub, ona zaś z kwitkiem odeszła i na-
zad powędrowała na saksy. Rodzice takich dzieci wcale nie desperują, ani się przerażają następstwami samowolnego i niemoralnego postępowania owych nierządników. Notuję fakt taki, gdy miejscowa pewna niewiasta wymawiała kobiecie mającą córkę nierządną, natenczas stara wiedźma z całą czelnością odparła: „żał ci jej dupy, nadstow swojej gęby”, i dalej swym piskliwym, jaszczurczym językiem bronić swej dajki – córuchny.

2 marca – poniedziałek

Z pociągu przyjechali do pomocy wielkanocnej spowiedzi przeszłoroczni szanowni konfratry: ks. Władysław Nowodworski z Podlesia i ks. Jakub Kwiecieński z Drochłina, a zarazem tymczasowo administrujący Lelowską parafią, z tej też racyi nie mógł dłużej nad tydzień czasu spowiadać, odjechał w sobotę wyspiewawszy przez te niecałe sześć dni 697 dusz, ksiądz zaś Nowodworski pracował przez następny jeszcze tydzień i wyspiewał 1672 dusze, resztę parafian sam spowiadałem. Aż do 3 czerwca, razem było w tym roku u spowiedzi wielkanocnej 3586 dusz. Dnia 14 marca, w sobotę, ks. Wł. Nowodworski odjechał do domu.

Parafianie, dokonawszy w przeszłym roku przebudowy szczytowej ściany (choć niektóre wsie całkiem dotąd nie złożyły uchwalonej na ten [cel] składki po złotówce z morgi), obecnie znów zebrawszy się, uchwalili po 20 groszy z morgi na odmalowanie kościoła z racyi spodziewanej w tym roku wizyty Biskupiej i takową nową składkę przyniosły wsie: Stawy, Imielnica, Jakubów i Motkowice. Ogólnie mówię, gdyż może czwarta część gospodarzy z wymienionych wsi wcale nie dała grosza. Dlatego też zapowiedziałem w Niedzielę Palmową, iż do tych wsi, które w przeszłym roku nie złożyły składki na przebudowę ściany, jako też i do tych, którzy w tym ociągają się i nie przynoszą owej powtórnej na malowanie wcale w Wielką Sobotę na poświęcenie nie pojedę.

11 kwietnia – sobota

Wystraszone mą pogrózką niektóre doniosły, np. z Sobowic, z Jasionny, Borszowic i Dzerszyna i te właśnie wyliczone wsie w objeździe nie pominąłem, zostały na koszu: Wygoda, Siekiera, Wólka, Niebyła, Łscin, Wolica, Mogiły, Dalechowy, Kamieniec, Helenówka i Imielno samo najnieprzykładniejsze. Zaznaczam przytem, iż w niektórych wsiach, czego jeszcze w przeszłym roku doświadczyłem, podczas Wielkosobotnich święceń wiele i coraz więcej znajduje się takich mieszańców, przebrańców, co to ni pies ni wydra, a mają pretensję, by nie razem z całą gromadą, ale by specjalnie ksiądz się do nich fatygował. Dla pokazania innym, iż oni coś inszego, otóż takim w tym roku pyszałkom i głupim wprost odmówiłem, narażając się na ich złości i niechęci ku mej osobie. Doznał takiego afrontu niejaki Kowalczyk (stary jakiś sługus ex-kowal p. Niemojewskiego z Oleszna¹³⁷), odgrywający w Stawach rolę jakiegoś obywatela, przywiózł mię od Sobowic do Stawów. Całej gromadzie przy figurze zebranej poświęciłem jego zaś nahalnym naleganiom odmówiłem. Tegoż losu doświadczył: dwór WP Łuszczkiewicza niebywającego wcale w kościele. W Motkowicach jeszcze bardziej doznali rozczarowania, również bardzo mało, zaledwie raz lub dwa nawiedzających kościół: pp. Gorzelani, Ekonomowie, Karczmarze, Ogrodnicy, Kucharze, i tym podobne indywidua z czubkami na głowie.

W Jakubowie również całej gromadzie w dzień przecież śliczny, ciepły i pogodny przed figurą na wsi poświęciłem, już mam wsiadać na furmankę, by dalej w drogę podążać, aż z tego samego domu, przed którym figura stoi i gdzie wszystkim Jakubowskim ludziom poświęciłem, p. Fatydzyna występuje i nalega, bym poświęcił w jej domu kilku lepszym, jak się sami nazywają. Z oburzeniem odmówiłem jej dzikim żądaniom, wsiadłem na wóz, zostawiając lepszych zawstydzonych i na koszu. Śmieszne i głupie roszczenia tych lepszych! Widzą, że na jedną osobę księdza tyle w tym dniu czeka roboty, bo sobotnie ceremonije kościelne wiele zużywają czasu i sił, a następnie objechać całą parafię naokół, o głodzie, tyle się natłuc po różnych wertepach i jeszcze śmieć fatygować i naprzykrzać o poszczególne święcenia dla tych, którym się w głowie przewróciło, że oni są coś inszego od innych. Wsie, które pominąłem z przyczyny niezłożenia przez nich składek na malowanie zbyttno się tem nie przejmowały, ani okazały przykrości z wyrządzonym im przeze mnie afrontu, sami sobie pieczywa poświęcili i zjedli! Taka to ich twarda, niewzruszona niczem natura, od Kościoła

¹³⁷ Majątek Oleszna, który był i w okresie II RP w posiadaniu rodziny Niemojewskich liczył 4328 ha. *Dobra ziemskie...*, s. 56.

wszelkich wymagają posług i to natychmiastowych, ale dla Kościoła nie umią i nie chcą się zdobyć na minimalną ofiarę!

12 kwietnia – Wielkanoc

Klerycy obaj na święta przyjechali i w uroczystości wielkanocne podczas sumy asystowali ku wielkiej ucieście ich rodzin.

15 kwietnia – środa

Przez Kielce, Herbską koleją, pojechałem do Częstochowy za własnym interesem, skąd wróciłem w sobotę raniutko.

21 i 22 kwietnia – wtorek i środa

Zapis dzieci na nauki katechizmowe, jednego dnia starsi, co do I Komunii, drugiego dnia młodsi, co do I spowiedzi.

30 kwietnia – czwartek

Pojechałem do Pińczowa w sprawie długu Nowakowskiego. Dowiedziałem się w sądzie, że sprawa była naznaczona do osądzenia w Wielkim Tygodniu, ale że moi świadkowie nie stawili się, tak się stało, bo nikt o niczem nie wiedział, adwokat mój przez tegoż Nowakowskiego różnymi datkami ułagodzony, postarał się, by swe powiastki (awizacye) nie doszły do rąk naszych.



Fot. 5. Motkowice. Dwór modrzewiowy z 1777 r. Spalony w 1945 r. (fot. 1923 r.). Źródło: APIIm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t. 2: Dokumentacja zdjęciowa, Imielno 1986, mps.

2 maja – sobota

WP Stanisław Górski, dziedzic Motkowic przyjechał z prezentami dla kościoła: od siebie ofiarował czerwony ornat, a od Jego Matki Julii Górskiej (z książąt Golicynów) parę komży – parę obrusów, putifikatezy ze 12, humerałów ⁶¹³⁸ i kwiaty duże z bibułki kolorowej (przeznaczone dla przystrojenia kościoła na czas wizyty Biskupiej).

8 maja – piątek

Na odpust [św.] Stanisława pojechałem z kazaniem do Sobkowa.

26 maja – wtorek

W kaplicy [¹³⁹] odprawiłem Mszę Świętą, odbyłem poświęcenie pól w Jasionnie, od zimy nie było rzęśistego deszczu. Posucha nadzwyczajna panuje, rozpaczliwe położenie – jare zboża pożółkły i wysychają, kłeska.

7 czerwca – niedziela

Kompania poszła na Jasną Górę i w prezencie przywiozła żyrandol z kolorowych szkieł, zbyteczny i brzydki.

10 czerwca – środa

Dziś odbyła się Generalna Komunia dzieci. Przystąpiło po uprzednim i surowym egzaminie 118 dzieci, między nimi zauważyłem i odpędziłem pięcioro, którzy wcale nie zdali, okłamali rodziców i przystrojeni razem z innymi, jak Judasze chciały przystąpić do Stołu Pańskiego. Ładna pociecha nie umieli katechizmu, nie byli u spowiedzi, gdyż wszystkich kontroluję za kartkami przeze mnie wydanymi, jednak odważyli się na świętokradzką Komunię, aby tylko uspokoić się, czyli, jak mają zwyczaj mówić, „byli u odprawy”. Nie tyle winuję dzieci głupie, ale więcej rodziców, którzy na nic nie zważają, czy umie, czy rozumie, czy godne lub nie, ale tylko o to im chodzi, aby to dziecko uspokoiło się coprędzej z nauką katechizmową, by dwa lub trzy lata nie chodziło na naukę, bo to dziecko im potrzebne do pasenia krów, gęsi. A jeszcze więcej biedniejszym zależy na tem, by to dziecko poszło gdzieś na zarobek do dworu lub swoich. Okazuje się, jak mało uważają, by to dziecko powzięło gruntowne zasady wiary na całe życie, im starym nie chodzi o Boga, o życie moralne, aby tylko gruntu jak najwięcej, chleba, gnoju, a reszta to wszystko wymyśli

¹³⁸ Mowa tutaj o szatach liturgicznych i przyborach ołtarza do Mszy Świętej. Szerzej na ten temat: ks. dr Jougan, *Liturgika katolicka...*, s. 27–28, 32–33.

¹³⁹ *Fragment nieczytelny.*

i zbyteczne wymagania księży. Po niesporach zjawił się ksiądz vicedziekan z Mokrzka ze złotnikiem, poszukując dlań jakiej roboty w kościele.

18 czerwca – czwartek

Pan Biernacki, organmistrz z Dobrzynia znów przyjechał do polubownej zgody, która z wielkim kłopotem i awanturami przyszła do skutku, zawarli świeżą umowę przerobić organy, boć od czasu nastania, to znaczy całe dwa lata organy milczą, przykszy się bez nich, bo głucho i smutno w kościele. Dzieci do I spowiedzi¹⁴⁰ było w tym roku 76.

20 czerwca – sobota

Pojechałem do Rakoszyna na wizytację kanoniczną Księdza Biskupa¹⁴¹, wróciłem stamtąd nazajutrz wieczorem.

23 czerwca – wtorek

W willę św. Jana po całej okolicy palono sobotki i ja też z organistą dla podtrzymania zwyczaju to samo. Od wiosny do jesieni oprócz kłęski posuchy trapi ludzi, szczególnie w Stawach, szkarlatyna, dzieci kilkadziesiąt zmarło.

26 czerwca – piątek

Znów wezwani zostaliśmy do Sądu Pokoju w Pińczowie w sprawie nieszczęsnego długu Nowakowskiego, zaciągniętego u mnie. Sędzia sprawę rozpoczął, ale przerwał z racji, iż od moich świadków on jako prawosławny nie miał prawa odbierać przysięgi i orzekł, iż świadkowie będą składać przysięgę w sądzie gminnym w Mierzwinie i, że powtórnie będzie wezwanie, ale znów zeszło sporo czasu, awizacye nie przychodziło, aż wybuchnęła wojna i cała rzecz utonęła.

29 czerwca – poniedziałek

Byłem na odpuszcie śś. Piotra i Pawła w Kijach, wróciłem i zastałem sąsiadów z Mokrzka, Chomontowa i Korytnicy.

30 czerwca – wtorek

Pan Ochmański, malarz z Kazimierzy Wielkiej, przywiózł trzy obrazy:

¹⁴⁰ Bp A. Łosiński, *Zarządzenie o Pierwszej spowiedzi i Pierwszej Komunii Św.*, „KPD” 1911, R. 1, nr 7, s. 100–102.

¹⁴¹ ADK, AKO, sygn. OD-1/10, Wizytacje Pasterskie 1910–1931, Opis wizytacji parafii Rakoszyn w dniach 7–8 V 1927 r., k. 265. W 1927 r. minęło trzynaście lat od ostatniej wizytacji pasterskiej Rakoszyna, czyli wymieniana w tekście odbyła się rzeczywiście w 1913 r. Nie zachowały się żadne dokumenty z tej wizytacji.

Serca Pana Jezusa, św. Józefa i św. Anny, każdy z nich po 150 rubli. Obrazy te miały być oddane przed Wielkanocą. Rzeźbiarz z ramami dotychczas nie dopisał. Tacy nasi słowni i rzetelni rzemieślnicy i artyści. Naprzykuszają się o robotę, a nie starają się być akuratnymi, a stąd jakie następstwa?...

1 lipca – środa

Wyjechałem za swym prywatnym interesem do Częstochowy, wróciłem w piątek przed wieczorem.

10 lipca – piątek

Pan Biernacki ze swą czeladzią po naprawieniu organu i wzięciu pieniędzy wyruszyli ku stacyi.

19 lipca – niedziela

W dzień odpustowy Matki Boskiej Szkaplerznej nabożeństwo sam odprawiłem bez pomocy sąsiednich księży, dlatego, iż ludzie od kościoła wszystko mają spełnione, tylko oni nie poczuwają się do swych obowiązków. Zbliży się pora wizyty Biskupiej, kościół obdarty, posadzki brakuje, ledwie organy mam naprawione, a oni nie chcą uchwalonych składek przynosić. Zjawił się p. Ochmański, malarz z Kazimierzy, ten sam co obrazy malował – zgodzili go parafianie do odmalowania kościoła.

22 lipca – środa

Pojechałem z kazaniem na odpust św. Magdaleny do Chomentowa. Ks. Stuczeń z Wrocieryża chował tutaj swą bratową.

26 lipca – niedziela

Byłem na odpuscie św. Anny w Jędrzejowie (dnia 23 lipca koło południa wszczął się pożar w Motkowicach, trwał do 10.00 wieczór, trzecia część ledwie ocalała, reszta spalona).

27 lipca – poniedziałek

Po południu pojechałem do Kielc za sprawunkami kościelnymi na czas wizyty Biskupiej. Zapłaciłem kielich i ^[142], i odnowiony przez p. Hadingera, drugi kielich u niego zostawiłem do pozłocenia. Wróciłem nazajutrz wieczorem.

¹⁴² *Fragment nieczytelny.*

Czas wojenny

Kronika Wojenna 1914–1917

Rok 1914

31 lipca – piątek

Dnia 29 lipca wojna wypowiedziana. Mobilizacja wojskowych zapasowych¹⁴³, jako też koni, z którymi musieli ludzie jeździć aż do Niewachłowa pod Kielce¹⁴⁴.

3 sierpnia – poniedziałek

Razem z p. Ochmańskim, który ze swymi ludźmi od tygodnia rozpoczął malowanie kościoła, pojechaliśmy po południu do Jędrzejowa (na Mogiłach spotkała nas półgodzinna burza z ulewą). W Jędrzejowie zastaliśmy nadzwyczajny ruch: urzędnicy z żonami, dziećmi z Miechowskiego, Olkuskiego i Jędrzejowskiego całymi masami wyjeżdżali przed wojną przez Kielce do Rosyji¹⁴⁵.

4 sierpnia – wtorek

Znów silna burza, podczas której w Sobowicach młody dobry człowiek, Feliks Śpiewak, sołtys, zabity został od pioruna. W ciągu sierpnia grasowała między bydłem zaraza pysków i racic i wymion, marniejsze sztuki pozdychały.

7 i 8 sierpnia – sobota, niedziela

Po parodniowych deszczach Nida bardzo wylała, po nizinach potrawy zalane i zamulone. W tym roku oprócz posuchy wiosennej, następnie szkarlatyny, zarazy u bydła, pożaru Motkowic, wylew wody dużo przyczynił ludziom szkody.

14 sierpnia – piątek

Pierwszy podczas tej wojny widziałem przejeżdżające przez Imielno patrole konne austriackie (malarze od roboty odjechali do Kazimierzy).

15 sierpnia – sobota

Pojechałem na odpust do Mokrzka. W okolicy Kieleckiej huk armat rozlegał się koło Brzegów i Sobkowa. Leżą trupy.

¹⁴³ Chodzi o poborowych z tzw. zapasu.

¹⁴⁴ Mobilizacja żołnierzy, jak i pobór koni spotkał się na ogół z przychylnością społeczeństwa polskiego. Zapewne podobnie było i w okolicach Jędrzejowa. Por.: J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 57–59; M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego w latach 1914–1918*, Kielce 2003, s. 301–307.

¹⁴⁵ O masowym wyjeździe informował też w swoich zapiskach ks. Rokoszyński. J. Rokoszyński, *Diariusz Wielkiej Wojny 1914–1915*, oprac., wstęp i przypisy W. Caban, M. Przeniosło, Kielce 1998, s. 6.

16 i 17 sierpnia – poniedziałek i wtorek

Olbrzymi przejazd i przemarsz wojsk austriackich od Jędrzejowa i od Pińczowa przez Kije ku Kielcom.

19 sierpnia – środa

Mularze pińczowscy otynkowali poszczerbane latami mury cmentarne i na okół plebanii i takowe zabieliłi.

21 sierpnia – piątek

Delegaci z Kielc¹⁴⁶: Ksiądz L. Kowalewski¹⁴⁷ i p. Ciesielski zjechali nad wieczorem, u mnie przenocowali.

23 sierpnia – niedziela

Rano pojechali do Mierzwina i Wrocieryża w celu zebrania zboża i ofiar dla biednych Kielczan. W niedzielę odwołałem się do parafian, by co łaska z wiosek pozwozili co prędczej. I tegoż dnia zaraz po niesporach pszenicy, żyta, jęczmienia = razem 21,5 korca i 3 garnce –pieniędzy 12 rubli 89,5 kopiejki, ode mnie pięć rubli, kaszy 5 garncy, funt cukru, paczka herbaty, bułka chleba, serek, kopa jajek.

Tegoż dnia po sumie, idąc ku plebanii, spostrzegam w ganku strzelców (sokolików)¹⁴⁸ sześciu z karabinami i jakiegoś starszego pana z szablą przy boku. Wchodzę do domu, jem śniadanie, a oni precz w ganku. Idę nazad do kościoła chrzczyć dzieci. Wracam, a tymczasem mój kleryk Jan K. podczas mej niebytności w domu, zapoznał się z tymi strzelcami, którzy go objaśnili, iż oni umyślnie z Jędrzejowa przysłani zostali dla pochwycenia dwóch mieszkających w Imielnie strażników policyjnych (milicyantów) Polaków: Bodziocha i Polczyka, ale im się nie udało, gdyż ci zwąchawszy pismo nosem, zaraz z kościoła gdzieś ulotnili się i skryli. Sokoliki zaś pod przewodnictwem p. Gołębiewskiego¹⁴⁹ (pokątnego doradcy prawnego)

¹⁴⁶ Być może chodzi o Obywatelski Komitet Ratunkowy kierowany przez bp. A. Łosińskiego, adwokata Józefa Dunina i Bolesława Markowskiego, który powstał już w pierwszych tygodniach wojny. W Komitecie wydzielone były dwie sekcje: pomocy dla ludności ubogiej i sanitarna. Sekcje te składały się z punktu stałego dożywiania, ochrony dla dzieci, domu dla chorych zakaźnie, ambulatorium i apteki. <http://www.diecezja.kielce.pl/o-diecezji> (dostęp 9 I 2017 r.). Szerzej na temat akcji dobroczynnej bp. Łosińskiego w czasie I wojny światowej: G. Liebrecht, *Biskup Augustyn Łosiński...*, s. 106–127.

¹⁴⁷ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Varsaviae 1913, s. 108. Ks. Leonard Kowalewski w 1914 r. pełnił funkcje wikariusza parafii Sławków.

¹⁴⁸ Mowa jest o Związku Strzeleckim „Strzelcu”, który powołano w Galicji w 1910 r. W Królestwie Polskim „Strzelec” pojawił się w 1914 r. i działał konspiracyjnie. Szerzej na temat działalności organizacji: M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki 1910–1939*, Warszawa 2011.

¹⁴⁹ Jan Gołębiewski stał na czele gminy jędrzejowskiej w czasach carskich i potem został zatwierdzony na tym stanowisku przez władze austriackie (1911–1916). Por.: K. Ślusarek, *Jędrzejów w latach 1795–1918...*, s. 32, 178.

z Jędrzejowa, którego sokoliki tytułowali komisarzem, głodni nie zaszli do karczmy, tylko do księdza, aby ich pożywić. Tak się też stało, z ganku poprosiłem do mieszkania, czem mogłem ugościłem, nakarmiłem i pojechali z powrotem.

24 sierpnia – poniedziałek

Znów koło południa zjawili się, zapowiedziani naprzód strzelcy przed Kancellaryą Gminną, gdzie do tutejszych zebranych gospodarzy przemawiał niejaki p. Kaden (Dziennikarz Krakowski)¹⁵⁰. Pragnął swą mową poruszyć chłopów do walki. Stąd pojechali owi strzelcy do Mierzwina, Wrocieryża, Nawarzyć, wszędzie wygłaszając mowy patryotyczne. Wieczorem powrócili Dobroczynni Delegaci Kieleccy, zanocowali u mnie, ciesząc się z zebranych po okolicy darach.

25 sierpnia – wtorek

Rano najęci od nas furmani z zebraniem zbożem razem z furmanami innych parafii Mierzwińskiej i Wrocieryżskiej podążyli przez Morawicę ku Kielcom, gdzie wieczorem wyładowali zebrane zboże w ubikacjach księdza Biskupa. Tegoż dnia odprawiłem nabożeństwo żałobne za zmarłego Ojca Świętego Piusa X.

7 września – poniedziałek

Ponieważ z przyczyny wojny kompania nie poszła do Częstochowy, przeto z ambony zachęciłem byśmy poszli do Młodzaw na jutrzejszy odpust¹⁵¹. Tak się też stało, zaraz o 1.00 po południu wyruszyliśmy z kościoła, ludzi po drodze przybywało i pieszo więcej niż czterysta osób zaszliśmy około 700, wprowadził nas miejscowy proboszcz ks. Syrkiewicz¹⁵², u którego razem z moim klerykiem byliśmy gościnnie podejmowani i gdzie zanocowaliśmy.

8 września – wtorek

Po nabożeństwie, na które wiele z parafian końmi przyjechało, po obiedzie nazad pieszo już z mniejszą kompanią wróciłem.

¹⁵⁰ Juliusz Kaden-Bandrowski – w latach 1909–1912 członek Związku Walki Czynnej, a potem Związku Strzeleckiego w Belgii. Powrócił do Krakowa w 1913 r. W Legionach Polskich od sierpnia 1914 r., początkowo był oficerem ordynansowym w sztabie oddziału Józefa Piłsudskiego, następnie przydzielony do 1 Pułku Piechoty Legionów Polskich. Podczas kampanii legionowej zasilał tytuły prasowe relacjami z frontu, wydał też kilka większych monografii. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/28844-bandrowski-kaden> (dostęp 1 V 2017 r.).

¹⁵¹ Odpust w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

¹⁵² *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Varsaviae 1913, s. 76. Ks. Jan Syrkiewicz pełnił funkcję administratora parafii w Młodzawach.

10 września – czwartek

Po zajęciu Lwowa przez Ruskich, Austriacy rozbici koło Lublina¹⁵³, wracali różnymi drogami ku Krakowowi. Za nimi w parę dni ruskie wojska różnymi drogami podążali ku Miechowu i Sędziszowu.

13 września – niedziela

Ogłosiłem dziś po kazaniu ludowi o wyborze nowego papieża Benedykta XV¹⁵⁴ – uroczyste „Te Deum”.

23 września – środa

Dziesięciu Kozaków przepędziło przez Imielno domyślamy się zwrotu ruskich z Miechowskiego.

26 września – sobota

Trzy szwadrony dragonów ruskich przejechało przez Imielno, kierując się ku Motkowicom i Kijom.

27 września – niedziela

Od 11.00 do 4.00 częste huki armatnie słyszano u nas od strony Nagłowic. Po południu Kozaki uwijali się po wsi, upatrując po górach zbliżającego się nieprzyjaciela. Z dzwonnicy i za murami kościelnymi Kozaki (patrole) ciągle obserwują.

28 września – poniedziałek

Dzień nadzwyczaj brzydki, wichura szalona. Drzewa łamie deszcz ostry, błotno, od Jędrzejowa słyszemy silne strzały armatnie. Niemcy zbliżając się od Nagłowic do Jędrzejowa strzelali i spalili dach na klasztorze Jędrzejowskim. Wczoraj i dzisiaj biedni ludzie od Jędrzejowa rozbiegają się po okolicznych wioskach, szukając schronienia. Nadmieniam także, że przez cały sierpień i dotąd ludzie z Zagłębia Dąbrowskiego pieszo z tobołami na plecach, z dziećmi drobnymi tyle mil z Będzińskich stron wędrują kupami do swoich na wsie, gdyż fabryki i kopalnie stanęły, bieda i wojna wypędziła ich w ojczyste wioski. Tego dnia od południa z sadu

¹⁵³ Chodzi o tzw. bitwę galicyjską. Na nią złożyły się trzy operacje: lubelsko-chełmska (21 sierpnia – 3 września), halicko-lwowska (18 sierpnia – 3 września) oraz bitwa pod Gródkiem Jagiellońskim (7–13 września). J. Dąbrowski, *Wielka Wojna 1914–1918*, Warszawa 1937, s. 233–236.

¹⁵⁴ Benedykt XV (1914–1922) – Giacomo della Chiesa urodził się 21 XI 1854 r. w Pegli koło Genui, pochodził z rodziny patrycjuszowskiej. W dniu 21 XII 1878 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pius X w 1907 r. mianował go arcybiskupem Bolonii, a w 1914 r. obdarzył godnością kardynalską. Por.: Z. Zieliński, *Papieżstwo i papież...*, s. 377–420.

plebańskiego obserwowałem mimo słoty haniebnej, jak wojska rosyjskie od Jędrzejowa szosą ku Motkowicom uciekały, a za nimi Niemcy z armat walili¹⁵⁵.

Kule padały na Jakubowskie grunta i lasy Motkowickie, koło 3.00 patrole niemieckie już były na polach Dalechowskich, jadąc ku Dzierszynowi. Wtem Kozaki z lasu Dzierszyńskiego (od Helenówki) strzelali ku nim; dwóch Niemców padło za stodołami Dzierszyna, trzeciego poranili, spadł z konia, resztę Niemców rozpieczęło się, natenczas Kozaczki nadjechali do rannego Niemca. Ludzie z Dzierszyna wybiegli patrzeć, co się będzie działo. Niemiec ranny leży na polu, nad nim stoi kozak z pałaszem, a nasi „parachfiany” wołają na Kozaka: „dobić go, dobić go” – Kozak przez twarz, szczękę tnie Niemiaszka, krew się leje, a ludziska radzi i jeszcze wskazują, w którą stronę Niemcy uciekali na koniach. Tymczasem korzysta z zamieszania posiekany Niemiec, wskakuje na opodał stojącego swego konia, krwią zbрызany drałuje i zmyka koło stodół chłopskich ku lasowi. Kozaki strzelają za nim, ale napróżno, nie dosięgli czy nie trafili – Niemiaszek uciekł. Dwóch tylko zabitych, niemieckie wojsko, gdy w godzinę czasu po tym fakcie zbliżyło się, wykopawszy niewielkie dołki na polu, pochowało zabitych, pomodliło się i na kopczyku, na tej mogile, zrobiony krzyżyk, a na krzyżyku (hełmy) pikielhauby niemieckie powiesiło na kołkach, na znak, że tu leżą niemieccy wojacy zabici. Ale niedługo wisały te hełmy, wsiowi bowiem je rozkradli, by pokazać, że tyle tylko potrafią.

Przed wieczorem koło 6.00 patrole niemieckie zjawiły się w Imielnie. W jakiś czas od Dzierszyna wali po błocie przy wichurze silnej piechota i artyllerya niemiecka, armaty stawiają na moim lucerniku przed wikaryjką. Piechota kwateruje się po wsi i w olbrzymich zabudowaniach plebańskich¹⁵⁶. Zajęli wszystkie pokoje: pułkownik, starszy człowiek z Wejmaru, z którym cały wieczór zmuszony byłem obcować, przy herbacie i kolacyi, prowadząc rozmowę trochę po niemiecku, a gdy mi zbrakło jakich słówek, to łąciną sztukowałem, obgadując straszne następstwa obecnej wojny, wskazywał na Anglików jako najważniejszą przyczynę zawieruchy wojennej.

¹⁵⁵ Z końcem sierpnia 1914 r. wojska rosyjskie podeszły pod Kraków i bezpośrednio zagroziły Zagłębiu Dąbrowskiemu i Śląskiemu Okręgowi Przemysłowemu. Stąd siły niemieckie i austriackie 28 IX 1914 r. przypuściły ofensywę w kierunku linii Wisły między ujściem Sanu i Pilicy, czyli walki odbywały się na Kieleczyźnie. J. Dąbrowski, *Wielka Wojna...*, s. 234–235.

¹⁵⁶ Jak zapisał ks. Adam Włosiński, w Imielnie na plebani kwaterowały w czasie wojny następujące formacje wojskowe: w dniach 16–17 XII 1914 r. – wojska rosyjskie powracające z Krakowa; w dniach 21–27 XII 1914 r. – oddział telefonistów i telegrafistów oraz 157 pułk obrony krajowej armii austriackiej; od 27 XII 1914 do 12 II 1915 r. – 137 pułk strzelców legionowych; w dniach od 24 III do 7 IV 1915 r. – 2 pułk strzelców legionowych. ADK, AKO, sygn. OG-10/14, Straty podczas wojny światowej 1914–1922, Sprawozdanie w sprawie szkód wojennych w parafii Imielno, 20 VII 1916 r., k. 324.

Tejże nocy nasi ludziska bojąc się mieszkać w domach, na polu przy stodołach pokopali sobie jamy, drzewem, deskami nakrywali, ziemią ob-sypywali i w tych piwnicach całe rodziny gnieździły się, bojąc się głowy wychylić. Nieszczęście chciało, iż niejaki Antoni Latkowski gospodarz poważny (który po dworach sypał groble, urządzał stawy), z domu swego szedł w wieczór do swoich, do kryjówki, nie zrozumiał wezwania patroli niemieckiej, przebiegał dalej nie zważając na wołanie „*wer da*” (Kto tam?) i już niedaleko był dołu, gdzie żona razem z innymi ukrywała się, wtem pada strzał i ledwie zawołał „Jezus, Marya”, padł nieżywy, przeszyty kulą, niedaleko, bo parę kroków od dołu. Ci zaś ukryci, nie przypuszczali, nie domyślali się, kogo to nieszczęście spotkało, słyszeli głos „Jezus, Marya”, nie wybiegli z dołu, aż dopiero świtaniem wyszli. Patrzą, a tu, leży trup Antoniego. Płacz, lament. Tegoż wieczoru aż trzech chłopów z Jasionny, z Jakubowa i z Imielnicy, którzy przed domami stali, zostali pochwyceni przez Niemców i dostawieni tu na plebanie, gdzie drżąc i lękając się śmierci, oddani zostali pod odwach i umieszczeni między gromadą Niemców w mojej kuchni, gdzie wolno mi było z nimi rozmawiać, poczęstowałem ich, uspokajałem, zaręczając im danem mi przez pułkownika zapewnieniem, że im się nic złego nie stanie, tylko aż do rana, aż do wyjścia wojska stąd, muszą być pod nadzorem.

Zapomniałem wyżej nadmienić, iż nasi niektórzy poważyli się z cmentarza grzebalnego ścinać różne drzewa, by ich użyć na przykrycie wykopanych lochów. Później z ambony dostali ode mnie lanie za podobnie złodziejską czelność. On żałował swego drzewa, tylko dalejże na cmentarz rabować. Wiele padło drzew, nie wiadomo, gdyż przy samej ziemi upiłowali, piaskiem zarzucili. Przez całą noc szalała wichura z deszczem, w moim sadzie kilkanaście drzew wywróconych. Niemiaczki wiele słomy na posłanie pod siebie i konie wyniszczyli, koniczyny spaśli mi ze trzy fury, krowę wartującą do 100 rubli pokryjomu zabrali, wywlekli na wieś i tam zaszlachtowali, toż samo wieprzka spotkało (koło 34 rubli) na to dostałem kwit, łańcuch z krowy znalazł jeden z tutejszych gospodarzy nawet członek dozoru, a gdy się upomniałem, to powiedział mi: „że go szczęście spotkało znalazł i nie oddo”. (Ludziom po wsiach Niemcy rabowali i palili pasieki).

29 września – wtorek

Rano koło 8.30 wyszła nocna piechota ku Motkowicom, nadeszła inna z maszynowymi karabinami (palimisty), tak samo zakwaterowali się po wsi i w budynkach plebańskich, z tym wyjątkiem, iż w kuchni i w spiżarni nie mieścili się wcale prości żołnierze, tylko oficerowie ze swym pułkownikiem,

którym był, zdaje się, jakiś książę Saski, wnioskuje ze znalezionej w jego pokoju kopercie z adresem doń skierowanym po niemiecku. Ta starszyzna cały dzień odbywając odpoczynkową dniówkę (podczas brzydkiej pory, gdyż wiatr, śnieg, krupki śnieżne nieustannie znów cały dzień urozmaicały), wylegała się zmieniając bieliznę, ubranie, myjąc się, a najwięcej żarłocznie objadając się. Śniadanie sute, obiad na ośm dni, podwieczorek i kolacja obfita; likiery, wina, ciasta, wędliny oprócz podań pieczonych, smażonych, nasze kury, gęsi, krowy, świnie były przez potężne żołądki pruskie przetrawione i wyrzucane na okół, że ani przejść w sadzie, ani koło domu. Mnie samemu oprócz krowy, świni, jedynej gęsi porwali i zjedli dwadzieścia pięć kur¹⁵⁷.

Mnie również starszyzna niemiecka do objadu, do podwieczorku zapraszała i honorowała. Zwiedzaliśmy kościół i wszystkie sprzęty i aparata interesowały ich, chcieli dobijać się do skrzyń brackich, nie wierząc, iż tam mieści się li tylko światło. Najwięcej oburzali się i srożyli na mnie, iż zakrywam wejście na wieżę, do sygnaturki, nie chcieli bowiem wierzyć, iż jedynym wejściem tamże jest wejście po drabinie, ponad presbiterium po dachu aż do otworu w szczytowej ścianie. Wieczorem po kolacji książę Saski grał na moich skrzypcach różne klasyczne utwory, ja mu na hiszaronii akomponowałem, tańców i innych lekkich sztuk wcale nie chciał wykonywać, popisował się tylko rzeczami poważnymi. Jego towarzysze oficerowie oklaskiwali go za prześliczne wirtuozostwo. Jeden z oficerów był ochmistrzem, ciągle zajęty w kuchni, lub porządkiem i ubraniem kwiatami, różami z mego ogródka, stołowego pokoju jadalnego stołu. Oświetlenie mieszkania, dekoracja mieszkania, wszystko to było skierowane dla wybitnej, dostojnej osoby księcia saskiego (koło czterdziestu paru lat mężczyzny, przystojnego, w obejściu, w mowie dystygowanego). Podoficerowie mieścili się w salonie, zażywając również wywczasu i gastronomicznych operacji. Patrole koło domu, kościoła, zabudowań plebańskich czuwały, iż ani się wychylić. Ja się gnieździłem całkiem znużony tem najściem obcem wojsk w swym pokoiku sypialnym od strony południowej tuż za stołowym.

Tak w poniedziałek jako i we wtorek, gdym szedł do kościoła ze Mszą Świętą z polecenia pułkowników, byłem zaprowadzony przez żołnierza ku kościołowi i nazad z powrotem. Zamieszanie i trwoga przed żerującymi żołdakami niemieckimi ludność miejscową srodze dotykały. Miejscowi kryli się gdzie bądź, z innych wsi niektórzy aż do mojej lodowni powłazili,

¹⁵⁷ Niemcy i Austriacy traktowali Królestwo Polskie jak tereny zdobyczne, stąd poza planowymi rekwizycjami, dokonywali żołnierze zwykłych rabunków i grabieży mienia chłopskiego, rzadziej ziemiańskiego. Por.: M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa...*, s. 63–67.

w piwnicach moich oprócz ukrytego zboża mieścili się ludziska strwożeni. Wszyscyśmy się czuli przygnębieni, uciemżeni, słysząc na okół głuchoe huki armatnie, patrząc na żerujące żołdactwo, które nadużywało pod każdym względem. Nie dość okradli, objedli nas, zniszczyli, zrabowali, co się dało, zdeptali nas po teutońsku, za nic sobie mając Polaków, traktując ludność wieśniaczą, jako *polnischszwee*¹⁵⁸, ale jeszcze nasze święte obrazy po domach zdzierali ze ścian i używali poza ścianami zamiast klozetowego papieru. Mąkę i zboże, dary Boże nie uszanowali również, były wypadki, że po domach do naczyń z mąką, z twarogiem lub zbożem paprali swemi odchodami. Na coś podobnego żaden nawet dziki człowiek z Afryki nie zdobyłby się, jak owi niby kulturalni Niemcy, których nie inaczej jak tylko kulturalnymi zwierzętami nazwać by wypadało. *Sapienti sat!*¹⁵⁹

30 września – środa

Rano o 7.00 biwakujące wojska niemieckie opuściły nasze wioski, podążając za innymi w stronę Kielc. Naród odetchnął. Przychodził po trochu do równowagi, wyrzekając srodze na to, co nacierpiał. U mnie na plebanii trzeba było uprzątać nagromadzone słomy, użyte na legowiska, a tembardziej w zabudowaniach, wozowniach, stajniach, stodole, wszędzie słomy w bród na łokcie grubości nasłane. Żyto miałem niewymłócone, niepytani roznosili wszędzie na poślanie dla siebie i swych okazałych koni, dla których porywali ludziom pszenicę i inne ziarna. U mnie wyrwali zamek potężny od spichrza, co było zboża wypaśli, ale też biedne konie ucierpiały, gdyż się pochwaciły i później po drogach i szosach widzieliśmy konie ich pozdychane, konie wierzchowe i od armat wspaniałe, potężne stały się pastwą wron i psów. U jednego z tutejszych gospodarzy zdechłego niemieckiego konia aż sześć chłopskich koni ledwo wywlokły ze stajni na pole. Ponieważ pruskie konie stały się niezdadne do ciągu armat, skrzyń z amunicją i wozów taborowych, przeto Niemcy lepsze konie i jakie tylko po urzędowej mobilizacji pozostały u chłopów, także prawem kaduka porywali i zaprzęgali. Chłopi zwąchawszy pismo nosem ze swymi końmi ukrywali się po lasach, w olszynach za Nidą. Niemcy to zauważyli, więc dalejże grozić podpaleniem wsi, nakładaniem kontrybucyi, biciem, w ten sposób sobie poradzili¹⁶⁰.

Naszych chłopów już dość było w świecie za podwodami, jedni jeździli

¹⁵⁸ *Polnische Schweine* (niem.) – polskie świnię.

¹⁵⁹ Dosłownie z j. łacińskiego znaczy: Mądrym wystarczy. Można to oddać po polsku – mądrej głowie dość dwie słowie.

¹⁶⁰ W guberni kieleckiej rabunek koni był znaczny i w następnych miesiącach, bowiem do końca 1915 r. pogłowię koni wynosiło tylko 33,8% stanu przedwojennego. M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa...*, s. 65.

z Austryakami po Galicyi, drudzy za Rosyjskimi wojskami, które kierowały się ku Iwanogradowi (Dęblinowi), teraz świeżo znów Prusacy ciągnęli naszych za sobą. Nasi zaś ledwie dyszą, dość umęczeni podwodami, pilnowaniem słupów telegraficznych¹⁶¹, mostów na Nidzie, naprawianiem szos i dróg stąd wielkie rozgoryczenie i nieustanne lamenty.

4 października – niedziela

Pojechałem na odpust Matki Boskiej Różańcowej do Korytnicy.

7 października – środa

Pokropiłem dwóch umarłych, których Kozacy porwali z domów i zastrzelili w Motkowicach koło browaru i zakopali. Byli to dwaj młodzieńcy, którzy widząc galicyjskich strzelców (sokolików) uwijających się z karabinkami po okolicy oni też zapragnęli brać udział w tych niby polskich legionach¹⁶² i zapisali się do nich, ale za nimi nie poszli, gdyż stchórzyli. Ktoś jednak ich zdał i, gdy wojska rosyjskie cofały się z Miechowskiego przez Jędrzejów, Kozaczki wstąpili do ich domów, mimo przysiąg i tłumaczeń zawlekli z sobą do Motkowic i chociaż biedacy błagali o księdza, o spowiedź przed śmiercią, nic to nie pomogło, usłyszeli tylko: „sejczas połuczisz ksiendza” i zastrzelili ich¹⁶³. Jeden z nich Józef Walczyński 21-letni z Mogiła, a drugi Stefan Nowak, kowal z Wolicy. Ta bezpardonowa egzekucja nad nimi odbyła się dnia 26 września w sobotę. Dopiero po przejściu wojsk niemieckich, administrator Dóbr Motkowskich, p. Stanisław Scholtze przysłała pośańca, czy nie mogą być wyjęci z ziemi i pochowani na naszym cmentarzu grzebalnym, gdy na to odpowiedziałem twierdząco, kazał służącym pozbijać z desek paki, rodzaj trumny i w takowych przywieźli nieboszczyków, owe nieszczęśliwe ofiary zdrady i podłości ludzkiej, po pokropieniu ich ciał, zostali zawiezieni i pochowani na cmentarzu grzebalnym. Rodzice ich zaledwie w trzy tygodnie czasu pomimo tylokrotnego wzywania ich, by się postarali postawić naocznych świadków dla spisania aktów zejścia

¹⁶¹ Na chłopach i na Żydach ciążył m.in. obowiązek pilnowania słupów telegraficznych, które zapewniały łączność. W Łodzi Żydzi pod koniec 1914 r. powołali nawet tzw. milicję telefoniczną. K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach polskich Królestwa Polskiego w czasie I wojny światowej*, Lublin 2005, s. 117–118.

¹⁶² Duchowieństwo, przynajmniej początkowo bardziej gremialnie, odnosiło się do Legionów Polskich z dużym dystansem, ostrożnością, było krytyczne wobec ich lojalności wobec Austrii oraz traktowało tę formację jako wojsko niepolskie. Por.: W. K. Cygan, W. J. Wysocki, *Dla Ciebie Polsko krew i czyny moje. Duszpasterstwo wojskowe Legionów Polskich*, Warszawa 1997, s. 81–88. W kolejnych latach bp Łosiński wzywał do dystansu wobec ruchu legionowego jako takiego. Wyrazem tego było m.in. wezwanie jesienią 1915 r. kleru w swojej diecezji do bojkotu obchodów rocznicy powstania listopadowego. G. Liebrecht, *Biskup Augustyn Łosiński...*, s. 144–145; *idem, Rusofil Łosiński? Poglądy i postawy polityczne biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego*, „Między Wisłą a Pilicą” 2010, t. 11, s. 75–95.

¹⁶³ Byli to: Józef Walczyński, syn Pawła i Maryanny ze Slusarków i Stefan Nowak, syn Maryana i Maryanny.

w metrykach parafialnych, zgłosili się nareszcie i choć przekonani byli moralnie, że to ich dzieci pochowane, jednak nie mogli uprosić naszych głuptasów, by przyszli zeznać wiarygodność faktu i tożsamość zabitych. Na tem też skończyło się, że w akcie umieściłem krótką wzmiankę o pochowaniu dwóch zabitych, ale ich imiona i nazwiska nie są zapisane, nr aktu zmarłych 125 z 1914 r. (napisany po rosyjsku).

Zapomniałem w swym czasie i w odpowiednim miejscu zanotować faktu, iż dnia 27 września, gdy już resztki wojsk rosyjskich czmychnęły i przedostały się za Nidę Motkowską, natenczas wojskowi naznosili słomy na mosty i podpaliwszy je, uciekali dalej. Główny most po krajach ucierpiał, podpaliły się bale i wierzchołki słupów, ale Niemcy przy pomocy chłopów nagnanych, ogień stłumili, uszkodzone miejsca ponaprawiali i następnie przez nie dalej od nas wędrowali. Smutniejszy i przykrejszy fakt zmuszony jestem tutaj umieścić. W niedzielę przed wejściem do naszych wiosek Niemców, chłopci Jakubowscy zgromadzeni przed swymi domami utyskiwali na swe ciężary jakie ponoszą podczas tej nieszczęśliwej wojny, gdy szemrali na nieustanne wymagania od kolejno przesuwających się przez okolicę różnych wojsk, powiadając: „ee... najlepiej nie dajwa zonych podwód, to i ustanie wojna”. Natenczas jeden z obecnych tej mowie, niejaki Kazimierz Dorożyński, były robotnik z Zagłębia, który z żoną i trojgiem dzieci zawiesił się na czas bezrobocia u rodziny swej żony, zwraca gospodarzom uwagę i powiada: „co wy też ludzie wygadujecie? Odgrazacie się odmową podwodów, a nie wiecie, co was by za to czekało, gdybyście nie chcieli słuchać rozkazów komendy wojskowej, czy tej czy owej; czy ruskiej, czy pruskiej, czy austriackiej – każą wam i musicie wypełniać”. Na tą jego mowę zgromadzeni poczęli się oburzać i poczęli go traktować jako tego, który nie trzyma za Ruskimi, lecz tylko za obcymi. On wcale za innymi nie trzymał, ale jako człowiek roztropny miarkował w ich nierozważnych wymysłach.

Po tem zajściu nieprzyjemnem, wybrał się biedak do Jasionny nawiedzić krewnych, w tę porę nadjechali uciekający Kozacy, najechali zebranych chłopów i wdawszy się z nimi w rozmowę, usłyszeli, że „my ta wszyscy trzymomy za Ruskimi”¹⁶⁴, a tu jest między nami taki, który wygaduje na Ruskich i buntuje nos”. Te słowa wystarczyły. Dalejże poszukiwać winowajcę, dowiadują się, że przed godziną poszedł gdzieś albo się ukrył. Szukają zawzięcie: sołtys i inni, domyśliwszy się, że poszedł do Jasionny, zaprzęgają swe konie i wóz ładu i w jakiś czas w otoczeniu kozaków

¹⁶⁴ W pierwszych tygodniach wojny wojska rosyjskie traktowane były przez znaczną część Polaków jako „swoje”, „nasze”. J. Pajewski, *Odbudowa państwa...*, s. 58–59.

konnych jadą ku Jasionnie, wtem spostrzegają wracającego Dorożyńskiego – uciecha i radość, iż sama ofiara wpadła im w ręce. Rzucają się nań, wiążą i już wprost szosą od Jasionny ku Motkowicom prowadzą za sobą przywiązanego na linie, struchlałego skazańca. Kozacy od Motkowic wloką za sobą precz od Motkowic aż do Chmielnika, gdzie na starym cmentarzu za miastem każą mu sobie kopać grób, biedaczysko tyle w drodze bólu i ucisku serca już doznał, aż tutaj jeszcze musi sobie samemu grób kopać. Przymuszony dopełnia tę nieludzką torturę, kopie, wykopał, wtem kula kozacza rani go ciężko ale nie zabija na śmierć, pada, wije się z bólu, zębami gryzie ziemię, aż po paru godzinach męczarni skonał. Patrzył na to jeden z sąsiednich ludzi, ukryty za parkanem i te szczegóły opowiadał krewnym nieboszczyka, którzy za nim w parę dni poszli do tego miasta, dowiedzieć się, co się z nim dzieje, wrócili z temi przerażającymi wieściami, które wszystkich przeraziły; z wyjątkiem tych, którzy swą zwierzęcą podłością skazali go na wydanie szakalom.

Tego faktu nie zamilczałem z ambony, strofując winowajców i wykazując im niecnosć ich postępku, który im aż do śmierci spokoju sumienia nie da. Ale cóż się okazało? Oto zżymali się na mnie, odgrażając się, że i mnie może spotkać coś podobnego, iż śmiem obstawać i ujmować się za tym, „który jesce gorsy jest od samych Niemców i Austryaków”. Niechajże zatem mój następca, dla którego piszę te kroniki, ma pojęcie o naszym ludzie, niegdyś tak dobrym i uczciwym, jak się obecnie zdeprawował, rozwydrzył, iż gotów jest na wszystko najgorsze. Winna temu panująca ciemnota, brak wiary, złość, głupota i podniecane, przez tych, którym na tem zależy, zwierzęce instynkty.

Nie koniec na tem, w tym czasie wojennym, gdy między wojskowymi różnych nacyi, różnych państw, znajdują się ludzie uprzejmi, grzeczni, moralni, dobrzy, znajdują się także i niedowiarki, bezbożniki, łotry spod ciemnej gwiazdy. Otóż jeden z takich szubrawców miał się wyrazić do chłopów, iż przyczyną obecnej wojny są kółka żywego Różańca, kółka rolnicze, iż panowie i księża wywołali wojnę, aby chłopów nazad do pańszczyzny przywieść i tympodobne brednie zły jakiś człowiek nagadał, które się niezmiernie naszym niekrytycznym, wprost głupim i przewrotnym umysłem spodobały, więc dalejże się burzyć, bluźnić, wymyślać na nas księży, odgrażać się: „pójdźwiera do księdza, niech odda nasze ochfiary, któreśwa składali na nabożeństwa różańcowe”. Inni rozsądniejsi mitygowali: „dajta spokój, to nieprawda, dosyć nas już wojna tropi, jak jesce nasych księży wygryzieta, to chto bedzie nam chrzczył, śluby dawał, chto umarłych chował? Cierpwa do casu, jeżeli to prawda, ze nasi ksieza tyła narobili, to się

z nimi porachujewa, będzie z nimi koniec, a może nos (czyli Ruski)¹⁶⁵ wygro, to tam nie brakuje popów!...”.

Coraz częściej i coraz ujadlejsze dochodziły mnie i okolicznych kapłanów tym podobne pogrozki i wymyślania, którymi się zuchwałe osobniki posługiwały, by nas kapłanów zochydzić, piękne nabożeństwo różańcowe spomiedzy ludu wyrugować, a na ich miejsce zasiał różne intrygi, swary i pretensje do państwa, do Kościoła, a szczególnie poróżnić duchowieństwo z wiernymi. Sprawcą tych zawichrzeń okazali się socjaliści, zwłaszcza krakowscy¹⁶⁶, którzy w charakterze strzelców (sokolików) pierwsi jako samowzwanicy opiekunowie Polski wtargnęli w nasze okolice i rozsiewając swe zasady, starali się spokojne dotąd społeczeństwo podniecić nie tylko do powstania¹⁶⁷, ale jeszcze więcej zależało im na to, by nasze stany pokłócić między sobą i w mętnej wodzie ryby łowić. Takim komisarzem wojennym był w Jędrzejowie niejaki Bobrowski¹⁶⁸, pomocnik Daszyńskiego¹⁶⁹, przywódca i pośła socjalistycznego z Krakowa. Jego podkomendni objeżdżając dwory, porywając konie, bydło dla wojsk strzeleckich (owych osławionych legionów, które się okazały i stały narzędziem niemieckiej polityki, która kazała iść naprzód polskim legionom wojować z Moskałem niby dla wyzwolenia Polski z niewoli moskiewskiej), gdy natrafili na opór ze strony obywateli, niechęcych lekkomyślnie ani siebie, ani ludzi narażać na nieprzewidziane następstwa wojny, odgrażali się owi socjaliści – strzelcy, iż trzeba zacząć wieszać szlachtę i opornych, a natenczas z ludem sobie poradzą, zabierając nie tylko potrzebne prowianty dla siebie, ale że i młodzież poruszając do zaciągania się w ich szeregi. Nie udały im się zachcianki, Bogu dzięki

¹⁶⁵ Por.: J. Pajewski, *Odbudowa państwa...*, s. 58–59.

¹⁶⁶ Formacja „Strzelca” jako legalna organizacja Związku Walki Czynnej (powołanego z inicjatywy PPSD) została utworzona w 1910 r., więc większość strzelców była albo socjalistami albo sympatyzowała z ideologią socjalistyczną. Por.: A. Garlicki, *U źródeł obozu behwederskiego*, Warszawa 1983, s. 200–218.

¹⁶⁷ Autor ma na myśli wejście Kadrówki Józefa Piłsudskiego, którego celem było wywołanie powstania narodowego w Królestwie. Zamierzano utworzyć Rząd Narodowy i stutysięczną armię powstańczą. Miało ono być przeprowadzone w powiązaniu z celami militarnymi Austro-Węgier, dlatego też J. Piłsudski jeszcze przed wojną nawiązał kontakty z wywiadem tego państwa. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989, s. 161–170.

¹⁶⁸ Emil Bobrowski – członek gremiów kierowniczych PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego, działał ponadto w „Samarytaninie Polskim” prof. Bolesława Wicherkiewicza. Od 1912 r. był członkiem Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Poseł do Rady Państwa w Wiedniu (1913–1918). Po wybuchu I wojny czynny z ramienia J. Piłsudskiego w strukturach Rządu Narodowego, tworzył i kierował Komisariatami Wojska Polskiego w Książu (8–9 VIII), Słomnikach (10 VIII). Po likwidacji Komisariatów, wstąpił do Legionów Polskich. Organizował szpitale legionowe w Krakowie, a od 26 XI 1914 r. na Śląsku. <http://wykaz.muzeumpiłsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/2277-bobrowski> (dostęp 1 V 2017 r.).

¹⁶⁹ Ignacy Daszyński (1866–1936) – działacz socjalistyczny, polityk, współzałożyciel i przywódca PPSD, później PPS. Od 1882 r. w kółkach socjalistycznych w Galicji; 1890 – współorganizator Partii Robotniczej we Lwowie; 1892 – założyciel i przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska, 1893–1919 – redaktor „Naprzodu”. W 1918 r. współorganizator i wiceprzewodniczący Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. W listopadzie 1918 r. premier i minister spraw zagranicznych Tymczasowego Rządu Ludowej Republiki Polskiej w Lublinie. Por.: W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988.

nasz ludziska na szczęście nie dali się porwać na lep socjalistyczno-niemieckich zamiarów, a tem samem uratowaliśmy nasz kraj od strasznych następstw bratobójczej wojny i zawichrzeń politycznych¹⁷⁰.

Ów osławiony komisarz Bobrowski z Jędrzejowa zaawansował na wyższą posadę komisarzką do Kielc, gdzie swem postępowaniem z miejscową ludnością zasłużył sobie na niezbyt zaszczytne nazwisko „komisarza wie-szateła”. Na jego zaś miejsce naznaczony został niejaki pan Ejdziatowicz¹⁷¹, którego ojciec wraz z nim parcelowali swą nabytą własność, tutejsze Imielno. Ludzie tutejsi za swymi interesami zgłaszali się do znajomego i sprzed dwudziestu laty panicza, który łaskawie i względnie zaspakajał ich potrzeby. Z racji jednak ciągłych wymysłów na księży o kółka różańcowe, odprawia-ne zazwyczaj [w] każdy pierwszy czwartek miesiąca, już w październiku przerwałem owe nabożeństwa, a choć niektórzy prawdziwie pobożni nalegali na mnie, by nie zważać na złych i w dalszym ciągu odprawiać, nie czułem w sobie żadnej chęci, ani gotowości do zadośćuczynienia ich prośbom. Czas pokazał, iż dobrze zrobiłem, gdyż z każdym większym uciskiem wojennym ich tłumione gorycze wzmagaly się i z coraz silniejszą zajądłością wybuchały.

Kółka różańcowe były zaprowadzone po wszystkich wsiach przez ks. Lucyana Nowickiego¹⁷² bez żadnego wyboru godzin, niegodzin, aby tylko był zapisany i płacił na owe nabożeństwo miesięczne po 10 groszy. Z początku zaprowadzenia tyle kółek z mężczyzn, niewiast, młodzieńców i panien, nieźle się widać opłacało Proboszczowi. Z czasem jednak ustawało, gdy nastąpiło dostawało mi się jeszcze nieraz po przeszło 20 rubli, w końcu zeszło na ośm rubli, za te ofiary trzeba było takie nabożeństwo odprawiać cum expositione SS-mi¹⁷³ (na co został wyjednany indult¹⁷⁴), po wotywie

¹⁷⁰ Ogólnie w pierwszych tygodniach wojny stosunek do Legionów ludności Królestwa Polskiego, a szczególnie chłopów, kleru i znacznej części ziemiaństwa był negatywny. Postrzegano samego Piłsudskiego jako działacza socjalistycznego dążącego do rewolucji społecznej. Zamierzeniem Piłsudskiego było wywołanie powstania zbrojnego w Królestwie Polskim, by wesprzeć działania wojenne państw centralnych. Jednak brak poparcia (liczono na robotników w Zagłębiu Dąbrowskim, które ominięto), a i strategia wojenna Rosji (obrona przed Niemcami na Wiśle) uniemożliwiły rozpoczęcie insurekcji. Zob. na temat przygotowań powstania i przebiegu akcji w Królestwie Polskim w 1914 r.: A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 159–174. Potem i same legiony miały też wśród chłopstwa polskiego w Królestwie nikle poparcie. Warto dodać, że w pow. jędrzejowskim powołano jeden z pierwszych emisariatów akcji legionowej w Królestwie. Por.: M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa...*, s. 358–360; D. Cisowska, *Postawa mieszkańców Kielecczyzny wobec Legionów Józefa Piłsudskiego [w:] Społeczeństwo województwa kieleckiego wobec niepodległości 1918 roku*, red. J. Ławnik, Kielce 1991, s. 65–87.

¹⁷¹ Ludwik Eydziatowicz, komisarz Imielski, był właścicielem majątków Mierzwin i Zegartowice, które zostały rozparcelowane w 1895 r. Por.: S. Borkiewicz, Z. Linowski, *Monografia historyczna...*, s. 104.

¹⁷² A. Toporski, *Plebania, dwór, wieś guberni kieleckiej w świetle wspomnień księdza Adama Włosińskiego (1912–1917)*, „Zeszyty Wiejskie” 2013, z. 18, s. 322–340. Ks. Antoni Wójcik pełnił obowiązki proboszcza w Imielnie w latach 1909–1912. Por.: *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Varsaviae 1911, s. 36.

¹⁷³ Chodzi o odprawienie Mszy Świętej z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji, czyli Msza Święta cum expositione SS-mi, na którą wymagana była zgoda władzy kościelnej.

¹⁷⁴ Indult - w katolickim prawie kanonicznym pozwolenie władzy duchownej (papieża lub biskupa) na odstąpienie

kazanie wygłosić, procesję odprawić i razem z zebranymi odmówić cząstkę różańca. Nie radzi byli, że to nabożeństwo wypadało we czwartki, dnie jarmarczne w Jędrzejowie, gdzie kto żyw rad podąży. W takie czwartki różańcowe trzeba było nieraz przez cały dzień spowiadać, dobrze trzeba było odrobić ich wymawiane wciąż ofiary, za które powiadali: „ksiodz powinien kościół przystawić, nie som wszystko łykać”. Schowajcie sobie i wy za te drobne ofiary przystawcie kościoła! Mieli również pretensje, by z tych ofiar kupować im światło, chorągwie lub feretrony.

17 października – sobota

Doszła nas wiadomość o zabiciu ks. Aleksandra Wojciechowskiego¹⁷⁵, proboszcza z Kargowa, który podczas strzelaniny wyszedłszy z ciekawości przed ganek plebański, dostał kulkę w serce i za parę minut umarł.

28 października – środa

Przyjechał w odwiedziny ks. Ignacy Stokowski, proboszcz z Korytnicy.

30 i 31 października – piątek i sobota

Austriacy i Niemcy spod Iwanogrodu¹⁷⁶ tłumnie wracali różnymi traktami (Jędrzejów, Pińczów) ku Krakowowi¹⁷⁷.

1 listopada – niedziela

W Dzień Wszystkich Świętych kazanie piękne wygłosił kleryk Jan Koziński z Dzierszyna. Nad wieczorem mało ludzi uczestniczyło w processyi żałobnej na cmentarz grzebalny, nawet z cmentarza uciekali wystraszeni, gdyż huk armat rozlegał się po całej bliskiej okolicy.

2 listopada – poniedziałek

W Dzień Zaduszny jeszcze mniej było ludzi w kościele. Po południu wybrałem się pieszo do Motkowic, gdzie Austriacy naprawiali zepsuty most, drogi. Pełno ich wracało od Kij.

od przepisu kościelnego. <http://dziedzictwo.ekai.pl/@indult> (dostęp 26 IX 2018 r.).

¹⁷⁵ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912, s. 73. Ks. Aleksander Wojciechowski w 1913 r. pełnił obowiązki administratora parafii Młodzawy, w katalogu duchowieństwa wydanym na rok 1914 podano wiadomość o przeniesieniu go w 1913 r. na funkcję administratora parafii Solec. Por.: *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Varsaviae 1913.

¹⁷⁶ Dzisiejszy Dęblin.

¹⁷⁷ Rzeczywiście w październiku i listopadzie 1914 r. wojska rosyjskie odrzuciły na zachód armię niemiecką i austriacką idącą w kierunku Wisły. Około 11 XI 1914 r. siły rosyjskie osiągnęły najdalszą linię frontu. J. Dąbrowski, *Wielka Wojna...*, s. 242, 247–248.

3 listopada – wtorek

Wczoraj i dzisiaj cały dzień nadzwyczajne huki słyszeć, to nie były armatnie strzały, tylko Niemcy powracając spod Iwangrodu wysadzali po drodze: stacje i mosty kolejowe dynamitem. Wieczorem nadeszła od Jędrzejowa piechota austriacka (landwerowa) z Feldmarszałkiem Dąbrowskim jako pułkownikiem¹⁷⁸. On jest stryjecznym wnukiem słynnego naszego legionisty Generała Henryka Dąbrowskiego¹⁷⁹. Wieczorem także Excellencya Feldmarszałek, człowiek 67-letni, poważny, umiarkowany w mowie i ruchach, wykladał mi pogładowe zasady obecnej polityki wojujących państw, charakteryzował wyśmienienie narody: niemieckie, słowiańskie, naszej niedoli polskiej nie odczuwał i na razie nie wróżył nic pomyślnego.

4 listopada – środa

Rano Excellencya Dąbrowski ze swym pułkiem przez Skowronno ku Pińczowowi podążał, skąd zapewne przez nasze miasteczka kierował się do Krakowa, przed goniącymi tuż wojskami rosyjskimi. Wraz z nim i dwoma oficerami nocował na plebanii kapelan wojskowy, Czech mało władający polskim językiem. Wojsko było nadzwyczaj znużone i głodne, wszedłszy do wsi, wyciągali ręce błagając o kawałek chleba.

5 listopada – czwartek

Koło południa resztki dragonów austriackich cofając się, stało przed plebanią, a już koło drugiej Kozacy ścigali uciekających. Szarówką nadeszły dwa pułki rosyjskie, pierwszy został dalej pchnięty do Mierzwina, u mnie zakwaterował się pułk Mściśławski (którego dywizya prawie w 75% składała się z Polaków zapasowych z Lubelskiego i Siedleckiego). Żołnierze srodze biadowali na głód, brak chleba, rzewnymi łzami opłakiwali wojaczkę nieszczęsną. Na drugi dzień spowiadali się jakby przed śmiercią, 21 intencji mszalnych od nich dostałem. Oficerowie niektórzy polscy, nasyceni panicz, źle i po grubijańsku traktowali żołnierzy, czem srodze oburzony, publicznie skarciłem jednego, który wyszedłszy od stołu jadalnego, przychodzi do roztarasowanych i zmęczonych żołnierzy, leżących w kuchni na słomie i krzyczy: „może którego z was morda śwędzi, to mu natłukę”, a gdy zwróciłem mu uwagę, jak śmie w ten sposób brutalny traktować biednych ludzi, on mi odpowiedział: „iż oni to lubią, przypominać im mordobicie”,

¹⁷⁸ Brak tego nazwiska wśród oficerów i generałów pochodzenia polskiego służących w cesarskiej armii. J. Rydel, *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001, s. 181–309.

¹⁷⁹ Z doby napoleońskiej.

a ja odpałem: „niech się pan nie zapomina, iż ma do czynienia z podległymi sobie: fornalami na folwarku, to są żołnierze, którzy na równi z panem jako oficerem staną niezadługo na placu boju i kto wie, kto się z was żywym stamtąd wróci. Pan oficer (Koziełł-Poklewski z Rawskiego¹⁸⁰) zakręcił się na obcasie i poszedł do innych pokoi, a żołnierze zwracają się do mnie i z żalem skarżą się na takich paniczików – naganiaczy, którzy dobrze jedzą, ładne pensye pobierają, a biednych ludzi nahajkami napędzają na polu walki do ataku i wskazują bagnetem. Powiadają dalej ciż żołnierze, przyjdzie pora, iż tym bagnetem nie wroga, ale swego oficera przebiją za złe i niehumanitarne obchodzenie się z nimi. Na drugi dzień rano Pułk Mściśławski wyruszył ku Mierzwinowi.

7 listopada – sobota

Przejeżdżają tędy parki artelleryjskie z amunicją, mieli nocować, ale pospiesznie zostali wezwani dalej do Młodzaw czy Kozubowa. Wieczorem nadjechał szpital polowy, czterech doktorów z naczelnym lekarzem p. Maryanem Wójcikowskim zamieszkałym w Kole (Kaliskiem), cztery siostry miłosierdzia rosyjskie: batiuszka, aptekarze, felczery; całe furgony z lekarstwami, pełno żołnierzy sanitaryuszów, pełno wozów i koni. Cały wieczór muzykowaliśmy zawzięcie, wygrywając różne rzeczy poważne, a szczególnie ulotne: walce, mazury, polki, polonezy itd. Doskonale akompaniował mi przy skrzypcach na hiszmarmonii intendent szpitala wojskiego p. Janusz Knaflarski z Warszawy. Batiuszka jeromonach klasztorny nie posiadał się z radości.

8 listopada – niedziela

Rano znów powtórzyła się muzyka, aż do czasu, gdy poszedł na nabożeństwo. Wojsko wyruszyło stąd koło 11.30 przed południem. Między tymi sanitaryuszami było pełno szumowin, niegodziwców warszawskich, którzy nie tylko bieliznę, serwety, szklanki, garnki i inne przybory kuchenne poukradali, ale zabrali mi kalosze, buty filcowe, mapę ścienną Dycezyi Kieleckiej, nie licząc szkód poczynionych w stodole, koło domu i na strychu.

10 listopada – wtorek

Znów park artyleryjski z amunicją przejeżdżał. Odwiedził mię

¹⁸⁰ Witold Poklewski-Koziełł należał do środowiska ziemiańskiego powiatu opoczyńskiego i po zakończeniu I wojny światowej zaangażował się w tworzenie Radomskiego Towarzystwa Zachęty Hodowli Koni. Należał do zarządu tej organizacji. Por.: M. B. Markowski, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1993, s. 189.

p. Podmagórski ze Skowronna, brat tamtejszego dzierżawcy, opowiadając niezliczone szkody zaznane od różnych wojsk. Wieczorem nocowali żołnierze wiozący siano.

11 listopada – środa

Byłem na odpuszcie św. Marcina we Wrocieryżu. Od tego czasu codziennie aż do 18 grudnia słyszeliśmy huki wystrzałów armatnich z zachodu znad Pilicy, gdzie przez ten czas utarczki trwały.

23 listopada – poniedziałek

Dragoni rosyjscy powracali od Mierzwina ku Motkowicom.

3 grudnia – czwartek

Byłem w Jędrzejowie za sprawunkami, odebrałem od Księży Wikaryuszów pensję wrześniową. Widziałem pełno wojska, ruch nadzwyczajny na mieście i mnóstwo rannych wiezionych z pola bitwy. Przeróżający widok. Wieczorem znów nocowali żołnierze z końmi.

4 grudnia – piątek

Wojskowi polują w Motkowickich lasach na sarny, zające, bażanty, jeden drugiego przez pomyłkę zastrzelił. Wojska stojące w Motkowicach i Stawach biorą chłopów, jadą do lasu, ścinają drzewa i zwożą do domu na opał. Żyd z Piotrkowic, handlarz drzewem, które spławiał Nidą aż do Nowego Miasta, miał wiele drzewa nagromadzonego przy moście Motkowickim. Pewnego razu tamtejsi chłopci w całości lub też pocięli na kawały i zwieźli do swych domów. Żyd ów spotyka mię w Borszowicach, gdym był u chorego i powiada o swem nieszczęściu, jak go Motkowscy obrabowali. W następną niedzielę zgromiłem ich. Dość zaznali w tym roku kary Bożej i posuchę i pożar wsi i wylew Nidy i tyle uciemiężenia od nieustannych przemarszów i stojących załogą wojsk, jeszcze w swej łapczywości nieposkromieni, z różańcem na piersiach, zdobyli się na tak ważne rabusiostwo na hańbę dla całej parafii i niesławę u Żydów. Tacy to nasi różańcowi szkodniki i złodzieje!

5 grudnia – sobota

Dwie rotty rosyjskie powracają spod Pilicy rozbite i obozują u nas. Opowiadają przeróżające sceny z pola walki.

6 grudnia – niedziela

W dzień odpustowy Świętego Mikołaja sumę celebrował ks. I. Stokowski,

proboszcz z Korytnicy. Kazanie wygłosił miejscowy kleryk Jan Koziński o dźwiganiu krzyża, bardzo ładne i pięknie wypowiedziane było.

7 grudnia – poniedziałek

14 osób żołnierzy z całego rozbitego pułku spod Pilicy wracało z jaszczkami: nocowali, okropności opowiadali.

9 grudnia – środa

Po południu wiele baterij artyleryjskich jechało całe popołudnie, wieczorem i przez całą noc waliła piechota w stronę Mierzwina, dążąc na oblężenie Krakowa.

10 grudnia – czwartek

Za temi wojskami podążał ks. Ekiert¹⁸¹, prefekt z Radomia, jako kapelan wojskowy, wstąpił dla posiłku. W południe przyjechał do mnie i objadował pomocnika naczelnika powiatu, p. Konaszewski (znajomy mi z Olkusza, gdzie był takimże pomocnikiem) razem z p. Szymczykiem, objeżdżają gminy i wyganiają wszystkich do sypania szańców i brania okopów na wierzchołkach gór od Sobkowa aż za Pińczów. Dziennie po pięć tysięcy ludzi gwałtownie uwijały się nad tą robotą.

13 grudnia – niedziela

W przejeździe z Mierzwina wstąpili po sumie: p. Scholtze admin [istrator] Motkowic i p. Łuszczkiewicz ze Stawów. Jeździli jako delegaci, by spisywać szkody zaznane między włościanami przez wojsko, ale swej misji wcale nie uskuteczнили, gdyż ludzie nie byli posłuszni ich wezwaniu (bowiem panom nie dowierzają „cy casem nie chco ich zapisać do nowej pańszczyzny”). Ci panowie napomknęli, że wojska wracają od Krakowa i Pilicy.

15 grudnia – wtorek

Wczoraj całe popołudnie wracające spod Krakowa wojska rosyjskie wysadzają za sobą mosty kolejowe, tunel pod Miechowem. Pełno huku od dynamitu, obozy rosyjskie wracają ku Motkowicom różnymi drogami. To samo i dnia następnego.

17 grudnia – czwartek

Przez cały dzień wojska konne, piesze, artyleria przewala się przez

¹⁸¹ *Catalogus Ecclesiarum cleri saecularis ac regularis dioecesis Sandomiriensis pro Anno Domini 1914*, Varsaviae 1913, s. 19, 58. Ks. Bronisław Ekiert pełnił funkcję prefekta w szkołach Radomia.

Imielno. Od południa kwaterują się w całej wsi i na plebanii, pełno pułkowników, oficerów, grzeją się, posilają, żołnierze wiele zniszczyli w kuchni, w oborach, wszędzie plądrują, rabują co się da. Od południa między innymi zapoznałem się bliżej z pułkownikiem Lebiedzińskim z Moskwy, którego dziadowie byli jeszcze Polakami, on sam nie umie ani słowa po polsku. Jest dowódcą Pułku Suworowskiego, na cześć owego słynnego Generała Suworowa, pogromcy Pragi pod Warszawą. Pan pułkownik Lebiedziński (kawaler pragnący po skończonej wojnie wstąpić do klasztoru) przez trzy tygodnie siedział pod Pilicą w okopach¹⁸², dobrze zahartowany wytrzymał niewygody, tylko całych butów na nogach nie miał, podeszwy odłaziły, a tu błoto niezmierne. Odpoczywały w Imielnie pułki: Syberyjski, Astrachański, Suworowski i wiele, wiele innych, których starszyna wszelka pchała się na plebanie. Dla posiłku i porozumienia się z innymi, wieczorem przy ciemnej nocy i olbrzymim błocie, niektórzy dowódcy buntowali się, nie chcieli wychodzić za Nidę, pragnąc odłożyć marsz wojsk aż do rana, gdyż żołnierze tak są zmęczeni i zniechęceni, że o mało nie przyszło do wyraźnego buntu, rozkazy ze sztabu raz po raz nadchodzą i pilą, nalegają, by co prędzej pułki wychodziły za Nidę na oznaczone pozycje.

Nareszcie koło wpół do dwunastej opuścili wszyscy plebanie, zaledwie zamknęliśmy się, aż tu szturmują do drzwi różni włóczęgi, maruderzy, którzy po drodze zostając z osłabienia, nie mogli nadążyć za pułkami, wlekli się zatem jak żółwie i oni to przez całą noc i inni, którzy naokół sadu okopali się w ziemiankach, dokąd resztki słomy mojej i wsiowej znosili na legowiska, oni wszystkie moje piwnice poodbijali z kłódek, splądrowali, wypili pitne miody, wiśniaki, kompoty, konfitury i inne rzeczy w kuchni i w piwnicach. Zgroza patrzeć na ruinacye budynków i ogrodzeń. Deski użyte na rusztowania przy malowaniu i innych robotach kościelnych, kije, rygle, różne drzewa, płoty, sztachety połamane, porąbane i popalone.

18 grudnia – piątek

Do południa ostatnie patrole rosyjskie upatrywały spod kościoła na zbliżające się różnymi drogami wojska austriackie. Do wieczora jednak ciągnęli pieszo piechury rosyjskie, które później setkami poddawały się. Ku Mierzwinowi poddębem jeden z takich maruderów, niedołęgów strzelił do pojazdu konnego austriackiego i zastrzelił jednego, pochowany został tam pod dębem, pokropiony przez ks. ojca Ludwika Rudnickiego¹⁸³

¹⁸² Zob. na temat walk wzdłuż Pilicy: P. Budziński, *Wielka wojna 1914–1917 w regionie opoczyńskim*, Opoczno 2014, s. 37 i nast.

¹⁸³ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, <http://>

Jezuicie, idącego wieczorem ze swym pułkiem tą drogą. Podjazdy austriackie zawitały do nas koło 3.00, a koło 4.00 nadszedł pułk piechoty austriackiej z jakimś generałem (mówiącym po polsku) i znów zajęli plebanię na kwatery.

19 grudnia – sobota

Wczoraj i dzisiaj huk armat po całej okolicy rozlegał się, strzały karabinowe również trzaskały na wszystkie strony. Nocujące wojska rano ustąpiły, poszły na Dalechowy. Wieczorem nadeszła piechota, ułani, artyllerya zakwaterowały się, starszyzna na plebanii. Huk armat i karabinów z różnych stron dolatywał.

20 grudnia – niedziela

Wczorajsze wojska rozeszły się na swe pozycje, od 10.00 rano rozpoczęła się kanonada piekielna z dział, zza Sobowickiej Góry od strony Bełku, artyllerya rzucała aż do późnej nocy granaty i szrapnele na Pińczowską Górę. Z parafian nikt się nie pokazał w kościele, okna, szyby brzęczą. Piechota od Sobowic chciała przedostać się przez rzekę ku Skowronnu, rosyjska artyllerya od Hajdaszka i z Kijskich wierzchołków waliła z armat do piechoty austriackiej od strony Młodzaw, Gór również artyllerya austriacka broniła swą piechotę i ostrzeliwała rosyjską piechotę okopaną wzdłuż całej Pińczowskiej Góry. Szarówką maszyny karabinowe piekielną muzykę wszczyły, trzask i nieustanne trajkotanie tych maszyn przerażały nas z oddala. Koło 10.00 ustała kanonada wściekła, przez całą jednak noc nie spała, lecz od czasu do czasu wystrzały armatnie nie dawały nam spocząć spokojnie.

21 grudnia – poniedziałek

Wczoraj i dzisiaj armaty spod olszynek Pogrzebca i Wygody, bateria druga zza Imielnickiej Góry przez całutki dzień bombardowały, strzelając jedni ku Hajdaszkowi, drudzy na Pińczowską Górę. Piekielna ta muzyka przez całutki dzień wszystkich denerwowała i przerażała, na domiar po-
żar w Sobowicach, na Skowronnie, w Kliszowie, Wrocierzyżu, folwarkach, w Motkowicach parę domów. Silny ogień gdzieś dalej koło Zagości szczególnie szarówką i wieczorem przy odgłosie armat i karabinów i maszyn karabinowych wywoływały niezwykły nastrój, który się coraz potęgował i stawał nieznosnym. Atak Austriaków na Pińczowską Górę i na Pińczów wczoraj i dzisiaj widać okazał się nieudany. Podobno do ośmiu tysięcy

www.jezuici.krakow.pl/cgi-bin/rjbo?b=enc&n=5734&q=0 (dostęp 2 VI 2017 r.). Ks. Ludwik Rudnicki z zakonu Jezuitów podczas I wojny światowej był kapłanem wojskowym w oddziałach austriackich (1915–1918).

Austriaków padło, wiele się potopiło w rzece, jeziorach i bagnach. Na plebanii wczoraj i dzisiaj zatrząsienie różnych wojskowych: telegrafisci, telefoniści, różna starszyna. Całe ogrody, sad, podwórza zabite furgonami, wozownie, stajnie, stodoła zapakowane końmi, żołnierze palą, rozbijają, rabują, co się da. W jednym saloniku mieszczą się, tutaj w piecu kaflowym choć trochę mleka uwarzyć, chleba pojeść, i koniec.

Nie można myśleć o nocnem spaniu, rosgardiasz, hałas, przyjazd nowych wojsk, zmiany wart, hałas, trzask, rozmowy, śpiewy, śmiechy. Radby człowiek wlaź do mysiej dziury, ale ani myśleć, gdzie się wydostać, gdzie uciekać, tem bardziej, że wszędzie po okolicy alarm i niepokój. W sadzie po kilkanaście dziennie sztuk bydła zabijają: świni ryk, kwik, tyle ognisk, pełno kuchni i pieców gotowych. Do mojej jedynej obory zamkniętej, gdzie stoi krowina głodna, gdyż ani słomy ani koniczyny nie ma, dobrali się żołnierze wyrwali zamek, myśleli, że tam mam jakie magazyny, porwali dziewięć kur. Krowina zaczyna chorować, nie wstaje, mleka ledwie dwie szklanki na udój. Co tu robić dalej? Czem żyć? Jestem niewolnikiem w swym domu. Po wsiach rabunek: chłopci płaczą, stoją bezradni, nigdzie apelacji. Zakopane przez nich zboża wysortują żołnierze, gdyż z zazdrości jedni drugich zdradzają, pokazując, gdzie kto ma co ukryte, tłumacząc się i powiadając: mnie zabrali, nic nie mam już, niech i mój sąsiad nie ma. Niegodziwi ludzie. Przy samowolnem rabunku wojskowych i oni do szczytu zdziczeli. Czem przedtem chłopci wojowali, żyli szkodnictwem wzajemnym, złodziejstwem, tego się doczekali, że przyszli wojacy i ich mienie w zły sposób nabyte, idzie obecnie na marne. Dużo by trzeba pisać o rozpaczliwym położeniu nas wszystkich.

22 grudnia – wtorek

Armaty mniej się odzywają, trochę spokojniej na świecie, widocznie uprzążają zabitych. Wczoraj wieczorem w Motkowicach, kobieta staruszka opuszczona od syna i od wnuczki, podczas pożaru spaliła się na węgiel (spaliło się dziesięć domów, kobietę staruszkę uratowali, wtem nieprawdziwa była ta pogłoska). Od piątku bowiem od czasu strzelaniny wsie różne opustoszały, powynosili się ludziska z Motkowic, Stawów, Wygody, Pogrzebca uciekając i kryjąc się po lasach i innych dalszych wioskach. Najgorzej postąpili ci, którzy poszli za rosyjskimi wojskami za Nidę i kto wie, gdzie się obracają, co się z nimi dzieje. Przyczyną tej ucieczki była przez Ruskich głośno otrąbiona wszędzie pogłoska, iż Austriacy idąc za nimi, porywają mężczyzn i młodzieńców zdolnych do wojska. Młodzieńcy nasi ze wszystkich wsi i młodzi mężczyźni uwierzyli temu i dalejże bandami

zmykać za Ruskimi. Niektórzy gospodarze opuszczali wszystko: z żonami i dziećmi pędzili na oślep za Nidę i lichy wie, gdzie i jak pędzą swój żywot wędrowni. Żal ludzi, czy ich żywią Ruscy, czy gdzie w ogłodzonych wioskach ukrywają się? Tymczasem ich opustoszałe domy i zagrody stały się pastwą rabunku i zniszczenia. Jeżeli wrócą, nie poznają swych własności.

W Imielnie zakwaterował się pułk 157 obrony krajowej, pułkownik mieszkał u masarki Gładysławowej, u mnie zaś w jednym z pokoi Doktor, jakiś oficer i Ksiądz Kapelan młody, katecheta Juliusz Merta zamieszkały w Priwoze na Morawach, grzeczny, dość wesoły – codzień odprowadzał Mszę Św. Wieczorem u mnie koncertował na cytrze jakiś lwowianin, prześlicznie, artystycznie wykonywał różne sztuki. Byłem zachwycony.

23 grudnia – środa

Huk armat najwięcej od strony Kijskiej, od Bełka niewiele. Na plebanii pełno, ani się ruszyć: Niemcy, Czesi, Węgrzy, Polacy, Słowacy, Morawianie, gwar wielojęzyczny jak przy wieży Babel. Gwiżdżą, śpiewają, śpią, leżą, jedzą.

24 grudnia – czwartek

Dziś armaty od Wygody do Hajdaszka i nawzajem nawet z Kijskich Gór czy od Hajdaszka, granaty padały za wsią tuż, a nawet koło cmentarza grzebalnego. Zdała od Chrobrza słyszać głucho grzmoty.

25 grudnia – piątek

W uroczystość Bożego Narodzenia ludzi było w kościele może ze dwieście osób, reszta boi się, warują i pilnują domów. Armaty grały od strony północnej, kule padały gęsto ku Pogrzebcowi na pola Motkowskie ku Stawom.

26 grudnia – sobota

Trochę dziś jaśniej i pogodniej, to też pełno było strzelaniny na wszystkie strony. Niewola i bezczynność nad miarę mi dokuczyły. Przeszło tydzień nie jadłam obiadu gotowanego, boć trudno w piecu kaflowym coś upitrasić, chleb, kawałki upieczonego indora, wieprzowiny na ten czas oblężenia i strachu musi starczyć aż nadto. Wczoraj na Chojnach belka zabiła żołnierza, rabującego ze stodoły co się dało drzewa, nieogłędnie wyrwał słupy, aż wierzch runął i przygniótł go, za parę godzin skonał.

27 grudnia – niedziela

Zaledwie parę kul padło koło Stawów. Wieczorem odszedł do Bugaja koło Młodzaw 157 pułk obrony krajowej z kapłanem ks. Juliuszem Mertą,

a na ich miejsce nadszedł przed północą 137 pułk piechoty krakowskiej z kapłanem ks. Ludwikiem Rudnickim – ojcem jezuitą: pułkownik Niemiec (widać ex-Czech p. Damaśka, mówiący jako tako po polsku). W Jakubowie stoi załogą pułk 87 piechoty.

28 grudnia – poniedziałek

Z rana trochę strażów, wyszli z plebanii telegrafisci z całym taborem, opróżniła się plebania. Jeden z telegrafistów, niejaki p. Stanisław Kurowski przez wszystkie dni pobytu przychodził do mnie, razem posilaliśmy się, grywali w szachy zawzięcie. Rodem Krakowiak, służbę miał w Tarnowie jako telegrafista, młody żonkoś, tęsknił za żoną. Nowy pułkownik zarządził do szczytu wyczyścić plebanie po poprzednikach. Zrobiło się swobodniej i ciszej. Przy pułkowniku paru oficerów sztabowych. W wozowniach pełno koni pułkowych, w stodole kuchnia dla tych ludzi. Zrabowanie i spalenie pasieki u Stanisława Kowalczyka (15 uli) w Dzierszynie, pobicie i poranienie kleryka.

29 grudnia – wtorek

Dzień brzydki, od 8.00 do 9.30 armaty grały i po południu trochę koło 3.00 spod Bełka nad Korytnicą straszne huki. Wieczorem zostałem zaproszony przez pułkownika. Muzykowaliśmy cały wieczór po kolacy. Cały dzień aż do nocy paliła się jakaś wieś koło Pińczowa.

Wszystko com dotąd napisał na tych piętnastu kartach, pisałem przez te dni okupacji austriackiej, nieraz przez te miesiące ważnych wydarzeń wojennych żałowałem, żem od początku nastania tutaj nie pisałem takiej kroniki parafialnej. Obecnie siedząc beczynn timer mieszkaniu, wziąłem się do napisania tej kroniki wydarzeń i uwag moich pasterskich, li tylko dla moich następców. Pisałem te karty według notatek, jakie czynię w moim dzienniczku i książce do zapisywania codziennych nabożeństw. Pisałem to wszystko naprędce, by dorównać i dobieść jak najprędzej dnia dzisiejszego, bym mógł wciągać. Pisane rzeczy wypadły nieraz drastycznie, cierpko, z dużym może pesymizmem, jakim jestem przejęty pod wrażeniem wypadków wojennych, nie może też być mowy, bym starał się o dobór słów, wyrażeń, a tembardziej stylu. Nie piszę dla szerszego ogółu, lecz tylko dla moich następców i tych też zaklinam, by tej kroniki nikomu obcemu, zwłaszcza świeckim, nie pokazywali. Po pierwsze, bym nie był narażony na pośmiewisko za tak niestaranną i niestylową pisaninę, po wtóre też, by obcy ludzie nie byli wtajemniczeni w wewnętrzne życie parafialne, raczej stosunku pasterza z owieczkami. Odtąd, od tego miejsca

co dzień, jeśli się wydarzy coś ważnego, będę mógł swobodnie, jeśli czas pozwoli i p. Bóg mi życia nadal użyzczy, wciągać regularnie.

30 grudnia – środa

Dzień pogodny to też i z armat walili gęsto na wszystkie strony, granaty, szrapnele z Pińczowskiej Góry padały na pola i Las Imielski, wiele nas hukiem i bliskością przerażały. Najwięcej jednak słychać przez calutki dzień i noc spod Sobkowa. W nocy przez Imielno znów pułk piechoty przeszedł, kierując się ku Stawom. Chłopów nagnali do zgarnywania błota po drogach i wysypywania ścieżek piaskiem. Niechaj się uczą porządku. Wierutne topiele przed ich domami ani sposób przejść, a choć mają koło domów nawiezione z pół massy kamieni, jednak nie poczuwają się, by koło swego obejścia wysypać sobie drożyny, ścieżki, podwórza wybrukować, o nie, on woli po świńsku ryć w tem cuchnącem błocie, aniżeli zdobyć się dla siebie i swoich na taką przechodzącą jego odwieczny zwyczaj mieszkania w błocie ofiarę.

Nieraz z ambony nawoływałem, by nie czekali, aż ich kiedyś policja zmusi do przynajmniej znośnych porządków, do utrzymywania rowów i ścieków koło domów, widziałem, jak wolnym czasem wywozili furami kamienie z pół żydom na sprzedaż na szosy, łakomili się na parę złotych, ale dla swojej wygody i publicznej nie chcieliłożyć starania i kosztów. Cóż to za ohydna nieraz droga we wsiach: Imielnicy, Imielnie, Jakubowie, przecież z domu do domu nie można się w żaden sposób przedostać, woli on topić się w bajorze po kolana, woli konie zamęczać i batożyć, aniżeli wspólnymi siłami uporządkować drogę we wsi. Skończone bydlaki i ryjaki. Na nic nie można ich namówić, zachęcić, dopiero gdy ich kto z władzy batogiem lub karą zmusi, natenczas radzi, nie radzi muszą spełnić to, co dla ich dobra i zdrowia jest koniecznem! Dużo wody jeszcze upłynie, zanim ci ludziska zaniedbani pod każdym względem zrozumieją, jakie korzyści gdzie indziej w innych krajach ludzie odnoszą z wymagalnej higieny, porządku, ładu, czystości. Dziś, gdy ich jak jakie woły robocze pędzą batem i zmuszają do zgarnywania błota, do zachowywania czystości, strasznie sarkają, złością się, bo to przechodzi ich pojęcie i zakorzeniony zwyczaj przepędzania swego życia w niechłujstwie. Niech ich obce baty uczą rozumu!

31 grudnia – czwartek

Spokojnie, wcale nie było strzelaniny, nieszpory uroczyste na zakończenie roku odprawił ojciec Jezuita – ks. Ludwik Rudnicki. Na zakończenie roku wieczór spędziłem z oficerami w jadalnym pokoju. Muzyka pułkowa grała mistrze na harmonii i skrzypcach.

Rok 1915

1 stycznia – piątek

Dzień jasny, pogodny, ale mroźny, na Mszy ojca Ludwika i na mojej śpiewanej było ludzi przeszło 300. Kazanie ładne wygłosił ojciec Ludwik. Uczestniczyli pułkownik, jego adiutant, doktor i kilkudziesięciu żołnierzy. Śpiewali kolendy na głosy, austriacy śpiewacy dość ładnie. Od 9.00 rano do 3.30 po południu ciągła strzelanina na wszystkie strony, niektóre dość blisko, okna i mury brzęczą i trzęsą się. Dziś objadałem i wieczerałem razem ze starszyzną plebańską. Wczoraj wieczorem otrzymali z całego wagonu przysłane im różne wina, napitki, torty, ciasta, herbatniki, pierniki, bakalie, owoce i inne przysmaki i kuchenne wiktuały.

2 stycznia – sobota

Dzień pogodny, wiatr północny, silny, mroźny, strzelanina w różnych stronach, najczęściej jednak ogłuszały wałąc w Imielski las i ku Bełkowi. Szyby huczały, plebania cała drżała co chwila. Dziś pogrzebany został młynarz z Wanatu, Tomasz Ziemiński, sześćdziesięcioletni, który w wilię Bożego Narodzenia odwoził do Jasionny oficera austriackiego, wracając z powrotem natrafił na idących Węgrów, ci zmuszali go, by z nimi jechał, a gdy się wzbraniał, zrzucili go z wozu, narażając go na to, iż kręgi w szyi połamały się, zapuchły, iż ani jeść, ani mówić, wczoraj rano skonał. Dobry to był człowiek, liczną rodziną obarczony, tylko bez spirytualiów nie umiał żyć, co dzień też był wstawiony, szczególnie przy jarmarkach, chrzcinach, weselach, na które był stale zapraszany, stawał się nietrzeźwym, cierpiał w ostatku na delirium. Dysponowałem go już w listopadzie, odmieniło się, aż obecnie tak fatalnie zakończył pijacki żywot. Dzieci chciały jechać z tym oficerem, on nie pozwolił, sądząc, że wojskowi będą mieli wzgląd na jego starsze lata i trawiącą go chorobą. *Requiescentin pace!*

3 stycznia – niedziela

Od 10.00 śnieg coraz większy zabiela ziemię, wiatr północno-wschodni, zimny, ostry. Między 12.00 i 1.30 w południe kilka strzałów armatnich od Pińczowa ku Bełku i odwrotnie. Po sumie śpiewanej przeze mnie ojciec Ludwik wygłosił kazanie. Na Mszy Św. odprowadzanej przez ojca Ludwika grała muzyka wojskowa Mszę Haydna¹⁸⁴ (bez śpiewu) ładnie harmonijnie.

¹⁸⁴ Joseph Haydn (1732–1809) – kompozytor austriacki, przedstawiciel klasycyzmu w muzyce, najstarszy z tzw. klasyków wiedeńskich. Była autorem 16 mszy. Być może wykonywano Missa in tempore belli C-dur, zwaną też Kriegsmesse (Msza czasu wojny) lub Paukenmesse. [http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Haydn-Joseph;](http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Haydn-Joseph;http://sbc.wbp.kielce.pl)

Na mojej zaś Mszy śpiewali śpiewacy krakowscy różne kolendy, mniej ich było niż w Nowy Rok, brakowało tenorzystów, zaledwie jeden rej głosem wodził, inni wtórowali i basowali, organista zaś przygrywał.

4 stycznia – poniedziałek

Cały dzień chmurny, silny wiatr północny ze śniegiem i deszczem, szkaradnie, ani głowy wychylić z domu. W nocy słyszałem kilka strzałów armatnich. W dzień zaś od 8.30 rano do 3.30 po południu co chwila na oba boki Imielna ostrzeliwały się armaty¹⁸⁵.

5 stycznia – wtorek

W nocy przysypało śniegu na dwa cale, dzień pogodny, jasny, słoneczny z dachów kapąco, strzelanina zawzięta, wzajemna od Pińczowskiej Góry ku Bełkowi i Imielskiemu Laskowi. Płoty we wsi już zniszczone, spalone, biorą się żołnierze do stodoł. Z jednej kuchni blisko stodoły zapaliła się strzecha, ledwie uratowali od pożaru. Stodoły puste, domy obdarte, ucisk, bieda...

6 stycznia – środa

Cały dzień chmurny, armaty śpią. W kościele na nabożeństwie ludzi parafialnych było ze 200, reszta wojskowi. Orkiestra grała na Mszy Świętej ojca Ludwika.

7 stycznia – czwartek

Trochę jaśniej, zwłaszcza po południu, słońko wyjrzało na krótko, artyllerya spokojna, huk słyszać od Małogoszczy, okopy robią koło Dzierszyna, Kamieńca, Jakubowa, na górze naszej ku Mierzwinowi. O godzinie trzy na dziewiątą wieczorem Rosjanie reflektorami elektrycznymi oświetlali z Pińczowskiej Góry okolicę (robią to co wieczór)¹⁸⁶, aż tu naraz z Imielskiego Lasku armaty austriackie jak zaczęły walić na górę, szyby drżały, cały dom drzał, padło przeszło dwadzieścia do trzydziestu strzałów.

8 stycznia – piątek

Odwilż, chmurno, wiatr południowo-zachodni, wczoraj i dziś strzelanina

3910504.html (dostęp 23 I 2016 r.).

¹⁸⁵ W grudniu 1914 r. walki toczyły się na linii Łódź – Kraków.

¹⁸⁶ Na początku 1915 r. front ustabilizował się od Wisły wzdłuż Nidy oraz od Kielc, Końskich i Opoczna do Nowego Miasta nad Pilicą. W pobliżu Imielna Rosjanie okopali się na wzniesieniach Garbu Pińczowsko-Wójczańskiego, stąd opisywana przez księdza kanonada też na dalszych stronach *Kroniki*. J. Osiecki, S. Wyrzycki, *Legionowym Szlakiem... Zdziejów oddziałów Józefa Piłsudskiego na Kielecczyźnie 1914–1915*, Kielce 2008, s. 101.

armatnia na wszystkie strony z Kijskich Gór, trzy granaty padły na Stawskie pola, kilku zabitych i rannych. Wieczorem o 11.00 przywieziono skrzynię obitą blachą z kosztownościami ze dworu Motkowskiego. Skrzynia ta była we dworze ukryta za podwójnymi drzwiami żelaznymi, jednak żołnierze okno rozbili, drzwi wyłamali, dostali się do skrzyni. Natenczas kucharz Marceli zaprotestował, całą skrzynię zawieziono do pułkownika kwaterującego w Jakubowie, gdzie wszystkie drobiazgi: puchary, tace, kilka serwisów i inne rzeczy spisano, kopię spisu wręczono Marcelemu i pozwolono ową skrzynię przywieść na plebanię w celu jej zachowania. W nocy pod eskortą dwóch żołnierzy przywieziono do mnie.

9 stycznia – sobota

Cały dzień pogodny, jasny, ciepły, strzelanina niezbyt częsta, była jednak w różne strony. Od południa Marceli i syn gorzelanego wraz z Krzepkowskim Mikołajem, gospodarzem tutejszym zajęli się ukryciem owej skrzyni Motkowskiej z kosztownościami. Co też dokonaniem zostało, zawdzięczając energicznemu zajęciu się tą sprawą ojca Ludwika. Od Marceliego, kucharza Motkowskiego, który mieszka w Dzierszynie, dowiedziałem się, że w pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu tj. dnia 27 grudnia granat wieczorem wpadł do mieszkania gorzelanego w Motkowicach, zabił kilkunastu żołnierzy. Gorzelany wraz z całą rodziną zaraz po wejściu wojsk do Motkowic, skąd ludzi z całej wsi usunęli, przeniósł się i zamieszkał w Dzierszynie. Drugi granat w wilię Trzech Króli, dniu 5 stycznia wpadł do salonu Administratora Dóbr, p. Scholtzego (który razem z wojskami rosyjskimi wyjechał wraz z służbą za Nidę) i zabił kilku wojskowych. Od ludzi, którzy dziś szarówką z Brzeźnicy przyjechali z dzieckiem do chrztu świętego dowiedziałem się, że bomby z rosyjskiej strony padają i przelatują nad chałupami tej małej wioszczyny. Jeden granat wyrwał dół na 40 korcy ziemniaków koło domu pewnego. Opowiadali, że kilka domów w Korytnicy zgorzało od ognia armat austriackich. Mówili, że pozycje austriackie z artylerią mieszczą się na Podgoździu za Borszowicami, w lasku, że stamtąd i nawzajem z gór przeciwnych kule armatnie huczą i świszczą na wszystkie strony.

Gdy ludziom Borszowskim kazano się usunąć ze wsi, natenczas uciekając gromadnie z dziećmi i pościelą, przewracając się od strachu, narazili się na to, iż podczas tej panicznej ucieczki Rossyjanie strzelali do nich z armat, sądząc że strzelają do wojsk austriackich, szczęściem, że nikogo nie zabito, ludzie rozpiechli się po okolicznych wioskach, szczegółów brak, gdyż wcale się nie pokazują w kościele i niewiadomo, gdzie się obracają i co się z nimi dzieje.

10 stycznia – niedziela

Dzień chmurny, brzydki, śnieg pada i taje. Zaledwie dwa strzały armatnie słyszałem. Po sumie ojciec Ludwik wygłosił kazanie ogniste o nadużyciach popełnianych przez świeckich i żołnierzy, którzy nawzajem się okradają, rabują, co się da. Chłopi jedni drugich zdradzają, wydają, gdzie kto ma co ze zboża lub paszy ukryte, żołnierze przychodzą i napewno znajdują i biorą. Drożyzna niebywała, za funt cukru cztery złote, kwaterka nafty pięćdziesiąt groszy. U mnie na plebanii zapasy opałowe nagromadzone w lecie wyczerpały się: węgiel kamienny, torfu ze sześć fur spalili, drzewo brzoźowe porąbane już dawno poszło. Czem będziem palić? Jak się ogrzewać?

Szczęście, że ze stołu oficerskiego przynoszą mi obiady i kolacje, skromne i dla mnie niewystarczające z tej przyczyny, że ich wielu potraw jako kwaśnych, octem, papryką, pieprzem zaprawianych nie znoszę, wołowiny nie jadam, dopełniam sobie pożywienia mlekiem i chlebem domowym, przy piecu kaflowym stoi piecyk żelazny, na którym się gotuje. Przykrzy się niepomnie ta niewola i skrzępowanie. Mieszcze się w salonie, reszta plebanii zajęta przez oficerów, księdza, doktora, pisarzy pułkowych, telefonistów i w kuchni i w spiżarni mieszczą się kucharze, lokaje i pomniejsi posługacze. Wozownie, stajnie zawałone końmi, w stodole na boisku urządzona kuchnia polowa dla 80 saperów pułkowych. Podczas Mszy Świętej odprawianej przez ojca Ludwika, przygrywała orkiestra wojskowa, podczas zaś mojej śpiewanej, wyspiewywali różne kolendy śpiewacy krakowscy wojskowi, dość ładnie i składnie – mało tenorów, wtorów zaś i basistów bez liku.

11 stycznia – poniedziałek

Dzień jasny, pogodny, dość ciepły, przed południem jeździłem do chorego Marca w Imielnicy. Widziałem zrobione w nocy okopy koło kapliczki i na drodze ku kancelarii gminnej i za stodołami w Imielnicy. Po obiedzie jeździłem przez Wygodę do Motkowic do chorego Jana Misiary, starca przeszło 80-letniego, którego syn z żoną, z dziećmi i dwojga krowami uszedł z rosyjskimi za Nidę, zostawiając starca ojca bez opieki, leżącego w skleconym chlewiku (boć w lecie się spalili). Nazad wracałem przez Stawy, widząc po drodze dziury po polach od granatów, kilka kompanii świeżych rekrutów, których oficerowie uczyli musztry, pełno okopów koło chałup Stawskich, ciągnącym się ku Chojnom, widziałem i słyszałem, jak w lasku p. Łuszczkiewiczza ścinali żołnierze młode drzewka sosnowe i wlekli ku okopom. Jadąc do Motkowic przez Wygodę jedna bateria tuż

przy wsi za rzeczułką okopana, w sam raz, gdym nadjeżdżał, wypaliła z armaty. Za wsią, gdym wspinał się ku górze, nad głową moją sześć kul armatnich przeleciało, wystrzelonych z drugiej baterii ukrytej na skraju Lasu Motkowickiego za Wygodą. Na Pogrzebcu widziałem dwie stodoły Podsiadłego i Koźmińskiego całkowicie ze ścian ogołocone, zostały dotąd słupy i dach i słomy trochę na spodzie zmierzwionej i udeptanej. Najsmutniej przedstawiają się Motkowice: w lecie spalone, dotąd nieodbudowane, sterczą mury, kominy, niektórzy wykopali sobie w ziemi lochy, jako tako nakryli, aby przezimować, ale obecna wojna i z tych nor ich wykurzyła. W większej części puciekali za Ruskimi. Drudzy rozpiechli się po wioskach, kilkunastu zostało, narażając się na śmierć lada chwila, gdyż często kule z Kijskich Gór wała do wojsk austriackich, rozmieszczonych w dworskich budynkach.

Kobiety dwie, które się zjawiły u chorego (jedna z nich córka, która się opiekuje starcem), opowiadały mi, że za Nidą pełno czerni się po łąkach trupów po większej części austriackich, którzy w niedzielę i poniedziałek przed Godami, podczas gwałtownego ataku, gdy naprawili most na Nidzie i przedzierali się na drugą stronę, masami padali i po dziś dzień leżą niepogrzebani. Za Nidą na łąkach, oprócz okopów zarządzane są różne przeszkody z drutów kolczastych jako też ze sprzętów domowych, które woda wzbierająca może poznosić i unieść ze sobą. Opowiadały mi te kobiety, że jeden chłopiec Motkowski, który z wojskami rosyjskimi uszedł za Nidę, w tych dniach przedarł się z powrotem do wsi, i choć strzelano za nim siarczyście ze strony rosyjskiej, uszedł cało, został pochwycony przez patrole austriackie i trzymany jest i traktowany niby szpieg. Toż samo przez Umianowice i zarośla nadnidziańskie przedarł się chłop ze Stawów, którego podobno żołnierze bardzo ubili, ukatowali. Może to nieprawda, boć przecie powinni takiego chętnie przyjąć w celu wybadania, co się u przeciwnika dzieje.

Podczas mej niebytności w domu, gospodyni moja wdała się w rozmowę z żołnierzami na podwórzu i z tego do tego, podobnie jak i nasze owieczki parafialne, tak samo zaczęły wygadywać na księży, szkalując ich w okropny sposób i nazywając: zdzierkami, pijakami, niemoralnymi. Oto jakim okiem patrzą na nas ludziska po świecie. Warto być tym księdzem w tych czasach, za twoje myto jeszcze cię kijem obito, księżę za twą pracę, poświęcenie, naukę, za wszystko dobro duchowe, jakie w imię Boga świadczysz ludziom, ci ludziska traktują cię jak jakiego zbrodniarza, wyrodka, najgorszego człowieka. Coś podobnego nie usłyszą ani popi, ani rabini, tylko nasi Polacy, niby katolicy tak postępują wiecznie z nami pasterzami. Żdźbła

widzą w oczach naszych, ale u swych przełożonych czegoś podobnego nie postrzegają! Dosyć... Po południu, aż do 11.00 w nocy częsta strzelanina armatnia. Zwłaszcza wieczorem, gdy Rosyane reflektorami i pistoletami świetlnymi oświetlali Pińczowską Górę, natenczas tak od Wygody, jako też z Imielskiego Lasku baterie grały siarczyście, że aż szyby drżały.

12 stycznia – wtorek

Dzień jasny, pogodny błoto się robi, w nocy był silny przymrozek. Nasze baterie mało strzelały, słysząc więcej od Mokrzka i od Młodzaw. W nocy zaaresztowanego Kazimierza Chrzanowskiego, obchodzącego swe domostwo w celu uchronienia się od grasujących za rabunkiem żołnierzy, przyprowadzono na plebanię nad wieczorem, bym za nim poręczył, gdyż uważali go za szpiega rosyjskiego za to, że wałęsał się w nocy koło domu. Wstawiłem się za nim i puszczono na wolność. Toż samo spotkało pewną biedną kobietę z Motkowic, zamieszkałą obecnie w Jasionny, którą też niepotrzebnie wczoraj zaaresztowali i trzymali aż do dzisiejszego nadwieczora. Również za pośrednictwem mojem uwolniono. Przyprowadzono też żołnierza, Polaka z Radomskiego, który powracając z Rosyanami od Pilicy, zamieszkał, czyli ukrył się w Jakubowie u chłopca, nie chcąc dalej iść za swoimi. Przez ten czas u chłopca młócił jako wsiowy, rzucił z siebie żołnierskie ubranie. Teraz go wysłedzili i dalejże uważać go za szpiega. Po przesłuchaniu przez sztab pułkowy na plebanii odesłanego go pod konwojem do brygadiera Kaltenborna w Grudzynach. Wczoraj Imielniccy chłopci przychodzili na plebanie do pułkownika Damaśki skarżyć się na żołnierzy, którzy im rabusioństwem dają się we znaki, ale pułkownik obuchnął ich, powiadając, że to wojna, nie żarty, i wyprawił ich z niczem. Dotąd Imielnica nie ucierpiała tyle, co inne wsie, obecnie, gdy się do nich wzięli, dalejże lamentować i szukać obrony, ale napróżno...

Nad wieczorem przybył nowo mianowany pułkownik Hanser z Wiednia, dotąd pracował w Generalnym Sztapie, mający przed sobą widoki wyższej kariery wojskowej. Człowiek średniego wzrostu lat około 40 paru, niepozorna figura z wąsikiem czarnym, krótko strzyżonym, trochę łysawy, policzki czerstwe, zdrowe, dobrze zakonserwowany, cichy, delikatny, nie hałaśliwy, jak poprzedni zastępujący go dotąd oberlejtenant – Damaśka, ex-Czech, ex-Polak. Szczera gromka natura, zwłaszcza przy częstych, prawie codziennych libacyach kieliszkowych brawurował do tyła, że jego głos rozlegał się po całej plebanii. Wczoraj jedna z niewiast kilku żołnierzy plądrujących po jej obejściu domowem rozpędziła, a nawet jednego z nich pogrzebaczem przejechała po głowie, czem naraziła go na pośmiewisko

u kolegów. Śmiała się też i starszyzna, iż jedna niewiasta dziesięciu odegnęła, a jednego z nich dotykalnie pobiła. Takich niewiast mężnych użyć na dowódców, a prędzej by się ta wojna nieszczęsna skończyła.

13 stycznia – środa

Dzień chmurny, mglisty, śnieg często padał i tajał. +3 ciepła, zaledwie parę strzałów armatnich słyszałem.

14 stycznia – czwartek

Dzień pogodny, jasny, ale mroźny, ziemia zamarznięta. Trochę strzałów od Wygody. Okopy robią z południowo-zachodniej strony.

15 stycznia – piątek

Z czwartku na piątek w nocy śnieg spisał, rano odwilż, deszcz pada, śnieg taje, brzydko, chmurno, mglisto, posępnie. O godzinie 1.00 po północy nadzwyczajna kanonada armatnia obudziła nas, wszystko drżało, atak z niewiadomej strony. Czy Rosjanie, czy też Austriacy przebić się chcieli koło Pińczowa, bo stamtąd piekielnie huczały armaty i karabiny trzaskały. Widocznie od Michałowa był atak, artyllerya z Imielskiego Lasku raz po raz waliła – 580 strzałów austriackich, Rosjanie odwet dawali. Nieznośny i nieustanny huk trwał przeszło godzinę. Później coraz ciszej i mniej aż do 4.00 nad ranem. Ojciec Ludwik o 5.00 rano wyjechał do Krakowa za swymi interesami. Od 8.00 rano do 3.00 co chwilę słysząc było ogłuszającą kanonadę armatnią z różnych stron. Przyszła wieść, że Austriacy na plebanii chwalą się o pomyślnych rezultatach nocnej wycieczki?

16 stycznia – sobota

Cały dzień słotny, brzydki, chmurny, często deszcz mżył, błoto się rozrobiło. Wojska jeżdżą po oziminach, niektóre przy drogach całkowicie zjeżdżone, strатовane. Moje lucernisko przy wikaryjce, naprzeciw plebanii, jako też koniczyna za kościołem zupełnie zniszczone ani śladu nie zostało. Jeździli, ogniska palili, fury, armaty, setki koni stały na nich, słowem, przepadły. Wczoraj i dziś na oziminnie żytniej, na polu przy kapliczce robią okopy, krajem na wschodniej grobli, środkiem i na zachodniej granicy, znów niewiele będzie pociechy z tego żyta. Od rana do 3.00, szczególnie koło południa, co chwila z armat walili ku Hajdaszkowi od Wygody i od Imielskiego Lasku na Pińczowską Górę, Rosjanie w odwet to samo czynili. Słysząc też było i trzask karabinów koło Skowronna.

Opatrzność Boska dotąd ustrzegła moją plebanię od bombardowania.

Siedzimy w niej jak mysz na pudle, lada chwila spodziewając się śmierci. Plebania Imielska znajduje się na wzgórzu, na widocznym celu. Rossyjanie domyślają się i dobrze chyba wiedzą, że na plebanii zamieszkują starsi oficerowie, których warto by uprzętać, tu przecież zawsze znaczny ruch, pełno przyjeżdżających oficerów zatrzymuje się, tu przyjeżdżają z raportami kapitanów od okopanych batalionów 13 pułku rozmieszczonych w Stawach, Sobowicach, Bełku i Turze. W nocy zawsze Rosyianie reflektorami z Pińczowskiej i Kijskiej Góry lustrują całe okolice. Dziś wieczorem koło 9.00 z Pińczowskiej Góry silnym reflektorem oświecali długo moją plebanię choć okna zasłaniamy, by się światłem pokojowym nie zdradzać, jednak Rosyianie dobrze wiedzą, co się tu dzieje, widzą, jak w nocy wojska tędy przechodzą, armaty i amunicję przewożą z prowiantami, po obecnych błotnych drogach wloką się wozy. Uciekać i kryć się po laskach niezdrowo i niebezpiecznie, siedzieć w domu jeszcze większy strach i niepewność godziny śmierci człowieka zabija i przeraża. Jednak dziej się wola Boża! Opieka Maryi... W tych dniach granat rosyjski zabił pięć koni stojących w stajni na Stawach.

17 stycznia – niedziela

Z rana grubo, chmurno, brzydko, błotno. Od 11.00 do 2.00 trochę jaśniej, chwilami słońko przeglądało, wiatr zachodni ostry, nad wieczorem znów chmurno, wieczorem znów deszcz mży razem ze śniegiem. Pojedynek artyleryjski między Pińczowem a Imielskim Laskiem trwał od południa do 4.30 po południu. Żołnierze już cztery ściany wozowni rozebrali na spalenie ze strony południowo-zachodniej. Niedosć im drzewa, które przywożą z lasu, wzięli się do budynków plebańskich, przełożeni, choć się uskarżałem, nic na to nie reagują. Nierozumiem ich w tem, ponieważ tyła wojsk miało w nich pomieszczenie i zachylenie od deszczu, zimna i wiatru, niszcząc zaś te wozownie narażają siebie samych i konie na niewygody i dla następnych wojsk, jakie mogą tutaj stać załogą, jeszcze więcej wyrządzają im dokuczliwości, nie mówiąc już o krzywdzie, jaką wyrządzają plebanii i całej parafii. Nie dość już wszystko zjedli, splądrowali, zniszczyli płoty i ogrodzenia wokół, zapola i wrota w stodole spopieliły się, teraz zaczynają palić budynki. To są następstwa wojenne, niedługo, gdy nas zaczną ostrzeliwać, zamieni się chyba to Imielno w istne cmentarzysko, na podobieństwo tych miejsc, gdzie wojna niczem huragan piekielny wsie i sioła w gruzy obróciła!

18 stycznia – poniedziałek

Od rana do 3.00 pogodnie, ciepło, spokojnie, później chmurno szarówką.

Wieczorem znów gwiazdy świecą, rano był przymrozek. Od 1.00 do 3.30 przeważnie Rosyanie wystrzelili co najmniej trzydzieści szrapneli i granatów do artylleryi austriackiej ukrytej w dolinie Imielskiego Lasku. Dziś pochowałem Michała Marca, gospodarza 67-letniego z Imielnicy i Jana Misiarę 85-letniego z Motkowic, byłego długoletniego wójta gminy Mierzwin. Umarł w opuszczeniu (na sklerozę). Strzały armatnie rosyjskie były od strony Hajdaszka (koło Kij) i od Góry Pińczowskiej. Artyllerya Austriacka wcale nic nie odpowiada. Dlaczego?...

19 stycznia – wtorek

Cały dzień chmurny, mroźny, spokojny. Zaledwie kilkadziesiąt strzałów armatnich było z południa i z północy. Wieczorem byłem na kolacyi i herbachie razem z oficerami. Nowy pułkownik, rodem Polak, po polsku dobrze mówi. Muzykowaliśmy i śpiewali wesoło aż do północy.

20 stycznia – środa

Dzień pogodny, spokojny ziemia całkiem zmarznięta, w południe było jednak +8 (według Réaumura)¹⁸⁷. Od 10.00 do 3.30 była częsta strzelanina na wszystkie strony. Od Borszowic ku Korytnicy, od Wygody ku Hajdaszkowi, od Imielskiego Lasku ku Pińczowskiej Górze. Od południa coś w Motkowicach czy Kliszowie paliło się aż do wieczora. Toż samo za Pińczowem w Pasturce. Przed południem wszyscy obserwowaliśmy lornetkami, lunetami, a nawet gołym okiem wiszący na uwięzi balon „Zeppelin” nad Jasionną, wisiał w powietrzu z półtorej godziny. Oprócz niego dwa aeroplany w naszej okolicy krążyły. Koło 3.00 siarczysta kanonada armatnia przez pół godziny trwała z Hajdaszka ku Wygodzie. Raz po raz granaty od Wygody ku Motkowicom i na wzgórze Karolówki spadały, słupy dymu i ziemi wzbijały się wysoko. Wiadomość z Jędrzejowa nadeszła, że w poniedziałek aeroplan rosyjski rzucił bomby do Jędrzejowa, uszkodził trzy domy i parę osób zabił. Austriackie zaś aeroplany rzucają bomby na Kielce, o czym czytałem w gazetach krakowskich.

Wozownie plebańskie precz żołnierze rozbierają, zrobili trzeci (wychodek) dla siebie w ogródku przy plebanii z zachodu. Koło 10.00 wieczorem znów cztery strzały armatnie słyszeliśmy. Szarówką ex-pułkownik (czyli czasowo dotąd po zabitym pod Gołaczewami pułkowniku 13 pułku Oberstcie Krasse). Pan Damaška wyprowadził się z plebanii do drugiego

¹⁸⁷ Skala Réaumura – fizyczna skala temperatury, której punkt 0° odpowiada temperaturze krzepnięcia chemicznie czystej wody, a punkt 80° — temperaturze jej wrzenia. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/skala-Reaumura;3966463.html> (dostęp 23 VI 2018 r.).

batalionu stojącego załogą w Sobowicach. Szkoda, była to szczerza, gromka natura, lubiany przez żołnierzy, przy stole napitki różne nieustannie były podawane i wypijane, bo krzykał sobie stary: wypić, wypić, to wojna, nie żałować sobie.

20 stycznia – czwartek

Do południa chmurno, później pogodniej, czasem słonecznie, wiatr wschodni, ostry, chłodny. Koło 11.00 byłem u chorego w Sobowicach, podczas bytności, kule armatnie nad domem gwizdały, okna drżały. Z rana tamże dwa granaty koło domów o kilkanaście kroków wybuchły, strzelanina między Pińczowską Górą a doliną od Imielskiego Lasku na drodze ku Bełkowi, gdyż, jak słyszałem austriacka artyllerya, kryjąca się dotąd w Imielskim Lasku, od strzałów armat rosyjskich ucierpiała i zmuszoną była przenieść się na inne miejsce. Przed południem również pojedynkowały się artylerie między Hajdaszkiem a Wygodą. Najwięcej jednak strzelaniny było po południu między Pińczowem a Michałowem i Młodzawami. Dowiedziałem się w Sobowicach, że w Młodzawach od granatu uszkodzoną została dzwonnica. W mojej lodowni obszernej kilku gospodarzy tutejszych zachowało sobie zboże, wczoraj jednak rabusie dobrali się, odkopali ziemię, i kilka korcy wykradli. Zauważyłem dzisiaj szarówką, zawiadomiliśmy interesowanych, wieczorem z podwójtem znaleźli ukradzione zboże u biednych, zamieszkających na wikaryjce, których na czas wojny z litości przyjęliśmy, tymczasem ci biedacy Dąbrowiaczywią się krzywdą ludzką! ...

22 stycznia – piątek

Cały dzień przeważnie pogodny, ale wiatr wschodni, ostry, chłodny, dokucza. Strzelanina armatnia dość częsta, ostra trwała od 9.30 rano do 4.30 po południu zwłaszcza między Pińczowem a zboczem Imielskiego Lasku, mniej zawzięta między Hajdaszkiem a Wygodą. Wczoraj i dzisiaj z polecenia pułkownika żołnierz przyniósł mi drew brzoźowych do pieca palenia, gdyż już przez parę dni w nieopalonym pokoju siedziałem. Dla ich kuchni wybrali moje zapasy na zimę: wszystek węgiel kamienny, torf, drzewo rąbane, dla kuchni polowych wojskowych przywoż z lasu drzewo, rąbią i używają, gdy moje zapasy wyczerpali, popalili na okół parkany, sztachety, wozownie rozbierali, zapolnice, wrota, a o mnie się nikt nie zatroskał czem ja będę palił, będąc jednak w towarzystwie starszyny, gdy protestowałem przeciwko rozbieraniu wozowni, nadmieniając, że ja nie mam czem palić, a nieśmiałybym takiego wandalizmu się dopuszczać, natenczas

usłyszałem: „wybaczysz Ksiądz Proboszcz za podobne nadużycia naszych żołnierzy, oni tylko wywzajemniają się pięknem za nadobne, nasza Galicya to istne cmentarzysko, tak tam Moskale zniszczyli wsie, sioła i miasta, nic dziwnego, że i my w potrzebie tylko szkody robimy, nie dla odwetu, zresztą to są następstwa okrutnej, niebywałej w świecie wojny”.

23 stycznia – sobota

Dzień chmurny niezbyt chłodny – 0°C, spokojny, ziemia trochę odmarznięta. Po obiedzie poszedłem pieszo (gdyż zabrakło gospodarzom to koni, to wozów) do Jakubowa, do chorego młodzieńca, leżącego od czerwca. Poznałem kapelana wojskowego 8 pułku piechoty rodem Czecha z Zakonu Norbertanów – ojca Zygmunta Sudika mieszkającego w domu Kazimierza Żura, ugościł mię winem, ciastkami, tabaką, papierosami, odprowadził za wieś ku domowi. W ciągu dnia rzadkie były strzelaniny, powracając od chorego z Jakubowa mocno strzelali Rosyianie ku Imielskiemu płaskowzgórzu, na drodze ku Helenówce, granaty, szrapnele jeden za drugim waliły, przyszedłszy do domu dowiedziałem się i sprawdziłem, że jeden granat padł na pole przed plebanią, między wikaryjką a chłopskimi stodołami, wyrwał ziemi na parę łokci wszecz i na półtora wgłąb. Drugi może o sto kroków od plebanii tuż przy stodole Starzyńskiej Stefanowej – z powtórnego małżeństwa Grabowej, trzeci granat przy kancelaryi gminnej na polu, kilka przy okopach koło Chojen i kilkanaście przy drogach Stawskich. Podczas wybuchu granatów na plebańskim polu wszyscy z plebanii puciekali do sadu, za kościół, pułkownik, oficerowie, żołnierze z kuchni, z podwórza zmykali się, gdzie kto mógł.

Dziewczyna Szopionka Tekla mieszkająca na wikaryjce, niosła z plebańskiej kuchni od żołnierzy upalony węgiel na misce do domu, gdy granat padł o kilkanaście kroków od wikaryjki, miska z węglem wypadła jej z rąk, stanęła jak wryta, została obsypana ziemią na kilkadziesiąt łokci w górę na wszystkie strony rozsypującą się. Podczas drugiego strzału koło stodoły Starzyńskiej, gdy moja gospodyni z oficerami w sadzie ukrywali się, ziemia z wyrwanego dołu przez plebanię aż do sadu zasypywała znajdujących się między drzewami. Widocznie Rosyianie zauważyli duży ruch koło plebanii, gdyż żołnierze na podwórze wjeżdżają, wyjeżdżają, chodzą po obiad i kolację, więc dalejże ostrzeliwać plebanię, w której domyślają się mieszkającą tutaj starszyznę. Dotąd nam uchodziło, obecnie zbliża się chwila tragiczna. Trudno gdzieś ukrywać się, boć wszędzie toż samo może nas spotkać co i w domu. Wieczorami frontowe okna szczelnie zakrywamy. Ale w dzień cała wieś Imielska, a tembardziej plebania i kościół leżą jak



Fot. 6. Pomnik ks. Teofila Kasprowicza na cmentarzu w Imielnie. Ksiądz Kasprowicz był proboszczem parafii Imielno w latach 1862–1905 (fot. 1985 r.). Źródło: APIIm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t. 2: Dokumentacja zdjęciowa, Imielno 1986, mps.

na dłoni, na wzgórzu. Dzisiaj w nocy ciągle strzelali Rosyianie, nie dali nam spać spokojnie. Dzisiejsze granaty na Imielno szły od Hajdaszka. Z Borszowic ku Korytnickim góróm artyllerya rosyjska bezustannie na przemian z austriacką waliły do siebie. W tych dniach w Korytnicy paliły się domy. Spaliły się również kasarnie wojskowe w Pińczowie.

24 stycznia – niedziela

Dzień chmurny, wiatr północno-zachodni chłodny, ziemia całkiem zmarznięta. Suma śpiewana i grana przez wojaków. Ludzi niewiele. Z dalszych: z Borszowic, z Wólki, z Jasionny, z Dalechów wcale się nie pokazują. Przed południem słaba strzelanina. Od 1.00 zaś do 3.00 gwałtowna: Hajdaszek i Pińczów na Imielski Lasek i nawzajem. Nastąpiła przerwa, Rosyianie skierowali swe strzały w stronę Michałowa i Młodzaw. To znów z Imielskiego Lasku walili ku Pińczowu. Ostatecznie Rosyianie za złością znów poczęli silnie walić ku Imielskiemu Laskowi, szrapnele padały na cmentarz grzebalny pod Imielnicę. Przez cały zaś dzień Borszowska artyllerya z tamtą górską od Korytnicy ostrzeliwała się. Wieczorem [byłem] na muzyce i kolacyi z oficerami.

25 stycznia – poniedziałek

Mniej chmurno, dość ciepło, czasem słońko przegłądało słabo, niewiele było strzelaniny. Po kilkanaście z Wygody ku Hajdaszkowi najczęściej z Borszowic na góry a najmniej z Imielskiego Lasku. Rosyianie prawie spali. Nad wieczorem dr Wasserbergier z 2 batalionu z Sobowic przyjechał do mnie ze skrzypcami, graliśmy duety Danela, później po kolacyi przy hisharmonii Fonic – lekarz popisywał się swem wirtuozostwem. Ładnie gra...

26 stycznia – wtorek

W nocy śnieg poproszył i zabielił ziemię, wiatr wschodni, chłodny słaby, ziemia zmarznięta. Od 8.00 rano do 1.15 na wszystkie strony strzelanina silna. Około 2.30 z Hajdaszka pięć szrapneli padło w około plebani, kościoła i organistówki. Dwa z nich padły tuż koło gruszki dużej organistowej przy plebańskim polu, jeden z nich zranił gruszkę u samej podstawy. Gdyśmy w domu usłyszeli pierwszy bliski trzask kuli armatniej, co rychlej w czym kto był, wybiegliśmy naprzód za werandę później hyłkiem przez sad na cmentarz, skryliśmy się za zachodnie mury kościelne i tam z półtorej godziny zziębnięci i wystraszeni staliśmy. Gdy z Hajdaszka Rosyianie zaczęli zwracać swe strzały częste ze szrapneli i granatów ku Imielskiemu Laskowi, natenczas p. pułkownik pobiegł

na plebanię, przyniósł flaszeczkę kminkówki wiedeńskiej i pierników. Po dwa kieliszki wypiliśmy na zagrzewkę i dalej już spokojnie obserwowaliśmy padające kule. Z Wygody artyllerya raz po raz atakowała ku Hajdaszkowi. Od strony Borszowic również silne huki armatnie ku Korytnicy pręły powietrze. Od Mokrzka czy też Brzegów nieustanne grzmoty armatnie dolatywały nas. Przed południem ostrzeliwane były z Hajdaszka okopy puste (rezerwowe) między Stawami i Motkowicami. Gdy już w okolicy zaczęło mrozić i mgły zasłaniały cel dla armat, poszedłem ku gruszcze organistowej, gdzie biegnąc podczas strzelaniny na cmentarz, widziałem rozrywający się szrapnel, i rzeczywiście, sprawdziłem naocznie i widziałem naokół porwaną i podziurawioną ziemię na roli. Ze strony wschodniej gruszki znalazłem od dwóch szrapneli pokrywy, numerowane, porozrzucane na odległość 10–15 łokci od tej gruszy. Gilzy zaś same żelazne głęboko były zaryte w ziemi, jedną z nich po moim odejściu stamtąd znalazł żołnierz Stanisław Hill i przyniósł na plebanię. W górnej części była urwana, dolna zaś (rodzaj grubej blachy) nieuszkodzona.

Podczas mych poszukiwań po polu słyszałem ze strony Jakubowa muzykę wojskową, grającą marsza. Przy wieczornej herbacie, gdy pokazałem oficerom znalezione przeze mnie górne części szrapnela, pułkownik przyniósł ze swego pokoju dwie główne części szrapnela, jeden z nich więcej uszkodzony, bo w połowie roztrzaskany, drugi zaś odlew tylko w górze ma wyrwany kawałek boku. Oficerowie objaśnili mi, tłumacząc mi zasady tego naboju, jak się nakręca do strzału. Wszystkie te znalezione śmiertcionośne narzędzia będą przechowywane na plebanii, na pamiątkę cośmy przeszli, jak do nas strzelano, by nas na plebanii uśmierciono, bo nie w innym celu już dwa razy nas ostrzeliwano, widzą bowiem dobrze Roszanie, że na plebanii przesiadują zwykle starsi oficerowie. Opowiadał mi pułkownik, że gdyśmy uciekli podczas strzałów na cmentarz, gdyśmy jak trusie stali w załamku zachodnim kościoła, naonczas dochodziły nas ze wsi wrzaski, krzyki, płacze, sądziliśmy na razie, że się coś musiało stać smutnego, że może jeden z szrapneli zabił kogo albo co uszkodził, a te hałasy pochodziły stąd, że ludziska słysząc trzaskające kule koło plebanii, zaczęli gromadnie uciekać z domów poza wieś, tłoczyli się, przewracali ze strachu, popuszczali z obór konie, krowy. Ja zaś stojąc za murem kościelnym, polecając duszę Bogu, szeptałem sobie: *Deus in adiutorium meum intende*¹⁸⁸.

Koło 2.00 chłop z Imielnicy (gospodarz młody), widziałem z mieszkania, niósł karabin i patrontasze do kancelaryi pułkowej, gdzie, jak się

¹⁸⁸ Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu... – początek modlitwy brewiarzowej, słowa wzięte z Pisma Świętego (Psalm 70, 2). W czasach opisywanych w *Kronice* kapłani odmawiali ją w języku łacińskim.

wieczorem dowiedziałem od żołnierza Hila, który często u mnie przesiaduje, przynosząc mi drzewo na opał, gazety polskie („Reformę”¹⁸⁹, „Kurjera Ilustrowanego”¹⁹⁰ i inne), że tenże chłop za przyniesione rzeczy otrzymał 20 koron, ale jego łapczywa natura nie kontentowała się taką gratyfikacją, odchodząc z kancelaryi, zobaczył w sieni przy kuchni rydel jakiegoś pioniera i dalej po swemu... porwał, wraził pod kapotę i zmyka ku wsi. Zauważył Hil, że coś niesie uczciwy różańcowy brat ku domowi, wybiegł za nim, dogonił na skrócie za plebańskim polem i mimo oporu nazad ściągnął go do kancelaryi, gdzie byliby się z nim według praw wojennych obeszli, ale jak zaczął skamleć, wyrzekać się, tak to ułaskawiono, a szkoda, niechby dureń był przykładem karność dla podobnych rabusiów. Powinni byli przynajmniej pieniądze odebrać za przyniesioną broń, bo zwykle jakiś żołnierz kwaterując w chałupie, na odchodnym spostrzega, że jego broń zginęła, a to tymczasem uczciwy i gościnny gospodarz, łakomiąc się [na] przyobiecanej gratyfikacji za znalezioną broń, ochotnie porywa i ukrywa biednemu żołnierzowi broń, aby w ten sposób coś utargować i zarobić, a nie wie, na jaką odpowiedzialność naraża biednego żołnierza.

Całemi bandami chłopaczyska wsiowi wałęsając się po podwórzach, oborach, chałupach, upatrując zdobyczy w postaci kulek i innych narzędzi wojennych i takowe przynoszą do kancelaryi, aby za swój złodziejski proceder coś zyskać. Rodzice słynni z uczciwości, wysyłają dzieci i przyuczają do złodziejstwa, by, jak powiadają, coś niecoś, choćby na sól, na okrasę zarobić. Tymczasem zaświadczam i notuję, że sami chłopci zeznawali przede mną, że Bogu dzięki żołnierze w każdej chałupie obdzielają warzą domowników, dostają po kuchniach i mięsa i zupy, a najwięcej gotowanej kawy, że przez grzeczność krakowskich dzieci, żołnierzy 13 pułku, biedy nie mają, bielizny i obuwia dostają, z głodu nie umierają. Swe zboża zakopali, zachowali, teraz skamlą, żebrzą, bezwstydnie naprzykrzają się żołnierzom, którzy przez litość dzielą się żywnością z tymi, u których kwaterują, już przeszło miesiąc stoi pułk, więc się ludziska poznali z żołnierzami, niektórzy zaprzyjaźnili...

Wieczorem po herbacie poczta przyniosła 28 srebrnych medali i 3 duże dla walecznych żołnierzy tego pułku. [Za przyznanie] takiego odznaczenia,

¹⁸⁹ „Reforma” – pierwotna nazwa dziennika (później przyjął nazwę „Nowa Reforma”) – pisma liberalno-demokratycznego wydawanego w Krakowie w latach 1882–1928, własność A. Doboszyńskiego. Na początku XX w. wokół dziennika skupili się krakowscy demokraci, potem dołączyli do nich małopolscy konserwatyści. http://portalwiedzy.onet.pl/53928,,,nowa_reforma (dostęp 7 VI 2017 r.).

¹⁹⁰ „Kurjer Ilustrowany” – właściwa nazwa „Ilustrowany Kurier Codzienny” – dziennik polityczno-informacyjny wydawany w latach 1910–1939 w Krakowie, pierwszy dziennik ogólnopolski. Z gazetą współpracowali czołowi polscy dziennikarze i publicyści oraz ludzie kultury i nauki. https://pl.wikipedia.org/wiki/Ilustrowany_Kurier_Codzienny (dostęp 7 VI 2017 r.).

żołnierz odtąd aż do śmierci będzie pobierał 15 koron miesięcznie, za większy 30 koron.

27 stycznia – środa

Cały dzień chmurny, z rana śnieg trochę prószył, spokojnie bez wiatru. Przed południem byłem pieszo u chorego Stanisława Faryny w Imielnicy na zapalenie płuc. Po południu o 3.00 jeździłem do Stawów do chorej dziewczynki 15-letniej również na zapalenie płuc. W ciągu dnia mało strzelaniny. Przed południem Rosyanie strzelali do okopów w Sobowicach. Po południu również tamże. Austriacy nie odpowiadali. Wieczorem o 6.00 wrócił z Krakowa o. Ludwik Rudnicki. W pół godziny czasu nadjechali z Sobowic z zabitym żołnierzem polskim od szrapnela przedpołudniowego (który też zranił drugiego żołnierza). Ojciec Ludwik poprowadził zabitego wraz z 30 żołnierzami towarzyszami na cmentarz grzebalny, gdzie po krótkim przemówieniu do obecnych żołnierzy, pokropił zmarłego, a towarzysze wykopali grób i pochowali go.

28 stycznia – czwartek

Do południa dość pogodnie, później coraz chmurniej, nad wieczorem śnieg coraz lepszy. Od 8.00 rano silna kanonada od strony Mokrzka i Korytnicy. Nad Jasionną balon wisiał przez parę godzin, obserwując skutki strzałów ciężkiej artylleryi austriackiej. Od południa do 3.00 gwałtowna strzelanina artylleryi rosyjskiej na okopy Stawskie. Zjadłszy pośpiesznie objad, pułkownik i cały jego sztab pułkowy uciekawszy z domu do sadu, by obserwować ^[19] trzaskające granaty nad Stawskimi domami ze strony Motkowic. Śmieją się oficerowie, Niemcy rodem i adiutant Frudel, p. Brodkorb doktor i oficer prowiantowy Korzenny, chorąży młodziutki i powtarzają stereotypowe odpowiedzi chłopów: „nasi, wasi” – to znaczy na pytanie zagadującego: „kto strzela?” Chłopi odpowiadają: „nasi, czyli Rosyanie, wasi, czyli Austriacy”. To też oficerowie często ze śmiechem powtarzają: „nasi, wasi”. Uciekając z plebanii przed możebnym strzałem ku niej, oficerowie to samo zwracając się ku drugiemu, zapytują się nawzajem: „wasi? nasi?”. Patrzą na wybuchające nad Stawami granaty: mówią: „verfluchte – to wasi”.

Widzimy, jak jeden z granatów wpadł do wody do stawu przy dworku Stawskim i urządził wspaniałą fontannę, na kilkadziesiąt bowiem łokci woda wystrzeliła w górę od rozprysłego w wodzie granatu. Od 3.00 do 4.30 zwróciły się strzały rosyjskie ku Imielskiemu Łaskowi, granaty

¹⁹¹ *Fragment nieczytelny.*

i szrapnele na przemian waliły na górę i na boki góry od strony Bełka. Austriacy również odpowiadali, strzelając od Wygody ku Hajdaszkowi i z Imielskiego Lasku na Pińczowską Górę. Chodząc po polu za sadem ogłoszonym ze sztachet spotkałem powracające niewiasty i dziewczątka wracające z Jakubowa do Imielnicy i na zapytanie, po co tam chodziły, odrzekły, że w Jakubowie ludzie wsiowi dostają od żołnierzy tamtejszego 8 pułku oprócz żywności gotowanej, mąki, soli, ryżu, cukru i innych rzeczy pełno, z innych przeto wsi zgłaszają się ludziska do znajomych i krewnych, ci udzielają im zbywających wiktuałów. Od 10.00 jakiś domek w Motkowicach palił się aż do wieczora, kurzyło się powoli. Ojciec Ludwik podczas 12-dniowej bytności w Krakowie ułożył i wydrukował w malutkiej książeczce modlitwy poranne i wieczorne i inne odpowiednie żołnierskiemu stanowi, które chętnie nabywają po 10 halerzy.

29 stycznia – piątek

Dzień przeważnie pogodny, mroźny, -3°C zimna [w] dzień. W nocy trochę śniegu przybyło, razem na dwa cale grubości, spokojnie, bez wiatru, po południu chmury rzadkie przelatały. Mało strzelaniny. Koło południa od Hajdaszka granaty i szrapnele (12 razy) waliły na pole między Imielnem i Pogrzebcem, trzy z nich niedaleko zagrody Macieja Grzelca, kościelnego, dwa przeniosły dom Mikołaja Zajęca, członka dozoru kościelnego. Również kilkanaście rosyjskich na Imielski Lasek w stronę Bełka, Helenówki. Nad wieczorem paliła się jakaś stodoła i trzy domy w Mierzwinie.

30 stycznia – sobota

Cały dzień pogodny, od 10.00 do 12.30 piętnaście strzałów granatów i szrapneli rosyjskich waliły od czasu do czasu na Imielno, spadały poza domy ostatnie ku Dzierszynowi. Cała plebańska kompania uciekliśmy do zrobionej z bali sosnowych i ściślej starej gruszy koło kościoła budy (kuczki), gdzie z zimna szczękaliśmy zębami, gdy kula gwizdała koło kościoła, każdy natenczas kryjąc za załamkiem muru w tej budzie i poleca swą duszę Bogu, czekając, kiedy lada chwila padnie granat na cmentarz i rozerwie nas na cząsteczki. *Adiutorium nostrum in nomine Domini*¹⁹². Po całej kanonadzie pobiegłem na miejsca, gdzie granaty powyrywały dziury, już nie znalazłem żadnych szczątków, gdyż wsiowi amatorzy już mnie uprzedzili. Najbliższe wyrwy znajdują się o 20 kroków od stodoły wdowy

¹⁹² *Adiutorium nostrum in nomine Domini* (łac.) – Wspomożenie nasze (+) w Imieniu Pana – w tym kontekście akt strzelisty, czyli krótka modlitwa w obliczu niebezpieczeństwa.

Faryniny, mieszkającej naprzeciw kowala, na drodze ku Dzierszynowi. Od 3.00 do 4.00 Austriacy strzelali ku Hajdaszkowi i na Pińczowską Górę.

31 stycznia – niedziela

W nocy wiało ze śniegiem, wiatr potworzył niewielkie zaspy śnieżne. Do południa chmurno, zimno, później trochę jaśniej. Przez całą noc słyszeliśmy strzelaninę armatnią. To samo i przez cały dzień dzisiejszy trwało. Zwłaszcza gwałtowna walka armatnia ze strony Hajdaszka ku Imielnickiemu Laskowi i na odwrót ku Pińczowskiej Górze. O 4.30 nad ranem pionierzy tutejsi zabrali się do budowy mostu na Nidzie za Sobowicami, ale strzały karabinowe rosyjskie nie pozwalały na to. Zabity został jeden Polak, a drugi ranny. Zabitego nie mogli zabrać z sobą towarzysze, został zawieszony na belce nad wodą. Po raz trzeci podczas tej wojny Austriacy budują most, dwa z nich zbudowali nie w takich warunkach, jak obecnie, gdy nieprzyjacieli w okopach pod górą i z góry strzela i nie pozwala dostąpić. Rosyjanie również dwa razy go budowali i sami palili i rozbijali, gdy nieprzyjaciele naciskali ich.

Dzisiaj podczas Mszy Świętej ojca Ludwika kapela wojskowa grała na dętych instrumentach, na mojej zaś Mszy Świętej Krakowiacy śpiewali na głosy kolendy po raz ostatni. Ludzi niewiele było, siedzą po domach, boją się wychylić nosa z dziury, przepustki do miasta po wiktuały biorą, po lasach włączą się, tylko do kościoła trudno się zdobyć, bo i „ktoby ta kozoł”. Oficerowie ze Stawów, z Sobowic byli na nabożeństwie. Obiad jedliśmy razem, z p. Damaśko był oficer, który ładnie grał na skrzypcach, kompozytor, wolny muzyk, na harfie również...

1 lutego – poniedziałek

Nad ranem mała zadymka, potworzyły się zadmy śnieżne, rano -5°C mrozu. Od 10.00 dość pogodnie, jasno. Wczoraj zawiadomił niejaki Plich z Motkowic, iż tamże troje chorych pilno wygląda księdza, a ponieważ koni nie ma, więc prosi mię, by w jaki bądź sposób dostać się do nich. Ojciec Ludwik ułatwił mi, prosząc sztabowego Doktora, kwaterującego razem z ojcem Ludwikiem w pokoiku gospodyni na plebanii o użyczenie jego koni w tym celu. Doktor co rychlej kazał swemu służącemu zaprzęgać i temi właśnie końmi i wozikiem (boć te konie nie są pułkowe, tylko jakiegoś Galicjanina, który jeździ przy obozie pułkowym za różnymi potrzebami), powlokłem się przez Wygodę po grudzie i miejscami zaspach śnieżnych ku Motkowicom. Przejechałem przez opustoszałą, spaloną główną ulicę na boczną do chorej od paru lat Banasiowej (która

przytem od roku zaniewidziała). Po udzieleniu jej Wiatyku, dowiedziałem się od niej, że jej siostra Balcerowa (chora na raka), którą w początkach grudnia dysponowałem na śmierć, a którą mąż i córeczka opuścili (poszli bowiem za Nidę za Rosyanami razem z drugimi biednymi), po świętach umarła w opuszczeniu i nędzy, i została razem z zabitymi żołnierzami w dworskim parku pochowana.

Od tej Banasiowej poszedłem niedaleko do drugiej chorej, niejakiej Małgorzaty Woźniakowej (na żółtaczkę), której syn poszedł do Prus na robotę i nie wrócił, córka zaś zamężna w Będzinie, jej domek spalił się w lecie, teraz przygarnięta przez Burzanów, leży chora na żółtaczkę, opuszczona, dzieci w świecie, obcy ją jako tako obsługują. Gdy ją obsłużyłem wychodzę przed dom, by jechać do trzeciego chorego Ogórka mieszkającego w spalonym domku przy szkole, wtem przychodzi żołnierz i pyta mię o przepustkę, pokazuję mu takową, daną mi przez mego pułkownika, idziemy do oficera stojącego o parę domów dalej na ulicy. Oficer wzięwszy ją do rąk idzie do mieszkania, a mnie w niepewności każe czekać na świecie, przy furze. Po 10 minutach lub kwadransie wraca żołnierz oddaje przepustkę i powiada, że w żaden sposób nie wolno mi przez Motkowice ani dalej ku domowi jechać wozem, tylko muszę pieszo iść do drugiego chorego, konie zaś będą tutaj zatrzymane aż do 4.00 po południu. Ja, mając ze sobą Wiatyk, nie mogę się drożyć, ani rozmawiać, słyszę to samo polecenie, powtarzane z daleka przez oficera, iż po wczorajszym granatowym strzelaniem przez Rosyan, nie wolno nikomu w tej bliskiej linii bojowej ani wojskowym, ani świeckim jeździć, by nie sprowadzać na siebie kul nieprzyjacielskich. Nic mi nie pozostało, tylko usłyszawszy od otaczających mi ludzi, gdzie ten trzeci chory (Ogórek) mieszka, muszę tyłami, poza domami przez śnieg duży przebijać się sam, gdyż wojskowi nie pozwolili nikomu z wsiowych towarzyszyć mi, by do nas nie strzelano. Gdy już jestem niedaleko celu i zbliżam się ku murom spalonych domów, podchodzi jeden młody Motkowski gospodarz i powiada, przyklękając: „proszę Ojca Duchownego, Ogórek już jodł dzisiaj Pana Jezusa nie pragnie przyjąć, więc niech Ojciec Duchowny jedzie se domu”. Na takie dictum, zatrząsłem się z oburzenia, myśląc sobie, z takim trudem, kłopotem, staraniem, ty księżę spełniasz swą powinność kapłańską i pasterską, narażając się na śmierć, chorobę, poniewierkę, aby dusze swych owieczek opatrzyć, ratować, a tu ten, który wzywa księdza, zarzeka się i powiada przez pośła, że już Pana Jezusa nie potrzebuje.

Nie zważam na to, że on się rozmyślił i nie chce przyjąć Sakramentów, ale idę precz, dobijam do jego budy, wchodzę do ciasnej komórki, gdzie na werku leży chorowity, ciężko chory, gratów, drobiazgów, śmieci pełno,

smrodu, zaduchu jeszcze więcej. Przy drugiej stronie ściany widzę ładę sklepową, widocznie trudni się handlem, wchodzi, zastaję ze siedmioro osób i słyszę lamente i hałasy: „o lo Boga! Ady już dzisiaj jodł śniadanie! Ady nic nie ma przyładowane, zni wody świeconej, ani gromnic! O la Boga, co ja pocznę drą się baby i w podobny sposób rajcują po swemu”. Złożywszy SS (Najświętszy Sakrament) na skrzyni nagałem, jak śmiały wzywać księdza z Panem Jezusem, a później zarzekają się i narażają na kłopot itd. Widząc chorego z nogami opuchłymi, wynędzniałego, iż w obecnego położenia trudnego, gdy śmierć nie tyle od choroby, ile od ciągle padających kul grozi na każdym kroku, iż nie powinien odrzucać sposobności, ale korzystając z tej chwili, że ksiądz przybył z Panem Jezusem, powinien się skupić, obrachować i ze sumieniem, wypowiadać i przyjąć Komunię Świętą. Baby wrzeszczące przepędziłem z chałupy, chorego wydysponowałem: udzieliłem Wiatyku i namaszczenia i oburzony na ludzi wyszedłem przed dom z zamiarem wędrowania pieszo przez zaspy śnieżne ku domowi, aliści znów zjawia się żołnierz i powiada, bym szedł za nim ku dworowi, gdyż ma polecone od oficerów sprowadzić mię tam do nich.

W kozuchu ciężko ubrany idę za nim, na dziedzińcu przed pałacem pełno uwija się żołnierzy, konie obozowe czy też oficerskie, czy też od wozów i maszyn karabinowych chodzą w rajtchuli. Wprowadzają mię do salonu (tam jakiś kadet starszy wiekiem) przegląda przepustkę zabawia mię rozmową po niemiecku (wiedeńczyk). Przegląda ilustrowane pisma wojskowe, oglądam portrety wiszące na ścianach, aż wchodzi narzeczony kapitan (p. Leon Jaxa-Dembicki)¹⁹³. Polak, ale zaledwie parę słów na lekarstwo tylko umiejący po polsku, gdyż jak mi zeznaje, jego ojciec był konsulem austriackim po różnych znaczniejszych miastach Europy, w świecie obcym się wychował, matka jego umie po polsku jeszcze jako tako, ale on nie umiał od dzieciństwa, zaledwie cokolwiek umie, obracając się nieraz w towarzystwie kolegów Polaków oficerów). Tenże p. Kapitan Jaxa-Dembicki przeprosza mię za urzędowy, wojskowy ostracyzm względem mej osoby, gdyż mają polecenie nikogo dziś świeckiego nie przepuszczać przez Motkowice, każe mi czekać u nich aż do 4.00, a tymczasem prosi na wspólny oficerski objad. Objad ten skromny (rosół z makaronem, sztuka mięsa obfita z ryżem i sosem, kawa czarna, ciastka, cukierki, tytonie) przeciągnął się do 3.00. Koło 3.30 posyła tenże kapitan na drugi koniec

¹⁹³ Brak w wykazie oficerów Polaków w służbie. J. Rydel, *W służbie cesarza i króla...*, s. 181–231. Zob. też: W. Łazuga, „Kalkulować”... *Polacy na szczytach c.k. monarchii*, Poznań 2013. Józef Feliks Dembicki-Jaxa (1896–1940) znajduje się na liście zamordowanych przez NKWD w Katyniu. Por.: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikiprojekt:_Katy%C5%84_19402040/Zadania/List_a_ofiar_zbrodni_katy%C5%84skiej_\(A-D\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikiprojekt:_Katy%C5%84_19402040/Zadania/List_a_ofiar_zbrodni_katy%C5%84skiej_(A-D)) (dostęp 17 VI 2017 r.).

wsi po moje zatrzymane konie, wraca ordynans i powiada, że koni nie ma, że gdzieś się podziały. Wymyślania starszyny na podkomendnych za niepilnowanie, telefonują na wszystkie strony, do Jakubowa, Stawów, Wygody, Imielna, a po godzinie czasu z Imielna nadeszła odpowiedź, że woźnica z końmi wrócił, znów przepraszają mię za zawód i ofiarowują swe konie, bym już wracał do domu. Wróciłem szarówką pieszo, gdyż od Wygody kazałem żołnierzowi nazad wrócić, gdyż wolałem iść pieszo, niż po takiej grudzie tłuc się obozowym wozem nakrytym budą, by czasem nie narazić się [na] strzelanie przez nieprzyjaciela.

Tyle przygód dziś zaznałem z przyczyny swej obowiązkowości pasterkiej. W dodatku przeszła noc z niedzieli na poniedziałek była niespokojna, mało co spałem, gdyż od 11.00 do 2.00 Austriacka Dywizja urządziła szturm na Pińczowską Górę za Sobowicami nad Nidą, trudno opisać, co się działo, ile to strzałów armatnich z jednej i drugiej strony przy ładnej nocy księżycowej, przy mrozie, huczało po całej okolicy. Jak się granaty i szrapnele rozbijały w powietrzu. A przez te parę godzin oprócz strzałów niezliczonych armatnich, ile to strzałów karabinowych i maszyn karabinowych trzaskało. Nie można przecie spokojnie usiedzieć w pokoju, mimo zimna i wiatru... Sztabowi oficerowie, plebańscy stojmy przed kościołem na stopniach i obserwujemy i słyszymy piekielną muzykę, wypowiadamy sobie domysły, co się tam dzieje, ile zabitych, ile rannych jęczy, kona, marznie w lodzie, w śniegu. Rano powiada mi pułkownik, iż tylko z jego 13 pułku 8 było rannych, że tylko był próbny szturm dla dowiedzenia się, ile może być Rosyan na Pińczowskiej Górze i czy są gotowi?

Gdy wróciłem z Motkowic, ojciec Ludwik poszedł na cmentarz grzebalny dla pochowania zabitego przedwczoraj żołnierza przy budowie mostu na Nidzie za Sobowicami. Dowiedziałem się wieczorem, gdyż byłem na wspólnej herbacie z oficerami, że rosyjskie granaty rozwalily im już prawie ukończony most na Nidzie, że trzeba znów świeży budować...

2 lutego – wtorek

Do południa chmurno i mglisto, później pogodnie, ale mgła na nizinach nie ustąpiła. Zaledwie parę strzałów armatnich austriackich koło 3.00 po południu. Na pierwszej Mszy Świętej ojca Ludwika orkiestra grała. Podczas sumy...*expositione SS: In monstratorio*¹⁹⁴, śpiewacy krakowscy śpiewali

¹⁹⁴ Podczas sumy wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji (suma do Soboru Watykańskiego II była główną Mszą Świętą w niedzielę i święta). Sprawowana była uroczystość z zastosowaniem aspersji, modlitwami za zmarłych i procesją na rozpoczęcie. Istniał zwyczaj wystawiania Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie podczas sumy. Por.: *Suma [w:] Leksykon Liturgii*, red. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 1481.

ładnie i składnie różne pieśni. Ludzi było trochę więcej niż w niedzielę. Dowiedziałem się, iż w tych dniach granat rosyjski niejaka Jankowską z Borszowic, stojącą przed domem, ciężko zranił w nogę, jakiegoś chłopa pokaleczył, iż ją wzięto do szpitala w Jędrzejowie i że tam umarła i wczoraj pochowana została.

3 lutego – środa

Rano silna oszczędzizna, pogodnie i mroźno, od południa coraz zmieniej: odwilż –południowe strzechy i dachy od słońca spadły ze śniegu, nad wieczorem chmurno. Od 11.30 do 2.00 artyllerya austriacka często strzelała na Pińczowską Górę. Młody legionista z Kieleckiego dla słabości zdrowia zawrócony z Galicji, z pola walki. Cały dzień chmurny – grubo mglisty – ziemia miejscami czernieje – śnieg trochę topnieje. Rano przed mszą św. biorąc kielich ze szafki, zajrzałem do szufladki gdzie od nowego roku składałem ofiary niedzielne i gdzie schowałem również składki parafialne, spostrzegłem z przerażeniem, że pudełko blaszanego (z tytoniu), w którym były złożone pieniądze, luźne rewery [¹⁹⁵], kwity na sprawione przeze mnie rzeczy do kościoła i inne dowody, nie ma. Ktoś najpewniej, ci co widzieli je, to jest ze służby kościelnej – ściągnęli. W tym czasie wojennym, gdy sobie wszyscy tłumaczą: nas okradają, to i nam chyba wolno, nie bacząc na to, że to przecie nie prywatna własność, ale kościelna, parafialna, ludzie złożyli na potrzeby kościoła, nie pytał na to złodziej, ale drapał.

W tem pudełku oprócz gotówki i dowodów, była kopija zachowanego u mnie spisu, co się tam mieści. Otóż notuję dla potomności, co się tam mieściło: 1) Rosyjskich państwowych papierów za 298 rubli; Austriackich 40 koron, drobnych rosyjskich rubli i mniejszych (srebrnych i miedzianych) za 37 rubli 98 kopiejek i jedna moneta austriacka 5 koron. Koło godziny 3.00, obchodząc kościoła w celu odszukania mojego psa, od rana gdzieś ukrywającego się, zauważyłem pod ścianą zachodnią kościoła, przy murze opartą szybę z okna kościelnego, wodzę okiem i spostrzegam w oknie, ponad schodami wiodącymi do organu, brak takowej, ściana pod oknem porysowana i powalana błotem od buta złodzieja, który tam oknem wlaził do kościoła. Przed wieczorem, gdy oficerowie z pułkownikiem wyszli do sadu na przechadzkę, opowiedziałem dzisiejszy wypadek okradzenia kościelnych pieniędzy, pokazałem im, gdzie były schowane.

Nadszedł ojciec Ludwik i wspólnie debatujemy i przychodzimy do wniosku, że wyjęcie szyby z okna i podrapania ściany jest tylko upozorowane,

¹⁹⁵ Brak fragmentu tekstu.



Fot. 7. Wikariat z 1878 r. Widok od strony wschodniej (fot. 1985 r.). Źródło: APIIm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t.2: Dokumentacja zdjęciowa, Imielno 1986, mps.

by wszyscy myśleli, że to złodziej zakradł się do kościoła, tymczasem pieniądze skradł ten tylko, kto je w tem schowaniu widział, a mianowicie: kościelny, którym codziennie zawierzałem kluczyk od tej szafki, w celu wyjęcia dla wcześniej idącego do kościoła ojca Ludwika ze Mszą Świętą kielicha, nalania do ampułek wina, ze stojących tam flaszek z winem mszalnym. Pułkownik po zbadaniu sprawy natychmiast chciał kazać aresztować organistę, zrewidować go osobiście i całą organistówkę, ale oparłem się temu, by go nie skompromitować wobec parafian i wojska. Złoczyńca, który się poważzył na to, niewiele się temi pieniędzmi wzbogacił, nie wyjdą mu na dobre. Sądzę, że może podrzucił, gdy go sumienie ruszy. Dziś zaledwie parę strzałów armatnich słyszeliśmy. Wieczorem nadeszli świeży żołnierze i oficerowie.

5 lutego – piątek

Od rana do 9.30 pochmurno. Do 1.30 pogodnie, później coraz chmurniej, śnieg czasem prószył. W nocy poprzedniej również śnieg zabielił ziemię. Od rana do 3.00 na obie strony silna kanonada armatnia. W Sobowicach od granata zabitych zostało trzech żołnierzy przy kuchni. Ojciec Ludwik jeździł do Gór, do sztabu dywizyjnego. W nocy w Kliszowie luna nas oświecała.

6 lutego – sobota

Do południa chmurno, rano 8°C mrozu. Od południa coraz pogodniej aż do wieczora. Spokojnie bez wiatru. Z ojcem Ludwikiem spowiadaliśmy ludzi do południa. Rano ojciec Ludwik pochował na cmentarzu wczoraj zabitych żołnierzy w Sobowicach. Strzelanina ostra między Wygodą a Hajdaszkiem, mniejsza od strony południowej. Największy huk armatni od strony Mokrzka.

7 lutego – niedziela

Do południa dość pogodnie, reszta chmurna. Od 10.00 do 5.00 strzelanina armatnia z obuch stron Imielna. Nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przez cały dzień od sumy do zakończenia niesporów. Wiele spowiadających się żołnierzy i świeckich, wiele przystępowało do Komunii Świętej. O 8.30 odprawiłem cichą Mszę świętą, na której była także starszyzna wojskowa nie tylko z Imielna, Stawów, Sobowic. Muzyka grała Mszę Hajdena, między przerwami śpiewacy krakowscy popisywali się. Przed sumą ojciec Ludwik wygłosił kazanie odpowiednie o obecnym stanie wojennym z zaleceniem modlenia się dziś o pokój. Po sumie odśpiewaliśmy po polsku psalm *Miserere mei Deus...* z Antyfoną i modlitwą.

Po sumie obwieściłem parafianom o okradzeniu kościoła z pieniędzy przez złoczyńcę, ludziska aż się popłakali, ubolewając nad niegodziwością niektórych, którzy się poważyli na coś podobnego. Po niesporach odprawianych przez ojca Ludwika, odmówieniu całego różańca, litanii do Wszystkich Świętych, modlitwy o pokój napisanej przez Ojca Świętego Benedykta XV (przetłumaczonej w tych dniach z czeskiej gazety przez ojca Ludwika i szefa dr. Burianka, rodem Czecha (mieszkającego razem z Ojcem na plebanii w jednym pokoju). Zakończyliśmy to nabożeństwo, które trwało blisko trzy godziny. Od 10.00 do 5.00 strzelanina z obydwoch stron, kobieta postrzelona granatem w Sobowicach przed domem.

8 lutego – poniedziałek

Od rana pogodnie dość ciepło, słonecznie. Przed południem jeździłem do chorego Wojciecha Smutka w Sobowicach (na puchlinę zaziębiony od paru lat wydobywaniem siana w jesieni z wody leży spuchnięty jak beczka, żona w Prusach na zarobku). Jadąc do Sobowic kule gwizdały nade mną. W nocy podobno kilka było strzałów armatnich i trochę karabinowych od strony Sobowsko-Skowrońskiej. Nida zamarznięta, żołnierze śmielsi podchodzą do siebie i strzelają się wzajemnie. W ciągu dnia nieraz była gwałtowna strzelanina na wsze strony, najwięcej jednak bo nieustannie

słychać od Mokrzka i Brzegów. Po południu od strony Pińczowskiej ku Kijom latał aeroplan rosyjski, w jakiś czas zjawiał się jeszcze wyżej aeroplan czy Zeppelin niemiecki, który z góry strzelał maszynowym karabinem do rosyjskiego, twierdzą, że zestrzelony, spadł w okolicy Kijskiej.

9 lutego – wtorek

Cały dzień pogodny, dość mroźny, po południu silny wiatr wschodni, szczypiący, ostry. Dziś niezbyt silna kanonada i niezbyt częsta, zawzięta od strony Mokrzka. Koło 5.00 po południu padały gęsto granaty rosyjskie ku Wygodzie i Motkowicom. Wiadomość przyszła do 13 pułku, że z Imielna w tych dniach mają wyruszyć na inne pozycje.

10 lutego – środa

Dzień pogodny, mroźny wiatr wschodni, ostry. Silna strzelanina od 9.30 do południa i od 1.30 do 4.00.

11 lutego – czwartek

Pogoda jasna, od południa bez wiatru, śnieg potrosze topnieje. Od 11.00 do 3.00 strzelanina ostra, wzajemna. Rosyjanie kilkadziesiąt strzałów puścili w stronę cmentarza grzebalnego na okopy, następnie silnie strzelali w Lasek Imielski, a także na okopy w Sobowicach. O 6.00 wieczorem cztery strzały znów na okopy za cmentarzem, o 9.00 wieczorem raz.

W południe pułkownik posłał chorążego (kadeta z czterema żołnierzami) na rewizję u organisty, w celu odnalezienia ukradzionych kościelnych pieniędzy. Znalaziono przy nim papiery austriackie. Na zapytanie skąd je ma, odpowiedział, że dziś właśnie pożyczył sobie u pisarza gminnego. W parę godzin sprowadził pułkownik pisarza, który przyznał, że rzeczywiście dziś pożyczył organiście 25 koron. Tak to zły człowiek mota i kręci na różne sposoby. Wiadomo bowiem, że organista ma pieniądze, które w kassach oszczędnościowych ma umieszczone. Innym ludziom pożycza, a teraz na gwałt zapotrzebował pożyczać pieniędzy, by w razie śledztwa mieć dowód, że obywatel się bez pieniędzy i że aż zmuszonym był zaciągać pożyczkę, jeszcze do tego u takiej osoby, która obecnie w czasie wojny groszem nie pachnie, gdyż p. pisarz od początku wojny pensji nie pobiera. W biedzie, prawie nędzy żyje, czego dowodem iż w początkach stycznia pani pisarzowa przyniosła zegarek złoty i broszkę, by za ten zastaw pożyczyć im pieniędzy. Litując się nad ich położeniem na zastawione precjoza dałem 200 koron. A że p. organista podczas pobytu wojsk austriackich, gdy u niego aż 10 różnych feldfeblów stało kwaterą, z którymi dobrze

pijał, w karty grywał, więc najwidoczniej, by swych nie ruszać, pozwolił sobie pożyczyć po kryjomu ze szufladki całą gotówkę kościelnych składek, które w kościele zachowałem. Nie śmiem seryo twierdzić, że organista porwał pieniądze, ale mam przekonanie, znając jego lekkomyślność i chęć do zdobycia w jaki bądź sposób gotówki, by odgrywać rolę pana, modnie się stroić, udawać hrabiczę, wódkę dobrze smolić, w karty grywać, w 30-tym roku życia czworo dzieci mieć na głowie, a tu dochody parafialne w czasie wojennym urwały się.

12 lutego – piątek

Cały dzień chmurny, odwilż. Mały wiatr, strzelaniny bardzo mało. Pułk 137 Krakowskich Dzieci, pułk „żelazny” dzisiaj opuścił Imielno. Sztab, tj. pułkownik, adjutant i inni oficerowie, ksiądz kapelan ojciec Ludwik o 6.00 szarówką konno wyruszyli do Sendowic. O 9.00 wieczorem, gdy nadeszli żołnierze nowego 99 pułku i zamienili w okopach dotąd tam będących, bataliony ze swych pozycji ustępowali i poszli do miejsca przeznaczenia. Telefon był czynny do 11.00 rano, kadet ^[196] i inni podkomendni od telefonów, a także oficer prowiantowy, p. Korzenny, przenocowali do 6.00 rano. Nadeszło kilkunastu żołnierzy z nowego pułku 99, zakwaterowali się na plebanii, konie po stajniach rozłokowano, kuchnia polowa w stodole. Wieczorem, gdy gospodyni poszła na wikaryjkę umówić się z kobietą o czasie pieczenia chleba, organistowie napadli ją, pobili, poranili za to, że gospodyni miała wpłynąć na pułkownika, żeby zrobił rewizję skradzionych pieniędzy. Poszedłem na organistówkę zapytać o przyczynę rozbójstwa, to organista zamknął się i powiedział mi, że w nocy nikogo obcego nie puszcza, a była wtenczas 7.00 godzina. Chamski brutal, czelny, śmiał to wyrzec swemu zwierzchnikowi, Księdzu, on, co po całych nocach grywał w karty z podobnymi sobie kamratami, on złodziej, na którym czapka gore, czuł dobrze, co go czeka za niecne i bestyalskie postęпки. Awantur z nim w nocy nie mogłem robić, powiedziałem tylko przez drzwi słowa prawdy i groźby i odszedłem. Wróciłem do domu wzburzony, gdzie zastałem kadeta z kancelaryi pułkowej, który mi powiada, że organista po południu był u pułkownika z usprawiedliwieniem swej osoby.

To samo mi pułkownik przy pożegnalnej kolacyi powiedział, że organista siebie uniewinnił, a podejrzenie o kradzież kościelnych pieniędzy skierował na Macieja Grzelca, kościelnego, a głównie, że to intryga

¹⁹⁶ *Fragment nieczytelny.*

gospodyni, która na niego tylko winę zwała, że ona mię do ^[197], bym pułkownikowi poddał myśl rewidowania go. Każdy kręt, cygan, szalbierz różnych używa wykrętów, sposobów, aby się w oczach ludzkich oczyścić. Wprost za nietaktowne postępowanie i bezcelowe pułkownika, obaj z ojcem Ludwikiem osądziliśmy. Cały tydzień wstrzymywaliśmy pułkownika, by nie robił rewizji bezcelowej, taką zbrodnię świętokradztwa może tylko pomyślnie przeprowadzić jaki detektyw, sędzia śledczy, nie zaś kadet czy chorąży Niemiec, młodzik 18-letni, którego w tym celu użyto. Jednak pułkownik bez mej wiedzy zrobił, jak powiada, tylko dla formy, by go (organistę) skompromitować, bo nikogo innego nie podejrzewa tylko jego, a tem samem, by parafianie nie posądzali kogoś z wojskowych o kradzież, której się dopuścił tylko ten, który widział to pudełko z pieniędzmi i wiedział gdzie schowane i znalazł w końcu sposobność, by je cichaczem sobie przywłaszczyć, na razie ukryć, przechować, aż kiedyś... kiedyś... wyjąć na wierzch i przydadzą się niegodziwcowi do swych czasowych pożądań!

13 lutego – sobota

Cały dzień chmurny, spokojny, ciepły, śniegi topnieją, woda polami i drogami płynie w dół. Na plebanii kilkunastu Czechów i Niemców, nad nimi Zugfieber. Ludzie muzykalni, śpiewacy, całymi godzinami muzykowali na skrzypcach, na hisharmonii, śpiewali bardzo ładnie czeskie i niemieckie narodowe pieśni, a szczególnie teatralne kuplety z operetek. W południe na organistówce zrobiłem awanturę za wczorajsze pobicie gospodyni, nawymyślałem podejrzanemu za jego różne malwersacje, oszustwa, niedbalstwo w spełnianiu obowiązków, za różne wybryki i niemoralne prowadzenie się, za karcjarstwo i pijaństwo. Wykazałem mu, że gospodyni przecie ani rozmawiała, aniby śmiała przed pułkownikiem indagować przeciw niemu, nierozsądna i głupia jego pretensja do baby, jakoby mogła swym wpływem pobudzić pułkownika do rewizji, nie ona, ale ja i wszyscy oficerowie po zbadaniu okoliczności kradzieży przyszliśmy do przekonania, że nie kto inny, tylko kościelna służba to zrobiła, a wspomniwszy was nikt inny tylko „ty”, zbrodniarzu, opilco, szachraju...

Ja mam moralne przekonanie, ciebie tylko podejrzewam. A wiedz o tem, że nie nastawałem na rewizję, owszem, byłem jej przeciwny. Ale że pułkownik nie zważał na mnie i z niewiadomych mi pobudek odważył się to uczynić, to nie moja w tem przyczyna i wina. Dzisiaj jednak w oczy ci zbrodniarzu pluję i ciebie świętokradco winuję, byś starał się zło naprawić, pieniądze

¹⁹⁷ Fragment nieczytelny.

wrócić kościołowi. Siebie uniewinniasz przed pułkownikiem, który cię nie zna, coś wart, ale przede mną się nie możesz wykręcać, swoim tłumaczeniem kłamliwym, zganianiem winy na kościelnego, udawaniem pożyczki pieniędzy u pisarza. Żeby nie ta nieszczęsna wojna, to bym cię precz, natychmiast zwolnił ze służby, niegodnym jesteś w charakterze organisty. Patrz, uważaj, bo gdy się nie poprawisz, to pożałujesz niecnoty. Od listopada aktów metrycznych nie chce ci się pisać, wolisz się bisurmanić z wojskowymi.

Rzeczywiście w końcu stycznia, zobaczywszy w kościelnych szafach pochowane księgi metryczne i widząc je od listopada niepisane, a wsiadłszy na organistę, on się wytłumaczył, że przy obecnej zawierusze wojennej nie ma czasu i ochoty pisać takowych. Wziąłem się ja sam do zaniedbanych aktów. Do raptularza wcale nie wciągał tylko sobie na karteczkach w domu notował pojedyncze akta chrztów i zmarłych. Na mój gwałtowny na niego za takie lekceważenie atak, wziął się i w paru dniach powciągał do raptularza, a ja obecnie piszę w księgach. Wiele i wiele możnaby o tym niegodziwcu pisać jako o człowieku niemoralnym, nieuczciwym, jako o chrześcianinie malowanym. Zdaje mi się, że wcale do spowiedzi nie uczęszcza, a o organistowskim obowiązku coż powiem? Zbыва rzecz, gębą śpiewa a duszą klnie, za te lata wcale mimo nalegania, nie chce uczyć śpiewu, nudzi go, wołałby karcięta i pijatykę, niż jaką przysługę dla chwały Bożej uczynić. Dam spokój boć i pióro się drze już i moja cierpliwość w tej chwili wyczerpana. Zamilczec wolę.

14 lutego – niedziela

Dzień chmurny, ciepły, błoto się coraz lepsze rozrabia. Wczorajsi żołnierze przenocowali. Cały dzień, dzień dzisiejszy śpiewali, muzykowali, szarówką do swych batalionów odjechali. Strzelanina stała między Hajdaszkiem a Imielskim Laskiem, gdzie do artylleryi sprowadzono większego kalibru (bo 30 1/2 cm) armatę, która dziś parę razy wystrzeliła aż szyby i budynki całe drżą. Ciężką taką armatę wojskowi ochrzcili i nazywają „brumerem”. Dlatego, że jej straszne i ciężkie strzały wywołują straszne drżenie powietrza i oprócz świstu silnego w czasie lotu, gdy rozpęka się, robi hałas piekielny, który to trzask naśladują dźwiękiem „brum”, z tego nazwa jej „brumer”. Nabożeństwo dziś tak zwane 40-godzinne było odprawione z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Ludzi było dość sporo, mimo błota.

15 lutego – poniedziałek

Dzień chmurny, koło południa słońko wyjrzało na chwilę. Od 1.00

do wieczora wiatr ciepły południowo-zachodni pędził grube, ciemne chmury deszczowe z krupkami śnieżnymi. Błoto niezmierne. Nad ranem koło 5.30 strzelanina armatnia na wsze strony przez godzinę czasu od południa do 3.30 gwałtowna. 5 brumerów na Hajdaszek, reszta częsta i gęsta na Pińczów. Dziś pogrzebałem zmarłego Szczepana Wtorka, prezesa dozoru kościelnego. Był to człowiek śmieszny, zarozumiały, lat 49, parę morgów ziemi, kilkoro dzieci. Za poprzednika był prawą ręką do wszystkich interesów, on przyjmował składki, ofiary, on wypłacał robotników. Urósł na wielką figurę. Gdy nastął, przez parę dni siedział nieustannie w kancelaryi, odgrywając rolę opiekuna plebańskiego, czem mię tak zmierził, że zmuszony był, przeprosiwszy jego wielkość, wyprosić go za drzwi, ja jego opieki nie potrzebuję, może być członkiem dozoru od budynków, od wychodków, nie zaś od mojej osoby. Od razu stał się wrogiem. W kościele w zakrystii i również przy mensie, gdzie się ksiądz ubiera, on zawsze oparty na mensie jak w karczmie stawał, znów musiałem go przepędzić i w tłum mieszać, taki bowiem kontroler był mi zbyteczny. W drugim roku, gdyśmy przerabiali ścianę szczytową kościoła, ludzie tylko na moje ręce składali pieniądze, powiadając, iż prezesowskich rządów nieuczciwych już mają dość, w dodatku, gdy tenże Wtorek pojechał z drugim członkiem Zającem do pińczowskich kamieniołomów po ciosy, zapłacił i wrócił z kamieniem. Natenczas obecni oburzyli się iż za drogo zapłacono, natychmiast podejrzliwi pojechali i przekonali iż o dwa ruble na sągu członkowie drożej zapłacili.

Zrobiła się awantura, od tego czasu jego godność prezesa w obecnie popełnionego oszukaństwa spadła do zera, skompromitowany stał się jednak ukrytym wrogiem, wraz z podobnymi sobie łotrzykami szykanował moją działalność, podburzając motłoch, by nie dawali pieniędzy na żadne roboty. Ludziom w to graj. To też przeważnie Imielscy prawie żadnych składek nie znosili. Człowiek prosty, zwykły parobas, kupiwszy sobie parę morgów parceli w Imielnie, obrany z czasem na prezesa dozoru w braku innych wybitniejszych jednostek, wydrwiwał moje wymagania, by chłopci chodzili w swoich burych sukmanach do kościoła. Jemu to się bardzo wielce nie podobało, gdyż uważał się za coś innego, coś lepszego od innych, powiadając iż z chłopów nie pochodzi, tylko z czarnych. Nie zważałem na tych, którzy nie chcieli być posłusznymi, ale swoim zwyczajem, jakem to praktykował w Niegardowskiej parafii, tyle walczyłem, tłumaczyłem, zachęcałem, iż w końcu z małymi wyjątkami pokazałem na swoim, iż prawie wszyscy gospodarze i młodzieńcy ubierali się w Krakowskie sukmanki i granatowe kaftany i pasy, toż samo i tutaj w jaki bądź sposób

wstydzę w żydowskich kubraczkach, kurtkach chodzących, takich nie znozę. Przyjdzie do chrztu w kurtce, nie dam mu krzyża pocałować, kobieta, gdy przyjdzie na wywód¹⁹⁸ lub do chrztu i bez chustki wiązanej na głowie, jak przystoi na mężatkę, również nie daję krzyża do pocałowania, oprócz wymyślania, że śmiać przychodzić do kościoła, jak na jarmark w kurtkach. Tak się chodzi, tak się ubierać wolno wam, ale tylko do chlewa, do obory, do świń, nie zaś do kościoła. Ale co takiemu bydlakowi mówić, perswadować, chłop zrozumie tylko, gdy mu nakaz od konwisorza nocelnika, ale gdzieżby on księdza usłuchał lub uwierzył, że tak powinno być jak mu się tłumaczy.

Nieszczęście, że księża na to mało zważają, jak nasi chłopki w dawniejszych, przepięknych sukmankach, dziś się przebierają, przeinaczają, zarzucają starodawne stroje, nie zwracając im uwagi do czego to dojdzie, czym się skończy, np. poprzednik wprost przeciwnie postępował, zakazywał im noszenia sukmanek, kobietom ganił wiązanie chustek na głowie, owszem zalecał im zarzucanie chusteczek na głowie i zawiązywanie ich pod szyją, to też takie wyglądają jak cyganki wstrętne, czarownice. Ksiądz Nowicki po mojemu wpływał, by nosili sukmanki i tak ich zapalił, że kilkunastu nie tylko swoje bure, ale nawet krakowskie białe sukmanki poprawiali i w nich paradowali. Ja zaś nie śmiem nalegać na sprawianie krakowskich strojów, bo tu nie są krakowskie strony, ale wymagam, by nosili swoje zwyczajne ciemno brązowe z czerwonymi kutasikami i czerwone rogate czapki¹⁹⁹. Większość chłopów zadawałnia mi pod tym względem z wyjątkiem rogatywek – czapek, które za nic nie chcą nosić, przeciwni zaś sukmanom ci, co pracowali po Dąbrowskich, Sosnowickich kopalniach i fabrykach, a głównie ci, co wędrują do Prus. Takich nie zwalczy się i trudno przerobić ich. Takim przeciwnikiem był Wtorek, prezes, figura z rodu nie lada, boć on z czarnych – owcarzy, czy karbowych pochodził. A jaka to była osoba oświecona, wykształcona dowodem jest, iż gdy raz mówiąc kazanie o wszechmocności i potędze Boskiej, nadmienilem, jak wielkie i olbrzymie jest słońce, to tenże Wtorek wyszedłszy z kościoła na cały głos

¹⁹⁸ Wywód to religijny obrzęd oczyszczenia kobiety po porodzie. Obrzęd odbywał się sześć tygodni po porodzie. Kobieta wchodziła zwykle bocznymi drzwiami do kościoła albo stawiała w progu świątyni z zapaloną świecą, a kapłan kropił ją wodą święconą. Płonący ogień i woda były symbolami oczyszczenia. Następnie kobieta składała pocałunek na krucyfiksie i okrążała ołtarz przeciwnie do ruchu wskazówek zegara, po czym wrzucała ofiarę do skarbonki. Niektórzy utożsamiali ten zwyczaj z dziękczynieniem za szczęśliwe urodzenie dziecka, jednak w swojej genezie przede wszystkim sięga do żydowskiego zwyczaju oczyszczenia kobiety po urodzeniu dziecka. Por.: Wywód [w:] *Encyklopedia Kościelna podług Teologicznej Encyklopedji Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami przy współpracy kilkunastu duchownych i świeckich osób wydana przez x Michała Nowodworskiego*, t. 32, Płock 1913, s. 422–423.

¹⁹⁹ Zob. na temat różnicowania strojów ludowych, gwary, tańców, itd. w obrębie województwa kieleckiego: B. Wojciechowska, *Regionalizacja etnograficzna ziem międzyrzecza Wisły i Pilicy* [w:] *Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość?*, Kielce 2001, s. 85–112.

wyszydzał mię przed zgromadzonymi, nazywając moją mowę głupią, z tej racy, że słońce, „powiada najwyżej tyle jest co plebańska stodoła, nie zaś tak wielkie jak ksiódz dziś mówił”. Tenże prezes utrudniał z całych sił polubowne załatwienie sprawy organowej z p. Biernackim i choć tenże organmistrz kilkakrotnie tyli kawał drogi z Dobrzynia przyjeżdżał i chciał zgody i wypłacenia mu reszty należnej, na nic, bo członkowie dozoru z wielmożnym prezesem zawsze tylko naubliżali, nairytowali majstra, że biedak udreńczony, sponiewierany w okropny sposób, czmychał z Imielna na kolej, a dla czego? Bo tak członkom dozoru zalecał ks. Wójcik, mój poprzednik, który zaangażowawszy się w sprawę organową, gdy organy zamilkły z racyi kościelnej wilgoci, gdy parafianie zaczęli po swemu wrzeszczyć i wynurzać swe pretensye przeciwko księdzu, że im takie kiepskie organy sprawił, odtąd ksiądz wziął do serca i koniecznie domagał się sądu i z tej przyczyny członków dozoru listami podminowywał, by się polubownie nie godzili z p. Biernackim, lecz przeciwniestawiali na to, by p. Biernacki organy sobie zabrał z powrotem.

Śmieszne i pocieszne są owe listy ks. Antoniego Wójcika do Prezesa Dozoru Wtorka w tej materii, tytułując Wielmożnym Panem prezesem, Szanownym Panem etc. Widzieli te listy księży niektórzy i podziwiali, jak ksiądz może w ten sposób pisywać do chłopca, przewracając mu w głowie, a głównie, że śmie poprzednik nastawać na bezcelowe sądy, na drażnienie ludzi i bunt przeciwko zamiarom nowego proboszcza, który chce polubownie załatwić tę sprawę. W tym celu różnicy i buntu wzywał ks. Wójcik prezesa Wtorka i Zajacę do Chruszczobroda, by osobiście podburzyć ich przeciwko moim zamierzeniom pokojowym. A gdy znów zjawił się p. Biernacki i wobec parafian nakłaniałem członków, by raz już postarali o przerobienie i naprawę organu, natenczas ktoś z ryjów chamskich śmiał rozpuszczać po wsi pogłoskę: „widać, że Ksiódz nas dostał łapówkę od Majstra i dło tego trzyma za nim”. Od tego czasu anim się wtrącał w tę sprawę, cierpiąc mocno, że tyle czasu organowej gry brakuje. Tak się też działo, aż do czasu, gdy Ksiądz Biskup miał wizytować parafię²⁰⁰, zaledwie na mądrzejszych wpłynąłem, by się umitygowali i postarali się o naprawę organu. W lipcu 1914 r. Biernacki sprowadził czeladź, naprawili, ale jeszcze przeszło 200 rubli parafianie są mu winni. Organ mimo zimy, dobrze grają i jestem zadowolony. Pan Wtorek zaś nie mógł przeboleć tego, rozchorował się

²⁰⁰ Wizytacje biskupie (kanoniczne, pasterskie) odbyły się w parafii Imielno 17 XI 1911 r. Por.: ADK, AKO, sygn. OD-1/3, Wizytacje Pasterskie 1910–1912, Visitatio parochii in Imielno peracta die 17 mensis Novembris anno 1911, k. 79–80 oraz 10 V 1918 r. Por.: ADK, AKO, sygn. OD-1/10, Wizytacje Pasterskie 1910–1931, Visitatio Ecclesiae parochialis in Imielno peracta die 10 mensis Maii anno 1918 a Domino Episcopo Dioecesis Kielcensis, k. 54–55.

dostał puchliny serca, przez całą jesień kwękał aż w styczniu dwukrotnie ojciec Ludwik w nocy oba razy chodził doń, dysponując go na śmierć. W sobotę dnia 13 lutego, w wilię śmierci, na jego prośbę, poszedłem doń, pogadałem z nim, ale ani słowem jednym nie przeprosił mnie za swe intrygi i wymyślania. Trudno wymagać od wołu szlachetności! Pogrzeb miał zamówiony skromny, bo tylko nabożeństwo i wilię²⁰¹, ja zaś wprowadziłem i wyprowadziłem WP Prezesa aż po krzyż jako temu, który przez kilka [lat] służył Kościołowi i wiele może najniewinniej ucierpiał od ludzkich ryjów! *Requiescat in pace!*

16 lutego – wtorek

Cały dzień pogodny, wiatr dość silny, zachodni, nad wieczorem z zachodu chmury nadciągały. Rano ziemia zmarznięta, od 9.00 rano błotno coraz więcej. Od 11.00 do 4.00 strzelanina armatnia chwilami częsta, przeważnie z Imielskiego Lasku walili na Pińczowską Górę aż ku Brześciowi, od Bełka szrapnele padały ku Skowronna na brzeg Nidy. Od 3.00 do 4.00 Rosyanie od Hajdaszka i od Brześcia Pińczowskiego walili na Imielnickie Góry, wcale nie trafiały na austracką artylleryę. Aeroplan rosyjski przeleciał od strony Jędrzejowskiej do Skowronna. Ostatni dragon austriacki, który od soboty z koniem w stajni kwaterował się, odjechał szarówką do Imielnicy. Z Nowego pułku 99 wcale żołnierzy nie mamy w Imielnie, sam pułkownik ze swym sztabem zamieszkał w Grudzynach, gdyż wobec strzałów rosyjskich skierowanych nieraz ku Imielnu, nie chcą więcej kwaterować się tutaj, zwłaszcza na plebanii, która jest na widocznym celu położona. Bataliony 99 pułku stoją w okopach na Stawach, Sobowicach, i innych, szpital w Imielnicy, u nas w Imielnie spokojnie. Chłopi i gospodarze poniekąd nie są radzi z tego, gdyż obecnie ze wszystkiej słomy i paszy i ziarna i krów ogołoceni, przynajmniej mieli pożywienie przy kuchniach żołnierskich. Wozili z lasu z żołnierzami drzewa obfitość, skorzystali niektórzy, gdyż nie tylko na opał, ale i budulcowego sobie nagromadzili, w zamian na niby oberwane i zniszczone niektóre stodoły i różne naczynia i sprzęty domowe, jakie im żołnierze porywali i wynosili do okopów. Spodziewam się, że, gdy wojska stąd całkowicie ustąpią nie mało będzie awantur i zabijatyki między chłopami o te ich zrabowane różne belki, stoły, deski, jakie im żołnierze zabrali.

²⁰¹ Wilię (wigilie) to nabożeństwa wotywnie za zmarłych ograniczone zazwyczaj do jednego nokturnu, wcześniej zaś rozbudowane do dziewięciu czytań i Laudesów, poprzedzające Mszę świętą pogrzebową. Por.: J. Harper, *Formy i układ liturgii zachodniej od X do XVIII w.*, Kraków 2002, s. 124–125; *Liturgia pogrzebu* [w:] *Leksykon Liturgii*, red. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 797–798.

17 lutego – Środa Popielcowa

Cały dzień pogodny, rano i nad wieczorem przymrozek. Przed południem jeździłem konno 9 ^[202] (gdyż wozy chłopci porozbierali i pochowali przed żołnierzami) do Imielnicy do chorego starego Trawy. Z powrotem jadąc za jadącym na drugim koniu młodym Trawą, gdy on z koniem raptownie się wstrzymał, mój koń przestraszył się tego ruchu, cofnął się silnie i wpadł zadnimi nogami do rowu przy drodze tuż przy pierwszych chałupach. Koń się mój przewalił, mnie nogę przygniótł wydostałem się bezpiecznie cały, ale uwalany na wsze strony błotem.

W ogóle słyszę od ludzi o żołnierzach poprzedniego i obecnego pułku, że chociaż się mianują katolikami, jednak pacierza wcale nie odmawiają, nawet się nie żegnają. Parafianie różnie debatują nad tem i gorszą się niepomrotnie, że katolicy galicyjscy, czescy i innych narodowości swej wiary na zewnątrz nie ujawniają, ale co gorsza szydzą z naszych ludzi, z ich modlitwy, postów, chodzenia do kościoła. O jakież straszne następstwa ta nieszczęsna wojna sprowadza, niemość pełno demoralizacji, wszeteczeństwa, cudzołóstwa, innych plugastw, niedość rabunku, grabieży, przywłaszczania sobie ludzkiego mienia, zniszczenia budynków, porywania kur, gęsi, świń, niemość wspólnego z chłopami rabunku w lasach, ale jeszcze ci przybysze, niby katolicy, swem wyszydzaniem i niepraktykowaniem swej religii, naszych dotąd wierzących ludzi zamieniają w dzikie zwierzęta. To też to się już odbija w codziennym życiu. Nasi widząc, że obcy nic sobie nie robią z Boga, wiary i sumienia, dalejże ich naśladować, kpić i żartować ze świętych rzeczy, a co gorsza pozbywszy się wiary, swobodnie i bez żadnego hamulca żyć, postępować i czynić nie już po pogańsku, ale wprost jako rozjuszone, wściekłe, drapieżne zwierzęta. Widzą grożącą karę Boską, widzą ucisk, strach, śmierć przed oczyma, jedni z nich płaczą i korzą się przed Bogiem, drudzy przeciwnie jeszcze zuchwalej i czelniej postępują niż przedtem. Widać, że jeszcze mało dotyka ich różga sprawiedliwości Boskiej. Przyjdzie pora, że więcej uczują następstwa wojny, gdy przyjdzie przednówek, głód, nędza, choroby!

18 lutego – czwartek

Do 11.00 dość pogodnie, reszta chmurna bez wiatru, ziemia mało odmarzła, chłodno. Przed południem kilku żołnierzy uwijało się koło kościoła i na drodze przed plebanią. Idąc z podwórza do domu koło studni, napotykam jakiegoś żołnierza z karabinem, który podniósłszy głosem

²⁰² Fragment nieczytelny.

ostrym, zaczyna na mnie wrzeszczyć, że kościelni (wskazuje na wikaryjkę) świecą po nocach, dają sygnały Moskalom, oburzony nań i do mnie wyraża dzikie swe pretensje, zaczynam reflektować, by nie śmiał w ten sposób grubiański do mnie przemawiać, odgrając mu, że będę zmuszony nań skarżyć się przed pułkownikiem i w tym celu pytam go po niemiecku, gdzie jest jego regiment, gdzie mieszka pułkownik, a ten dalejże jeszcze gorzej wymyśla, dlaczego się pytam o regiment co mi do tego i ze złością odszedł.

Nad wieczorem wchodzi oficer z czterema żołnierzami obstawiają plebanię, oficer zarządza rewizję po całej plebanii. Wszystkie szuflady, kąty, za piecem, pod łóżkiem, słowem wszystko przetrząsają, plądrują, rewidują, znajdują pozbierane przeze mnie i gospodynię pozostawiane przez żołnierzy wiele nabojów, sztuki dwa od karabinów, jeden karabin zepsuty, stary pałasz w sadzie leżący w błocie, dwa rydelki w wozowniach zagrzebane słomą; miałem też nabierane po Rosyanach naboje, również oddaję, bo cóż mi po nich. Oficer na to, że w nocy przyśle żołnierza po te drobiazgi i po sześć kół drutu kolczastego, zostawionego przez [poprzedni pułk w stodole]. Pyta mię oficer następnie, jakim prawem śmiałem się pytać żołnierza, gdzie mieszka „regiment”, odpowiadam, że wiele mi na tem zależy jako proboszczowi parafii rozległej, by wiedzieć gdzie mieszka pułkownik, gdyż prawie codziennie potrzebna mi jest przepustka, czyli pozwolenie udania się, czy pieszo, czy wozem do chorych po wsiach, a głównie przyciska mię potrzeba szukania pozwolenia w celu jazdy do Jędrzejowa albo posłania kogobądź po zakupno wina. A ten młodzik oficer powiada mi: „nie trza pijać wina, tylko wodę”, a ja mu na to: „że wina ani trunków żadnych nie używam i nie potrzebuję, zostawiam to przyjemne pragnienie wojskowym, mnie potrzeba wina do Mszy Świętej, a znikąd nie mogę się doprosić ani kupić”. Jeździł ojciec Ludwik do Krakowa, przywiózł ledwie dwie flaszki Reńskiego (kwaśnego) wina, ale się już kończy, w ostatnim tygodniu pobytu pułku, wyprawiony został do Krakowa po różne prowianty starszy lokaj, dałem mu 20 koron na wino, ale w tym trakcie, gdy za parę dni miał tutaj wrócić, 137 pułk stąd wyszedł i moje wino przepadło. Po odbytej rewizji w moim pokoju (gdzie się mieszcę) i po wszystkich innych i po piwnicach, nie znalazłszy nic podejrzanego, wycofali się na wieś. Oficer tylko na wychodnem, zobaczywszy u mnie na stole lunetę, wielce mu się zdała podejrzaną, że jej używam do kontrolowania pozycji zapragnął ją mieć na własność, nie śmiał jednak prawem kaduka przywłaszczyć sobie, wyjął pięć koron, powiadając, że chce ją mieć na pamiątkę z wojny. Zabrał też główki mosiężne z leżących u mnie granatów i szrapneli, również na pamiątkę. Ukłonił się i wyszedł, a ja rad, że się obyło bez gorszych następstw,

gdyż po wsiach za najmniejsze podejrzenie, zabierają chłopów, lichy wie, co z nimi robią...

Dzisiaj była ostra strzelanina od 10.00 do 11.30 i od 1.00 do 3.00 bardzo silna. Austriackie brumery waliły na Pińczowską stronę, Rosyanie zaś na Imielnicki Lasek na Sobowice i na pole Imielskie. Koło 2.30 szedł aeroplan rosyjski wysoko od Kij, doszedł nad plebanię tutejszą, skręcił do Imielnickiego Lasku, zlustrował stanowisko artylleryi austriackieji wprost dążył na Pińczowską Górę, natenczas żołnierze z okopów strzelali doń z karabinów, maszyn karabinowych i z armat, tysiące strzałów pruć powietrze, trzaskało niezmiernie, ale widać nie trafili. Po paru minutach znów spostrzegamy, iż tenże aeroplan z powrotem z Pińczowskiej Góry wprost przez Imielnicę (znów przy siarczystem strzelaninie) dąży nazad nad Imielnicki Lasek, okrąża go i tą samą linią wraca przy strzelaninie ogłuszającej ku Pińczowu, cały i nietykalny. Podziwiać odwagę! Wart nagrody za męstwo!

19 lutego – piątek

Prawie cały dzień pogodny, ciepły, spokojny. Po południu więcej chmury pierzaste nadciągały, będzie zmiana. Gwałtowna kanonada od 10.00 do 11.30 i później od 12.30 do 2.30, ale rzadsza. Wczoraj i dzisiaj cały dzień i w nocy słychać huk armatni od strony Brzegów i Mokrzka. Balon nad Jasionną zawieszony obserwował celność strzałów armatnich. Aeroplan w południe leciał od Jędrzejowa – ponad Jakubowem, Stawami, dążył ku Kijom. Drugi aeroplan buczał nad wieczorem nad nami, ale chmury zasłaniały go i niewidoczny nam był jego kierunek. W południe przyszło z ośmiu żołnierzami i zabrali wszystkie pozostawione po poprzednim pułku rozmaite rzeczy. Między nimi był przysłany Polak (młodzik), ojca ma w Wiedniu. Przed nim opowiedziałem poprzedniego dnia zaznane przykrości od żołnierza brutala i następstwa jego złości przez odbytą u mnie rewizję. Widocznie, gdy wrócił, opowiedział kapitanowi mieszkającemu w Stawach, gdyż koło 3.00 zjawił się Polak (kadet) dzielny młodzieniec, przysłany w celu przeproszenia mię za przykrości zaznane od gbura-żołdaka i za zbyteczną rewizję plebanii. Przeszło półtorej godziny bawił u mnie ten rycerski młodzian, opowiadając mi szczegóły obecnej wojny, ciekawe epizody zaznane przez niego, że ma dwóch braci oficerami: jeden nich ma 23 lata i odznaczywszy się w walce został już kapitanem. Wyjaśniał mi obecne położenie polityczne i stawiał pomyślne horoskopy dla Austrii i Niemiec, że będą górą... Zaznaczał, że mają dowody, jakoby ze strony rosyjskiej przekradali się szpiedzy i ukrywają się po chłopach

i dlatego takie obostrzenia porobili, gdyż obawiają się zdrady, więc zakazują świecić, każą okna szczelnie zamykać. Od 6.00 do 6.00 rano nie wolno nikomu za próg domu wyjść, z tej racji, że lampy w domach wiszące, kołysały się, zaaresztowali niektórych mających w podejrzeniu, że takim niby światłem dają sygnały stronie przeciwnej, z tej też racji i na plebanię padło podejrzenie i następstwa rewizji, gdyż żołdak zwymyślany przeze mnie za swą niegrzeczność względem mojej osoby, mści się, oskarża mnie przed oficerami etc. Ten sam żołdak dziś w południe razem z innymi zjawił się po rzeczy, a gdy rozmawiałem po polsku z Polakiem żołnierzem, on się znów gniewał, burczał na Polaka, że ze mną rozmawia po polsku i znów odgrażał się skargą. Ten sam żołdak w nocy o 9.30 puka do okna, wychodzę, czego żąda, a on razem z drugim pcha się na plebanie, i niby pod pretekstem użyczenia im świeczki, lustruje pokój, gdzie siedzę, czy czasem kogo nie przetrzymuję podejrzanego. Takie to przyjemności od byle kogo trzeba zaznawać! ...

20 lutego – sobota

Dzień chmurny, od rana do 4.00 dżdżysty, błotny, ciepły, spokojny. Rano o 9.00 przyjechał ze Stawów kapitan Jan Berner z przeproszeniem mię za przykrości zaznane od żołnierza-brutala. Wieczorem znów o 6.00 nadjechał tenże kapitan w towarzystwie kadeta-Polaka z takiejże przeproszeniem mię i oświadczeniem, że odtąd dla uniknięcia nieprzyjemności i opieki mej osoby i plebanii przyśle mi na kwaterę kilku ugrzeczniczonych ludzi, a także opału, prowiantów różnych dostarczą mi, i dla krowy słomy, siana etc. Strzelanina była od 10.00 do 3.00 na różne strony, koło południa gwałtowna. Wiadomość miałem od ludzi, że wczorajszy aeroplan rosyjski rzucił trzy bomby na Jędrzejów, miały być wypadki śmierci i poranienia, insi temu tym wypadkom zaprzeczają.

21 lutego – niedziela

Cały dzień chmurny, ciepły, między 12.00 i 1.00 trochę słonko wyjrzało. Strzałów armatnich zaledwie parę było. Wieczorem byłem w Stawach z rewizytą u kapitana p. Johanna Bernera, mieszkającego w dworku WP Łuszczkiewicza. Zaproszony przez niego wczoraj, poszedłem pieszo szarówką o 6.00, byłem na wystawnej kolacyi z ośmioma innymi oficerami tego batalionu. O pół do 12.00 wróciłem do domu odesłany wolancikiem wojskowym powożonym przez zygierera i żołnierza przy nim na koźle z karabinem, towarzyszył mi zaś oficer wiedeńczyk młody, przystojny.

Na sumie dziś było zaledwie połowę kościoła ludzi, błoto, brak pozwolenia z dalszych wsi trzyma ich w domu.

22 lutego – poniedziałek

Dzień chmurny, błotny, ciepły, spokojny. Strzelanina tylko od Wygody ku Hajdaszkowi i Kijskim Góróm. Softys z Borszowic był za interesem u mnie i przez dwie godziny opowiadał mi szczegóły od czasu wejścia wojsk austriackich, czego ci ludzie doświadczyli, ile strachu, biedy, zniszczenia, jak zmuszeni przed świętami do wycofania się zupełnego ze wsi, gdy uciekali w popłochu ze wsi z bydłem i manatkami, jak rosyjskie trzy granaty roztrzaskały się przed całą kompanią na znak, by nie uciekali, lecz wrócili do domu. A obecnie choć czasem kule dochodzą ku wsi, mało jednak wypadków ciężkich, zaledwo jedna kobieta ugodzona odłamkiem granatu, zawieziona do szpitala w Jędrzejowie, tam umarła. Chłopiec zaś Brejduka poraniony w nogi, leczy się dotąd w szpitalu. Opowiadał dalej softys, że Kliszów i Rembów²⁰³ już potrzykrotnie palony, że z tysiąc korcy ziemniaków dworskich Motkowskich wojskowi zabierali, a nie zakrywszy kopców z powrotem narazili je na zmarznięcie. Jak stogi żyta niemłócone razem z chłopami wozili na posłanie dla siebie i koni. Siano po łąkach zebrane, budynki, szopy, stodoły są rozbierane, las chłopów Borszowskich i dworski Motkowski codziennie rąbany i lichy wie na co i gdzie wywożony. I wiele, wiele rzeczy opowiadał... Dzisiaj strzelanina dość częsta ze strony austriackiej od Wygody na przeciwną stronę. Nad wieczorem pogodnie. Wczoraj będąc u kapitana Bernera w Stawach słyszałem, że dnia 10 lutego Niemcy pod dowództwem Jenerała Hinderburga 56 000 Rosyan pobili i potopili w Prusach Wschodnich, 20 000 zaś wzięli do niewoli²⁰⁴.

23 lutego – wtorek

Trochę jaśniej przed południem, ziemia zmarznięta, reszta dnia chmurna, błoto od 10.00 rano zrobiło się. Strzelaniny było dość z obydwóch stron: północnej i południowej. Rosyanie już 57 dzień nie odpowiadają. Rano po Mszy Świętej jeździłem konno do Dzierzyna do chorego Józefa Musiała (na puchlinę), wróciłem również konno, gdyż gospodarze i konie i wozy chowają przed wojskami, ubolewają niby, że ksiądz zmuszony

²⁰³ Dziś Rębów.

²⁰⁴ Być może mowa jest o bitwie nad jeziorami mazurskimi (niem. *Winterschlacht in Masuren* – „bitwa zimowa na Mazurach”). Walki trwały w dniach 7–22 II 1915 r. Początkowo rzeczywiście postępy wojsk niemieckich były duże (m.in. okrążono i rozbito XX Korpus rosyjski). W trzeciej dekadzie lutego rosyjskie przeciwnatarcie z 22 lutego zatrzymało postępy wojsk niemieckich, po czym front na odcinku północnym ustabilizował się. J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1989, s. 253–254.

spełniać swój obowiązek kapłański w ten sposób, powiadają „czegośmy się docekali mój Boże!”.

W przeszłym tygodniu w samym Dzierszynie żandarm polowy zapytywał sołtysa, ile jest koni we wsi. Dowiedział się, że „sześć koni”, zrobiono rewizję i znaleźli aż 16 sztuk w stodołach ukrywanych, a także, gdy potrzeba czasem wozu lub bryczki dla wojska, chłopci się wymawiają: że „nasi albo wasi” zabrali, natenczas żołnierz odgrazając się karabinem, albo wystrzela po pysku utłucze, ubije chłopca, natenczas znajdą się konie i wozy, wszystko gotowe ale tylko pod batem, pod przymusem, tylko dla księdza nie ma, niechajże nie będzie. Druga rzecz godna zanotowania, w Jakubowie, w tym łaskawym dla ludzi biednych pułku, dają ryżu, soli, flaki, nogi z zabijanych bydła, to też bandami z okolicznych wsi naprzykrzają się, ale przeważnie tacy, co ich stać na wyżywienie własne swym dobytkiem, gospodynie bogate w swej chytrłości i łakomstwie niepomahowane wyciągają ręce po wsparcie i zapomogę, a tymczasem prawdziwie biedni z kwitkiem, czyli bez niczego odchodzą. Tak to ludzkie zwierzęta odgryzają słabszych i niedołężnych! ... Dzisiaj pierwszy raz słyszałem śpiewającego skowronka.

Od niedzieli zmieniają się po czterech ze starszym nad sobą zugsfierem na plebanii, mieszczą się w pokoiku gospodyni przy kuchni, gotują sobie jedzenia w piecyku żelaznym (z okopów). Przychodzą nad wieczorem jedni, drudzy zaś nadchodzą na zmianę. Tak kapitan zarządził dla mej opieki i robienia porządków i usuwania nieczystości na okół plebanii i w sadzie po poprzednich wojskach. Dzisiaj od 9.00 rano widać duży dym od spalonych domów prawdopodobnie w Kliszowie, powiadają mi, że w Rembowie.

24 lutego – środa

Cały dzień pochmurny, rano przymrozek, chłodno, śnieg myślał polatywać. Strzelaniny bardzo mało, zaledwie kilkanaście. Rano miałem mszę cichą (*fes tum supressum* Świętego Mateusza)²⁰⁵, tym czasem trafił się pogrzebek, zachodzę do kościoła, ubieram się do Mszy Świętej, powiadają, że organisty nie ma, poszedł gdzieś. Czekałem przeszło pół godziny, zanim go odnaleźli. Tak to zbywasz, gdy nie ma wotywy do odegrania, to nie

²⁰⁵ Święto nieobowiązkowe św. Mateusza Apostoła obchodzone w czasach pisania kroniki 24 lutego. Por.: *Calendarium pro Clero Dioecesis Kielensis in annum Domini 1915 concinnatum Opera Sacerdotis Caroli Barcz Suae Sanctitatis Cubicularii Intimi*, Kielce 1914, s. 42–43. W Festa suppressa, czyli święta zniesione, proboszczowie byli zobowiązani odprawić msze święte nie za parafian lecz *ad Intentiones Dantium z Konsystorza*, z czego stypendia miały zostać przeznaczone na rzecz utrzymania seminarium duchownego w Kielcach. Por.: ADK, AKO, sygn. OA-2/15, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1910–1931, Okólnik biskupa Augustyna Łosińskiego dotyczące świąt zniesionych z 2 I 1917 r., s. 89.

łaskaw zająrzeć do kościoła, pacierz zmówić, on traktuje swą posadę jako rzemiosło, on się nie modli, on do spowiedzi nie chodzi, pokazuje, jakim jest chrześcianinem, takim też jest i człowiekiem.

25 lutego – czwartek

Dzień chmurny od 3.00 śnieg polatuje, wieczorem większy. Przed południem jeden tylko był strzał armatni austriacki. Nad wieczorem wojska austriackie piesze odbywały ćwiczenia po polach za kapliczką ku cmentarzowi. Przed południem aeroplan austriacki od Jędrzejowa ku Kijom i z powrotem. Baby Imielskie precz wykradają wapno zlasowane na podwórzu plebańskim. Wstydzę się ich.

26 lutego – piątek

W nocy i do 9.00 rano śnieg zabielił w połowie ziemię. Ciepło, śnieg taje. Dzień pochmurny, w południe trochę słońko wyglądało. Strzelanina rzadka od 11.00 do 2.00 od Wygody i z Imielskiego Łasku, Rosyanie milczą. Spis ludności i inwentarza po wsiach z rozporządzenia rządu austriackiego. Niektórzy niegodziwcy z Imielna i Imielnicy ścinają drzewa na cmentarzu grzebalnym, rabują, wynoszą na plecach i końmi na wozach również, szczególnie z Imielnicy. Po księdza do chorego nie ma koni ni wozu, ale na rabunek ze świętego i drogiego dla nich miejsca, to się sprzężaj znajdzie. Taka to przewrotność i podłość naszych niektórych parafian. Zapowiedziałem grabarzowi Andrzejowi Majdzie, by zauważył i zapamiętał nazwiska rabusiów, przyjdzie pora sądu i odpowiedzialności za ich wprost zwierzące upamiętanie się. Do tego stopnia ta nieszczęsna wojna ludzi zdemoralizowała, że na najświętsze rzeczy nie mają względu. Powiadają wprost: „nas rabują wojska to i my będziemy”. Rabują się też nawzajem, rabują po lasach, zdradzają się i wydają, co kto ma ukryte, żołnierz trochę, oni resztę, i tak rzemiosło swe złodziejskie, niegodziwe, nieuczciwe, uprawiają. Przyjdzie pora, że się wezmą do plebanii, ogołocą do reszty i swego plebana, na koniec rzucą się na kościół.

27 lutego – sobota

Chmurno i pogodnie na przemian, dość ciepło, ładnie, przyjemnie, wieczór pogodny, księżycowy, ma się na mróz. Przed południem aeroplan od Jędrzejowa ku Nidzie i z powrotem. Rosyanie trzy razy wystrzelili w stronę Jakubowa. Ludzi naschodziło się z okolicy po ochłapy, po flaki, nogi z zabijanych przez żołnierzy olbrzymich wołów węgierskich, wtem wpada granat rosyjski niedaleko zebranych zaledwie o kilkanaście kroków,

nikogo jednak nie zabiło, tylko przeraziło i wystraszyło. Strzelanina dziś dość częsta od 8.00 do 2.30 na różne strony, najbliżej nas do okopów za cmentarzem grzebalnym aż trzy granaty, zaledwie (jak mi żołnierze opowiadali wieczorem, którzy przyszli na noc na plebanie) o sześć kroków padły dwa granaty, trzeci w same okopy, w których w tym miejscu nikogo nie było, obeszło się zatem bez wypadku. Kliszów po raz czwarty palił się od rana. Drugi pożar gdzieś pod Młodzawami. Z dalszych stron od Chrobrza i Mokrzka słychać grube huki ciężkich armat. Dwa balony na uwięzi, jeden nad Turem czy Bełkiem, drugi nad Jasionną. Pułk 997 posunął się od Stawów na Imielnicę, Sobowice, Bełk, Tur, Mierzwin, zaś 87 Jakubowski zajął Stawy i z nich 5 młodych Czechów przyszło wieczorem na plebanie, w celu odbywania patroli nocnych w Imielnie.

28 lutego – niedziela

Z rana do południa ładnie, słonecznie, rano przymrozek, od południa zmienia się, wiatr ostry zachodni. Na sumie większa połowa kościoła zajęta. Strzelanina rzadka od 7.30 do 4.00. Kilka (sześć) rosyjskich granatów znów za cmentarz ku okopom, dwa na pola ku kancelaryi, jeden bliżej okopów. Austriacy z Imielskiego Lasku na Pińczowską Górę z Wygody ku Hajdaszkowi. Na sumie był razem z klerykiem młodzieniec 18-letni, Karol Gadowski, rodem Kielczanin, ojców ma przy kolei w Skarżysku. Onże w lecie przystał do strzelców galicyjskich, razem z nimi wojował, w styczniu jako delikatny, wątły chłopiec wycofano go jako niewytrzymałego do poniewierki i leżenia w wodnistych nieraz okopach. Przywędrował tutaj, dążąc ku Kielcom, zatrzymał się przy krewniakach Nowińskich, ekonomach z Motkowic, którzy mieszkają w Dzierszynie, sami zniszczeni, оголоceni ze wszystkiego, przygarnęli go jednak do siebie i wspólnie biedują. Zamierza nazad dążyć ku Krakowu, gdzie znajdzie zamożniejszych familiantów, niżeli tu siedzieć na wsi i być komu ciężarem. Póki był pułk 137, to się nim opiekowali.

Wieczorem o 6.00 ten sam kapitan 8 pułku, co był na sumie w kościele, chciał mię wizytować, a nie mógł się mnie doczekać, ponieważ miałem kazanie, później wypominki, następnie chrzcilem dziecko, przeto wieczorem przyszedł, przedstawił się nazwiskiem Gromes, Niemiec po polsku dość dobrze mówiący, gdyż jak powiadał przez 17 lat służył w wojsku w Galicyi. Człowiek ugrzecznony, zuch dzielny, ostry widać, powiada: „ponieważ Imielno leży w jego rejonie, przeto poczuwał się do złożenia

wizyty proboszczowi”. Opowiadał ostatnie wydarzenia wojenne pod Warszawą²⁰⁶, w Galicyi i na Bukowinie²⁰⁷, obstałował dla nowych cze-
rech żołnierzy miejsce na plebanii, gniewał się, że wczorajsi dzisiaj zaraz
po obiedzie odeszli z plebanii, kiedy powinni czekać do wieczora, aż inni
ich zmienia. Widocznie czekać ich będzie kara!

1 marca – poniedziałek

Nad ranem śnieg zabielił ziemię, do 9.00 chmurno, później pogodnie
i chmurno naprzemian, śnieg stał, silny wiatr zachodni. Strzelanina armatnia
od 8.00 do 5.00, na różne strony. Z Imielskiego Lasku na Pińczowskie Góry,
z Wygody na Hajdaszek, z Borszowic ku Korytnicy i nawzajem. Rosyanie
strzelali ku Stawom, a szczególnie od 3.30 do 4.30 walili ku Sobowicom.
Urzędownie zwołana uchwała gminna w celu wybrania nowego Wójta,
na miejsce Kalety z Sobowic, który za Rosyanami poszedł za Nidę. Dotąd
zastępował go Mikołaj Krzepkowski z Imielna. Na uchwale większość orze-
kła, że nowego wójta wybierać nie myślą, niechaj zostanie dalej... wszystko
po staremu. Dowiedziałem się, że w Stawach niektórzy poukrywali wozy
swoje w jeziorach, w wodzie je ukrywając, ktoś ich zdradził (bo sami się
niegodziwcy wydają). Austriacy owe wozy z wody wywlekli.

Wieczorem przyszło czterech Czechów na zmianę patrolną. Ludzie
muzykalni, śpiewacy, dobrze cały wieczór śpiewali swe piosenki kościelne,
ludowe i wojenne. Ludzie do spowiedzi wielkanocnej słabo przychodzą,
zaledwie po dziesięcioro dziennie. Zbliżą się święta, natenczas gromadnie
się rzucą, a ja wszystkim nie poradzę. W tym roku znikąd pomocy ani
myśleć, by moi przeszłorocznicy fraterem spod Częstochowy przyjechali
mi z pomocą. Ponieważ organista po ostatnich bandyckich wydarzeniach
coraz bardziej i zuchwalej przeciwko mnie występuje, odgraża się zemstą,
chłopów niektórych swych przyjaciół buntuje, nie chce się upokorzyć ani
przeprosić, przeto zmuszony jestem rozstać się z nim i w tym celu dziś
dnia 1 marca piśmiennie przez Wójta posłałem uwolnienie służbowe
w niżej wypisanych słowach: „Niniejszą odezwą wypowiadam miejsce
organiście Stanisławowi Marczewskiemu za jego wielokrotne i wielorakie
przewinienia służbowe i osobiste, a tem samem wzywam go do usunięcia
się z zajmowanego dotąd przez niego stanowiska i pomieszkania natych-
miast po świętach wielkanocnych tegoż roku”. Na dowód wręczenia tego
uwolnienia Wójt Krzepkowski Mikołaj podpisał się tak na tym papierze,

²⁰⁶ Może chodzi o tzw. operację dęblińsko-warszawską.

²⁰⁷ Walki w Bukowinie trwały prawie do końca marca 1915 r. i zakończyły się wyparciem armii rosyjskiej z tych terenów i zdobyciem Stanisławowa. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 253.

który mu osobiście wręczył, jako też na kopii, którą u siebie na dowód zachowuję²⁰⁸. Organista po otrzymaniu piśmiennego, urzędowego uwolnienia, powiedział, że poczeka aż Rosyianie wrócą, a on się uda ze skargą do Naczelnika powiatu, że go śmiem z dziećmi wyrzucać w tym czasie wojennym. Głupi bałwan, czy to od dzieci nie biorą ludzi na wojnę, na zginienie, czy to złych, niegodziwych, zbrodniarzy nie zabierają od dzieci i nie wsadzają do kryminału. Zresztą zobaczmy czyja będzie góra?

2 marca – wtorek

Znów w nocy i nad ranem śnieg na cal grubości zabielił ziemię, nad wieczorem po większej części stał. Cały dzień był wiatr zachodni. Ziemia zamarznięta. Od 9.00 do 11.00 dość pogodnie, słońce wyglądało, reszta coraz chmurniejsza. O 10.00 pojechałem końmi wojskowymi (artylleryi) na Helenówkę do chorego Kazimierza Wojniaka (77-letniego) gospodarza, który w życiu nie chorował nigdy, obecnie ze zgryzoty, że dzieci, wnuki pouciekały na tamtą stronę, a także z przerażenia i strachu rozszalałej wojny, dostał bólu głowy do tego stopnia, że tylna część rozpęka się, wydobywa się materya, musi bardzo cierpieć. Chłop był okazały, tęgi, silny, obecnie wygląda jak szkielet wychudzony. Nie może leżeć, bo cała tylna część głowy to jedna duża rana. Podczas mej niebytności w domu Rosyianie strzelali ku okopom Stawskim i ku Chojnom, następnie dziesięć razy z szrapneli i granatów wystrzelili wprost między chałupy w Imielnie, obyło się bez wypadków śmiertelnych. Powracającego z dzieckiem 4-letnim (Genią) Jana Kamienieckiego granat, który się o sześć kroków rozpękł obsypał go ziemią i tylko nabawił przestachu. Dwa granaty, które nie eksplodowały, podobno chłopaki wiejskie wykopali w całości. Austriacy i Rosyianie dziś od 6.00 rano do 1.00 nawzajem się ostrzeliwali. Po południu tylko parę strzałów słyszałem.

Kupiłem korzec pszenicy w Dzierszynie za 12 rubli, by mieć zapas na czas przednówku i dalszej wojny. Miele się w żarnach co tydzień garniec żyta i garniec pszenicy, z tego trzy bułeczki chleba gospodyni wypieka i mam pożywienie. Masła nie można się u ludzi doprosić, nic dziwnego wszystkim gospodarzom pozostawili wojskowi po jednej krowinie tylko. Moja krowa od półtora miesiąca wcale nie daje mleka, bo nie ma po czem, słomę wyrzuconą na gnojowisko przez byłych żołnierzy 13 pułku moja krowina wyjada, trochę uzbierało się nad oborą mierzwy, rżnie się

²⁰⁸ ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo administratora parafii Imielno ks. Adama Włosińskiego do Prześwietnego Konsystorza Dyecezyi Kieleckiej z 18 V 1916 r., k. 250–251. Organy sześć lat wcześniej wyposażone w nowe miechy, tylko dwa lata funkcjonowały. Ks. A. Włosiński miał za to pretensje do organisty.

na sieczkę, którą niechętnie zjada, ale musi. Trzeba było w braku paszy sprzedać ją, ale żal, gdyż w lecie (ma się cielić dopiero w drugiej połowie maja) choć trochę mleka przyda się. Mięsa nie jadam, bo skąd go wziąć? Kupuję mleka dwie kwarty codziennie (kwarta 20 groszy), kwarta masła 10 złotych, słoniny nigdzie nie dostanie się, mąki również, za funt cukru u żydka tutejszego płaci się koronę (czyli pół rubla). Jan Kamieniecki, gospodarz, który nas księży już trzeciego wozi na odpusty, obrabia nasze pole, przywiózł z Dzierszyna pszenicę, a zarazem wziął od kleryka świeżą „Gazetę Krakowską”²⁰⁹. Ucieszyłem się z podanych wiadomości o mobilizacji wojsk Japońskich przeciwko Chinom i oddania całej prowincji Piotrkowskiej pod panowanie Austrii²¹⁰.

3 marca – środa

W nocy i nad ranem śnieg zabielił ziemię, od 9.00 do południa słońko przeglądało zza chmur, śnieg tajał. Od południa do nocy grubo zachmurzało się, zamgliło, śnieg sypie coraz lepszy, wiatr północno-zachodni, zdziera śnieg i tworzy zadmy. Przed południem kilkanaście strażów. Wieczorem przyjechał konno ze Stawów p. kapitan Rudolf Gromes, przywiózł mi różne rzeczy do jedzenia: cztery blaszanki konserw, kawał kiełbasy, cukru, bułek, czekolady, cygar, nie wiem z jakiego powodu dba o mnie i to co sam od matki z Wiednia dostaje, mnie użycza. Podziękowałem za jego grzeczność, ale w duchu nierad jestem z jego uprzejmości. Żyję i jadam co mam, chleb, mleko, kaszę, to mi wystarczy, innych zbytkownych rzeczy nie pożądam. O 8.00 zjawił się na plebanii zabłąkany legionista, strzelec Jan Paluch (18-letni), jechał za swymi wozami, za wojskiem, które dążyło do Jędrzejowa, dokąd przybyli z Białej (Szląsk) koleją żelazną, następnie przez Opatkowice Murowane, Mierzwin, dążyli do Sobowic i Imielnicy, zabłąkał się podczas panującej wieczorowej śnieżycy, jechał na oficerskim

²⁰⁹ W. Bieńkowski, *Jan Maj – założyciel i pierwszy redaktor „Gazety Krakowskiej” w latach 1796–1831*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1959, nr 1/2. „Gazeta Krakowska” wydawana przez Jana Maja w latach 1796–1849 stała się głównym dziennikiem informacyjnym Galicji. Być może autorowi kroniki chodziło o krakowski „Czas” (1848–1939), który rozchodził się w stosunkowo wysokim nakładzie (4–7 tys. egz.) i był kolportowany na terenie wszystkich zaborów. Na jego łamach drukowali m.in. Stanisław Smolka, Ludwik Dębicki, Stanisław Estreicher, Ignacy Chrzanowski, Leon Siemieński, Paweł Popiel, Alfred Potocki i Jan Szujski. Na kolumnach gazety dominowała problematyka polityczna i kulturalna, pismo cechowało przywiązanie do tradycyjnych wartości, religii i historii. Por.: J. Myśliński, *Z dziejów prasy konserwatywnej w Krakowie przed pierwszą wojną światową*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1966, z. 1, s. 117–131.

²¹⁰ W związku z wypieraniem Rosjan z Królestwa Polskiego i organizowaniem okupacji austriackiej w maju 1915 r. utworzono dwa gubernatorstwa: piotrkowskie (obwody konecki, kozienicki, opatowski, opoczyński, piotrkowski, radomski, sandomierski i ilżecki) i kieleckie (obwody dąbrowski, jędrzejowski, kielecki, olkuski, pińczowski, stopnicki, włoszczowski) i miechowski). We wrześniu 1915 r. połączono te dwa gubernatorstwa tworząc Generalne Gubernatorstwo stolicą najpierw w Kielcach, potem w Lublinie. Por.: J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 24–46.

koniu, zgubił derkę spod siodła, kłopotał się o zgubę, posililiśmy go, dali sienniki, w pokoju razem z innymi żołnierzami przenocować miał.

4 marca – czwartek

Przez całą noc śnieg pruszył, wiatr potworzył wzdyma, rano pomimo przegarnięcia ścieżki od plebanii do kościoła, za chwilę to samo było, aż po kolana trzeba było przez zaspy przebijać się tam i napowrót. Od 10.00 do 12.00 słońko przeglądało, reszta chmurna, chłodna prawie zimna. Cały dzień wiatr ostry: północno-zachodni, często śnieg polatywał. Rano z Sobowic przyjechał ks. kapelan strzelców – legionistów²¹¹, którzy w środę wieczorem przybyli od Jędrzejowa przez Opatkowice Murowane, Mierzwini, do Sobowic i Imielnicy. Po bitwach stoczonych przez strzelców z Rosjanami pod Tarnowem²¹², skazani zostali na wypoczynek w Białej (na Szląsku) i z Białej kolejną przejechali do Jędrzejowa²¹³.

Ksiądz Kapelan (z Dycezyi Przemyskiej) młodzieńki, odprawił Mszę, a po śniadaniu, wzięwszy ursę z Wiatykiem, nazad pojechał do Sobowic opatrzyć chorą SS. Sakramentami. I znów zbyt późno koło południa odwiózł komżę, stułę i bursę, zimno, brzydko, a ten ksiądz nie zważa na to i bez celu przyjeżdża i odwozi, bez czego mogłem się obejść, bo te rzeczy mógł innym razem, gdy przyjedzie ze Mszą Świętą, odwieźć. Tak mu radziłem, gdy jechał po Mszy do chorej, ale młody nie usłuchał, drżał z zimna, niewyspany, znużony, głodny, wprost wyczerpany podróżą. Pomimo huku dział fatygować siebie, człowieka, konie, takie rzeczy tylko

²¹¹ Chodzi o ks. Karola Kosmę Lenczowskiego, kapelana legionistów polskich, który przebywał wtedy wówczas w tych okolicach. Ojciec Kosma Lenczowski ur. w 1881 r. w Maniowach koło Nowego Targu złożył śluby wieczyste w zakonie kapucynów, natomiast 7 VIII 1914 r. wstąpił do oddziałów strzeleckich Józefa Piłsudskiego i przeszedł z nimi cały szlak bojowy. Zmarł 1 VI 1959 r. Por.: K. Lenczowski, *Pamiętnik Kapelana Legionistów*, Kraków 1989.

²¹² W rzeczywistości była to bitwa pod Łowczówkiem koło Tarnowa. Bitwa miała miejsce w dniach 22–25 XII 1914 r. Po załamaniu się kontrofensywy austriackiej armiom austriackim (4 Armii arcyksięcia Ferdynanda i 3 Armii gen. Borojevicia) groziło okrążenie przez 3 Armie gen. Radko-Dmitrjewa. 1 pp Legionów Polskich, działający na styku wspomnianych armii austriackich, przebywający wówczas w Nowym Sączu, otrzymał rozkaz powstrzymania Rosjan i uniemożliwienia okrążenia. Pułk ten dowodzony przez mjr. Edwarda Rydzę-Śmigłego, w walce na bagnety, kolby i łopaty saperskie z marszu wyparł Rosjan ze wzgórza 360 Pogórza Rożnowskiego, a 5 pułk kpt. Zbigniewa Ścibora-Rylskiego, zajmując wzgórze 343, nie mając własnej broni ciężkiej, musiał bronić tego wzgórza przed silnym natarciem Rosjan przez cały dzień w Wigilię Bożego Narodzenia 1914 r. Po błędnym rozkazie austriackim wycofania I Brygady legionistów musieli drugi raz odzyskiwać zdobyte wcześniej pozycje. *Na legionowym szlaku...*, red. T. Skoczek, Bochnia–Warszawa 2015, s. 47–48.

²¹³ Jest to zgodne z faktami, bowiem I Brygada po sześciotygodniowym odpoczynku, w marcu 1915 r. została skierowana do Jędrzejowa i zajęła odcinek frontu nad Nidą między Sobowicami a Pawłowicami. Toczyła boje z armią rosyjską okopaną na wzniesieniach Garbu Pińczowskiego. Legioniści walczyli nad Nidą do 11 maja, kiedy to po przełamaniu frontu przez wojska niemieckie i austriackie pod Gorlicami, Brygada wraz z 4 Dywizją Piechoty Armii gen. Dankła ruszyła w pogoń za wycofującym się ku północy nieprzyjacielem. J. Osiecki, S. Wyrzycki, *Legionowym szlakiem... Z dziejów oddziałów Józefa Piłsudskiego na Kielecczyźnie 1914–1915*, Kielce 2008, s. 28.



Fot. 8. Motkowice. Dwór – fragment jadalni, 1923 r. Źródło: APIIm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t. 2: Dokumentacja zdjęciowa, Imielno 1986, mps.

młodość legionisty znieść i wykonać potrafi. Równocześnie, gdy Ksiądz Kapelan pojechał do chorej w Sobowicach, ja zostałem wezwany do chorej w Imielnie, niejakiej Nowakowej, zachodzę bez Wiatyku, gdyż mnie jej mąż uprzedził, że leży nieprzytomna, w poniedziałek jeszcze chodziła, wieczorem się rozchorowała, że ma gorączkę, że głupstwa gada w malignie, widocznie, powiada, są to początki tyfusu. Zachodzę, klitka malutka, bab się naszło jak w ulu, smród, duszno. Rozpędziłem wszystkich, wykazując im fatalne skutki takiego natłoku, gwaru, braku powietrza dla chorej. Pragnę spowiadać chorą, ale ta słabo patrzy, ani słoweczka nie może przemówić, nie ma co robić, mówię więc rodzinie, że może się chorej odmieni, macie mnie niedaleko, to proszę mię wezwać, gdy odzyska przytomność i wróciłem z tem do domu.

5 marca – piątek

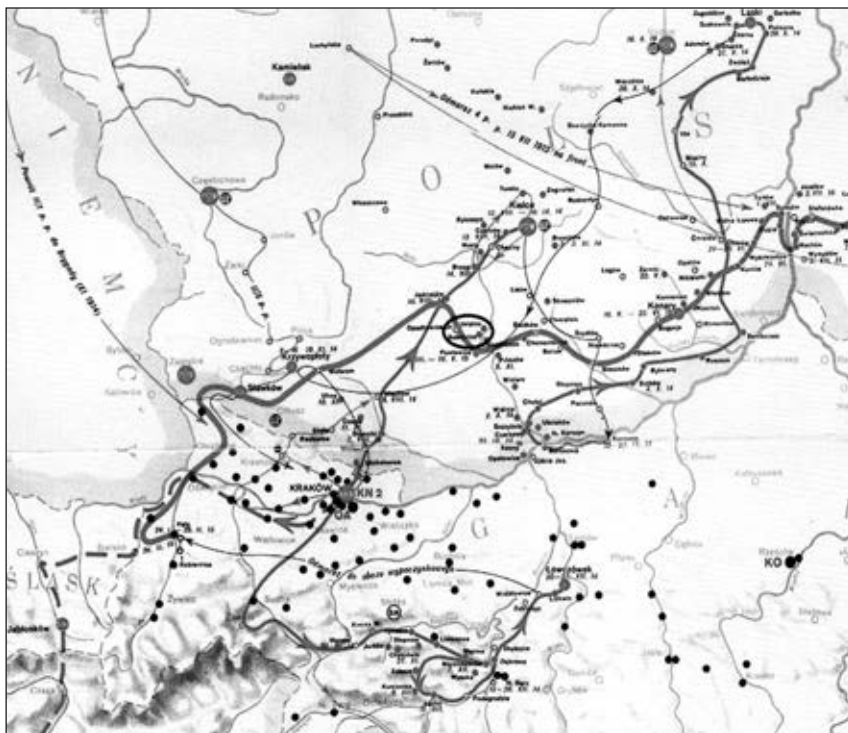
Chmurno, ale spokojnie, odwilż, śnieg mięknie. Od 9.00 do 11.30 z Wygody, z Borszowic i Imielnickiego Lasku silnie grzmiały armaty austriackie, Rosyane zdaje się, milczeli, po południu niewiele strzelaniny. Przed południem zjawił się u mnie p. Jaxa-Dembicki kapitan 2 batalionu, który przez dwa miesiące mieszkał w Motkowicach, obecnie przeniósł się z żołnierzami do okopów między Stawami i Sobowicami, zamieszkał w Chojnach. Imielno wypada w jego dystrykcie, przeto przyszedł z wizytą

i zarazem obstalować pomieszkanie na plebanii dla żołnierzy pięciu, którzy mają w Imielnie odbywać patrole. Pan kapitan Gromes przeszedł tem samem do rezerwy i przeniesiony został ze swym 4 batalionem do Jakubowa, czy też Dalechów. Wieczorem o 6.00 zjawił się porucznik 2 batalionu (młody Niemczyk – ćmiący po czesku mówić) i tenże owe patrole, pięciu żołnierzy przyprowadził na plebanie.

Przez cały dzień słyhać nieustanny grzmot armatni od strony Mokrzka i Brzegów. Nowi żołnierze, patrole, mieszkający na plebanii, co dzień nowi, nieustannie plądrują po całym mieszkaniu, po górze, szukają, czego nie zgubili czy też lustrują, czy nie ma czego podejrzanego albo im się zdaje, że oni dopiero są pierwsi, nie wiedząc o tem, że przed nimi, przez tyle miesięcy, gdzie kilkanaście tysięcy żołnierzy już się tu przewinęło, że wszyscy z nich również ciekawymi byli, szukali, rabowali, co się dało, niszczyli, psuli, wszystko w górze i dole plebanii zrewidowali. Do tych kapitanów, których żołnierze codziennie chodzą tutaj na patrole, zwracałem się, by skądbądź nagromadzić dla nich opału, biedni żołnierze radziby się zagrzać, ugotować herbaty czy kawy, umyć się po paru tygodniach siedzenia i leżenia w okopach bez zmiany bielizny toteż z braku drzewa, do reszty wyrrywają słupki, deski ze stodół i innych ubikacyj, rąbią i palą. Kapitanowie przychwalają mi, że nie mają prawa żołnierze niszczyć, psuć, ale nie obmyślą uczciwego sposobu do zadowolenia potrzeb żołnierzy. Krzywdzą do reszty parafię. Ja sam nie mam czem palić, rozpacz bierze, męczymy się piecykiem żelaznym przystawionym do kaflowego pieca, na nim się gotuje potrawy ale czad, swąd zatruwa powietrze. Głowa mnie boli, to też przedwczoraj wyrzuciliśmy piecyk do pokoiku drugiego za przedsionkiem i tam przy dymie, swądzie dalej prowadzi się kucharstwo. Straszny ucisk i bieda!

6 marca – sobota

Cały dzień chmurny, zimny, wietrzny, ziemia silnie zmarznięta, wiatr północno-zachodni, śnieg czasem pruszył. Strzelanina gwałtowna z Imielnickiego Lasku, Wygody, Borszowic, a głównie od Mokrzka i Brzegów. Rosyanie mało odpowiadają. Podobno do Jędrzejowskiego szpitala naprzywozili wiele ludzi rannych ze stron Nadnidziańskich od Brzezna (przy moście kolejowym koło parafii Brzegi), od Mokrzka i innych. W południe przyjechali konno dwaj oficerowie Polacy (z pułków strzelców – legionistów) zmarznięci, posilili się, zagrzali. Dużo mi naopowiadali o swych potyczkach w różnych miejscowościach kraju naszego, wygłaszali swe poglądy polityczne, widoki, nadzieje. Jechali od Mogił, Jasionny, dążyli do Grudzyń do kwaterującego



Ryc. 1. Szlak bojowy Legionów Polskich na Kielecczyźnie w 1915 r. Czarny okrąg pokazuje położenie Imielna. Źródło: J. Osiecki, S. Wyrzycki, *Legionowym szlakiem...*

tam swego sztabu z pułkownikiem (brygadierem) Piłsudzkim²¹⁴ na czele²¹⁵. Opowiadali, że ich tutaj przybyło strzelców ze 20 000. Mają w tem swą kancelaryę, swą artylleryę, swe armaty z orłem polskim²¹⁶.

Nad wieczorem odbył się pokropek Lucyny Nowakowej, 21 lat, mężatki, która we czwartek wieczorem nie odzyskawszy przytomności umarła. Nie chciałem jej pochować, aż przynieśli od wójta zaświadczenie, że nie podejrzanego w jej śmierci nie było. Tymczasem wiadomo, że skrywają

²¹⁴ Tak w oryginale.

²¹⁵ Po nieudanej akcji zbrojnej w Królestwie Polskim (próba utworzenia rządu narodowego i wywołania powstania zbrojnego), Józef Piłsudski we współpracy Naczelny Komitetem Narodowym zorganizował Legiony Polskie (od września 1916 r. Polski Korpus Posiłkowy), złożone z trzech brygad. Józef Piłsudski był brygadierem I Brygady, przez pewien czas z Komendą Brygady stacjonował we dworze w Grudzinach. Por.: A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1983, s. 242–275; J. Osiecki, S. Wyrzycki, *Legionowym szlakiem...*, s. 101.

²¹⁶ Legiony Polskie już w listopadzie 1914 r. liczyły prawie 11 500 żołnierzy, od lutego do kwietnia 1915 r. zwerbowano ok. 6200 osób. W szczytowej fazie Legiony osiągnęły rzeczywiście liczebność ok. 20 000 żołnierzy. Co ważne w kontekście Kroniki, trzeba dodać, że społeczność chłopska stanowiła ok. 8% legionistów. Por.: M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa...*, s. 368–369.

powód choroby gwałtownej i śmierci przedwczesnej, latała nieboszczka do Jakubowa, włóczyła stamtąd flaki, ryż i inne prowianty, żołnierze szarpali ją, zaczepiali. Powracając z Jakubowa z tobołami wpadła na przełazie do wody, do błota, widocznie się otrzęsła, oberwała się w sobie. Następnie wiadomo, że mąż z nią źle się obchodził, bił czasem. Rozstali się przedwcześnie. Niech spoczywa w pokoju. Latała na głupstwa, po śmierć, włóczyła żywność, innym odprzedawała, zostawiła nagromadzone prowianty, a sama śmierć znalazła.

7 marca – niedziela

Dzień słoneczny, ale mroźny, wiatr wschodni, szczypiący, śnieg w trzeciej części pokrywa ziemię, miejscami cienko go, albo wcale nie ma, miejscami są wzdymy. Od 7.00 rano strzelanina dość częsta do 11.30, po południu niewiele. Ludzie w połowie ledwie zapełnili kościół podczas sumy. Z Dalechów, Jasionny wcale nie chodzą, gdyż wojskowi nie puszcza. Nad wieczorem dwaj oficerowie młodzi z artylleryi, mieszkający na Wygodzie, przyszli na cmentarz koło kościoła obejrzyć z ciekawości. Przywiozłem klucze, oprowadziłem ich po kościele pokazałem osobliwości, jeden z nich Niemiec, drugi Czech.

O 8.00 wieczorem, gdy siedziałem przy stole spokojnie przy pracy swej, niespodzianie wpada do pokoju jakiś kapral młody, przystojny i głosem podniesionym powiada, że przysłał go do mnie kapitan z Chojen z zapytaniem, dlaczego i kto śmie na dzwonnicy palić ogień i dawać Rosyanom sygnały świetlne! Zdumiony taką impertynencją biegnę z nim do dzwonnicy, zamknięta, następnie oburzony ja do niego: „czy ja mam być stróżem, od czegoż wasze patrole, które dzień i noc przed plebania i wikaryjką wartują? ” Zaświadczyłem się trzema żołnierzami, którzy siedzą na plebanii i niedawno byłem u nich na pogawędce, że nigdzie nie wychodziłem z domu, zaledwie uspokoiłem delegata. Nieustannie mają oczy zwrócone na plebanie, leżącą na wzgórzu ponad tutejszą okolicę i podejrzewają widocznie, że dymnikami, otworami z dachu plebańskiego, porozumiewamy się z Rosyanami.

W środę przeszłą po południu wyszedłem na górę zobaczyć, co tam brakuje z różnych rzeczy, aliści usłyszeli żołnierze, leci jeden za mną i pyta, co tam robiłem, po co tam wyszedłem? Był to człowiek starszy, rozumniejszy Czech, więc mu się wytłumaczyłem łatwo, ale mnie przestrzegł, bym więcej tego nie robił, bo oni na to zważają i obowiązani donosić kapitanom. Widoczna rzecz, że i mnie jako księdza mają w podejrzeniu i dlatego w swej plebanii tak jestem uciśnięty pod kuratelą! ...

8 marca – poniedziałek

Do 10 pogodnie, jasno, reszta chmurna, zimna, wiatr wschodni, wieczorem zelżało, ma się na zmianę. Strzelanina od 8.00 do 5.00. Przed południem gwałtowna, później rzadsza. Rosyanie nie odpowiadają. Artyllerya z Wygody przeniosła się do Lasku Stawskiego pod Jakubowskim Laskiem. Nad wieczorem byłem z rewizytą w Chojnach u kapitana Jaxa-Dembickiego. Wróciłem stamtąd w towarzystwie porucznika Wiciny (młodego Niemca), który na hiszaronii grał u mnie przeszło godzinę czasu. W sobotę Stanisław Stępień, gospodarz z Imielna zdobył się po raz pierwszy i przyniósł ćwierć pszenicy jako dziesięcinę. Dziś również przyniósł ćwierć pszenicy Ludwik Kraczyński, gospodarz z Imielna, on rokrocznie przynosi i nie ubożeje, owszem błogosławi mu Pan Bóg dziesięciokrotnie. Obecnie, choć wiele ukrzywdzonym został przez wojska, jednak nie poskąpił, ze serca daje zwyczajową dziesięcinę. Zatem w tym roku dopiero dwóch zdobyło się na grzeczność i pamięć dla swego proboszcza. Zobaczymy dalej...

9 marca – wtorek

Dzień pogodny, jasny, ale mroźny, słaby wietrzyk wschodni, ziemia precz zmarznięta. Do południa strzelanina od strony Wygody i z Imielnickiego Lasku, dość silna czasem. Po południu zupełnie głucho, tylko od Chrobrza dolatuje gruby huk armatni. Nad wieczorem paliło się coś w Motkowicach czy też za Nidą, niewiadomo, po południu jakiś aeroplan szybował nad nami.

10 marca – środa

Do południa pogodnie, 3°C mrozu, później chmurno, zimno, wiatr północny. Rano na Mszy Świętej był kleryk z Dzierszyna, Jan Koziński wraz z byłym strzelcem Karolem Gadomskim²¹⁷, byli później u mnie na śniadaniu – między innymi opowiadał kleryk, że wczoraj w Dzierszynie kwaterujący tam ułani urządzili sobie bal z muzyką, tańcami, na które pozlatywały się dziewczęta, a nawet mężatki i dalejże płaszczyć z wojakami! Post – w kościele śpiewa niby Gorzkie Żale, a w domu przy byle jakiej okazji zapomina o smutku podwójnie nas w tym czasie trapiącym. Nad wieczorem byłem w Stawach u majora Grantziego o przepustkę, odmówił, wskazując mi pułkownika 8 pułku w Jakubowie jako mającego jedynie prawo do udzielania tego rodzaju pozwoleń. Przesiedziałem prawie dwie godziny p. Łuszczkiewicza, od którego najnowszych wiadomości

²¹⁷ Karol Gadomski „Rola”, sierżant, służył w następujących związkach: I pp, II baon, I Brygada (1914–1915), 5 pp, II baon strzelców (1915–1916), 1 p.uł. (1917), POW w Łodzi (1917–1918), <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/6928-gadomski> (dostęp 5 V 2017 r.).

z polityki i strategii obecnej wojny – i ze świeżych gazet dowiedziałem się. Dziś strzelanina była rzadka przed południem – później głucho zupełnie.

11 marca – czwartek

Nad ranem spadł śnieg na dwa cale grubości. Koło południa trochę jaśniej, słonko wyjrzało. Od południa chmurno, zimno. Wiatr zachodni, rano 5°C mrozu. Strzelanina od 8.00 do 4.00 przeważnie z Wygody, mniej z Imielskiego Lasku. Słysząc grzmot armatni od Chrobrza. Rano mówili mi żołnierze Czesi, kontrolujący jako patrole na plebanii, że strzelcy patrole wzięli do niewoli w nocy sześciu żołnierzy patroli rosyjskich. Nad Kamieńcem wisiał na uwięzi obserwacyjny balon, służący do podawania wskazówek dla ciężkiej armaty, ukrytej w Stawskich sosnach, niedaleko szosy przy Motkowickim Lesie, reszta zaś pomniejszych armat stoi precz na Wygodzie pod Karolówką. Od południa do wieczora paliło się kilkanaście domów w Rembowie od granatu austriackiego. Co parę dni albo w Kliszowie albo w Rembowie, albo w Korytnicy, albo w Lipie to samo się powtarza.

Po południu zaraz poszedłem do Jakubowa w celu wyrobienia sobie przepustki od zarządu 8 pułku. Zaszedłem naprzód do Ks. Norbertanina Zygmunta Sudika, kapelana, ale on razem z dwoma innymi kapelanami z dywizji spowiadał żołnierzy. Poszedłem do Kancellarii pułkowej, tam kapitan powiedział mi, że obecna, jaką mam przepustka wydana przez poprzedni pułk 997 wystarczy mi nadal, bym tylko gdzie zajadę do wsi, do chorego, meldował się tamtejszej załodze. Idąc do Jakubowa, spotykałem gromady bab z Imielna, które precz po wiktuały chodzą do Jakubowa, a tem samem narażają się na napaści zbrojne od żołnierzy. Bezczelny, bezwstydnny naród. Zaledwie wróciłem o 4.00 z Jakubowa, już czekała na mnie furmanka do Borszowic. Otuliwszy się dobrze, gdyż zimno przejmujące dokuczyło mi w drodze do Jakubowa, jadę do Borszowic do chorej Katarzyny Trześcińskiej, która o 8.00 rano powiła syna (młoda mężatka – pierwsze dziecko), dwóch doktorów było, nic nie pomogło, posłali po akuszerkę do Jędrzejowa, dziecko szczęśliwie przyszło na świat zdrowe, tylko matka dziecka, chuchro marne, drobne kobiecisko nie może z siebie wyrzucić łożyska. Niewiadomo, co dalej będzie. Zameldowałem się tamtejszemu kapitanowi 3 pułku. Wróciłem o 7.30 wieczorem.

Z Borszowic widziałem dokładnie pożar Rembowa, a także po drodze

zniszczoney [218] w trzeciej części las [219] szczególnie od strony Wygody, dobrze przetrzebiony [220] morgów młodej olszyny leżącej pokotem. Spotkałem koło Wygody w lesie Motkowickim nie żołnierzy, tylko chłopów, którzy na dwie fury nakładali ścięte drzewa. Kto chce, to używa, korzystają z zamieszania wojennego i w swej łapczywości rabują, co się da. Sami stękają, płaczą, pomstują, że im wojna dokuczyła, a jednak drugim krzywdę robią. Tak się ludziska zwydrzyli, że bez kija ani rusz! Do spowiedzi nie chodzą. Dzisiaj nikt nie przyszedł: „nie ma casu, nie ma przezpieczności”, do pokuty, ale do kradzieży i innych zdrożności zawsze ochota i czas i zdrowie i siły dopisują.

12 marca – piątek

Cały dzień chmurny zimny, rano 4°C mrozu, przed południem trochę jaśniej, po południu silna mgła, wiatr zachodni, czasem śnieg pruszył. Rano stary Trzeciński zawiadomił mię, że wczorajsza położnica, zaledwie wyruszył z powrotem z Borszowic, umarła, mając 18 lat życia. Jutro będzie pogrzeb. Przed południem niewiele strzelaniny. Po południu wcale. Przed południem jeździłem do chorego chłopca 13-letniego w Stawach, chorego na tyfus brzuszny mieszkającego nad stawami. Doktor wojskowy, z którym się widziałem, zapewniał mię, że w ośmiu domach żołnierzy usunięto z obawy zawleczenia zarazy między wojskowymi, którym co siedem tygodni zaszczepiają antidotum tyfusowe.

W Borszowicach użalali się ludzie przede mną, że ich wcale nie puszczaą nie tylko w dnie powszednie, ale i w niedziele do kościoła, tych zaś, którzy ukradkiem w jedną stronę przeszli, łapią z powrotem i za karę na dwadzieścia godzin sadzają w kozie w ich własnym chliwie lub gdzieś indziej, a żołnierz z karabinem na straży stoi. Teraz ludzie tęsknią i płaczą, że nie widzą kościoła, a w czasie pokoju wielu takich co nie dbali uczęszczać do świątyni Pańskiej, wylegając się po chałupach, po całych dniach i nocach pasąc bydło i konie po cudzych łąkach. Albo gdy przyszli niby do kościoła, to wąśłali się po Imielnie, po drogach, po podwórzach plebańskich, nie pilno mu było wejść do kościoła, teraz, gdy mu nie wolno, gdy zabraniają, wyrzeka, pomstuje, przeklina niby z gorliwości, a nie chce uznać w tem kary Bożej, która w różny sposób daje się ludziom we znaki za różne wykroczenia przeciwko Bogu, wierze i kościelnym przepisom.

218 Tekst nieczytelny.

219 Tekst nieczytelny.

220 Tekst nieczytelny.

13 marca – sobota

Dzień chmurny, dość ciepły, od rana odwilż nie ma mrozu wcale, od południa śnieg taje, z rynien się leje. Pogrzeb na cmentarzu grzebalny Katarzyny Trzcińskiej z Borszowic, jakoś wojskowi nie sprzeciwili się, gdym szedł z ciałem na cmentarz, bo dotąd nie pozwalali, by czasem Rosyanie nie strzelali. Wielce się o nas troskają a o siebie niby nie lękają. Strzelanina armatnia od 8.00 do 5.30, najczęstsza z Wygody, najrzadsza z Imielnickiego Lasku. Otrzymałem odezwę z Zarządu Komendy Jędrzejowskiej wystosowaną do duszpasterzy²²¹, by swym wpływem nakłaniali rolników do starannej i ochotnej pracy w gospodarstwach rolnych [z] obawy przed grożącym widmem głodu. Patrole plebańskie [wojskowe] precz rozbierają opuszczony domek za starą karczmą jakiejś wdowy i palą na plebanii w kuchni.

14 marca – niedziela

Cały dzień chmurny, mglisty, brzydki, odwilż, ciepło, śnieg taje, wody się zlewają rowami. Strzelanina przed południem rzadka po południu do 3.00 silna i częsta, szczególnie od strony Wygody. Na sumie ludzi ledwo pół kościoła. Upomniałem, czemu nie chodzą do spowiedzi. Odczytałem odezwę Komendantury Jędrzejowskiej do gospodarzy. Między 4.00 a 5.30 jeździłem do chorego, starego Kraczyńskiego w Stawach. Na sumie spostrzegłem dwóch oficerów (strzelców – legionistów) i kilku żołnierzy. Reszta poprawia w polach okopy, wcale nie świętują. W Stawach codziennie wojskowi po kilkunastu chłopów pędzi do roboty w okopach, do ścinania i zwożenia drzew z Motkowickiego Lasu. Stanisław Dudała, gospodarz z Imielnicy opowiada mi, że u niego kwaterują oficerowie – strzelcy i dziwi się, że oni jako katolicy wcale ani się żegnają, ani pacierza nie odmawiają. Ładni obrońcy naszej ojczyzny! Chcą ratować i krew przelewać za nią, a Boga o nią nie proszą, ani się modlą za swe grzeszne dusze! Opowiadają dziś ludzie, że Korytnica wczoraj była silnie przez Austryaków ostrzeliwana i że się w niej domy paliły.

Dziś rano w Dzierszynie odprawiona Msza Święta została przez jakiegoś kapelana dla załogi wojskowej, że się kilkoro ludzi spowiadało

²²¹ ADK, AKO, sygn. OA-2/15, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1910–1931, Pismo bp. A. Łosińskiego do WW xx. Dziekanów i Wicedziekanów diecezji Kieleckiej z 19 VIII 1918 r., k. 59. Ordynariusz diecezji kieleckiej miał świadomość nędzy wiernych spowodowanej przez działania wojenne podczas I wojny światowej. Dlatego polecił zubożałą wskutek wojny ludność C.K. Gubernatorowi działającemu z ramienia wojsk okupacyjnych i zezwolił Komitetom Gminnym Ratunkowym na pośrednictwo w rozdawaniu darów zebranych przez parafian. Wymieniona odezwa C.K. Komendantury Jędrzejowskiej nie zachowała się w dokumentach archiwalnych.

i komunikowało. Nie wiem, jakim prawem obcy ksiądz, bez pozwolenia i wiadomości proboszcza, odważa się nie stosować do przepisów kościelnych. Smutniejsza wiadomość dochodzi mię z Dzierszyna, że pewien oficer upodobałszy sobie dziewczynę ^[222] wprost zwrócił się z groźbą do jej, iż jeśli mu jej nie odda dla zaspokojenia jego chuci cielesnych to go [ojca dziewczyny] zniszczy, zrabuje i dopiął swego, gdyż ojciec niedołęga, pozwolił córce i oddał ją wprost oficerowi do użytku. Pokazuje się, jaka to u naszych ludzi podłota i nędzota duchowa, zamiast z całych sił oprzeć się łajdakowi i szukać nań u starszych obrony, to taki bałwan szczydzi się jeszcze z zaszczytu, jaki jego córkę spotyka, że nie inną ze wsi, ale ją sobie upodobał i dla uratowania przed grożącym mu niby zniszczeniem dobytku, córkę swą poświęca na hańbę i spodlenia, aby tylko uszczerbku materialnego nie zaznać, ale jeszcze spodziewa się za taką grzeczność zapłaty, nagrody w postaci kilkunastu koron i trochę łakoci. Oto są nasi katolicy, różańcowi: wierzący niby w Boga ludzie. Oto są rozumni i dobrzy ojcowie, handlujący nie tylko swemi krowami, cielętami, końmi, ale także i swemi dziećmi. Rozpacz ogarnia, w co w końcu zamienią się nasi ludzie przy tej wojnie?!

15 marca – poniedziałek

Stan atmosferyczny dzisiejszy podobny do wczorajszego z dodatkiem silnego wiatru zachodniego. Błoto się robi, choć zmarzlica jeszcze trochę spodem trzyma. Strzelanina przed południem rzadka, od południa do 4.30 wieczorem zwłaszcza do 3.00 od strony Wygody silna i częsta. Paliło się znów w Rembowie po południu. Byłem o 9.00 rano u chorego na tyfus w Imielnie.

16 marca – wtorek

Ta sama aura, słotno, dżdżysto, mglisto, szkaradnie, wiatr dość silny, zachodni. Zaledwie parę strzałów słyszałem. Rano przed Mszą Świętą siedmiu strzelców – legionistów spowiadało się i komunikowało. Dziś spowiadałem parafian do południa. Wieczorem do 12.00 bawili u mnie czterej starsi jacyś podoficerowie: dwóch Czechów i dwóch Niemców, śpiewali z nut czterogłosowe pieśni niemieckie. Śpiewali bez zarzutu, bez omyłki trudne dość rzeczy, ale jedynie tenor mógł się poszczycić pięknym głosem, jako też baryton, obaj Niemcy, Czesi zaś dwaj basiści, mieli głosy nie tyle słabe ile raczej zachrypnięte nie ^[223], z winy zaziębienia się w okopach.

²²² Pominięto fragment tekstu.

²²³ Fragment nieczytelny.

17 marca – środa

W nocy śnieg zabielił trochę ziemię. Rano przymrozek, w ciągu dnia naprzemian pogodnie i chmurno, grube płanety ze śniegiem przelatały, wiatr zachodni, ostry. Do południa spowiadałem, po obiedzie pojechałem do chorej w Borszowicach, ale droga zła, konie jeszcze gorsze, do tego stopnia, że trzy godziny jechałem w tamtą stronę, a nawet większą część drogi szedłem pieszo, nie mogąc usiedzieć na wozie i patrzeć jak woźnica ciągle batoży konie ledwie się z głodu wlokące. Zajechawszy na miejsce wprost zwróciłem się do chłopów, iż jeśli mi nie dadzą lepszych koni, to pójdę z powrotem pieszo, ale pamiętajcie, że gdy wypadnie potrzeba wezwać księdza do chorego, to wcale nie przyjadę. Poskutkowało, dali lepsze konie, prędzej też wróciłem do domu, a jednak zeszło całe popołudnie, bo od 1.00 aż do 6.00.

Z Imielnickiego Lasku niewiele strzelali, choć balon nad Bełkiem wiślał, więcej za to od Wygody i z Lasu Motkowickiego walili do Rembowa, Kliszowa, wyjechawszy z Lasu Motkowickiego przy ciągłym huku armatnim, zbliżają się ku Borszowicom, zobaczyłem, iż od jednego granatu austriackiego zapalił się jakiś dom w Rembowie, tam też ciągle padają granaty, co parę minut jako też w stronę Kliszowa huk armatni trwał aż do 6.00. Od strony Brzegów, Mokrzka cały dzień dolatywał nas grzmot armatni. Rano, mając iść do kościoła, powiadam kościelnemu, by poszedł do organisty i zawiadomił go, by przyładował komunikanty do konsekracji. Wraca za chwilę kościelny i oznajmia, że organista powiedział, że nie da, bo nie ma opłatków, natenczas rozkazuję kościelnemu iść doń po żelazo do pieczenia opłatków, iż sobie sam upiekę, przymuszony koniecznością, gdyż w puszcze zaledwie jeden komunikant się znajduje, poszedł kościelny, a tymczasem wyszukałem opłatki wilijne i dalejże do roboty, wyrznąłem 70 komunikantów i dalejże z nimi do kościoła. W zakrystyi, mając ubierać sobie kielich do Mszy Świętej, spostrzegam w kopercie kilkadziesiąt komunikantów, które namyślił się organista podać. I ten szubrawiec ani się dotąd ukorzył, ani przeprosił, tylko precz wojuje, odgrażając się skargami, iż nie myśli ustąpić na moje żądanie, gdyż jego ludzie utrzymują, od nich zależy nie zaś od księdza. Zobaczymy, co wywojuje i czy go ludzie utrzymają, gdy go odsunę od obowiązku. Skargami się odgraża, a niechajże i do samego Papieża skarży, niech mu powiedzą, że złego człowieka, niegodziwego, niepełniącego swych obowiązków proboszcz ma prawo usunąć bez względu na wojnę i na jego dzieci, którymi się zaślania, iż z dziećmi nigdzie nie pójdzie, tymczasem zapomina, że nie tylko złych do więzienia, ale i dobrych biorą na wojnę bez względu na warunki rodzinne. Opłatków ma obfitość w domu,

gdyż z przyczyny wkroczenia wojsk nie mógł z nimi obejść parafii, świeżych nie piecze, ale i tych starych nie chce dać, by na złość księdzu zrobić. Czy ten czyn, nie wart kija i odprawy? Niechaj każdy osądzi. Byle dureń śmie przykrość wyrządzać księdzu. Nie ma co do roboty, tylko z podobnymi sobie kamratami przestaje, wymyśla na księdza, burzy i buntuje niegodziwców, by wystąpili przeciw księdzu, gdy go po świętach usunąć będę zmuszony. Oprócz pracy, goryczy zwykłej pasterskiej, oprócz przymierania głodem w tą porę, gdzie tu na wsi niewiele dostanie do użycia kuchennego, jeszcze mieć wroga, który gotów na wszystko, jakie to życie nieznośnem czyni, tylko wiara w Boga i posłuszeństwo kościołowi trzyma mię na posterunku!

18 marca – czwartek

W nocy spadł śnieg na cal grubości. Do południa chmurno, później przeważnie słonecznie, śnieg stajał, wieczorem znów chmurno, ciepło, spokojnie. Strzelanina była dość częsta od Wygody i z Imielnickiego Łasku. Po południu dwóch oficerów z dziesięcioma żołnierzami chodzili po chałupach i szukali czegoś podejrzanego w postaci nabojów, broni i innych rzeczy po Rosyjaninach. W końcu przyszedli do biedaków, Dąbrowiaków mieszkających na wikaryjce i u niejakiego Tracza kawalera razem z matką siedzącego, zabrali z pół worka rzeczy, aż przyszedli do mnie z zapytaniem, co on za jeden, gdyż mają go ochotę zaaresztować, a choć on w moich oczach uchodzi za nieuczciwego człowieka, gdyż trudzi się złodziejskim rzemiosłem, jednak swoim wpływem i zapewnieniem, że chyba nie jest wrogiem Austriackiego rządu, oswobodziłem go od następstw smutnych. Oficer, młody Niemiec, który odbywał rewizje po wsi, z pół godziny grał u mnie na skrzypcach, prześliczne trudne rzeczy np. koncert Boricanta. Zapragnęli oficerowie zwiedzić kościół i stało się według życzenia.

19 marca – piątek

W nocy znów spadł śnieg na cal grubości, wiatr zachodni, silny, koło południa śnieg stajał. Do południa od 8.00 rano silna kanonada armatnia, po południu zaledwie parę strzałów, gdyż dzień słotny, zamglony. Dzisiaj dość ludzi naszło się do kościoła przy uroczystości św. Józefa. Spowiadałem do 3.00. Nad wieczorem z godzinę czasu trwały salwy karabinowe koło Sobowic, sądziłem, że strzelają do siebie przez rzekę, na drugi dzień dowiedziałem, że młodzi strzelcy, legioniści ćwiczyli się w strzelaniu, a także, że strzelali na wiwat jako w dzień imienin swego brygadiera, p. Józefa Piłsudskiego – jenerała strzelców.

20 marca – sobota

Do południa więcej pogodnie, reszta ciężko chmurna, przez cały dzień wiatr silny bardzo, zachodni, blachy na kościele zrywał. Strzelanina przed południem dość silna i po południu aż do 4.30 słabsza, po raz 67 Rembów palił się od granatów austriackich, paliło się również w Motkowicach czy Kliszowie.

21 marca – niedziela

Cały dzień słoneczny, wiatr dość silny zachodni, chłodny, skowronki śpiewają słabo. Przed południem koło 10.00 i od 1.00 trochę strzelaniny. Ludzi w kościele było dość, wojskowych zaledwie kilku. Pan Grantzi, major i p. Dembicki, kapitan obydwaj ze Stawów przyszedli na plebanie zlustrować patrol, karcili za nieporządki na plebanii z ich winy pochodzące. Pan Dembicki odwiedził mnie i udzielił mi wiadomości z ostatnich wydarzeń wojennych.

22 marca – poniedziałek

Cały dzień pogodny, słoneczny, wiatr dość silny w nocy i do południa – później spokojnie. Strzelaniny niewiele, pożar w Skowronnie czy też Brześciu ze strony północnej Góry Pińczowskiej dokąd strzelali Austriacy z Imielnickiego Lasku. Dziś spowiadałem do 4.00.

23 marca – wtorek

Cały dzień pogodny ciepły, śliczny, bez wiatru. Spowiadałem do 3.00. Strzelanina dość częsta na wsze strony. Rosyjanie odpowiadali nad wieczorem w stronę okopów Sobowickich. Balon gazowy nad Bełkiem, drugi za Dzierszynem.

24 marca – środa

To samo, prześlicznie, ciepło, słaby wiaterek. Spowiadałem do 4.00. Rano po Mszy Świętej lichymi końmi pojechałem do chorej w Stawach, całą drogę woźnica zawzięcie batożył wynędzniałe koniki. Z powrotem w Stawach koło dworku pod górkę ustały całkowicie, wyskoczyłem z bryczki i pieszo mocno zgrzany wróciłem do domu. Konie lepsze są pochowane albo wożą drzewo z lasu. O 5.00 po południu jeździłem również do tyfusowego (J.N.) na Wygodzie. Żona z dzieckiem wyprawiona za Nidę.

Strzelanina dziś od 9.30 do 5.00. Przed południem jeszcze paliły się od granatów Umianowice za Nidą. O 10.00 wieczorem zakwaterował się u mnie na plebanii 2 pułk strzelców legionistów przybyłych z Mierzwina pod

dowództwem tymczasowo dowodzącego pułkiem majora p. Berbeckiego²²⁴ (byłego oficera rosyjskiego, walczył w Mandżuryi). Oprócz p. Majora są oficerowie i inni nieznani mi dotąd z nazwiska, a także telefoniści, obsługa, kucharze, patrole, wozy, konie, słowem cały sztab pułkowy i obóz pułkowy. Żołnierze strzelcy siedzą w okopach Imielnickich, Sobowickich i tam dalej nad Nidą w stronę Pawłowic i Michałowa²²⁵. Wiadomość pewna o poddaniu się wczoraj twierdzy Przemyśl²²⁶.

25 marca – czwartek

Dzień pogodny, do południa prześlicznie, później coraz chmurniej, ciepło ma się na zmianę. Ludzi w kościele przy dzisiejszej uroczystości Zwiastowania Najświętszej Marii Panny było dość sporo. Kazanie wygłosił ładnie i rzewnie kleryk J.K. z Dzierszyna. Przed południem było słychać kilka strzałów, reszta [dnia] spokojna.

26 marca – piątek

Cały dzień chmurny, czasem deszcz, czasem śnieg pruszył, wiatr wschodni. Po południu zaledwie parę strzałów. Spowiadałem do 6.00. Wieczorem zjawił się żandarm wojskowy i poprosił mię o zrobienie wykazu dzieci od lat 6 do 12 należących do gminy Mierzwińskiej.

27 marca – sobota

Do południa pogodnie, później coraz chmurniej, nad wieczorem śnieg pruszył. Strzałów było niewiele. Zaczęli o 7.00 rano strzelać. Najczęściej wałą z armat z Motkowickiego Lasu za Nidą ku Rembowu i Kliszowu. Tak się ochrastaliśmy strzelaniną armatnią, że się już nie zwraca na to uwagi, chyba, że gwałtownie i zawzięcie biją, że wszystko naokół drży, wtenczas człowiek reflektuje się i przypomina sobie, że to przecie

²²⁴ Leon Brebecki – oficer armii carskiej, służył mężnie w wojnie rosyjsko-japońskiej (1904–1905), podczas której został ranny. W 1906 r. przeniesiony do rezerwy w stopniu sztabskapitana. Działał w PPS, za działalność tą skazany na rok zesłania, po powrocie prowadził w latach 1909–1912 tajną szkołę wojskową w Charkowie. W 1911 r. założył i do 1913 r. był komendantem miejscowego skautingu. W tym roku podjął pracę zawodową w Sosnowicach (Sosnowcu). Po wybuchu I wojny światowej organizował tam ochotniczą kompanię, 27 IX 1914 r. został dowódcą Baonu Uzupełniającego 1 pp LP. Wraz z nim wziął udział w bitwie pod Łowczówkami w końcu grudnia 1914 r. Po reorganizacji I Brygady dowodził od 28 XII 1914 r. 5 pp LP. 3 VI 1915 r. mianowany mjr. piechoty, a następnie 1 IV 1916 r. ppłk. piechoty. W kampanii lubelskiej i wołyńskiej ranny pod Ożarowem (27 VI 1915 r.), następnie pod Kostiuchnowką (4 VII 1916 r.) i ciężko ranny w okolicach Maniewicz (7 V II 1916 r.). Leczył się m.in. w Zakopanem, gdzie po złożeniu podania o dymisję przebywał także J. Piłsudski. <http://wykaz.muzeumpiłsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/1620-berbecki> (dostęp 1 V 2017 r.).

²²⁵ Por.: J. Osiecki, S. Wyrzycki, *Legionowym szlakiem...*, s. 101–102.

²²⁶ Przemyśl bronił się przez kilka miesięcy, skapitulował 22 III 1915 r. Zajęcie miasta było elementem szerszej ofensywy idącej z terenów Bukowiny. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 253.

wojna. Od pp.oficerów dostaję gazety różne, więc ciekawość odnośnie wypadków wojennych jest zaspokojona. Spowiadałem do 3.00. Żołnierze strzelcy rozbierają co się da budynki plebańskie, pokryjomu i palą, gdyż drzewo z lasu za mokre.

28 marca – niedziela

W nocy i przez cały dzień śnieg pruszy, na pół topnieje, wiatr północno-zachodni słaby. Rano przed sumą spowiadało się dwóch strzelców. Procesya palmowa przy i podczas śniegu, brzydko. Na sumie dość ludzi. Kilkunastu żołnierzy i moi pp. oficerowie także. We czwartek nie raczyli. Po sumie kiepskimi końmi do Borszowic jeździłem do chorej 84-letniej staruszki, która w pogodny dzień potrafi bez okularów czytać. Przed dwoma laty dysponując tąż samą staruszkę, uśmiełem się niepomieranie, gdy zaczęła gwarą chłopską opowiadać mi w ten deseń: „bełam na spowiedzi w Kijach wtencos, kiedy Biskump te rewolucye odprawioł”. Domyśliłem się, że chce wyrazić, kiedy Biskup w sierpniu 1912 r. wizytował parafię Kijską²²⁷. Udaję jednak, że nie rozumiem, kiedy to było, a w duchu się śmieję, jak to chłopci wizytacyę pasterską, a jeszcze częściej zdarza się słyszeć, jak nie umią wyrazić się o rekolekcyach i zamiast tego słowa używają różnych dziwolągów, więc pytam się staruszki: „kiedy to było i jakie to rewolucye nasz Książdz Biskup urządał? A ona na to: „a cóz to ojciec duchowny nie wie, ze po żniwach Biskup beł w Kijach i takie rewolucye przez porę dni z ksiedzami i z ludziami odprawioł, ze mnie samą z tydzień po tem głowa niemilosiernie bolała z tego słuchania, z tego patrzenia, co ten Biskumpt z tyło ksiedzami i w kosciele i wedle kościoła i na jednej i na drugiej ambonicy tyło godoł i godoł, a mój Boze! Cóz to za odpust był straszny, a kramów... a probosc tamtejsy to cheba do śmierci się nie spamieta, co go te różne duchowne osoby przez porę dni Tyla objadły”. W głowie staruszki słusznie taka wizytacja zamieniła się w rewolucyę. Dziś taż sama rewolucyjna babina gorączkuje i chyba z upragnieniem przeniesie się do wiecznego pokoju wobec szalejącej nad jej skołataną sędziwym wiekiem głową szrapnelów i granatów wojennych.

Wróciłem z Borszowic o 5.00. Nazad jechałem koło lasu ku Karolówce, którą zobaczyłem całą obdartą, zniszczoną kompletnie, sterczą tylko z byłego niegdyś, dobrze utrzymanego folwarku, tylko filary murowane, reszta zaś drewniane ściany, dachy, strzechy chyba w okopach... Po polach widziałem wyrwy różnej wielkości po rozrywanych tutaj granatach. Do Borszowic

²²⁷ ADK, AKO, sygn. OD-1/7, Wizytacje Pasterskie 1911–1912, Protokół wizytacji pasterskiej parafii Kije 19–22 VIII 1912 r., k. 75–78.

oprócz woźnicy gospodarza towarzyszył mi z obowiązku służbowego przysłany żołnierz z karabinem (na szczęście Czech młody, dość dobrze mówiący po polsku). Z powrotem musieliśmy jechać na Karolówkę, stamtąd z żołnierzem poszliśmy w głąb lasu, gdzie po drodze widziałem dwa groby ładnie urządzone i ustrojone zabitych dwóch żołnierzy nad Nidą. Idę dalej, spotykam żołnierzy, niosących na ramionach różnej wielkości drzewa, huk, hałas ścinanych drzew w lesie, praca idzie nieźle...

Uszłem dość spory kawał lasu, zanim doszedłem do urządzonych w ziemi dekunków lepszych, rodzaj domków z okienkami i drzwiami, czy też oponami zasłanianych wejścia wykopane. Meldują mi kapitanowi, wychodzi w towarzystwie oficerów ogląda moją przepustkę i powiada (Czech) dość gładko po polsku: „księżę dobrodzieju mamy rozkaz żądać świeżych żółtych przepustek i o takową w najbliższym pułku proszę się postarać”. Zanotował na mej przepustce czas meldowania się mego i pozwolenia dalszej ku domowi jazdy. Dziś wcale nie słyszałem strzelaniny armatniej, chmury śnieżne nie pozwalają celować. Dowiedziałem się od ludzi, że w Dziarszynie i Stawach wojsko zabiera zboże²²⁸, wydają na to kwity albo wcale i gromadzą w spichrzach, ludzie zrozpaczeni. Co to znaczy? I czym się to skończy, gdy im żywności, chleba zabraknie! Pierwszy raz widziałem bociana.

29 marca – poniedziałek

W nocy i przez cały dzień śnieg pruszy, ziemia po większej części zabelona, spodem taje, mięknie, z rynien się łało, błoto się robi. Od 9.00 rano Austriacy zaczęli walić z armat za Nidę, parę domów zapalili w Umianowicach, po południu spokojnie, z przyczyny słoty, mgły. Od paru dni Imielskie baby, chłopcy, dzieci rabują kościelne wapno na bieleńie chałup przed świętami, powiadają: „ze to nase psecie, nie księdzowe”. Tymczasem zaledwie paru Imielskich gospodarzy uiszczyło w przeszłym roku składkę, reszta zdolna tylko do kradzieży i do rycia, czyli wymyślania na księdza, na kościół, ale do dawania ofiar nieskorzy, wiadomo, że ludzie przy kościele najmniej są ochotni i życzliwi, najczęściej są wrogami kościoła i księży.

Szarówką na podwórzu zawiązałem rozmowę z jednym ze strzelców, który przyjechał wraz z kapitanem do sztabu na plebanii, gdy mi oświadczył, że pochodzi z Królestwa z niedalekich stąd okolic, na zapytanie skąd,

²²⁸ Rekwiizycje te były kontynuowane i w późniejszych miesiącach, tylko że próbowano to zrationalizować. Stąd każda gmina była obowiązana do przedstawiania C.K. Komendom wykazu zboża znajdującego się na jej terenie, tego też niewymłóconego. Por.: APK, C.K. Jędrzejów, sygn. 12, Pismo Urzędu Gminy w Mierzwinie do C.K. Komendy Obwodowej w Jędrzejowie, 26 VIII 1915 r., k. 67.

dowiedziałem się, że pochodzi z Chmielnika, że służył w wojsku rosyjskim w dragonach, że odbył kampanię Mandżurską, że był tam ranny szrapnelem w głowę, leczyl się w Moskwie, jest żonatym, że gdy Rosyanie w przeszłym roku podczas mobilizacji zaciągnęli w zapas armii, z Kielc drapnął przez Pińczów, Wodzisław, dostał się w umundurowaniu żołnierskiem i dojechał szczęśliwie do Miechowa, gdzie do idących na wojnę strzelców – legionistów przyłączył się i odtąd z nimi pod Warszawą, Tarnowem szczęśliwie dotąd bez wypadku walczy. Jest kapralem w batalionie, nazywa się Radwański. Gdy mu powiedziałem, że byłem wikaryuszem w Chmielniku przed 29 laty, wymienilem swe nazwisko, natenczas onże rzuca się do mych rąk, całuje, wita, powiadając, że za mych czasów chodził na naukę katechizmową i przystępował po raz pierwszy do Komunii Świętej. Zaczął mi opowiadać obszerniej swe przygody wojenne i nadzieję, że Rosyanie muszą być pobici, zwierzał się, że między strzelcami panuje antagonizm między królewiakami i galicyanami, że się nie znoszą, nie lubią... ponieważ galicyanie więcej są zdemoralizowani, a głównie jako katolicy są nimi zaledwie z nazwiska, a nawet wcale niegodni nazywać się chrześcijanami, wyrażał swą opinię nie o całości tylko o większości takich... Smutne i przykre nowiny. Wczoraj i dzisiaj strzelcy z karabinów pukają do Rosyan za Nidę. Wczoraj jeden ze strzelców dostał w okopach kulą w głowę. Młodzież strzelecka zaziębia się łatwo i zaczyna coraz więcej chorować. Podobno coraz więcej przybywa im ochotników, ale znaczny procent ubywa słabych i chorych. Dzisiaj tutejszy adjutant wyrobił nowego typu przepustkę w brygadzie w Grudzynach, która ma służyć do 10 kwietnia. Do spowiedzi miałem ludzi 40 osób. Przeszło czterdzieści strzałów armatnich rosyjskich padło na Antoniów w domy starego jubilata Dudały i byłego wójta Pawła Kokosińskiego.

30 marca – wtorek

Cały dzień chmurny brzydki, śnieg się trzyma, rano o 8.00 było 2°C mrozu. Strzelanina rzadka. Spowiadałem do 12.30. Blisko od tygodnia czasu choruję na zaburzenia żołądkowe ze złego odżywiania, albo też przeziębilem się w kościele przy spowiedziach.

31 marca – środa

Stan aury podobny do wczorajszego, trochę cieplej, śniegu ubywa, pola więcej czernieją, zwłaszcza od południa, błoto się robi. Spowiadałem do 1,5 godz. (47 osób). Strzelanina rzadka od 6.30 rano do 6.30 po południu. Rosyanie milczą. O 4.00 po południu końmi pułku strzeleckiego z plebanii

pojechałem do Motkowic do chorego Michała Chrzanowskiego 90-letniego starca, leżącego na barłogu w cudzej ziemiance. Jadąc za Wygodą ku górze cztery austriackie kule z Wygody tuż za mną wypaliły i przeleciały mi nad głową z trzaskiem, świstem, niespodziany huk armatni wystraszył konie, a mnie tembardziej. Po wydysponowaniu chorego zwróciłem się do obecnego syna, że ojciec w nędzy i opuszczeniu dogorywa, głodny, zawszony. Tłumaczy się, że wnuczka porwała starcowi 85 rubli, to niech dziadka żywi i opiera, wnuczka nie zapiera, ale znów, że te pieniądze dziadek przeznaczył na pogrzeb, to go pochowa, a wy wujku macie dwa łóżka wolne w mieszkaniu, to Se weźcie ojca, boście po nim dużą gospodarkę zabrali: mieli pięć koni, mieli krowy. Tyla majątku, a mnie biednej każecie się dziadkiem opiekować. Kłucą się coraz bardziej, niewiadomo, które z nich ma słuszość, dziadek jak pień głuchy na zapytanie: [czy] wyraża żal do wnuczki, że go z pieniędzy okradła, którymi się mógłby w nędzy ratować, ale ona precz krzyczy, że stary ma jeszcze pieniądze, czemu znów dziadek zaprzecza, aż ludzie obecni powiadają mi: „ojcze duchowny oni wszyscy tacy, niegodziwi, taki ich wszystkich koniec czeka! Nie warto się do nich odzywać”.

Pojechałem przez dwór w celu zameldowania się i okazania swej przepustki. Wprowadzają mię do wnętrza, przedstawiam się kapitanowi, grzeczny, dość dobrze mówiący po polsku (Morawianin z Berna nazwiskiem Oppenheimer) zaprasza mię do swego pokoju, bawiłem pół godziny. Z powrotem koło krzyża od naszego przyjazdu leży pochowany Ogórek już przed paru tygodniami, a dotychczas wdowa nie zgłasza się do aktu, radzi, że ich ani grosza nie kosztowało, nie postarali się przywieść na cmentarz, niechże im spoczywa pod krzyżem pod wsią w ich piaskach!

Do dziś dnia od Popielca mam wypowiadanych 817 osób. Wczoraj i dzisiaj organista nie chciał grać na organach wotywy, zastrajkował z tej przyczyny, że mu już od ośmiu tygodni nie płacę od wotywy, gdy już kilka razy przez kościelnego upominał się o pieniądze za nie. Odpowiadam mu, że gdy odda mi na ten rok duplikat, na który jeszcze w listopadzie pieniądze pobrał, to mu zapłacę, on zaś powiada, bym się sam o duplikat postarał, gdyż on takowy kupił i w Jędrzejowie u organisty zostawił, w celu poświadczenia go przez Księdza Dziekana. Ja zaś żądam, by ten, który u kogoś zostawił, odebrał i mnie oddał, nie zaś, bym ja się upominał temu, z którym w tej sprawie nie miał styczności. Słowem zuchwalstwo i bezczelność mego organisty nie ma miary, nieszczęśliwa wojna nie pozwala mi na cztery wiatry przepędzić tego szubrawca, gdyż obecnie gdzie ja mam szukać innego jakiego dła widudy? Ciekaw jestem, czy jutro przy

Wielko-Czwartkowem nabożeństwie odmówi swej specjalności? Ludzie zaczynają się zżymać i mnie winują, że ja go na takiego Wielmożnego...

1 kwietnia – Wielki Czwartek

Przeważnie pogodnie, koło południa więcej trochę chmury przelatały, dość ciepło. Organista zastrajkował, wcale nie chciał grać i uczestniczyć w nabożeństwie, odczepił się jak zdrajca Judasz od wieczerzy Pańskiej i dobrze zrobił. Nabożeństwo odprawiłem przy pomocy kleryka. W nocy koło 2.30 godziny strzelali strzelcy przeszło pół godziny za Nidę do Rosyan. Nad wieczorem koło 5.00 godziny jeden tylko za cały dzień był strzał armatni z Imielnickiego Lasku ku Pińczowowi. Przed południem jakiś aeroplan przeleciał nad nami. Wieczorem kapitan z Imielnicy „Słow” prosił mnie o pozwolenie, by jedna kompania strzelców mogła w nocy z soboty na niedzielę odbywać wartę honorową przy grobie Chrystusa²²⁹. Zgodziłem się, ale ciekaw jestem, jak się zachowają w kościele ci, którzy wcale o kościół i nabożeństwo nie dbają²³⁰. Przechodzę koło nich i słyszę często nic innego jak tylko: psia krew, cholera, co słowo: cholera, a w dodatku słyszy się i inne między nimi, a mianowicie: sakramentka, krucyfiks, alleluja! Takiemi bluźnierczymi słowy szafują ku zgorszeniu mych parafian strzelcy Polacy – katolicy, którzy przyszli tu wojować i bronić ojczyzny, ja zaś patrząc na takich obrońców ojczyzny, myślę sobie, niech nasza ojczyzna przepadnie, jeśli ma mieć takich obywateli, za jakich się mianują i tytułują, zwracając się wzajemnie do siebie. Ładni obywatele!

2 kwietnia – Wielki Piątek

Cały dzień pogodny, słoneczny, ciepły, ładny bez wiatru, + 8° w cieniu. Ranną liturgię odprawiłem sam z klerykiem, bez organisty, który najadłszy się wczoraj konserw mięsnych, jako to i w karnawale czynił, że w piątki z żołnierzami, którzy u niego kwaterowali, mięso jadał, nie miał i dziś ochoty ani smucić się, ani też pościć, a tem bardziej swego obowiązku dopełniać. Zły łotr trzyma tylko z łotrami, gdzieżby on mógł mieć jaką inklinację zwrócić się ku dobremu, ku Bogu, ku pokucie!

Przed południem trochę strażów silnych od Wygody i Motkowickiego

²²⁹ Zob. na temat udziału legionistów w uroczystościach Wielkiej Nocy nad Nidą. Część osób w Wielkim Poście przystąpiła do spowiedzi (200 osób), udział w nabożeństwach był raczej symboliczny. W. K. Cygan, W. J. Wysocki, *Dla Ciebie Polsko krew i czyni moje. Duszpasterstwo wojskowe Legionów Polskich*, Warszawa 1997, s. 117–119, 60–61; <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wielkanoc-zolnierzy-legionow> (dostęp 1 V 2017 r.).

²³⁰ Środowisko legionowe w jakiejś części było ideologicznie bliskie polskiemu socjalizmowi, stąd zapewne dystans do Kościoła. Te postawy obojętne religii potwierdza na przykład kapelan Legionów o. Kosma Lenczowski w swoim pamiętniku, jak i inni, choćby ks. Józef Panaś. K. Lenczowski, *Pamiętnik Kapelana Legionów*, Kraków–Krosno 1989, s. 18, 65. Por.: W. K. Cygan, W. J. Wysocki, *Dla Ciebie Polsko...*, s. 59–67.

Lasu za Nidę. Z południowej strony spokojnie: od Mokrzka czy Brzegów znów dochodziły nas silne grzmoty armatnie, przed południem aeroplan pruski od Pińczowa ku Jędrzejowi przeleciał nad kościołem. O 4.00, gdy już garstka ludzi w większej połowie odśpiewywała stacye Męki Pańskiej, zrobił się alarm i zamieszanie, widzimy oknem uciekających ludzi z kościoła, wychodzę przed dom a tu niedaleko, bo w Imielnie samem pożar, lecimy z klerykiem, widzimy dom duży w płomieniach, strzecha na pół przepalona, już krokwie widać, dym duży, ogień przerzuca się na najbliższą stodołę, ale kilku śmiałków siedzi na stodole i zalewają. Krzyk, płacz, hałas, zbiegowisko ludzi. Dowiaduję się, że w tym domu aż cztery rodziny mieściły się: od strony północnej Kopcińskiego starego, przy nim w środku wdowy Wtorkowej (żony byłego prezesa), następnie jej brata Kazimierza Olesińskiego i z kraja od strony południowej klitka mała, zamieszkała przez Majdę grabarza. Kopcińscy zganiają na Wtorkową, że w jej izbie powstał pożar przy pieczeniu chleba, Wtorkowa zaś i większość, że u Kopcińskich. Słowem, jak we wszystkich przypadkach życia ludzkiego, tak i w tem nieszczęściu trzeba przypuścić dopuszczenie Boże, raczej karę na ludzi chciwych, nienasyconych. Kopciński stary woził z Motkowskich stogów słomę, zboże młócił cudze, pakował, gniótł, ukrywał, bo takiemu zawsze mało, woził z Motkowskich zadołowanych, a rozpoczętych przez żołnierzy kopców, ziemniaki zamierzał w przyszłości interes na nich zrobić, to też ten drapichrust najwięcej przy ogniu ucierpiał, gdyż z jego mieszkania nic nie uratowali, ze słomy na górze upchanej perzyny tylko poszły, uleciały za wiatrem. Wszyscy po trosze ucierpieli, jak sobie przed Bogiem i ludźmi zasłużyli, bo każdy z nas wcześniej czy później za swe winy i grzechy musi mieć odpłacone. Nic się nie dzieje bez woli Bożej. I p. Kopciński nieuczciwy i p. Wtorkowa i p. Olesiński i p. Majda, to gniazdo nieraz i mnie księdzu swymi językami dopalili. Bóg strzegł, że więcej domów nie poszło z dymem, boć jeszcze i takie nieszczęście do reszty byłoby ludzi zgubiło. Płaczą z racyi wojny, strat, zamieszania, ucisku, ale gdyby im przyszło na święta bez dachu pozostać, jako tym czworga rodzinom się wydarzyło, staliby się zupełnymi nędzarzami. Wszyscy wsiowi nie żałują ich, tylko powiadają, że to kara Boża należna im odmierzoną została, do tego w sam Wielki Piątek. Wróciliśmy od ognia, gdy wierzch domu opadł, gdy nie groziło więcej sąsiednim domom, co zawdzięczać należy ratunkowi dzielnych wojskowych, którzy z poświęceniem zdrowia, sił i narażeniem się na różne wypadki dotkliwie z całym zapałem bronili dalszych budowli, wynosili i ratowali dopokąd można było, wsiowi zaś gospodarze, według swego zwyczaju, najspokojniej stali w oddaleniu, przyglądając się, jakby

jakiej ciekawej zabawie, a może żalowali, że w dzień trudno się było czem obłowić, porwać, ukraść, jak się to im przy podobnych wypadkach przytrafia.

W kościele dokonczyli stacyje Drogi krzyżowej śpiewać, rozpoczęliśmy śpiew gorzkich żali. Ludzi najwięcej było koło dwieście osób, może mniej. Kazanie wygłosił kleryk, bez wrażenia na słuchaczach. Trochę po kościele uwijało się strzelców z ciekawości li tylko. Dowiedziałem się od starszych, że między nimi spełniają służbę żołnierską pewne małżeństwo, a oprócz nich dwie panny, które w swej gorliwości i wytrwałości nie ustępują mężczyznom. Dzielne kobiety! Kilka innych z pułku wyproszono, gdyż bez flirtu nie obeszło się... Organista dziś rano odesłał mi duplikat, ale niepoświadczony przez Księdza Dziekana. W połowie listopada oddał ów duplikat organiście Jędrzejowskiemu w tym celu, by tenże postarał się u Księdza Dziekana o poświadczenie. Na nic się zdało mieć do czynienia z podobnymi osobnikami. Organiście też mojemu wypłaciłem zatrzymane pieniądze za odegrane wotywy za przeciąg dziewięciu tygodni. Duplikat otrzymałem, ale bezwartościowy. Trzeba samemu zająć się załatwieniem tej urzędowej formalności.

3 kwietnia – Wielka Sobota

Dzień słoneczny, przesłiczny: muchy, pszczoły, motyle. Strzelanina czasem z karabinów. Z Pińczowskiej Góry Rosyanie wywiesili białą chorągiew w celu porozumienia się ze Strzelcami, by podczas świąt nie strzelali do siebie. Na znak zgody Legioniści wywiesili takąż i dali salwę w górę²³¹. Po południu pojechałem zaproszony przez artyllerystów z Helenówki w celu poświęcenia świątecznego jedzenia. Po powrocie poszedłem pieszo do Jakubowa do spowiedzi Ojca Norbertanina Zygmunta Sudika. Rewizytowałem kapitana Gromeza. Wieczorem do 8.00 odbywali wartę przy grobie strzelcy, zmieniający się co kwadrans. Wieczorem przyjechał z wizytą Ojciec Kapucyn Lenczowski z Grudzyń²³².

²³¹ Wielkanoc świętowali też żołnierze rosyjscy, bowiem wówczas wypadła też i prawosławna Wielkanoc. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wielkanoc-zolnierzy-legionow> (dostęp 1 V 2017 r.).

²³² Ojciec Kosma Lenczowski był pierwszym kapelanem w polskich formacjach wojskowych w okresie I wojny światowej. Początkowo sprawował swoją funkcję w grupie strzeleckiej Mieczysława Trojanowskiego „Ryszarda”, stanowiącej część oddziału Józefa Piłsudskiego, przemianowanego już 22 VIII 1914 r. na 1 pp Legionów Polskich. Dość ciekawe są okoliczności powołania go do służby, otóż zaraz po wymarszu na wojnę 1 kompanii kadrowej strzelców, biskup krakowski Adam Sapieha, przychylając się do prośby znanego historyka, prof. Wacława Tokarza, wyraził zgodę na skierowanie kapelana do formowanych w Krakowie oddziałów strzeleckich. Wybór padł na przedstawiciela zakonu kapucynów, o. Kosmę Lenczowskiego. Ksiądz Kapelan rezydował przy Komendzie Brygady w Grudzyńnach/Por.: W. K. Cygan, W. J. Wysocki, *W służbie Bogu i Ojczyźnie. Służba duszpasterska w polskich formacjach wojskowych 1914–1918*, Mińsk Mazowiecki–Warszawa 2012, s. 13. Zob. Też: K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów...*, s. 15; W. K. Cygan, W. J. Wysocki, *Dla Ciebie Polsko...*, s. 117–119.

4 kwietnia – Niedziela Wielka

To samo, prześlicznie. Resurekcja rozpoczęła się o 5.30 godz. Ludzi było dość, ale nie jak w inne lata, w połowie mniej. Warta strzelców zaprowadzona była przed 5.00 rano. Suma odprawiona została o 10.00, ludzi jeszcze mniej, trochę wojskowych. Podczas rezurekcyjnej procesji batalion strzelców na cmentarzu dał siedem razy salwę. Przy baldachimie po obu stronach szło w pełnym uniformie z bagnietami nabitymi kilkunastu strzelców. Przed południem Rosyanie i Legioniści bez broni przeszli do siebie przez kładki na Nidzie, oficera polskiego Rosyanie w górę podnosili i huśtali. Austriacy oficerowie za złe mieli strzelcom takie bratanie się z wrogami, narobili hałasu, pełno było interpelacji z tego powodu u brygadiera Piłsudskiego, a nawet artyllerya dla odstraszenia jednych od drugich zaczęła strzelać. Nad wieczorem zaczyna się chmurać, ma się na zmianę.

5 kwietnia – poniedziałek

Cały dzień przeważnie chmurny, czasem koło południa słońko wyjrzało, ciepło, spokojnie, szarówką deszczyk zaczął kropić drobny, rzadki. Na sumie kazanie wygłosił kleryk J.K. z Dzierszyna, by ludzi było pełno, trochę żołnierzy. Sztab zaś strzelecki z plebanii nie raczył ani wczoraj, ani dzisiaj pokazać się w kościele. Koło południa ze 20 przeszło oficerów z Imielnicy i Sobowic przyszło z życzeniami świątelnymi, pili wódki, wino, piwo. Dużo hałasowali, śpiewali, tańczyli, kilku dobrze podpiło sobie, zrzucało nadmiar i spało²³³. Koło 5.00 z Grudzyn przyszła orkiestra strzelecka, przed plebanią zagrali parę marszów i walca (kapelmistrz Sikorski), poszli do Imielnicy, tam również grali, na koniec dość długo grali w Sobowicach, wracali koło 9.00 do domu do Grudzyn. W nocy patrol z Sobowic pochwycili, raczej przymusili dwóch Rosyan do poddania się i za pomocą sznurów i lin z tamtej strony Nidy jak szczupaków przeciągnęli przez wodę na ten brzeg, jeden z nich 41-letni, drugi młodszy. Gazety dość pomyślne wiadomości podają.

6 kwietnia – wtorek

Cały dzień pogodny, ciepły, jasny, rozkoszny. Strzelanina rzadka, najczęstsza z Motkowickiego Lasu.

²³³ Potwierdzają to inne źródła, że żołnierze raczej na rozrywce (gra w karty, w piłkę) spędzili święta, niż biorąc udział w nabożeństwach Wielkiej Nocy. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wielkanoc-zolnierzy-legionow> (dostęp 1 V 2017 r.).

7 kwietnia – środa

Przeważnie chmurno, przed południem trochę jaśniej. Po południu sztab strzelców z plebanii przeniósł się do Sobowic do okopów i chałup chłopskich z przyczyny tej, że pułkownikowi Berbeckiemu nader energicznemu niewygodnie było zarządzać batalionami za pomocą telefonów, tembardziej, że strzelcy po całych dniach strzelali z karabinów za Nidę, ruch się rozwijał coraz bardziej, a jego aż korciło siedzieć na plebanii, kiedy tam na linii bowiem ogień się wzmacnia. Adjutant Toporczyk niechętnie wyruszył z plebanii. Doktor Pieszczyński zamiast do Sobowic przy sztabie przeniósł się do księdza w Mierzwinie na plebanię. Oficerowie obozu (p. Iwanicki) i oficer prowiantowy (p. Niemiec) przenieśli się za swym obozem do Bełka, słowem wynieśli z mojej plebanii. Nad wieczorem nadjechał Ojciec Kosma Lenczowski, kapucyn do pracy w konfessyonale²³⁴. Wczoraj i dzisiaj ludziska wzięli się do roli przy pomocy wojskowych²³⁵ – orzą, sieją na gwałt.

8 kwietnia – czwartek

Do 8.00 rano pogodnie, reszta chmurna, deszczyk mrżył, czasem słonko wyjrzało. Nad wieczorem cztery strzały z Imielnickiego Lasku. Spowiadaliśmy z ojcem Kosmą do południa. Ludzie, mimo wezwania, nie nadeszli obficie, robią w polu i jak zwykle w inne lata tak i teraz, gdy wywieżą nawozy w pole, posieją, zasadzą, gdy się obrobią, dopiero sobie przypomną o duszy, że „trza przecie iść do odprawy”, przyjdą niektórzy, ale aż po Zielonych Świątach albo później, bo dla Boga, dla chwały Boskiej, dla zbawienia duszy „nie ma casu, nie ma przezpiecności”. Siedzą, warują, płaczą, zgrzytają zębami, dręczą się i trapią od zaznanych utrapień i ucisków kwaterujących żołnierzy, wszystko muszą znieść, ścierpieć, zmilczeć, co im każą, wykonać, tylko jak Bóg woła, jak kościół czego żąda, to nie ma, to nie ma czasu, to nie ma „przezpiecności”. Jedni z nich nad wyraz są utraپieni, uciśnieni, drudzy przeciwnie, balują, uczują przy żołnierzach, piją z nimi rumy i inne wódki: w piątki jedzą z mięsem, tańczą, śpiewają, bawią się i łajdaczą, bo w nich różni bezbożnicy i bezwyznaniowcy wmówili, że nie ma Boga, nie ma duszy, nie ma piekła, szydzą z modlitwy, z nabożeństwa,

²³⁴ O spowiedzi w Imielnie wspomina też w swoim pamiętniku kapelan Lenczowski. Z zapisków wynika, że ks. Lenczowski pomagał ks. Włosińskiemu w spowiedzi wielkanocnej od 8 do 13 IV 1915 r. K. Lenczowski, *Pamiętnik Kapelana Legionów...*, s. 78–79.

²³⁵ Na mocy rozporządzenia Zarządu Wojskowego C.K. w Polsce istniał dla wszystkich rolników przymus uprawiania ziemi i racjonalnego korzystania ze zbiorów. Ponadto przewidywano w razie braków w sile pociągowej pomoc w uprawie. APK, CK Jędrzejów, sygn. 12, Rozporządzenie Wodza Naczelnego armii dotyczące robót przy uprawie pól i zniwach, 3 IV 1916 r., k. 338–339.

z kościoła, z kapłanów, a ludzie bezrozumni wierzą im, potakują, radzi, że tak sobie można swobodnie, po pogańsku, żyć i używać. Pokazuje się w czasie tej wojny, jaką to ludzie nasi „rózańcowi” mają wiarę!²³⁶

A cóż powiedzieć o ich rozumie, sumieniu, uczciwości? Kradną się nawzajem, co się da, oszukują, zdradzają, wydają przed żołnierzami, gdzie kto ukrył, zachował ze swego dobytku, zboża, ziemniaków. Najniewinniej jedni drugich zdradzają, że to szpieg rosyjski, a tem samem narażają na wiele nieprzyjemności. Tak i dzisiaj przychodzi do mnie Ludwik Blicharski ze Stawów i powiada, że go Ignacy Hanas oskarżył przed wojskowymi jakoby tenże przez Nidę dostał się do Moskali, zaraz go też skuli, zawiedli do Jasionny do dywizyi, wsadzili do lochu, sąd wojenny skazał go na rozstrzelanie, ale Ludwik bronił się, czując swą niewinność i wzywając opieki Boskiej, powołał się na kwaterujących u niego oficerów, ci też zaświadczyli o jego lojalnem zachowaniu się i to go uratowało²³⁷.

9 kwietnia – piątek

Do 8.30 pogodnie, reszta przeważnie chmurna, ciepło, spokojnie. Spowiadaliśmy z ojcem Kosmą do godziny 4.30. Strzelanina rzadka. Nad wieczorem poszliśmy z ojcem Kosmą na przechadzkę, obejrzeć stawy p. Łuszczkiewicza. Nad stawami spotkaliśmy tegoż obywatela, i pomimo chęci, byliśmy u niego w mieszkaniu. Pan Łuszczkiewicz poznał ojca Kosmę, gdy w listopadzie wraz z Legionami spod Iwanogrodu powracał i tamże w Stawach śniadali na dworze.

10 kwietnia – sobota

Cały dzień pogodny, niezbyt ciepły. Spowiadaliśmy do 10.00 rano. Ludzie nie przyszli, bo robota w polu, a dusze śpią. Odprowadziłem Ojca do ściętego dęba ku Mierzwinowi, gdzie żołnierz austriacki przy tym dębie pochowany. Strzelanina dzisiaj dość częsta na wsze strony aż do 4.00. W Sobowicach granat rosyjski zabił jednego strzelca, drugiego ranił, kuchnię połową wiozącą jedzenie od Bełka, również granat rosyjski potrzaskał, konie i dwóch ludzi zabił.

²³⁶ Wiara ludu polskiego oparta na tradycyjnych formach religijności ludowej, w niewielkim stopniu miała charakter teologiczny, często z nikłą znajomością zasad wiary, a praktyka życiowa odbiegała od głoszonych zasad. W wielu wymiarach też była przepojona różnymi zabobonami. Por.: D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX/XX wieku*, Warszawa 1996, s. 218, 227–251.

²³⁷ Takie postawy nie były odosobnione. Wstrząs wojenny, jakim była I wojna światowa prowadził do polaryzacji postaw, jedni upadali na dno podłości i denuncjowali sąsiadów, inni angażowali się czynnie w rozmaite inicjatywy społeczne i narodowe. J. Borkowski, *Chłopi w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1981, s. 137.

11 kwietnia – niedziela

Dość pogodnie, ale chłodno, wiatr zachodni. Strzelanina od rana do 5.30 silna i częsta. Kazanie miałem na temat niedowiarstwa, jakie się wśród parafian objawia z przyczyny bluźniących przeciw Bogu żołnierzy, uczyłem, jak się ludzie mają względem takich bezbożników zachować, jak mają swe religijne obowiązki wypełniać. Narobiło się podobno dużo hałasu między wojskowymi, że śmiałem ich publikować za ich niecne postępowanie, krzyczeli, że nie podarują mi, że protokołem zawiadomią żandarmeryę wojskową, która mię z probostwa usunie i nauczą milczeć²³⁸. Czekam...

Nad wieczorem wyszedłem naprzeciw ojca Dyzmy, który z Mierzwina miał przybyć jeszcze na dwa dni do pomocy w spowiedzi mych parafian, ale nie nadszedł, wróciłem sam prawie od Mierzwina, gdyż spotkana niewiasta objaśniła mi, że na próżno wyszedłem, bo oba księża pojechali po niesporach z wizytą do pp. Różyckich w Opatkowicach Murowanych²³⁹.

12 kwietnia – poniedziałek

Cały dzień chmurny, wietrzny, dżdżysty, brzydki. Rano o 7.00 ojciec Kosma przybył z Grudzyn, spowiadaliśmy do południa, ludzie bowiem nie nadeszli w obfitości, nie mają „przebieczności”, nie korzystają z grzeczności i usług nawet obcego księdza. Strzelaniny wcale nie było, ślota przeszkadzała.

13 kwietnia – wtorek

W nocy, rano i do 3.00 chmurno, od 3.00 do 6.00 dość pogodnie, rozjaśniło się i wypogodziło. Od 6.00 znów chmury brzydkie gromadzą się. Spowiadaliśmy do 4.00. Po podwieczorku odprowadziłem ojca Kosmę ku Mierzwinowi, ale niedaleko, gdyż błoto haniebne nie pozwalało iść dalej. Po południu trochę strzelaniny od Wygody do lasu pod Hajdaszkiem i od Bełku ku Pińczowowi, z Motkowickiego Lasu często artyleria waliła za Nidę. Nad wieczorem wstąpił jadąc z powrotem od Jędrzejowa p. Żurowski²⁴⁰ (legionista ranny w Boże Narodzenie pod Tarnowem),

²³⁸ Mowa jest tutaj o przykładzie danym przez część Legionistów, którzy bardzo ostentacyjnie obnosili się ze swoim agnostycyzmem. Zresztą Autor *Kroniki* pisał też o bezbożnictwie, indyferentyzmie i agnostycyzmie żołnierzy niemieckich i austriackich.

²³⁹ Majątek Opatkowice Murowane o pow. 605 ha był własnością Henryka Różyckiego. *Dobra ziemskie...*, s. 10. Ojciec Kosma Lenczowski udał się na wieczorne spotkanie z pp. Różyckimi wraz z proboszczem parafii Mierzwin, ks. Michałem Wilamowskim: „Wieczorem pojechałem z ks. proboszczem przysłanymi ze dworu końmi do Opatkowic Murowanych, p. Różyccy jak zawsze uprzejmi, gościnni. Wróciliśmy o godz 23.00, ja do Grudzyn, ks. proboszcz do Mierzwina”. Por.: K. Lenczowski, *Pamiętnik Kapelana...*, s. 78–79.

²⁴⁰ Czesław Żurowski, <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/28564-zurowski> (dostęp 10 V 2017 r.).

przykszył sobie mieszkanie w okopach pod Sobowicami, lepiej było tutaj na plebanii mieszkać niż tam pod kulami drzeć. Jego przyjaciel muzyk (kończył konserwatorium w Odessie) p. Madejski również wyrzeka na siedzenie w okopach, u mnie grał całymi godzinami na harmonii, na skrzypcach wygrywał p. Wojtyga z Krakowa, a teraz smutno im i niewygodnie. Dowiedziałem się od Dalechowskich ludzi, że w przeszłym tygodniu Wojskowa Komenda nie chciała dać przepustki chcącym się udać do kościoła w celu ochrzczenia dziecka, zaprosili Księdza Kapelana z Jakubowa i razem z nim trzech oficerowie przyszli do chałupy ochrzcić dziecko, ale matka dziecka oparła się temu, nie pozwoliła na domowy chrzest, cichaczem przyszli do kościoła i ochrzciłem.

14 kwietnia – środa

Cały dzień chmurny, dżdżysty, brzydki. Strzelaniny nie było. U spowiedzi zaledwie cztery osoby. O godzinie 3.30 przyszedł pan pułkownik Berbecki z jakimś oficerem w sprawie niedzielnego kazania i odczytał mi zarzuty przez kilkunastu fałszywych oskarżycieli streszczone, jakoby występował przeciw niemoralności wojskowych, jakoby był nielojalnym względem sprzymierzonej armii²⁴¹, pragnącej zbawić naszą ojczyznę, jakoby chwalił kilku Rosyan modlących się na plebanii, słał im tem samem Rosyan a potępiał niewiarę i bezwyznaniowość wojaków z zachodu, którzy przynieśli z sobą i rozsiewają bezbożność, a tem samem, że ich zozydzał przed ludem i ganił a Rosyan wychwalał, że lud moje kazanie mógł zrozumieć i przyjąć jako wypowiedziane w duchu przeciwnym obecnie walczącej armii. Wszystkie te zarzuty są tendencyjnie i złośliwie poprzekręcane i naciągane w tym jedynie celu, aby mnie kapłana, pasterza parafii narazić na wiele nieprzyjemności, kłopotów, przykrości a może, co gorsza, aby mnie usunąć, że prawdę nie wojskowym, bo do nich nie mam prawa, ale swoim parafianom głosząc o szerzącej się między nimi z racji wojny bezwyznaniowości i niemoralności, prawdę z obowiązku swego pasterskiego mówiąc i błędy wytykając, naraziłem się wojskowym niektórym osobom jakoby do nich pił, jakoby potępiał idącą z zachodu kulturę, wzięli mię przez to samo za jakiego fanatyka, zacofańca, który nie znając jakoby historii, śmiem się dziwić obecnie panującym nadużyciom, jakie przy wojnie mają miejsce, a także, że my księża z małymi wyjątkami

²⁴¹ Na obwieszczeniu z lutego 1916 r. czytamy: „w drodze postępowania doraźnego karane będą karą śmierci przez rozstrzelanie lub powieszenie: [...] 2) zbrodnią nakłaniania i pomagania do złamania wojskowej przysięgi służbowej, oraz udzielania pomocy zbiegłym żołnierzom (314, 316 i 318 u. kw.). APK, CK Jędrzejów, sygn. 136, Obwieszczenie C. i K. komendanta obwodowego płk. Emila Hofssassa W. R., Jędrzejów, 16 II 1916 r., k. 380–381.

za przykładem Maryatynizmu²⁴² dążymy do schizmatyzmu, że my księża utrudniamy sprzymierzonej armii do zwalczenia Moskali przez to, że nie poruszamy ludu do walki z Moskalami²⁴³, bo przeciwnie wojska sprzymierzone byłyby dotąd za Bugiem, że my księża tylko *Propter esum*²⁴⁴ siedzimy na parafiach i nie rozbudzamy ducha w ludzie. Takie i tym podobne zarzuty p. Berbecki wygłaszał, na co ja replikowałem i stanowczo protestowałem. W końcu zapowiedział, bym w niedzielę wygłosił kazanie, które zbiłyby inkryminowane mi dzisiaj zarzuty. Zobaczymy!

15 kwietnia – czwartek

Od 10.00 rano wypogodziło się aż do nocy ładnie. Mało strzelaniny.

16 kwietnia – piątek

Cały dzień przeważnie pogodny dość ciepły. Pieszko razem z klerykiem poszliśmy do Jędrzejowa. Wróciliśmy o 8.00 wieczorem. Wyszliśmy o 1.00 po południu. Załatwiliśmy drobne sprawunki. Zaniósłem duplikat do poświadczenia Księdzu Dziekanowi, któremu opowiedziałem zaznane przykrości z przyczyny niedzielnego kazania. Uspokoił mię, bym się nie trwożył i nie denerwował zbytnio, poradził mi, bym w paru słowach przy kazaniu, zaświadczył się przed ludźmi, że nic złego przeciw polityce i przeciw armii nie powiedział. Dowiedziałem się o fatalnej, podobnej mojej, przygodzie ks. Edmunda Bieganika proboszcza z Nawarzac²⁴⁵, który powracając z żołnierzem od chorego ze wsi, wdał się z nim w rozmowę na

²⁴² Martynizm/martyneizizm – doktryna określana mianem martyneizmu była mglistą kombinacją kabały, magii i teurgii zapożyczonych z filozofii platońskiej i ze wschodniego ezoteryzmu. Jej celem było założenie na ziemi Stowarzyszenia wszystkich Interesów, Federacji wszystkich Narodów, Przymierza wszystkich Kultów i Uniwersalnej Solidarności. „Nadejdzie dzień – głosi Doktryna Gnostyczna – gdy... legnie w gruzach fałszywy porządek polityczny, społeczny, gospodarczy i etyczny; porządek opresyjny, obrażający godność rodzaju ludzkiego. To sami ludzie spowodują ten upadek – obalenie kłamstwa – skoro tylko Duch Święty Chrystusa rozpocznie swoje zbiorowe dzieło. A na ruinach fałszywego porządku zostanie ostatecznie ugruntowany prawdziwy ład. Królowanie Boga na Ziemi; będzie to urzeczywistnieniem Wielkiego Dzieła ziemskiego. Wówczas świat stanie się dobry i pełen harmonii. Nie będzie już – jak to ma miejsce obecnie – stu lub dwustu rywalizujących z sobą Kościołów, ale Wielki Powszechny Kościół wszystkich ludzi połączonych w Jednej Religii, Jedynym Bogu, skrywającym się za różnymi wyznaniem i za formułami dogmatycznymi różnych religii”. Obecnie Zakon Martynistyczny jest jednym z najgroźniejszych tajnych związków, a to ze względu na jego moc zarażania swoją doktryną środowisk katolickich. Pragnie on „odrodzić” (w rozumieniu różokrzyżowców) Kościół Katolicki poprzez infiltrację, tworzenie równoległych struktur, a wreszcie rozmycie na zasadzie synkretystycznej fuzji z innymi wyznaniem. Epiphanius, *Ukryta strona dziejów. Nowy Porządek Świata. Nowy Ład Ekonomiczny. Globalizm...*, Warszawa 2009, s. 71 i nast.

²⁴³ Obwinianie księży za bierność chłopstwa wobec Rosjan jest dużym uproszczeniem, bowiem w świadomości chłopów w Królestwie i Galicji na progu I wojny światowej dominowały więzy lokalne, a dopiero kształtowały się więzi ogólnonarodowe. A tylko takie mogły generować świadome zaangażowanie w walce o niepodległość Polski. J. Molenda, *Chłopi – naród – niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999, s. 222–224.

²⁴⁴ *Propter esum* – dla jedzenia.

²⁴⁵ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Kielce 1913, s. 50–51.

temat wzięcia przez Rosyan Przemyśla, wyrażając się podobno w tych tylko słowach, że musiały być jakieś nieporządki, czy też złe i niedbałe zarządzenie dowódców, że tak silnej fortecy nie zaopatrzyli w odpowiednią ilość żywności, że po 4,5 miesiącach oblężenia, forteca musiała się poddać. Takie rozmowy na zasadzie podanych wiadomości z gazet nie tylko wojskowi, ale wszyscy świeccy obmawiamy, tymczasem ów żołnierz zapalczywy, czy też niespełna rozumu, skoczył z siedzenia przedniego, uderzył księdza w twarz, zawrócił konie, zawiózł do komendy i oskarżył za krytykowanie dowódców wojskowych. Księdza aresztowali odesłali do sądu wojennego do Działoszyc, a stamtąd do Krakowa, ale panowie Winniccy z Niegosławic²⁴⁶ zajęli się niewinnie pokrzywdzonym i turbowanym księdzem i podobno wkrótce będzie wypuszczonym na wolność, a żołnierz za grubijańskie obejście się z księdzem, będzie surowo ukaranym. Fakt ten miał miejsce przed dwoma tygodniami. Dowiedziałem się również w Jędrzejowie, że księża z Mokrza, Brzegów, Mnichowa a nawet Nagłowic uciekali z probostwa przed Rosyanami, czym wielce zbłądzili, zły przykład parafianom dali, a głównie zostawili swych parafian bez obsługi duchowej i narazili swe kościoły na rabunki i zniszczenie. Tak np. w Mokrzku żołnierze powynosili z kościoła: ławki, dywany, ornaty a nawet podobno konie stały w kościele²⁴⁷.

17 kwietnia – sobota

Od rana do południa pogodnie. Do 4.00 chmurno, deszcz padał, później pogodnie, ciepło, ładnie. O 4.00 kapitan Weber ze Stawów przyjechał z wizytą. Nad wieczorem strzelanina z karabinów przeszło godzinę czasu koło Skowronna.

18 kwietnia – niedziela

Cały dzień słoneczny dość ciepły, radosny. Ludzi na sumie było sporo. Znaleźli się i oficerowie z legionów i p. pułkownik Berbecki. Przykazaniu powiedziałem: „Doszło do mej wiadomości, że słowa moje poprzedniego kazania były przez niektórych źle rozumiane. Mówiąc o niedowiarstwie nie miałem na myśli obrażać armii, lecz chciałem zwrócić uwagę niektórych osobistości na niewłaściwe odzywanie się do małuczkich i gorszenie ich swoim postępowaniem i mową. Kazanie wygłosiłem rzewnie i serdecznie, że naród ciągle prawie płakał, na temat powinności dobrych pasterzy i dobrych

²⁴⁶ Majątek Niegosławice po 1918 r. przeszedł na własność Bronisława Wesołowskiego. *Dobra ziemskie...*, s. 44.

²⁴⁷ Brak zapisów archiwalnych na ten temat.

owieczek. Po sumie przyszedłszy na plebanie, zastałem u siebie wczorajszego gościa p. kapitana Webera ze Stawów, który jako wychowaniec konwiktu Jezuickiego za Wiedniem, chce żyć jako katolik, był w kościele na sumie, nawiedza księdza i dziś zaprasza mię do siebie na wieczór. Przyszedł też p. pułkownik Berbecki i przeprosił Mie za poczynione mi przykrości, zganiając winę, na fałszywych oskarżycieli, którzy ze złą wiarą słuchali niedzielnego kazania i tendencyjnie poprzekręcali zdania w celu zohydzenia mię przed Władzą Wojskową... Wieczorem byłem z rewizytą u p. kapitana Webera, który dość dobrze mówi po polsku, gdyż przez kilka lat służył wojskowo w Przemyślu, żona jego z dzieckiem mieszka w Tryeście, włoszka rodem.

19 kwietnia – poniedziałek

Słonecznie, pięknie. Strzelanina w ciągu całego dnia, rzadka, najczęściej przez Nidę z karabinów strzelają. Maciej kościelny z drzwi wrót ni z różnych desek parkan przy domu z zachodniej strony koło ogródka robi.

20 kwietnia – wtorek

Stan pogody prześliczny, ciepło rozkosznie jak w lipcu: roboty w polu przy pomocy wojskowych koni²⁴⁸, tylko księdzu nie ma kto zrobić. Dziś mój stały, nadworny gospodarz Kamieniecki Jan z Imielna po południu zorał trochę ziemniaków. W południe przybyli na plebanie wprost z kancelaryi gminnej z uchwałą czterech panów wojskowych, należących do urzędu Obwodu Jędrzejowskiego – jeden z zarządu cywilnego, drugi wojskowego, trzeci policyjnego, czwarty szkolnego – wszyscy b. uprzejmi, dzielni. Przeszło godzinę czasu bawili i podążyli z takąż wizytą do Mierzwina. Koło 2.00 jeździłem do chorej Domagaliny w Dzierszynie (dwa tygodnie po połogu). Wróciłem z klerykiem pieszo. Nadjechał p. Weber kapitan, śpiewał przy harmonii wyjątki z oper i operetek. Strzelanina armatnia rzadka trwała do 2.00 nad Nidą ciągle z karabinów wałą.

21 kwietnia – środa

To samo, prześlicznie, nad wieczorem zmiennie, parę kropel deszczu padło. Strzelaniny niewiele przeważnie z Wygody i Motkowickiego Lasu strzelali od rana do południa, później ledwie parę razy. Byłem u chorego Jana Nowakowskiego (recydywa tyfusu brzuszego) na Wygodzie.

²⁴⁸ Pomoc tę regulowały przepisy. Por.: APK, CK Jędrzejów, sygn. 12, Rozporządzenie Wodza Naczelnego armii dotyczące robót przy uprawie pól i żniwach, 3 IV 1916 r., k. 339.

22 kwietnia – czwartek

To samo, nad wieczorem zmiennie. Deszczyk chwilę mżył. Byłem u chorego Wincentego Grotkiego w Stawach (na puchlinę). Strzelanina przez cały dzień gwałtowna między Michałowem a Pińczowem, coś się paliło w tamtych stronach pod Młodzawami. Mniej gwałtowna, a nawet rzadka z Motkowickiego Lasu za Nidę. Dwóch oficerów artylleryjskich z Wygody razem z innymi podoficerami objęli dzwonnice za obserwatorium podczas walki działowej ze strony Pińczowskiej.

23 kwietnia – piątek

Przeważnie pogodnie, ciepło. Od 3.00 do 4.00 od Pińczowa ku Kielcom przeszła burza z gromami, błyskami, gradem, deszczem, u nas niewiele się dostało, poszło bokiem. Drugi dzień artylleryję obserwują z dzwonnicy, choć już niewiele było strzelaniny vis-à-vis Pińczowa. Powiadają oficerowie, że Rosyanie wszystkie swe baterie działowe wysłali w Karpaty, została jedna bateria z czterech armat złożona, która od Małogoszcza aż po Korczyn objeżdża i po drodze strzela, by pokazać Austryakom, że ich artylleryja jest czynna i broni swych pozycji za Nidą. Austriacy śmieją się z tej Rosyjskiej baterii ciągle wędrującej i nazywają ją „Latającym Holendrem” (*der fliegende Holender*) – oficer (*oberleutenant*) był u mnie na herbacie podwieczorkowej, dużo i zdolnie grał na skrzypcach. Szarówką nadjechał kapitan Weber ze Stawów, śpiewał wyjątki z oper, zaproponowałem, aby w niedzielę na sumie co zaśpiewał, zgodził się i razem ze mną zaczął studyować *Agnus Dei* Stravellego – wzięł do domu zeszyt mój klasycznych utworów kościelnych i ma na niedzielę przygotować ów solowy utwór. Nad wieczorem kilkanaście silnych strzałów z Imielnickiego Lasku poszło na Pińczowskie Góry.

Pogłoska pewna, że jeden z Dalechowskich młodzieńców z za Nidy przedostał się do domu (jakiś Krzepkowski) i opowiada, że wszyscy nasi, którzy w grudniu uszli za Nidę, cierpią głód, ponieważ, między okolicznymi wioskami tułając się po ludziach. Takich uciekinierów z naszej parafii razem z tymi, którzy z podwodami pojechali, liczymy do półtora tysiąca, najwięcej, bo prawie całe Motkowice (zostało zaledwie 30 ludzi), z Sobowic, także dużo z Jakubowa, z Jasionny, z Dalechów, z Dzierszyna. Za to z innych stron ludzi mamy w parafii przybłądnych, którzy puciekali jako podwodziarze z Galicji z innych okolic, są między nimi z Lubelskiego, ze Stopnickiego, a także z pobliskich okolic, przychodzą do spowiedzi z Kijskiej parafii, z Chomętowskiej, Szydłowa, Korytnicy i innych²⁴⁹.

²⁴⁹ APK, CK Jędrzejów, sygn. 181, Wykaz ruchu ludności – uchodźców wojennych KreisKommando Jędrzejów, 12 IX 1916 r., k. 136–140.



Fot. 9. Msza Święta w parku dworskim w Jasionnie. Marzec 1915 r. Źródło: http://andreovia.pl/galeria/picture.php?/2918/tags/132-architektura_jasionna (dostęp 27 IX 2017 r.).

Dowiaduje się, że w Stawach chłopci, co poukrywali swe wozy w rzece i jeziorach doczekali się, że im żołnierze wyciągają z wody i zabierają za karę, gdyż chłopci naprzykrzają się wojskowym o konie do obróbki pola a swe naczynia pochowali, tak postąpili owi bogatsi, a domagają się, by naczynia gospodarcze szły im na użytek, z czego powstają niesmaki i awantury, gdyż biedacy, doznając krzywdy przez zabierane im naczynia do obróbki pól bogaczów, teraz wydają tamtych, że bezczelnie domagają się sprzętów biednych ludzi, a swe pochowali²⁵⁰. Taka to naszych ludzi uczciwość i miłość bliźniego, niech wszyscy zmarnieją, aby tylko jemu bogaczowi było dobrze.

24 kwietnia – sobota

Pogodnie i chmurno, na przemian ciepło trochę wiatru zachodniego. Strzelanina silna po południu od 3.00 do 5.00 z Wygody i Motkowickiego lasu za Nidę. Oficer artylleryi siedział z żołnierzami na wieży. Wieczorem podoficer żandarmeryi z Mierzwina wstąpił do mnie w sprawie skradzionych w lutym kościelnych pieniędzy. Zanotował sobie podejrzane osoby i wziął kopię spisanych przeze mnie pieniędzy.

²⁵⁰ Na mocy rozporządzenia chłopci, którzy nie posiadali wystarczającej liczby narzędzi mogli o taką pomoc ubiegać się od władz czy wspólnoty wiejskiej. Por.: APK, CK Jędrzejów, sygn. 12, Rozporządzenie Wodza Naczelnej armii dotyczące robót przy uprawie pól i żniwach, 3 IV 1916 r., k. 338–339.

25 kwietnia – niedziela

Cały dzień prześliczny, rozkoszny. Artyllerzyści znów na wieży. Po południu trochę z Wygody strzelaniny za rzekę, najczęściej do Umianowic. W sobotę i dziś zdała grzmoty armatnie dolatują nas od strony Chrobrza i od Brzegów. Przed sumą odprawiłem procesję do Świętego Marka nie przenosząc jej na poniedziałek z tej przyczyny, że mało kto by przyszedł, a także pogrzeb wypadł na jutro z Dzerszyna Rozalii Domagały, młodej mężatki po połogu. Dzisiaj też odprawiłem nabożeństwo adoracyjne, mnie od paru dni gardło boli (zapalenie), kleryk przeto odczytał z ambony modlitwy. Z Borszowic, z Jasionny, z Wólki i z dalszych wsi wcale nie chodzą do kościoła, gdyż wojskowi żądają od nich po dwie korony za przepustkę i o którą również trudno się doprosić. Generalissimus armii austriackiej feldmarszałek Danel był w Dzerszynie wizytować kwaterujący tam szwadron ułanów. Nad rzeką częsta strzelanina z karabinów w celu ćwiczenia się w celnem strzelaniu, nie zaś w celu zabijania się.

26 kwietnia – poniedziałek

Cały dzień słoneczny, ciepły. Nad wieczorem poszedłem do Stawów, do młyna o zmielenie zboża, to widziałem pełno wojskowych kąpiących się. Od wieczora to znaczy z niedzieli na poniedziałek nad Nidą strzelali do siebie żołnierze, aż od 2.00 do 3.00 w nocy rozszalała się bitwa od strony Bełku, Pawłowic i Sobowic. Legioniści urządzili podobno napad za Nidę, czem się skończyło, niewiadomo, były w robocie karabiny i maszyny karabinowe, ale bez armat. W ciągu dnia częsta była kanonada armatnia przed południem i nad wieczorem aż do późna.

27 kwietnia – wtorek

Przeważnie pogodnie, zwłaszcza po południu, przed południem zaś chmury nadciągały. Od 10.30 wczorajszego wieczoru zaczęła się prawie na całej linii od Motkowic aż ku Bełkowi strzelanina karabinowa, od 2.00–3.00 zaś do 6.00 rano piekielna muzyka armatnia, tysiące kul szło za Nidę, artyllerya z Motkowickiego Lasu, z Wygody, ze Stawów, z Imielskiego Lasku, z Bełku i dalej precz walili, aż głucho było. Przed południem również często strzelali, reszta dnia spokojna. Oficer artylleryi z Wygody, który w towarzystwie dwóch innych zwiedzał kościół nad wieczorem, gdy zgadało się o nocnym szturmie, powiedział, że naboje dla baterii armatniej z Wygody kosztowały (10) dziesięć tysięcy koron, cóż powiedzieć o kosztach za wystrzelone naboje z innych baterii? Rosyanie podobno zza Pińczowskiej Góry zaledwie dwa razy wystrzelili, ale za to reflektorem oświecali górę, aż śmiesznie wyglądało,

boć się dzień robił. Całą noc nie spałem, obserwowałem. Wieczorem u młodej chorej położnicy (przytem suchotnicy) Domagaliny w Imielnicy.

28 kwietnia – środa

Cały dzień pogodny, ale chłodny wiatr dość silny zachodni. Rano i nad wieczorem aeroplan nad nami przelatywał. Strzelaniny było dość od rana, zwłaszcza między 1.00 a 3.00 godziną w stronę Pińczowa i okolic, a także ku za Nidę w stronę Kliszowa i dalej. Po południu zaraz był pożar koło Krzyżanowic i nad wieczorem koło Jasionny czy Brusa, czy też Mokrzka, niewiadomo. Wieczorem u chorego Zadębskiego w Imielnie.

29 kwietnia – czwartek

Cały dzień pogodny, wiatr zachodni mniejszy, cieplejszy. Strzelaniny na wszystkie strony za Nidę dość. Między 3.00 a 4.00 po południu z Wygody co parę minut po raz armaty waliły do Umianowic, wywołały pożar, strasznie się cała wieś paliła, precz aż do nocy. Nad wieczorem koło 6.00 austriacki aeroplan nisko szybował, zobaczyłem, jak od Motkowic dążył ku Jędrzejowi.

Swoje pole przy stodołach chłopskich wydzierzawiłem Janowi Kamienieckiemu za furę koniczyny, gdyż o konie wojskowe choćbym się wystarał, to znów od naszych pocziwych, życzliwych ludzi nie można się doprosić ani wozu, ani pługą, ani brony. Nawozu obfitość pozwoliłem Janowi wywieść na to pole, ma wsadzić tam swoje ziemniaki. On stały mój woźnica, on zawsze i poprzednikom końmi swoimi obrabiał, teraz dla siebie ma konie i swoje i wojskowe, ma wszystkie narzędzia. Tylko Księdzu swemu grzeczność i usługę zrobić, toć już taki nie zdobędzie się. Wprawdzie teraz wszystko podróżowało, sklepikarze od pary nędznych koni za furmankę po towary do Jędrzejowa płacą po ośmi dziesięć rubli, i ja bym też od obróbki pola wedle życzenia zapłacił, ale ksiądz niech zdycha z głodu, niech mu się co chce dzieje, aby tylko im, chłopom, dobrze było.

Ksiądz wedle dawnego zwyczaju pobiera od chrztów i pogrzebów, księdzu nie wolno podnosić ceny, im zaś wszystko wolno, wszystko ujdzie, wolno kraść, obdzierać, rabować po polach, lasach, cmentarzach, bo teraz, powiadają, wojna. Od czasu wyjścia 13 pułku dnia 10 lutego mięsa nie jadam, bo go nigdzie na wsi nie dostanę, nie ma ani słoniny, ani szmalcu, toteż wychudłem, znędzniałem, ledwo się ruszam, oni zaś od wojskowych wyłgają, dostają, włóczą się kobiety bezwstydnie między kuchnie wojskowe po wsiach i mają wszystkiego obficie, jak sami zeznają, że nigdy im przedtem tak dobrze nie było, nie znali chyba wielkie święta, kawy,

herbaty, kakao, a teraz używają na mięsach, na herbatnikach, czekoladzie i innych przysmakach.

W braku krów nie można się doprosić mleka, masła, mają dla siebie, dla wojskowych, o księdza nie stoją, nie sprzedają. Ledwie gdzie się uprosi moja gospodyni, to płaci aż sześć złotych za pół kwarty masła. I czym tu żyć, co jeść i jak długo to potrwa? Chlebem i ziemniakiem posilam się, trochę mleka kupnego, kluską i kaszą, to też jak w święta wielkanocne myślałem, że z osłabienia i wprost z głodu padnę, nie było się czego chwycić. Jeszcze w życiu podobnych świąt nie zaznał, czułem się jak w jakim więzieniu lub na Syberji, tak też dalej głodem przymieram, bo gdzie się zwrócę, do kogo udam o poradę? Trzeba za wołą Boską dalej cierpieć i znosić swą niedolę! Gorzej ludzie cierpią i muszą...

30 kwietnia – piątek

Cały dzień jasny, ciepły, rozkoszny. Jeszcze przed północą rozpoczęła się nad Nidą strzelanina z karabinów i maszyn karabinowych, trwało to do 3.00 nad ranem przeważnie w stronę Umianowic, trochę artyllerya pomagała, podobno Stawski batalion 8 pułku zrobił most na rzece i chciał się przedostać na drugą stronę, ale widać nie udało się, wiele mogło żołnierzy paść z obydwóch stron, niewiadomo. W ciągu dnia również dość było huku dział prawie aż do wieczora. Szczególniej między 3.00 a 5.00 po południu znów artyllerya z Wygody raz po raz waliła do Umianowic, aby resztę domów wczoraj niespalonych dokończyć. Toteż po kilku granatach wybuchł pożar, pali się, a granaty i szrapnele precz walą do uciekających, podobno dlatego tak Umianowice ucierpiały. Wczoraj i dzisiaj ze trzy maszyny karabinowe rosyjskie tam się znajdowały, z ich przyczyny dzisiejszy nocny atak nie udał się. Koło Jędrzejowa po południu od 5.00 do wieczora w dwóch miejscach widzieliśmy pożar jeden na Chojnach. Strzelaniną dział w stronę Umianowic dyrygował z dzwonnicy za pomocą telefonu połączonego z brygadą na Wygodzie jakiś major razem z nadporucznikiem, który po wszystkim, gdy odjechał major, razem ze mną muzykował na skrzypcach przy hisharmonii.

1 maja – sobota

Cały dzień pogodny, ciepły, wiatr zachodni. Rano po Mszy Świętej u chorego Wincentego Karaska w Stawach, który dźwigając z dołu koszyki z ziemniakami, namókł się do tego stopnia, że ciężko choruje i wielki fetor z ust jego wychodzi, nie do zniesienia. Przed południem bardzo mało, po południu zaś silna kanonada armatnia na wszystkie strony,

szczególnie w stronę Podłęża, północnego Skowronna i Pińczowskich okolic i Góry Pińczowskiej, nad wieczorem widać znów było silny pożar koło Krzyżanowic. Przed Majówką legionista Cebulski z Poznańskiego²⁵¹ śpiewał przy hisharmonii barytonem. Na tem nabożeństwie majowym zaledwie kilkadziesiąt osób było. Nie mają czasu, nie mogą się obrobić w polu, nie mają przezpieczności.

2 maja – niedziela

Rano o 3.00 obudziłem się od gwałtownego grzmotu dział. Deszczyk mały równocześnie porosił ziemię suchą spragnioną deszczu, armaty grały z obydwóch stron aż do 5.00. Nie mogąc uleżeć na łóżku, ubrałem się i wyszedłem na ganek dla obserwacji, aż tu niespodzianie zjawiają się patrole austriackie i ostro przemawiają z wyrzutem, kto na dzwonnicy był, odpowiadam: „alboż ja stróżem jestem, pilnujcie sobie i szukajcie podejrzanych”. Dwóch oficerów żądają, bym z nimi poszedł tam, poszedłem pierwszy, obeszli, zrewidowali, nawet do dwóch trumien zaglądali, wracamy, znów całą plebanię zlustrowali i zaledwie po półgodzinnej rewizji z niedowierzaniem odeszli, czem oburzony, że mnie nie wiadomo dlaczego podejrzewają, wróciłem do łóżka. Toć już po raz...

Na sumie niewiele ludzi było. Dzień przeważnie pogodny, ciepłutki, wiatr zachodni dość silny wieje, chmury przelatują. Koło 3.00–4.00 z zachodu na północ przeszła za Jędrzejowem mała burza z błyskami i deszczem. Przed wieczorem chmury coraz więcej przelatały. Między 6.00–7.00 z Imielnickiego Lasku i z Bełku armaty waliły zawzięcie na Pińczowskie strony. Rosyanie odpowiadali jakimiś słabymi pukawkami na okopy Sobowickie i Bełskie. Szarówką znów pożar od strony Krzyżanowic.

3 maja – poniedziałek

Z rana do 8.30 deszczyk mrżył, reszta dnia chmurna i pogodna na przemian, wiatr zachodni chłodny, trzeba było w palcie chodzić. Do południa silna kanonada w stronę Rembowa i Kliszowa, który znów się palił, reszta spokojna.

4 maja – wtorek

Od północks usłyszałem strzelaninę z karabinów, w pół godziny coraz silniejsza była, złożyły się na to strzały, najwięcej mię przerażające i denerwujące z maszyn karabinowych, następnie zaczęły grać armaty,

²⁵¹ Brak w wykazie legionistów, http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=cebulski&imie=&miejsc_urodzenia= (dostęp 11 V 2017 r.).

to trwało z godzinę; uspokoiło się, sądziłem że koniec walki, tymczasem po półgodzinnej przerwie zaczęła się walka artyleryjska na wszystkie strony. Trwała od trzy kwadranse na drugą do czwartej, później usnąłem, nie słysząc jej końca, gdyż wcale z łóżka nie wychodziłem przed dom, by znów nie narazić się na podejrzenie patroli, walka armat prawdziwie piekielna wydała mi się, słuchać bowiem z oddalenia ten nieustanny grzmot, hałas, trzask, ten gwizd i szum lecących kul, ta różnorodność tonów i różnych dźwięków, ta różnaitość tempa wystrzelonych i pękających w dali granatów i szrapneli, ten przerażający świst kul prujących powietrze, to wszystko opisać nie sposób, trzeba by jakiejś czulej membrany patefonu lub gramofonu, któraby mogła dokładnie oddać tę tytaniczną muzykę wywołaną paszczami różnego kalibru dział. Słyszeć w nocy coś podobnego, budzi się w człowieku nastrój niezwykle, przychodzą refleksje, że wojna obecna to coś tak barbarzyńskiego, gorzej niż coś zwierzęcego, by ludzie tak się, w ten sposób mordowali, niszczyli, zabijali i na co? Po co? Nie mówiąc już o skutkach tej wojny przekłetej, która tyle tortur moralnych między ludźmi wytwarza, która tyle zniszczenia materialnego jest powodem. I kiedyż koniec nastąpi, by tamę położyć temu bezcelowemu wylewowi krwi niewinnych ofiar?

W nocy legioniści wzięli jeńców – 67 Rosyan, ośmdziesięciu Rosyan wzięli w odcinku między Skowronnem a Kopernią, wzięli ich z okopów. W ciągu dnia mało było strzelaniny. Między spowiadającymi się trafiają się z obcych parafii, jako to: z Lisowa, z Bogucic, z Cisowa, z Ociesek (obie Sandomierskie parafie). Po południu oficerowie artylerzyści u mnie grali na instrumentach, jeden artystycznie śpiewał wyjątki z oper, a przytem znakomicie rysował (chodził do akademii malarskiej). Przez pół godziny mnie grającego na hisharmonii odrysował. W nocy o 11.30 godziny żołnierz jeden z tych, co w niedzielę razem z innymi odbywali u mnie w nocy rewizję, znów przyszedł, załgał się, pytając, czy tu nie byli wojacy? Chciał wiedzieć, czy jestem, co porabiam, zastał mię na łóżku. Mają mię o coś w podejrzeniu, nie wiem jaka tego przyczyna.

5 maja – środa

To samo pogodnie, ale chłodno, wiatr wschodni, siwy rano przymrozek. Przed południem byłem u chorej w Borszowicach. Dowiedziałem się od tamtejszych oficerów, których poznałem w lutym w Stawach, że wczoraj nadeszła wiadomość, że w Galicyi przeszło 30 000 Rosyan

wzięli do niewoli²⁵². Dziś czytam w „Gazecie Krakowskiej” sprawozdanie z 3 maja, że 8000 Rosyan zabrano. Rano przelatywał aeroplan. Do południa spokojnie, później od 4.00, szczególnie nad wieczorem gwałtowna strzelanina w stronę Pińczowa.

6 maja – czwartek

To samo, rano zimno, wiatr wschodni dość silny i chłodny. Wiśnie i śliwki kwitną, gruszki zaczynają. W nocy między 1.00 a 3.00 naprzód silna strzelanina z karabinów, następnie armaty huczały co nie miara. Wcale nie wychodziłem z łóżka, by się nie narazić na podejrzenie. Po południu trochę było strzelaniny armatniej najczęściej z Motkowickiego Lasu. Między spowiadającymi się trafiają się z obcych parafii (z Rakowa, Ociesek Sandomierskich i Szańca (Kieleckiego), wracają w grudniu z Kaliskiego, gdzie byli w lecie na robotach polnych. Wczoraj po południu grabarz Andrzej Majda wypędzał krowy z cmentarza grzebalnego, na którym sobie pozwalają nasi wierni i uczciwi pasać, aż doczekał się, iż jedna z Imielskich gospodyń Farynina, napadła go i dotkliwie pobiła i poraniła. Brak policyi uniemożliwia na razie ukaranie zuchwałej baby, która wykrzykiwała na cały głos: „iż podczas wojny wszystko jej wolno”. Dziwne pojęcie u ludzi, do bezprawia i samowoli są skorzy, tylko do czegoś dobrego to ich nie ma. Podczas tej wojny pokazuje się naocznie, co też nasz lud wart jest, wyłażą na wierzch zwierzęce, dzikie instynkty. Łajdactwa, zdrady wzajemne, kradzieże, rabunki, przekleństwa, bluźnierstwa, doszło widać do tego, że ludzie już wypierają się Boga, wiary, za nic Kościół, za nic nawet rozum, sumienie, zastanowienie, wszystko im wolno, niech wszystko religijne przepadnie, aby tylko brzuch był syt i zmysły zadowolone! Smutny i bolesny stan²⁵³. Co dalej będzie? W co się ten naród zamieni?

7 maja – piątek

Pogodnie, ciepło, rozkosznie. Od 4.00 z zachodu chmury nadciągały, przed południem niewiele strzelaniny, między 3.00 a 4.00 po południu z Wygody co parę minut walili z armat do Umianowic. Zapalili znów domy,

²⁵² Państwa Centralne w kwietniu 1915 r. przygotowując silną ofensywę zgromadziły na froncie galicyjskim 20 dywizji (ponad 350 000 żołnierzy), Rosjanie przeciwstawili im 17 dywizji (219 000 żołnierzy). W dniach 2–5 maja Niemcy i Austriacy przełamali front rosyjski na szerokości 150 km. Potem zajmowali kolejno Przemyśl i Lwów. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 282–283.

²⁵³ Por.: J. Borkowski, *Chłopi w dobie kapitalizmu...*, s. 137. Podobne zjawiska zachodziły choćby w pobliskim dekanacie włoszczowskim. Por.: R. Ślęzak, *Duszpasterstwo i życie religijne w dekanacie włoszczowskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Między Wisłą a Pilicą” 2003, t. 3, s. 193; *idem*, *Dekanat włoszczowski (1867–1918)*, Kielce 2004.

jakieś sygnały telefonem dawali z naszej dzwonnicy, paliło się aż do nocy. Oficerowie artylleryi z Wygody koło 5.00 do 6.00 byli u mnie na muzyce.

8 maja – sobota

Przeważnie chmurno rano, przed południem dżdżysto, koło 2.00 i 3.00 z zachodu burza, u nas trochę deszczu, ciepło, rośnie wszystko jak na drożdżach. Strzelaniny trochę po południu z Wygody i Imielnickiego Lasku, najwięcej huczą armaty koło Brzegów. Kazanie miał kleryk. W nocy koło 2.00 strzelanina była od strony Stawów – Olszyn, za Nidę z karabinów gruchotały mocno z godzinę czasu.

9 maja – niedziela

Cały dzień przeważnie pogodny, wiatr północno-zachodni chłodny. Zaledwie z rana parę strzałów, paliło się znów w Kliszowie. Po południu spokojnie. Ludzi w kościele niewiele było na sumie. Na nieszpórach i majówce ze dwieście. Od 10.30 do 11.00 w nocy strzelali z karabinów nad Nidą. Kolejka z Jędrzejowa do Jakubowskiego Lasku zbudowana, kursują pociągi z małymi wagonikami. Wojska pułku, ułani z Dzierszyna, legioniści podobno gotowi są do wymarszu dalej za Nidę. Dowiedziałem się, że w sobotę pięć rosyjskich granatów padło w Borszowicach, urwało kawał domu i niejakiego Kubanka z oderwanymi belkami odrzuciło na kilkanaście łokci, drzewa poraniły, potłukły całą głowę i piersi, zawieźli go do Jędrzejowa, ale z małą nadzieją wyleczenia. Dziś znów granat rosyjski padł na Borszowskie łąki.

10 maja – poniedziałek

Pogodnie, wiatr północny zimny. Koło 3.00 trochę strzałów na Pińczowską Górę, również z Wygody i Motkowickiego Lasu za Nidę. Z gazet dowiaduję się, że Włochy wypowiedziały wojnę Austrii, toż samo Japonia Chinom²⁵⁴. Robi się lepsze piekło. Cały dzień pogodny niezbyt ciepły. W nocy Rosyanie cofnęli się za Nidę, armatni huk od Brzegów przez całą noc do południa podobno Rosyanie chcieli się tamtędy przedostać, ale Austriacy nie pozwolili. Niektórzy znajomi legioniści byli mię pożegnać. Szczególniej p. Bielecki ze Stanisławowa²⁵⁵ przepraszał mię za nieprzyjemność, jakie doświadczyłem podczas ostatniej rewizyi.

²⁵⁴ W rzeczywistości wojna Austro-Węgrom została wypowiedziana w dniu 23 V 1915 r., Japonia zaś zajęła niemieckie tereny w Chinach już na początku 1915 r.

²⁵⁵ Jan Bielecki, <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/31582-bielecki> (dostęp 1 V 2017 r.).

11 maja – wtorek

Cały dzień pogodny, niezbyt ciepły. W nocy i do południa huk armat od Brzegów. W południe saperzy i pionierzy tędy ku Motkowicom dążyli z wozami, łodziami i innymi przyborami. Podobno Włochy wypowiedziały wojnę Austrii, toż samo słyhać o Japonii z Chinami. Piechota (No 8 pułk) z Jakubowa poszli za Nidę.

12 maja – środa

Pogoda, ciepło, nad wieczorem z zachodu chmura się. Z rana o 7.00 liczne baterie tędy przejeżdżały, toż samo zaraz po południu. Aeroplany często przelatały. Liczne wojska rezerwowe pościagały do naszych wiosek. Nasi ludziska i z innych stron powracali z Nidy, jedni zadowoleni, że im znośnie lub dobrze było, drudzy zbiedzeni, inni poumierali, szczególnie dzieci. Tułali się po okolicznych wioskach za Nidą, żywili się, pracując u innych gospodarzy, albo też tłukli kamienie na szosie, spowiedź odbywali w sąsiednich parafiach, przeważnie Kijach, Sędziejowicach, gdzie komitet ratunkowy rozdawał biedakom zapomogi²⁵⁶. Po południu z klerykiem pobieglśmy do Imielnickiego Lasku, gdzie artyllerya miała swe pozycje, podziwialiśmy ich dekunki, ogródki, klomby koło nich. Nabojów z rosyjskich strażów nie znaleźliśmy, tylko przykrywki mosiężne i kulki ze szrapneli. Na krzyżowych procesjach²⁵⁷ mało ludzi bywało, gdyż witali się z powracającymi z Nidy, a głównie rabowali dekunki wojenne.

13 maja – czwartek

Dzień rozkoszny, ciepły, spokojny. Na sumie dość ludzi było. Jeszcze nie

²⁵⁶ Komitety ratunkowe były ekspozyturami terenowymi Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie zajmującego się od 14 IX 1914 r. pomocą dla poszkodowanych wojną, w dużej mierze chłopów. W końcu maja 1915 r. w terenie działały 554 komitety ratunkowe. Komitety uruchamiały przytulnię, schroniska, ochronki, tanie jadalnie, piekarnie, punkty żywnościowe, w których prowadzono rozdawnictwo żywności. Organizowano też wypłacanie zapomóg i wydawanie odzieży. CKO został rozwiązany przez Niemców we wrześniu 1915 r. M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego...*, s. 257–259.

²⁵⁷ Dni krzyżowe wypadają 25 kwietnia, w święto Marka Ewangelisty oraz w poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim. Procesje, w czasie których śpiewa się litanie do Wszystkich Świętych, mają charakter błagalny dla uproszenia dobrych urodzajów i zachowanie od klęsk żywiołowych. W Polsce te obchody nazywa się Dniami Krzyżowymi, a to z tej racji, że procesje błagalne zatrzymywały się przy krzyżach dla odprawienia nabożeństwa lub Mszy Świętej. Centralnym punktem Dni Krzyżowych była procesja, która zaczynała się w jednym z ważniejszych miejscowych kościołów i zdążała do okolicznych kościołów, kaplic i krzyży przydrożnych, gdzie zatrzymywano się na modlitwy. Podczas procesji śpiewano psalmy, wezwania litanijne, odprawiano msze święte. Bardzo często na zakończenie modlitwy spożywano wspólny posiłek. Dni krzyżowe cieszyły się wielką popularnością. Uczestniczyli w niej królowie, magnaci i władze miejskie, zazwyczaj w strojach pokutnych, a w niektórych kościołach na rozpoczęcie procesji święcono popiół i posypywano nim głowy uczestników. W Polsce do XX w. w Dni Krzyżowe obowiązywał post. Odnowa kalendarza liturgicznego w 1969 r. zniosła te obchody jako obowiązujące w całym kościele, zostawiając to w gestii kościołów lokalnych. Szerzej na temat obrzędów Dni Krzyżowych obowiązujących na przełomie XIX/XX w.: ks. dr Jougan, *Liturgika katolicka czyli wykład obrzędów Kościoła Katolickiego dla szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych*, Lwów 1899, s. 134–135.

wszyscy ściągnęli zza Nidy, niektórzy podwodziarze zabrani przez Rosyan dalej z nimi pojechali. Zdarzało się, że i do Rosyi popojeżdżali amatorzy, którym się uprzykrzyła poniewierka za Nidą. Niektórzy Bogobojniejsi odbyli spowiedź wielkanocną w sąsiednich parafiach, jako to w Kijach, Pińczowie, Sędziejowicach, Chmielniku. Niektórzy popowracali do niczego, gdyż ich budynki, domy, stodoły zostały poniszczone, rozebrane, dziś na tych gruzach płaczą i lamentują, że się dali uwieść namowom głupich ludzi, szczególnie Kozaków, którzy ich straszili, że gdy Austriacy wejdą, to ich pozabierają. Natulali się, nacierpieli biedy, a dziś wróciwszy po tylu miesiącach niebytności do domu, zastają gołe place lub całkiem zniszczone, rozebrane budynki²⁵⁸.

Jakże gorzko dziś opłakują swoją nierozwagę, że się dali uwieść namowom Kozaków, których poprzednio jako swych najlepszych przyjaciół witali, fetowali, przetrzymywali całymi tygodniami, ukrywali między sobą, dziś niektórzy, wprost skompromitowani podejmowaniem u siebie Kozaków, obawiają się powrócić, gdyż naraziliby się, lichy wie, na jakie następstwa. Tem się jeszcze pocieszają, że Rosyanie za dwa tygodnie mają wrócić, a tem samem będą oswobodzeni. Powiadają dalej, że Rosyanie zrobili betonowe okopy od Kielc aż do Staszowa, że Austriaków od Nidy aż po nowe okopy przypuścili, aby tem większą zadać im klęskę. Naiwni, wierzą tym bajdom i łudzą się niemi. Zobaczymy, co dalej wojna przyniesie.

14 maja – piątek

Pogoda, wiatr ostry zachodni, wieczorem burza z gromami i błyskami, przeszła ku Kielcom, u nas kilkanaście kropel deszczu, sucho. Po południu zapisywałem dzieci do drugiej spowiedzi, nad wieczorem aeroplan nisko latał ku Pińczowowi przeleciał. Do spowiedzi walą się ludziska i ci co uciekali za Nidę i próżniaki domowe, co to „nie ma casu i przepiecności” i ci co mieli utrudnione dojście do kościoła. Zapisywanie i zabieranie koni²⁵⁹, rozpacz gospodarzy.

15 maja – sobota

Pogodnie, ale chłodny wiatr północno-zachodni, silny, wprost zimny. Nad wieczorem wiatr ustał. Rano u dwojga chorych niewiast w Imielnicy.

²⁵⁸ W całym Królestwie Polskim do początku 1915 r. zniszczeniu uległo ponad 800 folwarków, 5500 wsi, a spaleni ponad 1000. W samym powiecie jędrzejowskim zniszczonych zostało 45 wsi (11,9% ogółu), 253 nieruchomości (2,4%) oraz 522 budynki (1,6%). W skali ogólnokrajowej były to jednak jedne z mniejszych zniszczeń. M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego...*, s. 42, 50–53.

²⁵⁹ Rzeczywiście zaraz po wycofaniu się Rosjan przystąpiono do rekwizycji koni. Ogółem w całej Generalnej Guberni zarekwirowano ponad 230 000 koni. M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego...*, s. 64–65.

Spowiadałem do 1.00. Zapis dzieci do wstępnych nauk katechizmowych, czyli do pierwszej spowiedzi od 1.30 do 5.30.

16 maja – niedziela

Dzień pogodny, dość ciepły, słaby wiatr zachodni. Na sumie kompania żołnierzy od budowy kolejki parowej, ludzi naszych dość.

17 maja – poniedziałek

Do południa pogodnie, reszta chmurna, ciepła, ale bez deszczu, rozpaczliwa susza. Zabieranie krów²⁶⁰, gdzie zostało po dwie, ponieważ mężczyźni boją się iść z temi krowami do Klimontowa, czy coś podobnego, pod Wodzisław, przeto kobiety odważniejsze idą z niemi w celu odebrania należności za nie, mężczyznom kazali zaś z końmi się tam stawić, a że podobno i żądają, aby oni jechali na podwody, przeto uciekają, kryją się, wołają zapłaty za konie nie pobrać, aby tylko uwolnić się od, kto wie jak długiej, poniewierki za wojskami. Dzisiaj odbyła się pierwsza nauka dzieci. Spowiedzi miałem do 1.30, od 2.00 do 5.00 nauka. W nocy o 11.00 spadł deszcz rześisty.

18 maja – wtorek

Do czwartej pogodnie, upalnie, później z zachodu na północ burza przeszła, u nas spokojnie, ciepłutko, rozkosznie. Spowiadałem do 1.30. Nauka z dziećmi do 5.00 godziny. Ledwie żyję, tak się czuję umęczonym pracą i złem odżywianiem się. Do spowiedzi naprzykrzają się ci, co byli w domu, co mogli przedtem to skutecznić, ale to już taka natura naszych ludzi mądrych i usłuchanych! Bez bata i kija ani rusz! Usłuchać musi wojska, żandarma, nahajki, ale Boga, Kościoła, kapłana w niczem sobie ma. On zresztą nie casu przezpiećności!

19 maja – środa

Do południa ciepłutko, chmury przelatały. Rano aeroplan leciał ku Pińczowowi niziutko, można było gołem okiem widzieć siedzących wojskowych. Od 1.00 do 2.00 po południu burza u nas z gromami, błyskami, piorunami i deszczem rześistym, od 5.00 do nocy również deszczuk mrżył. Z dalekich stron huk armatni dolatuje nas.

20 maja – czwartek

Chmurno i pogodnie na przemian, ciepło, zielen po deszczach rozkoszna.

²⁶⁰ Podobnie jak w przypadku koni, okupant wybrał z Królestwa setki tysięcy krów. Por.: M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego...*, s. 65.

W nocy o 12.00 mieliśmy ruchy na plebanii, trzech oficerowie zerwali się ze snu, gdy ich zawiadomili, że koło Umianowic, tam gdzie dwa mosty drewniane zbudowali dla kolejki żelaznej, Kozacy rozproszeni i odcięci od swej armii, niepokoili Austriaków, napadają, strzelają, psują tor kolejowy. Podobno była z nimi potyczka, ale w rezultacie nic się nie można od wojskowych dowiedzieć. Koło 8.00 cała kompania budowy kolejki żelaznej pod komendą inżyniera (oberlejtanta) Jana Szwancera z Wiednia przeniosła się z Imielna aż do Sędziejowic pod Chmielnik, by w dalszym ciągu prowadzić budowę kolejki. Została jeszcze kompania kolejki konnej wzdłuż szosy ku Chmielnikowi. Aeroplan koło 4.00 przelatał z Jędrzejowa ku Kielcom. Szarówką aż do 11.00 silne błyskawice z południowo-wschodniej strony.

21 maja – piątek

Cały dzień chmurny, posępny, dość ciepły, spokojny. Dwaj oficerowie kolei konnej i podkomendni zakwaterowali się na plebanii. Pan Scholtze administrator Dóbr Motkowic i Kliszowa wraz z p. Łuszczkiewiczem ze Stawów nawiedzili mię.

22 maja – sobota

Do 10.00 posępnie, reszta pogodna, prześliczna, ciepła, spokojna. Spowiedź do 17.00.

23 maja – niedziela

Cały dzień pogodny, jasny, ciepły, spokojny. Ludzi pełno na sumie. Na nieszpórach i majówce Zielonych Świątek niewiele, jak zwykle.

24 maja – poniedziałek

Do południa pogodnie, słonecznie, reszta chmurna. Od raniutka do 9.00 silne huki armatnie od wschodniej strony. Kazanie wygłosił kleryk J.K. z Dzierszyna. Zaznaczam, iż w tym roku na czytanie majowe wybrałem książeczkę pod tytułem: *Rozmyślenia majowe na cześć Niepokalanej Maryi jako Matki Nieustającej Pomocy* przez Ks. Germana Grabowskiego, Warszawa 1904 r.²⁶¹

25 maja – wtorek

Prawie cały dzień pogodny, ciepły, od południa do 4.00 chmury białe, okrągłe przeciągały. U chorego w Sobowicach.

²⁶¹ G. Grabowski, *Rozmyślenia majowe na cześć Niepokalanej Maryi jako Matki Nieustającej Pomocy*, Warszawa 1904.

26 maja – środa

Cały dzień słoneczny, rozkoszny. Przed południem u trojga chorych w Borszowicach. Tam dowiedziałem [się], że już troje ludzi umarło na cholere²⁶². Niedaleko od szosy idzie tor dla kolei konnej, powracając, spotkałem powracające wozy na szynach, ciągnięte przez parę koni, na tych wozach widziałem wiezione lufy armatnie (widocznie rozbite, popsute), pełno zboża, maszyny karabinowe, rannych nie było, a najwięcej wozów wracało pustych, nie miały co zabierać z powrotem. Wożą to wszystko aż od Rakowa, przez Chmielnik do Jędrzejowa.

27 maja – czwartek

Słonecznie z rana, od południa coraz posępniej, szarówką z południowo-wschodniej strony chmury, błyski, grzmoty. Parafianie, którzy przybyli zza Nidy, a także ci, którzy mieli utrudnione dojście do kościoła, jako też i opieszali, którzy w domu siedzieli, walą się obecnie do spowiedzi. Razem dotąd mam wypowiadanych 2217, co najmniej z tysiąc jeszcze nie było, ze czterysta do pięciuset są w Prusach od przeszłego roku na robotach, którzy nie wrócili do domu z przyczyny wojny. Słowem, taki jestem zapracowany, umęczony od rana aż do późnej nocy, spowiedź trwa od 6.00 rano do 1.00 lub 2.00, od 2.00 do 5.00 nauka codzienna dzieci, od 6.00 do 7.00 majowe nabożeństwo, reszta czasu zajęta wypisywaniem wykazów metrycznych do Jędrzejowskiej C.K. Komendy Obwodowej²⁶³, termin złożenia na 30 maja, a ja dopiero w połowie roboty²⁶⁴. Zarazem notuję, że w tym roku zapisanych mam dzieci do drugiej spowiedzi 113, do pierwszej zaś 254.

28 maja – piątek

W nocy i do południa deszczyk mrżył, padał, po południu chmurno i pogodnie na przemian, nad wieczorem ochłodziło się, czarne chmury. Wczoraj i dzisiaj rozdałem biednym kilkanaście (do 20) korcy ziemniaków.

²⁶² Choroby zakaźne na terenie okupacji austriackiej pojawiały się też w latach późniejszych. APK, CK Jędrzejów, sygn. 200, Kreiskommando w Olkusz. Tygodniowy wykaz chorób zakaźnych (7–13 I 1917 r.), styczeń 1917 r., k. 431.

²⁶³ Okupant austriacki w maju 1915 r. powołał dwa gubernatorstwa: piotrkowski i kielecki, utworzono też wówczas obwody. Obwód jędrzejowski wszedł w skład gubernatorstwa kieleckiego. We wrześniu 1915 r. połączono gubernatorstwa tworząc Generalne Gubernatorstwo ze stolicą najpierw w Kielcach, potem w Lublinie. W październiku 1918 r. dekretem Rady Regencyjnej przywrócono podział na powiaty. J. Pająk, *Dzieje podziałów administracyjnych a granice województwa świętokrzyskiego* [w:] *Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość? Materiały konferencji naukowej, Kielce 23 maja 2001*, red. J. Wijaczka, Kielce 2001, s. 60–61.

²⁶⁴ Ks. Włosiński na bieżąco też wydawał metryki o urodzeniu i chrzcie dla indywiduanych osób na żądanie władz. APK, CK Jędrzejów, sygn. 181, Pismo CK Komendy w Jędrzejowie do Urzędu Parafianego w Imielnie o wydanie metryki urodzin i chrztu Kazimierza Blicharskiego z Imielna, 26 VII 1916 r., k. 126.

29 maja – sobota

Do południa pogodnie, reszta przeważnie chmurna, ciepło. Przyszedł Jakubczyk z Korytnicy, kawaler, organista z Łan Wielkich (zawiadomiony przez krewnych z Motkowic), prosząc o przyjęcie go na organistę tutejszego. W sam raz się nadarzył, gdyż starego trzeba koniecznie usunąć, coraz zuchwalszy, czelniejszy, ze swymi kamratami pije i powiada, że parafianie go spetytą żywią, to go i parafianie nadal utrzymają, on od księdza wcale nie zależy, przewróciło mu się do reszty w głowie. Wczoraj po Mszy Świętej pojechał do miasta w celu sprzedania żyta. Nie wrócił na majówkę wcale się nikomu nie opowiadając. Druga rzecz również przykra dla mnie jest ta, że rok rocznie tutejsze Imielskie rabuśniki w wilię Zielonych Świątek wszystko kwiecie z gałęziami obrywają ze wszystkich krzewów okół kościoła na cmentarzu. Do tego stopnia, że ani jednego kwiatuszka nie zostawia. Czynią to powodowani zwierzęcym instynktem w celu umajenia swych domów. Ubrać kościół, przynieść do kościoła, to nie ma, ale ukraść, zrabować, zniszczyć to potrafią. Wapno wykradli, drzewa, krzewy na cmentarzu grzebalnym i na tym przy kościele obdzierają, bo tak zwykli postępować nase parachfiany, uczciwe, rzetelne, sprawiedliwe, różańcowe.

30 maja – niedziela

Chmurno i pogodnie na przemian, ciepło z rana i po południu deszczyk mrzył. Po niesporach byłem u chorej suchotnicy Kowalczykowej w Dzerszynie, ledwie się wypowiadała, zaczęła konać, nie mogąc już przyjąć Wijatyku, skoła.

31 maja – poniedziałek

Stan pogodny taki sam, więcej nawet chłodno, parę kropel padło. Żandarm z Mierzwina (wachmistrz), p. Józef Kramarski, wracając z Wislicy, wstąpił do mnie. Na zakończenie majowego nabożeństwa więcej bab przyszło, mężczyzn jak zwykle paru. Przez większość dni nie miał kto świec zapalonych trzymać. „Nie ma casu” – a jak za Nidę przez pięć miesięcy wypadło się poniewierać, tułać, żebrać, kraść po folwarkach i po cudzych dołach ziemniaczanych, to musiał się znaleźć. Taka to i pobożność, bogobożność naszych wiernych różańcowych!

1 czerwca – wtorek

Cały dzień pogodny, jaśniej, dość ciepły, spokojny. W niedzielę, poniedziałek i wtorek zza Kielc słyszać huk armatni. Dzisiaj spomiędzy żołnierzy obsługujących koleje: żelazną i konną, Komisya wojskowa wybrała

w samym Imielnie 54 żołnierzy, którzy jako młodzi i zdrowi muszą iść na linię bojową. Nad wieczorem z klerykiem poszliśmy do Jakubowskiego Lasku, gdzie jest urządzona stacya pod nazwiskiem „Podlesie” dla kolei żelaznej i konnej, podziwiać, co tam jak mrówki ludziska wojskowi i świeccy (młodzież z Krakowskich stron, wsiowi, pościągali do roboty. Dziennie korona zapłaty i życie żołnierskie). Pracują na tej kolei, oni segregują, reholują wagony na właściwe tory. Byliśmy świadkami jak z linii bojowej gdzieś zza Rakowa przyjechało kilkadziesiąt wozów (wagonów) przeważnie próżnych, gdyż w tamtą stronę wożą amunicję, żywność dla ludzi i koni, nazad wracają próżno, było też 35 rannych, dwóch ciężko, reszta siedzieli, paląc nawet niektórzy papierosy, wszyscy od kurzu czernieli, wynędzniali. Na tej stacyi dostają posiłek. Doktor rewiduje, przesadzają ich do wagonów kolei parowej, wiozą ku Jędrzejowu, Krakowowi. W sobotę posłałem kościelnego do organisty starego, by oddał żelaza do pieczenia opłatków, gdyż potrzeba mi Komunikantów, to on zuchwalec odpowiedział, że on od księdza nie brał żelaz, to i księdzu nie myśli oddawać.

Dzisiaj jako od 1 miesiąca czerwca mam już nowego organistę, wypadł dziś pogrzeb po odśpiewanych wiliach, gdy trzeba było dostać się do organu, chór znaleźliśmy zamknięty. Posłałem po klucz, znów łotrzyk odrzekł, że nie księdzu, tylko jemu członkowie dozoru po zreperowaniu organu w lipcu przeszłego roku oddali takowe w opiekę i on zań odpowiada, przeto nikomu nie pozwoli grać, by czasem obcy nie popsuł i by do niego nie mieli parafianie pretensyi. Na takie dictum, posłałem po kowala, przystawili drabinę do chóru i od wewnątrz zamek kował oderwał, organ był niezamknięty, a co gorsza coś zmajstrował niegodziwiec, że nie chcą w całej pełni grać i wiele głosów przeraźliwie piszczy. Zdumieni się obecni na pogrzebie gospodarze z Dzierszyna, co taki zuchwalec wyrabia, jak śmie tak postępować ze swym proboszczem, jak się poważzył umyślnie organ uszkodzić, aby całej parafii dokuczyć. Ale taki łotr na wszystko gotów, aby tylko swe chamstwo wrodzone pokazać. Szkoda, że w miejscu nie ma policyi, gdyż takiego durnia wzięliby do ula. Miałem wzgląd na jego dzieci, żem go w lutym nie wyrzucił, była tu przytem w okolicy linia bojowa, trudno było wyrzucić z mieszkania i narazić na poniewierkę, obecnie, gdy tyle zuchwalstwa, podłości przeciwko mnie pokazuje, zbiera podpisy swych kamratów przeciwko mnie, czy wart uwzględnienia? To też przyjdzie czas, że go muszę wyrzucić z domu, z którego on (powiada), że nie ustąpi. Dzisiaj mieszkanie bieli, porządkuje ze swym kamratem, niejakim Olesińskim, b. fabrykantem guzików w Częstochowie, ma założyć wspólny

handel zbożem i tutaj żyć, by dalej prowadzić zdradzieckie względem mnie rzemiosło, ale doczeka się jako Judasz od Boga zasłużonej kary.

Nowemu organiście, gdy w sobotę był u zgody, poleciłem napić opłatków w Korytnicy, tak też uczynił, ale nie domyślił się i nie wyciął komunikantów, przyniósł w niedzielę opłatki, w poniedziałek kował robił tymczasem kółko do wycinania. Tutejsi wojskowi wzbraniają ludziom przechodzenia za Nidę, niewiedomo dlaczego, nie wydają nikomu przepustek, ale niektórzy nieposłuszni wsiowi, nie zważają, tylko tajemnie przechodzą za Nidę w celu kupna krów i koni, i handlują, ale też narażają się, że ich łapią, aresztują²⁶⁵, biją i znów lament, płacz, kobiety naprzykrzają mi się, by się u tutejszych oficerów wstawiać i orędownać, ale oni, pomimo całej ich grzeczności dla mnie, nie mogą nic uczynić dla aresztowanych, którzy się dostali w ręce żandarmeryi polowej. Jednemu z tutejszych wsiowych (Kwiecińskiemu), gdy uciekał i na wołanie nie chciał przystanąć, dostało się kulkę i rękę ma przestrzeloną. Taki to naród usłuchany!

2 czerwca – środa

Do południa dość pogodnie, później przeważnie chmurno, odrobina deszczu kapnęła przed 3.00, w polach susza wielka. Po obiedzie byłem z wojskowymi w Jędrzejowie za sprawunkami. Byłem u Księdza Dziekana po jakie bądź wiadomości od Kielc, ale na próżno, dowiedziałem się, że rano był organista mój dymisjonowany u Księdza Dziekana ze skargą, że go „nieprawnie wyrzucił z posady”, ale Ksiądz Dziekan mu odpowiedział, że bez racji Ksiądz by nie wyrzucił²⁶⁶, zatem jeśli ma jakie pretensje, niechaj je zgłosi Księdzu Vicedziekanowi. Wizytowałem mego gimnazjalnego kolegę dr. St [aniśława] Pitasa, chorego od lipca.

3 czerwca – czwartek

Uroczystość Bożego Ciała. Dzień prześliczny, choć chmurny kłębiaste przelatały. Processya po cmentarzu.

4 czerwca – piątek

Cały dzień upalny, trochę mgławy, szarówką z południowo-wschodniej silne błyskawice. Wieczorem od wojskowych dowiedziałem się, że wczoraj Przemysł został przez wojska sprzymierzone odebrany Rosyanom. U nas

²⁶⁵ Handel nielegalny był poważnym problemem władz okupacyjnych, nie tylko w opisywanym czasie, ale i w latach późniejszych. Zachowało się sporo tzw. Konterbandzettel (Wykazów Przemycania) lub tzw. Tatschrift (Opisów czynu), w których wypisywano personalia aresztowanego i powód zarzycania. APK, CK Jędrzejów, sygn. 232, Wykaz przemycania nr 121, 9 VII 1917 r.; Tatschrift – Opis czynu, 16 III 1917 r., k. 141, 227–228.

²⁶⁶ Brak wzmianki w aktach dziekańskich.

drożyzna niesłychana: żyto trzynaście rubli korzec, pszenica ośmnaście rubli, ziemniaki zaś gniją po dołach, gdyż nie ma kupców. Handlarze zza Nidy sprzedają krowy i konie naszym handlarzom, nasi zaś Jędrzejowskim, co dawniej koń lub krowa warty były np. 80 rubli, to też podwójnie płacą, nie zwracając uwagi, czy ma wadę lub nie. Jeden z Jędrzejowskich handlarzy w tym czasie wojennym zarobił na handlu końmi przeszło piętnaście tysięcy rubli.

5 czerwca – sobota

Cały dzień jasny, gorący, rozkoszny, susza – klęska.

6 czerwca – niedziela

Dzień pogodny, nad wieczorem z zachodu chmury waliły, odrobina deszczu kapnęła – wieczorem znów pogoda.

7 czerwca – poniedziałek

Cały dzień upalny, suchy, wiatr słaby, zachodni. Rano zagarnięty przymusem przez żandarmeryę, pojechałem do Jędrzejowa, stawilem się do Sądu, gdzie byłem badany w sprawie p. Kowala, szwagra p. Serka, tutejszego pisarza gminnego. Ów p. Kowal, Sekretarz Sądu Gminnego z Wiślicy, w końcu października, nie mając tam zajęcia, a także przyciśnięty biedą, wraz z żoną i dzieckiem sprowadził się tutaj do pp. Serków. W końcu listopada czy początkach grudnia, wyjechał do Warszawy po należną mu pensję, ale nie mógł już powrócić, gdyż wojska austriackie, zajmując nasze ziemie aż po Nidę, nikogo z tamtej strony nie puszczaly. Żona z dzieckiem bledowały, chorowały, a nawet zmuszone były wyjechać do Jędrzejowa i tam żyć na komornem, w celu łatwiejszego leczenia się u tamtejszych lekarzy. Na święta Wielkanocne p. Kowalowa z dzieckiem nazad tutaj powróciły i doczekały się, iż gdy wojska od Nidy poszły dalej, wtenczas i p. Kowal wraz z innymi ściągnął do swoich, ale podobno po paru dniach bytności został aresztowany przez żandarmeryę. Dlaczego i w jakim celu? Niewiadomo mi. Na sądzie byłem właśnie zapytywany, czy znam go dobrze, co on za jeden, jakich przekonań, ale niewiele mogłem powiedzieć o nim, gdyż, gdy się tutaj sprowadził, może dwa czy trzy razy był na chwilę wraz ze szwagrem z wizytą, może dwa razy spotykałem ich na przechadzce. Tylem zeznał, com wiedział. Oprócz mnie było wiele wezwanych osób, nawet zza Nidy, gdzie przez te miesiące po powrocie z Warszawy u nich przesiadywał. Co oni zeznali, nie wiem, i czym się ta jego sprawa zakończy i kiedy niewiadomo.

Będąc w Jędrzejowie, po zeznaniu w sądzie, poszedłem do Kreisskomendy. Przedstawiłem się pułkownikowi p. br. Stielfried, starszemu, poważnemu,

(który jest szwagrem Arcybiskupa Pragskiego Kardynała Skrzebńskiego)²⁶⁷. Nasz Ksiądz Dziekan Jędrzejowski nie ma słów uwielbienia dla osoby p. pułkownika Stiefrieda, dla jego zacności, uprzejmości i prawości. Oprócz p. pułkownika wizytowałem w biurze pp. referentów, znajomych mi odtąd, gdy byli łaskawi w końcu kwietnia wizytować mię. Jednego z nich zabrakło, gdyż jak się dowiedziałem, ów kapitan żandarmeryi, Polak, tak się czuł i był zdenerwowanym, iż nie mogąc zapanować nad rozstrojonymi nerwami, życie sobie wystrząsał rewolwerowym odebrał. Żałują go koledzy jako dobrego człowieka.

8 czerwca – wtorek

To samo, susza nadzwyczajna. Rano o 6.00 kompania kolei konnej z plebanii wyjechała za Chmielnik ku Rakowowi, gdzie mieli w dalszym ciągu budować kolej konną, tu zaś już byli zbyt tacy, gdyż kolej żelazna spełnia prawidłowo i dobrze swe funkcje przewozowe, idąc od Jędrzejowa aż het za Chmielnik. Pp. Oficerowie – porucznicy, Gibina (Żyd) i Winter (Czech) i wszyscy feldfebli, kaprale i inne kwaterujący się na plebanii byli grzeczni, dobrze, żadnej a żadnej przykrości ani też krzywdy od nich nie zaznałem. To też z żalem z nimi się rozstałem, gdyż moje plebanijsko olbrzymie opustoszało, ogłuchło, w plebanii brak kluczyków u drzwi (przez poprzednie wojska gdzieś zapomniane), a przyznam się, iż strach zbiera samemu siedzieć, będąc narażonym na grasujących w okolicy bandytów, którzy mogą kiedy wpaść i zdusić i ograbić. Po odjeździe konnej kompanii, zostało jeszcze w podwórzu trzech żołnierzy z pięcioma chorymi końmi, które w żaden sposób, mając okaleczone nogi, nie mogły za drugimi podążyć. Mają przez parę dni goić się. Spomiędzy innych starszych kompanii konnej wybitniejsi byli p. Behm Niemiec i p. Fischer (podobno Żyd), grzeczni i dobrzy. Rano byłem w Imielnicy u chorego Latkowskiego młodego (na tyfus brzuszny).

9 czerwca – środa

To samo, wiatr wschodni, dość silny.

10 czerwca – czwartek

To samo, upał, susza, wiatr jeszcze silniejszy, wschodni. Na processyi oktaowej pełno było ludzi.

²⁶⁷ Lev Skrbenský z Hřiště (1863–1938) – arcybiskup praski w latach 1899–1916, następnie arcybiskup ołomuński w latach 1916–1920, <http://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bskrben.html> (dostęp 2 V 2017 r.).

11 czerwca – piątek

To samo, upalnie, nad wieczorem z zachodu wychodziły chmury. Wojskowi znów po wsiach biorą konie. Znów ludziska uciekają po polach i lasach, kryją konie i ukrywają się.

12 czerwca – sobota

Do południa przeważnie pogodnie, upalnie, mgławo, po południu chmury nadciągały, to znów wiatr rozpędzał, zaledwie parę kropel deszczu padło, nad wieczorem znów pogodnie. Dwóch panów referentów z Komendy Obwodowej: sekretarz i od wydziału szkolnictwa w południe wizytowali mię, pojechali stąd do Nawarzac. Przed południem byłem u chorego młodego w Jakubowie (na gruźlicę), zaziębił się silnie zimową porą za Nidą. Od wtorku dzieci egzaminuję do drugiej spowiedzi i Komunii Generalnej²⁶⁸, przez te pięć dni zaledwie 25 dzieci zdało, choć siedzę od 2.00 do 5.00 lub 6.00.

13 czerwca – niedziela

Cały dzień upalny, nad wieczorem z zachodu wyszły chmury, szarówką wszczęła się wichura, kurz i pył nadzwyczajny. Po niesporach z klerykiem i organistą przez Stawy poszliśmy do Motkowic, gdzie widzieliśmy obraz nędzy, ludziska siedzą w ziemiankach lub dekunkach wojskowych, koło Nidy sieci drutu kolczastego, bydła chłopskiego nie puszczają za wodę na trawę, dworskie budynki obdarte, posieczone granatami, szrapnelami, kulkami. Gorzelnia mocno uszkodzona, aparaty popsute, w samej gorzelni cztery granaty padły. Szosę nową robią wojskowi. We dworze pełno wojskowych.

14 czerwca – poniedziałek

Chmurno i pogodnie na przemian, czarne chmury bokiem przelatały, parę kropel u nas padło. Nad wieczorem razem z klerykiem poszliśmy do Jakubowskiego Lasku, gdzie jest stacya kolei żelaznej nazwana „Podlesie”, stamtąd poszliśmy do Motkowickiego Lasu, drogą wiodącą ku Borszowicom, gdzie podziwialiśmy urządzone wspaniale dekunki artylleryi austriackiej – kilkanaście pomieszczeń w ziemi (niektóre noszą napisy *will*), ślicznie, artystycznie nazewnątrż ubrane różnemi deseniami, monogramami, utkaniami z drobnutkich sosenek i świerków, poprzetykanych także różnemi roślinami, grzybami ze sosen. Otwory do tych will również przystrojone, wejścia prowadzące i ścieżki utrzymane w porządku, wygracowane, piaskiem wysypane, boki i wierzchy tych pomieszczeń prawie każde na inny

²⁶⁸ Wówczas praktykowano przed przystąpieniem do pierwszej komunii świętej dwie spowiedzi – pierwsza rok wcześniej, druga tuż przed pierwszą komunią świętą.

sposób urządzone, ubrane, wysadzone, w gzemsy, kopułki darnią i różną zieleniną wyłożone. Napisy niemieckie, czeskie alfabetem starogotyckim, łacińskim, niemieckim po bokach tych wyłożeń widnieją artystycznie wypisane, słowem, te dekunki to arcydzieła sztuki, godne uwiecznienia.

15 czerwca – wtorek

Przeważnie chmurno, stronami silne deszcze, u nas zaledwie porosiło. Byłem u dwojga chorych w Motkowicach (staruszka Michała Chrzanowskiego i Piotra Misterskiego) w Motkowicach i u dwojga chorych w Borszowicach.

16 czerwca – środa

Przeważnie pogodnie, dość ciepło, wiatr silny, zachodni. Koniczyna w piątek skoszona, dziś skopiona.

17 czerwca – czwartek

Cały dzień pogodny, od 10.00 wyszedłem z domu i pieszo powędrowałem do Jędrzejowa, gdzie widziałem się z wielu księżmi, spotkałem: ks. Stefana Stuczni z Wrocieryża, ks. Wacława Gluzińskiego z Rakoszyzna, ks. Franciszka Żarskiego ze Złotnik, ks. Jubilata Pawła Chęcińskiego z Rembieszyc, ks. Sykstusa Klemensiewicza z Cierna (nie widzi wcale), ks. Józefa Zaleskiego z Krzcięcic i jego wikariusza ks. Stanisława Bielickiego²⁶⁹. Dowiedziałem się od Księży różnych nowin z Dycezyi, a najwięcej przejęła mnie wiadomość o śmierci Księdza Prałata Aleksandra Kluczyńskiego byłego regensa, oficyała, pronotariusza apostolskiego²⁷⁰.

18 czerwca – piątek

Dzień pogodny, ale chłodny. W braku koni koniczynę zza kościoła najemni znieśli na górę do plebanii, gdyż i wozownie i stodoła rozebrane i zniszczone przez wojska, nie było dla niej miejsca bezpieczniejszego.

²⁶⁹ Ks. Stefan Stuczeń pełnił funkcję administratora parafii Wrocieryż. Zob.: *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Kielce 1913, s. 54; ks. Wacław Gluziński był administratorem parafii Rakoszyzn, *ibidem*, s. 51–52.; ks. Franciszek Żarski – administratorem parafii Złotniki, *ibidem*, s. 54; ks. Paweł Chęciński – administratorem parafii Rembieszyc, *ibidem*, s. 52; ks. Sykstus Klemensiewicz – administratorem parafii Cierno, *ibidem*, s. 45; ks. Józef Zalewski – administratorem parafii Krzcięcice, *ibidem*, s. 47; ks. Stanisław Bielicki w 1914 r. pełnił funkcję wikariusza parafii Kromolów pod Zawierciem, *ibidem*, s. 116.

²⁷⁰ T. Wróbel, *Seminarium Duchowne w Kielcach. Zwierzchność seminaryjna: rektorzy, wicerektorzy, prefekci, profesorowie*, t. 5, [b.m.], [b.d.], mps w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. Ks. Aleksander Kluczyński pełnił obowiązki rektora seminarium kieleckiego w latach 1897–1914. Zmarł 1 IV 1915 r. w Kielcach.

19 czerwca – sobota

Pogoda jasna, ciepło, susza kłęskowa, rozpaczliwa, żyta bieleją, jęczmionka, owsy zwłaszcza na piaskach zupełnie spalone, ziemniaki po rędzinach, tembardziej po piaskach usychają, marnieją. Przed południem u dwojga chorych w Motkowicach: starej jubilatki Dudaliny i jej synowej. Ksiądz W. Gluziński z Rakoszyna przyjechał z organistą swym Marszałkiem w celu zabrania osiadłych dwóch rojów pszczół, ale z niczem do domu wrócili, na próżno cztery mile drogi zrobili, pszczoły osiadły w kopułce nad kaplicą św. Anny, nie dały się wykurzyć, porozłaziły się poza blachą, drugi zaś rój, osiadły w lipie na cmentarzu, gdzieś się ulotnił. Od dziś pozwolono używania dzwonów kościelnych, które od Gód milczały.

20 czerwca – niedziela

Cały dzień chmurny, od 4.00 do 6.00 po południu deszczyk mrzył, ale zaledwie kurz na roślinach spłukał.

21 czerwca – poniedziałek

Cały dzień pogodny, wiatr wschodni, niezbyt ciepło. Byłem u dwojga chorych niewiast w Motkowicach. Po południu spowiadałem (42) dziewczyny, gotujące się do Komunii Generalnej na środę. Stary organista Marczewski przełamał swój upór, zdobył się na czelność, wypiwszy sporo alkoholu dla śmiałości, przyszedł, wcale nie przepraszając za swe wielorakie przewinienia służbowe i osobiste i dalejze molestować, bym go z powrotem na posadę przyjął, ale wysłuchał ode mnie reprimendę i wyrocznię, że go więcej znać nie chcę, pożegnałem pijanicę niegodziwca i obiecawszy mu przysłać świadectwo służbowe, odczepiłem się od jego osoby. Oburzony jestem, iż śmiał za pięć miesięcy dawania opłatków na hostye i komunikanty zażądać dziesięć rubli. Wypłacę mu, ale potrączę za zamek, który zmuszeni byliśmy zepsuć i nowy wprawić do drzwi chórowych.

22 czerwca – wtorek

Cały dzień słoneczny, ale niezbyt ciepły. Spowiedź 53 chłopców, gotujących się do jutrzejszej Komunii Generalnej. Dziś odbywało się wesele w Imielnie z pijatyką i wrzaskami. Kara Boża różnemi plagami dotyka ludzi, a ludzie nie zważają, tylko swoim bydlęcym zwyczajem piją, wykrzykują, bluźnią, gorszą dzieci. Świadectwo wydałem staremu organiście.

23 czerwca – środa

Cały dzień pogodny, dość ciepły, kłęskowa susza. Generalna Komunia

dzieci (95 osób). Dziewczęta przeważnie ubrane były w gorsety krakowskie z wianeczkiem polnych kwiatów na głowie, gdyż na welony, jak to się stroją po miastach, nie pozwalam, po pierwsze wiejskie dziewczęta niechaj chodzą po wsiojemu, 2 – nieraz byłem świadkiem, że przy welonach dzieci narażają się na podpalenie ich wzajemnie świeczkami, które mają w rękach przy Komunii. Chłopcy zaś z wyjątkiem jedynastu ubranych w żydowskie kubraki, kurtki, poubierali się według mego życzenia w białe kitelki, w których wyglądają jak anioły i czerwone krakowskie czapeczki (rogate). Wszystkie prawie dzieci postarały się o szkaplerze i koronki, zaraz też po Komunii, po przemówieniu do nich, po obdzieleniu się pamiątkowymi medalikami na łańcuszkach kolorowych, zapisują ich zwykle do Bractwa Szkaplerza Świętego²⁷¹.

Nadeszła wiadomość, że Lwów odebrany został wczoraj Rosyanom. Zapewne jutro gazety krakowskie potwierdzą tą wiadomość. Po południu poszliśmy z klerykiem i organistą nowym nad Nidę pod Umianowice, gdzie w tamtejszych jeziorach łowiliśmy wędkami ryby, widzieliśmy przychodzące pociągi wojskowe, wiozące bydło, zboża, amunicję, trochę rannych spod Opatowa, drzewo budulcowe, beczki z napitkami i inne.

24 czerwca – czwartek

Od rana grzało słońce, od 10.30 do 11.00 ulewny deszcz, prawie z gradem, ostry. Do 4.00 Świętego Jana Chrzciciela chmurno, czasem deszczyk mrżył, trochę grzmiało, piorun zapalił dom w Młodzawach. Do nocy się paliło. Od 4.00 do wieczora pogodnie, ciepło. W Jędrzejowie wcale deszczu nie było, nawet w Motkowicach zaledwie pokropił. Kleryk w dalszym ciągu egzaminuje dzieci do pierwszej spowiedzi.

25 czerwca – piątek

Gazety przyniesione z miasta potwierdzają wesołą nowinę o odebraniu Rosyaninom Lwowa, w całym kraju radość, uroczyste manifestacje po miastach, szczególnie w Wiedniu, Krakowie i innych znaczniejszych, szczególnie w Galicyi. Dzień pogodny, ciepły nad wieczorem z zachodu, północy i wschodu niewielkie chmury z błyskami. Nad Chęcunami większa chmura silnie deszczowa, toż samo za Jędrzejowem. Po południu byliśmy

²⁷¹ Bractwo Szkaplerza Świętego w Kościele było obecne od XIII w. W Polsce kult Matki Boskiej Szkaplerznej pojawił się pod koniec XIV w. Jego celem było rozszerzanie kultu Matki Bożej Szkaplerznej poprzez własne nabożeństwa i ćwiczenia duchowne, a szczególnie przez naśladowanie Jej cnót i dzieła miłości. Każdy, kto przyjął szkaplerz święty, należał do rodziny Maryi. Członek bractwa miał naśladować cnoty Najświętszej Dziewicy i szerzyć Jej cześć, dniem i nocą nosić na sobie szkaplerz, odmawiać codziennie modlitwę naznaczoną w dniu przyjęcia do Szkaplerza (zazwyczaj Pod Twoją Obronę, Witaj Królowo) i czynić dobrze bliżnim. <http://szkaplerz.pl/wspolnoty/index.php?go=historia> (dostęp 2 V 2017 r.).

na rybach na jeziorach przy Nidzie pod Rembowem. Szliśmy przez Stawy, Motkowice, koło gorzelni brzegiem Nidy, gdzie stoją powbijane zasieki druciane precz aż ku Borszowicom. U nas dziś deszczu ani kropli. Ziemia spragniona, wczorajszy [deszcz] choć ulewny, ale niewystarczający.

Pewna kobieta ze Łęcina przychodzi przed południem, przyprowadza dziewczynę, która razem z innem nie zdała egzaminu do drugiej spowiedzi i komunii nie przyjęła. I dalejże wywodzić, że słyszała od ludzi, że „księżow Jędrzejowie głosili, że Ojciec Święty w tym roku pozwolił byle jakim dzieciom dawać Komunię, aby tylko umiały przezegnać się i pocierz zmówić” i dalejże na tem zaczęła wywodzić banialuki, dałem jej należytą odprawę, starą czarownicę, głupią babę zwymyślałem, że nie dba o religijne wychowanie córki, nie stara się, by się nauczyła katechizmu, a pragnie, by jej dziecko nieprzygotowane należycie w zasadach wiary, już szło „do odprawy”. Szkoda, że wam się jeszcze nie zachciewa, by wasze nietylko dzieci, ale i wasze cieleńta, gąsienka także szły do „odprawy”.

26 czerwca – sobota

Cały dzień przeważnie pogodny, ciepły, ładny. Przed południem przyjechał p. Henryk Dobrzański²⁷² 18-letni młodzieniec legionista, kawalerzysta, znajomy mi z Czech z domu pp. Mieroszowskich, u których wraz z matką i siostrą Lilą, ślicznie grającą na skrzypcach, na wakacjach i świętach przebywał wraz z kolegą swym Jurkiem Pileckim. Obecnie po skończeniu gimnazjum w Krakowie i zdania matury w Wiedniu zapisał się do legionów polskich, przyjechał do Jędrzejowa, przedstawił się swemu komendantowi, wziął konie, przyjechał do mnie jakby na pożegnanie przed czekającą go wojną. Był na obiedzie i o 3.00 z powrotem do Jędrzejowa, następnie do Czech, wziąć swego konia i już wprost podąży na wojnę. Po odjeździe p. Henryka nadjechał p. Kapitan Żandarmerii Wróblewski amator starożytności, etnograf, zwiedzał kościoły, aparaty i inne zabytki. Gdy już miał koło 6.00 odjechać, nadjechał z Olkusza komisarz policyjny (polityczny) rodem ze Lwowa – Polak. Badał mię o usposobienie ludu, co wart, dlaczego tęskni za Rosyaninami? Przenocował u mnie.

27 czerwca – niedziela

Tak samo ślicznie, wiatr zachodni. Rano o 9.00 p. Komisarz poszedł

²⁷² Henryk Dobrzański urodzony w 1897 r., http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=Henryk+Dobrza%C5%84ski+&imie=&miejsc_urodzenia (dostęp 11 V 2017 r.). Ten młody legionista to późniejszy legandarny major „Hubal”. Zob. na temat sylwetki Majora choćby najnowsze opracowanie: Ł. Ksyta, *Major Hubal, Historia parwodziwa*, Warszawa 2014.

do Stawów do p. Łuszczkiewicza, wrócił koło 4.00 i odjechał dalej. W czasie niesporów nadjechał ks. J. Stokowski, proboszcz z Korytnicy, wraz z ojcem mojego nowego organisty, który jest znany w okolicy jako majster ciesielski. Szarówką odjechali. Nad wieczorem aeroplan austriacki leciał od strony Kij ku Jędrzejowu.

28 czerwca – poniedziałek

Tak samo, upalnie, słaby wietrzyk wschodni. Przed południem byłem w Jasionny u chorej Maryanny Walczyńskiej na tyfus plamisty. Spowiedź 21 dzieci z Imielna i Imielnicy.

29 czerwca – wtorek

Koło 8.00 i 3.00 odrobina deszczu, reszta pogodna, upalna. Na odpuszcie nie byłem. Spowiedź dzieci z Motkowic.

30 czerwca – środa

Do 2.00 pogodnie, reszta chmurna, czasem deszczyk kropił jakby na lekarstwo. Znów z Motkowic niejaki Stanisław Jaworski przy pogrzebie żony awanturował się. Za 10 rubli wprowadziłem, wyprowadziłem aż za stopnie schodowe przy dzwonnicy, wилie, nabożeństwo, kondukt, aktów pisanie, pokładne. Innemu toż samo za 15 rubli, jemu zaś jako temu, którzy w Motkowicach wiele ucierpieli, zrobiłem taniej, a jednak dureń organiście wcale nie chciał zapłacić i wymyślał, że ich katafalk, ich organy, ich światło, ich wszystko, ja mu odpaliłem, weź sobie katafalk, ubierz się w ornat twój i odpraw nabożeństwo, co ci po księdzu, sam sobie pochowaj, nie daj mi grosza. Drugi egzemplarz Ogórka z Motkowic. Tacy łotrzyki nie mogą ścierpieć należnej ofiary dla księdza, ale brać i kraść to potrafią. Gdy wrócił od jego żony, którą dysponowałem przed tygodniem na śmierć, to wyłgał winą dla niej, od gospodyni mojej wyżebrał chleba, dało mu się, to teraz przy nieszczęściu, gdy przyszło zapłacić, to dalej wymyślać i ryc po chamsku. Będąc przed wojną gospodarzem zamożnym, to się nie znał na rzeczy, księdzu nic nie dał, teraz że mu się urwało, że go wojna trochę ukrzywdziła, to śmie ubliżać i wygadywać. Zresztą nikt go nie zmusza do ofiary.

1 lipca – czwartek

W nocy deszczyk malutki pokropił, z rana chmurno, mgławo, zdawało się, że się zaniósł na parę dni słoty, tymczasem o 11.00 wypogodziło się, od 4.00 zaczęły chmury się gromadzić z zachodu, między 5.00 i 6.00

ulewny deszcz, słabe grzmoty. Byłem w Jędrzejowie z klerykiem jego końmi. Blacharz z Pińczowa naprawia dach na kościele.

2 lipca – piątek

Przeważnie pogodnie, wiatr północno-zachodni dość silny. Czterech ludzi oczyszczało studnię plebańską, cembrowina kamienna zimową porą oblatuje, zapycha kamieniami dno, jedno wiadro zepsute, urwane przez wojaków, wiele niewygody było od Gód, dziś kowal naprawia. W środę dzieci spowiadały się ze Sobowic, dzisiaj ze Stawów.

3 lipca – sobota

To samo, pogodnie, wiatr północno-zachodni, dość silny, znów sucho w polu, czwartkowego deszczu mało znać, choć rośliny dość poczuły. Wczoraj i dzisiaj od Kij przez Motkowice ku Jędrzejowi i przez Imielno ku Pińczowowi obozy wojskowe wracają, niewiadomo dlaczego? Czy ze względów strategicznych przenoszą się w inne strony, czy też to oznacza cofanie się wojsk ze stron Sandomierskich, znad Wisły. Od obozowych nie można się niczego dowiedzieć, od jednego zaś z Łysakowa podwodziana, który dzisiaj wracał znad Wisły, dowiedziałem się, że armia austriacka w środę przeprawiła się za Wisłę i zajęła miasteczko Józefów w Lubelskiem, tuż za Wisłą. Żniwa żytnie po piaskach już rozpoczęli ludzie.

4 lipca – niedziela

To samo, wiatr mniejszy. Ruch na kolei olbrzymi, zwożą podkłady i szyny, kawaleria w Jasionny od piątku, parę fur wojskowych ze zbożem czy mąką przez Imielno, Sobowice ku Pińczowowi. Słychać huki armatnie ze wschodu. Po kazaniu zaprosiłem parafian na zebranie się pod kościołem w celu obmyślenia środków na zapłacenie blacharza reperującego dach na kościele, jak również, by dokończyć w lecie przerwane w przeszłym roku malowanie kościoła, ale wcale się nie zebrali, wszyscy pouciekali, gdyby im co wojskowi kazali, to by usłuchali, ale księdza lub kościoła ktoby im ta „kosoł” słuchać.

5 lipca – poniedziałek

Dzień pogodny, ciepły, czasem upalny, chmury również przelatały pierzaste, kuliste. Byłem u trojga chorych w Imielnie, Jakubowie i Jasionny (znów tyfus). Dzieci u spowiedzi 17 z Brzeźnicy, Wólki, Niebły i Łęcina.

6 lipca – wtorek

Od rana do 3.00 słonecznie, upalnie. Od 4.00 chmury z zachodu zachodziły, gromadziły się, ale wiatr silny, półgodzinny rozpędził je, reszta do wieczora spokojna, ale chmurna i bez kropli deszczu. Dzieci z Jasionny i Mogił.

7 lipca – środa

Prawie cały dzień słoneczny, upalny, nad wieczorem trochę się zachmurzało. W południe nadjechał Komisarz Obwodowy, po obiedzie pojechałem z nim do Jędrzejowa za sprawunkami, nad wieczorem wróciłem pieszo. Dowiedziałem się w mieście, co znaczy ten ruch wojskowy, objaśniono mi, że cały korpus wiedeński z Sandomierskiego wycofany idzie na Włochy, w miejsce tego korpusu austriackiego stanęli do boju Niemcy, którym Włosi nie wypowiedzieli wojny. Z gazet dowiaduję się o wzięciu szturmem Zamościa. Dzieci z Jakubowa i Wygody.

8 lipca – czwartek

Od rana do południa upalnie, do 4.00 obiema stronami północną i południową przeszły grube chmury z gromami, parę błyskawic, u nas spadło zaledwie parę kropel na łokieć kwadratowy, od 4.00 do nocy znów pogodnie, byłem u chorego Szweda Wojciecha w Imielnie.

9 lipca – piątek

Z rana do 10.00 chmurno. Deszczyk mrżył, reszta pogodna. Nad wieczorem z zachodu chmury. W „Nowej Reformie” (gazecie Krakowskiej) z d. 6 lipca wyczytałem, iż d. 13 czerwca między innymi poległ Michał Majda, legionista, syn Andrzeja i Katarzyny, naszych grabarzy z Imielna, który na początku wojny w sierpniu r. z. wstąpił do legionów i należał do 3 pułku legionów walczącego we wschodniej Galicyi, zabity został pod Rokitną²⁷³, pochowany na cmentarzu w Rarańczy razem ze swym rotmistrzem

²⁷³ Austriacy toczyli latem 1915 r. w Besarabii zacięte walki z Rosjanami, chcieli wyprzeć ich na wschód, ale w lipcu impet ten osłabł. II Brygada LP została przeniesiona w rejon tych walk. Skład brygady: 2 pułk piechoty (pp), 3 pp, 2 i 3 szwadron ułanów, dwie baterie dział i batalion działek górskich. Szarże pod Rokitną w dniu 13 VI 1915 r. przeprowadził 2 szwadron ułanów II Brygady Legionów Polskich. Dowodził szwadronem rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz. W bitwie pod Rokitną poległo na miejscu 15 Polaków, w tym 3 oficerów: dowódca rtm. Dunin-Wąsowicz (na ostatniej linii okopów), por. Jerzy Topór-Kisielnicki, por. Roman Prawdzic-Włodek. Trzech kolejnych ułanów zmarło z ran kilka dni później, rannych było 27 ułanów, do niewoli Rosjanie wzięli 7 żołnierzy. Zob. szczegółowy opis szarży pod Rokitną: *Na legionowym szlaku...*, s. 64–66; J. Cisek, K. Stepan, *Lista strat Legionów Polskich*, Kraków 2006, s. 95, 162, 165, 217–218.

Dunin-Wąsowiczem²⁷⁴, dwoma oficerami Toporem i Włodkiem²⁷⁵ i dwunastu towarzyszami broni, należał do ułanów²⁷⁶. Ubodzy z Olkuskiego i Bendzińskiego od dwóch przeszło tygodni chodzą w naszej okolicy za wsparciem, przeważnie z parafii: Giebło, Ogrodzieniec, Zawiercie, Wojkowice, Chruszczobród, Siewierz, Poręba Mrzygłodzka, Skarżyce i innych. Dzieci do pierwszej spowiedzi: z Dalechów i Rajcholdki.

10 lipca – sobota

Od rana do 5.00 po południu pogodnie, upalnie, reszta coraz chmurniejsza, wieczorem nawet błyskało się troszeczkę, a o deszczu ani myśleć, susza nadzwyczajna, ziemia rozpękała się. Dzieci z Dziarszyna i Helenówki. Odprawiłem nabożeństwo z wiliami i katafalkiem za poległego na wojnie Michała Majdy legionisty 22 lat. Pogrzeb w Rarańczy (we wschodniej Galicyi, gdzieś nad Dniestrem) mieli ci legionieści b. okazały – przemawiali nad ich grobem pułkownik Zieliński²⁷⁷, ich kapelan i inni towarzysze, usypali im mogiły i polali łzami.

11 lipca – niedziela

Dzień przeważnie pogodny, ludzi mało w kościele, gdyż jak powiadają ci, którzy byli, iż tamci śpią, niby spracowani zbytecznie przy żniwach. Żniwa dopiero się zaczęły, niewiele utrudzeni, lecz zwykłe lenistwo w służbie Bożej, gnuśność, niechęć: „bo ktoby mu ta kozoł”, żeby to na jarmark albo na wesele, albo do karczmy, toby ta poszedł z chęcią”.

12 lipca – poniedziałek

To samo, nareszcie koło 5.00 z kwadrans czasu deszcz padał. U chorego Pilarskiego w Sobowicach, który przy obecnych wręczył mi 7 rubli i 5 koron, by po jego śmierci odprawić nabożeństwo z wiliami. Nie chciałem

²⁷⁴ Zbigniew Dunin-Wąsowicz (1882–1915) – polski dowódca wojskowy, rotmistrz Legionów Polskich. Poległ wraz ze swoimi kilkunastoma żołnierzami prowadząc w dniu 13 VI 1915 r. szarżę pod Rokitną. *Ibidem*, s. 96, 218–220; *O kawalerii polskiej XX wieku*, Wrocław 1991, s. 25; <http://dunin.info/Docs/Pozegnanie-Paw%C5%82a-Kosiny.pdf> (dostęp 6 V 2017 r.).

²⁷⁵ Brak jest tych osób na liście strat Legionów Polskich z 1916 r., *Lista strat Legionów Polskich*, Piotrków 1916 r., *passim*. Wykazuje ich jednak spis wydany w 2006 r. J. Cisek, K. Stepan, *Lista strat...* s. 95, 162, 165, 217–218.

²⁷⁶ Michał Majda – żołnierz II Brygady Legionów Polskich. Uczestnik szarży pod Rokitną. Pochodził z Chrobrza, pracował w majątku Wielopolskich. W 1914 r. zgłosił się na ochotnika do Legionów, gdzie dostał przydział do II Brygady. Służył w 2 szwadronie ułanów przy 3 pp. Poległ 13 VI 1915 r. W dniu 15 VI 1915 r. wraz z pozostałymi 14 poległymi legionistami 2 szwadronu został uroczystie pochowany na cmentarzu w Rarańczy. S. J. Rostworowski, *Nie tylko Pierwsza Brygada (1914–1918). Z Legionami na bój*, Warszawa 1993, s. 149; S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1993, s. 126; J. Cisek, K. Stepan, *Lista strat...*, s. 217, 222.

²⁷⁷ Plk Zygmunt Zieliński (1858–1925) – syn powstańca 1863 r. Na emeryturę przeszedł w 1911 r. 6 VIII 1914 r. zgłosił się na ochotnika do Legionów Polskich. Prowadził mobilizację krakowskiego „Sokoła”. Zorganizował i dowodził 2 pułkiem piechoty Legionów Polskich. *Na legionowym szlaku...*, s. 24.

pieniędzy przyjąć, powiadając choremu, by takowe tymczasem oddał żonie, a ona w swoim czasie przyniesie na nabożeństwo, ale on również nie chciał przystać na to, powiadając, iż nawet w takiej rzeczy nie może liczyć na uczciwość swej żony, któraby napewno pieniądze zmarnowała, a potem tembardziej nigdy nie zdobyła się na ofiarę. Pilarski ów pochodzi ze Słaboszowa, jest zięciem Studniarza, przed wojną pracował jako robotnik w fabrykach w Zagłębiu, obecnie biedak siedzi na komornem, ma z drugiej żony dwoje małych dzieci, z pierwszej zaś dzieci dorosłe – jeden syn legionistą²⁷⁸!

Po obiedzie wraz z wachmistrzem żandarmeryi z Grudzyn p. Gandl (Niemcem młodym, 29 lat) i wójtem Mikołajem Krzepkowskim pojechaliśmy do Motkowic, gdzie, według sporządzonej listy biednych przez dawniejszego wachmistrza żandarmeryi p. Józefa Kramarskiego, miało 27 osób dostać zapomogę w postaci mleka zskondensowanego (proszku) po 2 kilo i 10 koron na osobę. Okazało się cztery razy tyle biednych, którzy wyrzekali głośno, iż sołtys z dawnym żandarmem niesprawiedliwą listę biednych ułożyli, gdyż po większej części byli pominięci prawdziwi nędzarze, podani byli gospodarze albo też ci, co mają trochę gruntu, a całkowicie biedni całkiem zapomnieni. Przykro było słuchać skamłania i bładania tych nędzarzy, których niczem zbyto, ale nowy żandarm, p. Gandl przyobiecał więcej pamiętać o nich na drugi raz, tembardziej, iż za trzy dni znów Komenda Obwodowa Jędrzejowska ma przysłać trzy fury różnych prowiantów dla biednych w Motkowicach. Wieczorem o 10.45 burza z deszczem trwała kwadrans czasu.

13 lipca – wtorek

Chmurno i pogodnie na przemian, chłodnawo. Ludzie wożą żyta.

14 lipca – środa

To samo, więcej chmur, ale bez deszczu, czasem kapnęło. Wiatr silny, południowo-zachodni.

15 lipca – czwartek

To samo, trochę cieplej, sucho, przed samem południem ta sama kompania kolei konnej co przed miesiącem była tutaj spod Opatowa

²⁷⁸ Być może mowa jest o Szymonie Pilarskim, urodzonym w 1898 r. w Sosnowcu. W Legionach Polskich od 16 VIII 1914 do 21 VII 1917 służył w 2 pp. Został ranny 21 VI 1916 i 29 IX 1916 r. <http://wykaz.muzeum-pilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/19554-pilarski> (dostęp 6 V 2017 r.).

powracając, zatrzymała się na odpoczynek. Oficerowie Gibina i Winter, wachmeister Fischer.

16 lipca – piątek

Dzień przeważnie pogodny, trochę deszczu od 8.00 do 9.00 i od 4.00 do 5.00, ochłodziło się. Kompania kolei konnej wyruszyła rano o 6.00 do Węglińca, Dalechów, Jędrzejowa. Silne huki armatnie słychać z północy, od Skarżyska²⁷⁹.

17 lipca – sobota

Cały dzień pogodny jasny, ciepły, śliczny. Rano o 8.30 wyruszyłem pieszo do Jędrzejowa z organistą. Otrzymał w Kreiskomendzie paszport do Częstochowy, wróciliśmy (pieszo również) do domu na 9.00. Kanonadę armatnią coraz lepiej słyszeć.

18 lipca – niedziela

Cały dzień chmurny, drobnodżdżysty, zwłaszcza po południu, z rana trochę pogodniej. Dzień odpustowy Matki Boskiej Szkaplerznej. Sumę celebrował JX. Ignacy Stokowski proboszcz z Korytnicy. Kazanie wygłosił rzewnie ze skutkiem płaczliwym kleryk Jan Koziński z Dziarszyna. Spowiadaliśmy wraz z JX. Janem Syrkiewiczem proboszczem z Młodzaw. Ludzi było pełno. Spowiadał także JX. Michał Wilamowski z Mierzwina.

19 lipca – poniedziałek

Do południa brzydko, chłodno, trochę dżdżysto, reszta pogodna. Wyruszyłem końmi na stację Jędrzejów z kądem w południe koleją do Strzemieszczyca przez Gołonóg, Dąbrowę i Bendzin, gdzie w hotelu zanocewałem, nie mając z tych wymienionych stacji nigdzie połączenia z Koleją Wiedeńsko-Warszawską. Od Jędrzejowa aż po Dąbrowę zarząd Kolei w rękach Austriackich, po tamtej zaś stronie Kolei Wiedeńskiej zarządzają Niemcy. Przy kupowaniu biletu trzeba pokazywać paszport, który otrzymałem z Jędrzejowskiej Kreiskomendy, za który zapłaciłem 10 koron (koronę ceniał 50 kopiejek, w handlu zaś 35 kopiejek).

20 lipca – wtorek

Cały dzień pogodny. Rano o 8.00 wyjechałem koleją z Będzina do Częstochowy. Za bilet trzeba było płacić markami (marka – 50 kopiejek).

²⁷⁹ W lipcu 1915 r. zacięte walki trwały w łuku Pilicy na linii Wyśmierzyce – Ilża – Opatów – Koprzywnianka – Tarnobrzeg. P. Budziński, *Wielka Wojna...*, s. 94; *Legionowym szlakiem...*, s. 123–125.

Zarząd Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej spoczywa w rękach niemieckich. Przyjechałem do Częstochowy o 11.00. Zakwaterowawszy się w Hotelu Kaliskim, podążyłem na Jasną Górę, gdzie trafiłem na koniec Mszy Świętej odprawianej przez JX. Prałata Karola Barcza, byłego proboszcza Kromołowa²⁸⁰. Po Mszy Świętej oprowadzałem po kościele i korytarzach i wałach czterech panów inspektorów szkolnych z Olkusza, Miechowa, Jędrzejowa.

21 lipca – środa

Cały dzień pogodny, wieczorem o 9.00 trochę deszczu. Rano o 4.00 koleją przez Myszków i końmi dalej do Żarek, gdzie załatwiłem swój osobisty interes i dowiedziałem się, że wiele wsi koło Żarek w jesieni zostało zniszczonych jako to: Czatachowa, Przewodziszwice, Jarosów, Zawada, Jaworznik, w mieście w pewnym domu granat zabił pięć osób z rodziny Piaseckich, wieżę na kościele rozebrali. O 9.00 rano nazad z Żarek do Częstochowy. Po obiedzie i załatwieniu kilku sprawunków o 4.00 godz. 37 min. z powrotem z Częstochowy do Żąbkowic i o 9.00 do Strzemieszyc Wiedeńskiej Kolei, gdzie zanocowałem u jakiegoś fabrykanta sztucznych nawozów. Wczoraj i dziś silna kanonada z północy, walka silna pod Radomiem, który w poniedziałek został wzięty.

22 lipca – czwartek

Cały dzień pogodny. Ze Strzemieszyc dopiero w południe Koleją Iwanogrodzko-Dąbrowską wyruszyłem ku Jędrzejowi, gdzie przybyłem koło 5.00. W mieście nie zastałem żadnej furmanki z mojej parafii, chciałem jakiegoś jędrzejowskiego woźnicę nająć do Imielna, zażądał 15 rubli (sic!). Dopiero na Piaskach nająłem jednokonnny wóz w gnojnicach i za trzy ruble koło 9.00 wieczorem przybyłem. Przez te parę dni niebytności nic ważnego się nie stało.

23 lipca – piątek

Cały dzień słoneczny, upalny, suchy. Jęczmiona i pszenice ludzie zwożą. Znów kanonadę z północy słyszeć!

24 lipca – sobota

Dzień upalny, szarówką z południo-zachodu burza przeszła na północ ku Kielcom, u nas tylko huragan drzew wiele nałamał, snopki i garście

²⁸⁰ Ks. Karol Barcz w 1915 r. należał do grupy księży emerytów i pomagał w duszpasterstwie na Jasnej Górze w Częstochowie. *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Kielce 1913, s. 128.

po polach porozrzucał, pomierzwił, ale deszczu ani kropli. W Stawach i Motkowicach chłopci z chytrłości psuli dekunki, roznosili po domach różne drzewa, czyli po prostu kradli. Spostrzegła to żandarmerya i za karę ich stodoły, wozownie i obory rozbierali i napowrót uszkodzone miejsca w okopach naprawiali, w dodatku nakazując, by w tych okopach po dwóch kolejno tak w dzień jak i w nocy przed podobnymi rabusiami pilnowali. I znów płaczą... W Jakubowskim chłopskim lasku również wojskowi wyrębiają najcenniejsze drzewa, zwożą na kolejkę i wywożą, znów i ci płaczą na krzywdę zaznaną. Przedtem nie mieli nic, nazywali się biednymi komornikami, nie mając nic dla kościoła, dla chwały Boskiej, teraz ich majątki idą na marne!

25 lipca – niedziela

Cały dzień dżdżysty, pierwszy w tym roku. Rano u chorego Pawła Kłysa w Motkowicach. Na sumie z racji słoty mało ludzi w kościele. Gdy żandarmi batami pędzą do roboty koło okopów, które chłopci psuli i kije rozkradali, to nie pytają, że deszcz i słota, ale muszą i mężczyźni i kobiety z rydlami chodzić i naprawiać, ale do kościoła na nabożeństwo, ktoby im ta kazał iść. Przekonywuję się, że dla takich tylko bat coś znaczy, on uczy posłuszeństwa i porządku.

26 lipca – poniedziałek

Do południa dość pogodnie, reszta dżdżysta. Rabusie miejscowi okradają z owoców sad plebański, nie ma parkanu, tembardziej przeto naprzykrzają, ani im się można opędzić, chłopaczyska wywołczą na wieś i obdzielają niemi dziewczęta.

27 lipca – wtorek

Cały dzień pogodny, dość ciepły zwłaszcza po południu, bo od rana do 2.00 wiatr dość silny pędził chmury z zachodu. Przed południem u dwojga chorych w Motkowicach. Po południu huk armatni z północy silny i częsty dochodził nas.

28 lipca – środa

Przed południem upalnie, w południe przez kwadrans czasu ulewny deszcz. Od 2.00 do 4.30 również nadzwyczajna ulewa ze silnym wiatrem, woda drogami i rowami pędziła jakby rzeką. Przed południem pożęli u mnie jęczmień. Dziś pochowaliśmy Ludwikę Ślusarczykową z Jakubowa 67- [letnią] gospodynię, która wczoraj w nocy zmarła na apopleksję. Mąż,

dzieci powstali z nocnego spania, a ona się już nie obudziła. Narzekała na zawrót głowy (sclerosa), miała manię chowania i zakopywania pieniędzy (będąc bogatą), umarła, a rodzina w kłopotcie jest, gdzie szukać mają owych schowanych po różnych dziurach pieniędzy. Biedny naród nigdy nie ma nic. Mąż jej przychodzi zamówić pogrzeb i skrobiąc się po głowie, powiada: „jak to za niebosććką (ks. Kasprowicza) pogrzeb cały za ośm rubli był odprawiony, a dziś aż 30 rubli kosztuje”. On wie dobrze, jak wszystko obecnie podrożało. Po Wielkanocy chciałem kupić korzec pszenicy, to mi pewien gospodarz zaśpiewał 32 ruble, za żyto 24 ruble, za owies 18 rubli, masła kwarta 2 ruble, słoniny funt cienkiej 1 rubel.

Ziemniaki zbywające wywożą gospodarze na stację kolejową i płacą im po 3 ruble za korzec. Co mogą i co mają znakomicie jak nigdy przedtem spieniężają, sami zeznają, że jeszcze nigdy tyle pieniędzy leżących nie mieli, co obecnie²⁸¹. Zaproponowałem tak przeszłej niedzieli z ambony dokończenie malowania kościoła, to ani słyszeć chcieli, bo powiadają, „nie ma tero głowy myśleć o kościele”; „jak się wojna skończy to będzie czas”. Po południu podczas tej nadzwyczajnej ulewy i wichury gwałtownie zażądał, bym jechał z Wijatykiem do chorej w Dalechowach. Pędzimy co sił, konie dobre, ubranie całutkie przemokło, parasol niewiele uchronił. Zajeżdżam, dowiaduję się, że chora od połogu (przed 4-ma miesiącami) wciąż choruje. Dzisiaj ją gorzej zamgliło i dalejże posyłać w taki straszny czas, bo dotąd o tem nie pomyśleli. Akuszerka żydowska z Jędrzejowa zapewniła, że nic nie ma niebezpiecznego, gdyż chorą macica opadła, ale to przejdzie, da się naprawić. Mój Boże, ty księżo dzień i noc, pogoda i słońce bądź na usługi, bo twój obowiązek, tylko ludzie względem księdza do niczego dobrego, grzecznego nie umią się poczuwać.

29 lipca – czwartek

Dzień pogodny, ładny, ciepły. W nocy i do południa armaty z daleka słyszeć, huk silny i nieustanny. Przed południem aeroplan przeleciał. Widać coś nowego będzie. Dzisiaj pochowałem dwóch mężczyzn. Jeden Franciszek Kaleta (55 lat) z Sobowic kwękał na astmę, wczoraj nagle umarł. Drugi zaś Paweł Kłys (28 lat) z Motkowic, zostawił żonę i dziecko. Rok temu wzięty z Sosnowca (gdzie pracował) jako zapasowy na wojnę, w jesieni pod Tomaszowem ranny (w kolano), wyleczony w szpitalu. W styczniu pozwolili mu wyjechać do domu. Przyjechał do Kij, zastał tam rodziców i żonę z dzieckiem. Gdy wojska opuściły Nidę, w maju powrócił do Motkowic. Kosił łąki,

²⁸¹ Zob. na temat polityki rolnej okupanta i wielkości produkcji rolnictwa pod okupacją niemiecką i austriacką: M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa...*, s. 73–123.

pracował, aż przyszło przed tygodniem czasu zapalenie płuc, i gdy na wojnie ocalał, tu przez wysiłek w pracy padł ofiarą. Szkoda go. *Requiescat in pace!*

30 lipca – piątek

Do 5.00 dość pogodnie, reszta chmurna, ma się na słotę. Rano przede Mszą Świętą u chorego Michała Domagały, sołtysa w Dzierszynie (na zapalenie płuc). Szarówką zwieźli mi cztery fury jęczmienia. Cały dzień słysząc daleką kanonadę.

31 lipca – sobota

Cały dzień pogodny, przed południem przypierało później trochę chmurniej, trochę kapnęło, reszta chłodna nad wieczorem. W Borszowicach u chorego. Na chłopaka pasącego moją krowę w sadzie i zarazem pilnującego owoców, które w nocy tutejsi łotrzyki darmożjady obrywają, napadła z furą sąsiadka, niejaka Latkowska, której, gdy bronił chłopiec zrywania, odpowiedziała jak oni wszyscy umią: „to nase, nas sod, jo dałam składkę, mnie się wprzód należy z tego sadu nizeli księdzu” itd. Huk armatni silny, zwłaszcza po południu.

1 sierpnia – niedziela

Przeważnie pogodnie, niezbyt ciepło, huk armat słysząc nad wieczorem. Ludzi niewiele w kościele, za to pełno po polach, lasach, łąkach i pastwiskach. Po południu przed nieszporem u chorego Pawła Dudały, jubilata na Antoniowie za Motkowicami, gdzie najwięcej Rosyanie z armat walili, a jednak mało co uszkodzili, dom i budynki stoją całe, ale naokół pole, ogródki zryte granatami, jedna ściana północna domu przebita granatem. Starych Dudałów jubilatów i innych dwóch sąsiadów z Antoniowa i Grodziska wojskowi usunęli, gdy była tutaj linia bojowa. Tułali się po innych wioskach, przeważnie u syna Stanisława w Imielnicy. Z gazet dowiaduję się, iż w piątek Lublin został zajęty²⁸². Żandarmi z Grudzyn zakwaterowali się (7 osób) na wikaryjce, trzy zaś konie w plebańskiej stajni.

2 sierpnia – poniedziałek

Przeważnie pogodnie, nad wieczorem chmurniej. Po południu wstąpił i zabawił przeszło godzinę p. rotmistrz Żandarmeryi, p. Wróblewski. Szarówką nadszedł z Jędrzejowa kuzyn mój, Eugeniusz Żelaszkiewicz

²⁸² Rzeczywiście, ofensywa prowadzona z południa przez Niemców wspólnie z Austriakami doprowadziła do zajęcia 30 lipca Lublina. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 285.

z Olkusza, gdzie ojciec jego jest nauczycielem miejskim, zapisał się tutaj na kursa nauczycielskie, jakie mają trwać od 11 do 26 w Jędrzejowie.

3 sierpnia – wtorek

Przeważnie pogodnie, nad wieczorem chmurniej. Dziś pochowałem Pawła Dudałę, jubilata z Antoniowa, człowieka zacnego, pracowitego, pobożnego, który po paromiesięcznej poniewierce po innych wioskach, powrócił do swego gospodarstwa. Co mógł, pomimo 82 lat naprawiał, zniszczone domostwo, stodółkę, oborę, płoty zniszczone przez wojska, aż nieszczęście chciało, iż stóg siana został przez niedawny huragan rozdarty, zepsuty, starzec wylażł na wierzch i poprawił go, aż, niespodzianie spadł z wysokości znacznej, potłukł się... widocznie dostał zapalenia płuc i w parę dni umarł. Jego żona również od paru miesięcy kwękająca, z nogami popuchłymi, nie mogła być na pogrzebie swego męża, 57 lat z sobą żyli, już siedem lat upłynęło po ich dniach jubileuszowych. Trzy lata temu oboje byli z kompanią w Częstochowie na Jasnej Górze, kupili dwa białe sztandarki za 100 rubli jako dar do kościoła na podziękowanie Panu Bogu za lata sędziwe przy zdrowiu, za pociechę z dobrych swych dzieci, wnuków i prawnuków. Szkoda, że takich ludzi zacnych coraz mniej. *Requiescat in pace!*

Wczoraj wieczorem przybyły mój kuzyn, opowiedział mi, iż Zdzisław Kąkolewski, syn Juliana, mego wujecznego brata z Sosnowca, po skończeniu kursów inżynieri w Petersburgu zapisał się do legionów zaraz z początku wojny. Został oficerem, lecz zaraz w początkach, gdzieś koło Nowego Miasta (Korczyna) porwany niespodzianie przez Kozaków, został gdzieś w lesie powieszonym²⁸³. Obecnie jego młodszy brat gimnazjalista wstąpił do legionów, by walczyć za ojczyznę i mieć sposobność pomśzczenia brata. Maniek Staniszewski, syn mojej drugiej wujecznej siostry (Józefy Kąkolewskiej), również wstąpił do legionów i walczy jako kawalerzysta²⁸⁴. Pan Tarnowski, były ekonom dóbr Motkowskich, przez dwa lata służył w Wilkowie, w majątku p. Józefa Zubrzyckiego²⁸⁵ (niedaleko Barana i Luborzycy), po zniszczeniu tego majątku podczas obecnej wojny, został bez zajęcia. Idąc do Motkowic za interesem swoim, wstąpił do mnie i wiele

²⁸³ Brak jest tego nazwiska na liście strat Legionów Polskich z 1916 r. *Lista start..., passim*; oraz z 2006. Por.: J. Cisek, *Lista start..., passim*.

²⁸⁴ Marian Staniszewski, ur. 1895 r. w Grzegorzewicach Małych (pow. Miechów), kapral w 8 kompanii 2 pp LP. Poległ 7 XI 1915 r. pod m. Bieligów. <http://wykaz.muzeumpiłsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz-legionista/30972-staniszewski> (dostęp 8 V 2017 r.).

²⁸⁵ Majątek Wilków po I wojnie został odbudowany ze zniszczeń wojennych i nadal był własnością Józefa Zubrzyckiego. Majątek liczył w 1923 r. ponad 260 ha. *Dobra ziemskie...*, s. 26.

nowin ciekawych z tamtych stron mi udzielił, a najprzykrzejszą, iż jego zięć, Jan Czarnecki (nauczyciel z Goszczy), został niewinnie przez złego człowieka zaskarżony i obecnie jest internowany w jakiej południowej twierdzy austriackiej.

4 sierpnia – środa

W nocy deszcz lał, w południe również przez kwadrans trwała ulewa, i od 2.00 do 11.00 częste grzmoty, dwa silne pioruny gdzieś blisko padły i prawie deszcz ciągle padał, raz silny, drugi [raz] słabszy przez całe popołudnie aż do 1.00. Wiadomość prywatna o wzięciu Dęblina (Iwanogrodu)²⁸⁶. Czekam potwierdzenia.

5 sierpnia – czwartek

Przeważnie chmurno, koło 3.00 trochę deszczu, koło 6.00 trzy silne huki armatnie (na wiwat w Kielcach) z racyi wzięcia Warszawy²⁸⁷ i Dęblina (Iwanogrodu). Wieść ta nadeszła wieczorem do nas. Eugeniusz Żelaszkiewicz rano o 10.00 odszedł do Jędrzejowa z zamiarem udania się do dziadka swego w Nawarżyczach.

6 sierpnia – piątek

Chmurno i pogodnie na przemian, ale bez deszczu. Przed południem byłem u chorej Kasi Rutkowskiej, 15 [lat], (chorej od dwóch lat na skrofuły) w Jasionny. Dowiedziałem się od tamtejszych, iż wczoraj w Jędrzejowie wieczorem z radości wzięcia Warszawy dzwoniono w obydwóch kościołach przez godzinę czasu.

7 sierpnia – sobota

Od rana do 4.00 pogodnie, reszta coraz chmurniejsza, aż szarówką się rozdeszczyło, ale słabo. Huki armatnie słysząc.

8 sierpnia – niedziela

Chmurno i pogodnie na przemian, dość ciepło. Ludzi w kościele dość było, ale ministranta żadnego, sam kościelny usługiwał, kilku chłopców, co umia służyć do Mszy Świętej, w powszedni dzień nie pokazują się nigdy i nie mam do nich pretensyi, gdyż są zajęci pracą, ale w niedzielę nie być i nie służyć, to grzech, ale „kto by mu ta kozoł”, od rana do nocy musi

²⁸⁶ Dęblin został zdobyty 4 VIII 1915 r. w wyniku tej samej ofensywy, na skutek której padł kilka dni wcześniej Lublin. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 285.

²⁸⁷ Warszawa została zajęta przez wojska państw centralnych 5 VIII 1915 r. *Ibidem*.

paść, kraść i szkodzić potrafi, ale dla Boga „nie ma casu i przezpiecności”. Podczas niesporów, gdy i moja służba była w kościele, całe bandy łotrów rzucały się na owoce w sadzie. Namiastek złodziejski! (29 domów spaliło się w Turze).

9 sierpnia – poniedziałek

Przeważnie pogodnie, ciepło. U chorego Michała Zubka (78-letniego) na Mogiłach, przygarniętego przez pasierbicę, gdyż własnych dzieci nie miał. Dobrzy ludzie nie wzgardzili starcem, po śmierci matki ojczymem się opiekują, to też nie miał słów na wyrażenie podzięki dla pasierbów i przeobfite błogosławieństwa dla nich u Boga upraszał. Pan St. Scholtze, administrator Dóbr Motkowskich, nawiedził mię, opowiadał mi nowinę o wzięciu wczoraj Rygi²⁸⁸.

10 sierpnia – wtorek

Cały dzień przeważnie chmurny, posępny, ciepły. W tym tygodniu codziennie (wyuczony przeze mnie młody organista) szczepił naprzód róże (różne kolory), brzoskwinie, nektaryny, morele, śliwki, jabłka, gruszki, wiśnie, czereśnie i bzy krzaczaste w trzech kolorach. Oczkowanie udaje się wyśmienicie, po ostatnich bowiem deszczach, soki krążą, skórka na drzewkach odstaje. Wczoraj po południu silne huki armatnie z północy dochodziły, dziś przed południem słabiej. Brejda (pijaczyna z Borszowic) przyjechał po żandarma, gdyż złodzieje ukradli mi dziś w nocy 600 rubli.

11 sierpnia – środa

Cały dzień pogodny dość ciepły, ładny. Strzelaninę armatnią słyszeć słabo.

12 sierpnia – czwartek

To samo. W przeszłym i tym tygodniu poprawiają okopy w Stawach, Motkowicach, Borszowicach, Jakubowie. Ludziom chytrym za ich poprzednie psucie i rozbieranie i znoszenie do domu dostaje się porządne lanie.

13 sierpnia – piątek

To samo, nad wieczorem z zachodu chmury niewielkie ciągnęły, ciepło. Kleryk Jan Koziński z Dierszyna pojechał z ojcem końmi przez Chmielnik, Staszów do Sandomierza, by się dowiedzieć, kiedy rozpoczną się Kursa

²⁸⁸ Od jesieni 1915 r. front ustalił się od Zatoki Ryskiej na południe od Rygi i długą linią w kierunku Dźwińska, na zachód od Dubna, aż po Tarnopol. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 286.

seminaryjskie. Biedak przykszy sobie w domu bez nauki, bez życia duchownego i koleżeńkiego. Rok przeszedł na niczem, a przytem niepewność losu go zabija moralnie. Dziś w Dzierszynie pędzą ludzi do naprawiania okopów, które łapczywi uszkodzili. Rwetes i hałas niemały.

14 sierpnia – sobota

Dzień pogodny, upalny nad wieczorem zmienniej, chmury z zachodu nadciągnęły leniwie i stanęły spokojnie. Przed południem u chorego Jana Grzelca w Jasionny (na zapalenie nerek z przemoknięcia). Po południu w Borszowicach u chorej żony gajowego (poronienie w trzecim miesiącu, ledwo żywą zastałem, ratunek akuszerki p. Kraliszowej, żony leśniczego, jako tako ją otrzeźwiły i tamowały krwotok). Z Borszowic pojechałem do Mokrzka do Księdza wicedziekana w celu wyjednania dyspensy do małżeństwa Antoniego Jankowskiego z Antoniną Kłys, oboje wdowcy, trzeci stopień pokrewieństwa²⁸⁹. Na czas wojny J.L. nasz Biskup Kielecki dał pełnomocnictwo Księżom, Dziekanowi i Wicedziekanowi do udzielania różnych dyspens, do których mają prawo li tylko Biskupi²⁹⁰.

Od jesieni nie widziałem się z ks. Ładeckim. W grudniu podczas najścia wojsk austriackich poszedł za Nidę i przez te pięć miesięcy razem z innymi sąsiadami przesiedzieli w bezpiecznym miejscu u Księdza Proboszcza Piechnowicza w Łukowy²⁹¹. To też przypłacił ks. Ładecki swą nieobecność, plebanię z różnych rzeczy zastał ogołoconą, straty poniósł przeszło 1900 rubli, meble, bibliotekę, różne drobiazgi, kołdry, dywany wojacy roznieśli po świecie²⁹². Z całej wsi licznej zaledwie trzech gospodarzy zastał przy domostwach, reszta również poszła za wodę, to też wszystkie budynki, zwłaszcza stodoły nie mają ścian, poszły na palenie lub do okopów. Gdy już wieczorem miałem wyruszać z Mokrzka ku domowi nadszedł ze Sobkowa ks. Franciszek Sójka, którego plebania do tego stopnia uszkodzona (dach zbity, sufit spadł), że nie ma gdzie mieszkać, aż dopiero w wynajętej izbie gdzieś mieści się z wielką dla siebie niewygodą. Dziedzice Mokrzka jak w jesieni wyjechali do Kiel

²⁸⁹ Brak materiałów archiwalnych.

²⁹⁰ ADK, AKO, sygn. OA-2/13, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1904–1927, Okólnik bp. A. Łosińskiego do WW XX. Dziekanów i Wicedziekanów Diecezyi Kieleckiej, czerwiec 1915 r., k. 169. Ze względu na warunki wojenne, brak komunikacji i zajmowanie części diecezji kieleckiej przez wojska prowadzące walki, na mocy władzy udzielonej przez Stolicę Apostolską biskup ordynariusz udzielił dziekanom i wicedziekanom władzy dyspensowania od przeszkód małżeńskich.

²⁹¹ *Elenchus... ac regularis Dioecesis Kielensis pro Anno Domini 1914*, Kielce 1913, s. 47. Ks. Józef Piechowicz pełnił funkcję administratora parafii Łukowa.

²⁹² *Elenchus cleri... Dioecesis Kielensis pro Anno Domini 1914*, Kielce 1913, s. 4. Ks. Józef Ładecki w 1915 r. pełnił funkcję administratora parafii Mokrzko Dolne i wicedziekana dekanatu jędrzejowskiego. Brak dokumentacji dotyczącej zniszczeń wojennych.



Ryc. 2. Podziękowanie Cesarza Franciszka Józefa I za życzenia złożone z okazji urodzin, 27 VIII 1915 r. Źródło: APK.

przed bitwą nad Nidą, tak ich dotychczas nie ma, niewiadomo gdzie wędrują. Dziedzice zaś z Kotlic siedzą w domu, nawet w mojej obecności przyjechał z ich dworu woźnica z różnymi przyborami (talerzami, szklankami etc. na dzień odpustowy jutrzejszy w Mokrzku), gdyż u Księdza takie rzeczy poszły dawno na szmelc.

15 sierpnia – niedziela

Nad ranem deszczyk, dzień przeważnie chmurny, wietrzny, chłodny. Nad wieczorem p. rotmistrz Żandarmów z p. Ruprechtem komisarzem Obwodowej Komendy po polowaniu odbytem na Sobowickich i Skowrońskich łąkach wstąpili na herbatę.

16 sierpnia – poniedziałek

Przeważnie chmurno, dwa razy deszcz padał, chłodno.

17 sierpnia – wtorek

Cały dzień chmurny, dżdżysty, brzydki. Kupiłem pięć fur torfu od Graba z Imielna. Przez te poprzednie lata płaciłem za furę po 10 złotych, dziś wziął po 4 ruble. Taka to chłopska grzeczność dla swego księdza!

18 sierpnia – środa

To samo, ale bez deszczu, mgła silna, posępnie. Żandarmi z wikaryjki, którą płotem drucianym obwiedli ozdobili bramką ładną, ganek również świerkami i dwiema dużymi chorągwiami na dzień Imienin Naszego Pana Cesarza Austriackiego²⁹³. Ja również zawiesiłem swoją narodową chorągiew na ganku przed plebanią, moja była biała z amarantowym. Ich zaś jednak taka sama „polska”. Druga austriackiej barwy: żółta z czarnem. Żandarmi i sołtysi wszyscy z całej gminy zebrali się w kościele, żandarmi po nabożeństwie podejmowali ich piwem, na obiad i mnie do siebie zaprosili.

19 sierpnia – czwartek

Mgławo, chmurno koło południa trochę słońce przeglądało nieśmiało. Od 4.00 coraz chmurniej, koło 6.00 burza, do 7.00 słabe grzmoty. Słabe błyskawice, ale częste, deszcz lał. Po południu przysła młoda Nawrotowa i zeznała, że w niedzielę po południu, gdy wyszli wszyscy z domu, ktoś ukraść im ze skrzyni 1600 koron i 521 rubli. Różne osoby posądzają, odesłałem ją do żandarmów, u nich zeznali po śledztwie przeprowadzonym na miejscu, że nie tylko 521 rubli, ale nawet 5021 rubli skradziono, na pytanie z kąd tyle wzięli, powiedzieli, że podczas postoju wojsk zimową porą w sklepiku założonym tyle zarobili. Trudne do uwierzenia! Złodziejstwo wierutne!

20 sierpnia – piątek

Z rana do 9.00 mgławo, chmurnie, do 3.00 pogodnie słabo. Od 4.00

²⁹³ Imieniny Cesarza Franciszka Józefa obchodzono 21 sierpnia. Tradycja ta żywa była w Galicji, w 1915 r. po utworzeniu Warszawskiego i Lubelskiego Gubernatorstwa została zaszczipiona w Królestwie Polskim.

do 5.00 silniejsza niż wczoraj burza z gromami, błyskami i silną ulewą. Od 6.00 ustało padać, ale precz chmurno.

21 sierpnia – sobota

Przeważnie chmurno. Od 10.00 do 4.00 trochę jaśniej, słońko wyglądało chwilami.

22 sierpnia – niedziela

Cały dzień chmurny, podczas sumy i kazania, łotry rabują po sadzie, jeden, niejaki Kuba Rusiński przyszedł przed plebanie i rwał róże, gdy go dziewczyna pilnująca odpędzała, to jej groził pobiciem. Zawiadomiłem żandarmerię o tem jego nadużyciu rabusiowskiem. Ukarzą go jak i tę Latkowską, którą zaskarzyli do Komendy Obwodowej i ukarali ją 5 koronami.

23 sierpnia – poniedziałek

Przeważnie chmurno i posępnie. Kolejkę żelazną od Jędrzejowa do Rakowa wojskowi rozbierają, do Chmielnika już nie dojedzie [się]. Przerywam codzienne notatki jako nieciekawe zanotuję gdyby będzie coś ważniejszego.

26 sierpnia – czwartek

Dziś przyjechał z Kielc p. Roman Kluźniak, majster warsztatów kolejowych na Kolei Herbskiej, odwiedził mię, gdyż obecnie po usunięciu się Rosyan nie zajmuje stanowiska a przytem owdowiał. Wieczorem nadeszła wiadomość o wzięciu Brześcia Litewskiego²⁹⁴.

29 sierpnia – niedziela

Po nieszpórach z p. Scholtzem pojechaliśmy do Niegosławic odwiedzić p. Ludomira Winnickiego mojego kolegi z czasów gimnazjalnych. Zastałem u niego drugiego kolegę p. Lucyana Pietrzykowskiego weterynarza powiatowego z Pińczowa.

1 września – środa

Nad wieczorem nadjechał z Wygielzowa p. Szlichciński²⁹⁵ (właściciel folwarku Wygielzowskiego ożeniony z moją kuzynką Franią z Borlickich²⁹⁶),

²⁹⁴ Brześć Litewski został zajęty przez wojska państw centralnych w dniu 25 VIII 1915 r. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 286.

²⁹⁵ Julian Szlichciński i po I wojnie był posiadaczem 167 ha majątku w Wygielzowie. *Dobra ziemia...*, s. 57.

²⁹⁶ Brak dokumentów na ten temat.

zanocował i pojechał do kąpiel w Busku, ma już dziesięcioro dzieci, da-
wałem im ślub.

2 września – czwartek

Nad wieczorem zjawił się brat mojego starego organisty (Marczewski z Irząd, dokąd należy i Wygiełzów) przybył naocznie dowiedzieć się ode mnie, dlaczego jego brat został usunięty, gdy wysłuchał, przyznał mi rację sam orzekł: „jak sobie posłał, tak się też niech wyśpi, niech szuka miejsca, kiedy nie umiał szanować poprzedniego”. Kolejkę żelazną przechodzącą przez naszą parafię: Mogiły, Jasionna, Jakubów, Wygoda, Stawy ku Umianowicom już rozebrali.

6 września – poniedziałek

Dzień chmurny, od południa dżdżysto, chmurno, wietrzno. U dwojga chorych w Borszowicach.

7 września – wtorek

Przeważnie chmurno, zwłaszcza po południu, często deszczyk mrzył. Rano u dwojga chorych w Motkowicach. Kompanię złożoną z 384 osób poprowadziłem przez Kije do Piotrkowic, wyszliśmy stąd o 9.00 rano zaszliśmy na 4.30 godz. Trafiliśmy na wprowadzenie JE Księdza Biskupa Łosińskiego, który przyjechał z Kielc w towarzystwie Księdza Kanonika Białeckiego²⁹⁷.

8 września – środa

Cały dzień chmurny, czasem dżdżysto, wiatr zachodni, chłodno, brzydko. Na odpuszcie w Piotrkowicach było przeszło trzydziestu duchowników z okolicy Pińczowskiej, Jędrzejowskiej, Stopnickiej i Kieleckiej. Wróciłem na 8.00 wieczorem.

9 września – czwartek

Raniutko słońko jasne. Od 6.00 rano dzień chmurny chłodny, wiatr północny. U chorej w Jasionny byłem. Zjawił się Marceli Piasecki organista zdolny, szukając miejsca. Jednakże nie mam ochoty zmieniać.

11 września – sobota

Przeważnie chmurno, czasem kropiło, ciepło spokojnie. Byłem u chorego Michała Domagały, sołtysa w Dzierszynie. Organista z Janiny przybiegł

²⁹⁷ Brak protokołów wizytacji kanonicznej parafii Piotrkowice z 1915 r.

szukając posady. Stary mój organista Stanisław Marczewski wyprowadził się z Imielna do Łan. Nie pożegnał się wcale, ale natomiast dobrze kłął i pomstował przed ludźmi na mnie. Tyle umiał i tyle pokazał. Ze swymi kamratami upił się jak Bela, furmanki dwie z rzeczami od rana stały, a on z żoną i dziećmi wałęsał się po dziurach, żegnał się serdecznie po pijanemu i zapowiadał, że niedługo tutaj powróci.

12 września – niedziela

JE Ksiądz Biskup Kielecki zażądał od księży mających probostwa nad Nidą na linii bojowej, byśmy przedstawili piśmiennie stan i potrzeby biednych, którzy najwięcej ucierpieli²⁹⁸. Nie wiedząc osobiście na ile kto jest poszkodowanym, zwróciłem się z ambony, by z każdej wsi osobno pospisywali swoje straty.

19 września – niedziela

Żądane spisy w większości wsi poznosili, wykazując w nich, ile ucierpieli straty za zabrane wozy, konie, bydło, pasze i inne. Oprócz gospodarzy spisali się i biedacy, co nie mają, licząc, że Biskup musi mieć miliony, że im wszystko wróci.

20 września – poniedziałek

Rano wyruszyłem ku Kielcom, wezwany wraz z innymi księżmi na rekolekcje. Z okolicy zebrało się nas przeszło trzydziestu, nie licząc miejscowych kieleckich. Przewodniczył rekolekcjom ks. Henryk Haduch T.J. z Krakowa²⁹⁹. Zachwycił nas swą wymową i treścią wygłaszanych konferencji, po cztery razy dziennie. Wróciłem do domu w sobotę rano. W Kielcach od fratrów można się było wielu nowin z Dycezyi zastyszeć. Przeważnie niewesołe...

28 września – wtorek

Kopanie ziemniaków przy wikaryjce, kopaczom po 40 kopiejek i podwieczerek, chłopu co wyorywał i zwoził po 4 ruble dziennie i życie, tj. śniadanie, obiad, podwieczerek, kolacya i trzy razy dziennie wódki. Słoniny

²⁹⁸ Proboszcz parafii Imielno ks. A. Włosiński na prośbę bp. A. Łosińskiego przedstawił relację dotyczącą nędzy i potrzeb ludności dotkniętej skutkami pięciomiesięcznych bitew na linii bojowej przy Nidzie. Por.: ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo ks. A. Włosińskiego do bp. A. Łosińskiego, 19 IX 1915 r., k. 285–286.

²⁹⁹ ADK, AKO, sygn. OA-2/13, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1904–1927, Okólnik Konsystorza Jeneralnego Biskupiego Diecezji Kieleckiej do WW XX. Proboszczów Diecezji Kieleckiej z 1915 r., k. 172. Kuria Diecezjalna w Kielcach przypomniała duszpasterzom o obowiązku uczestnictwa w rekolekcjach kapłańskich, do prowadzenia których zaangażowano ks. Biszygę z Krakowa. O odprawionych rekolekcjach księża mieli poinformować dziekanów, a ci z kolei te informacje mieli podać ordynariuszowi diecezji kieleckiej.

funt kosztuje obecnie rubla, mydła funt cztery złote (60 kopiejek), cebuli funt 17 kopiejek, szpulka nici 30 kopiejek.

29 września – środa

Z tutejszego posterunku przejeżdżał wachmistrz żandarmów ku Jędrzejowu koło Kamieńca usłyszał strzał, wyskoczył z bryczki, pobiegł w kierunku strzału, złapał raubszyców Wójcika i Chrzanowskiego, w domu ich zastał skórki zajęcze. Dostali wszyscy porządne lanie i okutych zaprowadzono do Komendy Jędrzejowskiej, gdzie musieli zapłacić pieniężną karę.

30 września – czwartek

Na drugi dzień ciż żandarmi zrobili rewizję u imielskiego członka dozoru Mikołaja Zajaca, starego raubszycy, znaleźli fuzyę i znów czeka go odpowiedzialność. Na ziemniaczysku posialiśmy żyto.

3 październik – niedziela

Byłem z kazaniem na odpuszcie w Korytnicy, cały dzień chmurny, nad wieczorem mglisty i dżdżysty.

5 październik – wtorek

We wtorek moja gospodyni kupiła w Pińczowie świnkę za 61 rubli (przed rokiem najwyżej 20 r. płacono). Z poczty otrzymałem list od p. M. Krakamera z 13 pułku, gdzieś w Galicyi walczącego, tego pułku, który w styczniu tutaj na plebanii kwaterowali. Cały sztab pułkowy pozdrawia mię i pyta co słychać.

6 października – środa

W południe z kancelaryi gminnej przyszedł z rewizytą na plebanie JW Generał Komendant Obwodu Jędrzejowskiego Adolf baron Stillfried, w towarzystwie komisarza p. Lanermana i inspektora szkolnego p. Kaczorowskiego³⁰⁰. Zwiedzali kościół, p. Generał zostawił na moje ręce 100 koron dla rozdania biednym w parafii.

W tych dniach u Wincentego Cebulskiego gospodarza w Stawach była radość niezwykła, iż od roku zabrana przez Niemców idących pod Iwangród kobyła powróciła sama zdrowa do swej stajni. Ciągłe słoty i zimna panują. Nasi gospodarze ciągle muszą dawać podwozy do wożenia na szosę Motkowską kamieni. Żandarmski posterunek również często rząda na swe

³⁰⁰ APK, CK Jędrzejów, sygn. 4, Oddział Wojskowy. Adjutantura, Kreiskommando Jędrzejów, 1915 r., k. 996.

prywatne potrzeby podwód i znów ich muszą słuchać i wysługiwać się. Za zreperowanie blachy na kościele trzeba było blacharzowi zapłacić 100 rubli, to pomimo wezwania, nie chcą złożyć składki, więc uchwalili, żeby przez październik zbierać podczas sumy ofiary na ten cel, zgodziłem się i ogłosiłem naprzód, a jednak w niedzielę drugą października (tj. dnia 10) zebrali 23 ruble, w następną dnia 17 tylko 9 rubli. Niewiadomo zatem, jak z tymi ludźmi postępować! Dla swego kościoła na pilną potrzebę nie ma grosza, tymczasem spieniężają swe zboża drogo, sami powiadają, że nigdy tyle gotówki nie mieli co obecnie.

W tych dniach otrzymałem od JW Księdza Kanonika Gawrońskiego Regensa Seminarium Kieleckiego³⁰¹, by poprosić ludzi o jaką zapomogę w naturze, by zebrać coś zboża i odesłać, gdyż w obecnej drożyzny trudno będzie wyżywić kleryków. Ogłoszę tę prośbę ludziom, ale wątpię, czy się na co zda. Szkoda się odzywać, bo tylko naurągają po swojemu, nawymyślają jak zwykle, „naryją” wprost po chłopsku, że „ta księzo majo majotki, a tylko ciogle od chłopa wytygajo” „Pany, księzo i złodzieje to jedno”. Wobec takich pojęć, trudno się domagać jakiej bądź ofiary. Im się zdaje, że oni tylko najbardziej na świecie, wszyscy zaś „czarni” to bogacze, którzy krwią i potem chłopa się żywią. To też w ten sposób usprawiedliwiają swe wybryki, gdy dopuszczają się ciągłych kradzieży, szkodnictwa, oszukaństwa. Im wszystko wolno, bo mu wieczna bieda, nigdy nie ma nic. Na porządku przeto dziennym dowiaduję się, jak ich żandarmi ścigają i karzą za różne nadużycia. Wiedzą np. dobrze, że nie wolno ruszać drzew z okopów, a jednak w swej chytrłości nienasyconej różnemi sposoby ściągają drzewa i ukrywają. W przeszłym tygodniu z Sobowic trzech gospodarzy żandarmi przyłapali, jak z wozami zajechali do okopów i dalejże rabować. Dostali kary po sześć tygodni kozy w komendzie (Domagała, Skrzypczyński i któryś trzeci).

23 październik – sobota

Nad wieczorem p. rotmistrz Żandarmeryi Wróblewski nawiedził Mię, w jakąż chwilę później nadjechał p. Różycki Henryk, dziedzic Dóbr Opatkowice Murowane, w celu zorganizowania w Imielnie Komitetu Obywatelskiego dla ratowania biednych poszkodowanych podczas wojny³⁰².

³⁰¹ Ks. Ludwik Gawroński pełnił funkcję rektora kieleckiego Seminarium Duchownego w latach 1914–1918. Por.: ADK, AP, sygn. XG-11, Akta personalne ks. L. Gawrońskiego; *Bibliografia piśmiennictwa profesorów Seminarium Kieleckiego 1727–2001. Księga Jubileuszowa*, oprac. D. Krześniak-Firlej, W. Firlej, A. Kaleta, Kielce 2002, s. 35–37.

³⁰² Jesienią 1915 r. zaczęto prace organizacyjne związane z powołaniem i tworzeniem struktur terenowych Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie. Na interesującym nas terenie został powołany Komitet Ratunkowy Ziemi Kieleckiej, w jego skład weszły komitety w powiatach kieleckiego, miechowskiego, olkuskiego, stopnickiego, jędrzejowskiego, włoszczowskiego i pińczowskiego. Tworzone po gminach Komitety

24 październik – niedziela

Po kazaniu odwołałem się do parafian, by na przyszłą niedzielę zechcieli złożyć ofiary na biednych. Na obiedzie u mnie był p. Wróblewski, rotmistrz Żandarmeryi, który od wczoraj bawi na posterunku tutejszych żandarmów.

25 październik – poniedziałek

Niejaki Stanisław Błaszkiwicz z Imielnicy, gospodarz mający się jutro żenić w Mierzwinie, przyszedł po napisanie mu sepultury i świadectwa zapowiedzi. Gdy zażądałem zapłacenia mi pewnego grantum, a on mi nie chciał tyle dać, ile żądałem, sprowadził mi żandarma i oskarżył mnie przed nim w celu narażenia mnie na odpowiedzialność, kłamiąc, iż ja nie chcę przyjąć odeń austriackich pieniędzy, tylko rosyjskie. Żandarm przekonał się naocznie o co chodziło, jego zwymyślał i wyrzucił za drzwi. Podły człowiek chciał mi zaszkodzić, lecz sam się tylko skompromitował. Pierwszy raz w życiu doświadczyłem podobnej nieprzyjemności, by na moją osobę sprowadzano policję. To jest dowodem, jak nasz chłopiek szlachetny nie przebiera w środkach, lecz gotów posunąć się do podłości, aby tylko księdzu dokuczyć! Poczekaj durniu, zamiast księdza w duchowej potrzebie, będziesz miał żandarma!

27 października – środa

Pierwszy śnieg zabielił ziemię. Pan Kaczorowski inspektor szkolny nawiedził mnie. Później p. Scholtze z Motkowic, który pragnie srebra ukryte w kościele wywieźć i gdzie indziej umieścić.

31 października – niedziela

W czasie sumy zbierano na ubogich, zebrano 16 rubli 7 kopiejek i 2 korony. Tyle nasi bogacze miłośni okazali miłosierdzia nędzarzom, szczególnie z Motkowic, którzy w norach i dekunkach ukrywają i cierpią wielką nędzę.

2 listopada – wtorek

Pierwszy raz w tym roku z polecenia Ojca Świętego w Dzień Zaduszny każdy kapłan odprawia trzy Msze Święte³⁰³. Z rozkazu p. Scholtzego, ad-

Ratunkowe miały mieć w swoim składzie przedstawiciela duchowieństwa, ziemiaństwa, przemysłowca, nauczycielstwa, chłopstwa i po jednym reprezentancie wsi lub osady. A. Stoksik, *Główny Komitet Ratunkowy w Lublinie 1915–1918* [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, red. M. Przeniosło, Kielce 2008, 109–113. Szerzej na temat działalności organizacji społecznej: *idem*, *Główny Komitet Ratunkowy w Lublinie 1915–1918*, praca doktorska pod kierunkiem M. Przeniosły, Kielce 2009, *passim*.

³⁰³ ADK, AKO, sygn. OA-2/15, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1910–1931, Okólnik bp. A. Łosińskiego do Wielebnych Księżów Diecezji Kieleckiej z 15 X 1915 r., k. 61. Przywilej papieża Benedykta XV odprowadzania

ministratora Dóbr Motkowskich, wykopano w kościele skrzynię ze srebrem w obecności Wójta Gminy Mikołaja Krzepkowskiego³⁰⁴, żandarmów, kucharza, lokaja i innych obecnych. Skrzynia po wierzchu trochę ucierpiała w ziemi, srebrne zaś naczynia tylko zatęchły, wcale nie były uszkodzone. Wywieźli skrzynię do Kielc.

4 listopada – czwartek

Przed południem nawiedził Ks. Stanisław Majerski – proboszcz z Niedźwiedzia³⁰⁵, który, bawiąc u kolegi w Mierzwinie, nie omieszczał skorzystać ze sposobności i pomimo błota i słoty, jako dawniejszy mój sąsiad Niegardowski³⁰⁶, pełen uprzejmości i życzliwości zjawił się niespodzianie w taką porę brzydką, aby okazać swe złote, bratnie serce.

6 listopada – sobota

Podczas mej bytności w Łścinie u chorej, naznaczone na dziś zebranie w celu zorganizowania Komitetu Obywatelskiego dla ratowania biednych wybrało na prezesa p. Józefa Łuszczkiewicza ze Stawów, na kasyera p. Scholtzego z Motkowic, p. Różyckiego z Opatkowic i mnie do Zarządu³⁰⁷. Zebrane pieniądze w kościele 16 rubli 7 kopiejek i 2 korony p. Różycki wraz moją prywatną ofiarą zabrał. W końcu października otrzymałem drukowaną odezwę JW Księdza Kanonika L. Gawrońskiego, Regensa Seminarium Kieleckiego, w której odwołuje się do ludzi dobrej woli, iżby wobec niestęchanej drożyzny i braku utrzymania dla kleryków zechcieli w naturze przysłać jaką zapomogę. Wobec jednak trudności zbierania zboża po wsiach zaproponowałem z ambony, iżby w Dzień Wszystkich Świętych na ten cel złożono ofiarę i okazało się, iż zaledwie 32 rubli 3 kopiejki 3 korony i 15 halerzy zebrano³⁰⁸. Tak to odczuto i zrozumiano potrzebę biednego naszego Seminarium!

trzech Mszy świętych za zmarłych w Dzień Zaduszny był związany z wielkimi ofiarami I wojny światowej. Ojciec św. polecał modlić się w kościołach za dusze wiernych rozstające się z tym światem w obecnej wojnie.

³⁰⁴ APK, CK Jędrzejów, sygn. 21, Pismo naczelnika (wójta) gminy Mierzwin Mikołaja Krzepkowskiego do Wydziału Rolnego CK Komendy Obwodowej w Jędrzejowie, 30 XII 1915 r., k. 358.

³⁰⁵ *Elenchus cleri...Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1916*, s. 167. Ks. Stanisław Majerski pełnił funkcję administratora parafii Niedźwiedź w dekanacie Miechów.

³⁰⁶ Ks. A. Włosiński pełnił funkcję administratora parafii Niegardów w latach 1901–1911, po czym został przeniesiony do Ogrodzieńca (1911–1912), wreszcie trafił do Imielna (1912–1917). Por.: ADK, AP, sygn. XW-19, Akta personalne ks. A. Włosińskiego, k. 43, 47, 72, 75, 77, 86. Parafia Niedźwiedź sąsiadowała z parafią Niegardów.

³⁰⁷ A. Stoksik wskazując na obecność księży w komitetach powiatowych, miejskich i gminnych nie podaje nazwiska autora *Kroniki* jako członka zarządu gminnego. A. Stoksik, *Główny Komitet...*, s. 47–51.

³⁰⁸ ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo proboszcza Imielna ks. A. Włosińskiego do bp. A. Łosińskiego, 23 XI 1915 r., k. 252–253. Proboszcz skarży się biskupowi na skromne ofiary zebrane na seminarium i podaje argumenty wiernych imielskich: „Zaledwie na tak marną ofiarę zdobyli się tutejsi parafianie, tłumacząc się, iż dla nich należy się zapomoga, nie zaś by oni komu innemu dawali”.

8 listopada – poniedziałek

Byłem w Jędrzejowie u Księdza Dziekana z temi ofiarami na Seminarium, zdziwił się Ksiądz Prałat Hołociński³⁰⁹, iż tak bogata parafia tak małą ofiarę zebrała. Jak mogłem tłumaczyłem ich biedaków, iż nawet za cały rok 100 rubli na reparację blachy na kościele nie zdobyli się, zaledwie dotąd zebrało bractwo pięćdziesiąt parę rubli. Co ich tam obchodzi jakieś Seminarium albo jacy biedni na świecie, aby im tylko było dobrze, niech cały świat przepadnie!

10 listopada – środa

Dziś rozpoczęto szkołę, tymczasem w Kancellarii Gminnej. Do tej szkoły aż gwałtem sołtys obchodził po chałupach i wypychał dzieci, gdyż wcale ochoty do nauki wszelkiej nie mają. Niestylchane curiosum w świecie. Zebrano przymusem dzieci w kościele w liczbie 57, do których po odśpiewaniu *Veni Creator* przemówiłem, a następnie dla zachęty w uroczystej procesji do szkoły zaprowadziłem. Przed szkołą fotografował nas zgromadzonych p. Gandl, komendant tutejszych żandarmów.

11 listopada – czwartek

Dziś wieczorem o 8.00 przez Imielno od Pińczowa ku Jędrzejowu pojechała kawaleria dwutysięczna. Notuję znamieny akt, iż ślubnych dzieci dawniej chrzczono miesięcznie od 15 do 20, obecnie zaledwie jeden lub dwa chrzty miesięcznie, ale za to nieślubne trafiają coraz częściej, wychodzą na jaw romanse wojskowych z czasu linii bojowej nad Nidą. Panna brzemienna w sierpniu jak najprędzej wypchana za mąż, w październiku staje się matką (w Dalechowach). Mężatka z Sobowic, której mąż od dwóch lat pracuje w Ameryce, zległa w listopadzie. W Borszowicach takiż wypadek, mąż przez zimę pracował w Zagłębiu Dąbrowskim, wrócił w maju do domu, a obecnie w listopadzie ona powiła dziecko, mąż oburzony, nie chce się zjawić do chrztu, wypiera się dziecka, obcy ludzie przynoszą, aby tylko ochrzcić. Dnia 13 listopada znów chrzcilem z Sobowic biednej starej dziewczki dziecko, była ona za Nidą, tam z Moskalami psy pasła, obecnie z matką wróciła do wsi, chałupa ich rozebrana, u obcych się poniewierają, jeść nie ma co, w dodatku ciężar i kłopot połogowy obcym ludziom przyczyniają. Tak więc ślubnych urodzin brak, ale za to już pięć najduszków w krótkim czasie przyszło na świat. Czekajmy, co się to dalej pokaże!

³⁰⁹ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1916*, s. 128. Ks. kanonik Klemens Hołociński od 1899 r. sprawował funkcję dziekana Dekanatu Jędrzejów.

14 listopada – niedziela

Otrzymałam odezwę JEN[ajprzewielebniejszego] Pasterza naszej Dyecezyi dziś po kazaniu odczytałam, w niej wobec grasującej wojny jest apel do wier-nych, by w przyszłą niedzielę podczas nabożeństwa zaleconego przez Ojca Świętego w całym świecie katolickim, wierni modlili się o pokój³¹⁰, a także, by znów bogatsi okazali miłosierdzie i złożyli swe ofiary na biednych. Wieczne składki i naprzykrzanie się ludziom, którzy już formalnie zgrzytają zębami z racji, iż się ciągle od nich wytyga. A nieboraków udają, sami by wzięli. Mnie zaś jako księdzu również kością w gardle staje to odwoływanie się do serc kamiennych, bo takie naprzykszanie się o różne składki wywołuje przeciwny skutek, oni tylko złoścą się, wymyślają i na księży, że ich obdzierają i na biednych, że sami sobie winni, że obecnie podczas tej wojny i strasznej drożyzny nic nie mają i są ciężarem bogatszym. Brak zrozumienia sytuacji, brak poczucia i miłosierdzia. Ciekawy będzie rezultat w niedzielę!

17 listopada – środa

Po południu przyjechał p. Józef Łuszczkiewicz ze Stawów, p. Stefan Scholtze z Motkowic, poszliśmy do gminy, gdzie w sali szkolnej wraz z pi-sarzem gminnym p. Syrkiem i jednym gospodarzem, niejakim Grzelcem, sąsiadem gminy, kutwą, słynnym sknerą obradowaliśmy, kogo z zapisanych biedaków z gminy Mierzwińskiej obdzielić zapomogą wyznaczoną przez powiatowy Komitet Obywatelski w kwocie 200 rubli. Z odczytanej listy biedaków zaledwie 46 rodzin wybrano do zapomogi, innych odrzucono, dlatego, iż tylko udają nędzarzy.

18 listopada – czwartek

Od północy do północy zawieja śnieżna, zadymka, drogi, rowy, płoty, szalenie dęło, ani wyjrzeć na świat.

21 listopada – niedziela

Zalecona przez Księdza Biskupa składkowa ofiara na biednych w ten „dzień Polski”³¹¹, gdzie nie tylko w naszym kraju, ale prawie w całym Kościele katolickim dziś odprawia się nabożeństwo o pokój między

³¹⁰ Papież Benedykt XV w 1914 r. wydał encyklikę *Ad bestissimi Apostolorum Principis cathedra*, w której ape-lował o pokój. W 1915 nakazał odprawić w intencji pokoju w kościołach specjalne nabożeństwa do Serca Pana Jezusa. Z. Zieliński, *Papiestwo i papież...*, s. 384–385; ADK, AKO, sygn. OA-2/13, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1904–1927, Okólnik bp. A. Łosińskiego do WW XX. Dziekanów, Proboszczów i Rektorów kościołów Dyecezyi Kieleckiej, 24 X 1915 r., k. 181.

³¹¹ Dzień Polski był kontynuowany i w następnych latach. W 1916 r. zebrano na biednych w diecezji kieleckiej 31 000 rubli. ADK, AP, sygn. B-1 8/1, Akta personalne ks. bp. Augustyna Łosińskiego 1892–1916, List paster-ski bp. A. Łosińskiego do Ukochanych Dyecezyan Kieleckich, 9 XII 1916 r., k. 509.

wojującymi, a zarazem zbierana jest składka na rzecz poszkodowanych w Polsce, w naszym parafialnym kościele zaledwie przyniosła 18 rubli 20 kopiejek 4 korony 90 halerzy. W sąsiedniej maleńkiej parafii Korytnicy zebrali przeszło 50 rubli³¹², nasi zaś bogacze kmiecie zdobyli się na tak marne miłosierdzie!

1 grudnia – środa

Dziś odprawiłem nabożeństwo żałobne z wiliami i katafalkiem za duszę zmarłej dnia 10 listopada 1914 r. w Warszawie śp. Julii Górskiej, dziedziczki Motkowskiej, zacnej i pobożnej matrony polskiej, pochodzącej z rodu Książąt Golicyńów, która za specjalnem pozwoleniem cesarskim jako Rosyanka wyszła za Polaka katolika. Na tem nabożeństwie znajdowali się oprócz p.administradora (który ofiarował 10 rubli na to nabożeństwo), liczni służący i biedacy Motkowscy, o których JW nieboszczka pamiętała i ratowała.

6 grudnia – poniedziałek

Nabożeństwo odpustowe Świętego Mikołaja sam odprawiłem, gdyż sąsiadów w tę porę brzydką nie można się doprosić. Dowiaduję się od ludzi, iż 80 wagonów żołnierzy nadmarzniętych z pozycyi przez Jędrzejów przewieźli. Prawie w każdej wiosce porozmieszczano rodziny Rusinów z Mińskiej i Wołyńskiej guberni, są to prawosławni³¹³.

16 grudnia – czwartek

Pan Tomasz Latkowski, farmaceuta z Zawichosta, ekskleryk sandomierski rodem z Jakubowa przyjechał do swoich, ale ojciec nie chciał z nim mówić, wyprosił go z domu. Z boleścią wielką opowiadał mi złe obejście się ojca z nim, o to, iż wystąpił z Seminarium z braku powołania, po dwóch dniach bytności u siostry na Bugaju powrócił do swego zajęcia.

20 grudnia – poniedziałek

W przejeździe z Buska do Jędrzejowa wstąpił dla zagrzania się jakiś p.Krzyżanowski, komendant naprawy dróg z Lublina, były obywatel ziemski z Kijowskiej Guberni skąd ma żonę. Jechał na święta do Wiednia.

³¹² ADK, API, sygn. PJ-2/2, Pismo administratora parafii Imielno ks. A. Włosińskiego do Jego Excelencyi Najdostojniejszego Pasterza Dyecezyi Kieleckiej z 23 XI 1915 r., k. 252–253.

³¹³ W 1915 r. tuż przed zajęciem Wołynia i innych zachodnich guberni Rosji oraz wschodnich Królestwa Polskiego, władze rosyjskie nakazały ewakuację ludności cywilnej, urzędów, fabryk itd. Ogółem wysiedleniu podlegało ponad 3,5 mln ludzi. Potem po zajęciu tych terenów przez Niemców i Austriaków Wołyniacy zostali ewakuowani do Królestwa Polskiego, w tym też na Kielecczyznę. A. Stoksis, *Główny Komitet...*, s. 253–258. Por.: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tulaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007.

21 grudnia – wtorek

Jakaś młoda podróżna baba zamyślała okraść kościół. Płądrowała w zakrystyi, nie wiedząc, że kościelny, Maciej (dobrze głuchy) zmiatał kurze po ścianach presbiterium, zauważył ją później w kaplicy św. Anny, gdzie stoją skrzynie brackie, które pilnie obserwowała, gapa Maciej nie zawiadomił mię o tem. Trzeba było kazać ją żandarmom aresztować, powiedział o fakcie dopiero wieczorem, gdy zauważył, iż klucz od dzwonnicy zginął, którym ona otwierała do wielkich drzwi w babińcu. Tego samego dnia, jak mi komendant żandarmów opowiadał, złodzieje okradli skrzynie brackie w Miechowie, widocznie to był u nas jeden z tych złodziei, przebrany za babę, niósł na sobie i przed sobą różne rzeczy w tobołach, podążając ku Mierzwinowi.

31 grudnia – piątek

2500 podwód z powiatu jędrzejowskiegoznaczono w jakimś celu do Kielc. Chłopi z sarkaniem zmuszeni byli pojechać. Pierwsza połowa roku była nadzwyczaj sucha, klęskowa, druga zaś słotna, brzydka, w listopadzie wczesna zima, śniegi. Obecnie błota haniebne i ciągłe deszcze. Bogu Naszemu niech będą dzięki za wszystko dobro tegoroczne, że nas Bóg ocalił od gorszych klęsk przy tej wojnie.

Rok 1916

6 stycznia – czwartek

Nida wylała na łąki szeroko. Pomimo mostów na Nidzie pod Skowronnem, ludzie przejeżdżają łodziami do Pińczowa.

20 stycznia – czwartek

W jesieni roku zeszłego zgłosił się Stanisław Kowalczyk, gospodarz z Dzierszyna, z synem Janem (27-letnim), którego chce żenić z Katarzyną Krzepkowską 17-letnią. Powiada, że między nimi „staro familio” jest, okazało się, że z 4 z 3 stopniem pokrewieństwa, więc ważna przeszkoda. Nadomiar matka dziewczyny, Krzepkowska, z drugiego zaś męża Kowalczykowa wezwana do mnie, powiada, że ona nie jest za tem małżeństwem, iż Kowalczyki zbałamucili dziewczynę do tego stopnia, iż całemi nocami przesiaduje z młodym Kowalczykiem, matki nie chce słuchać, żadne groźby i bicia już nie skutkują, a nareszcie orzekła, iż Kowalczykom chodzi tylko o to, aby zagarnęli jedenaście morgów ziemi, które na dziewczynę spadają po jej ojcu Krzepkowskim. Po wywiedzeniu się tych faktów, nie mając żadnej kanonicznej przyczyny do wyjednania młodym dyspensy³¹⁴, tembardziej, iż matka młodej jest przeciwna temu małżeństwu, odpędziłem Kowalczyków jak kotów od mleka, gromiąc za ich buntowanie dziewczyny, a głównie za ich zbytne interesowne zachcianki w celu dopięcia dobrego interesu, nie zaś sakramentalnego małżeństwa.

Przez adwent miałem spokój, aliście zaraz w karnawale zjawia się Stanisław Kowalczyk i zaczyna mię co parę dni molestować, by koniecznie ułatwić młodym małżeństwo, gdyż jak powiada, oni ze sobą źle robią, zakochali się na śmierć, a nawet ona już w takim stanie, że ona bez niego żyć nie może, itp. banialuki wywodzi stary lis, nasyła mi kolejno to młodego, który beczelnie i hardo naprzyksza się, by mu rychło dać ślub (tymczasem przez parę lat od dziesięciu panien dostał kosza), to znów bezwstydną dziewczyną zjawia [się z] wypchanym sztucznie brzuchem i z płaczem wywodzi żale, że ją matka bije, że ona się zatrjuje, jeśli nie dostanie ślubu. Poruszony takimi okolicznościami, zaczynam przechylać się z konieczności na stronę występnych i zaczynam referować dyspensę do JE Księdza Biskupa.

³¹⁴ Przeszkodą z prawa naturalnego wzbraniającej należy pokrewieństwo i powinowactwo, które czyniło małżeństwo niedozwolonym. W przypadku pokrewieństwa 3 lub 4 stopnia, dyspensy udzielała władza kościelna. W Kodeksie Kanonicznym z 1917 r. uproszczono zestaw przeszkód, m.in. zniesiono przeszkodę 4 stopnia pokrewieństwa w linii bocznej i pokrewieństwa podwójnego i potrójnego. Zob. szerzej na temat przeszkód małżeńskich wynikających z powinowactwa i pokrewieństwa: ks. I. Grabowski, *Prawo kanoniczne wg nowego kodeksu kanonicznego*, Lwów 1917, s. 416–418.

Wzywam matkę dziewczyny, ta również przytwardza, że inszej rady nie ma, jak tylko ich pożenić, gdyż już dłużej nie może ścierpieć nahałności Kowalczyków, którzy już do tyła zawzięli się na ich spokój, honor i dobre imię, że nie dają im „opchu”, by tylko jak najprędzej zagarnąć morgi. Ale zarazem zaprzysięga matka, iż mię okłamują Kowalczyki, jakoby dziewczyna była w odmiennym stanie, to ich tylko wymysły, dziewczynę tylko narażają na pośmiewisko całej wsi, gdyż wszyscy przekonani są, iż to tylko podłość Kowalczyków każe dziewczynie udawać brzemienną, okłamywać Księdza, aby tylko dopiąć celu. Wobec tych faktów wstrzymałem wystanie dyspensy, wyglądając dalszych rozjaśnień tej tragikomedii.

26 stycznia – środa

Aliście dziś rano przychodzi matka dziewczyny i zeznaje, iż Kowalczyki dziewczynę do siebie od paru dni zaciągnęli, odgrażając się matce, że jej nie podarują, i każą młodym żyć na wiarę, z tej przyczyny ona matka nie pozwala wyjść za Kowalczyka i powiada, niech się nawet doczekam, że ulegnie, niech co chce się stanie, ale za Kowalczyka, który ją uwiódł, do tyła zbałamucił, że mnie matkę opuściła i tam się przeniosła, nie pozwolę wyjść. Po południu zjawiają się dwaj Krzepkowscy: Józef (stryj dziewczyny, główny opiekun) i inny młody Krzepkowski, i znów mię objaśniają, że matka dziewczynę katuje, źle się obchodzi (ma rację, bo zastrzyżyła), więc zlituj się „ojcze duchowny” niech się już pobiorą. Podłe dusze przechylają się na stronę Kowalczyka niby z litości nad bezwstydnicą i żeby już ułatwić żeniactkę. Ponieważ jednak matka dziś zastrzegła przede mną swe zezwolenie, więc znów poczekam, jak się ta sprawa dalej będzie rozwijać.

Wczoraj i przedwczoraj powtórny tego roku wylew Nidy na łąki. Dziś na weselu Józefa Kopcińskiego z Łucją Bochenkówną tutejsi młodzieńcy swoim zwyczajem pokrajali się nożami, łby swoje podziurawili, dwóch z nich najzawziętszych żandarmerya wpakowała do kozy.

27 stycznia – czwartek

Od wczoraj stu kilkunastu wojskowych wydelegowanych zostało z C.K. Komendy Obwodowej Jędrzejowskiej do spisania w gminie Mierzwńskiej ludności, a zarazem (głównie) zapasów zbożowych, słomy i siana. Przez trzy dni ci wojskowi obchodzili po wioskach i nareszcie w sobotę rano zakończyli.

29 stycznia – sobota

U mnie przez dwie noce gościli p. Kazimierz Baczak (adjunkt sądowy

Krakowski) przysłany z Kielc i p. Stanisław Rag (Krakowianin) zajmujący posesadę cenzora listów na poczcie Jędrzejowskiej. Pan St. Rag ładnie śpiewa, emissa głosu znakomita, dwudziestodwuletni młodzieniec, jasny blondyn, przystojny, ładnie zbudowany i wyrośnięty.

30 stycznia – niedziela

Brat mojej gospodyni Piotr Cudak z Ciężkowic (gmina Żytno, powiat Noworadomski) z parafii Gidelskiej przybył w odwiedziny do siostry przyrodniej (z innej matki i innego ojca), pracował kilkanaście lat w fabryce żelaznej Hulczyńskiego na Pogoni pod Sosnowcem³¹⁵, obecnie siedzi na bruku z dwojgiem synów i żony. Opowiadał wiele o obecnie trapiącej w tamtych stronach biedzie i drożyznie. Dziś po południu znów nadeszli Krzepakowscy i Kowalczyki z Dzierszyna i dalej molestować mię o przyzwolenie na małżeństwo. Zażądałem 25 rubli na kościół na dyspensę do Konsystorza i mniej 10 rubli za napisanie podania.

31 stycznia – poniedziałek

Psów kilka we wsi pogryzł wściekły pies, którego zastrzelił p. Łuszczkiewicz w Stawach. W Jakubowie któryś z gospodarzy zakopał sobie 5 korcy owsa w swoim lasku, ktoś go podpatrzył i wydał, a żandarmi nasi zabrali i odeśleli do Krejskomendy Jędrzejowskiej.

3 lutego – czwartek

Żandarmi poszukując po domach ukryte zboże, znajdują wiele wojskowych ubrań jako też kawę, herbatę (kradzione).

7 lutego – poniedziałek

Dziś pochowałem zanego człowieka Antoniego Domagałę, 48-letniego gospodarza z Dzierszyna, kwękał od paru lat na astmę, w tych dniach ciężko zaniemógł i skończył życie, zostawiając po sobie żonę i sześcioro dzieci. Najstarsza córka w Prusach od trzech lat na robocie.

9 lutego – środa

Byłem u 22-letniego Wincentego Klonowskiego w Dzierszynie chorego na ospę. Szkaradną tę chorobę przywieźli w te strony ewakuowani Wołyniacy rozmieszczeni po wioskach. W tych czasach w styczniu i lutym już kilkoro dzieci umarło na Kamieńcu, stamtąd zawsze przechodzi na Dzierszyn.

³¹⁵ Chodzi o Fabrykę Hulschinsky'ego, która została zbudowana w 1881 r. Była to walcowania żelaza i rurkownia.

Jak tylko tutaj nastałem, walczę z parafianami o to, że nie tylko w dnie świąteczne, ale i powszednie naprzykszają się tam, gdzie nie powinni. W niedzielę zakrystya nabita ludźmi, gdyż kościół ciasny, nie wystarcza na ich pomieszczenie, z tej przyczyny mam wyrozumienie i pozwalam z konieczności, ale z tym warunkiem, żeby oprócz mężczyzn tłoczących się, ani jedna kobieta nie powstała w zakrystyi, gdyż dawniej ksiądz był niewolnikiem, ani się ubrać, ani uklęknąć do praeparacyi³¹⁶ ani umyć rąk, gdyż różne farbowane lisy, mieszańce, byle żona ogrodnika, felczera, strażnika, guzicarza i tym podobne damcie, jak wszy i gnidy rozłożyły się nawet za balustradę w zakrystyi. Niejednokrotnie naraziłem się tym napuszonym a głupim osobistościom, tłumacząc im, dla kogo ich zakrystya i po co wyprosiłem na kościół. Toż samo nalegałem, by w presbiteryum od balustrady do tęczy dzieci tylko do lat 14 najwyżej mieściły się, by mogły dokładnie widzieć nabożeństwo, nie zaś między starymi lub gdzie bądź ginąć w tłoku. Ale na próżno, ludzkie ryje, nie chcą zrozumieć, że dla dobra ich dzieci ksiądz chce zaprowadzić taki porządek. Trzebaby za pomocą policyi wdrożyć ich do tego, toby usłuchali i spełnili, ale ty księżu biedny prosisz, zaklinasz na próżno.

Dzisiaj przyszedłszy do zakrystyi rano, zastaję we drzwiach wiodących z zakrystyi na kościół chłopca, klęczącego, tak jakby dla niego zabrakło miejsca gdzie indziej w kościele. Mając iść do ławki śpiewać wilię, ubrany w komżę i stułę żałobną, zbliżam się do niego i podając mu stułę (jakby kobiecie przy wywodzie), którą to stułę on nie zorientowawszy się, o co chodzi, pocałował, powiadam mu, czy dla was bracie zabrakło miejsca w kościele, że tutaj we drzwiach klęczycie? (Bo taki mają zwyczaj, że tam bydlę lizie, gdzie nie powinien), na moje dictum, cofnął się w głąb zakrystyi za drzwi, sądziłem, że zrozumiał mój zamiar nauczania go porządku i że wyniesie się na kościół, tymczasem po wiliach, wyszedłem ze Mszą Świętą, a on dalejże w czasie nabożeństwa jakby na przekór znów we drzwiach klęczał, taka to chłopska natura grzeczna i usłuchana. Nie mało to mię kosztowało, żem go widział upartego i jakby na złość księdzu pokazującego swą głupotę i pychę. Po nabożeństwie, wobec wszystkich ludzi zgromadzonych dałem mu należytą odprawę, nie usłuchał delikatnego upomnienia przedtem, to posłuchał publicznej nagany, by się nie zapominał, gdzie przyszedł i jak ma się w świątyni zachowywać. Taka to zuchwałość i czelność hamunia, który na nic nie pyta, aby tylko na swoim postawić. Dzika pretensya tych ludzi, gdy sobie powiadają: „przecież to nas kościół,

³¹⁶ Praeparacyi – *Praeparatio ad Missam* – przygotowanie do Mszy św.

cóż to mo mi ksiodz kozać, gdzie mom klęczyć, mnie sie tu podoba, bo jo na kościół daje, to mi wolno”. Więc niechżeby się tak wszystkim zachciało we drzwiach klękać lub leść tam, gdzie nie wypada, to w cóż się wtenczas zamieni świątynia Pańska? Przecież w oborze czy w owczarni bydłatka tam stoją, gdzie ich pasterz rozmieści, gdyż inaczej nie byłoby ładu ani składu. Tylko ludzkie przewrócone głowy, podłe a głupie dusze, nie chcą być posłuszne, ani dać się powodować. Trudno jednak na ich wybryki pozwalać i nic na to nie mówić, gdy się prawie na każdym kroku widzi przeróżne ich nadużycia.

11 lutego – piątek

Dziś pochowałem 19-letnią Maryannę Jarosównę z Choin (córkę Walentego), która przed dwoma laty razem z innymi powędrowała do Prus na robotę. Rok temu czasu tam przy rozrzucaniu nawozu zagrzała się widać zbytnio, później ostygła, aż się rozchorowała, leżała tam w szpitalu, aż dopiero z wujkiem swym w grudniu 1915 r. powróciła do rodziców. Tutaj mimo różnych starań lekarskich nie przychodziła do zdrowia, była jakby sparaliżowana: nogami wcale nie mogła poruszać, leciała jak kłoda. Dziewczyna ładna jak róża, podlegała się w końcu i ku niemałej rozpaczcy rodziny umarła. (Jej brat starszy również leży chory, zdaje się na suchoty). Gdy dawniej księża upominaliśmy, by tam nie lecieli do Prus na roboty, nie chcieli słuchać, owszem z gniewem niejeden ojciec szczerzał: „a to niech ksiodz, kiedy taki modry, do moim dzieciom jeść, niech zapłaci moje długi” itp. Lecią to psiarstwo jak owce do ognia, nie pytając na następstwa, szedł niejeden biedny z potrzebą, lecieli i za nimi tacy, co mieli w domu i jeść i co robić, ale aby tylko wyzbyć się rodzicielskiej opieki i używać swobody między obcymi. Tak i w tym dzisiejszym wypadku, ojciec zamożny gospodarz, jedyną córeczkę wysyła w świat z chytrości grosza, to też doczekał się przykrego zawodu.

Znana jest dbałość chłopów o swój inwentarz, on by swej szkapy, ani krowy, do sąsiedniej gminy nie użyczył i nie wypuścił ze swej opieki, ale swą córkę, oczko w głowie, wysyła w obcy świat, między obcych ludzi, między różnych rozpustników i tem się wcale nie truje, nie krępuje, jak się tam jego córeczka prowadzi, czego doświadcza, aby tylko jakie grosze przyniosła do dom. A choć wraca nieraz bez wianka, osromocona, a nieraz z najduszkim, to go mało obchodzi i wzrusza, aby tylko wróciła z groszem. Dzisiaj przyznają ogólnie rację, że prawdę ojcowie duchowni godali, by nie posyłać dzieci do Prus, ależwa nie słuchali, teraz podczas wojny na zimę nie wróciły, już dwa lata i dwie zimy tam przebiedowali, a rodzice zaczynają tęsknić,

biadać, lamentować, co się ich dzieciom tam dzieje, czy mają odpowiednie utrzymanie, przy obecnej drożyznie i oszczędności zaprowadzonej przez państwa wojujące³¹⁷. Wieleż z tych dzieci tam zmarnieje, wykoiei się. W tym czasie za pośrednictwem Jędrzejowskiej Komendy Obwodowej już dwie metryki urodzenia przesłałem do Niemiec dla żeniących się tam naszych młodzieńców. Zawiadomieni o tem ich rodzice przeze mnie, protestują, ale na próżno, ich syny pełnoletnie nie pytają na zezwolenie rodziców!

12 lutego – sobota

Dziś żandarmerya, która przez dwa tygodnie poszukiwała po domach wszystkich wiosek ukrytych przez ludzi różnych przedmiotów po wojakach przeszłorocznych, gdy była tutaj pozycya nad Nidą, odjechała do innych gmin, pozabierali nie tylko całemi funtami kawy, herbaty, ubrań, kulek karabinowych, sztyków i szabel i tym podobnych rzeczy wiele furmanek. Najciekawsza zaś, że u jednej biednej niby kobiety (żony byłego strażnika Polczyka – Polaka, który z obowiązku musiał wywędrować za Rosyanami) znaleźli żandarmi zamurowane tysiąc rubli banknotami rosyjskimi i kilka weksli na paręset rubli. Pieniędzy nie zabrali, ale kawę i herbatę po kilkanaście funtów każdej skonfiskowali. Kobieta z czworgiem dzieci i matką staruszką przez czas wojny naprzykszały się ludziom o wsparcie, szkodę swoją krowiną wszędzie robiły, nieraz i ja o nich pamiętałem, wspomagając je pieniędzmi i ziemniakami i zbożem, sądząc, że one w nadzwyczajnej biedzie zostają, tymczasem okazały się sute grosze zachowane. Dałem dwukrotnie świadectwo ubóstwa do zbierania zapomogi po okolicy, a one simulowały ubóstwo, naprzykszały się niepotrzebnie ludziom. Czy można wierzyć podobnym?

14 lutego – poniedziałek

Po styczniowych słotach, błotach, zima teraz zaczyna dokuczać, ziemia i wody zmarznąte. Jeździłem dziś do Jakubowa do biednej staruszki, leżącej od piątku u siostry biednej, będącej samej na dożywociu u biednych dzieci. Owa staruszka do ostatnich dni pracowała u Hanasów, gospodarzy zamożnych w Stawach, aż, gdy zaniemogła, wsadzili na furę i wywieźli do Jakubowa do jej siostry, zdjęli z wozu i zostawili przed domem chorą i niedołączną. Jej szczęście, że długo już nie pożyje i nie stanie się ciężarem swej rodzinie. Jej syn gdzieś pracuje w Zagłębiu, ale nigdy nie wspomagał matki, a ona musiała w lata swe sędziwe poniewierać się u obcych,

³¹⁷ Zob. na temat pracy przymusowej ludności z Królestwa Polskiego w czasie I wojny światowej w Niemczech: C. Westerhoff, *Praca przymusowa w czasie I wojny światowej. Niemiecka polityka sterowania siłą roboczą w okupowanym Królestwie Polskim i na Litwie w latach 1914–1918*, Warszawa 2014.

wysługiwać sobie kawałek chleba. Hanas odwiózłszy ją do Jakubowa, wręczył jej aż „trzy” ruble zastługi, by miała na pochówek.

16 lutego – środa

Wczoraj nad wieczorem śnieg usypał na ćwierć łokcia. Dzisiaj pochowałem ową staruszkę służebnicę z Jakubowa. Miała tylko pokropek. Dziś też pochowaliśmy owego młodzieńca Wincentego Klonowskiego z Dzierszyna zmarłego na ospę. Zawiadomiono Komendę Obwodową o rozwijającej się zaraźliwej ospie, natychmiast przybył lekarz powiatowy z felczerem i wszystkim dzieciom do lat 20 zaszczepiono powtórnie ospowe antydum.

W południe zjawiają się delegowani przez zaręczonych Kowalczyka z Krzepkowską z Dzierszyna i wyrażają, jaki to „niehonor” spotkał młodych, iż ojciec duchowny podczas głoszonych zapowiedzi nie dodali młodemu: kawaler, a onej panna, iż cała familia nie może przeboleć takiego wstydu, więc proszą, by przynajmniej przy ostatniej zapowiedzi zrobić im ten zaszczyt. I znów bezczelność chłopska w tem zdarzeniu się objawia, sami się młodzi publicznie zniesławili swem łajdactwem, niemoralnem zachowaniem się, sami Kowalczyki wyprawiali młoduchę, by udawała przede mną jako już brzemienną, a tymczasem chodzi im niezmiernie o to, co utracili dobrowolnie, czem już w oczach Boskich i ludzkich nie są, boć on Kowalczyk Jan nie jest młodzieńcem niewinnym, a tem bardziej ona jako utraciła swój wianek paniński, stała się wprost niewstydnicą, małą publiczną, ścierką, a oni pomimo to mają pretensję, by ich ksiądz przy zapowiedziach zaszczycił jako „kawaler i panna”. Zbuzowałem, nagadałem, a gdy to nie skutkowało i nie dali się przekonać, a koniecznie chcieli na swem postawić, a przytem delegat stary Krzepkowski w ręku pokazuje mi jakieś zwinięte ruble, by niemi niejako kupić zmianę u księdza, natenczas śmiałków zła-pałem za bary i wyforowałem za drzwi. Tym ludziom głupim a podłym zdaje się, iż pieniędzmi wszystko można jak za dawniejszych czasów się praktykowało, iż strażnika i innych funkcyonaryuszy rządowych monetą przekupywali³¹⁸, toż samo zdało im się, że może ksiądz ulegnie ich pragnieniom i zastosuje się do ich życzenia. Jako curiosum notuję ten ohydny fakt, dokładnie charakteryzujący głupotę, podłość i czelność naszych ludzi.

22 lutego – wtorek

Córka Chrzanowskiego z Motkowic wydana za jakiegoś Fatygę Tomasza, który przed dwoma laty poszedł na robotę do Prus, zostawiając ją tylko

³¹⁸ Carskich urzędników.

z czteroletnim synkiem, obecnie zstąpiła w ciążę z niewiadomo z kim, naraz zachorowała, zległa a dziecka nie ma, kobiety wsiowe, które ją przez miesiące całe uważały jako brzemienną, zaczynają między sobą podejrzewać, że musiała coś niedobrego z dzieckiem zrobić, dali znać do żandarmerii, która na razie nic nie wykryła, gdyż chora położnica wytłumaczyła się, iż coś czerwonego poroniła na podwórzu, koło domu i nie wie, gdzie to się podziało. To miało miejsce dnia 9 lutego. Aliści dzisiaj kobieta pewna znalazła zagrzebane nieżywe dziecko w piasku za wsią, gdzie ludzie biorą piasek do domów. Zrobił się alarm w całej wsi, powtórnie żandarmeria bada położnicę, zjeżdża komisja obwodowa, dopiero wyszła na jaw cała zbrodnia cudzołżnicy, na razie, póki jeszcze chora, zostawili ją w spokoju, ale gdy wyzdrowieje, czeka ją sąd i więzienie. Podobnie wiele niewiast o tym czasie wojennym postępuje! Znow słyszę o częstych rabunkach, konie, krowy, gęsi złodzieje bezkarnie uprowadzają.

25 lutego – piątek

Ks. Ignacy Stokowski, proboszcz z Korytnicy nawiedził Mie [i] opowiadał o nowych zmianach między księżmi.

26 lutego – sobota

Zjawia się Franciszka Chmielowa ze Stawów (z Olszyn) i z płaczem opowiada, iż jej mąż Michał Chmiel, chłop okazały, zdrowy, trudniący się handlem świńskim, przed dwoma laty powędrował do Prus na robotę, opuszczając żonę i dziecko, gospodarkę, chciał próżniak świata przejrzeć. Obecnie żona otrzymała smutną wieść, iż jej mąż w Prusach otruł się i już dawno pochowany w obcej ziemi. Niewiadomo, co go skłoniło do tak rozpaczliwego kroku. Czas pokaże.

27 lutego – niedziela

Dziś wezwałem członków dozoru kościelnego, aby urządziwszy zebranie parafialne, wnieśli podanie do Komendy Obwodowej o wyasygnowanie drzewa z lasów rządowych na oparkanie sadu plebańskiego (jak było poprzednio przed wojną) i naprawienie z drzewa stodoły, szopy, stajen, obory i innych ubikacji zniszczonych przez wojaków. Przeszły rok ledwie przecierpiałem taki stan, ludzie, bydlę wszystko samopas wałęsa się przez ogród, trudno upilnować i uprosić. Następnie ani krowa, ani drób swobodnie jak przedtem nie może używać ruchu w swem obejściu, gdyż brakuje parkanów, płotów, wszystko na oścież otwarte. Rozsądniejsi i przyzwoitsi ludzie zebrali się po sumie, między nimi jeden członek Mikołaj Raryna

z Jakubowa, drugi zaś Mikołaj Zajac (którego w lecie za zuchwalstwo względem mojej osoby z przyczyny ustępującego organisty Marczewskiego za bary wypchnąłem) nie pokazał się. Otóż ci ludzie zebrani obmierzyli długość, wysokość brakujących parkanów, błagają mnie, abym ja podanie do Kreiskomandy wystosował i osobiście zajął się tą sprawą. Ciekaw jestem rezultatu. Bo doprawdy w takich warunkach i okolicznościach trudno księdzu ścierpieć, wprost życie jest zatrute. Niedość kościół wygląda jak owczarnia, rusztowania po zaczętem przed wojną malowaniu stoją jak szubienice, organy piszczą i same grają z nadmiernej wilgoci, miechy się rozklejają. Plebania również przedstawia się gorzej jak jaka szopa, ściany podrapane, podłogi zawalane, dachu nie ma całego, leje się, sufit odmaka i odrywa się, płotów nie ma przy ogródkach, nie ma gdzie ci wsiad i posadzić, obora się wali, obawa, by krowy nie przygniotły belki i dachówka, cmentarz grzebalny nieogrodzony, drzewa na nim ścinają samopas, pola plebańskie na okół zdeptane, zjeżdżone (boć to nase tero wojna to wszycko wolno)³¹⁹.

Takie pojęcie naszych parafian, taka życzliwość i grzeczność dla swego księdza, oni by go zadusili, zrabowali. Jakież smutne położenie księdza, jakże serce boli za pracę, naukę, poświęcenie płacą wzgardą, niewdzięcznością, nieżyczliwością. Na Boga, na wiarę, na sumienie nie pyta, boi się tylko bata, żandarmów i odpowiedzialności. O jakżebym rad ustąpić, wycofać się, przestać być pasterzem nad takim zdziczałym stadem. Daj Boże do czasu ścierpieć, a gdy przeminie wojna, uciekać gdzie indziej, boć następca będzie miał nielada kłopot z takimi ludźmi w poprowadzeniu do znośnego porządku. Kościół mały, niewystarczający, a przytem ohydny, [z] plebanii robi się rudera, budynki inwentarskie zniszczone przez wojaków, zbyt duże, źle zrobione. Ludziska wymyślają na ks. L. Nowickiego, że ich tak wykierował, lada jako, z nędznego materiału sklecone, teraz kamień się lasuje, oblatuje, belki za cienie łamią się, zgniły, nie wytrzymują ciężaru, a ludzie widząc to, mają pretensję do księży i wymyślają, że ich tak kierują³²⁰ na budynki, a już po dziesięciu latach walą się, tyle kosztowała plebania i różne przystawki, tyle kłopotu było z organami i także na nic.

1 marca – środa

Po raz czwarty Nida wylała. Błoto niezmierne. Ludziska jadąc, idąc,

³¹⁹ ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo administratora parafii Imielno ks. A. Włosińskiego do Prześwietnego Konsystorza diecezji kieleckiej, 7 VII 1913 r., k. 248–249; ADK, AKO, sygn. OD-5/37, Wizytacje dziekańskie 1920–1937, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej co do osób, kościoła i parafii w dekanacie jędrzejowskim za rok 1928, Jędrzejów, 9 IV 1929 r., k. 62 (wcześniejsze protokoły wizytacji dziekańskich nie zachowały się).

³²⁰ Tekst nieczytelny.

jeżdżą i chodzą po zasiewach, nie pytając, że sobie nawzajem szkodę robią, ale takie u nich czucie i sumienie. Ileż to razy wzywałem, tłumaczyłem, iż kamienie zbierane po polach, zamiast za bezcen Żydom wywozić na szosę, by przed swymi domami i swymi polami, wysypywali je i jako tako brukowali, w celu uniknięcia zajeżdżania pól, a także by przecież dogodnie mogli w swoich wioskach od domu do domu przechodzić, ale na próżno. Nasz chłopiek ułagł się w błocie, i w temże błocie jak świnia przez całe życie babrze się, wala. Najgorzej pod tym względem przedstawiają się wioski położone na gruntach rędzinnych jako to Imielno, Jasionno, Imielnica i inne. Fatalizm chce, że kościół znajdujący się na pograniczu parafii w największym błocie, a przez to wiele cierpią wszystkie pola przy drogach wiodących do kościoła, ludziska nie pytają, ale jeżdżą i wspinają się po miedzach, zasiewach, aby uniknąć topieli i bagien po drogach. Cóż się dzieje z polami przed kościołem, gdy w niedzielę naród przybędzie do kościoła, naprzód po polach i sadach plebańskich, czyszczą buciska z błota, wystają bandami na nich, a gdy im starsi, rozsądniejsi zwracają uwagę, iż nie trza przechodzić, deptać np. lucernisko (położone na rogu między krzyżem przydrożnym a wikaryjką), natenczas bezczelna chołota odpowiada hardo: „cóż wos to obrozo, cy to wase?” Na upomnienia i prośby proboszcza nie zwracają uwagi, powiadając: „to nase”. I tak na każdym kroku trzeba by wojować i sciera bydlęce pojęcia i zwyczaje, ale zabrakłoby zdrowia i cierpliwości użerać się i dręczyć z tą dziczyną.

2 marca – czwartek

Dzisiaj kleryk Jan Koziński z Dzierszyna po odbytych kursach teologicznych od sierpnia dotąd zjawił się z Sandomierza, przyjeżdżając na tydzień czasu odpoczynku do rodziców. Opowiada, iż w ich Dyczyi aż szesnastu księży wczasy przeszłorocznych cofań się Rosyan poszło za nimi. Jaka strata dla kościoła, gdy naraz tylu pracowników ubyło! Po raz drugi dochodzi mię pogłoska, iż nasz Ksiądz Biskup Kielecki ma być przez Władze Austriackie exsternowany³²¹. Jakie powody są ku temu niewiadomo mi. Ciekawe! W 1916 r. organista spisał ludność parafialną, okazało się 3089 mężczyzn, 2909 kobiet, razem 5998, z tej liczby wyjechało na roboty 373 osób.

³²¹ Jak wspomina bp Paweł Kubicki, sufragan sandomierski, bp Augustyn Łosiński od początku okupacji austriackiej spodziewał się ewentualnego internowania. Wyrazem tego był m.in. fakt, że miał spakowane kufry podróżne. Bp Łosiński jednak solidaryzując się ze swoimi diecezjanami nie opuszczał nawet w najgorszych momentach Kielc i diecezji. Por.: G. Liebrecht, *Biskup Augustyn Łosiński...*, s. 107.

8 marca – środa

Córka Chrzanowskiego, żona Fatygi Tomasza (o której wspomniałem pod d. 22 lutego tr.) zbrodniarka, co dziecię swe urodzone udusiła, dziś przez żandarmeryę wzięta została do więzienia.

9 marca – czwartek

Kleryk Jan Kosiński odjechał do Sandomierza. Byłem w mieście za sprawunkami.

10 marca – piątek

50 rubli odesłałem na ręce W. Księdza Kanonika Hołocińskiego, Dziekana Jędrzejowskiego, który naznaczył, aby proboszczowie po 50 rubli, wikaryusze zaś po 25 złotych na pensję dla naszego Księdza Biskupa³²².

13 marca – poniedziałek

Przyjechał ks. Wacław Gluziński, proboszcz z Rakoszyna, do pomocy w spowiedzi wielkanocnej, mój kolega i przyjaciel. Od paru dni ludziska sięją jęczmionka i owsy z obawy, aby im Komenda Obwodowa nie zabrała więcej zboża. Żyto między nimi po trochu zabrano i zapłacono po 27 koron [za] korzec³²³. Sieją za wcześnie, niepotrzebnie. Przez upór. Dzieci, szczególnie te, które nie miały szczepionej ospy, obecnie chorują, a nawet umierają. Najwięcej w Jakubowie.

19 marca – niedziela

X. W.G. proboszcz z Rakoszyna dziś wygłosił kazanie polityczne, przedstawiając zebrany historię naszej ojczyzny, gdyż nasi ludziska ciemni jak tabaka w rogu, nie znając przeszłości, nie wiedzą, czego się trzymać, co sądzić o obecnych zapasach wojennych i jak się zachowywać. Większość ludzi wysłuchała spokojnie i zapewne z korzyścią dla swego umysłu, znaleźli się jednak i tacy, którzy ze złością uciekali z kościoła, oburzając się, że Ksiądz występuje przeciw Rosyjanom!³²⁴ Organy nasze

³²² ADK, AP, sygn. B I-8/1, Akta personalne ks. bp. Augustyna Łosińskiego 1892–1916, Pismo bp. A. Łosińskiego w sprawie podatku religijnego, 30 VII 1915 r. Sprawa podatku religijnego dla wiernych dotyczyła zbiórki dobrowolnej na utrzymanie świątyń katolickich. Ludzie podejrzewali, że ich ofiary mogą być przeznaczone na pensje dla biskupa i księży, przeciwko czemu się buntowali. Pensja dla bp. Łosińskiego pochodziła z podatku zbieranego przez Konsystorz Kielecki od duchowieństwa diecezjalnego.

³²³ W samym Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim w roku 1915/1916 ściągnięto od polskiego rolnika ponad 6 mln kwintali zbóż, w tym od drobnej własności 2,7 mln. M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa...*, s. 101.

³²⁴ Kazanie to, jak również edukacja obywatelska prowadzona w szkołach przez organizacje społeczne i administrację przy okazji obchodów rocznic narodowych (za pozwoleniem, a nawet z inicjatywy władz okupacyjnych), zawierało zapewne informacje o zrywach powstańczych Polaków w XIX w., Kościuszcze, a więc w swej wymowie było antyrosyjskie. Część chłopów z dystansem donosiła się do tego typu treści. M. Przeniosło,

w tych dniach wypowiedziały znów posłuszeństwo, gdyż z nadmiaru wilgoci skóra na miechach odstawała, pogniła, popękała, woda leje się strumieniami po całym kościele. Rozpacz ogarnia.

21 marca – wtorek

Wieczorem zawiadomił Mię kościelny, Maciej Grzelec, iż kłódka ze skoblem od skarbonki wyrwana, pieniądze wykradzione, drzwi wielkie zastał rano otwarte, widocznie wczoraj rabusie po spowiedzi zakradli się do kościoła, co się dało zrabowali i spokojnie otworzywszy wielkie drzwi z wewnątrz, wyszli swobodnie na świat.

22 marca – środa

Rano przychodzi tenże kościelny z wiadomością, że i kłódki od skrzyń brackich w kaplicy św. Anny popsute, pourywane, wezwani starsi bracia zobaczyli, iż zabrano przeszło 100 rubli drobnymi. Zawiadomiliśmy żandarmerię, ale szkoda, iż tak późno kościelny spostrzegł te uszkodzenia. Komendant żandarmerii tutejszych, p. Edward Gandl, spisał o tem wszystkim protokół. W poniedziałek, gdym przechodził koło południa z kościoła do plebanii, zauważyłem między gromadą naszych pokutników (którzy zamiast myśleć o modlitwie i szczerzej pokucie, całemi bandami wylegają się do słońca koło kościoła), dwóch jakichś obcych, rozmawiających z naszymi niby pokutnikami. Zaintrygowała mię ta obecność obcych, którzy ani się uklonili, ani powstali z miejsca (siedzieli bowiem na balustradzie kamiennej przy schodach wchodowych koło dzwonnicy). Ci więc obcy stali się rabusiami, ale gdzie ich szukać?

Ks. W. Gluziński koło 4.00 po południu odjechał do domu. Wypowiadał mi przez 10 dni 1186 dusz. Przed odjazdem Księdza zjawił się u mnie znajomy pan Wróblewski, rotmistrz żandarmerii z Jędrzejowa, który dziś objeżdżając posterunki zjawił się tutaj w Imielnie, a dowiedziawszy się o bytności ks. G. nawiedził nas. Przez parę wieczorów ludzie widzą na wschodzie ognie, silne jakby błyskawice podczas burzy. Dziś wieczorem z ganku plebańskiego obserwowałem to samo, jak co dzień w stronę Pińczowa, b. daleko na wschodzie trwały te ognie jakby z ciężkich armat, albo też błyskawice. Czas pokaże, co to mogło być, gdyż trudno przypuszczać, by wojenne ognie zza Lwowa, spod Tarnopola nad Strypą, gdzie jest obecnie linia bojowa³²⁵, z tak daleka mogły być widziane. Doszła nas wiadomość, iż nasz Biskup

Chłopi Królestwa..., s. 340–357.

³²⁵ Wiosną 1916 r. linia frontu właśnie tam przebiegała. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 286–287.

Kielecki ciężko zaniemógł, bliższych wiadomości brak³²⁶. Co dzień prawie jeżdżę po wsiach (Jakubów, Rajcholdka, Motkowice) do chorych ospowatych. Szkaradna, wstrętna choroba.

27 marca – poniedziałek

Bociany gromadnie leciały. Pług motorowy³²⁷ nad wieczoremjechał od Motkowic ku Mierzwinowi, ustał pod plebanią, nie mógł wyjechać pod górkę, zanocowali szoferzy, rano pojechali dalej.

29 marca – środa

Z Gminy Nawarskiej i Mierzwińskiej pozbierano wszystkie konie w Mierzwinie, gdzie wojskowi wybrali dla siebie 90 koni średnich³²⁸, za które płacono sztuka po 800 i 900 rubli. Chłopi zdziwieni byli sutą zapłatą, ale swoim zwyczajem stękali i wyrzekali, powiadając: robota w polu otwiera się, a ja konia nie mam, cóż mi po koronach, gdy konia nie można nigdzie kupić.

31 marca – piątek

Na plebanii szczepiono nam ospę. Dokonał tego medyk wojskowy (p. Zygmunt Lubin Stawowski ze Lwowa).

2 kwietnia – niedziela

Pozwolono okopy po polach zawalać, gdzie były okopy nakrywane różnem drzewem, tam powstawały bójki i awantury, gdyż silniejsi końmi i wozami wywozili i rabowali, biedakom nie dali się tem drzewem obłować.

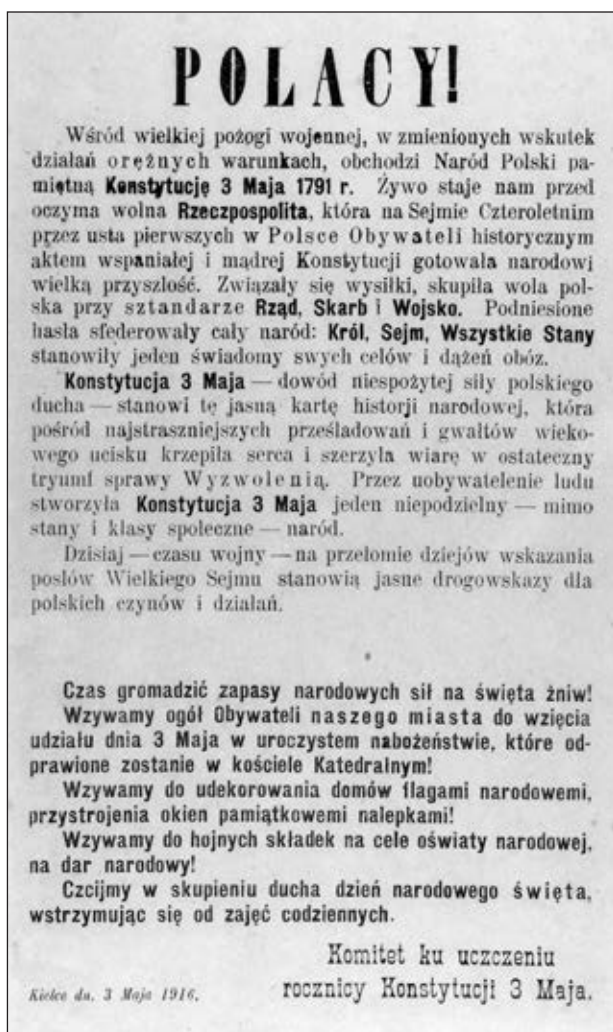
13 kwietnia – czwartek

5 par prosiat pięcioletniowych sprzedałem ludziom miejscowym, płacili po 50 rubli [za] parę, zabijali się o nie.

³²⁶ List Konsystorza Jeneralnego Biskupiego Dyecezyi Kieleckiej do Wielebnego Duchowieństwa Dyecezyi Kieleckiej z 2 IV 1916 r. podaje informację o ciężkiej chorobie bp. A. Łosińskiego, która „20 marca b.r. nawet życiu Jego zagrażała się zdawała”. Po tej dacie nadal diagnozy lekarzy budziły obawy, dlatego władze diecezjalne zarządziły na niedzielę 2 IV 1916 r. w całej diecezji modlitwy o zdrowie ordynariusza, tzn. sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i odmówienie wraz z ludem części różańca, następnie modlitwę do „św. Józefa na intencję jak najszybszego powrotu do zdrowia Jego Ekscelencyi”. Por.: ADK, AP, sygn. BI-7/1, Akta personalne ks. bp. Tomasza Kulińskiego, ks. bp. Augustyna Łosińskiego 1905–1919, List Konsystorza Jeneralnego Biskupiego Dyecezyi Kieleckiej do Wielebnego Duchowieństwa Dyecezyi Kieleckiej, 2 IV 1916 r., k. 166.

³²⁷ Być może mowa jest o pługu motorowym (zresztą jedynym w powiecie jędrzejewskim) dostarczonemu do majątku Krzciące. Ogółem w 1917 r. na terenie okupacji austriackiej znajdowało się 105 pługów motorowych. M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego...*, s. 109.

³²⁸ Największy ubytek w pogłowie koni nastąpił między 1914 a 1915 r., gdzie wielkość stada spadła z ponad 516 000 sztuk, na nieco ponad 274 000. W 1916 r. liczba koni, mimo poboru, zwiększyła się do 285 000, a w 1918 ok. 330 000–350 000. Zbliżony stan do okresu sprzed wojny osiągnięto dopiero w 1921 – 485 500 sztuk. Por.: M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego...*, s. 118.



Ryc. 3. Odezwa Komitetu Ziemi Kieleckiej z dn. 3 Maja 1916 r.
Źródło: http://mnki.pl/uploads/webimg/obiekt_tygodnia/2012/mnki_h-447_4.jpg (dostęp 9 V 2017 r.).

15 kwietnia – sobota

Dzień haniebnie słotny i dżdżysty jeździłem z kościelnym do Sędziego Śledczego w Jędrzejowie w sprawie marcowego zdarzenia skarbonki i skrzyń brackich. Pytano o ilość pieniędzy i kogo się podejrzewa.

17 kwietnia – poniedziałek

Komendant posterunku żandarmskiego, tutejszego, p. Edward Gandl (Niemiec spod Wiednia) bardzo uprzejmy, przyzwoity i dobry człowiek, awansował do Lublina. Z żalem rozstawał się z nami. Nida silnie wylała.

20 kwietnia – Wielki Czwartek

Po raz drugi szczepił mi ospę tenże sam medyk p. Zygmunt Stawowski. Poprzednia nie przyjęła się.

21 kwietnia – Wielki Piątek

Wieczorem przyjechał na święta do Dzierszyna kleryk Jan Koziński.

24 kwietnia – Wielki Poniedziałek

Na sumie zamiast kazania odczytał kleryk list pasterski biskupów polskich do ludu polskiego (wydany)³²⁹. Przyjechał ks. W. Gluziński proboszcz z Rakoszyna po parkę swinek. W kwietniu dwa artykuły w „Gazecie Polskiej” tenże ksiądz napisał do duchowieństwa, w których nawołuje, by kapłani nie tyle modlić się kazali ludziom, ile uświadamiać ich, by czynnie występowali w obronie ojczyzny. Oba te artykuły niezbyt krytycznie i logicznie napisane, wprost przeciwny skutek wywołać mogą w szeregach duchowieństwa, a tem więcej ludu naszego uśpionego, którego na wszystko można użyć, ale do wojaczki, a do tego jeszcze z Moskalami, nikt i nic ich nie zdoła namówić³³⁰.

30 kwietnia – niedziela

Dziś po sumie odczytałem z ambony odezwę Komitetu Ziemi Kieleckiej nawołującą do obchodzenia 3 Maja święta narodowego przez nabożeństwo i składki na rzecz szkoły polskiej³³¹. Oprócz odezwy wypowiedziałem na ten

³²⁹ Brak danych o liście pasterskim.

³³⁰ W kolejnych latach wojny, wobec polityki okupacyjnej Austriaków, zniszczeń wojennych i postępującej inflacji, wiele środowisk chłopskich wspominało „dobrego cesarza”. Por.: M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa...*, s. 312. Świadomość narodowa budzona pod wpływem ruchu ludowego i narodowego, POW oraz Legionów nie wszędzie kształtowała się w takim samym tempie. Tam gdzie środowiska chłopskie były bardziej integrytystyczne, konserwatywne, ta świadomość z trudem przebijala się przez mentalność chłopów, który postrzegali nadal rzeczywistość polityczną lokalnie. Edukacja patriotyczna i obywatelska odbywała się głównie przy okazji obchodów rocznic narodowych. J. Molenda, *Chłopi – naród – niepodległość...*, s. 197–215.

³³¹ W latach 1916 i 1917 w Kielcach uroczystości obchodzono kolejne rocznice uchwalenia Konstytucji. Odbywały się wówczas pochody, składano kwiaty pod pomnikiem Stanisława Staszica w ogrodzie miejskim, w kościele katedralnym odprawiano nabożeństwa w intencji Ojczyzny. Przy okazji tego święta zbierano również ofiary na cele szkolnictwa narodowego, a w 1917 r. odbyło się okolicznościowe posiedzenie Rady Miejskiej. Niniejsza odezwa była wydana przez Komitet Obchodowy ku Uczczeniu Rocznicy Konstytucji 3 Maja w Kielcach. http://mnki.pl/uploads/welibmg/obiekt_tygodnia/2012/mnki_h-447_4.jpg; http://mnki.pl/pl/obiekt_tygodnia/2012/pokaz/152,ulotka_odezwa_do_polakow_konstytucji_3_maja,4; <http://www.digitalsilesia.eu/dlibra/publication/82697/edition/78102/content?&navref=MXJ0dzsxb2E3IDFydTA7MW9hYiAxcnR0OzFvYtQgNHliNzsb2ppIDFydDQ7MW85aCAXcnN2OzFvOTY> (dostęp 9 V 2017 r.).

temat parę ognistych słów, które jak zwykle przez naszych nie są mile przyjmowane i wprost przeciwny skutek wywierają.

3 maja – środa

Dziś na nabożeństwie naznaczonym przez Kielecki Konsystorz zebrało się ludzi niewiele, przeważnie kobiet, zebrano ofiary na rzecz szkoły polskiej w ilości 7 rubli 95 kopiejek i 16 koron 40 halerzy³³². Pieniądze te przez bawiącego u mnie p. Romana Kluźniaka odesłałem do Kielc. Kosztem ofiar niedzielnych sprowadzam z lasu żerdzie, takowe przeryniają Rusini i do słupków kupnych również przybijają od strony zachodniej i północnej sadu, jako też koło ogródka warzywnego koło studni. Rusini dwaj biorą dziennie po rublu od osoby za robotę, żerdzie niezbyt drogo wypadają w Motkowickim leśnictwie, ale za to przewózka wiele kosztuje. Niejaki stary Siemiński (śpiewak – promotor) za przewiezenie sześciu lub siedmiu żerdzi bierze za furmankę 3 ruble, pomocnikowi, z którym w lesie wybiera proste żerdzie i takowe znosi do wozu pół rubla. Tak nasi gospodarze podróżyli, do miasta jedzie ze mną i bierze obecnie 4 ruble, gdy przed wojną za 10 złotych (czyli półtora rubla) z chęcią pojechał. Tak się nauczyli za wszystko słono pobierać, ale gdy przyjdzie zapłacić chrzest lub pokropek rubla, to wzdycha i wzdycha, że „ksiezo bez miłosierdzio wydzierają”.

Obecnie śmie brać za gęś 10 rubli, kaczka, kura kosztuje 3 ruble, funt sera zwyczajnego 25 kop [iejek], pszenica 18 rubli, żyto 12, jęczmień 10, za funt cukru pół rubla lub 4 złote, a cóż mówić o ubraniu lub obuwiu? Za pantofle zapłaciłem 9 rubli. Tytoniu się nie doprosi, gdyż kompletny brak. Z cukrem gorzej, obecnie zaprowadzone po gminach kartki, służące do kupna cukru w mieście. Miesięcznie daje wójt na każdą osobę kartkę, za którą można li tylko funt cukru kupić, płaci się 35 centów (czyli 70 halerzy), zatem taniej wychodzi, ale w ograniczonej ilości. Przybył dziś do mnie z wizytą nowy komendant żandarmów tutejszego posterunku, niejaki pan Franciszek Moller, młody 27-letni młodzieniec, przystojny jasny blondyn, Niemiec, wychowany w Czechach, od roku w tutejszej okolicy bawiący na służbie (w Lutyczowie), dość dobrze mówiący po polsku.

7 maja – niedziela

Dzisiaj z polecenia Konsystorza Kieleckiego naznaczono po parafiach

³³² ADK, AKO, sygn. OA-2/13, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1904–1927, Okólnik Konsystorza Kieleckiego do Wielbnego Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej, 18 IV 1916 r., k. 196. Zarządzenie władzy diecezjalnej dotyczyło uroczystego nabożeństwa zorganizowanego w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 r., połączonego ze zbiórką funduszy na zakładanie polskich szkół. Dzięki inicjatywie wielu środowisk w parafii Imielno powstało wtedy 11 szkół podstawowych (wcześniej działała tylko 1 w Motkowicach).

nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu za Ojca Świętego z odpowiednim kazaniem i z obraniem świętopietrza³³³. Kazanie wygłosił kleryk sandomierski Jan Snopczyński³³⁴, kolega naszego kleryka z Dzierszyna. Ofiar na ten cel zebrano niewiele, więc jeszcze jutro się dozbiera.

8 maja – poniedziałek

Kazanie dziś wygłosił kleryk Jan Koziński z Dzierszyna, a później zbierał ofiary, razem zatem z wczorajszą uzbierano 15 rubli i 16 koron 40 halerzy. Jakże sromotnie mało za dwa dni?! Pomimo ognistych kazań obu młodych lewitów i wytłumaczenia naszym wiernym, na jaki to cel mają składać ofiary, na próżno!

9 maja – wtorek

Klerycy obaj odjechali do Sandomierza, czuli się podczas świąt bardzo osłabieni, wprost zagłodzeni lichem odżywianiem się w Seminarium Sandomierskim, gdzie nadmierną nauką w celu wyrównania straconego roku (muszą dwa kursy przejść przez jeden rok) czują się moralnie i fizycznie przygnębieni i wyczerpani.

14 maja – niedziela

Na kazaniu w dzień św. Izydora odbyłem porównanie naszych „parachfian” z życiem Świętego oracza. Przez półtorej godziny dałem się we znaki, ale jakież rezultaty? Dobrzy i poczciwi na cały głos płaczą i wzdychaniem przyznają rację wywodom, żli zaś zachowaniem się mrużącym i niespokojnym pokazują, jak ich słowo Boże parzy i zawstydza, wszelka zaś chłota, owi mieszańce (poprzebierane „szmaciarze”), co to ni pies ni wydra, ni chłop ni pan, owi różni z Zagłębia i Prus, owi, którzy tylko umią kłąć, kraść, chlać (gorzałę) i łajdaczyć się, owi, którzy do całego świata mają pretensję, a szczególnie do Kościoła i kapłanów. Owi malkontenci i chłopscy socjaliści, chcący rej wodzić w wiejskiej gromadzie: buntować ludzi przeciwko religii, którzy swej głupocie i podłości nie umią ocenić dobrodziejstwa wiary i misji Kościoła, ale za to umią czelnie wyszydzać, wymyślać, pluć i bluźgać na wszystko, co święte, dobre i szlachetne, owi

³³³ ADK, AKO, sygn. OA-2/13, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1904–1927, Okólnik Konsystorza Jeneralnego Biskupiego do Wielebnego Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej, 25 IV 1916 r., k. 199. Nabożeństwo za papieża Benedykta XV zorganizowano „w celu uproszenia najobfitszych łask Bożych dla Ojca Świętego”, którego naród Polski „czci jako najlepszego swego Ojca i jedyne na ziemi opiekuna”.

³³⁴ Catalogus Ecclesiarum... Dioecesis Sandomiriensis pro Anno Domini 1917, s. 44. Kleryk Jan Snopczyński urodzony w 1892 r., został wyświęcony na kapłana w 1916 r. i posłany do pracy duszpasterskiej w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Solcu.

ludzie żyzymali się podczas kazania, wychodzili i pod kościołem dalejże dawać upust swoim poglądom i zachowaniom³³⁵. Święty Izidor modlitwą i pracą zbawił swą duszę, oni przeciwnie: klątwą i lenistwem chcieliby zdobyć sobie szczęście na świecie. Zachowaj nas Boże od podobnych katolików i głupich przewrotnych, nieuczciwych ludzi!

Odwolałem się do parafian po kazaniu: „dokąd te rusztowania będą stały w kościele, dlaczego nie zdobędą się na przerwane przed wojną pomalowanie kościoła? Dlaczego organy zepsute milczą? ” Odpowiedzieli po sumie: „kiedy ksiodz taki modry, to niech se robi, my nie dowa ani grosa, bo tero wojna”! I tak dalej, po swojemu. Taka to już chłopska natura, taka to ich uczciwość i sprawiedliwość, tylko brać, kraść, aby tylko nie dawać. Wymagać, żądać od Kościoła i kapłana posługi wszelakiej, ale nawzajem poczuwać się do obowiązków względem Kościoła i kapłana to się nie można niczego doprosić, oprócz wymyślenia i złości. Ty księżę odprawiaj nabożeństwa, spowiadaj i siedź w tych murach kościelnych, jak jaki kryminalista, jedź do chorych, nauczaj dzieci, gadaj kazania, ratuj ich, dawaj biednym jałmużnę, tylko chłop nie ma nigdy nic, ani dla kościoła, ani dla kapłana, ani dla ubogich: ani na szkołę i ochronę, ani dla ojczyzny. Teraz, gdy im Pan Bóg wytrąca, ujmuje, smuci, nawiedza różnemi plagami, chorobami, nieszczęściami to sobie przykszy, jeszcze lepiej przeklina, złorzeczy. Bo taka u nich wiara jak u psów!

W przeszłym tygodniu po raz drugi posadzono w Stawach, Motkowicach i Sobowicach szczególnie w mokrych^[336] ziemniaki, posiano powtórnie jęczmionka, owsy. Zaszkodziły wylewy Nidy przed świętami i częste deszcze. Klęska^[337] Palec Boży, dosyć krucho i bieda niektórym biedakom dokucza, przymusowe odprzedawanie zboża, jeszcze słoty^[338] już w zaraniu sadzenia i siewów daje się we znaki. Znów wytrącona dziesięcina, której przedtem żałowali... Przymrozki silne również dokuczają.

W tych dniach pod nadzorem tutejszych żandarmów z każdego domu po jednej osobie kopią rowy koło drogi, wiodącej od mostku przy Macieju Grzelcu, od Wygody ku Mierzwinowi. Trochę za wąska droga jest wytyczona. Szkoda, że ktoś z fachowych ludzi nie został przysłany, by prawidłowy i prosty kierunek nadać drodze, która w przyszłości zamieni się na szosę.

³³⁵ W 1916 r. powstała partia ludowa o silnie lewicowym obliczu – Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, która na Lubelszczyźnie i na Kielecczyźnie miała najliczniejszych członków i sympatyków. Szerzej: J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim 1915–1918*, Warszawa 1965, s. 66–69.

³³⁶ *Brak fragmentu tekstu.*

³³⁷ *Brak fragmentu tekstu.*

³³⁸ *Brak fragmentu tekstu.*



Fot. 10. Ołtarz główny z pierwszej połowy XVIII w. z rzeźbami św. Anny i Joachima na bramkach (fot. T. Przypkowski, 1946 r.). Źródło: APIm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t.2: Dokumentacja zdjęciowa, Imielno 1986, mps.

18 maja – czwartek

Dzisiaj wystosowałem następującą odezwę³³⁹:

„Do Prześwietnego Konsystorza Dycezyi Kieleckiej. Przed sześciu laty sprawione organy nowe mają miechy umieszczone w bocznej nawie kościelnej, w miejscu zduszonym, gdzie z nadmiernej wilgoci panującej w ciasnym kosciele, rozklejają się, zwłaszcza zimową porą. W lecie się je naprawia, a zimą toż samo się powtarza. Sam organista przy instalacji organów żądał innego, odpowiedniejszego miejsca dla miechów, ale próżno wymagać od naszych ludzi, by się zdobyli na coś dobrego i pożytecznego, kiedy mając inne pojęcie, trwają w swym uporze, i kpiąc sobie z rady kompetentnych osób, z całym cynizmem wygłaszają zdania, mające stanowić szczyt ich rozumu i dowcipu: „organy to i we wodzie powinny grać”. Przez te sześć lat organy owe nieszczęsne zaledwie dwa lata czynne były. Zastępuje je hisharmonia, stare brzękadło, wiecznie zakatarzone, rozstrojone, z chroniczną astmą. Swym kobzowatym głosem stała się wprost nieznośnym instrumentem, istną torturą dla ucha. Konieczność przeto zmusza wrażliwszych i lepszego woli parafian, by miechy dotąd umieszczone w niepowodnym miejscu, gdzie indziej przenieść. Uradziliśmy, by nad kruchtą przy wielkich drzwiach zbudować nadstawkę i w niej miechy umieścić. Kruchta owa jest murowana, zdałoby się na niej również wybudować trzyłokciowej wysokości nadstawkę, nakrytą tymż samym daszkiem blaszanym, jak jest obecnie. Cegły jednak w tutejszej okolicy obecnie nie dostanie [się], o sprowadzeniu z dalszych stron w tych czasach nie sposób. Z kamienia zaś ciosowego byłaby za ciężką i wieleby miejsca pochłonęła, zatem innej rady nie ma jak tylko zrobić ją z drzewa, ściany, czyli boki drewniane, otynkować, by wyglądały jakby murowane, a tem samem stworzyłaby się pożądana ubikacja na pomieszczenie miechów organowych. Planik powiększenia na wysokość kruchty przy niniejszem przedstawiam. Całość i styl kościoła przez przybudowanie owej nadstawki na kruchcie, o ile mnie się profanowi w sztuce architektonicznej zdaje, nie dozna uszczerbku. Robotę wykonać ma tutejszy zdolny majster ciesielski niejaki Wojciech Chrząszcz, przezwany Pokapińskim spod Motkowic. Za robotę żąda 170 rubli, z materyałem wyniesie 400 rubli. Powiadamiając zatem o konieczności zbudowania nadstawki ponad kruchtą i podając swe propozycje odnośnie zamierzonej roboty ciesielskiej w zamian mularskiej, uprzejmie proszę Wysoką Władzę Dycezyalną o rychłe wyrażenie Swego pozwolenia, boć z racji nieczynnych przez tyle czasy organów wiele się

³³⁹ ADK, API, sygn. PI-2/2, Pismo administratora parafii Imielno ks. A. Włosińskiego do Prześwietnego Konsystorza Diecezyi Kieleckiej, 18 V 1916 r., k. 250–251.

tworzy niesnasek między parafianami, a także oprócz wymyślań i nieuzasadnionych pretensji i złości na księdza, za którego czasów owe nieszczęsne organy były sprawione, wiele cierpi na tem piękność nabożeństwa, boć nie dość, iż wewnątrz kościoła przedstawia się jak w jakiej nędznej owczarni, a jeszcze do tego brak dźwięków organowych nie tylko naszych ludzi nie pobudza i nie porusza do rzeczy Boskich i niebiańskich, ale przeciwnie, zniechęca, odstręcza ich od kościoła, od chwały Bożej i prowadzi do formalnego zdziczenia”.

Z należną czcią i poważaniem piszę się i pozostaję ks. A.W. Imielno
d. 18 maja 1916 r.

20 maja – sobota

Co dzień przymrozki. Dnie chłodne, wiatry silne jak w listopadzie. Koło 6.00 wezwany byłem do Kancellarii Gminnej, gdzie zastałem WW pp. Różyckiego z Opatkowic i Łuszczkiewicza ze Stawów w celu wyboru Prezesa do Komisyi rolnej. Otrzymałem odezwę „Ratujcie dzieci”³⁴⁰ do ogłoszenia ludziom z ambony, by d. 28 maja zbierać (składki) ofiary w kościele i po dworach na rzecz biednych, chorych polskich dzieci w całym kraju. Otrzymałem również z Komendy Obwodowej obwieszczenie do odczytania parafianom, by czasowi ludzie w tym tygodniu zapisywali się w Gminie na roboty polne za wynagrodzeniem w Państwie Austriackiem³⁴¹. Kolejkę żelazną na przeszłorocznym torze ku Chmielnikowi i Rakowowi Zarząd Wojskowy buduje, wczoraj już byli z robotą w Jakubowskim Lasku. Robotników cywilnych użyto. Przedsiębiorcy tej kolejki są podobno cywilni.

24 maja – środa

Konie chorują na świerzb. Nad wieczorem wizytowali mię: p. Huppert Komisarz Cywilny z Komendy Obwodowej wraz z lekarzem weterynaryi. Wieczorem byliśmy u p. Łuszczkiewicza w Stawach na kolacyi. Pan Huppert dał mi starożytny dzbanek do picia w kształcie³⁴².

25 maja – czwartek

Po południu przez parę godzin bawił u mnie z wizytą p. Wróblewski, rotmistrz Żandarmeryi tutejszego obwodu. Przeszło 100 ludzi biorą [na]

³⁴⁰ „Ratujcie dzieci” – była to wielka ogólnokrajowa kwesta pieniężna na ubogie dziecięta okupowanych terenach Królestwa Polskiego. Zbierano datki w kościołach, pod dworach, urzędach. Inicjatorem była Rada Główna Opiekuńcza. A. Stawiszyńska, *To była orkiestra!*, „Ziemia Łódzka” 2013, nr 1 (136), s. 4–5.

³⁴¹ C. Westerhoff, *Praca przymusowa w czasie I wojny światowej...*

³⁴² *Fragment nieczytelny.*

rowy przy drodze, dziś są naprzeciw plebanii. Kłóć się, klną po swojemu, dozoruje jeden z żandarmów.

26 maja – piątek

Nadeszła pocztą odpowiedź z Konsystorza za numerem 1411 zezwalająca na nadstawkę nad kruchtą dla pomieszczenia miechów. Po majówce exportowałem zwłoki śp. Jana Latkowskiego, gospodarza z Jakubowa, ojca Tomasza, byłego alumna Seminarium Sandomierskiego, obecnie praktykanta aptekarskiego w Zawichoście. Dziś zbierał po kościele w czasie sumy Wójt z dwojgiem asystujących dzieci ofiary na biedne polskie dzieci, pomimo rzewnej odezwy, odczytanej tak w przeszły jako też dzisiaj, twarze kamienne, nieużyte dusze naszych parafian, zaledwo uzbierano: 10 rubli, 26,5 kopiejek i 9 koron. Za taką sumę ani jednego dziecka nie uratowanoby od głodowej śmierci! Ministrantów wcale nie ma ani podczas sumy, ani też majowego nabożeństwa. Nie chcą dzieci służyć Panu Bogu! Posłużą one komu innemu, ale pod batem. Bracia ze światłem w rękach rzadko kiedy występują podczas majówki.

1 czerwca – czwartek

Wczoraj przed południem pułk piechoty z Pińczowa do Jędrzejowa tędy przemaszerował, posłani na granicę włoską. Przez dwie krzyżowe po kilkaset (najwyżej 400 osób uczestniczyło w processjach), reszta zajęci czem innym, jeść chleba wszyscy chcą, ale prosić Boga o niego nie dbają. Gdy im każą iść na szosę, jechać na podwoję, to musi i znajdzie czas, tylko dla chwały Boskiej i modlitwy nie ma „prześpiecności”. Taki nasz naród niedbały, opieszały i leniwy w służbie Bożej. Z Gminy Rakowskiej wyznaczono 144 osób młodych do wywiezienia ich do Austrii i Węgier na roboty polne aż do czasu naszych żniw, będą tam wynagrodzeni 2 korony dziennie i życie, zawiozą ich i odwiozą z powrotem na koszt chlebodawców, ale cóż się dzieje? Wszyscy ci spisani przez Wójtów nie chcą tam pojechać, odmawiają się, softys z Jasionny, Pak, gdy poszedł do komendy z oznajmieniem, że spisani nie chcą pojechać za granicę. Natenczas przez p. Komisarza został wsadzony do kozy (prętem przez ucho dostał w dodatek), toż samo stało się z softysem z Dalechów, a że nie chcą młodzi jechać do robot, to ich ojcowie i matki są zabierani, osadzeni tymczasem w więzieniu, by tym sposobem zmusić nieposłusznych. Przed wojną całymi bandami pchali się do Prus, teraz, gdy potrzeba do Austrii i Węgier, gdzie podczas wojny prawie wszyscy mężczyźni są powołani do wojny, a w polu nie ma kto robić, to nasi nie rozumiejąc rzeczy, pomimo warunków najmu

dogodnych, nie chcą z domu wyruszyć. Powiedziane mają i ogłoszone przez C. i K. Komendę Obwodową, iż jeśli dobrowolnie nie pójdą, to siłą będą wzięci i użyci do robót w okopach nad Wisłą. Niech ich biorą próżniaków i darmozjadów, niech ich tam uczą rozumu.

Tutaj na miejscu, choć u biedaków głód i nędza, to nie chce iść do służby, woli kraść, woli włóczyć się po prośbie, a do służby nie można się doprosić. Ja sam przeszło trzy lata nie mogę znaleźć dziewczyny do pasenia krów, w kwietniu wzięliśmy Rusinkę jakby z litości, dawało się jej rodzicom ziemniaki, mąkę, to dostawała jeść co i ja jadam, 4 ruble miesięcznie pensyi. Rodzice odebrali ją po miesiącu, gdyż żądali odemnie nie 4, ale 6 rubli. Niewielką przecież miała pracę, rano i nad wieczorem w sadzie popaść krowę i jałowkę, nie potrzebuje się męczyć, ani gonić po pastwiskach. Ale to wszystko na nic, woli zdychać w domu z głodu, aniżeli się fatygować. Chciałem wziąć biedną dziewczynę z Motkowic, rodzice siedzą w okopach, bieda, głód dokucza, ale na próżno, taka dziewczyna 13-letnia żąda 10 lub 15 rubli miesięcznie, będąc dwa dni powiada, że jej się przykszy w sadzie paść, po dwóch dniach bytności zapłaciłem i odprowadziłem. Ładne czasy, ładne ludzie! Niech ich biorą w świat przymusem. Awantury straszne dzieją się po wsiach z tej przyczyny [³⁴³] i matki używają różnych sposobów, aby dzieci nie posłać za granicę, lamenty, płacze, naprzykrzania się Komendzie, wyklinania na rządy, ukrywania dzieci po zbożach i lasach, jakby im dzieci zabierano na wojnę lub śmierć. W Gminie Rakowskiej po raz czwarty za pomocą wojska odbierano ludziom zboże, które chłopci ukrywają gdzie się da. Zakopują zboże, ukrywają, gnije ono i butwieje, sam nie zje i komu nie chce odstąpić za pieniądze, więc na udry idzie, że przemocą zabierają i za znalezione sekretnie nic nie płacą. Macie dziesięcinę wytrąconą, nie chciałeś i nie miałeś dla Boga, dla Kościoła, dla kapłana, niech idzie na potrzeby wojenne!

4 czerwca – niedziela

Dziś przed sumą po dwóch tygodniach suszy przez godzinę czasu deszyk ładny padał, ludzie szli do kościoła podczas deszczu; jedna z kobiet z Helenówki przyszła do kościoła okryta zapaską wełnianą, nie śmiała z nią wejść, tylko zostawiła na ławce w babińcu. Po sumie jednak ją nie znalazła, gdyż jakiś uczciwy chrześcijanin – katolik przywłaszczył sobie. Takich mamy „moc” gdzie się da i jak się da, aby tylko kraść i rabować. W poprzek wsi w ulicy od Kancellaryi ku drodze Dzierszyńskiej biorą rowy

³⁴³ Fragment nieczytelny.

po obu stronach ulicy, gdzie przedtem straszne błota były. Teraz żandarmi napędzą ludzi ze wsi i robią niemi porządki, czego przedtem nie bywało. W jednym miejscu Nida przerwany ma brzeg i wylewa się na łąki, ponieważ znów chłopci nie dbają naprawić dla własnego dobra, więc po niedzieli znów żandarmi napędzą ich i przymuszają do koniecznej naprawy.

W tym roku po sadach chłopskich pełno liszek się wylęgło i poobjadały liście na drzewach owocowych. Z ambony jeszcze w lutym zwracałem im uwagę, by się postarali co prędzej pozbierać owe gniazda, ale napróżno: „ktoby mu ta kozół”. U siebie w lutym i marcu wybierałem zimowe oprzędz z pierścieniowców, zaś wylęgłe liszki w maju wytępiłem, gdyż zimową porą nie mogłem na tyle dopatrzyć wszędzie pierścienice na drobnych gałązeczkach ponalepiane misternie. Na śliwkach ukazują się obecnie zamiast prawidłowych śliweczek torbiele, znak zarazy na śliwkach z racji wilgoci zbytnej podczas kwitnienia. Wiśnie, czereśnie niewiele zapowiadają owoców. Jabłonie, które się w przeszłym roku zbyt wysilały, albo wcale nie mają zawiązków, albo b. mało. Grusze również nieobficie obrodziły. Zaraza coroczna na agrestach już w tych dniach się objawia coraz bardziej.

5 czerwca – poniedziałek

Dziś Wojciech Chrząszcz, przezwany Pokapińskim z pomocnikiem Grzelcem rozpoczął na cmentarzu przy kościele obrabiać drzewa nabyte od żandarmów (płacili po 2 ruble), całe sosny obrobione w kwadrat, które pochodzą z Bełku, gdzie w przeszłym roku podczas walki pozycyjnej nad Nidą wojska przyładowały na most. Zbyteczne zostały, żandarmi je pozbiali.

6 czerwca – wtorek

Zjawił się nad wieczorem cioteczny mój brat Tadeusz Kąkolewski, pracujący przed wojną w hucie żelaznej w Dąbrowie Górniczej. Tam mu maszyna jakaś ucięła trzy palce u prawej ręki. Wyleczywszy się, wziął się do handlu zbożem, aż w samą rozpoczętą wojnę, wioząc zboże w swoje strony, został zagarnięty przez wojska niemieckie, popędzony z nimi pod Iwanogród, skąd znowu z powrotem dostał się z wojskami do Niemiec i tam w Saksonii oddany został do jakiegoś majątku, gdzie aż dotąd ekonomował, wiele zaznał biedy i nędzy, ułatwiwszy sobie paszport jako chory na serce, przywędrował przez Częstochowę, pieszo dotarł do mnie, a stąd do Nawarzyc i Małego Książa w celu wyrobienia sobie nowego paszportu, by z nim wrócić do żony i pięciorga dzieci, które go od początku wojny nie widziały.

8 czerwca – czwartek

Byłem dziś w Jędrzejowie za sprawunkami. Sutanna letnia, która przed wojną kosztowała 18 i 20 rubli, dziś zgodzona za 52 ruble. Dowiedziałem się od księży, że Książd Biskup nasz precz choruje na zakażenie krwi.

9 czerwca – piątek

Zjawili się żołnierze Bośniacy trzej, przyszli na plebanię z żądaniem zboża, pokazałem, co mam, mimo protestu (zmówić się z nimi nie można było), że księża wolni są od wszelkich ekwizycyj wojennych, zabrali pół korca mąki chlebowej (ładnej) i trzy ćwierci pszenicy (kupionej w maju za 18 rubli korzec). Na wsi wielką uciechę mieli, iż to i księdzu nie uszło na sucho, „że ta Austryjoki i na księzy nie pytają, dobrze im tak, bo pany i księżo co zrobili wojnę”.

Po południu przyjechał z wizytą nowy proboszcz z Mokrzka i Sobkowa (obie parafie administruje) ks. Wincenty Sokoła³⁴⁴, zuch, przystojny, zdrowy, rumiany i okazały. Wczoraj podczas burzy południowej w parafii Węgleszyn we wsi Tyniec jakiś gospodarz pał konie na łące, piorun zabija je, gospodarz wraca do domu, schodzą się sąsiedzi, wypytując się o szczegóły nieszczęśliwego zdarzenia, a onże opowiadając, zaczyna wyrzekać przeciw Opatrzności Boskiej, że w tę porę, gdy konie tak trudne do nabycia i drogie Pan Bóg pozbawia go koni. Żona z dziećmi siedząc przy nim, zawodzą, lamentują, a on wyrzeka, wtem wpada piorun do izby, jego samego zabija, reszta ośłupiała, doznała nadzwyczajnego przerażenia. Tam na polu ocalał, ale w domu został zabity! Dziwne wyroki Boskie!

Rusini z Mińskiej i Wołyńskiej Guberni, którzy w tutejszej gminie od Świąt Bożego Narodzenia byli po wsiach pomieszczeni, dostając z Komendy po kilkadziesiąt koron miesięcznie na utrzymanie swych rodzin, a przytem mężczyźni i kobiety znalazły zatrudnienie między wsiowymi, dostając umówioną zapłatę, dziś wszyscy zostali wywiezieni stąd na stację Jędrzejowską i prawdopodobnie razem z innymi pojadą do Węgier i Austrii na roboty polne. Od paru dni mieli zapowiedziane, by się ładowali w drogę, biedacy łudzili się, że ich wywiozą z powrotem do swych domów. Tymczasem świeża ewakuacja zapewne niezmiernie ich zaboli i przygnębi. Rzadko pokazywali się w kościele, jako prawosławni twardo i ślepo trzymali się swej wiary.

³⁴⁴ ADK, AP, sygn. XS-31, Akta personalne ks. Wincentego Sokoła 1896–1958, *Elenchus cleri... pro Anno Domini 1917*, s. 176. Ks. Wincenty Sokoła, dotychczasowy proboszcz w Bobinie, od 1916 r. pełnił urząd proboszcza w Mokrzku Dolnym, natomiast w Sobkowie proboszczem był ks. Józef Banasik. Por.: *Elenchus cleri... pro Anno Domini 1917*, s. 177.

10 czerwca – sobota

Po południu były aż trzy burze. Pierwsza między 2.00 a 3.00, silny deszcz z malutkim i rzadkim gradem, stronami zaś w Stawach nad Nidą (Antoniów, Grodzisko) Motkowice, Kije, aż precz ku Kielcom nadzwyczajne grady potłukły zboża, szyby powybijane, drobne ptactwo, gęsi, kaczki pozabijane, podsłepiane. Druga od 4.00 do 5.00; trzecia od 7.00 do 9.30 z gromami, piorunami, ale słabym deszczem.

11 czerwca – Niedziela Zielonych Świątek

Tyla smutku podczas tej wojny, różne klęski trapią ludzi, a jednak pomimo wieczorem słyszałem w Imielnie aż się rozlegało, śpiew pijanych kobiet i mężczyzn. Przy chrzcinach widocznie popili i dalejże po swojemu.

12 czerwca – poniedziałek

Rano wcześniej ze Mszą Świętą pojechałem do św. Wincentego w Jędrzejowie na odpust, pierwszy zjechałem i pierwszy raz w życiu w tym kościele odprawiłem Mszę Świętą w kaplicy św. Wincentego. Duchowników było kilkunastu z okolicy. Ojciec Haduch, Jezuita z Krakowa, wczoraj miał dwa kazania (ten sam, co nam w przeszłym roku przewodniczył na rekolekcjach w Kielcach), znakomity konferencyonista! Na sumie prymicye odbywał ks. Franciszek Kwiecień³⁴⁵ (rodem z parafii Miechowskiej), wczoraj brał święcenia z rąk Biskupa Krakowskiego, księcia Sapiehy. Sumę z orkiestrą śpiewali tamtejsi śpiewacy i muzycy. Msza Zangla za trudna była dla nowicjuszków, w Kyrie pobłakali się. Po obiedzie w parku klasztorным urządzono teatrzyk, w którym domorośli artyści przedstawiali Obronę Częstochowy, recytowali swe role bez przejęcia, ruchy i mimika, głos nie na scenę dla przedstawienia, tylko za ledwie do domowego użytku. Nie mogąc zność podobnej parodii, w połowie wycofałem się z siedzenia i wróciłem do domu. Byłem raczej pod wrażeniem nabożeństwa, processyi ładnej, to mi wystarczyło. Przytem było chłodno, ubranie było letnie, zmarzłem, zanim powróciłem do domu.

13 czerwca – wtorek

Codziennie deszcze padają, burze małe przechodzą, koniczyny i exparcetty gniją pokoszone. Dzisiaj z Mierzwińskiej Gminy zabierani robotnicy, mający jechać do Austrii i Węgier. Słyszę, że ukrywają się i nie chcą jechać. Z samego Imielna zamiast kilkunastu, za ledwie czterech było ochotników. W Imielnicy również odmawiali się, natenczas Komendant Żandarmów,

³⁴⁵ *Elenchus cleri... pro Anno Domini 1916*, s. 141. Ks. Franciszek Kwiecień pełnił funkcję wikariusza parafii pw. św. Bartłomieja w Chęcinach.

gdy nie mógł młodych zebrać, dwóch starszych mężczyzn przyłapał, kazał ich sołtysowi pilnować, tymczasem jeden z nich, niejaki Durek z namowy żony drapnął z opieki sołtysa i dalejże z kosą zmykać ku lasowi, natenczas Komendant dopadł go w celu zawrócenia go i aresztowania, ale tenże Durek nie chciał usłuchać wezwania, odgrażał się kosą. Komendant wydobyl pałasz chciał go rąbnąć przez głowę, ale trafił zaledwie przez ramię, Durek wyrwał pałasz, Komendant nazad wyciągnął mu z ręki i poranił ją ostrzem. Zrobił się hałas, krzyk we wsi, nic nie pomogło, wzięto Durka do kozy gminnej.

14 czerwca – środa

Byłem u chorej Krzyżykowej w Jakubowie, wdowy biednej komornicy, u której dwie proszalne babki mieszkają. Przed dwoma tygodniami, gdy jej trzeci synek chorował na ospę (dwóch poprzednio pochowała) poszła do sąsiada Waligórskiego po mleko dla chorego synka, pies owego sąsiada, choć uwiązany, rzucił się na przechodzącą, ugryzł w nogę, aż kawałki ciała odlatały na ziemię, przewaliła się z bólu i strachu. Synek umarł, teraz ona leży opuchnięta, nogami nie może ruszyć, plamy po całej twarzy wystąpiły, widocznie krew została zakażona, albo też może pies ów był wściekły.

15 czerwca – czwartek

Dziś spowiadałem dziewczęta, które w piątek mają przystąpić do pierwszej Komunii Świętej Generalnej. Było ich 58 osób. Dziś znów grzmiało, deszczyk padał. Spowiadałem chłopców – 60 osób. Chłodno, na przemian chmurno i pogodnie.

16 czerwca – piątek

Do Komunii Generalnej przystąpiło 118 dzieci, chłopcy w większości biało, tj. w białych kitelkach, po krakowsku dziewczęta przeważnie w gorse-tach. Zaledwie (10) dziesięciu chłopców przystąpiło w żydowskich kurtkach, są to dzieci bogatszych rodziców, którzy na panów chorują, którzy sami się chcą wyróżniać i dzieci swe podobnym trybem prowadzą, żałują parę rubli na obleczenie świąteczne dla dzieci, ale niech pamiętają, że rodzicom takim też dzieci pożąłują na ubranie przyzwoitsze do trumny. W tym wypadku widzi się też i wyłazi na wierzch ta nieszczęsna pycha, ta chłopska arystokracja, która naprzód gardzi strojem narodowym, chce się wyróżnić, wynieść nad innych, chce udawać pana, coś inszego od inszych, istna plaga między wsiowymi, gdzie jeden na drugiego chełpi się czemś, że on jest z lepszej rodziny, że jego ojciec za dworskich czasów był albo karbowym,

albo polowym, albo furmanem, albo lokajem, stelmachem, kowalem etc. Toć powiada, mój ojciec nie chodził w sukmanie, to i ja i moje dzieci również nie będą chodzić w sukmanie. Taki pyszałek, głupiec swej żonie nie pozwala nosić kobiecej chustki (wiązanej na głowie). Ale takich wyróżniających się i ja również wyróżniam przy nadarzonej sposobności. Przy chrzcie jako kumotrowi w czarnym kubraku nie dam krzyża pocałować, toż samo kumoszkom, albo też niewiastom przychodzącym na wywód. Ale przekonywuję się, że trudna walka, już ich nie wstrzyma, już ich nie zmusi się do noszenia starodawnych, pięknych, narodowych ubrań. A szkoda wielka, że w swej głupocie tracą to, co ich wynosiło i miłymi czyniło. Leci wszystko z czasem na przepaść, na zgubę, na nieszczęście dla całego naszego polskiego społeczeństwa. Słyszę od ludzi, iż w przeszły piątek pociąg złożony z 18 wagonów przepełnionych wojskiem niemieckim, jadącym z linii bojowej między Kielcami a Słowikiem, spadł z nasypu tak nieszczęśliwie, że podobno wszyscy zginęli. Żal ludzi. Z całej gminy gospodarze dziś popojeżdżali do Wodzisławia z ogierkami do kastrowania.

18 czerwca – niedziela

Po niesporach żandarmerya tutejsza przy pomocy innych wojskowych z Jędrzejowa urządzili obławę na tych młodzieńców, którzy się poukrywali, bo nie chcą jechać na roboty do Austrii. Zamiast chłopaków, żandarmerya łapie ich rodziców i osadza w kozie gminnej. Tymczasem widzę przed plebanią żołnierzy rozstawionych na drodze i przy pomocy wójta i sołtysów ludzi wychodzących z kościoła, których dzieci poucikały, łapią i osadzają w stajniach plebańskich. Nierozum naszych dzieci, że nie chcą słuchać władzy i narażają się na odpowiedzialność, kłopot i nieszczęście. Słyszę, że tamte partye z innych gmin, którzy dobrowolnie podpisali się na wyjazd do robót w Austrii, już zostały wywiezione do swego celu, ci zaś, którzy nie chcieli iść dobrowolnie i nie chcieli się podpisać, wysłano do robót w okopach, gdzieś na linii bojowej. Przeszło 30 jakich bądź jest zaaresztowanych, leżą na podwórzu plebańskim, dwóch wartowników z karabinami pilnuje.

Żandarm powiatowy poszedł do Jakubowa łapać wyłamujących się, nasz zaś komendant do Grudzyn i Mierzwina. Na wieczór już było przeszło dwieście osób z gminy posprowadzanych. Słomy furę (długiej) przywiózł sołtys z Imielna na posłanie dla tych jeńców przygodnych, na noc pomieścili ich w dawnym spichlerzu, ostatnie przepierzenie w budynkach. Tuż przy stodole spali też na górze, nad stajnią i krowiarnią. Co za gwałt i pisk czynili kobiety zaaresztowanych osób, trudno opowiedzieć, każda żona, matka przychodziła z prośbą i płaczem.

19 czerwca – poniedziałek

W nocy i do południa nazbierało się przeszło czterysta osób. Kościelnego syn, ponieważ przed pościągą gdzieś razem z innymi uszedł w pola, jego matka już od soboty rano za to siedziała w kozie gminnej, kościelny również do domu z kościoła nie miał ochoty iść, bo byłby zabrany, więc przez całą noc gdzieś za kościołem w zbożu nocował, rano nie miał kto zadzwonić, przyładować, do Mszy Świętej nie miał też kto służyć. Przeto jednego z chłopów (Michalskiego) zaaresztowanego wyprosiłem od powiatowego żandarma nazwiskiem Rzipa (Czecha), ten mi dopiero usłużył, nazad go oddałem w ręce i wstawiałem się za nim jako za sierotą 15-letnim pracującym do tego na kolejce wojskowej. O godzinie 1.00 po południu kilkunastu wojaków wraz z tutejszymi żandarmami, porobiwszy szeregi z tych jeńców, zaczęli ich wyprowadzać z podwórza plebańskiego na drogę ku Jędrzejowi. Trudno opisać co za krzyk, płacz stał się we wsi, istny sądny dzień, kobiety rzucały się pod nogi, chciały swoich wyrwać, żandarmi nie dopuszczali do przełamania szeregów. Zawiedli ich do Kreisskomendy, gdzie Komisarz Gminny p. Lenoman tak zapisanych, albo też jeśli zapisanego do robót brakło, to jego ojca lub matkę, odłączał na lewo, reszta jako przygodnie nałapanych na prawo i do domu.

Tamtych zaś, o których cały ten kram niepotrzebny powstał, odesłano do słodowni na stacyi, gdzie z całego powiatu zebranych i zapisanych do robót segregują i odstawiają kolejną na miejsce przeznaczenia. Trzymają ich dość długo, gdyż Komenda żąda od każdego podpisu, iż zgadza się iść na robotę, nasz chłop wolałby iść do piekła żywcem, byle się tylko nie podpisywać, to też z tej przyczyny dzieją się tam podobno gwałty i bicia na nieposłusznych. Okoliczni nadsyłają życia dla tych internowanych, gdyż zarząd, bojąc się dezercyi, nie wypuszcza ich na miasto dla szukania i kupna pożywienia. W nocy jednak w negliżu wymykają się pod pretekstem swych potrzeb i uciekają w pola. Żandarmerya od dwóch przeszło tygodni czuje się znużona od ciągłego pościgu za dezertierami. W braku ich biorą ojca lub matkę, do tego doszły, że całe domy opustoszały, powymykali się w pola i lasy, nie ma kogo zabierać. Nawet ludziska wszyscy po wsiach tak są strwożeni i nie pewni, że w ogóle boją się wychylić z domu, by ich nie zabrano.

22 czerwca – czwartek

Dziś w uroczystość Bożego Ciała b. mało ludzi przyszło do kościoła, gdyż wciąż obawiają się łapania. Straszne zamieszanie dzieje się z tego powodu. Ludzie doznając coraz innego ucisku, są strwożeni i nie wiedzą, do czego to wszystko wiedzie. Ktoś ich błędnie poinformował, że zapisanych do robót

biorą do legionów i w ogóle do wojska wcielają, więc larum, niezadowolenie i krzyk rozpaczcy wyrywa się z ich piersi. Tymczasem wojskowi niepokoją ich szukając uciekinierów.

Po południu o 7.00 ksiądz proboszcz z Mierzwina przejechał koło mej plebanii wraz ze swoją gospodynią. Ksiądz poszedł na posterunek żandarmski, gospodyni zaś pojechała na cmentarz grzebalny, kogoś ze swoich opłakiwać. Kościelnego syn – Michał Grzelec wczoraj rano dobrowolnie zgłosił się po paru dniach tułaczki do żandarmów i jako zapisany na roboty, oddał się w ręce policyi, która odesłała razem z innymi aresztowanymi do słodowni na stację. W Motkowicach przedwczoraj nocowała banda podobnych że robotników ze Stopnickiego, prowadzonych przez wojaków. Do Stacyi Jędrzejowskiej podobno trzynastu z nich ulotniło się z noclegu cichaczem. Z naszej Gminy Mierzwińskiej przeszło 190 osób jest zapisanych do robót, ale połowy z nich nie mają, poukrywali się, sądząc, że im się to uda. Głupcy, narażają się na poniewierkę i drugih narażają niewinnie na turbację i niepokojenie. Komenda Obwodowa, słyszę, zamyśla nałożeniem pieniężnych kar na poszczególne wioski zmusić upornych do posłuszeństwa.

23 czerwca – piątek

Rodzicom z Wólki, których chłopaki pouciekali, dziś żandarmi zabrali trzy krowy, dwa konie i przywiedli je do obór plebańskich. Na nieszpiorach nie było mężczyzn, nie miał kto nieść baldachim, ani sztandarów, ni chorągwi, ani dziewczęta nie przychodzą do noszenia feretronów. Wieczorem odżałowałem 4 snopki słomy żytniej na palenie sobótek, które po całej okolicy dziś są palone, widać je od Sędziejowic, Kij, Szańca spod Pińczowa, Stawy, Motkowice, Imielnica, Chojny, Wygoda. Razem ze mną żandarmi: trzech Rusini (Kilimar i Kowalczuk i Cymbał i Czech Prokop), również uczestniczyli w paleniu. Błacharz z Pińczowa Jezierski nadstawkę nad kruchtą pokrywać dziś zaczął blachą cynkową.

25 czerwca – niedziela

Po nieszpiorach ludzie z Wygody w kompanii z krzyżem i sztandarami ze śpiewem poszli ku Wygodzie, za nimi w jakiś czas pojechałem, gdzie poświęciłem świeżo postawioną figurę Matki Boskiej Niepokalanej zrobioną przez Pińczowskiego rzeźbiarza. Dzisiaj w rocznicę 30-lecia mego kapłaństwa, dziękowałem Panu Bogu za zdrowie i za łaskę wytrwania w służbie Bożej.

27 czerwca – wtorek

Po nabożeństwie na intencję dzieci, odbyło się zakończenie roku szkolnego,

gdzie pod nieobecność prezesa Rady szkolnej WP Różyckiego z Opatkowic, przyzywał przygodny gość WP Józef Łuszczkiewicz ze Stawów, sekretarz rady szkolnej. Pan Litwin (nauczyciel z Mierzwina) i ja jako delegat Komendy Obwodowej. Nauczycielka p. Marya Wydrychiewiczówna odczytała wynik klasyfikacji, rozdała zawiadomienia szkolne po odśpiewaniu pieśni *Serdeczna Matko* i piosnek kilku i deklamacji, rozdano pilnym dzieciom kilkanaście większych i kilkanaście mniejszych książeczek do nabożeństwa. Sprawozdanie z przebiegu całej tej uroczystości i swych spostrzeżeń pisemnie według życzenia przesłałem Komendzie Obwodowej. Tegoż dnia nadzwyczajna burza z nawalnym deszczem (od 2.30 do 3.30 po południu) popsła drogi, zboża położyła.

30 czerwca – piątek

Po południu jeździłem do Mokrzka z rewizytą do Księdza Wincentego Sokoły miejscowego proboszcza – młodego, dzielnego, energicznego.

1 lipca – sobota

Pierwszy dzień moich wakacji. Dotąd bowiem od jesieni nieustanna robota w kościele, po południu poszedłem z wędką na ryby pod Antoniów-Grodzisko, gdzie budują kolejkę, biją pale na łąkach niskich, zbliżając się ku Nidzie Umianowskiej.

2 lipca – niedziela

Po południu chłopci w Turze napadli łącznego dworskiego, pobili go, poranili. Jeździli na śledztwo żandarmi z wójtem. Słyszę, iż kilku z Imielna wywiezionych na roboty pod Lublin, zaledwie tam zajechali, pouciekali i ukrywają się tutaj. Tłumaczą się, iż głód cierpią, iż za pieniądze otrzymane nie mogą doprosić się kupna pożywienia.

7 lipca – piątek

Codziennie przechodzą burze, deszcze, zboża na lepszych gruntach leżą pokotem, powalone. Środowy huragan stodoły i domy liche wywracał, dachy zrywał. Na kościele św. Wincentego w Jędrzejowie w tym roku staraniem ks. Marchewki pokrywają dach na całym kościele dachówką z Korwinowa zza Czestochowy, sprowadzoną, aliści środowa burza z szaloną wichurą zerwała dach w połowie nakryty, potłukła dachówkę, popsła wiązania i belki. Takież zawód i koszta próżne. W Pińczowska GóraPiaskach pod Jędrzejowem piorun u Walczyńskiego strzelił w chlew, pozabijał kury, świnię. Do Motkowic zjechał i zamieszkał w pałacu cały sztab inżynierów cywilnych i wojskowych

z Miechowa w celu prowadzenia robót przy kolejce wąskotorowej, prowadzącej z Jędrzejowa ku Chmielnikowi i Rakowowi. Największy kłopot mają z nasypami na niskich miejscach koło Nidy starej, koło Antoniowa i Grodziska, gdzie ciągłe wylewy wód psują im nasypy. Biją taranami bale na jeziorach i trzęsawiskach. Dużo ludzi tam pracuje. Kolejka z Jędrzejowa dowożą bale grube, cieńsze, różne materyały drzewne i żelazne.

8 lipca – sobota

Po wczorajszej burzy z ulewą, znów dziś deszcz pada. Wczoraj wieczorem żandarmi przyłapali chłopów Imielnickich (z Imielnicy) jak wozili z okopów drzewo, trzech gospodarzy zaaresztowali, gonili ich, strzelali za nimi. Wiedzą, że nie wolno ruszać, ale gdzieżby ta chłop wytrzymał, by nie kraść. Aż wstyd słuchać. W Stawach, Motkowicach, Borszowicach, cały rok po trzech ludzi pilnuje tych okopów, ale swoim porządkiem kradną, wynoszą, wywożą. Jedni niby pilnują, nawzajem się pilnują, a wszyscy kradną po kolei. Dopiero bagnetem uczą ich porządku. To są nasi katolicy. Złodziejski naród, bezczelny, bezwstydnny. Gonią ich, karami pieniężnymi okładają, biją co się zmieści, mało jednak skutkuje.

Spowiedź wielkanocna skończyła się na Boże Ciało, jednak przeszło 175 osób nie było u spowiedzi, gdy w niedzielę upomniał tych opieszałych, to zaledwie troje w tym tygodniu zjawilo się dla odbycia prawa kościelnego, po prostu, aby zbyć, aby formę zachować, ale gdzie jest ta prawdziwa pokuta, jako Sakrament, by Boga przebłagać za grzechy, gdzie są te nieodzowne warunki pokuty Świętej? Miliony katolików po całym świecie zadośćczynią prawu kościelnemu, ale Panu Bogu jaka z tego pociecha? Dla ich dusznego zbawienia jaki rezultat z tej obłudnej pokuty?

9 lipca – niedziela

Dziś pierwszy raz po przystawieniu przystawki nadstawki nad kruchtą i po naprawieniu miechów organy odezwały się. Uważam, że w całej pełni głosy nie odpowiadają, z tej przyczyny, iż ten miech jest niewystarczający, a przytem trudno nim dymać, kalikancista Majda nie mógł sam podołać, przyzwano pomocnika. Zaznaczam codzienne burze z gromami, błyskawicami, deszczem, ale bez piorunów.

12 lipca – środa

W środę rozpoczęli żniwa na ziemiach piaszczystych. Na rędzinach i lepszych gruntach żyta całkiem są powalone, przerastają powojami

i innemi chwastami. Na domiar nieszczęścia codziennie padają deszcze, przechodzą burze.

14 lipca – piątek

Za letnią sutannę, która przed wojną kosztowała 18–20 rubli, dziś zapłaciłem w Jędrzejowie 52 ruble.

16 lipca – niedziela

Dziś na odpuszcie Matki Boskiej Szkaplerznej sumę celebrował Ksiądz Stokowski z Korytnicy. Kazanie gromkie z wywołanym płaczem wygłosił ks. Stanisław Marchewka od św. Wincentego z Jędrzejowa, który przyjechał z bratem swoim klerykiem (Antonim), spowiadali ludzi, księża: Stefan Stuczeń z Wrocieryża i Stanisław Biały z Chomętowa. Dzień był pogodny, ludzi z okolicy pełno.

18 lipca – wtorek

Komenda Obwodowa zażądała od gospodarzy z każdej wsi po jednej krowie albo po dwóch cielków na zabicie dla wojska. Dają, bo muszą. Bracia cechowi Antoni Gdak, Ludwik Krzepkowski i Adam Blicharski dzisiaj u mnie stosownie do umowy zawartej z Wojciechem Chrząszczem (zwanym Pokapińskim) wypłacili resztę należności za zrobienie nadstawki nad kruchtą, naprawę miechów organowych, przeprowadzenie nowego kanału w ilości 70 rubli. Razem zatem za samą robotę wypłacono mu 170 rubli, materiały zaś wszelki bracia cechowi dostarczyli. Po skwitowaniu, gdy się ode mnie rozeszli, powrócił Wojciech Chrząszcz do mnie i wyraził swe nieukontentowanie z tej przyczyny, iż za mało się zgodził, bo tymczasem okazało się więcej roboty, za którą żądałby jeszcze co najmniej 30 rubli dopłaty, a mianowicie: 1) za rozbieranie dachu; 2) podłogę nową musiał dawać; 3) wybijanie muru do kościoła i burzenie muru; 4) zrobienie nowych schodów; 5) stalugi pod miech; 6) tarcie drzewa i zabijanie koło kanału.

20 lipca – czwartek

Dziś w nocy tutejsza żandarmerya połapała uciekłych z robót znad Wisły (opatowski powiat) chłopców z Sobowic, Imielnicy i Imielna ukrywających się po polach i lasach i osadzili tymczasem w tutejszej kozie gminnej, których zaś nie złapali, to na ich miejsce pobrali ojców i również posadzili w kozie. Wczoraj i dzisiaj mrży deszcz, od tygodnia pożęte żyta leżą na polu. Aresztowanych popędzono do Jędrzejowa. Z gminy Rakowskiej robotników wziętych przed miesiącem do okopów nad Wisłą, puszczone

na dwa tygodnie odpoczynku, zapewne dla wzięcia udziału w żniwach, jakie się rozpoczęły.

21 lipca – piątek

Dziś z Korytnicy otrzymałem kurendę Biskupią o komunii gremialnej dzieci na dzień 30 lipca, by takowe aż do lat 15 wypowiadać w ciągu paru dni i dopuścić do Komunii, w celu uproszenia przez nich pokoju. Tak polecił Ojciec Święty³⁴⁶. Druga kurenda nadeszła z Sobkowa, przysłana mi przez nowego proboszcza ks. Błasika, który się wczoraj ze Strzemierzyc sprowadził³⁴⁷. Ksiądz Biskup pozwala na roboty polne w niedziele i święta po nabożeństwie z przyczyny panujących dreszczów; 2) by po sumie odśpiewywać supplikacje, jak również na czas wojny z braku oliwy do lampki płonącej przed Najświętszym Sakramentem w kościołach pozwala na użycie innych tłuszczów, nawet nafty. Podpisał Oficjał Konsystorza kanonik ks. B. Czerkiewicz, Sekretarz ks. Fr. Sonik³⁴⁸.

22 lipca – sobota

Byłem na odpusie Maryi Magdaleny w Chomętowie. W czasie obiadu lunął deszcz rzęsyty. Po południu powróciwszy zastałem dwie panie z Krakowa z Komitetu Ratunkowego Książęco-Biskupiego³⁴⁹, które objeżdżają po gminach, szczepiąc ospę dzieciom i dorosłym. Przyjechały tutaj ze Sobkowskiej gminy. Noszą welony czarne na głowie, z podszyciem białym, jakby jakie zakonnice i białe fartuchy długie, ochronne. Nida precz wylewa i zalewa łąki. Zajeżdżając z odpustu przed plebanię, zobaczyłem, jak czterech chłopaków wybiegło furtką, domyśliłem się, że kradli owoce, jednego z nich poznałem, zawiadomiłem komendanta żandarmów i wszystkich czterech ukarał po 10 koron każdego.

³⁴⁶ ADK, AKO, sygn. OA-2/13, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1904–1927, Okólnik bp. A. Łosińskiego do Wielebnego Duchowieństwa Dyecezyi Kieleckiej, 11 VII 1916, k. 207.

³⁴⁷ ADK, AP, sygn. XB-22, Akta personalne ks. Kazimierza Błasika 1887–1948; *Elenchus cleri... pro Anno Domini 1916*, s. 185. Ks. Kazimierz Błasik pełnił urząd proboszcza w zniszczonej na skutek działań wojennych w 1914 r. parafii Janów w dekanacie będzińskim.

³⁴⁸ ADK, AKO, sygn. OA-2/13, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1904–1927, Okólnik Konsystorza Kieleckiego do WW XX. Dyecezyi Kieleckiej, 17 VII 1916, k. 210.

³⁴⁹ Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Kłeską Wojny powołany został w Krakowie 1915 r. przez arcybiskupa Adama Stefana Sapiechę. Jego celem było „niesienie pomocy ludności, której miejsce zamieszkania zalała fala wojsk walczących, aby ją uchronić od zimna i głodu przez dostarczenie potrzebnych artykułów spożywczych i towarów, przez zakładanie sklepów i składnic, otoczyć dzieci opuszczone i osierocone, zając się ochroną ludności przeciw chorobom”. Komitet niósł doraźną pomoc mieszkańcom Galicji i Królestwa, ofiarom wojny i różnych chorób. Szczególną troską objęto chore dzieci. W odezwie w sprawie opieki nad sierotami wojennymi kardynał Sapiecha prosił, aby rodziny zapewniły wychowanie ofiarom wojny, by w przyszłości dzieci te były uczciwymi pracownikami, a nie ciężarem dla społeczeństwa. Szerzej na temat działalności charytatywnej arcybiskupa Sapiechy: W. Wróbel, *Troska biskupa Adama Sapiechy o wysiedlonych i uchodźców w latach 1914–1916*, Kraków 1999, s. 29–37.

23 lipca – niedziela

Dziś po sumie to samo, innych przyłapano jak nazrywali jabłek, a nawet gałęzie połamali, oprócz kary pieniężnej ich ojcowie każdy po dobie musiał warować, czyli pilnować sadu przed szkodnikami, których rodzice do kościoła nie posyłają, ale na złodziejskie postęпки pozwalają.

25 lipca – wtorek

Pieszko poszedłem do Jędrzejowa i wróciłem podobnie, otrzymałem w Komendzie od inspektora szkolnego kwit na 90 koron za całoroczną naukę katechizmową w szkole. Będzie przynajmniej na buty. Woda precz na Nidzie i łąkach rozlana.

26 lipca – środa

Codzienne deszcze, dziś między 12.00 a 2.00 szalona burza z ulewą szła z północnego-wschodu. Piorun spalił w Skroniowie za Jędrzejowem jakąś chałupę, tak mówili żandarmi nasi, którzy wrócili z miasta. Tutejszy żandarm Tuksa (Węgier cięty, zapalony) przeniesiony został na takież stanowisko do Małogoszcza, na jego miejsce przysłany również Węgier. Brat cioteczny jednej z pań krakowskich (sanitariuszek), kwaterujący na plebanii, medyk, pomocnik obwodowego lekarza, p. Klaczko objeżdżał wioski dla sprawdzenia epidemii, grasującej szczególnie w Borszowicach, zawitał do mnie.

27 lipca – czwartek

Nadeszła z Komendy Obwodowej za Nr 10082 z d. 19 lipca tr. zawiadomienie, iż będą dzwony kościelne zabierane³⁵⁰. W odpowiedzi na to piszę:

„Do Wysokiej Władzy C i K Komendy Obwodowej w Jędrzejowie. Stosownie do wydanego zlecenia z d. 19 lipca tr. za nr 10082 mam zaszczyt zawiadomić, iż przy kościele imielskim oprócz dzwonka umieszczonego na wieży kościelnej zwanego sygnaturką znajdują się w dzwonnicy dwa dość duże dzwony, które na całą tutejszą okolicę słyną z mocnego, harmonijnego dźwięku. Pierwszy, większy dzwon posiada średnicę 83 centymetry, wysokość z uszami 85 cm, bez uszów zaś 65 ctm. Z jednego boku dzwonu jest odlana figura św. Mikołaja, patrona tutejszego kościoła (wysokości

³⁵⁰ ADK, AP, sygn. B I-8/1, Akta personalne bp. A. Łosińskiego 1892–1916, Pismo Bp. Kieleckiego do Prześwietnego CK Jeneralnego Gubernatorstwa w Lublinie, 21 X 1916 r., k. 485. Ordynariusz diecezji kieleckiej zwracał się z prośbą do okupacyjnych władz austriackich o pozostawienie chociażby dzwonów należących do parafii katedralnej w Kielcach, ponieważ 20 X 1916 r. przystąpiono do ich rekwizycji. Por.: *Rekwizycja dzwonów*, „Przegląd Dyecezalny”. Miesięcznik Pastorski Dyecezyi Kieleckiej” 1917–1918, nr 5, s. 18. „KPD” 1918, nr 5, *Rekwizycja dzwonów*, s. 18.

14 cm) z drugiego zaś boku figura [Chrystusa] na krzyżu (teżże wysokości). W górnej części naokół dzwonu w ładnie odlanym szlaku gzemśowym wyraźnie dużymi literami uwieczniony jest następujący napis: „Hoc opus ad maiorem Dei gloriam – Ecclesia decorem: utilitatem que parochiae – factum a.d. 1773”³⁵¹. Drugi mniejszy dzwon średnicy 66 ctm bez uszów 56 ctm. Z jednego boku dzwonu jest odlane popiersie jakiegoś dobrodzieja czy fundatora kościoła z herbem nad głową, z krzyżem na piersiach – z książką w ręku, z zarostem na twarzy.

W górnej części naokół dzwonu w szlaku gzemśowym wyraźnie dużymi literami widnieje następujący napis popolsku: „Przelany kosztem parafian Imielskich d. 25 sierpnia 1888 r. u dołu zaś czytamy: „Lał A. Zwoliński w Warszawie”. Oba dzwony są wartościowe pod względem dźwięku i wielka by się szkoda stała dla parafii, gdyby miały paść ofiarą z potrzeby wojennej. Oprócz podanych na dzwonach napisów, innych dokumentów w aktach tutejszego kościoła mimo dwukrotnego przeszukania nie mogłem odnaleźć. Ani też w broszurce (jaką posiadam) wydanej w 1878 r. pod tytułem: „Dzwony w guberni kieleckiej” przez ks. Władysława Siczowskiego, gdzie są wyliczone i zaznaczone starożytnie i wartościowe dzwony również nie znalazłem. Ową broszurą o dzwonach w naszej Dycezyi mogą Wysokiej Władzy Komendy Obwodowej służyć z warunkiem wrócenia mi jej, gdy przestanie być potrzebną. Pozostaję z należnem poważaniem ks. A. W.

Odezwa C. i K. Komendy Obwodowej jest następującej treści: „Do Wielebnych urzędów parafialnych Obwodu Jędrzejowskiego. Wskutek reskryptu C. i K. wojskowego Generał Gubernatorstwa w Lublinie z d. 5 lipca 1916 r. za nr 8658716 muszą być obecnie zabrane wszystkie dzwony kościelne z wyjątkiem dzwonów pochodzenia historycznego. Za dzwony będą wydane kwity z podaniem dokładnej wagi każdego dzwonu. Wielebny Urząd parafialny zechce dzwony o historycznej wartości dokładnie oznaczyć i C. i K. Komendzie Obwodowej najdalej do dni 8 przedłożyć sprawozdanie o tem przy równoznacznem dołączeniu dokumentów mających pochodzenie dzwonów niezbicie udowodnić. Jędrzejów d. 19 lipca 1916 r. Podpisano: Hofass Oberst”.

Po napisaniu wyżej przytoczonej odezwy do Komendy jeszcze zrobiłem takie *post scriptum*:

„W inwentarzu kościelnym z r. 1797 za proboszcza ks. Ignacego Stężyckiego między innemi rzeczami są ogólnie zapisane dzwony parafialne temi słowy: „Campanac majorestres una destoneta, Campana ad sacovistiam

³⁵¹ Napis na dzwonie: „To dzieło ku większej chwale Bożej – na ozdobę kościoła – i na pożytek parafii – wykonane w roku Pańskim...”

et sygnatura”. To znaczy, że w ten czas były trzy dzwony duże, jeden z nich zepsuty, oprócz nich dzwonek przy zakrystyi i sygnaturka. Szkoda, że piszący ten inwentarz nie zanotował po szczególe, jakie to były dzwony i z jakich czasów. Widocznie jeden z nich pozostał dotąd cały, a z innych dwóch zepsutych ulano w 1888 nowy. W każdym razie ten większy dzwon z 1773 r. powinien być zaliczony do historycznych, wartościowych, który żał byłoby skazywać na zagładę. W adnotacji tegoż inwentarza z 1797 r. czytamy: „Hanc Ecclesian Imielsensem anteactis temporibus fures aliquoties in argentorio et apparamentis pretiosioribus spoliaverunt et quidquid adhuc in ea superfuerat andae et effreria (czelne i nieokiełznane) barbaries Russorum tempore Revolutionis Polonaescovripuit tam In argento et apparamentis quametiam aliss in rebus magnum damnum et detoimentum passam esse. Omnibus est certum”³⁵². Wiadoma rzecz, że kościół Imielski już wiele ucierpiał, pokazuje się z tego, że po tylu wiekowym istnieniu kościoła nic starożytnego a wartościowego nie widzimy, gdyż jak czytamy w tej notatce, nie tylko od rabusiów zwykłych, ale też od barbarzyńskich Moskali w czasie rewolucyi Kościół został złupiony i wówczas też i dawniejsze dzwony ucierpiały, tak, że zaledwie jeden z nich cały pozostał. Warto przeto w spokoju go zostawić, i o tę łaskę Wysoką Komendę Obwodową w imieniu parafian i dobra publicznego wypraszam”.

28–29 lipca – piątek i sobota

W piątek 6 furek żyta zwieziono, w sobotę 4 fury jęczmienia z pola koło stodół chłopskich (czwarta część zjedzona przez kury, nie kazałem żąć, tylko zostawić sąsiadom gospodarzom na pamiątkę, że szkodę umiać robić, ale wynagrodzić nie potrafią i nie chcą). Nieszczęście, że to pole na utrapienie księżom zostawiono.

30 lipca – niedziela

Dziś rano żandarmerya tutejsza zaaresztowała Michała Jacha i jego synka Kajtusia (z Opatkowic Murowanych gospodarza) za to, że owi słynni od dawna rabusie, mimo swej własności złakomili się na cudze, gdyż (cała rodzina ich żyje krzywdą ludzką) sąsiadom i dworowi ze snopków leżących na polu nazrzynali kłusków z ziarnem na 270 rubli (tak otaksowali rzeczoznawcy). Żandarmerya wysłedziła sprawców i znaleźli w jego

³⁵² Niektóre fragmenty trudne do rozczytania, stąd podajemy przypuszczalne tłumaczenie: „Ten kościół imielski w poprzednich latach złodzieje kilka razy ograbili ze srebra i wyposażenia drogiego i cokolwiek dotąd w nim pozostało. Barbarzyństwo Rosjan w czasie powstania polskiego, zarówno w srebrze i paramentach, jak również w innych rzeczach wielką szkodę i stratę poniósł, wszystkim jest wiadomo”.

domu i budynkach owo zboże w kłóskach, skuli winowajców, przywiedli ich do tutejszej gminnej kozy. W całej parafii głośnem się to stało, przy niedzieli, ludzie zebrani widzieli przeprowadzonych i skutych rabusiów Jachów, uciecha i radość wielka, że nareszcie słynny Jach złapał się w żelaza. Poprzednio przed trzema laty ów Michał Jach sąsadował z plebanią Imielską, ciągle płądrował i dzielił się księżym dobytkiem, a zwłaszcza wsławił się tem, iż przed dziesięciu przeszło laty razem z innymi księdza Kasprowicza ograbił z pieniędzy i zdusił staruszkę. Z poprzednikami moimi również nieustannie zatargi były. Ja też ledwie nastał, nie mogłem się opędzić przed jego ciągłym pobytem w podwórzu, wszędzie go pełno było, a zwłaszcza synek Kajtuś nieodrodny synek znakomicie wyręczał w sztuce złodziejskiej swego mistrza tatusia słynnego rabusia, czelnego zuchwalca, dzielnego prowodyrę w sprawach krętych i ciemnych. Sad plebański to jego, koniczyna także jego (krowy w nocy pasał), ze stodoły niedaleka droga do jego stodoły.

Gdy tak i w podobny sposób kommunistę Jach stał mi się nieznośnym sąsiadem, pewnej niedzieli odwołałem się z ambony do parafian, czy to my księża jeden po drugim mamy dalej znosić wedle siebie takiego drapichrusta, który nie dość, że nas okrada, jeszcze śmie prześladować, uragać, dokuczać kapłanom, natenczas po sumie gospodarze całą ławę ruszyli ku niemu, wywlekli go z domu, porządnie po drodze natłukli, zaprowadzili do kancelaryi, żądając według prawa od Wójty, by go urzędownie z gminy jako człowieka złego i niespokojnego wysiedlił. Wójt z pisarzem nie chcieli pisać odpowiedniego protokołu obawiając się zemsty Jachowej. Wypuścili go na wolność, ale to obejście się z nim parafian tak go ubodło, że znalazłszy amatora sprzedał swe gospodarstwo w Imielnie i wyprowadził się do Opatkowic Murowanych. Jego gospodarstwo kupił kowal Cieślik i dotąd mieszka. Dużo by można pisać dla potomności o sprawkach tego Jacha, który swych rodziców staruszków oszukał, okrzywdził, zostawił bez utrzymania, zagarnując całą spuściznę pod siebie a rodzicom odmówił wszelakiego dożycia. W przeszłym roku matka staruszkę umarła w nędzy i nędznie pochowana, w tym roku zaś przyszła kolej na ojca, który publicznie przeklinał i pomstował na syna, który ojca tak wy kierował, że zostawił go bez utrzymania. Starzy zamieszkiwali u córki Stefanowej (później Gdakowej), właściwie powinni być u syna i od niego pobierać dożywocie. Nie pytał łotrzyk na niewolę i biedę staruszków rodziców, mając swe gospodarstwo, łaszczyl się na cudze dobro, aż doczekał się, że go znów przyłapano i wsadzono do kozy w niedzielę.

31 lipca – poniedziałek

W poniedziałek rano znaleziono otwór w ścianie spruchniałej kozy wybity i owisły, musi Jachowie ojciec z synem uciekli. Winna tam żandarmerya, iż posadziwszy ich do kozy, zdjęli z nich kajdanki, a tem samem ułatwili im ucieczkę. Skoro spostrzeżono brak winowajców a razem z nimi innych aresztowanych za inne sprawy, puściła się w pogoń za Jachami, ale ich w domu nie zastano, lecz na ich miejsce przywieśli żonę Michała i osadzono. Po południu Kajtuś, gdy się dowiedział, że matkę zabrano, przyszedł sam i oddał się sam w ręce policyi, stary zaś Michał ukrył się.

1 sierpnia – wtorek

Nadmieniam, że codzień deszcze padają. W nocy dziś szalona wichura. Drzewa, domy, stodoły, słupy telegraficzne wywracała. Ludziska na wszystkie strony trąbią, iż to Jach powiesił się w lesie, a djabli z radości pędząc z jego duszą tyle hałasu w nocy narobiły. Śmiechu warto, jak to nasi ludziska pod tym względem są przesądni³⁵³. Tymczasem Jach kuty gdzieś ukrywa się zdrów i planuje dalsze bezprawia. W każdym razie nad nim prawo ścigania go jako winowajcy i czy wcześniej, czy później nie ujdzie należytej zapłaty. Dowiemy się z czasem następstw.

5 sierpnia – sobota

Dziś rano przyszedł nowy wyświęcony ks. Jan Koziński z Dzierszyna, który w towarzystwie dwóch neopresbyterów kolegów wczoraj przyjechał do domu. Po niedzielnej mszy wyświęceniu już na trzech prymicyach był w Sandomierskiem, kolejno objeżdżając różne miejscowości, dwóch kolegów w Opatowskiem (poniedziałek i wtorek), w środę zaś był w Łącznej (nowej parafii koło Wzdółu, Bodzentyna, Suchedniowa). Nad wieczorem zaś jeszcze czterech nowych neopresbyterów nadjechało wraz z ks. Janem Dąbrowskim proboszczem z Łącznej³⁵⁴. Zostałem zaproszony do Dzierszyna na podwieczorek, zapoznałem się z owymi fratrami.

6 sierpnia – niedziela

Wczoraj przeważnie mrzyło, wieczór o 11.00 deszcz silny. Dzisiaj rano

³⁵³ O tym już była mowa, że religijność ludowa pełna była rozmaitych przesądów i zabobonów. Szczególnie silnie zakorzenione były rozmaite zabobony, wierzenia i wróżby rolnicze oraz domowe i gospodarskie. Por.: ks. W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, do druku przygotowali L. Michalska-Bracha i K. Bracha, Kielce 2000, s. 53–82.

³⁵⁴ *Catalogus Ecclesiarum et Cleri Saecularis ac Regularis dioecesis Sandomiriensis pro Anno Domini 1917*, Radom 1916, s. 40. Ks. Jan Dąbrowski pełnił funkcję proboszcza parafii Łączna (oryginalna pisownia Łączna) od 1915 r.

trochę mrzyło, niepewna pogoda. Od 8.00 czterech nowowyswięconych odprawiało msze ciche i śpiewane. Śpiewał również ks. Dąbrowski. Od 10.30 ks. Jan w asystencji dwóch, którzy jeszcze prymicyi nie odprawiali szedł pieszo z kompanią liczną od Dzierszyna z krzyżem i chorągwiami. Dano nam znać, że się zbliżają się, my wszyscy kapłani wyszliśmy z kościoła z liczną gromadą ludzi naprzeciw i po spotkaniu się, i przywitaniu przy krzyżu za wsią w parutysięcznej kompanii z chorągwiami, sztandarami, feretronami, z banderyą czterech młodzieńców w krakowskich strojach na koniach, mnóstwo dziewic w bieli, toż samo mniejsze i małe dziewczątka, chłopaki zaś w białych sukmanach i kitelkach, przy odgłosie dzwonów, przy pieniach „kto się w opiekę” wprowadziliśmy ks. Jana do kościoła, poczem po aspersyi³⁵⁵, wyszedł z sumą uroczystą w asyście dwóch kolegów kapłanów i trzeciego kleryka ceremoniarza, który z ks. Stucznem proboszczem z Wrocieryża nadjechał. Sumę śpiewaliśmy w pięciu (msza Hallera na dwa głosy)³⁵⁶. Kazanie ze wstępem i treścią o godności kapłana i zakończeniem skierowanem do Prymicyanta wygłosił ks. Jan Dąbrowski młody proboszcz z nowego probostwa z Łączny (w Kieleckiem). Nieustanne wybuchy płaczu i wzdychań i gromkie na końcu podziękowanie świadczyły o świetności mówcy, o bogactwie treści. Głos jego zdrowy, silny rozlegał się po świątyni, poruszał i pobudzał do uwagi i pilnego słuchania naszych wiecznie zaspanych słuchaczy. Tym razem odmienna osoba kaznodziej, zdolność wypowiedzenia tego, co jest treścią kapłańskiego posłannictwa, wywarły potężne wrażenie na obecnych.

Po sumie prymicyant według zwyczaju ścisnął głowy naprzód obecnych księży, później rodziców swoich, wreszcie resztę ludzi [³⁵⁷] i dyakonem był ks. Stefan Stuczeń z Wrocieryża. Koledzy Księża byli następujący: ks. Stean Choiński, Piotr Figurski, Michał Karcz, Jan Snopczyński, Józef Ziółkowski i Mieczysław Zejdlar (dyrygent chóru śpiewanego – muzyk)³⁵⁸. Czterech księży odprawiało msze po godzinie czasu. Po sumie i przekazce

³⁵⁵ Aspersja, czyli pokropek wiernych wodą święconą na mszy, na ogół przed sumą, zastępuje akt pokuty.

³⁵⁶ Michael Haller (1840–1915) – niemiecki kompozytor muzyki kościelnej nazywany „Palestriną XX wieku”. Jego twórczość obejmuje 113 dzieł muzycznych, w tym 8 mszy. Por.: J. Chwałek, *Haller Michael* [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 6, Lublin 1993, s. 515–516.

³⁵⁷ Brak fragmentu tekstu.

³⁵⁸ *Catalogus Ecclesiarum et Cleri Saecularis ac Regularis dioecesis Sandomiriensis pro Anno Domini 1917*, Radom 1916. Ks. Stefan Choiński był wikariuszem parafii pw. Świętej Trójcy w Skarżysku, s. 43; ks. Piotr Figurski wikariuszem parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Białaczowie, s. 56; ks. Michał Karcz – wikariuszem parafii pw. św. Michała Archanioła w Łagowie, s. 34; ks. Jan Snopczyński – wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Solcu, s. 44; ks. Józef Ziółkowski – wikariuszem parafii pw. Podwyższenia Krzyża w Ciepłowie, s. 41; ks. Mieczysław Zejdlar – wikariuszem parafii św. Mikołaja w Łoniowie, s. 27. Wszyscy oni ukończyli Seminarium Duchowne w Sandomierzu i byli księżmi diecezji sandomierskiej (parafia Łączna należała do 1925 r. do diecezji sandomierskiej).

na plebanii pojechaliśmy na objad do Dzierszyna, gdzie rodzice ks. Jana zdobywali się na przyjęcie gości duchownych i świeckich znajomych. Objadowaliśmy nie w mieszkaniu rodziców ks. Jana, gdzie ciasno, ale w sąsiednim domu, u nich zaś reszta rodziny była podejmowana. W czasie objadu Księża obecni toastowali i po każdym toaście śpiewali odpowiednie toastowe piosnki po łacinie, po polsku, a nawet i po czesku. Ze świeckich osób znajdowała się rodzina pp. Wcisłów z Chmielnika.

7 sierpnia – poniedziałek

Rano ci i księża prymicyanci z ks. Dąbrowskim na czele odprawiali Msze Święte, spowiadali ludzi zebranych. W południe zaś wyruszyli z powrotem przez Jędrzejów koleją w swoje strony. Pozostał ks. Jan Snopczyński aż do środy, w którą obaj księża pojadą na prymicyeinnego kolegi w strony Kozienickie. Po południu przyszedł z wizytą z posterunku p. rotmistrz Żandarmów p. Wróblewski. Od ^[359] do ^[360] dnie upalne, suche, ziemia spieczona, ziemniaki zarażone, nać szerniała gwałtownie usycha, pod krzakiem zaledwie dwa lub trzy ziemniaki, szczególnie u później posadzonych daje się to widzieć. Plon żyta i pszenicy nieosobliwy, choć na oko zboża w tym roku nadzwyczaj pięknie się zapowiadały.

13 sierpnia – niedziela

Po sumie odprawionej przez ks. Jana K. z Dzierszyna, po objedzie na plebanii, gdy rozmawialiśmy z sobą, naraz słyszymy hałas przed wikaryjką, aż tu widzimy członka dozoru kościelnego Mikołaja Zajacę z Imielna pojanego, wykrzykującego na cały głos w obecności żandarmów: „Ksiądz nas, nic nie wort jedno i to samo powtarza”. Komendant słysząc te słowa pijaczyny urągające i ubliżające Księdzu, bierze jego głowę i wsadza do kadzi z wodą, stojącej do podlewania kwiatów, kilka razy zanurza jego głowę, by przyszedł do siebie i zreflektował się, ale on znów prawi: „Ksiądz ta widzi i śmieje się, jak chłopa mordują”. Widząc żandarmi, że i woda nie skutkuje na jego podchmieloną głowę, zaprowadzają go do kozy, gdzie precz całą dobę odsiadując, miał sposobność wytrzeźwienia się i zastanowienia się, dlaczego i po co na swego księdza ujadął i uwłaczał jego godności. Mnie zaś słuchającemu wielką boleść serca to czyniło, gdym rozważył, czego ten człowiek chce ode mnie, com mu winien, że mnie tak publicznie kompromituje i zohydza.

³⁵⁹ Nieczytelny fragment.

³⁶⁰ Nieczytelny fragment.

14 sierpnia – poniedziałek

Po południu o 3.00 wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny w tak zwanych czworakach (budynku starym, dworskim) na końcu wsi Imielno. Dom przeważnie murowany, zgorzał wierzch, pod nim słoma, siano, torf, a nawet kule karabinowe ukryte po wojskach (kradzione, ma się rozumieć) pod strzechą, raz po raz wystrzelały, aż strach zbliżyć się dla ratunku. Żandarmeryja pilnowała porządku i napędzała licznych widzów do ratunku i noszenia wody, bo nasza gawiedź ma zwyczaj przy takiej okazji dużo gadać, sądzić, pomstować, winić różne osoby, a także co się da ukraść, ale do ratunku i pomocy to ich nie ma. Jeden z czworga zamieszkałych w tym czworaku tak zwanych „komorników” niejaki Łukasz Cieśla, który w innym miejscu przed czterema laty zgorzał, obecnie jak i przedtem będąc na stanowisku „posła” kancelaryjnego gminy, tak zwany „stójka” w czasie silnego ognia, gdy już wierzch opadał, bosymi nogami jeszcze wpadł do swej izby po trochę szmat, wartujących dwadzieścia groszy, zmuszony był z powrotem przez żarzące węgle przedostawać się na dwór, tak sobie nogi poparzył po kolana, iż się natychmiast olbrzymie wzdyma potworzyły, iż jęczał z bólu, aż na drugi dzień powieziono go do lekarza. Tyle zyskał, iż na lekarstwa i lekarza wydał kilkanaście rubli, bólu i cierpień na długi czas sobie narobił, a wszystko dla głupstwa.

15 sierpnia – wtorek

Rano na czczo pojechałem ze Mszą Świętą na odpust do Mokrzka. Tutaj zaś celebrował i głosił kazanie neoprestyk³⁶¹ ks. Jan. W Mokrzku celebrował ks. Józef Ładecki, proboszcz z Janiny, były proboszcz z Mokrzka i nasz ksiądz vicedziekan. Było nas kilkunastu duchowników z sąsiedztwa i dwóch panów dziedziców na objedzie³⁶². Dwie burze w ciągu dnia przeszły, w popołudniowej [porze] między 1.00 a 2.00, w Turze piorun zabił krowę dworską.

16 sierpnia – środa

Rano w kościele dowiedziałem się od kobiety, iż jej syn Wawrzyniec Kamiński³⁶³ od czasu, gdy Legioniści stali u nas na pozycyi, zapisał się do nich i walczył razem z nimi, martwi się, iż od Wielkanocy nie miała listu

³⁶¹ Neopresbyter – czyli ksiądz świeżo wyświęcony.

³⁶² Ziemianie jako kolatorzy byli zapraszani lub sami organizowali poczęstunek. Szerzej na temat obowiązków i praw kolatorów: I. Grabowski, *Prawo kanoniczne...*, s. 270–275.

³⁶³ Nie ma tego nazwiska w wykazie Legionistów. http://wykaz.muzeum-pilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=Wawrzyniec+Kami%C5%84ski+%26imie=+%26miejsce_urodzenia (dostęp 9 V 2017 r.). Brak jest tej osoby wykazie poległych legionistów. *Lista strat...*, s. 9.

od niego, ale powiada, iż jej nie tylko przykro, iż syn jej poszedł na śmierć i walkę dla ratowania ojczyzny, ile jej przykro, iż cała wieś straszy ją, iż, gdy Moskale wrócą, to ją powieszą, a ona takiej haniebniej śmierci sobie nie życzy, niech mię rozstrzelają, jeśli winna, ale wieszać, to nie, niech sobie psów i zbrodniarzy wieszają, nie mnie. Uspokoilem ją, by się nie lękała pogrozek naszych przewrotnych, a głupich, którzy za złe mając poświęcenie się młodzieńca, jeszcze śmiały matce jego życie zatruwać. Po południu przed plebanią natknąłem się na powracającego do domu do Sobowic, młodego legionistę Jana Antosa, który mi opowiadał, iż przyjechał tutaj do rodziny na urlop z Kozienic, gdzie jest w kadrach artyleryjskich, iż od początku wojny walczył w legionach, był w Bukowinie, w Karpatach, nareszcie teraz w czerwcu i lipcu na Wołyniu, gdzie jak nam wiadomo z *Dzienników*³⁶⁴ tak wielce ucierpieli legioniści nasi podczas nadzwyczajnej ofensywy rosyjskiej.

19 sierpnia – sobota

Dziś podczas jednej i drugiej wotywy tutejsi żandarmi sprowadzili kowali, mniejszy dzwon (przelany z 1888 r.) odjęli i oknem zachodniem zrzućili do plebańskiego ogrodu (upadł bez szwanku), wychodząc z zakrystyi my obaj księża do domu na śniadanie, słyszymy krzyk, pisk, płacz, wybiegamy i widzimy mnóstwo bab i dzieci (chłopa ani jednego). Żandarmi stoją nad dzwonem i opędzają się przed babami, które zawodząc, wymyślając, nie pozwalają ruszyć zdjętego dzwonu. Nadchodzimy na tę chwilę, jak komendant, każe żandarmom biec na posterunek po karabiny, by zrobić porządek. Moja interwencja i przemówienie do ludzi nie skutkuje, więc idę do domu. Niezadługo wpada komendant i prosi, by koniecznie przemówić do oszalałych bab, by się uspokoiły i przestały gwałtować. Idę, proszę, wołam, by się nie narażały na nieprzyjemność, niech płaczą i boją się nad stratą, ale niechaj się nie buntują, nic to nie pomaga. Więc kończę śniadanie, idę do kościoła i odprowadzam na cmentarz grzebalny zwłoki śp. Franciszki Saładziny, staruszki 88-letniej z Wygod. Po egzorcizmie i pochowaniu wracam do domu, aż tu słyszę wrzaski, wymyślania niektórych: „ksiądz sprzedał dzwon, on nos wszystkich sprzeda, on niedb o nas Kościół etc.” Wzywam żandarmów, by bez wiedzy i obecności członków dozoru i wójta nie śmieli brać dzwonu, oni na to, iż już dwa razy posyłali po nich, ale nie przychodzą (w ogóle wszyscy mężczyźni pochowali się, bojąc się narażać na nieprzyjemności, jakiej inni już doświadczyli, iż przymuszani do zdjęcia dzwonów,

³⁶⁴ M. Romer, *Dzienniki legionowe*, t. 1: 18 VII 1915 – 24 II 1916, Kraków 2008.

woleli zapłacić po 20 koron i odsiedzenie kozy przez dobę), aniżeli dziś pokazywać się i znów być przymuszonymi do dzwigania dzwonu.

Gdy taki hałas i krzyk się babski naokół rozlega, widzi komendant, iż z babami nie da sobie rady, które krzyczą, iż księdza powieszą, jak im dzwon zabiorą, iż im nic po księdzu, gdy dzwonu zabraknie, wtenczas ów komendant, skacze na swego wierzchowca, pędzi do stacyi kolejowej na Stawach, porozumiewa się telefonicznie z Kreiskomendą, która mu każe wziąć żołnierzy kolejowych i bryczkę z końmi dla wzięcia natychmiastowego dzwonu. Nie upłynęło godziny, gdy nadjechało sześciu Bośniaków ze swym siódmym komendantem na wozie. Przejechali przez podwórze plebańskie, przez sad, aż do rogu pod dzwonnice, baby już widząc zbliżających się żołnierzy, ustąpiły ze sadu, obległy drogę, najwięcej nagromadziło się na rozstajach przed dawną karczmą i dalejże po swojemu wymyślać, kłąć, pomstować na żołnierzy, „żeby was wszy roztoczyły, żebyście do swoich żon i dzieci nie trafili i tak Polska nie będzie wasa”³⁶⁵, aby was pioruny pobiły, żeby was kule z tych armat, co z dzwonów uleją, na strzępy rozniosły etc. Przez ten czas wojacy dzwon ułożyli na bryczce i nazad tąż drogą pojechali przed posterunek żandarmski na wikaryjce. Gdy ludziska znów ujrzeli swój dzwon na wózku, zrobił się pisk i płacz nadzwyczajny. Dalejże po swojemu pomstować na staczających wóz wojaków, natenczas rozgniewany nasz komendant Franc Moller każe kilka bab najwięcej krzyczących i pomstujących aresztować i zaprowadzić do kozy. Reszta z bojaźni rozbiegła się i rozpierzchnęła z puchleństwem na ustach. A dzwon wojacy powieźli na stację Stawy, by kolejką odwieźć do Jędrzejowa. Moja odezwa do Kreiskomendy ten zrobiła skutek, iż przynajmniej jeden dzwon większy i starszy został uratowany, mniejszy padł ofiarą potrzeby wojennej, ale ludzie nasi ciemni i głupi nie rozumiejąc sytuacji winują księdza, zohydzają go, wymyślają nas tak, jak gdyby to mnie robiło przyjemność, iż dzwon poświęcony idzie na inny użytek. I znów w tym wypadku, słysząc pogróżki i ubliżenia, nic innego w swem zbolałym sercu i duchu nie wyrывa się na wierzch jak tylko „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”. W południe zapalił się dom Faryny (niemowcy w Jakubowie) zgorzał, sąsiednie domy uratowali.

20 sierpnia – niedziela

Od południa do wieczora ulewny deszcz, po obiedzie pojechałem w czasie ulewy do Jędrzejowa, przez Mnichów do Złotnik, wezwany wraz

³⁶⁵ W ciągu wojny na skutek przeobrażeń zachodzących w świadomości narodowej, znaczna część chłopstwa zaczęła utożsamiać się z Polską. Zaczęto nawet deliberować, że wolna Polska, jeśli będzie, będzie ludowa. J. Molenda, *Chłopi – naród – niepodległość...*, s. 228–241.

z innymi konfratrami na rekolekcyje. Z racyi deszczu nikt inny z fratrów tegoż dnia nie zjawił się, dopiero na drugi dzień na południe pościgali, z Łukowy, Chomętowa i Korytnicy ścignęli dopiero koło 3.00. Było nas jedenastu wraz z księdzem Kanonikiem i Dziekanem Jędrzejowskim³⁶⁶. Przewodniczył ks. Fr. Żarski, proboszcz Złotnicki³⁶⁷. Po skończonych rekolekcyach z ks. Murzynowskim zabrałem się przez Węgleszyn i Okę przyjechaliśmy do Nagłowic, stamtąd odesłał mię też końmi do Rakoszyna, gdzie przyjechałem odwiedzić swego przyjaciela, ks. Wacława Gluzińskiego. Tam przenocowałem i dopiero po obiedzie zostałem odesłany końmi do Jędrzejowa, wieczorem w domu. Przez te dni nieobecności zastępował mię w kościele ks. Jan Koziński z Dzierszyna. Był u dwojga chorych.

7 września – czwartek

Rano po Mszy Świątej wraz z kompanią liczącą przeszło 400 osób poszedłem pieszo na odpust do Młodzaw. Zaszliśmy o godzinie 4.30 po południu. Odprawiłem tam nieszpory. Spowiadaliśmy ludzi zebranych do 8.00 wieczorem.

8 września – piątek

Rano o 8.00 odprawiłem wotywę śpiewaną. Sumę celebrował ks. S. Stuczeń (Styczeń) z Wrocieryża, kazanie wygłosił wikary z Pińczowa. Po obiedzie wyruszyłem z kompanią do domu, wróciliśmy o 9.00 wieczorem. Pogoda w obie strony dopisała. U nas w kościele ks. Jan Koziński z Dzierszyna nabożeństwo całkowite z sumą i kazaniem odprawił.

12 września – wtorek

Kilkudziesięciu (90) żandarmów z różnych posterunków przez Imielno podążyło konno i na wozach ku Mierzwinowi nad samym wieczorem w celu ujęcia rabusiów, którzy zaczynają plądrować po okolicy tutejszej.

16 września – sobota

Będąc w Motkowicach u pewnej chorej, wstąpiłem do pałacu, gdzie rezyduje zarząd budującej się kolejki i tam dostałem pozwolenie piśmienne na przejazd ku Chmielnikowi i Jędrzejowu aż do czasu odwołania. Toż

³⁶⁶ Duszpasterze mieli obowiązek uczestniczyć raz w roku w rekolekcjach kapłańskich organizowanych w wyznaczonych ośrodkach dekanalnych. Por.: ADK, AKO, sygn. OA-2/13, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1904–1927, Okólnik Konsystorza Jeneralnego Biskupiego do WW XX. Proboszczów dyecezyi Kieleckiej, 1915 r., k. 172.

³⁶⁷ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1916*, Kielce 1915, s. 152; ADK, AP, sygn. XŻ-2, Akta personalne ks. Franciszka Żarskiego 1870–1937.

samo wyjednałem dla ks. Jana z Dzierszyna. Certyfikat podpisał kapitan von Kalinger (Wiedeńczyk).

21 września – czwartek

Z ks. Janem wybraliśmy się kolejką do Chmielnika. Zajechalismy tam z przygodą, gdyż w drodze jeden wagon z węglem, na którym siedzieliśmy wyskoczył z szyn. Zaledwie robotnicy wsadzili go na powrót, tenże w dalszej drodze znów doznał przeszkody, gdyż jedna oś zapaliła się. W Chmielniku odwiedziłem 83-letniego proboszcza ks. Franciszka Zychowicza³⁶⁸, który przeszło 40 lat tamże proboszczuje, u którego byłem wikarym zaraz po swym wyświęceniu, tj. w 1886 i 1887. Nad wieczorem rozdeszczyło się, mieliśmy kolejką wyruszyć z powrotem o 7.00, a wyjechalismy o 11.30 w nocy. Cały czas coraz silniejszy deszcz lał. Noc ciemna, kolejka świeża, nasypy niepewne, częste wypadki wykolejenia, mimo to szczęśliwie przyjechalismy do Stawskiej stacyjki o 1.30 w nocy. Przemoknięci, gdyż wagonów krytych jeszcze nie ma, więc w wozie węglanym na pokładzie siedząc pod parasolem, deszcz ulewny prawie moczył nas bez przestanku, ze Stawów pieszo przybiegliśmy zmoczeni, zmarznięci na plebanię, ciesząc się, żeśmy, choć z przygodami różnemi, szczęśliwie jednak powrócili do domu.

23 września – sobota

Ponieważ rabusie miejscowi ogołocili swoim zwyczajem owoce z drzew całkowicie, przeto resztki gdzie nie mogli dostać pozbierałem, jako też na swoich drzewkach karłowych w małym ogródku przy domu i wszystkiego z całego sadu uzbierało się niecała ćwierć korca owoców. Następcom przekazuję uczciwość parafian, mają oni nie uchodzić za złodziejów, kiedy swemu księdzu rok rocznie z tak dużego sadu zaledwie garstkę zostawia. Taki ich zwyczaj i przekonanie „to nase”! Drugi posterunek żandarmów w tutejszej gminieznaczony do Motkowic, gdyż zwierzchność zauważyła, iż w żadnej innej gminie tyle rabusiów nie przebywa jak właśnie tutaj. To też jedni żandarmi mają siedzieć i pilnować w wioskach [³⁶⁹] Motkowic a drudzy w Mierzwinie. Więc tutejszy posterunek ma być do Mierzwina przeniesiony, aby tamtejszych wiosek lepiej dopilnować. Rozchodzi się tylko o to, że żandarmi nie mogą znaleźć odpowiedniego mieszkania. Wolą raczej dalej chodzić i męczyć się, aniżeli ze swojej wikaryjki wyprowadzać się. Dwa konie ich mieszczą się w plebańskich stajniach, mają tutaj obszernie

³⁶⁸ *Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1916*, Kielce 1915, s. 153.

³⁶⁹ *Brak fragmentu tekstu.*

i wygodnie z niemłą moją szkodą, gdyż słoma na poślanie, jako też moja koniczyna stale jest używana, mimo mego protestu.

26 września – sobota

Dziś w Jędrzejowie nakazany z całego obwodu wszystkich gmin pokaz i mobilizacja koni, wzięto przeszło [370].

27 września – środa

Otrzymałem z Korytnicy kurrendę Biskupią z d. 7 września (nr 3128)³⁷¹, którą dosłownie przepisuję:

„Do wielebnego Duchowieństwa Dycezyi Kieleckiej I-szy) punkt Cyrkularza Konsystorskiego z d. 28 sierpnia r.b. należy rozumieć tak, że naj-surowiej zabraniam Księżom Dyecezji Kieleckiej jeździć końmi wspólnie z kobietami w ogóle w każdym nadarzącym się wypadku. Uwzględniając jednak obecne ciężkie warunki lokomocyi pozwalam tylko na czas wojny jeździć wspólnie z osobami płci żeńskiej jednym powozem „furmanką, bryczką, saniami itd. wraz z obecnym każdą razą furmanem”, jeżeli tego będzie wymagała rozumna ważna lub konieczna potrzeba, a zarazem nie będzie zgorszenia. 2) Na mocy Dekretu Stolicy apl. z dnia 18 listopada 1912 r. nie wolno księżom bez pozwolenia Ordynarii loci stawać na czele instytucyi finansowych i innych, któreby mogły szkodzić dobrej sławie kapłanów, pozbawić ich zaufania u ludu, utrudniać lub uniemożliwiać ich pracę pasterską. Wobec tego zabraniam na czas wojny Kapłanom Dyec. Kieleckiej zakładać lub stawać na czele miastowych, gminnych, powiatowych i okręgowych hurtowni produktów spożywczych, zajmować się spisem i rozdziałem produktów rolnych całej, nie tylko ubogiej ludności w gminach, powiatach itd. oraz przyjmować w tym względzie polecenia komitetów powiatowych i okręgowych lub innych zarządów. W dalszym ciągu mogą kapłani pracować (za Naszą zgodą) w komisjach oświatowych, w komitetach ratunkowych w kierunku opieki materyalnej i moralnej nad zubożałą ludnością, w zakładaniu i prowadzeniu chrześcijańskich zrzeszeń (nie politycznych), ochron, szkół, bez udziału jednak „Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego”³⁷², bo księża w czasie wojny polityką zajmować się nie powinni.

³⁷⁰ Brak fragmentu tekstu.

³⁷¹ ADK, AKO, sygn. OA-2/15, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1910–1931, Pismo Kieleckiego Konsystorza Biskupiego do Wielebnego Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej, 28 VIII 1916 r., k. 76.

³⁷² Liga Kobiet Pogotowia Wojennego została założona w Warszawie w 1913 r. Członkinie Ligi miały wspierać materialnie ruch wojskowy zapoczątkowany w Galicji przez Józefa Piłsudskiego, a po wybuchu wojny otaczać opieką rannych żołnierzy polskich i ich rodziny oraz prowadzić w społeczeństwie polskim akcję propagandową na rzecz walki zbrojnej o niepodległość. Liga Kobiet Pogotowia Wojennego unikała otwartego głoszenia haseł feministycznych. Miała być przede wszystkim organizacją niepodległościową uznającą za główny cel współdziałanie

Mogą brać udział w kółkach rolniczych, kooperatywach, popierać zakładanie sklepów, chrześcijańskich i innych dzieł społecznych bez charakteru politycznego. 3) Ponieważ „Liga Kobiet Pogotowia Wojennego” ma podłoże socjalistyczne. Kierowników socjalistów, trwa w ustawicznym buncie w stosunku do pasterzy – Biskupów, których wszyscy katolicy z rozkazu Chrystusowego słuchają i słuchać obowiązani, w ostatnich zaś czasach zajęła się bardzo zgubną dla kraju potajemną akcją, ponieważ ten charakter polityczno-socjalistyczny „Ligistki” wnoszą do swej działalności społecznej i oświatowej, przeto Księża bezwzględnie nie mogą należeć do żadnych ochron, szkół, obchodów, zabaw i odczytów i wszelkich czynności, które urządzają lub prowadzą kobiety z Ligi. Skoro ksiądz się dowie, że „Ligistka” weszła do jakiegokolwiek instytucji lub sprawo społeczno-oświatowej, powinien się z niej wycofać, by swoim współuczestnictwem nie utwierdził ludu w błędnym przekonaniu, jakoby owa sprawa była w porządku i zasługiwała na poparcie ogółu. To samo mają księża rozumieć o komitetach ratunkowych, tj. jeżeliby do któregośkolwiek komitetu była wprowadzoną „Ligistka”, kapłan ten komitet opuści, czy to będzie komitet gminny, czy też powiatowy. Powinni także księża roztropnie lub usuwać i zabezpieczać przed bałamutną i niebezpieczną robotą tych **niepoczytalnych** kobiet. 4) Zwracam uwagę Księży, by w sprawach narodowo-politycznych ściśle trzymali się Zarządzenia Naszego z d. 7 lipca 1915 r., a nie wierzyli rozmaitym celowo rozsiewanym pogłoskom³⁷³. Dopóki nie będą mieli księża w ręku zarządzenia Ordynarii loci przesłanego bezpośrednio albo przez Księdza Dziekana swojego obwodu nie powinni sami brać udziału w czynnościach polityczno-narodowych w kościele i poza kościołem, parafian zaś od tych spraw rozważnie mają odwozić. Nie mogą księża spuszczać się na żadne osobiste kombinacje i „widzi mi się”, ani też powodować się postronnymi wymaganiami. Obowiązkiem jest wszystkich katolików, a tem bardziej kapłanów, trzymać się zawsze łącznie z Biskupem. 5) Wobec zapowiedzianych przez gazety samorządów miast i gmin, Kapłani dopóki nie

i czynną pomoc kobiet polskich w walce o niepodległość. W gronie założycielek Ligi – poza wspomnianą Marią Dąbrowską – znalazły się m.in. Iza Moszczeńska, Jadwiga Marcinowska, Zofia Daszyńska-Golińska, Helena Sujkowska i Leokadia Śliwińska. W połowie 1916 r. Liga Kobiet Pogotowia Wojennego w połączeniu z utworzoną w zaborze austriackim w 1915 r. Ligą Kobiet Galicji i Śląska, liczyła łącznie ponad 16 tysięcy członkin, stając się pierwszą masową organizacją kobiecą i największym kobiecym stowarzyszeniem na ziemiach polskich. Por.: J. Dufurat, *Powstanie Ligi Kobiet i działalność w okresie I wojny światowej*, http://ligakobietpolskich.pl/wp-content/uploads/2013/12/Powstanie-Ligi-Kobiet-i-dzia%C5%82alno%C5%9B%C4%87-w-okresie-I-wojny-%C5%9Bwiatowej_dr_Dufurat.pdf (dostęp 9 V 2017 r.).

³⁷³ Bp A. Łosiński zabronił księżom w diecezji kieleckiej *spełniać czynności o charakterze politycznym*, m.in. odprawiać polityczno-narodowe nabożeństwa, brać udział w procesjach lub zgromadzeniach patriotycznych, poświęcać uroczyscie, bądź prywatnie wojskowe znaki. Por.: ADK, AKO, sygn. OA-2/13, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1904–1927, Okólnik bp. A. Łosińskiego do Księży Dziekanów Diecezji Kieleckiej, 7 VII 1915 r., k. 171.

otrzymają od Nas w tej sprawie osobnego pozwolenia „nie mogą przyjmować Mandatu na prezesa albo członka magistratu i Rady. W akcyi zaś wyborczej, jeżeli ta się odbędzie, mają wpływać na parafian, by do Rad i magistratów wybierali osoby moralne i o katolickich przekonaniach, nie dopuszczali zaś osób o kierunku socjalistycznym lub na ogół kościołowi wrogim. 6) W końcu niech WW Kapłani pamiętają, że w różnorodnych pracach swoich na pierwszym miejscu mają stawiać obowiązki pasterskie-kościelne, a o ile czasu wolnego od sumiennego ich spełnienia zostanie, poświęcą go sprawom cywilnej społecznej działalności przez Biskupa dozwolonej. WW XX Dziekani zechcą powiadomić o powyższych Naszych zarządzeniach wszystkich kapłanów swego obwodu, mianowicie: XX proboszczów, prefektów, kapelanów, rektorów kościołów, wikaryuszów itd.

Nr 3128, Kielce, dn. 7 września 1916 r. podpisano Biskup Kielecki + Augustyn Bp.”

29 września – piątek

Urzędownie odpowiedziałem ks. Damasikowi, kapelanowi wojsk w Kielcach w sprawie zabitego dn. 5 lutego 1915 r. na pozycyi w Sobowicach 13 pułku żołnierza Franciszka Kozika z Badzanowic (powiatu Wielickiego) z Galicyi, którego rodzina chce mieć pewność o jego zginieniu i grobie. Niejaki Stanisław Nawrot gospodarz z Sobowic opowiada o śmierci zabitego Kozika, którego znał, i że tenże pochowany został na cmentarzu grzebalnym w Imielnie. Napis na krzyżu ołowiem zblaknął i nie ma pewności, w którym grobie spoczywa.

1 październik – niedziela

Jeździliśmy z ks. Janem Kosińskim na odpust do Korytnicy. Sumę celebrował ks. Kubacki proboszcz jubilat z Kij, kazanie głosił ks. Piechowicz z Łukowy.

3 październik – wtorek

Ksiądz Józef Cyrański proboszcz ze Sławna (z Opoczyńskiego), mój przyjaciel przyjechał na parę tygodni w celu leczenia się i picia wody karlsbadzkiej. Będąc znacznej tuszy, gdyż waży 320 funtów, boi się obtłuszczenia serca. W tym roku dwukrotnie doznał ataku. W towarzystwie księdza Józefa przyjechał p. Antoni Krawczyński, właściciel składu aptecznego w Jędrzejowie, ziomek i znajomy Księdza.

5, 6, 7 października

Wyruszyłem z Jędrzejowa do Kielc, gdzie po południu byłem z wizytami u Księży Professorów Seminaryjskich, uiściłem należność za przytułek księży. Nocowałem w hotelu, rano o 5.00 wyruszyłem koleją do Częstochowy, gdzie zameldowawszy się u kapitana armii austriackiej na Jasnej Górze, zakwaterowałem się u OO. Paulinów (pod nr. 26) na górze, gdzie nocowałem. W sobotę o 2.00 z powrotem do Kielc. A z Kielc razem z Księżmi Kanonikami: Czerkiewiczem oficyałem, Bózkim proboszczem Kościoła Św. Krzyża i Białeckim³⁷⁴ ojcem duchownym seminaryjskim przyjechaliśmy na odpust św. Wincentego w Klasztorze byłym w Jędrzejowie. Zastaliśmy kilku księży, a zwłaszcza o. Generała Cystersa młodego z Mogił z pod Krakowa i o. Harmatę Jezuitę Galicyjskiego³⁷⁵. Zanocowaliśmy razem.

8 października – niedziela

Cały dzień słotny, dżdżysty, ludzi z dalszych stron niewieleścią przyciągnęło na odpust, zaledwie miejscowi. Księży zjechało kilkunastu. Sumę celebrował Ksiądz Oficyał Czerkiewicz, kazania naprzemian głosili: dwukrotnie o. Generał i o. Jezuita, także i nasi. Po obiedzie byliśmy na przedstawieniu teatralnym w gmachu klasztornym. Nie czekając końca, spieszyłem ku domowi.

9 października – poniedziałek

Ksiądz Jan Kosiński z Dzierzyszyna po długich wakacjach dziś odwiedzony na stację przez ojca, podążył koleją na wikaryat w Pokrzywnicy w Sandomierskiem. Wczoraj po południu był żegnany przez rodzinę i znajomych w swojej wiosce.

10 październik – wtorek

Po Mszy Świętej zjawił się jakiś podróżny imieniem Wacław Bukowiński-Fechnik, który swymi przemówieniami zdradzał, iż ma fiołka w głowie, ale z drugiej strony zaimponował swem aforyzmami i zdaniem nadzwyczaj pobożnymi, religijnymi, mądrymi, tak iż się zdawało, jakby jakiś Biskup natchniony Duchem Bożym przemawiał do nas, zwłaszcza gdyśmy w jego towarzystwie zwiedzali kościół. Na wszystko, co go otaczało miał na zawołanie

³⁷⁴ *Elenchus cleri... dioecesis Kielcensis in Annum Domini 1917*, Kielce 1916; ks. Jan Białecki pełnił funkcję ojca duchownego w kieleckim seminarium duchownym – s. 127; ks. Antoni Bożek STM był administratorem parafii pw. św. Krzyża w Kielcach – s. 136; ks. Bogumił Czerkiewicz sprawował urząd wikariusza generalnego – s. 121.

³⁷⁵ Proboszczem parafii w podkrakowskiej Mogile był wówczas ks. Wojciech Siedlecki, natomiast jego współpracownikiem ks. Józef Mazurkiewicz. Por.: *Elenchus venerabilis cleri tam saecularis quam regularis Dioecesis Cracoviensis S. Sedi Apostolicae Immediate Subjectae pro Anno Domini 1917*, Cracoviae 1917, s. 59–60, natomiast O. Hieronim Harmata należał do Kolegium Większego jezuitów przy krakowskim kościele Najświętszego Serca, s. 219.

Wykaz
zboża zgromadzonego w spichlerzu gospodarza Antoniego Tutaja
w Mierzwinie

Lp. porządkowa	Imię i nazwisko właściciela	Rodzaj zboża	Ilość w mierzwiach				Waga
			cała	cała	cała	cała	
1	Kalce Jan	pszenica	-	-	-	4	-
2	Kalce Franciszek	złoty	-	-	-	1	46
3	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
4	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
5	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
6	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
7	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
8	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
9	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
10	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
11	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
12	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
13	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
14	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
15	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
16	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
17	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
18	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
19	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
20	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
21	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
22	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
23	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
24	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
25	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
26	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
27	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
28	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
29	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46
30	Kalce Jan	złoty	-	-	-	1	46

54

Ryc. 4. Wykaz C.K. Komendy Obwodowej w Jędrzejowie zboża zgromadzonego w spichlerzu gospodarza Antoniego Tutaja w Mierzwinie, 1916 r. Źródło: APK.

natchnione słowa przedziwne. Tegoż dnia był z wizytą tutejszy nauczyciel p. Paszkowski, nauczycielka z Sobowic Zofia Dziarmagowska, ze Stawów panna Honorata Żemuła, z Jakubowa panna Karolina Węgrzy (rodem z Przemyśla). Wszyscy ci nauczyciele z płaczem zeznają, iż przysłani z Komendy Obwodowej przez Inspektora szkolnego [na] swoje stanowiska, nie mają na wsiach pomieszczenia, a głównie odpowiednich izb na szkoły, a głównie, iż mieszkańcy tych wiosek z całym uporem nie chcą słyszeć o żadnej nauce dla swych dzieci. Czy to samo nie świadczy o ciemności, głupocie naszych gospodarzy, którym tylko gruntu i gnoju potrzeba dla swej egzystencji, gdy

ich umysły zacofane pogardzają oświatą! W Dalechowach i Imielnicy wprost odmówili, iż niechcą żadnych nauczycieli i szkoły. W Motkowicach dotąd również nieotwarta. W Borszowicach także. W Jasionny już się rozpoczęła.

15 października – niedziela

Tutejszy posterunek żandarmski został podzielony na dwie połowy, jedna przeniesiona do Motkowic z komendantem Francem Mollerem i do Bełka z komendantem praskim (Czechem). Sumę celebrował bawiający u mnie ks. J. Cyrański. Na ambonie w imieniu Księdza Regensa Seminarium Kieleckiego (Ludwika Gawrońskiego) prosiłem o zboże dla wyżywienia alumnów.

17 października – wtorek

Wczoraj i dzisiaj różne osoby spisują ludność po wsiach, Rząd bowiem okupacyjny austriacki, chce wiedzieć tym sposobem, jak i wiele żądać od ludności zboża na wyżywienie naszych³⁷⁶ i innych prowincji i swego cesarstwa. Ksiądz Józef wczoraj pojechał z wizytą do Pińczowa, by odwiedzić swych krewnych i znajomych księży i świeckich. Gospodarze nasi często muszą dawać podwoły, jako też co miesiąc od każdej krowy półtora funta masła. Ucisk, bieda, drożyzna niesłychane. Zaczyna być rozpaczliwe położenie!

18 października – środa

Tutejszy nauczyciel p. Aleksander Paszkowski przeniesiony po miesiącu bytności tutaj do Wodzisławia, na jego miejsce przybyła z Sędziszowa panna Aniela Gajdzińska. Regularnie co czwartek uczęszczam do szkoły na nauki katechizmowe.

19 października – czwartek

Pan Wróblewski rotmistrz żandarmeryi objeżdżając podwładne posterunki, wstąpił do mnie z wizytą.

24 października – wtorek

Ksiądz Józef Cyrański, proboszcz ze Sławna po odbytej kuracji odtłuszczenia się przez picie wody Karlsbadzkiej i zażywanie potraw skromniejszych, odjechał do domu z małym rezultatem. Waży 320 funtów, okaz zdrowia i siły. Cały październik słotny, brzydki, nie można było dla ruchu przechadzek

³⁷⁶ Spisywano również stan spichlerzy w poszczególnych wsiach, a nawet gospodarstwach, APK, CK Jędrzejów, sygn. 13, Wykaz CK Komendy Obwodowej w Jędrzejowie zboża zgromadzonego w spichlerzu gospodarza Antoniego Tutaja w Mierzwinie, 1916 r., k. 389.

urządzać. Drożyzna coraz gorsza. Jako curiosum zapisuję, organista do młyna zawoził dwa korce zboża i moje również w ilości dwóch korcy na też furmankę zabrał. Od zawiezenia tych czterech worków do młyna na Wanat Imielski gospodarz niejaki Kraczyński pobrał po rublu od każdego korca. Zboże zmielone po paru dniach kto inny przywiózł i znów trzeba było dopłacić. Od zmielenia młynarzowi również po rublu od korca. Czy ty księżu przy braku pensyi możesz wystarczyć na wszystko: opał, nafta, młyn, ubranie,

pszenicy	Żyta	jęczmienia	owsa
1–20	2–16	1–80	–

Tab. 1. Kontyngent dóbr parafii Imielno w 1916 r.

życie, książka, gazeta etc..., a co najważniejsza chcieć wyjechać gdzie, nie można się doprosić furmanki. Za jazdę z moją osobą do Jędrzejowa, żąda i płaci się po 4 ruble. A gdy tenże gospodarz lub inny przyjdzie do księdza, by mu ochrzcić lub pochować, to skamle w niebogłosy!

3 listopada – piątek

Jechałem do Komendy Obwodowej w celu wyjednania pozwolenia na przewóz zboża zebranego po wsiach na Seminarium Kieleckie. Z trudnością otrzymałem. Komenda kładła nacisk, iż dotąd nie pozwoli, aż naznaczony kontyngent zbożowy od gospodarzy będzie zebrany, termin odstawy od ludzi pierwotnie na 5 listopada – przeniesiony na 15. Druga sprawa przedłożona przeze mnie Komendzie była następująca. W sierpniu JE Biskup Kielecki zawiadomił nas proboszczów³⁷⁷, iż na zasadzie zezwolenia Jenerała Gubernatora w Lublinie księża sześcimorgowi są zwolnieni od wszelakich rek wizycji zbożowych, tymczasem miejscowy Wójt, sołtys i kilku innych bogatszych tutejszych, nie zważając na to, mnie również zaliczyli do takich, którym można wziąć zboże, a przecież wiedzą, iż za ledwie na czterech morgach gospodarzę, tj. zasiewam morgę żyta, morgę jęczmienia i morgę ziemniaków, czwarta pod koniczynę, piąta zajęta pod nowy sad i służy zarazem za pastwisko dla moich krówek, szósta morga wobec trudności doproszenia się o zaoranie lub wynawiezenie wypuszczona już drugi rok Kamienieckiemu memu niby nadwornemu furmanowi, który do lekkiego wyjazdu jest gotów, ale do uprawy roli wymawia się

³⁷⁷ Ogólne normy dotyczące przejmowania własności należącej do parafii podawał Kodeks Prawa Kanonicznego. Por.: *Z prawodawstwa kościelnego. O alienacji dóbr i rzeczy kościelnych*, „KPD” 1917–1918, nr 5, s. 400–404. Nie zachowały się w ADK żadne szczegółowe dokumenty dotyczące wspomnianego zawiadomienia bp. Łosińskiego o ulgach w rek wizycji zboża z sierpnia 1916 r.

brakiem sprzężaju odpowiedniego lub czasu, a tym sposobem zmusza mię do odstąpienia mu roli pod jego uprawę. Komenda przejrzawszy polecenie Wójta na tejże karcie wydała rozkaz zwolnienia proboszcza od takiego obowiązku. Załączam kopię owego żądania Wójtowskiego:

I Termin – Gmina Mierzwin – wieś Imielno, ks. A. Włosiński ma odstawić na kontyngent do Jędrzejowa w centnarach metrycznych. Data 24 września 1916. Podpis – Mikołaj Krzepakowski – Naczelnik Gminy.

Tacy nasi katolicy życzliwi są dla swego księdza, od księdza wymagają posługi i ofiary i wszystkiego, aby zaś siebie jak najmniej narazić na stratę, księdza swego wystawiają na szkodę. Toż samo w czerwcu, gdy mi Bośniacy zabrali zboże, to zasługa w tem miejscowych kozłów i baranów, którzy wskazali im drogę, mówiąc: „idźta do ksiedza, on mo, to weźta”. Tak się też

Lp	Nazwa wsi	ziemniaki	żyto	pszenica	jęczmień
1.	Dzierszyn		24 garnce	12 garnce	
2.	Kamieniec		8 garnce		
3.	Imielnica		20 garnce	8 garnce	3 garnce
4.	Wygoda	2, 5 korca	36 garnce		
5.	Sobowice		76 garnce	12 garnce	8 garnce
6.	Motkowice	7 korców	12 garnce		
7.	Imielno		48 garnce		16 garnce
8.	Rajcholdka	0,5 korca	9 garnce		
9.	Borszowice	5 korcy	16 garnce		4 garnce
10.	Helenówka		20 garnce		
11.	Dalechowy		64 garnce	12 garnce	22 garnce
12.	Stawy		40 garnce		14 garnce
13.	Jakubów		66 garnce	7 garnce	12 garnce
14.	Wólka	0,5 korca	20 garnce		

Tab. 2. Datki wsi w parafii Imielno na Seminarium Duchowne w listopadzie 1916 r.

stało, przyszli i zabrali: pół korca mąki i trzy ćwierci pszenicy, za co dostałem z Komendy 12 koron z halierzami. Stała się uciecha naszej gawiedzi,

kłóradaby, by ksiądz z torbami chodził, nie jadał, nie pił, im służył. Taka przewrotność, podłość, głupota, chamstwo naszych parafian, którzy widąc mają księdza swego za nic, za ofiarę, którą wyzyskiwać, okradać, oczerniać, życie zatruwać, to ich jest najpierwszą cnotą! ... Dość!

5 listopada – niedziela

Rano rozlepiano plakaty z podpisem Jenerała Gubernatora Lubelskiego Kuka, który w imieniu Naszego Cesarza Austrii i Króla Apostolskiego Węgier Franciszka Józefa I, a zarazem Naszego Cesarza Niemieckiego Wilhelma II ogłasza Niepodległość Polski³⁷⁸.

Wstrzymuję się w swych kronikach od swych politycznych poglądów i wywodów i tym razem również zamilczę, tyle tylko zaznaczę, że nasi wsiowi na tę wieść dla Polaków radosną zżymają się od złości, a na dowód swej głupoty aż te afisze zdzierają i targają na kawałki, zdradzając tem (o czym dawno wiemy), iż nie chcą żadnej Polski, wypierają się jej, czekają na rychły powrót taty (Moskale) wołając: „niech będzie postaremu, starego chleba chcęwa”³⁷⁹. Nieuświadomione a podłe, a głupie chłopstwo samo nie wie, czego chce. Zresztą otwarcie powiem, iż oni nikogo nie chcą, tylko im trza morgów, gnoju czyli chleba, a że nawykli do niewoli naprzód pańszczyźnianej, a później do moskiewskiego knuta, więc i tym razem nie wzdychają do żadnej wolności, nie marzą o swej ojczyźnie polskiej, tylko tego pragną co im do dobrobytu, do ich materializmu potrzeba, a reszta niech się co chce dzieje, aby tylko mieli spokój, gdyż ta wojna dała się niejednemu we znaki.

³⁷⁸ Oto tekst tej odezwy: „Proklamacja z 5 listopada 1916 r./Do mieszkańców lubelskiego Jeneralnego Gubernatorstwa! Przeciż niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie, przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami panowaniu rosyjskiemu wydarte, do szczęśliwej wywieść przyszłości, Jego Cesarska i Królewska Mość, Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier, oraz Jego Cesarska Mość, Cesarz Niemiecki, ułożyli się, by z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic zastrzega się. Nowe Królestwo znajduje w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię potrzebne do swobodnego sił swych rozwoju. We własnej armii nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni we wielkiej obecnej wojnie. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnym porozumieniu. Sprzysiężeni monarchowie, biorąc należyty wzgląd na ogólne warunki polityczne Europy, jako też na dobro i bezpieczeństwo własnych krajów i ludów, żywią nieplonną nadzieję, że obecnie spełnią się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego. Wielkie zaś, od zachodu z Królestwem Polskim sąsiadujące, mocarstwa z radością ujrzą u swych granic wschodnich wskrzeszenie i rozkwit wolnego, szczęśliwego i własnym narodowym życiem cieszącego się państwa. Z najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Austrii i Apostolskiego Króla Węgier: Kuk, jeneralny gubernator wojskowy”. Za: <http://www.law.uj.edu.pl/users/khpp/fontesu/1916.htm> (dostęp 12 V 2017 r.).

³⁷⁹ Postawa miejscowego chłopstwa jest zbieżna z postawami ogółu chłopów w Królestwie, którzy raczej obojętnie odnieśli się do proklamacji dwóch cesarzy. M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa...*, s. 326–327.

7 listopada – wtorek

Dziś Kamieniecki Jan, najawszy wczoraj dwóch tutejszych gospodarzy, pojechał raniutko do Kielc ze zbożem dla Seminarium. Furmani płatni po 13 rubli od fury. Kamieniecki zaś 4 i jedzie z nimi, by ziarna nie porwali na obrok dla koni, by w całości zawieźli. Zboża złożyły wsie w następującej ilości: [Tab.2]

Razem 14 korcy 23 garnce żyta, 1 korzec 7 garncy pszenicy, 2 korce 15 garncy jęczmienia, 15,5 korca ziemniaków, 36 główek kapusty i 9 jajek. Za ziemniaki sprzedane wziąłem 45 rubli, gdyż nie opłaciłoby się kosztować na furmanki dwie. Z pieniędzy tych opłaciłem dwie furmanki po 13 rubli = razem 26 rubli i Kamienieckiemu 4 ruble, razem 30 rubli. Do pozostałych 15 rubli dołożyłem od siebie 25 rubli = razem 40 rubli, oddał Kamieniecki Księdzu Kanonikowi Ludwikowi Gawrońskiemu Regensowi Seminarium, który w liście do mnie podziękował i mnie, i parafii za tę ofiarę.

11 listopada – sobota

Byłem ze Mszą Świętą na odpuszcie we Wrocieryżu. Fratrzy zebrani opowiadali swe poglądy i wrażenia z racy ogłoszenia wolny części Polski. W Pińczowie Księdzu Dziekanowi Aksamitowskiemu, że nie chciał uczestniczyć w narodowej processyi po rynku³⁸⁰, jacy czerwoni powybijali szyby w mieszkaniu. Takich excessów doświadczali i inni księża po miastach, dlatego iż księża z nakazu Księdza Biskupa nie mogą zajmować się polityką, są narażeni z różnych stron na wymyślania i tym podobne dokuczania.

12 listopada – niedziela

Przyjechał Ksiądz Dziekan Kanonik Klemens Hołociński z Jędrzejowa na wybory członków Dozoru Kościelnego. Po sumie przed plebanią na drodze zebrali się gospodarze i swoim zwyczajem gromkim i hałaśliwym wybrali: tutejszego Wójta Mikołaja Krzepkowskiego na prezesa, 2) Wojciecha Gawrońskiego z Sobowic, 3) Stanisława Dudałę z Imielnicy, 4) Ignacego Hanasa ze Stawów i 5) Stanisława Grzelca z Jakubowa. Gdy pisarz gminny p. Marcei Syrek spisał odpowiedni protokół z tych wyborów i wezwano obecnych do podpisania się, natenczas wzniosł się krzyk i hałas wywołany przez Franciszka Kaletę z Imielnicy, iż teraz w czasie wojny nie powinny odbywać się wybory na członków, a także iż nie powinno się żadnych podpisów

³⁸⁰ Przykład dał ks. bp Augustyn Łosiński, który odmówił udziału w uroczystościach ogłoszenia Aktu 5 Listopada organizowanych w Kielcach. Zresztą uważał samą proklamację za oszustwo wobec Polaków, gdyż nie było mowy o granicach Polski oraz o ustroju władz, a jedynie okupantom chodzi o rekruta. Por.: G. Liebrecht, *Biskup Augustyn Łosiński...*, s. 151.

dawać, a gawiedź posłuszna takim głupim podszeptom również zaczęła się burzyć i krzyczeć. Natenczas Ksiądz Dziekan zaczął wymyślać i ganić ich głupotę, a oni tem więcej hałasowali po swojemu. Dziekan reflektuje i odwołuje się do ich rozumu, ale napróżno, widząc nieprzelewki, zaznaczył, iż nie spodziewał doświadczyć takiej głupoty i złości w tutejszych parafianach, zbuzował Kaletę od durniów, lecz tenże jeszcze bardziej począł odpowiadać Dziekanowi w ten sposób zjadliwy, iż Dziekan oznajmił, iż wobec podobnej nierozwagi, buntu i nieprzychylności dla Kościoła i nieposłuszeństwa Władzy Duchownej będzie zmuszony donieść Księdzu Biskupowi o tem zajściu³⁸¹ i postara się, by Ksiądz Biskup zabrał stąd proboszcza, a parafian przyłączy do innej parafii, gdyż wobec zniszczonych budynków parafialnych i wobec niechęci parafian do naprawienia tychże, a także wobec tak niegrzecznego i nierozumnego postępowania burzących się jednostek, przekonał się nacznie Ksiądz Dziekan, iż z naszymi baranami żaden ksiądz nie dojdzie do ładu, że nic nie może u nich wskórać i przeprowadzić, gdyż zawsze znajdują się awanturnicy jacyś, którzy pod błachym jakim bądź pretekstem wywołują zamieszanie, rozbijają zgodę i przychylność dobrych ludzi, a tam samem unicestwiał wykonanie dobrego zamiaru. Gdy im Ksiądz Dziekan pogroził zabranie Księdza, zatrwożyli się, ale też i nie posłuchali, zaledwie kilkunastu podpisało tą uchwałę, reszta swoim zwyczajem rozpierzchnęła się, krzycząc i wołając: „iż nie ma głupich podpisywać się, bo za podpisy będą brać ich do wojska albo będą wieszać”. Stało się i pokazało się, co w takich okolicznościach zwykle się dzieje, że aż wnętrze człowieka się wywracają, gdy przyjdzie słuchać podobnych bredni ciemnych i złych ludzi! Po objeździe nowi członkowie zaczęli przeproszać Księdza Dziekana za zaznane przykrości i prosić, by nie robił z tego użytku i nie donosił o tem zdarzeniu Księdzu Biskupowi. Obszedłszy z nimi podwórze i zauważywszy nędzny stan budynków walących się, nalegał, by co rychlej wzięli się do roboty, gdyż w takim stanie żaden ksiądz tutaj nie ubędzie. Przyrzekli usłuchać.

13 listopada – poniedziałek

Nowi członkowie dobrali kilkunastu chłopów i zdejmują dachówkę ze strony wschodniej, gdyż w tem miejscu lada chwila groziło zawaleniem się dachu i przygnieceniem żywego inwentarza plebańskiego. Mają połowę budynku rozebrać i ująć, a na wiosnę resztę dokonać. Ciekaw jestem, co dalej poczną, gdyż stodoła i wozownie całkiem są obdarte i zniszczone.

³⁸¹ Brak potwierdzenia w dokumentacji archiwalnej.

14 listopada – wtorek

Członkowie dozoru rozbierają w dalszym ciągu obory, zdejmują drzewa, deski i nimi obijają stodołę i wozownie. Mury burzą.

16 listopada – czwartek

Na kolejce pod Antoniowem Piotr Rusiński (33 lat) dozorca robotników, podrażniony żartami Bośniaka żołnierza, obchodowego wartownika na tejże kolejce, doczekał się, iż tenże Bośniak z karabinu o cztery kroki zabił na miejscu Rusińskiego, przestrzeliwszy na wylot szyję. Żołnierza żandarmi zaaresztowali i zabrali do więzienia. Rusińskiego zaś lekarze exenterowali. Rusiński zostawił po sobie żonę Zofię z Zarębskich, dzieci żadnych. Powiadają, iż żołnierz zdradzał obłęd z przyczyny wojny. Tegoż dnia kupiłem od Jana Kamienieckiego 4-letnią klacz gniadą i od Stanisława Grzelca z Jakubowa wałacha karego, oba konie wartają po 800 rubli na te czasy, zrobiłem to dlatego, iż nie posiadając dotąd koni, nie mogłem się o nie doprosić tutejszych gospodarzy, ani orki w polu, ani drzewa ani lasa, ani węgla ze stacyi.

Dnia 15 listopada umarł w Vevey³⁸² w Szwajcarii śp. Henryk Sienkiewicz nasz nieodżałowany, wielki, narodowy powieściopisarz³⁸³.

18 listopada – sobota

Odbyła się w Motkowicach mobilizacja koni z połowy gminy tutejszej. Ze swemi końmi byłem, dostały pieczęcie literę K, prawo okupacyjne pozwala proboszczowi mieć parę koni i takowe nie podlegają mobilizacji przymusowej. Dziś rano o 4.30 obudzono mię, bym jechał do chorego Franciszka Ksawerego Krzywoszewskiego dziedzica z Jasionny Oburzony nie pojechałem, powiadając, iż po Mszy Świętej pojadę, tymczasem później dowiedziałem, iż o 1.30 w nocy, gdy chory nagle umierał na sclerosę, wtenczas rodzina wyprawiała fornała po mnie, ale zanim tenże zaprzągnął konie, zanim wyruszył po za wieś, już chory skonał. Byłbym i tak niepotrzebnie się fatygował. Koło 3.00 po południu zjawił się p. Wołowski, zięć nieboszczyka w celu obgadania kwestyj pogrzebowych, ale temuż wręcz powiedziałem, iż nieboszczyk nie może być po chrześcijańsku pochowany z przyczyny,

³⁸² Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce (znany również jako Komitet Veveyski) – organizacja założona w Vevey pod Lozanną w Szwajcarii w 1915 r. przez Henryka Sienkiewicza i Ignacego Jana Paderewskiego, niosąca pomoc materialną polskim ofiarom I wojny światowej. W czasie wojny Komitet przekazywał środki finansowe na polskie organizacje, np. na rzecz Komitetów Ratunkowych w Królestwie. M. Przeniosło, *Organizacje samopomocy społecznej w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej „Niepodległość i Pamięć”* 2001, nr 18/1 (33), s. 60, 69.

³⁸³ Henryk Sienkiewicz (1846–1916) – pisarz, publicysta, działacz społeczny, noblista, autor m.in. Trylogii, *Quo vadis?*. <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Sienkiewicz-Henryk;3975002.html> (dostęp 15 V 2017 r.).



Fot.11. Przed dworem Krzywoszewskich w Jasionnie. Marzec 1915 r. Źródło: http://andreovia.pl/galeria/picture.php?/2918/tags/132-architektura_jasionna (dostęp 27 IX 2017 r.).

iż tenże wcale do kościoła nie uczęszczał i do spowiedzi wielkanocnej również. Zmuszony jestem odnieść się w tej kwestyi do Księdza Biskupa³⁸⁴ i natychmiast sformowałem następującej treści podanie: „Illustrissime Ac Reverendissime Domine – Francissens Xaverius Krzywoszewski”³⁸⁵. Z tem podaniem p. Wołowski poszedł naprzód do Księdza Dziekana, ale nie nie wskórawszy, zmuszony był pojechać do Jego Excellencyi. Zgłosiwszy się z prośbą do Księdza Biskupa, któremu Ksiądz Kapelan wręczył moje podanie, otrzymał całkowitą odmowę, po długich jednak certacjach. Ksiądz Kapelan pisze kartę do mnie tej treści i osnowy: „W sprawie pogrzebu śp. Fr. Ks. JEKscellencya polecił mi odpisać i urzędowego stwierdzenia się domagać, że konie istotnie przyszły w nocy po Księdza Proboszcza; a o tem nie ma żadnej wzmianki, sprawę by to złagodziło” powolny sługa in X. Ks. Fr. Sonik. Kapelan JEx.”³⁸⁶.

³⁸⁴ W razie wątpliwości, co do odprawienia pogrzebu katolickiego należało się zwrócić do ordynariusza o rozstrzygnięcie. Jeżeli wątpliwości się nie udało usunąć, należało odprawić pogrzeb, o ile nie wywoła to zgorzelenia. Jeśli komuś odmówiono pogrzebu katolickiego, nie wolno też za niego było odprawiać mszy świętej lub innego nabożeństwa żałobnego publicznego (C. 1241). I. Grabowski, *Prawo kanoniczne...*, s. 492.

³⁸⁵ Najjaśniejszy i Najczcigodniejszy Pan Franciszek Ksawery Krzywoszewski.

³⁸⁶ ADK, AP, sygn. B II-6/1-4, Akta personalne bp. Franciszka Sonika 1911–1965. W końcu kwietnia 1912 r. ks. Franciszek Sonik został mianowany kapłanem i sekretarzem bp. Augustyna Łosińskiego, a w 1915 r. – pierwszym dyrektorem diecezjalnego „Caritasu”. Por.: Z. Pilch, *Krzyżowa Droga Biskupa. Mowa wygłoszona na pogrzebie śp. ks. biskupa Franciszka Sonika po wprowadzeniu zwłok do katedry kieleckiej*, 28 XI 1957 r., „KPD” 1957, R. 38, nr 11–12, s. 302.

Po południu wstąpił p. Ludwik Winnicki z Niegosławic³⁸⁷ w sprawie pogrzebu szwagra; ubolewał nad koniecznym ambarasem. Winował nie tyle nieboszczyka, ile własną siostrę, za jej lenistwo w służbie Bożej. Nie tylko oni starzy, ale także córki i wnuczki bawiąc u dziadków, nigdy nie zajrzą do kościoła.

19 listopada – niedziela

Z tą kartą w niedzielę zjawia się o 2.00 Antoni Winnicki rejent z Jędrzejowa, szwagier nieboszczyka, z pretensjami, że śmiał napisać „nolnevit” i prosi by zatelegrafować do Excellencyi o fakcie przysłania po mnie koni i natychmiast sformować następującej osnowy depeszę: „Kielce – Excellencya – Ksiądz Biskup, Życzeniem zmarłego Xawerego Krzywoszewskiego było odbyć spowiedź, przyjąć Sakramenta, konie były po mnie przysłane nocną porą, zaczęłam zdążyłam przyjechać chory życie skończył. Proszę udzielić pozwolenie na odbycie chrześcijańskiego pogrzebu, proboszcz ks. A Włosiński”³⁸⁸. W nocy i przez cały dzień zadymka śnieżna, zaledwie kilkadziesiąt osób było w kościele.

20 listopada – poniedziałek

Rano w poniedziałek nadeszły po mnie konie w celu pojechania do Jasionny na export zwłok. Sądziłem, że zastanę odpowiedź Księdza Biskupa. Ale gdzie tam. Zajechałem o 9.00, czekamy ze stacyi Jędrzejowskiej telegramy, ale na próżno, wraca posłaniec z listami i gazetami, ale depeszy nie ma. Przez cały ten czas zebrana rodzina i różne osoby molestują mię, bym, licząc na przychylną odpowiedź Księdza Biskupa, nadejść mającą, exportował zwłoki. Nie dałem się uprosić, a owi świeccy po kątach mruzczyli i wygadywali na podobną w tych czasach nietolerancyjność Kościoła, zbijałem ich nielogiczne zarzuty etc. W niedzielę była wyprawiona moja depesza o 5.00 po południu, a że od 6.00 wieczorem aż do 8.00 rano telegrafy są nieczynne, więc nic dziwnego, że tak długo odpowiedzi nie ma. Panowie świeccy i wojskowi, a zwłaszcza uprzejmy Sędzia pokoju, idąc za moją radą, jeżdżą na stacyjkę kolejową i stamtąd telefonicznie błagają Konsystorz Kielecki o spieszną decyzję, ale na próżno. O jedenastej, nie mogąc się takowej doczekać, wychodzę z mieszkania, by jakim sposobem wyrwać się i uciec do domu, gdyż głód mi począł dokuczać, a głównie ataki wszystkich

³⁸⁷ Ludomir Winnicki był właścicielem majątku Niegosławice położonego niedaleko od Wodzisławia. Por.: R. Piasecka, *Spółeczeństwo powiatu jędrzejowskiego w latach 1918–1939*, Kielce 2000, s. 91.

³⁸⁸ Ksawery Krzywoszewski przed śmiercią przez 34 lata pełnił eksponowaną funkcję sędziego sądu gminnego I Okręgu w Jędrzejowie, stąd taka troska o urządzenie katolickiego pogrzebu dla znanej w okolicy osoby. Por.: K. Ślusarek, *Jędrzejów w latach 1795–1918...*, s. 188.

zebranych. Wyszedłem, ale za mną pospieszył p. Ludomir Winnicki, dziedzic z Niegosławic (mój kolega gimnazjalny), zrozumiał mój zamiar ucieczki do domu i błaga, bym tego nie robił. Alem mu wytłumaczył, iż trudno dłużej czekać, iż lepiej będzie, gdy przez ten czas oczekiwania, pojadę do domu, odprawię przed południem Mszę Świętą za zmarłego, a wy, doczekawszy się depeszy, podążycie ze zwłokami do kościoła. Gdy przystał na mój projekt, a już było 11.15, gdy już miał siadać na bryczkę, z kolejki nadleciał poślaniec z telefoniczną depeszą następującej treści: „Do Ks. Włosińskiego Imielno, Przy warunkach wyrażonych w telegramie proboszcz z Imielna wie, co prawo kościelne pozwala”. „Konsystorz”.

Po takiej niejasnej i dziwnej odpowiedzi, wyprowadziłem z domu zwłoki aż na szosę, siadłem na bryczkę, pędziłem ku domowi. Przyjechawszy przed kościół, zastałem ks. Wilamowskiego, proszonego przez rodzinę i kilku panów z sąsiedztwa. Odprawiłem Mszę Świętą, a po jej skończeniu i wypiciu szklanki herbaty nadjechali z ciałem, nastąpiło wprowadzenie do kościoła, częstka wilij, kondukt i exporta na cmentarz grzebalny. Po pogrzebie niektórzy panowie wstąpili na przekąskę urządzoną na plebanii, a potem rozjechali się w swoje strony. W ten sposób zakończył się ów kłopotliwy i nieprzyjemny pogrzeb obywatela skądinąd zacnego, prawego, przez 30 lat Sędziego gminnego, ale nie religijnego, zmarłego 73 roku życia, którego duszę już Bóg osądził, a ciało przyjęła matka ziemia. Tylko Kościół Święty, matka duchowa, choć niezasłużenie, z trudnością dopełniła niektórych ceremonii i modłów żałobnych.

Wieczorem tegoż dnia pojechałem do Borszowic do chorej Karolowej Cebulskiej, która po południu zrzucawszy w stodole snopek słomy z zapola, zesunęła się tak niefortunnie na boisko, iż na stojące grabie nadziała się tak strasznie, iż kij grabiska wbił się w nią (przez rodnicę) aż na pół łokcia głęboko, nawieruszył wnętrzości, wywołał gwałtowny krwotok, do tego stopnia, iż sąsiadka ledwie z niej wyciągnęła owe nieszczęsne grabie. Straszny i rzadki wypadek! Bardzo słaba, błada, nadjechałem natychmiast, zamiast ich spirytusowych okładów, kazałem zimne, lodowe okłady dawać. Strasznie cierpiała, lament męża i dzieci wielki, przerażenie u wielu obecnych. Ciekawa rzecz, czy przetrzyma. Posłano po doktora.

21 listopada – wtorek

Umarł N [ajjaśniejsz] y Cesarz Austriacki i Król Węgierski Franciszek Józef w 86 roku życia, w 68 roku panowania³⁸⁹.

³⁸⁹ Zob. szerzej na temat panowania, życia osobistego Franciszka Józefa. J. Van der Kiste, *Franciszek Józef. Prywatne życie ostatniego wielkiego cesarza Europy*, Warszawa 2006.

24 listopada – piątek

Powracając od chorego z Jakubowa, dowiedziałem się od furmana, że na Jakubów (wypada)znaczono kontyngent zbożowy w ilości 3200 korcy zboża i 1000 korcy ziemniaków. Termin odesłania minął d. 5 listopada, zatem tym, którzy byli dotąd opieszali, obecnie żandarmi przy pomocy innych żołnierzy przymusowo młóć po stodołach i zabierają do składu. Rozpacz i strach padł na gospodarzy, którzy pod różnym pozorem nie chcą znać przymusowej takiej sprzedaży. Lamentują w niebogłosy, powiadając, iż tyła w tym roku mokrym nie ma zboża, nie było plenne, obawiają się głodu na przednówku.

4 grudnia – poniedziałek

Za nr 4254 z d. 23 listopada 1916 r. Biskup Kielecki do W [ielmożnego] Duchowieństwa Dycezyi Kieleckiej³⁹⁰. 1) Z powodu ciężkich warunków odżywiania się podczas wojny obecnej i z braku niektórych pokarmów niniejszem dyspensujemy wszystkich wiernych od postu w środy i piątki przez cały rok, wyjąwszy piątki Wielkiego Postu i wigilii Bożego Narodzenia i Niepokalanego Poczęcia, w które potraw mięsnych używać nie wolno, w Wielki Piątek zaś i od mleka powstrzymać się należy. 2) Dla zachowania cechy uroczystości i radości dyspensujemy od postu wszystkich wiernych, o ile dni postne wypadną w święta uroczyste i święta najnowszym dekretem zniesione, mianowicie: Matki Bożej Zwiastowania Narodzenia i Oczyszczenia, św. Szczepana i św. Stanisława Biskupa, jak również w święto tytułu Kościoła parafialnego, które uroczystość jest obchodzona. (podpisał) + Augustyn Bp.

6 grudnia – środa

W dzień św. Mikołaja, patrona parafii, sumę sam celebrowałem. Kazanie sam wygłosiłem – spowiadali księża: Stuczeń z Wrocierzyża i Ciećwierz z Michałowa. Wczoraj nastali tutaj dwaj legioniści: starszy rangą p. Bolesław Mitochor³⁹¹ i Herman Romaniuk³⁹². Wieczorem byli u mnie obaj na kolacyi. Pan Mitochor urodzony we Francyi, ojciec jego inżynier już umarł, umie po angielsku i niemiecku, śpiewa dobrze piosnki legionów, z zawodu leśnik, był na stanowisku leśniczego w Brzezanach Hrabów Potockich w Galicyi

³⁹⁰ ADK, AKO, sygn. OA-2/15, Okólniki Biskupie i Konsystorskie 1910–1931, Okólnik bp. Augustyna Łosińskiego do Duchowieństwa Diecezji Kieleckiej, 23 XI 1916 r., k. 82.

³⁹¹ Brak w wykazie legionistów. http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=Boles%C5%82aw+Mitochor&imie=&miejsce_urodzenia= (dostęp 15 V 2017 r.).

³⁹² Brak w wykazie legionistów. http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=Herman+Romaniuk&imie=&miejsce_urodzenia= (dostęp 15 V 2017 r.).

wschodniej. Dwaj jego bracia także w legionach, jeden z nich zabity, na wieść o śmierci matka, zamieszkała w Krakowie, nagle umarła. Pan Herman Romaniuk rodem z Czerniowiec, cierpi na serce z przyczyny wystraszenia się pękniętym tuż przy nim granatem. Pan Mitochor zaś ma przednie zęby wybite, szczękę nawieruszoną, a głównie kulkę wyjmowali mu spomiędzy żeber w Krakowie, leczyl się w Wiedniu.

26 grudnia – wtorek

Na biednych zebrano w kościele 284 korony, 59 rubli, 22 kopiejki. Odesłałem na ręce Biskupa Kieleckiego.

31 grudnia – niedziela

Nida wylała. Cały grudzień błotny, słotny, niezmierne błota.

Rok 1917

9 stycznia – wtorek

Nabożeństwo z wiliami odprawiłem za Duszę śp. Henryka Sienkiewicza, dzieci ze szkółek przyszły, do nich przemówiłem.

10 stycznia – środa

Ksiądz Jan Koziński rodem z Dzierszyna przyjechał koleją z wikaryatu z Koprzywnicy spod Sandomierza.

22 stycznia – poniedziałek

Ksiądz Ludwik Witkiewicz kapelan wojskowy obwodowy³⁹³, spisując w parafii groby poległych żołnierzy, zawitał do mnie i nocował.



Fot. 12. Cmentarz wojskowy z 1915 r. w Lesie Motkowskim (fot. lipiec 2018 r.). Źródło: Zbiory własne ks. dr. Tomasza Gocela.

³⁹³ Ks. Ludwik Witkiewicz – kapelan wojsk austriackich CK Obwodu Jędrzejów, urodził się w 1882 r. w Pysznicy, a święcenia kapłańskie przyjął w Przemyślu w 1907 r. Z probostwa w Dobromilu przeszedł do wojska i w 1916 r. objął funkcję kapelana, którą sprawował do 1918 r. Zmarł w 1962 r. i został pochowany w parafii Szczurowa na terenie diecezji tarnowskiej. Por.: www.szczurowa.pl/strona/index/3419,pokolenia_szczurowa_dzieje_parafia_szczurowa_ (dostęp 6 VII 2017 r.).

28 stycznia – niedziela

Po południu pojechałem przez Jędrzejów do Oksy, tam nocowałem, poznałem warunki miejscowe, podejmował mnie ks. Józef Broszkiewicz z Diecezji Przemyskiej³⁹⁴.

29 stycznia – poniedziałek

Z Oksy po Mszy Świętej pojechałem do Rakoszyna odwiedzić kolegę i przyjaciela Wacława Gluzińskiego, wróciłem wieczorem.

1 lutego – czwartek

Przez parę dni wojskowi po raz trzeci i surowy szukali zboża ukrytego w zagrodach włościańskich, najczęściej ucierpiały Dzierszyn i Imielnica.

6 lutego – wtorek

Ksiądz Jan Koziański z Koprzywnicy powtórnie zawitał na ślub młodszego brata Piotra, który się żenił u Ślusarczyka w Imielnicy. Tegoż dnia wybuchł strajk nauczycieli w całym obwodzie, nasze nauczycielki: w Imielnie, Stawach, Motkowicach, Dalechowach, Jakubowie, Sobowicach nie strajkowały, jedynie tylko p. Romanek z Jasionny solidaryzował się z innymi kolegami.

7 lutego – środa

Po południu wyruszyłem przez Jędrzejów koleją do Kielc, gdzie za-
nocowałem w Bristolu, jeździliśmy razem z ks. Boszkiewiczem z Oksy.

8 lutego – czwartek

Zjawiłem się u Księdza Biskupa i z przyczyny zdenerwowania, wywołanego nadmiarem pracy parafialnej i szkolnej, wyjednałem sobie zwolnienie z probostwa Imielskiego a naznaczenie mnie do Oksy małej parafijki i zaraz też w Konsystorzu złożyłem na nią przysięgę³⁹⁵. Tegoż dnia podczas wielkiego mrozu, które od paru tygodni panują, wróciliśmy koleją z ks. Józefem Broszkiewiczem do Jędrzejowa. Onże ustępując mi Oksę został naznaczony proboszczem w Czarncy za Włoszczową. Rekwizycje zboża precz po wsiach trwają.

³⁹⁴ ADK, AP, sygn. XB-43, Akta ks. Józefa Broszkiewicza 1882–1949; *Elenchus cleri... dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1917*, Kielce 1916, s. 176.

³⁹⁵ ADK, APO, sygn. PO-5/1, Protokół przekazania parafii Oksa ks. Adamowi Włosińskiemu 29 IV 1917 r. Ks. Adam Włosiński pełnił funkcję proboszcza parafii Oksa po ks. Józefie Broszkiewicz do 1919 r.

20 lutego – wtorek

Kazanie wygłosiłem w kościele Świętej Trójcy w Jędrzejowie podczas 40-godzinnego nabożeństwa. Było kilkunastu sąsiednich księży.

23 lutego – piątek

Ksiądz Jan Zmarzlik ze Żarek jako naznaczony na probostwo w Imielnie zjechał dziś po południu. Ma lat 58, rodem z Siewierza, był wikaryuszem najdłużej w Niwce pod Zagórzem, proboszczem w Lelowie, w Koziegłowach gdzież z przyczyny wojny duchowej z Markietnikami³⁹⁶ był urzędownie zmuszony ustąpić. Przez parę lat był kapłanem zakładu poprawczego w Studzieńcu pod Warszawą, po odejściu Rosyan powrócił do Dyczy i w przeszłym roku objął probostwo i wicedziekanstwo w Żarkach³⁹⁷. Kapłan ten jest dzielny, gorliwy, zdolny, pełen ducha Bożego, pracownik niezmordowany, zdrowy i okazały. Pan Bóg go wybrał i sprowadził tutaj, gdyż parafia tutejsza tak pod względem duchowym jako też i materialnym wiele potrzebuje naprawy i nakładu pracy.

24 lutego – sobota

Przyjechał Ksiądz Prałat Klemens Hołociński Dziekan Jędrzejowski w celu urzędowego spisania protokołu przez odebranie mi parafialnego inwentarza, a przelania go nowo naznaczonemu ks. Janowi Zmarzlikowi. Wszystkie księgi i papiery według inwentarza znaleziono w porządku, co stwierdzono w obecności Księdza Dziekana i członków dozoru.

25 lutego – niedziela

Całe nabożeństwo tj. sumę, kazanie na sumie, kazanie na pasyjnym nabożeństwie prowadził nowy proboszcz, stary zaś na bok.

26 lutego – poniedziałek

Ksiądz Zmarzlik pojechał do Żarek w celu sprowadzenia swych mebli i gratów, dziesięć furmanek tutejszych ma po to wyruszyć.

1 marca – czwartek

Powrócił ks. Jan ze Żarek, furmani w nocy dziś z rzeczami ściągnęli, a teraz je wyładowują i znoszą na plebanie. Ksiądz Jan zaś wymówiwszy wprzód mieszkanie legionistom i nauczycielce, zamieszkał na wikaryjce.

³⁹⁶ Markietnik – właśc. markietan, dawniej kramarz obozowy, handlarz wędrowny.

³⁹⁷ *Elenchus cleri... dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1917*, Kielce 1916, s. 168. Ks. Jan Zmarzlik w 1917 r. pełnił funkcję administratora parafii Żarki i wicedziekana dekanatu będzińskiego.



Fot. 13. Widok fragmentu kościoła od południowego zachodu (fot. Marcinkowski 1918 r.).
Źródło: APIIm, L. Domagała, Zarys dziejów parafii Imielno, t. 2: Dokumentacja zdjęciowa, Imielno 1986, mps.

Legionistów przeniósł na plebanię aż do pewnego czasu. Zamieszkaniem tymczasem na wikaryjce proboszcz chce zmusić parafian do reparacji plebanii, gdzie dach zepsuty, leje się do wnętrza, pokoje od lat przeszło dziesięciu są niemalowane, uszkodzone przez stojące załogą wojska podczas walki pozycyjnej, budynki inwentarskie również zepsute i w połowie rozebrane.

4 marca – niedziela

Otrzymałem od ks. Józefa Broszkiewicza listowne zawiadomienie z Oksy, iż po mnie stamtąd furmanki przyjadą do Imielna d. 9 marca tj. w piątek. Tymczasem mrozy panujące przerażają, jak się przyjdzie z inwentarzem żywym w taką porę przewłóczyć. Daj Boże jakiej odwilży i zmiany.

5 marca – poniedziałek

Ksiądz Zmarzlik zgromadził dziś prawie wszystkich gospodarzy ze wsiów i odbywał z nimi parugodzinne rekolekcje, czyli przygotowanie do spowiedzi wielkanocnej. Z Jasionny nie byli gdyż u nich odbywała się surowa rekwizycja zboża.

9 marca – piątek

Po całonocnej zadymce, w dzień mroźny nadjechało z Oksy dziesięć furmanek, by mię przewieść na nowe probostwo. Choć nierad byłem, jednak musiałem. Popakowali i poukładali graty na wozy i przed południem wyruszywszy z Imielna, po zaspach i haniebnej drodze do Jędrzejowa, szosą dostaliśmy się koło 6.00 wieczorem na nowe miejsce. Przyjechaliśmy zmarznięci do zimnego mieszkania, tego dnia bowiem wywieźli rzeczy ks. Broszkiewicza do Czarncy. Pokoje zaśmieczone, zimno. Na gwałt trzeba wyjmować swoje garnuszki, szukać wody na herbatę, szukać drzewa na opał. Przyjeżdża Ksiądz do swoich owieczek nowych, a ci ani pomysła, by go przyjąć, zagrać, ugościć. Gdybym spodziewał się psa za gościa powitać, z pewnością bym go lepiej przyjął i ugościł, niżeli Okszańscy parafianie mnie przyjęli. Lecz jako Zbawiciel „przyszedł do swoich a swoi go nie przyjęli” tegoż samego doświadczywszy, ofiarowałem Temuż ową wzgardę i przykrość swemu Mistrzowi, aby idąc jego śladami, nie zważając na niewdzięczność ludzką, spełniać swoje posłannictwo znów na nowym posterunku.

Oksa

Bibliografia

1. Źródła

1.1. Archiwalia

Archiwum Diecezjalne w Kielcach

Akta Kurialne Ogólne

Akta Parafii Imielno

Akta Parafii Oksa

Akta Personalne

Archiwum Państwowe w Kielcach

C.K. Komenda Powiatowa Jędrzejów 1915–1918

Urząd Gubernialny Kielecki do Spraw Włościańskich

Archiwum Parafialne w Imielnie

Akta parafialne

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Zaklika Władysław, *Wspomnienia. Ostatnie lata (1886–1958)*, t. 3: (1939–1958), Ossolineum, sygn. 15653/II.

1.2. Źródła drukowane

Calendarium pro Clero Dioecesis Kielcensis in annum Domini 1915 concinnatum Opera Sa-cerdotis Caroli Barcz Suae Sanctitatis Cubicularii Intimi, Kielce 1914.

Catalogus Ecclesiarum cleri saecularis ac regularis dioecesis Sandomiriensis pro Anno Domini 1914, Varsaviae 1913.

Catalogus ecclesiarum et cleri saecularis ac regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno Domini 1912, Varsaviae 1911.

Catalogus Ecclesiarum et Cleri Saecularis ac Regularis dioecesis Sandomiriensis pro Anno Domini 1917, Radom 1916.

Catalogus Ecclesiarum et Utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis Wladislaviensis seu Calisiensis pro Anno Domini 1912, Monasteria et Clerus Regularis, Vladislaviae 1911.

Catalogus Ecclesiarum... Dioecesis Sandomiriensis pro Anno Domini 1917.

Dobra ziemskie w województwie kieleckim według spisów z roku 1923 i 1925, oprac. Edyta Majcher-Ociesa, Mieczysław Bolesław Markowski, Kielce 2014.

Domagała Leszek, *Zarys dziejów parafii Imielno*, t. 2: *Dokumentacja zdjęciowa*, mps, Imielno 1986.

Elenchus cleri saecularis ac regulari Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1904, Varsaviae 1903.

Elenchus cleri saecularis ac regulari Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912, Varsaviae 1911.

- Elenchus cleri saecularis ac regularis Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912.
- Elenchus cleri saecularis ac regularis Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Varsaviae 1913.
- Elenchus cleri... Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1906*, Varsaviae 1905.
- Elenchus cleri... Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1907*, Varsaviae 1906.
- Elenchus cleri... Dioecensis Kielcensis pro Anno Domini 1910*, Kielciis 1909.
- Elenchus cleri... dioecesis Kielcensis in Annum Domini 1917*, Kielce 1916.
- Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1890*, Varsaviae 1889.
- Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Kielciis 1911.
- Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1913*, Kielciis 1912.
- Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Kielce 1913.
- Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1914*, Varsaviae 1913.
- Elenchus cleri... Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1916*, Kielce 1915.
- Elenchus cleri... dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1917*, Kielce 1916.
- Elenchus omnium Ecclesiarum et universi cleri tam saecularis quam regularis Dioecesis Kielcensis pro Anno Domini 1912*, Varsaviae 1911.
- Elenchus venerabilis cleri tam saecularis quam regularis Dioecesis Cracoviensis S. Sedi Apostolicae Immediate Subjectae pro Anno Domini 1917*, Cracoviae 1917.
- Grabowski Ignacy, *Prawo kanoniczne wg nowego kodeksu kanonicznego*, Lwów 1917.
- Krótki katechizm dla przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej ułożony przez Rocha Filochowskiego, Warszawa 1886.
- Łosiński Augustyn, *Zarządzenie o Pierwszej spowiedzi i Pierwszej Komunii Św.*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1911, R. 1, nr 7.
- Łukasziewicz Julian, *Anotni, Żywoty Świętych z dodatkiem rozmyślań, modłów i rycin*, Warszawa 1931.
- Ordo officii divini rite persolvendi sacrique celebrandi pro Dioecesi Kielcensi pro Anno Domini 1913*, Varsaviae 1912.
- Siarkowski Władysław, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, do druku przygotowali Lidia Michalska-Bracha i Krzysztof Bracha, Kielce 2000.

1.3. Pamiątniki i wspomnienia

- Grabowski German, *Rozmyślania majowe na cześć Niepokalanej Maryi jako Matki Nieustającej Pomocy*, Warszawa 1904.
- Lenczowski Karol, *Pamiątnik Kapelana Legionistów*, Kraków 1989.
- Romer Michał, *Dzienniki legionowe*, t. 1: 18 VII 1915 – 24 II 1916, Kraków 2008.

2. Literatura

2.1. Opracowania

- Baranowski W., *Sprawozdanie z dwudziestoletniej działalności koła abstynenckiego w Seminarium Duchownem we Włocławku*, „Przedświt” 1930, z. 2.
- Bardach Juliusz., Leśnodorski Bogusław, Pietrzak Michał, *Historia ustroju i prawa polskiego*,

Warszawa 2005.

Białoskórska Krystyna, *Problem relacji polsko-włoskich w XII i XIII w. Zagadnienie mecenatu biskupa Iwona Odrowąża i małopolskich opactw cysterskich*, „Sprawozdanie Polskiej Akademii Nauk”, Kraków 1963, I–IV

Bibliografia piśmiennictwa profesorów Seminarium Kieleckiego 1727–2001. Księga Jubileuszowa, oprac. Danuta Krześniak-Firlej, Waldemar Firlej, Andrzej Kaleta, Kielce 2002.

Bieńkowski Wiesław, *Jan Maj – założyciel i pierwszy redaktor „Gazety Krakowskiej” w latach 1796–1831*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1959, nr 1/2.

Borkiewicz Seweryn, Linowski Zygmunt, *Monografia historyczna i gospodarcza Powiatu Jędrzejowskiego*, Kielce 1937.

Borkowski Jan, *Chłopi w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1981.

Budziński Paweł, *Wielka wojna 1914–1917 w regionie opoczyńskim*, Opoczno 2014.

Caro Lepold, *Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich*, tłum., uzupełnił i znacznie rozszerzył K. Englisch, Poznań 1914.

Cisek Janusz, Stepan Kamil, *Lista strat Legionów Polskich 1914–1918*, Kraków 2006.

Ciupak Edward, *Kultura religijna wsi. Szkice socjologiczne*, Warszawa 1961.

Cygan Wiktor Krzysztof, Wysocki Wiesław Jan, *Dla Ciebie Polsko krew i czyny moje. Duszpasterstwo wojskowe Legionów Polskich*, Warszawa 1997.

Cygan Wiktor Krzysztof, Wysocki Wiesław Jan, *W służbie Bogu i Ojczyźnie. Służba duszpasterska w polskich formacjach wojskowych 1914–1918*, Mińsk Mazowiecki–Warszawa 2012.

Czerep Stanisław, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1993.

Dąbrowski Jan, *Wielka Wojna 1914–1918*, Warszawa 1937.

Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku, red. Marek Przeniosło, Kielce 2008.

Epiphanius, *Ukryta strona dziejów. Nowy Porządek Świata. Nowy Ład Ekonomiczny. Globalizm...*, Warszawa 2009.

Furs B., *100 lat Jasnogórskiej Drogi Krzyżowej*, „Niedziela” 2013, nr 37.

Gałka Bogusław, *Ziemiaństwo w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999

Gapys Jerzy, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003.

Garlicki Andrzej, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1989.

Garlicki Andrzej, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1983.

Głoszenie i celebrowanie wiary. Wokół wyzwań ewangelizacji, red. Kazimierz Lijka, Sebastian Wiśniewski, Poznań 2014.

Harper John, *Formy i układ liturgii zachodniej od X do XVIII w.*, Kraków 2002.

Jabłoński Zachariasz S., *Ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę w Częstochowie. Tradycja i współczesność*, „Peregrinus Cracoviensis” 1996, z. 3.

Jaguś Inga, *Lecznictwo ludowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, Kielce 2002.

Jemielity Witold, *Dozory kościelne w Królestwie Polskim*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik Prawno-Historyczny” 1993, R. 36, nr 3–4.

Jędrzejczyk Konrad Jacek, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (1906–1950). Zarys dziejów*, Włocławek 2006.

Jougan Alojzy, *Liturgika katolicka czyli wykład obrzędów Kościoła Katolickiego dla szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych*, Lwów 1899.

Kapica Jan, *Duszpasterstwo a ruch trzeźwości*, Włocławek 1912.

Kiste Van der John, Franciszek Józef. *Prywatne życie ostatniego wielkiego cesarza Europy*, Warszawa 2006.

Korzeniowski Mariusz, Mądzik Marek, Tarasiuk Dariusz, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007.

Krasińska Izabela, *Towarzystwa w Królestwie na przełomie trzeźwości Polskim XIX i XX w.*, „Medycyna Nowożytna” 2004, nr 11/1.

Krygier Eugeniusz, *Prace konserwatorskie województwa kieleckiego (1952–1954)*, „Ochrona Zabytków” 1956, nr 9.

Księga Jubileuszowa 250 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach 1727–1977, Kielce 1977.

Ksyta Łukasz, *Major Hubal, Historia prawdziwa*, Warszawa 2014.

Kubicki Paweł, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów, konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, cz. 1, t. 3, Sandomierz 1933.

Lewandowski Jan, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*, Warszawa 1980.

Liebrecht Grzegorz, *Biskup Augustyn Łosiński – ordynariusz diecezji kieleckiej (1910–1937)*, praca doktorska pod kierunkiem Marka Przeniosło, Kielce 2011.

Łazuga Waldemar, *„Kalkulować”... Polacy na szczytach c.k. monarchii*, Poznań 2013.

Łukaszewicz Julian Antoni, *Żywoty Świętych z dodatkiem rozmyślań, modłów i rycin*, Warszawa 1931.

Markowski Mieczysław Bolesław, *Ziemiaństwo w województwie kieleckim a Kościół (1918–1939)* [w:] *Społeczno-kulturalna działalność Kościoła katolickiego w Polsce XIX i XX wieku*, red. Regina Renz, Marta Meducka, Kielce 1994.

Markowski Mieczysław Bolesław, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1993.

Mielicka-Pawłowska Halina, *Kultura obyczajowa mieszkańców wsi kieleckiej XIX i XX wieku*, Kielce 1995.

Molenda Jan, *Chłopi – naród – niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.

Molenda Jan, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim 1915–1918*, Warszawa 1965.

Myśliński Jerzy, *Z dziejów prasy konserwatywnej w Krakowie przed pierwszą wojną światową*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1966, z. 1.

Na legionowym szlaku..., red. Tadeusz Skoczek, Bochnia–Warszawa 2015.

Najdus Walentyna, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988.

Nawara Franciszek, *Monografia Kościoła Diecezji Kieleckiej*, t. 2, [b.m.], 1911.

O kawalerii polskiej XX wieku, Wrocław 1991.

Okupacyjna noc. Ziemiaństwo kieleckie o wojnie i okupacji. Wybór z memuarystyki ziemiańskiej, wybór i oprac. J. Gapys, Oświęcim 2017

Olszewski Daniel, *Polska kultura religijna na przełomie XIX/XX wieku*, Warszawa 1996.

- Osiecki Jerzy, Wyrzycki Stanisław, *Legionowym Szlakiem... Z dziejów oddziałów Józefa Piłsudskiego na Kielecczyźnie 1914–1925*, Kielce 2008.
- Pajak Jerzy, *Dzieje podziałów administracyjnych a granice województwa świętokrzyskiego* [w:] *Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość? Materiały konferencji naukowej*, Kielce, 23 maja 2001, red. Jacek Wijaczka, Kielce 2001.
- Pajewski Janusz, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980.
- Pajewski Janusz, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1998.
- Panuś Kazimierz, *Kazania katechizmowe – przeżytek czy szansa?* [w:] *Głoszenie i celebrowanie wiary. Wokół wyzwań ewangelizacji*, red. Kazimierz Lijka, Sebastian Wiśniewski, Poznań 2014.
- Piasecka Renata, *Społeczeństwo powiatu jędrzejowskiego w latach 1918–1939*, Kielce 2000.
- Pilch Zygmunt, *Krzyżowa Droga Biskupa. Mowa wygłoszona na pogrzebie ś.p. ks. biskupa Franciszka Sonika po wprowadzeniu zwłok do katedry kieleckiej dn. 28 listopada 1957 r.*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1957, R. 38, nr 11–12.
- Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. 1, Warszawa 1860.
- Przeniosło Marek, *Chłopi Królestwa Polskiego w latach 1914–1918*, Kielce 2003.
- Przeniosło Małgorzata, *Organizacje samopomocy społecznej w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej*, „Niepodległość i Pamięć” 2011, 8/1 (33).
- Przewodnik po Marienbadzie (Mariánské Lázně) z ilustracjami*, Marienbad 1931.
- Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość? Materiały konferencji naukowej*, Kielce 23 maja 2001, red. Jacek Wijaczka, Kielce 2001.
- Rekwizycja dzwonów*, „Przegląd Dyecezalny”. Miesięcznik Pastorski Diecezyi Kieleckiej” 1917–1918, nr 5.
- Rostworowski Stanisław Jan, *Nie tylko Pierwsza Brygada (1914–1918). Z Legionami na bój*, Warszawa 1993.
- Rydel Jan, *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001.
- Stanaszek Bogdan, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999.
- Stawiszyńska Aneta, *To była orkiestra!*, „Ziemia Łódzka” 2013, nr 1 (136).
- Stoksik Adam, *Główny Komitet Ratunkowy w Lublinie 1915–1918* [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, red. Marek Przeniosło, Kielce 2008.
- Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego. PTTK w roku sześćdziesięciolecia*, t. 4, red. Tęsa Kłosiewicz Prokop, Warszawa 2010.
- Syczewski Tadeusz, *Obrzęd błogosławieństwa pól w prawodawstwie kościoła łacińskiego*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2016, t. 26, nr 1.
- Szurgacz Herbert, *Położenie prawne robotników polskich zatrudnionych w Rzeszy Niemieckiej w latach 1880–1918*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, t. 66, z. 2.
- Szydłowski Tadeusz, *Pomniki architektury epoki piastowskiej we województwie krakowskim i kieleckim*, Kraków 1928.
- Szydłowski Tadeusz, *Murowane kościoły wiejskie XII i XIII w. w dzielnicach krakowskiej i sandomierskiej*, „Sprawozdanie Polskiej Akademii Nauk” Kraków (1927), nr 9, s. 7–8; *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 3, Województwo Kieleckie, red. Jerzy Łoziński, Barbara Wolff, z. 3, Powiat Jędrzejów, inwentaryzację powiatu jędrzejowskiego przeprowadził Tadeusz

Przyppkowski, Warszawa, brak daty wydania.

Szymański Józef, *Możnowładztwo w Małopolsce a kanonikat świeckich w pierwszej połowie XII w.*, „Studia Historyczne” 1967, nr 1–2.

Szymański Józef, *Corpus Inscriptionum Poloniae*, t. 1, z. 2, Kielce 1978, s. 35–46; Brak zapisu o autorze, *Monografia wsi Imielno-1941 r.*, mps; *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej*, red. ks. Jan Kaczmarek, ks. Jan Kuśmierz, ks. Daniel Olszewski, ks. Jan Robak, ks. Leszek Skorupa, Kielce 1999

Ślęzak Robert, *Duszpasterstwo i życie religijne w dekanacie włoszczowskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Między Wisłą a Pilicą” 2003, t. 3, s. 193; idem, *Dekanat włoszczowski (1867–1918)*, Kielce 2004

Ślusarek Krzysztof, *Jędrzejów w latach 1795–1918. Portret miasta i jego mieszkańców*, Jędrzejów 2014.

Świechowski Zygmunt, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław 1963
Toporski Arkadiusz, *Plebania, dwór i wieś guberni kieleckiej w świetle wspomnień księdza Adama Włosińskiego (1912–1917)*, „Zeszyty Wiejskie” 2013, z. 18.

Trzechsetlecie Carskiego Domu, Warszawa 1913.

Wągrowski Tomasz, *Gawędy do historii Oddziału PTK–PTTK w Kielcach* [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego. PTTK w roku sześćdziesięciolecia*, t. 4, Warszawa 2010.
Westerhoff Christian, *Praca przemysłowa w czasie I wojny światowej. Niemiecka polityka sterowania siłą roboczą w okupowanym Królestwie Polskim i na Litwie w latach 1914–1918*, Warszawa 2014.

Wiśniewska Małgorzata, *Związek Strzelecki 1910–1939*, Warszawa 2011.

Wizytacya kanoniczna w 1912 r. w powiecie Pińczowskim, „Przegląd Diecezjalny” 1912, 2, nr 9.

Włudyga Stanisław, *Dom Księża Emerytów w Kielcach*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1985, R. 61, nr 3.

Wojciechowska Beata, *Regionalizacja etnograficzna ziem międzyrzecza Wisły i Pilicy* [w:] *Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość?*, *Materiały konferencji naukowej, Kielce 23 maja 2001*, red. Jacek Wijaczka, Kielce 2001.

Wortman Richard S., *Scenarios of Power. Myth and Ceremony in Russian Monarchy*, t. 2: *From Alexander II to the Abdication of Nicholas II*, Princeton–New Jersey 2000.

Wróbel Tomasz, *Dzieje Seminarium* [w:] *Księga Jubileuszowa. 250 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach 1727–1977*, Kielce 1977.

Wróbel Tomasz, *Seminarium Duchowne w Kielcach. Zwierzchność seminaryjna: rektorzy, wicerektorzy, prefekci, profesorowie*, t. 5, mps w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach.

Wróbel Wiesław, *Troska biskupa Adama Sapiehy o wysiedlonych i uchodźców w latach 1914–1916*, Kraków 1999.

Z prawodawstwa kościelnego. O alienacji dóbr i rzeczy kościelnych, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1918, nr 5.

Zieliński Konrad, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach polskich Królestwa Polskiego w czasie I wojny światowej*, Lublin 2005.

Zieliński Zygmunt, *Papiestwo i papież dwóch ostatnich dwóch wieków 1775–1978*, Warszawa 1983.

2.2. Encyklopedie i słowniki

Chwałek J., *Haller Michael* [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 6, Lublin 1993.

Dudziak Jan, *Dziesięcina* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983.

Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996.

Liturgia pogrzebu [w:] *Leksykon Liturgii*, red. Bogusław Nadolski, Poznań 2006.

Suma [w:] *Leksykon Liturgii*, red. Bogusław Nadolski, Poznań 2006, s. 2996.

Wywód [w:] *Encyklopedia Kościelna podług Teologicznej Encyklopedji Wetзера i Weltego z licznymi jej dopełnieniami przy współpracy kilkunastu duchownych i świeckich osób wydana przez x Michała Nowodworskiego*, Płock 1913, t. 32.

3. Inne

3.1. Internet

<http://www.diecezja.kielce.pl/o-diecezji>

<http://www.dziedzictwo.ekai.pl/@@indult>

<http://www.jezuici.krakow.pl/cgi-bin/rjbo?b=enc&n=5734&q=0>

<http://www.law.uj.edu.pl/users/khpp/fontesu/1916.htm>

<http://www.swanna.mniszki.dominikanie.pl/hsan.php>

http://www.swietaotylia.pl/index_pliki/info.htm

<http://www.uni-tuebingen.de/fakultaeten/philosophische-fakultaet/fachbereiche/altertums-und-kunstwissenschaften/mwi/landesmusikarchiv/komponistenverzeichnis.html>

<http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wielkanoc-zolnierzy-legionow>

http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=cebulski&imie=&miej-sce_urodzenia

http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=Henryk+Dobrza%C5%84ski&imie=&miej-sce_urodzenia

http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=Boles%C5%82aw+Mitochor+&imie=&miej-sce_urodzenia

http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=Herman+Romaniuk&imie=&miej-sce_urodzenia

http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=Wawrzyniec+Kamni%C5%84ski+&imie=&miej-sce_urodzenia

http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/szukaj?nazwisko=Antos+&imie=Jan&miej-sce_urodzenia

<http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/28844-bandrowski-kaden>

<http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/2277-bobrowski>

<http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/28564-zurowski>

<http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/6928-gadomski>

<http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/31582-bielecki>

<http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/1620-berbecki>

<http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/19554-pilarski>
<http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/30972-staniszewski>
http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=IlustrowanyKurier_Codzienny
<https://gidle.dominikanie.pl/klasztor/historia/>
[porhttps://pl.wikipedia.org/wiki/Wikiprojekt:_Katy%C5%84_19402040/Zadania/Lista_ofiar_zbrodni_katy%C5%84skiej_\(A-D\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikiprojekt:_Katy%C5%84_19402040/Zadania/Lista_ofiar_zbrodni_katy%C5%84skiej_(A-D)) -
www.szczurowa.pl/strona/index/3419,pokolenia_szczurowa_dzieje_parafia_szczurowa_-

Wykaz tabel

Tab. 1. Kontyngent dóbr parafii Imielno w 1916 r.	s. 274
Tab. 2. Datki wsi w parafii Imielno na Seminarium Duchowne w listopadzie 1916 r.	s. 275

Wykaz rycin

Ryc. 1. Szlak bojowy Legionów Polskich na Kielecczyźnie w 1915 r.	s. 145
Ryc. 2. Podziękowanie Cesarza Franciszka Józefa I za życzenia złożone z okazji urodzin, 27 sierpnia 1915 r.	s. 209
Ryc. 3. Odezwa Komitetu Ziemi Kieleckiej z dn. 3 maja 1916 r.	s. 235
Ryc. 4. Wykaz C.K. Komendy Obwodowej w Jędrzejowie zboża zgromadzonego w spichlerzu gospodarza Antoniego Tutaja w Mierzwinie, 1916 r.	s. 272

Wykaz fotografii

Fot. 1. Widok kościoła parafialnego w Imielnie od południa (fot. K. Broniewski 1906 r.)	s. 18
Fot. 2. Plebania – widok od strony południowej (fot. 1985 r.)	s. 23
Fot. 3. Widok fragmentu kościoła od wschodu w czasie remontu (fot. Marcinkowski 1913 r.)	s. 31
Fot. 4. Stawy. Figura Matki Bożej (na wężach) 1769 r. (fot. 1987 r.)	s. 56
Fot. 5. Motkowice. Dwór modrzewiowy z 1777 r. Spalony w 1945 r. (fot. 1923 r.)	s. 69
Fot. 6. Pomnik ks. Teofila Kasprowicza na cmentarzu w Imielnie, proboszcza parafii Imielno w latach 1862–1905 (fot. 1985 r.)	s. 110
Fot. 7. Wikariat z 1878 r. Widok od strony wschodniej (fot. 1985 r.)	s. 121
Fot. 8. Motkowice. Dwór – fragment jadalni (fot. 1923 r.)	s. 143
Fot. 9. Msza Święta w parku dworskim w Jasionnie. Marzec 1915 r.	s. 172
Fot. 10. Ołtarz główny z pierwszej połowy XVIII w. z rzeźbami św. Anny i Joachima na bramkach (fot. T. Przytkowski 1946 r.)	s. 240
Fot. 11. Przed dworem Krzywoszewskich w Jasionnie. Marzec 1915 r.	s. 280
Fot. 12. Cmentarz wojskowy z 1915 r. w Lesie Motkowickim, widok od strony północnej (fot. 1985 r.)	s. 285
Fot. 13. Widok fragmentu kościoła od południowego zachodu (fot. Marcinkowski 1918 r.)	s. 288

Indeks osobowy

Osoby bez znanego nazwiska

? Jan, ks. neoprestyk 263

? Marceli, kucharz Motkowski 101, 217

A

Aksamitowski, ks. dziekan 277

Antos Jan z Sobowic 264

B

Baczak Kazimierz 223

Bajkowski, profesor agronomii z Warszawy 50

Balcerowa z Motkowic 117

Banasik Józef, ks. 37, 246

Banasiowa z Motkowic 116, 117

Baranowski W. 28

Barcz Karol, ks. 201

Bardach Juliusz 44

Batiuszka mnich 90

Behm 189

Benedykt XV 78, 122, 216, 219, 238

Berbecki mjr 155

Berbecki, płk 167, 168, 169, 170

Berner Johann kpt. 134, 135

Białas Stanisław, ks. z Chomętowa 51, 254

Białęcki Jan, ks. 212, 271

Białoskórska K. 15

Bieganik Edmund ks. 168

Bielecki Jan 179

Bielecki Stanisław ks. 191

Bielecki ze Stanisławowa 179

Bieńkowski W. 141

Biernacki Dominik z Dobrzynia 21, 45, 53,
71, 72, 129

Biszytyga, ks. 213

Blicharski Adam 254

Blicharski Kazimierz z Imielna 184

Blicharski Ludwik 165

Błasik Kazimierz, ks. 255

Błaszkwicz Stanisław z Imielnicy 216

Bobrowski Emil 86, 87

Bochenkówna Łucya 223

Bodzioch, strażnik policyjny 76

Bokwa Stanisław, ks. 52

Borkiewicz S. 15, 30, 87

Borkowski Jan 165, 178

Borlicka Frania 211

Borojević, gen. 142

Borszowscy rodzina czy ogólnie ludzie z
borszowic, chyba to drugie 67

Boszkiewicz, ks. z Oksy 286

Bożek Antoni, ks. 271

Bracha K. 260

Brebecki Leon, mjr 155

Brejdak z Borszowic 207

Brodkorb, doktor i oficer prowiantowy 114

Brol Wojciech, ks. 36

Broniewski K. 18, 297

Broszkiewicz Józef, ks. 286, 289

Budziński P. 93, 200

Bukowiński-Fechnik Wacław 271

Burianek, dr 122

Butkuś Sykstus, ks. 42

C

Caro Leopold 66

Cebulska Karolowa 282

Cebulski, legionista z Poznańskiego 176

Cebulski Wincenty gospodarz ze Stawów 214

Chęciński Paweł, ks. 191

Chmiel Michał 229

Chmielowa Franciszka ze Stawów 229

Choiński Stean, ks. (chyba Stefan) 261

Chrzanowska, Córka Chrzanowskiego z
Motkowic 228, 232

Chrzanowski Ignacy 141

Chrzanowski Kazimierz 104
 Chrzanowski Michał 159, 191
 Chrzanowski, rabuś 214
 Chrzęszcz Wojciech 241, 245, 254
 Chwałek Jan 261
 Ciećwierz z Michałowa 283
 Ciesielski, delegat z Kielc 76
 Cieśla Łukasz 263
 Cieślik, kowal 259
 Cieślik Łukasz 49
 Cisek Janusz 197, 198, 205
 Cisowska D. 87
 Ciupak Edward 9
 Cudak Piotr z Ciężkowic 224
 Cygan Wiktor Krzysztof 83, 160, 162
 Cyrański Józef, ks. 41, 53, 57, 270, 273, 274
 Czaplński, ks. 64
 Czarnecki Jan 42, 206
 Czarnecki z Sokoliny 65
 Czerkiewicz Bogumił ks. 271
 Czerkiewicz Bogumił, ks. 58, 271
 Czerkiewicz Bogusław, ks. 58, 255
 Czyżyński Franciszek 49, 61

D

Damasik, ks. 270
 Damaśka, płk 97, 104, 107, 116
 Danel, feldmarszałek 173
 Dankl, gen. 142
 Daszyńska-Golińska Zofia 269
 Daszyński Ignacy 86, 293
 Dąbrowska Anna z Rosocic 54
 Dąbrowska Maria 269
 Dąbrowski, feldmarszałek 89
 Dąbrowski Henryk, gen. 89
 Dąbrowski Jan 78, 79, 88
 Dąbrowski Jan, ks. 260, 261, 262
 Dembicki-Jaxa Józef Feliks, kpt. 118, 154
 Dębicki Ludwik 141

Doboszyński A. 113
 Dobrzańska Lila 194
 Dobrzański Henryk 194
 Domagalina z Dzierszyna 170, 174
 Domagała Antoni z Dzierszyna 224
 Domagała Leszek 18, 23, 31, 56, 69, 110, 121, 143, 240, 288
 Domagała Michał, sołtys z Dzierszyna 204, 212
 Domagała Rozalia 173
 Domagała z Sobowic 215
 Dorożyński Kazimierz 84, 85
 Dudalina z Motkowic 192
 Dudała Helena z Antoniowa 35
 Dudała Paweł z Antoniowa 35, 158, 204, 205
 Dudała Stanisław z Imielnicy 150, 204, 277
 Dudziak J. 38
 Dufrat J. 269
 Dunin-Wąsowicz Zbigniew 197, 198
 Durek z Imielnicy 248
 Dyzma, o. 166
 Dziarmagowska Zofia 272
 Dzierzgowski Aleksander 37

E

Ejdziatowicz Ludwik z Imielna 87
 Ekiert Bronisław, ks. 92
 Englisch K. 66, 292
 Estreicher Stanisław 141
 Eydziatowicz Ludwik 87

F

Faryna Mikołaj z Jakubowa 32, 265
 Faryna Stanisław z Imielnicy 114
 Farynina, gospodyni z Imielna 178
 Fatydzyna, gospodyni z Jakubowa 68
 Fatyga Tomasz 228, 232
 Ferdynand arcyksiążę. *zob.* Salwator Józef Ferdynand
 Figurski Piotr, ks. 261

Filochowski Roch, ks. 39, 291
 Firlej W. 215
 Fischer, żołnierz kompani kolei konnej 189, 200
 Fonie, lekarz 111
 Franciszek Józef I, Cesarz 209, 210, 276, 283
 Frudel, adiutant 114
 Furs B. 54

G

Gadomski Karol, ps. „Rola” 138, 147
 Gajdzińska Aniela 273
 Galiński Stefan, ks. 8
 Gałka B. 7, 8
 Gandl Edward 199, 218, 233, 236
 Gapys Jerzy 8, 9
 Garlicki A. 86, 87, 145
 Gawroński Ludwik, ks. 215, 217, 273, 277
 Gawroński Wojciech z Sobowic, 277
 Gądzik organista z Jędrzejowa 33
 Gdak Antoni 254
 Gdakowa. *zob.* Stefanowa siostra Jacha
 Generał, ojciec cysters z Mogił 271
 Giacomo della Chiesa. *zob.* Benedykt XV
 Gibina, por. 189, 200
 Glużyński Wacław, ks. 36, 44, 63, 191, 192, 232, 233, 236, 266, 286
 Gładysławowa, masarka z Imielna 96
 Głowacki Mikołaj, naczelnik powiatu 41, 58
 Główka Jan 2
 Gocel Tomasz 285
 Godek z Motkowic 61, 62
 Golicyn Sergiej 30
 Gołębiewski Jan 76
 Gorzelany (chyba jako tytuł z racji pracy w gorzelni)??? 101
 Górska Julia 30, 220
 Górskich rodzina 16
 Górskiej, Julii 70
 Górski Konstanty 16, 30

Górski Paweł 30, 220
 Górski S. 30
 Górski Stanisław z Motkowic 30, 70
 Graba gospodarz z Imielna 210
 Grabowski German, ks. 183
 Grabowski Ignacy, ks. 222, 263, 280
 Grantzi, mjr 147, 154
 Gromes Rudolf, kpt. 138, 141, 144, 162
 Grotki Wincenty ze Stawów 171
 Grzebień L. 93, 296
 Grzelec gospodarz z gm. Mierzwińskiej 219, 245
 Grzelec Jan z Jasionny 208
 Grzelec Maciej, kościelny 32, 124, 170, 186, 221, 233, 239, 250
 Grzelec Michał 250, 251
 Grzelec Stanisława z Jakubowa 278, 279
 Gurbiel Stanisław, wikary 35
 Gustaw Wiszniewski z Ogródzieńca 36

H

Haduch Henryk, ks. 213, 247
 Haller Michael 261, 296
 Hallerowie, rodzina ze Stawów 30
 Hanas Ignacy ze Stawów 165, 277
 Hanasowie, rodzina ze Stawów 227
 Hanser, płk 104
 Harmata Hieronim, o. jezuita 271
 Harper John 130
 Haslinger, złotnik z Kielc 65
 Haydn Joseph 99
 Hill Stanisław 112, 113
 Hinderburg, gen. 135
 Hofas Emil, płk 257
 Hofsass Emil płk 167
 Hołociński Klemens, ks. 35, 36, 41, 187, 189, 218, 232, 277, 278, 280, 287
 Huppert, Komisarz Cywilny z Komendy Obwodowej 242

I

Iwanicki, oficer 164

J

Jabłoński Z. S. 35, 54

Jach Kajtuś 259, 260

Jach Michał 258, 259, 260

Jachowie 260

Jach z Imielna 259

Jakubczyk, ojciec organisty 195

Jakubczyk, organista 185, 186, 187, 190, 207, 212, 231

Jakubowskich 39

Jankowska z Borszowic 120

Jankowski Antoni 208

Jarosówna Maryanna z Choin 226

Jaros, syn Walentego 226

Jaros Walenty 226

Jaworski Stanisław 195

Jaxa-Dembicki Leon, kpt. 118, 143, 147

Jemielity Witold, ks. 21

Jezierska Julia 30

Jezierski Blacharz z Pińczowa 251

Jeżewscy rodzina 16

Jeżewska Irena 24, 33

Jeżewski Jan 24, 30

Jędrychowski Józef ks. 34, 42

Jędrzejczyk Konrad Jacek 52

Jędrzykowski, ksiądz prefekt 34

Jougan Alojzy, ks. dr 70, 180

K

Kaczmarek Jan ks. 15

Kaczorowski, inspektor szkolny 214, 216

Kaden-Bandrowski Juliusz 77

Kadłubek Wincenty 59

Kaleta A. 215

Kaleta Franciszek z Imielnicy 278

Kaleta Franciszek z Sobowic 203

Kaleta z Sobowic 139

von Kalinger, kpt. 267

Kaltenborn, bryg. 104

Kamienicki Jan z Imielna 55, 140, 141, 170, 174, 275, 277, 279

Kamieniecka Genia 140

Kański Stanisław, ks. 46

Kapica J. 28

Kapuściński Józef, ks. 36

Karaska Wincenty 175

Karcz Michał 261

Kasprowicz Teofil, ks. 18, 22, 26, 110, 203, 259

Kąkolewska Józefa 205

Kąkolewski Julian 205

Kąkolewski Tadeusz 245

Kąkolewski Zdzisław 205

Klaczko, żandarm 256

Klemensiewicz Sykstus, ks. 191

Klonowski Wincenty z Dzierszyna 224, 228

Kluczyński Aleksander, ks. 34, 191

Kłuźniak Roman z Kielc 40, 211, 237

Kłys Antonina 208

Kłys Paweł z Motkowic 202, 203

Knaflarski Janusz z Warszawy 90

Kokosiński Paweł 158

Konaszewski, pomocnik naczelnika powiatu 92

Kopcińscy z Imielna 161

Kopciński Józef 223

Kopciński z Imielna 161

Korzeniowski M. 220

Korzenny, chor. 114, 124

Kowalczewski Adam 32

Kowalczyk Jan 222, 223, 228

Kowalczykowa. *zob.* Krzepkowska z Dzierszyna, matka Katarzyny

Kowalczykowa z Dzierszyna 185

Kowalczyk, rodzina z Dzierszyna 222, 223, 224, 228

Kowalczyk Stanisław gospodarz z Dzierszyna

- 97, 222
- 280, 281
- Kowalewski Leonard, ks. 76
- Kowalowa z Wiślicy 188
- Kowal, Sekretarz Sądu Gminnego z Wiślicy 188
- Koza Roman 50
- Kozik Franciszek z Badzanowic 270
- Koziński Jan, ks. z Dzierszyna 42, 76, 88, 92, 147, 163, 168, 179, 180, 183, 186, 190, 196, 200, 207, 231, 232, 236, 238, 260, 262, 266, 267, 270, 271, 285
- Koziński Jan, ks. z Koprzywnicy 286
- Koziński Piotr 286
- Kozubska Tekla z Dalewic 34
- Koźmiński z Imielna 103
- Kraczyński ze Stawaów 150
- Kraczyński z Imielna 274
- Krakaner M., oficer z 13 pułku 214
- Kraliszowa, akuszerka 208
- Kramarski Józef, wachmistrz żandarmerii 185, 199
- Kraśńska Izabela 28
- Krawczyński Antoni z Jędrzejowa 271
- Kruliszowie, rodzina leśniczych z Borszowic 65
- Krygier E. 15
- Krzemińscy, rodzina herbu Strzemię 15
- Krzepkowscy, rodzina z Dzierszyna 223, 224
- Krzepkowska Katarzyna, z Dzierszyna 222, 228
- Krzepkowska z Dzierszyna, matka Katarzyny 222
- Krzepkowski Józef 223, 228
- Krzepkowski Mikołaj, wójt 101, 139, 199, 217, 237, 243, 249, 252, 259, 264, 274, 275, 277
- Krzepkowski, ojciec Katarzyny Krzepkowskiej 222
- Krzepkowski, syn Józefa 223
- Krzepkowski z Dalechów 171
- Krześniak-Firlej D. 215
- Krzywoszewscy, rodzina z Jasonnej 16, 30, 35, 280
- Krzywoszewski Franciszek Ksawery 30, 279,
- Krzyżanowski, komendant 218, 220
- Krzyżykowa z Jakubowa 248
- Ksyta Ł. 194
- Kubacki Ignacy, ks. 35, 37, 51, 64, 270
- Kubanek z Broszowic 179
- Kubicki Paweł, bp 41, 231
- Kucharski Feliks, ks. 46
- Kuk gen. 276
- Kuliński Tomasz 58, 234
- Kurowski Stanisław 97
- Kuśmierz Jan ks. 15
- Kwiecień Franciszek ks. 247
- Kwieciński Jakub, ks. 44, 45, 67
- Kwieciński, z Imielna 187
- L**
- Lanerman, komisarz 214
- Latkowska z Imielna 204, 211
- Latkowski Antoni 80
- Latkowski Jan z Jakubowa 243
- Latkowski, młody z Imielnicy 189
- Latkowski Tomasz z Jakubowa 42, 220, 243
- Lebiedziński, płk 93
- Lenartowicz Zdzisław 57
- Lenczowski Kosma z Grudzyn, Ojciec Kapucyn 142, 160, 162, 164, 165, 166, 291
- Lenoman, Komisarz Gminny 250
- Leśnodorski B. 44
- Lewandowski Jan 141
- Liebrecht G. 21, 76, 83, 231, 277
- Lijka K. 46
- Linowski Z. 15, 30, 87
- Litwin, nauczyciel z Mierzwina 252
- Ludwik Kraczyński, gospodarz z Imielna 147
- Ludwik Krzepkowski 254
- Ludwik, o. 99, 100, 102, 105, 114, 116, 119, 120, 121, 122, 124, 125, 130, 132
- Ludwik Winnicki z Niegosławic 281

Ł

Ładecki Józef, ks. 33, 42, 51, 64, 208, 263
 Ławnik J. 87
 Łazuga W. 118
 Łosiński Augustyn, bp. 14, 21, 40, 50, 51, 54, 57, 58, 59, 64, 65, 67, 70, 71, 76, 77, 83, 129, 150, 156, 208, 212, 213, 216, 217, 219, 222, 231, 232, 233, 234, 246, 255, 256, 269, 274, 277, 278, 280, 281, 283, 284, 286, 293
 Łoziński Jerzy 15
 Łubieński Bogusław 15
 Łubieńskich, rodzina herbu Pomian 15
 Łubieński Kazimierz, mjr 15
 Łubieński Zygmunt, h. Pomian 17
 Łukaszkiwicz J. A. ks. 59
 Łuszczkiewicz Edward ze Stawów 30
 Łuszczkiewicz Józef ze Stawów 217, 219, 252
 Łuszczkiewicz Stefan 30
 Łuszczkiewicz ze Stawów 50, 68, 92, 102, 134, 147, 165, 183, 195, 224, 242

M

Madejski, legionista 167
 Majcher-Ociesa Edyta 24
 Majda Andrzej, grabarz z Imielna 32, 137, 161, 178, 197
 Majda, kalikancista 253
 Majda Katarzyna z Imielna 197
 Majda Michał, legionista 197, 198
 Majerski Stanisław Ks. 217
 Maj Jan 141, 292
 Majka Jan 9
 Małkowski Jakub 32
 Marchewka Antoni, ks. 254
 Marchewka Stanisław, ks. 252, 254
 Marcinkowski, delegat Warszawskiego Towarzystwa Krajownawczego 31, 52
 Marcinowska Jadwiga 269
 Marczewski Stanisław, organista 32, 33, 34, 139, 152, 162, 186, 192, 212, 213, 274

Marczewski z Irząd 212
 Markowski Bolesław 76
 Markowski Mieczysław Bolesław 9, 24, 38, 90
 Marszałek organista z Rakoszyna 192
 Marszałek Paweł z Goleniów 34
 Marzec Michał z Imielnicy 102, 107
 Mazur Antonina, ze Stawów 35
 Mazurkiewicz Józef, ks. 271
 Mądzik Marek 220
 Meducka Marta 38
 Merta Juliusz 96
 Michael Haller 261
 Michalska-Bracha Lidia 260
 Michalski, chłop z Imielna 250
 Mielicka-Pawłowska H. 9
 Mieroszowscy, rodzina 194
 Misiara Jan z Motkowic 102, 107
 Misterski Piotr, z Motkowic 191
 Mitochor Bolesław, legionista 283, 284
 Molenda Jan 168, 236, 239, 265
 Moller Franciszek, komendant 237, 249, 265, 273
 Morozow, bracia 53
 Moszczeńska Iza 269
 Mściślawski, płk 89, 90
 Murzynowski, ks. 266
 Musiał Józef z Dzierzyna 135
 Myśliński Jerzy 141

N

Nadolski B. 119, 130
 Najdus W. 86
 Nawara F. 15
 Nawrotowa, młoda 210
 Nawrot Stanisław, gospodarz z Sobowi 270
 Niemiec, oficer prowiantowy 164
 Niemojewscy rodzina 68
 Niemojewski z Oleszna 68
 Nowak Maryan 83

- Nowak Maryanna 83
 Nowakowa Lucyna z Imielna 143, 145
 Nowakowski Jan murarz z Pińczowa 49, 60, 61, 63, 69, 71
 Nowakowski Jan z Wygody 170
 Nowak Stefan 83
 Nowak Stefan rzeźbiarz z Miechowa 51, 58, 72
 Nowicki Lucjan, ks. 18, 22, 23, 24, 27, 28, 29, 38, 87, 230
 Nowicki Lucyan, ks.. *zob.* Nowicki Lucjan, ks.
 Nowińscy rodzina z Motkowic 138
 Nowodworski Michał, ks. 128, 296
 Nowodworski Władysław ks. 44, 45, 67
 Nowowiejski Antoni, bp 54
- O**
- Ochmański, malarz z Kazimierzy Wielkiej 58, 59, 71, 72, 75
 Ogórek, chory gospodarz z Motkowic 117, 159
 Ogórek, wodzirej z Motkowic 62
 Ogórek, zięć Ogórka z Motkowic 62
 Ogórek z Motkowic 195
 Ojciec Święty 255
 Olechowscy, rodzina z Liścin 16
 Olesiński Kazimierz 161
 Olesiński, z Częstochowy 186
 Olszewski D. 25
 Olszewski Daniel ks. 15
 Oppenheimer, kpt. 159
 Osiecki J. 100, 142, 145, 155
- P**
- Paderewski Ignacy Jan 279
 Pająk J. 184
 Pajewski J. 75, 84, 135, 139, 155, 178, 204, 207, 211, 233
 Pak, sołtys z Jasionny 243
 Paluch Jan, strzelec 141
 Panaś Józef, ks. 160
 Paszkowscy Sewerynostwo z Tura 34, 41
 Paszkowska z Tura 37
 Paszkowski Aleksander, nauczyciel 272, 273
 Piaseccy, rodzina 201
 Piasecka R. 281
 Piasecki Marcei 212
 Piechowicz Józef, ks. z Łukowy 208, 270
 Pieszczyński, dr 164
 Pietrzak M. 44
 Pietrzykowski Lucyan z Pińczowa 211
 Pilarski Szymon 199
 Pilarski z Sobowic 198, 199
 Pilch Z. 281
 Pilecki Jurek 194
 Piłsudski Józef 77, 86, 87, 100, 142, 145, 153, 155, 162, 163, 269, 292, 294
 Pitas Stanisław, dr 13, 35, 36, 41, 187
 Pius X 21, 77, 78, 216, 219
 Pius XII 7
 Plich z Motkowic 116
 Podmagórski ze Skowronna 91
 Podsiadło z Pogrzebca 103
 Pokapiński. *zob.* Chrząszcz Wojciech
 Poklewski-Kozieł Witold 90
 Poklewski-Kozieł Witold, oficer 90
 Polczyk, strażnik policyjny z Imielna 76, 227
 Popiel Paweł 141
 Potoccy, rodzina 284
 Prawda Jan, ks. 22, 26, 27
 Prawdzic-Włodek Roman, por. 197
 Przeniosło M. 21, 75, 81, 82, 87, 145, 180, 181, 182, 203, 216, 232, 234, 236, 276, 279
 Przypkowski Tadeusz 15
- R**
- Radko-Dmitrjew, gen. 142
 Rag Stanisław, cenzor z Jędrzejowa 224
 Rejman Euzebiusz, ks. 63
 Renz R. 9, 38

- Robak Jan ks. 15
 Rokoszyński J., ks. 75
 Romanek z Jasionny 286
 Romaniuk Herman, legionista 284
 Romer M. 264
 Rostworowski Stanisław Jan 198
 Różalski, murarz 61
 Różyccy, rodzina z Opatkowic 166
 Różycki Henryk z Opatkowic 166, 215, 217, 242, 252
 Rudnicki Ludwik, ks. 93, 94, 97, 98, 101, 114, 116
 Ruprecht, komisarz 210
 Rusińska Zofia z Zarębskich 279
 Rusiński Kuba 211
 Rusiński Piotr 279
 Rutkowska Kasia z Jasionny 206
 Rydel Jan 89, 118
 Rydz-Śmigły Edward 142
 Rzipa, żandarm 250
- S**
- Saganowski z Piotrkowa 50
 Salwator Józef Ferdynand 142
 Saładzyn Franciszek z Wygod 264
 Sapieha Adam Stefan, bp 162, 247, 255, 295
 Scholtze Jan 50
 Scholtze Stanisław 83
 Scholtze Stefan z Motkowic 30, 37, 50, 92, 101, 183, 207, 211, 216, 217, 219
 Scholtz Stefan 52
 Serek, pisarz gminny 188
 Serek, rodzina 188
 Siarkowski Władysław, ks. 260
 Siczkowski Władysław, ks. 257
 Siedlecki Wojciech, ks. 271
 Siemiński Leoon 141
 Siemiński, śpiewak z Imielna 237
 Sienkiewicz Henryk 279, 285
 Sikorski, kapelmistrz 163
 Skoczek T. 142
 Skorupa Leszek, ks. 15
 Skowera Józef, ks. 29
 Skrzypczyński z Sobowic 215
 Słusarczykowa Ludwika z Jakubowa, 202
 Smolka Stanisław 141
 Snopczyński Jan, kleryk 238, 261
 Snopczyński Jan ks. 262
 Soja Antoni 58
 Sokoła Wincenty, ks. 246, 252
 Sołtykiewicz Stanisław 34
 Sonik Franciszek, bp 255, 281, 294
 Sójka Franciszek, ks. 62, 208
 Stanaszek B. 41, 42
 Staniszewski Julian, ks. 40, 205
 Staniszewski Maniek 205
 Starzyńska Stefanowa z Imielna 109
 Staszyński E. 13
 Stawiszyńska Aneta 242
 Stawowski Zygmunt Lubin, medyk ze Lwowa 234, 236
 Stefanowa siostra Jacha 259
 Stepan K. 197, 198
 Stępień Stanisław, gospodarz z Imielna 147
 Stężycki Ignacy, ks. 258
 Stielfried, płk 188, 189
 Stillfried Adolf gen. 214
 Stokowski Ignacy, ks. 51, 62, 88, 91, 195, 200, 229, 254
 Stoksik A. 216, 217, 220
 Stravelli 171
 Stuczeń Stefan, ks. z Wrocieryża 37, 51, 72, 191, 254, 261, 266, 283
 Studniarz 199
 Sudik Zygmunt, ks. Norbertanin 109, 148, 162
 Sujkowska Helena 269
 Suworow, gen. 93
 Syrek Marceli, pisarz gminny 32, 123, 219,

259, 278

Syrek Mieczysław 50
Syrek Władysław 50
Syrkiewicz Jan, ks. 77, 200
Syrkowie, rodzina 50
Szlichciński Julian 211
Sznajderski, adwokat 60, 63
Szopionka Tekla 109
Szujski Jan 141
Szurgacz H. 66
Szwed Wojciech z Imielna 197
Szydłowski T. 15
Szymański J. 15
Szymczyk 92

Ś

Ścibor-Rylski Zbigniew 142
Ślęzak R. 25, 178
Śliwińska Leokadia 269
Ślusarczyk z Imielnicy 286
Ślusarek K. 36, 58, 76, 281
Śpiewak Feliks, sołtys z Sobowic 75
Świechowski Z. 15
Świgurski Wiktor, ks. 58

T

Tanzowski, ekonom 30
Tański, malarz z Warszawy 50
Tarasiuk D. 220
Tarnowski, ekonom z Motkowic 42, 205
Tęgoborscy, rodzina 15
Tokarza Wacław 162
Toporczyk, adjutant 164
Topor, oficer 198
Toporski A. 13, 87
Topór-Kisielnicki Jerzy, por. 197
Tracz, z Dąbrowy 153
Trawa, ojciec z Imielnicy 131
Trawa, syn z Imielnicy 131

Trojanowski Mieczysław 162
Trzcińska Katarzyna z Broszowic 148, 150
Trzeciński z Broszowic 149
Tuksa, żandarm 256
Tutaj Antoni z Mierzwina 272, 273, 297

W

Walczyńska Maryanna 195
Walczyński, chłop z Mogiła 55
Walczyński, Józef 83
Walczyński z Piasków pod Jędrzejowem 253
Walewska Maria z Kowali 8
Waligórski z Jakubowa 248
Wasserbergier, dr 111
Wawrzyniec Kamiński 263
Wągrowski T. 57
Wcisłowie rodzina z Chmielnika 262
Weber, kpt. 169, 170
Wesołowski Bronisław 169
Westerhoff C. 227, 242
Węgrzy, Karolina 272
Wicherkiewicz Bolesław 86
Wicina, por. 147
Wielopolscy rodzina 34
Wilamowski Michał, ks. 36, 37, 51, 58, 59, 62, 166, 200, 251, 282
Wilczyńska Maryanna ze Ślusarków 83
Wilczyński Paweł 83
Wilhelm II 276
Winniccy, z Niegosławic 169
Winnicki Antoni z Jędrzejowa 281
Winnicki Ludomir 211, 281, 282
Winter, por. 189, 200
Wiśniewski, Gustaw 36
Wiśniewscy, rodzina 50
Wiśniewski, pisarz gminny 32
Wiśniewski S. 46
Witkiewicz Ludwik, ks. 285
Władysław Nowodworski 44, 67

- Włodek, oficer 198
 Włosinski Napoleon 13
 Włosiński Adam, ks. 1, 3, 7, 9, 13, 14, 19, 21, 35, 49, 57, 58, 87, 140, 164, 184, 213, 217, 220, 241, 242, 275, 281, 282, 286, 295
 Włosiński Antoni ks. (chyba Adam??) 79
 Włosiński Maciej 21
 Włosiński Napoleon 53
 Wojciech Chrząszcz 241, 245, 254
 Wojciechowska B. 128
 Wojciechowski Aleksander, ks. 88
 Wojniak Kazimierz z Helenówki 140
 Wojtyga z Krakowa 167
 Wolff Barbara 15
 Wołoszyn Paweł, ks. 36, 42
 Wołowski 280
 Wortman R. S. 45
 Woźniakowa Małgorzata 117
 Wójcika, ks. 33
 Wójcik Antoni ks. 21, 24, 28, 29, 38, 87, 129
 Wójcik Karol, ks. 41
 Wójcikowski Maryan, dr 90
 Wójcik, z Imielna??? 214
 Wróbel T. 64, 191
 Wróbel W. 255
 Wróblewski, kpt. 194, 204, 215, 216, 243, 262, 273
 Wtorek Szczepan 32, 127, 129
 Wtorkowa 161
 Wydrychiewiczówna Marya, nauczycielka 252
 Wyrzycki S. 100, 142, 145, 155
 Wysocki W. J. 83, 160, 162

Z

- Zadębski z Imielna 174
 Zając Mikołaj z Imielna 32, 127, 129, 214, 230, 262
 Zaklika W. z Tehlowa 39
 Zalewski Józef, ks. 191

- Zdzitowiecki Stanisław 54
 Zejdlar Mieczysław 261
 Zieliński K. 83
 Zieliński Z. 21, 78, 219
 Zieliński Zygmunt, płk 198
 Ziemiński, Tomasz 99
 Ziółkowski Józef, ks. 261
 Zmarzlik Jan, ks. 287, 289
 Zubek Michał z Mogił 207
 Zubrzycki Józef z Wilkowa 205
 Zugfebrer 125
 Zwoliński A. z Warszawy 257
 Zychowicz Franciszek, ks. 267

Ż

- Żarski Franciszek, ks. 191, 266
 Żelaszkiewicz Eugeniusz z Olkusza 204, 206
 Żemuła Honorata 272
 Żur Kazimierz 109
 Żurowski, legionista 166

Indeks geograficzny

A

Ameryka 218

Antoniów, wieś (pow. jędrzejowski) 35, 158, 204, 205, 247, 252, 253

Austria 133, 141, 179, 180, 243, 246, 248, 249

B

Badzanowice, wieś (pow. Wielicki) 270

Baran, wieś (pow. krakowski) 32, 205

Bejsce, wieś (pow. kazimierski) 46

Bełk, wieś (pow. jędrzejowski) 94, 96, 97, 99, 100, 106, 108, 115, 130, 138, 152, 154, 164, 165, 166, 173, 176, 245, 273

Bendzin. *zob.* Będzin

Będzin, miasto 117, 200

Biała, wieś (pow. kłobucki) 141, 142

Bodzentyn, miasto 260

Bogorodkuz. *zob.* Bogorodsk (gub. moskiewska)

Bogorodsk (gub. moskiewska) 13

Bogucice, wieś (pow. bocheński) 177

Bolmin, wieś (pow. kielecki) 14

Borszowice, wieś (pow. jędrzejowski) 15, 16, 46, 65, 66, 68, 91, 107, 111, 112, 120, 135, 139, 143, 144, 148, 149, 150, 152, 156, 173, 177, 179, 184, 190, 191, 194, 204, 207, 208, 212, 218, 253, 256, 273, 275, 282

Brus, wieś (pow. jędrzejowski) 174

Brzegi, wieś (pow. jędrzejowski) 75, 112, 123, 133, 144, 152, 161, 169, 173, 179, 180

Brzesko Nowe, wieś (pow. proszowski) 27

Brzeście Pińczowskie. *zob.* Brześć, wieś (pow. pińczowski)

Brześć Litewski. *zob.* Brześć, miasto na Białorusi

Brześć, miasto na Białorusi 211

Brześć, wieś (pow. pińczowski) 130

Brzeźno. *zob.* Brzeźno, wieś (pow. jędrzejowski)

Brzeźnica, wieś (pow. jędrzejowski) 101, 196

Brzeźno, wieś (pow. jędrzejowski) 144

Brzeżany, miasto na Ukrainie 283

Bugaj, wieś (pow. pińczowski) 15, 96, 220

Bug, rzeka 168

Bukowina, kraina historyczna 139, 264

Busko, miasto 212

C

Chęciny, miasto 193

Chiny 141, 179, 180

Chmielnik, miasto 13, 85, 158, 181, 183, 184, 189, 207, 211, 242, 253, 262, 267

Choiny, wieś (pow. jędrzejowski) 96, 102, 109, 140, 143, 146, 147, 175, 226, 251

Chojny. *zob.* Choiny, wieś (pow. jędrzejowski)

Chomentów, wieś (pow. jędrzejowski) 50, 51, 52, 71, 72, 171, 254, 255, 266

Chomętów. *zob.* Chomentów, wieś (pow. jędrzejowski)

Chomontów. *zob.* Chomentów, wieś (pow. jędrzejowski)

Chroberz, wieś (pow. pińczowski) 46, 96, 138, 147, 148, 173, 198

Chruszczobród (pow. zawierciański) 21, 29, 129, 198

Chrzastów (obecnie dzielnica Koniecpola) 53, 55

Chyca, wieś (pow. włoszczowski) 53

Cielątniki, wieś (pow. częstochowski) 53

Ciarno, wieś (pow. jędrzejowski) 191

Ciężkowice, wieś (pow. radomszczański) 224

Cisów, wieś (pow. kielecki) 177

Czarnca, wieś (pow. włoszczowski) 286, 289

Czatachowa, wieś (pow. myszkowski) 201

Czechy 194, 237

Czelabińsk, miasto w Rosji 44

Czerniowice, miasto na Ukrainie 284

Częstochowa, miasto 14, 35, 37, 40, 53, 55, 63, 66, 69, 72, 77, 139, 186, 200, 201, 205,

245, 253, 271

Jasna Góra 14, 35, 41, 50, 54, 63, 70,
201, 205, 271

D

Dalechowy, wieś (pow. jędrzejowski) 15, 16, 24,
30, 32, 33, 38, 46, 60, 68, 94, 111, 144, 146,
171, 198, 200, 203, 218, 243, 273, 275, 286

Dalechowskie pola 79

Daleszyce, wieś (pow. kielecki) 13, 58

Dalewice, wieś (pow. proszowicki) 34

Dąbrowa. *zob.* Dąbrowa Górnicza, miasto

Dąbrowa Górnicza, miasto 200, 245

Gołonóg, dzielnica 37, 200

Strzemieszyce, dzielnica 200, 201

Ząbkowice, dzielnica 201

Dąbrowskie Zagłębie 28, 29, 78, 128, 198

Dęblin, miasto 83, 88, 89, 165, 206, 214, 245

Dniestr, rzeka 198

Dobrzyń nad Wisłą, miasto 18, 21, 45, 53,
71, 129

Drochlin, wieś (pow. częstochowski) 44, 67

Działoszyce, wieś (pow. pińczowski) 44, 53,
65, 169

Dzierszyn, wieś (pow. jędrzejowski) 15, 16,
38, 42, 46, 60, 63, 64, 68, 79, 88, 97, 100,
101, 115, 116, 135, 136, 138, 140, 141, 147,
150, 151, 154, 155, 157, 170, 171, 173, 179,
183, 185, 186, 198, 200, 204, 207, 208, 212,
222, 224, 228, 231, 236, 238, 260, 261, 262,
266, 267, 271, 275, 285, 286

Dzierszyński las 79

F

Francja 283

G

Galicja 28, 66, 83, 86, 109, 120, 138, 139, 141,
168, 171, 177, 193, 197, 198, 210, 214, 255,
268, 269, 270, 283

Gidelska parafia 224

Gidle, wieś (pow. radomskiego) 54, 55

Gieblo, wieś (pow. zawierciański) 198

Goleniowy, wieś (pow. zawierciański) 34

Gołaczewy, wieś (pow. olkuski) 107

Gomelno. *zob.*

Goszcza, wieś (pow. krakowski) 42, 206

Gozna, wieś (pow. jędrzejowski) 15

Góra Karmel (pasmo górskie) 17

Góry, wieś (pow. pińczowski) 61, 94, 121

Grodzisko, wieś (pow. pińczowski) 57, 204,
247, 252, 253

Grójec, miasto 8

Grudzyń, wieś (pow. jędrzejowski) 16, 104, 130,
144, 145, 158, 162, 163, 166, 199, 204, 249

Grupa, wieś (pow. jędrzejowski) 16

H

Hajdaszek, wieś (pow. pińczowski) 94, 96,
105, 107, 108, 111, 112, 115, 116, 122, 126,
127, 130, 135, 138, 139, 166

Helenówka, wieś (pow. jędrzejowski) 16, 37,
38, 68, 79, 109, 115, 140, 162, 198, 244, 275

Hiszpania 33

I

Imielnica, wieś (pow. jędrzejowski) 15, 16, 38,
46, 63, 66, 67, 80, 98, 102, 104, 107, 111,
112, 114, 115, 130, 131, 133, 137, 138, 141,
142, 150, 160, 163, 174, 181, 189, 195, 204,
216, 248, 251, 253, 254, 273, 275, 277, 286

Imielnickie Góry 94, 130

Imielnicki Las 116, 133, 143, 144, 147,
150, 152, 153, 154, 160, 164, 171,
176, 179, 180

Imielno, wieś (pow. jędrzejowski) 7, 8, 9, 10,
13, 14, 15, 16, 17, 18, 21, 22, 23, 24, 26, 27,
28, 31, 32, 33, 37, 38, 46, 49, 55, 56, 57, 63,
65, 68, 69, 75, 76, 78, 79, 87, 93, 96, 98, 100,
106, 109, 110, 111, 115, 119, 121, 122, 123,
124, 127, 129, 130, 137, 138, 139, 140, 143,

- 144, 145, 147, 148, 149, 151, 161, 164, 170, 174, 183, 184, 185, 192, 195, 196, 197, 201, 210, 213, 215, 217, 220, 231, 233, 237, 240, 241, 247, 248, 249, 252, 254, 259, 262, 263, 266, 270, 274, 275, 282, 286, 287, 288, 289
- Imielska parafia 15, 27, 34
- Imielskie płaskowzgórze 109
- Imielskie pole 133
- Imielski Lasek 98, 100, 104, 105, 106, 107, 108, 111, 114, 115, 126, 130, 137, 138, 139, 148, 173
- Irządze, wieś (pow. zawierciański) 212
- Iwanogród. *zob.* Dęblin, miasto
- J**
- Jakubów, Kolonia 16
- Jakubów, wieś (pow. jędrzejowski) 15, 16, 17, 32, 42, 46, 60, 67, 68, 80, 97, 98, 100, 101, 104, 109, 112, 115, 119, 136, 137, 144, 146, 147, 148, 162, 167, 171, 180, 190, 196, 197, 202, 207, 212, 220, 224, 227, 228, 230, 232, 234, 243, 248, 249, 265, 272, 275, 277, 279, 283, 286
- Jakubowskie grunta 79
- Jakubowski Lasek 147, 179, 186, 190, 202, 242
- Jakubów Podlesie, stacja wąskotorowa 186, 190
- Janina, wieś (pow. buski) 212, 263
- Japonia 179, 180
- Jaroszów, wieś (pow. myszkowski) 201
- Jasionna, wieś (pow. jędrzejowski) 15, 16, 30, 35, 38, 44, 46, 60, 63, 68, 70, 80, 84, 85, 99, 104, 107, 111, 114, 133, 138, 144, 146, 165, 171, 172, 173, 174, 195, 196, 197, 206, 208, 212, 231, 243, 273, 279, 280, 281, 286, 289
- Jaworznik, wieś (pow. myszkowski) 201
- Jemielnica. *zob.* Imielnica, wieś (pow. jędrzejowski)
- Jemielnio. *zob.* Imielno, wieś (pow. jędrzejowski)
- Jędrzejowski, region 75, 130, 212
- Jędrzejów, klasztor 41, 59
- Jędrzejów, miasto 15, 16, 17, 30, 33, 34, 35, 36, 37, 40, 41, 42, 47, 53, 55, 58, 72, 75, 76, 77, 78, 79, 83, 86, 87, 88, 89, 91, 107, 120, 132, 133, 134, 135, 137, 141, 142, 148, 157, 159, 161, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 174, 175, 176, 179, 183, 184, 186, 187, 188, 189, 191, 193, 194, 195, 196, 197, 200, 201, 203, 204, 205, 206, 211, 214, 217, 218, 220, 233, 235, 243, 246, 247, 249, 250, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 262, 265, 266, 267, 268, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 277, 281, 285, 286, 287, 289
- Jędrzejów, stacja 246, 251
- Józefów nad Wisłą, miasto 196
- K**
- Kaliski, region 178
- Kamieniec, wieś (pow. jędrzejowski) 16, 46, 68, 100, 148, 214, 224, 275
- Kargów, wieś (pow. buski) 88
- Karlove Vary, miasto w Czechach 53
- Karlsbad. *zob.* Karlove Vary, miasto w Czechach
- Karolówka, wieś (pow. Jędrzejowski) 148, 156, 157
- Karpaty, region 171, 264
- Kazimierza Wielka, miasto 58, 71, 72, 75
- Kielce, miasto 8, 9, 13, 15, 21, 24, 25, 26, 28, 30, 34, 36, 38, 40, 49, 52, 53, 57, 64, 65, 69, 72, 75, 76, 77, 82, 87, 90, 100, 107, 128, 138, 141, 142, 158, 168, 171, 178, 181, 183, 184, 185, 187, 191, 201, 206, 208, 211, 212, 213, 215, 216, 217, 221, 224, 231, 236, 237, 247, 249, 256, 260, 266, 267, 270, 271, 277, 281, 286, 287
- Herbska stacja 66
- Niewachłów wieś od 1979 r. włączona w granice miasta 75
- Seminaryum Kieleckie 274
- Kielecka, Diecezja 90
- Kielecki, region 75, 120, 178, 212
- Kije, parafia 67, 171
- Kije, region 96, 123

Kije, wieś (pow. pińczowski) 16, 35, 37, 40, 51, 64, 71, 76, 78, 88, 107, 123, 133, 137, 156, 180, 181, 195, 196, 203, 212, 247, 251, 270

Kijskie Góry 94, 96, 101, 103, 106, 135

Kijowska Gubernia 220

Klimontów, wieś (pow. sandomierski) 182

Kliszów, wieś (pow. pińczowski) 30, 94, 107, 121, 135, 136, 138, 148, 152, 154, 155, 174, 176, 179, 183

Koło, miasto 90

Konieczpol, miasto 55

Koniusza, wieś (pow. proszowicki) 36

Kopernia, wieś (pow. pińczowski) 177

Koprzywnica, miasto 285, 286

Korczyn, wieś (pow. kielecki) 171

Korwinów, wieś (pow. częstochowski) 252

Korytnica, wieś (pow. jędrzejowski) 24, 30, 41, 49, 51, 59, 71, 83, 88, 92, 97, 101, 107, 111, 112, 114, 139, 148, 150, 171, 185, 187, 195, 200, 214, 220, 229, 254, 255, 266, 268, 270

Korytnickie góry 111

Kossów, wieś (pow. włoszczowski) 53

Kotlice, (nowe), wieś (pow. jędrzejowski) 209

Kowala, wieś (pow. radomski) 8

Koziegłowy, miasto woj. śląskie 287

Kozłocin, wieś obecnie nieistniejąca leżąca pomiędzy Skowronnem a Imielnicą 15

Kozubów, wieś (pow. pińczowski) 90

Kraków, miasto 77, 78, 79, 86, 88, 89, 92, 105, 113, 114, 115, 132, 138, 141, 162, 167, 169, 186, 193, 194, 213, 247, 255, 271, 284

Krzcięcice, wieś (pow. jędrzejowski) 191

Krzyżanowice, wieś (pow. pińczowski) 174, 176

Książ Mały, wieś (pow. miechowski) 14, 245

Książnice, wieś (pow. wielicki) 59

Książ Wielki, wieś (pow. miechowski) 27

L

Lelów, wieś (pow. częstochowski) 287

Lipa, wieś (pow. jędrzejowski) 148

Lisów, wieś (pow. kielecki) 177

Lścin, wieś (pow. jędrzejowski) 15, 16, 46, 68, 194

Lubelski, okręg 89, 171, 210

Lublin, miasto 38, 42, 78, 83, 86, 141, 184, 204, 215, 216, 220, 236, 252, 256, 257, 261, 274

Luborzycza, wieś (pow. krakowski) 205

Lutyczów 237

Lwów, miasto 78, 178, 180, 193, 194, 222, 233, 234

Ł

Łany Wielkie, wieś (pow. zawierciański) 185

Łączna, wieś (pow. skarżyski) 260, 261

Łukowa, wieś (pow. kielecki) 208, 266, 270

Łysaków, wieś (pow. mielecki) 196

M

Madryt, miasto 33

Małogoszcz, miasto 100, 171, 256

Mandźrja, kraina w Chinach 155

Marienbad, miasto w Czechach 53

Michałów, wieś (pow. pińczowski) 105, 108, 111, 155, 171, 283

Miechów, miasto 51, 58, 75, 78, 83, 158, 201, 221, 253

Miechów, parafia 247

Mierzwin, wieś (pow. jędrzejowski) 16, 36, 37, 43, 45, 51, 58, 62, 76, 77, 87, 89, 90, 91, 92, 93, 100, 107, 115, 138, 141, 142, 154, 157, 164, 165, 166, 170, 172, 185, 200, 216, 217, 221, 234, 239, 249, 251, 252, 266, 267, 272, 273, 275

Mierzwin, gmina 155, 219, 223, 234, 248, 251

Mierzwin, parafia 77

Mierzwin, sąd gminny 71

Mińska Gubernia 220, 246

Młodzawy, wieś (pow. pińczowski) 40, 77,

- 88, 90, 94, 96, 104, 108, 111, 138, 171, 193, 200, 266
- Mnichów, wieś (pow. jedrzejowski) 16, 169, 266
- Mogiły, wieś (pow. jedrzejowski) obecnie część Jasionnej 46, 55, 68, 75, 83, 144, 197, 207, 212, 271
- Mokrsko, wieś (pow. jedrzejowski) 15, 16, 17, 33, 40, 41, 42, 51, 53, 57, 64, 71, 75, 104, 112, 114, 122, 123, 133, 138, 144, 152, 161, 169, 174, 208, 209, 246, 252, 263
- Mokrzko. *zob.* Mokrsko, wieś (pow. jedrzejowski)
- Morawica, miasto 77
- Morawy, kraina historyczna 96
- Moskwa, miasto 53, 93, 158
- Motkowice, wieś (pow. jedrzejowski) 15, 16, 30, 37, 38, 42, 44, 46, 50, 51, 57, 58, 61, 62, 63, 67, 68, 69, 70, 72, 75, 78, 79, 80, 83, 85, 88, 91, 92, 94, 95, 101, 102, 103, 104, 107, 112, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 123, 138, 143, 147, 154, 159, 171, 173, 174, 180, 183, 185, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 199, 202, 203, 204, 205, 207, 212, 216, 217, 219, 228, 234, 237, 239, 241, 244, 247, 251, 253, 266, 267, 273, 275, 279, 286
- Motkowice, browar 83
- Motkowice, dwór 101
- Motkowickie leśnictwo 237
- Motkowickie pola 96
- Motkowicki las 79, 91, 103, 148, 149, 150, 152, 155, 160, 163, 166, 170, 171, 172, 173, 178, 179, 190
- Motkowicki most 91
- Mstów, wieś (pow. częstochowski) 54
- Myszków, miasto 14, 201
- N**
- Nagłowice, wieś (pow. jedrzejowski) 55, 78, 169, 266
- Nawarska Gmina 234
- Nawarzyce, wieś (pow. jedrzejowski) 77, 168, 190, 206, 245
- Nida, rzeka 9, 30, 42, 50, 75, 82, 83, 84, 91, 93, 95, 96, 100, 101, 102, 103, 116, 117, 119, 122, 130, 137, 139, 142, 147, 154, 155, 157, 158, 160, 161, 163, 164, 165, 166, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 179, 180, 181, 184, 185, 187, 188, 190, 193, 194, 203, 208, 209, 213, 218, 222, 223, 227, 231, 236, 239, 245, 247, 252, 253, 255, 256, 284
- Niebyła, kolonia wsi Łćcin (pow. jedrzejowski) 46, 68, 196
- Niedźwiedź, wieś (pow. krakowski) 217
- Niegardów, wieś (pow. proszowski) 14, 43, 217
- Niegardów, parafia 34, 43, 127
- Niegosławice, wieś (pow. jedrzejowski) 169, 211, 281, 282
- Niemcy 133, 197, 227, 245
- Niwka, obecnie dzielnica Sosnowca 287
- Nowe Miasto. *zob.* Nowy Korczyn, miasto
- Nowe Miasto nad Pilicą 100
- Noworadomski powiat 224
- Nowy Korczyn, miasto 91, 205
- O**
- Ociesęki, wieś (pow. kielecki) 177, 178
- Odessa, miasto na Ukrainie 167
- Ogrodzieniec, miasto 33, 36, 40, 217
- Ogrodzieniec, parafia 14, 21, 198
- Oksa, wieś (pow. jedrzejowski) 8, 14, 32, 33, 34, 266, 286, 289
- Oleszno, wieś (pow. włoszczowski) 68
- Oleśnica, miasto 27
- Olkuski, region 75, 198
- Olkusz, miasto 92, 194, 201, 205
- Olszyn, miasto 179, 229
- Opatkowice Murowane, wieś (pow. jedrzejowski) 141, 142, 166, 215, 217, 242, 252, 259
- Opatowski, region 260
- Opatów, miasto 193, 199
- Opoczno, miasto 53, 57, 93, 100
- Opoczyński, region 41, 270

P

Pacanów, wieś (pow. buski) 58
Pasturka, wieś (pow. pińczowski) 107
Pawłowice, wieś (pow. pińczowski) 155, 173
Piaski, wieś (pow. jędrzejowski) 201, 253
Pilica, rzeka 25, 33, 79, 83, 91, 92, 93, 100, 104, 128, 178, 200
Pińczowska Góra 94, 98, 100, 104, 105, 106, 107, 108, 115, 116, 119, 120, 130, 133, 138, 139, 154, 162, 171, 173, 176, 179
Pińczowski, region 123, 176, 212
Pińczów, miasto 40, 41, 49, 58, 60, 61, 63, 69, 71, 76, 88, 89, 92, 94, 97, 99, 105, 106, 107, 108, 111, 127, 133, 158, 160, 161, 166, 171, 174, 178, 181, 182, 196, 211, 214, 218, 222, 233, 243, 251, 266, 273, 277
Piotrkowic 91, 212
Piotrkowice, wieś (pow. kielecki) 58, 212
Piotrkowski region 141
Piotrków Trybunalski, miasto 50
Podgózd, wieś (pow. jędrzejowski) 101
Podhale, region 16
Podlesie, wieś (pow. częstochowski) 44, 67
Podłęże, wieś (pow. pińczowski) 176
Pogoń, obecnie dzielnica Sosnowca 224
Pogrzebiec, wieś, obecnie część Wygody 94, 95, 96, 103
Pokrzywnica, wieś (pow. starachowicki) 271
Poręba Mrzygłodzka, miasto 198
Praga, dzielnica Warszawy 93
Privoz, miasto w Czechach 96
Prusy 7, 66, 67, 117, 122, 128, 135, 184, 224, 226, 228, 229, 238, 243
Przemyska Diecezja 142, 286
Przemyśl, miasto 155, 169, 170, 178, 187, 272, 285
Przewodiszowice, obecnie część Żarek 201
Przyrów, wieś (pow. częstochowski) 54

R

Rabsztyn, wieś (pow. olkuski) 36
Radków, wieś (pow. włoszczowski) 53, 55
Radom, miasto 92, 201
Radomski, region 104
Rajcholdka. *zob.* Rajchotka, wieś (pow. jędrzejowski)
Rajchotka, wieś (pow. jędrzejowski) 16, 198, 234, 275
Rakoszyn, wieś (pow. jędrzejowski) 36, 44, 63, 71, 191, 192, 232, 236, 266, 286
Rakówek, wieś (pow. jędrzejowski) 46
Raków, gmina 244, 255
Raków, wieś (pow. jędrzejowski) 178, 184, 186, 211
Raków, wieś (pow. kielecki) 189, 242, 253
Rarańcza, wieś na Ukrainie 197, 198
Rawski, region 90
Rembieszyc 191
Rembów. *zob.* Rębów, wieś (pow. pińczowski)
Rębów, wieś (pow. pińczowski) 30, 135, 136, 148, 151, 152, 154, 155, 176, 194
Rędziny, wieś (pow. częstochowski) 54
Rokitna, wieś na Ukrainie 197, 198
Ryga, miasto 207

S

Saksonia, region 245
Sandomierski, region 196, 260, 271
Sandomierz, miasto 207, 231, 232, 238, 285
Sandomierskie Seminarium 42, 238, 243
Secemin, wieś (pow. włoszczowski) 53, 55
Sendowice, wieś (pow. pińczowski) 124
Sędziejowice, wieś (pow. kielecki) 180, 181, 183, 251
Sędziszów, miasto 78
Siedlecki, region 89
Siekiera, osada leśna wsi Motkowice 46, 68

Siewierz, miasto 198
 Skarżycze, wieś (pow. zawierciański) 198
 Skarżysko-Kamienna, miasto 138, 200
 Skowronno, wieś (pow. pińczowski) 40, 89, 91, 94, 105, 130, 154, 169, 176, 177, 222
 Skowrońskie Łąki 210
 Skroniów, wieś (pow. jędrzejowski) 256
 Sławice Szlacheckie, wieś (pow. miechowski) 14, 41
 Sławno, wieś (pow. opoczyński) 41, 53, 57, 270, 273
 Słowik, wieś (pow. kielecki) 249
 Sobków, gmina 255
 Sobków, wieś (pow. jędrzejowski) 62, 70, 75, 92, 98, 208, 246, 255
 Sobowice, wieś (pow. jędrzejowski) 15, 16, 46, 68, 75, 94, 106, 108, 111, 114, 116, 119, 121, 122, 123, 130, 133, 138, 139, 141, 142, 143, 153, 163, 164, 165, 166, 171, 173, 183, 196, 198, 203, 215, 218, 239, 254, 264, 270, 272, 275, 277, 286
 Sobowicka Góra 94
 Sobowickie Łąki 210
 Sobowickie okopy 154, 155, 176
 Sokolina, wieś (pow. kazimierski) 65
 Sosnowiec, miasto 203, 205, 224
 Sosnowiec, region 128
 Stanisławów, miasto na Ukrainie 139, 179
 Stary Korczyn, wieś (pow. buski) 40
 Staszów, miasto 181, 207
 Stawy, wieś (pow. jędrzejowski) 15, 16, 18, 30, 35, 46, 50, 56, 57, 67, 68, 71, 91, 92, 95, 96, 98, 102, 103, 106, 112, 114, 116, 119, 122, 130, 133, 134, 135, 138, 139, 141, 143, 147, 149, 150, 154, 157, 165, 169, 170, 171, 172, 173, 175, 177, 179, 183, 190, 194, 195, 196, 202, 207, 212, 214, 217, 219, 224, 227, 229, 239, 242, 247, 251, 252, 253, 265, 267, 272, 275, 277, 286
 Stawskie okopy 114, 140
 Stawskie pola 101

Stawski Lasek 147, 148
 Stawy, stacja wąskotorówki 267
 Stopnicki, region 171, 212, 251
 Strypa, rzeka 233
 Studzieniec, wieś (gm. Puszcza Mariańska) 287
 Suchedniów, miasto 260
 Sułoszowa, wieś (pow. krakowski) 30
 Szaniec, wieś (pow. buski) 178, 251
 Szczekociny, miasto 27
 Szwajcaria 279
 Szydłów, miasto 171

T

Tarnopol, miasto 233
 Tarnów, miasto 97, 142, 158, 166
 Triest, miasto we Włoszech 170
 Tryest. *zob.* Triest, miasto we Włoszech
 Tur, wieś (pow. pińczowski) 34, 37, 41, 106, 138, 207, 252, 263
 Twer, miasto w Rosji 53
 Tyniec, wieś (pow. jędrzejowski) 246

U

Umianowice, wieś (pow. pińczowski) 103, 154, 157, 173, 174, 175, 178, 183, 193, 212

V

Vevey, miasto w Szwajcarii 279

W

Wanat Imielski 99, 274
 Warszawa, miasto 8, 30, 50, 52, 53, 90, 93, 139, 158, 180, 188, 206, 220, 257, 268, 287
 Wejmar, miasto w Niemczech 79
 Węgleniec, wieś (pow. jędrzejowski) 200
 Węgleszyn, parafia 246
 Węgleszyn, wieś (pow. jędrzejowski) 36, 246, 266
 Węgliniec. *zob.* Węgleniec, wieś (pow.

jędrzejowski)

Węgry 86, 89, 243, 246, 248, 276

Wiedeń, miasto 86, 104, 133, 141, 170, 183,
193, 194, 220, 236, 284

Wielicki, powiat 270

Wilków, wieś (pow. krakowski) 32, 205

Wilno, miasto na Litwie 53

Wiśła, rzeka 18, 21, 25, 45, 79, 83, 88, 100,
128, 178, 196, 244, 254, 255

Wiślica, miasto 185, 188

Włochy 179, 180, 197

Włosński Adam, ks. 19

Wodzisław, miasto 32, 50, 158, 182, 249,
273, 281

Wojkowice, miasto 27, 28, 198

Wolbrom, miasto 33

Wolica, wieś (pow. jędrzejowski) 16, 38, 46,
68, 83

Wołyńska Gubernia 220, 246

Wólka, wieś (pow. jędrzejowski) 16, 46, 50,
68, 111, 173, 196, 251

Wrocieryż, parafia 77

Wrocieryż, wieś (pow. pińczowski) 37, 42,
45, 51, 61, 62, 72, 76, 77, 91, 94, 191, 254,
261, 266, 277, 283

Wygielzów, wieś (pow. zawierciański) 211, 212

Wygoda, wieś (pow. jędrzejowski) 68, 94, 95,
96, 103, 104, 105, 107, 108, 111, 112, 115,
119, 122, 123, 135, 137, 138, 139, 143, 144,
146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154,
159, 160, 166, 170, 171, 172, 173, 174, 175,
178, 179, 197, 212, 239, 251, 275

Wzdół, wieś (pow. kielecki) 260

Zawichost, miasto 220

Zawiercie, miasto 198

Złotniki, wieś (pow. jędrzejowski) 191, 266

Ż

Żarki, miasto 13, 14, 201, 287

Żórawie Błota, nieistniejąca wieś (pow.
jędrzejowski) 15

Żytno, gmina 224

Z

Zagłębie Dąbrowskie 78, 79, 84, 87, 199,
218, 227, 238

Zagórze, obecnie dzielnica Sosnowca 287

Zamość, miasto 197

Zawada, wieś (pow. myszkowski) 201

Tom I Serii świętokrzyskiej:

Listy z frontu i na front. Korespondencja rodziny Massalskich (1914–1921), wstęp i opracowanie Adam Massalski, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, Archiwum Państwowe w Kielcach, Instytut Pamięci Narodowej, Kielce 2017, ss. 296

W książce *Listy z frontu i na front Korespondencja rodziny Massalskich (1914–1921)* przedstawiona została korespondencja rodzeństwa Stanisławy oraz Feliksa Tadeusza, Zygmunta i Leona Massalskich z lat 1914–1921. Na zbiór składa się 187 kart pocztowych i listów. Przez pryzmat zachowanej do dnia dzisiejszego spuścizny epistolograficznej Czytelnik może poznać losy Polaków biorących udział w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej podczas I wojny światowej i w walkach o utrzymanie granic podczas wojny polsko-bolszewickiej. Książka stanowi znakomity zbiór spostrzeżeń na sprawę rodzącej się Polski – zarówno z perspektywy żołnierzy Legionów Polskich, walczących na różnych frontach, jak i z perspektywy wydarzeń rozgrywających się w Kielcach, daleko od dużych opiniotwórczych ośrodków.



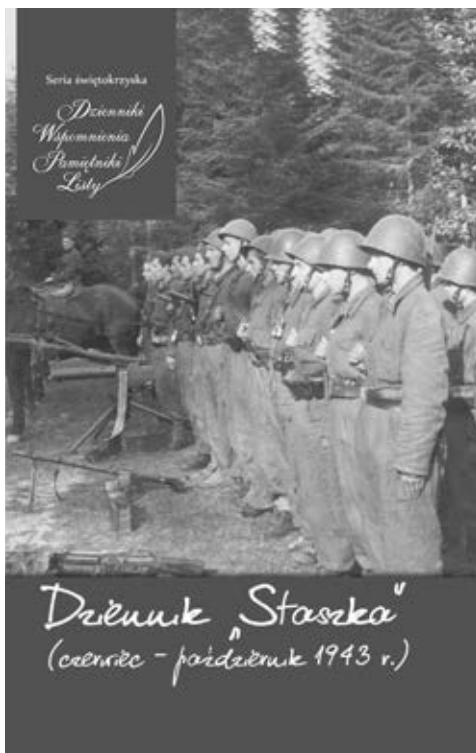
Tom III Serii świętokrzyskiej:

Dziennik „Staszka”. Zapiski st. strz. z cenz. Stanisława Wolffa, żołnierza Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” (15 czerwca – 11 października 1943 r.), wstęp i opracowanie Marek Jedynak, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Narodowe w Kielcach, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, Kielce 2019

Dziennik „Staszka” to autentyczny zapis wydarzeń z okresu kilku miesięcy (od czerwca do października 1943 r.) służby młodego człowieka w szeregach Armii Krajowej, w owianych sławą Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury”.

Dwa zeszyty zapisków odnalezione zostały przez Niemców w plecaku Autora, poległego 14 października 1943 r. Przetłumaczone na język niemiecki, przetrwały II wojnę światową. Odnalezione po latach i ponownie przetłumaczone na język polski, w niezwykle i dotychczas nieznanym sposobie ukazują szlak bojowy oddziałów Armii Krajowej w Górach Świętokrzyskich.

Diariusz ten jest szczególnym typem źródła pamiętnikarskiego, zaliczanego do niezwykle cennej wojennej literatury autobiograficznej. Cechuje je określona strategia spisywania własnych przeżyć i przedstawiania zewnętrznego świata, wobec którego sytuował się autor narracji. Dziennik „Staszka” uznać można w konsekwencji za interesujący rodzaj świadectwa stanu emocji i przeżyć bohatera w warunkach wojennej traumy.





W przygotowaniu znajdują się kolejne tomy Serii świętokrzyskiej:

- *Z notesów legionowych Władysława Greena i Stanisława Durleja*, wstęp, wybór i opracowanie Robert Kotowski, Paweł Grzesik
- *„Tatuś Wasz jest w Rosji...” Listy kieleckich Katyńczyków*, wstęp, wybór i opracowanie Marek Jończyk
- *Pamiętniki Włodzimierza Gierowskiego*, wstęp, wybór i opracowanie Jolanta Drążyk, Urszula Oettingen
- *Korespondencja rodziny Artwińskich*, wstęp, wybór i opracowanie Paweł Wolańczyk
- *Listy z obozów koncentracyjnych, obozów jenieckich i obozów pracy przymusowej z okresu II wojny światowej*, wstęp, wybór i opracowanie Wiesława Rutkowska, Jerzy Gapys
- *Wspomnienia ks. inf. Henryka Peszki*, wstęp i opracowanie Ryszard Gryz, Karolina Święcich
- *Dziennik Stanisława Borkowskiego z jędrzejowskiego Lipna*, wstęp i opracowanie Mariusz Nowak
- *II wojna światowej w aspekcie gospodarczym na podstawie wspomnień i pamiętników*, wstęp, wybór i opracowanie Jan Główka

WOJEWÓDZKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
IM. WITOLDA
GOMBROWICZA
W KIELCACH



Archiwum Diecezjalne
w Kielcach



#moja NIEPODLEGŁA.

ISBN 978-83-8144-142-1



9 788381 441421

ISBN 978-83-60108-60-4

ISBN 978-83-8144-142-1